

POLITYKA NARODOWA

Pismo społeczno-polityczne poświęcone sprawom Narodu

ISSN 1899-4342

CENA 23 zł (w tym 8% VAT)

Nr 25, JESIEŃ 2021 r.



ZMIERZCH HEGEMONIA?

USA A CHINY • BLM • AMERYKAŃSKI NACJONALIZM
ROZMOWA Z PROF. GROTTEN • BRZozowski • MAURRAS

POLITYKA NARODOWA

Pismo społeczno-polityczne poświęcone sprawom Narodu

IDEE MAJA
KONSEKWENCJE

*Ameryka istnieje dopiero od niedawna.
Została stworzona przez ludzi zewsząd.
Nie ma głębi ani korzeni. Ameryka
nigdy nie cierpiała, nie została
najechna, nie znała rewolucji,
głodu ani nieszczęścia. Zachowuje się
zawsze jak kraj, który nie wie,
co to znaczy cierpieć.*

CHARLES DE GAULLE

REDAKCYJE ZESPOŁU:
DAMIAN ADAMUS, PIOTR GŁOWACKI, WOJCIECH NIEDZIELKO,
PATRYK ORKOWSKI, KONRAD SMUGIŃSKI

SEKRETARZ REDAKCJI:
KONRAD BONISŁAWSKI

REDAKTOR NACZELNY:
JAKUB SIEMIĄTKOWSKI
JAKUB.SIEMIATKOWSKI@GMAIL.COM

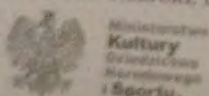
STALI WSPÓŁPRACOWNICY:
DR PRZEMYSŁAW DULĘBA, DAWID DYNAROWSKI, PROF. BOGUMIŁ GROTT, KACPER KITA,
MICHAŁ KOWALCZYK, ARTUR KRAWCZYK, LEO MARIĆ (ZAGRZEB), ŁUKASZ MOCZYDŁOWSKI,
MICHAŁ NOWAK, DR MARIUSZ PATEY, ADAM SZABELAK, BALÁZS SZABÓ (BUDAPESZT),
DR TOMASZ SZCZEPAŃSKI, MICHAŁ SZYMAŃSKI

PROJEKT OKŁADKI:
NATALKA OLEJNIK

REDAKCJA JĘZYKOWA:
ADAM NAMIĘTA

SKŁAD:
ANNA SZARKO, E-MAIL: ANNA.SZARKO@GMAIL.COM

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY, DZIEDZICTWA NARODOWEGO I SPORTU POCHODZĄCYCH Z FUNDUSZU PROMOCJI KULTURY.



WWW.POLITYKA-NARODOWA.PL

REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO SKRACANIA I OPRACOWYWANIA EDYTORSKIEGO
NADESŁANYCH TEKSTÓW.

WYDAWCA: NARODOWY INSTYTUT SPOŁECZNY
UL. WILANOWSKA 10/20 LOK. 16
00-424 WARSZAWA

ISSN 1897-4342

NAKŁAD: 1100 SZTUK

PORZĄDEK

LIPIEC MITU 5

TEMAT NUMERU: ZMIERZCH HEGEMONIA

Jakub Siemiątkowski
OD NARODU WASP-ÓW DO NARODU BLM, CZYLI JAK KSZTAŁTOWAŁA SIĘ
AMERYKAŃSKA TOŻSAMOŚĆ 10

Adam Daneś
O AMERYKAŃSKIM FEDERALIZMIE INACZEJ 21

Kacper Kiła
DEKONSTRUKCJA AMERYKI 25

Adrian Ziłnry
AMERYKAŃSKA PRAWICA – INSPIRACJA DLA EUROPY? 44

Damian Adamus
RYWALIZACJA USA – CHINY. CO ZADECYDUJE O JEJ WYNIKU? 54

Kacper Kiła
KONIEC AMERYKAŃSKIEGO MITU A SPRAWA POLSKA 64

Patryk Oboniewski
ŻELAZNA KOPUŁA DOLARÓW 74

Michał Nowak
DESTABILIZACJA POPRZECZ STABILIZACJĘ. BILANS POLITYKI STANÓW ZJEDNOCZONYCH
NA BLISKIM WSCHODZIE 80

Adam Szabelak
EKSPANSJA WPŁYWÓW USA NA OBSZARZE POSTRADZIECKIM: ROSYJSKA PERSPEKTYWA 89

Szymon Wiśniewski
OD UKRAINY DO WENEZUEŁY – AMERYKAŃSKO-ROSYJSKA RYWALIZACJA
NA ŚWIATOWEJ SZACHOWNICY 96

MIEDZYNARODOWO

Wiesław Bator
SOCJOETNICZNE I HISTORYCZNE INSPIRACJE POLITYKI VIKTORA ORBAN. CZĘŚĆ II 109

Rafał Buca
FRANCO I KOŚCIÓŁ KATOLICKI – OD PRZYJAŹNI DO NIEODWZAJEMNIONEJ MIŁOŚCI 145

TOŻSAMOŚCIOWO

Krzysztof Artan
EWOLUCJA POGLĄDÓW STANISŁAWA BRZÓZOWSKIEGO NA KATOLICYZM 156

Wacław Kowalski
ENDIEJA A NIEMIECKI RABIZM. PRZYPADEK KAROLA STOIANOWSKIEGO 162

Wywiad z prof. Bogumiłem Grottem
CZY MŁODZI ENDIEJCY BYLI NACJONALISTAMI? 171

Wojciech Niedziółko
AUTOKRYTYKA MŁODEGO POSTENDIEKA 180

Jan Hucul	
O CO WŁAŚCIWIE NAM CHODZI? ROZWAŻANIA NAD CELAMI I WYZWANIAM	
NACJONALIZMU W XXI W.....	23
Krzysztof Arton	
MYŚL SPOŁECZNO-POLITYCZNA KAROLA MARKSA W INTERPRETACJI ERICA VOEGELINA.....	24

SPÓŁECZNE I POLITYCZNE

Adam Szabelak	
ŚWIĘTA TRÓJCA WSPÓŁCZESNOŚCI.....	24
Tomasz Szczepański	
KONCEPCJA MIĘDZYMORZA W PROGRAMIE I PRAKTYCE POLITYCZNEJ KONFEDERACJI	
POLSKI NIEPODLEGŁY W LATACH 1989-1997.....	24

KULTURALNE

Malwina Gogulska	
STOPNIE „WTajemniczenia” PATRIOTYCZNEGO, CZYLI DLACZEGO KRYTYKA ROMANTYZMU	
JEST NIEWYCHOWAWCZA.....	234
Malwina Gogulska	
HERBERT I MIŁOŚĆ – SPÓR O NARODOWY HONOR.....	240

RECENZYNIE

Adam Namieja	
BEZLITOSNY CIĘŻAR ŁADU, NISZCZĄCY ŻAR CHAOSU. ZAMIATIN I MY, WSPÓŁCZEŚNI.....	264
Grzegorz Ulicz	
Co czyta JAROSŁAW KACZYŃSKI, CZYLI KOLEJNA KSIĄŻKA BARTOSIAKA.....	269
Bogumił Grott	
DRUGI FRONT WSPÓŁCZESNYCH RELACJI NIEMIECKO-POLSKICH.....	272
Konrad Smuniewski	
MAO – HISTORIA NIEZNANA.....	280
Grzegorz Ulicz	
MIĘDZY HITLEREM A STALINEM. JAK OCENIAĆ POLITYKĘ ZAGRANICZNĄ SANACJI?.....	283
Konrad Smuniewski	
SŁOWNIK BIOGRAFICZNY DZIAŁACZY NARODOWYCH.....	292
Jakub Siemiątkowski	
MAURRAS – NACJONALISTA NIETYPOWY.....	295

Doniesienia o
Nigdy jednaki
na Dalekim Ws
a z drugiej sa
wnętrzny, doty
samości. Jak po

Poświęcenie
z USA było kwe
poprzez swoją
udziałem równi
30 lat polscy de
doszukując się
syjskim, ile po
tach została wy
przekroczyć gr
imperii i ich
społeczeństwa

Redakcja „E
również dlatego
biony w natłok
coraz częściej
dogmatyzm ni
Do zagadnień

Nie zabrakł
genezy i ewol
rozmontowyw
dowiskach po
triotycznej, p
W Białym Do
ten ostatni by
postać jak G
skich mediach
niepodzielnie
postsolidarni
bowiem, aby
z Ameryki i
nam z ostat
Dalej znajdzi
rykańską pr
nurtu mogą

Upadek mitu

Doniesienia o zmierzchu amerykańskiego imperium nie są sprawą nową. Nigdy jednak nie były one równie prawdziwe jak dziś. Z jednej strony na Dalekim Wschodzie wyrósł Amerykanom najsilniejszy jak dotąd rywal, a z drugiej samo państwo amerykańskie wchodzi w głęboki kryzys wewnętrzny, dotyczący już nie tylko wydolności państwa, lecz także samej tożsamości. Jak powinna się do tego faktu ustosunkować Polska?

Poświęcenie jednego z numerów naszego pisma zagadnieniom związanym z USA było kwestią czasu. Jedyne do niedawna supermocarstwo wpływa bowiem poprzez swoją politykę i popkulturę na większość istotnych procesów, będących udziałem również naszego kraju i narodu. Jest tak również dlatego, że od ponad 30 lat polscy decydenci nieustannie zwracają swój wzrok w kierunku Potomaku, doszukując się w Amerykanach nie tyle nawet obrońcy przed zagrożeniem rosyjskim, ile po prostu protektora. Wasalna mentalność dopiero w ostatnich latach została wystawiona na próbę – widać, musiała amerykańska klasa rządząca przekroczyć granice dopuszczalnej arogancji. Tak to jednak bywa w przypadku imperiów i ich satelitów. Miejmy nadzieję, że z otrzeźwienia przynajmniej części społeczeństwa wyjdzie coś konstruktywnego.

Redakcja „Polityki Narodowej” zdecydowała się zająć tematyką amerykańską również dlatego, że polski narodowiec, konserwatysta, prawicowiec bywa zagubiony w natłoku pojawiających się w sprawie USA informacji. Dające o sobie znać coraz częściej teorie spiskowe oraz obecny w wypowiedziach wielu komentatorów dogmatyzm nie przyczyniają się do podniesienia merytorycznego poziomu debaty. Do zagadnienia staraliśmy się więc podejść wszechstronnie.

Nie zabrakło w numerze artykułów na temat amerykańskiego narodu – jego genezy i ewolucji oraz tego, jak ów konstrukt jest obecnie przez liberalną lewicę rozmontowywany. Jakże odległy dziś od prawdy jest bowiem kultywowany w środowiskach polskiej prawicy mit „starej dobrej Ameryki” – wierzącej w Boga, patriotycznej, potencjalnie sprzyjającej analogicznym tendencjom w naszym kraju. W Białym Domu nie ma już bowiem Reagana ani nawet Trumpa, a przecież nawet ten ostatni był nam w stanie przysłać w roli ambasadora tak mało sympatyczną postać jak Georgette Mosbacher. Na amerykańskich uczelniach i w amerykańskich mediach nie znajdziemy już zbyt wielu odwołań do Boga i nacjonalizmu – niepodzielnie dominuje tam nowa lewica. „Należy odrzucić paradygmat, w którym postsolidarnościowe polskie elity polityczne funkcjonują od kilkadziesiąt lat. Dziś bowiem, aby Polska przetrwała, konieczne jest odrzucenie wzorców idących do nas z Ameryki i Zachodu, a nie ich powielanie” – pisze Kacper Kita, analizujący znane nam z ostatnich miesięcy obrazki ze zrewoltowanych ulic różnych stanów USA. Dalej znajdziemy rozważania Adriana Zimnego nad broniącą resztek tradycji amerykańską prawicą oraz próby odpowiedzi na pytanie, czy da się wśród niej znaleźć nurty mogące inspirować prawicę europejską.

Jako najistotniejsze jawi się chyba jednak to, jak bliskie relacje z USA bezpośrednio przekładają się na pozycję międzynarodową naszego kraju. Wywód na temat upadku popularnego w Polsce mitu „starej, dobrej Ameryki” przedstawił wspomniany Kacper Kita. W numerze analizujemy również politykę USA wobec Izraela, Chin i Rosji, zastanawiając się, jak w nadchodzących dekadach może wyglądać słabnięcie dotychczasowego hegemonu. Niedawne wydarzenia w Afganistanie, gdzie prestiż USA został nadszarpnięty, mogą być jedynie zwiastunem zjawiska mającego znacznie szerszy wymiar. Wydaje się przeto, że w konfrontacji z zarządzanymi autorytarnie, nacjonalistycznymi Chinami liberalno-demokratyczny model amerykański może się okazać zupełnie dysfunkcyjny. Jak bowiem pisze w swoim artykule redaktor naczelny Nowego Ładu, Damian Adamus,

nacjonalistycznie nastawione społeczeństwo chińskie [...] będzie w stanie przecierpieć w rywalizacji z USA znacznie więcej niż społeczeństwo amerykańskie, gdzie żywe są prądy kosmopolityczne, a dla niemałej części społeczeństwa amerykański imperializm i tradycyjne wartości to powód do wstydu i zbędny balast, który należy zrzucić. [...] z perspektywy potęgi państwa jasno należy stwierdzić, że kształtowanie obywateli w duchu cnót obywatelskich, myślenia kategoriami interesu narodowego, patriotyzmu i poczucia odpowiedzialności za wspólnotę wzmacnia siłę państwa.

Polacy powinni więc bacznie obserwować tę rywalizację i umieć z niej wyciągać wnioski także dla swojej polityki wewnętrznej.

Sprawy związane ze Stanami Zjednoczonymi nie są jedynymi międzynarodowymi, które podejmujemy w nowym numerze „PN”. W swoim artykule o relacjach frankizmu i Kościoła Rafał Buca kontynuuje rozpoczęte w poprzednim numerze rozważania na temat hiszpańskiej dyktatury, a prof. Bator opis węgierskiej prawicy – niby to bliskiej Polakom, a jednak znacznie bardziej samoświadomej, narodowej nawet w banalnym znaczeniu tego słowa.

W pozostałych działach zajmujemy się myślą Stanisława Brzozowskiego, Erica Voegelina, Karola Stojanowskiego, a nawet Karola Marksa i Antonio Gramsciego. Wychodzimy bowiem z założenia, że świadomie wyznawana idea narodowa zobowiązuje do zgłębiania znajomości także nurtów nam odległych, tym bardziej jeśli – jak w przypadku Gramsciego – wiele można z nich wynieść.

Mocnym punktem numeru jest wywiad z prof. Bogumiłem Grottem, jednym z najwybitniejszych badaczy endecji. Tematyka rozmowy oscylowała wokół zagadnień podjętych przez niego w wydanej kilka lat temu książce *Dylematy polskiego nacjonalizmu. Powrót do tradycji czy przebudowa ducha*. Wywiad pełen jest mocnych tez, które mogą zdziwić czytelnika przyzwyczajonego do stereotypowych ujęć. „Tradycjonalizm młodych narodowców wynikał z integryzmu katolickiego. Gdy czyta się teksty młodych, wszystko jedno czy z ONR-ABC czy endecji, widać tam, że katolicyzm właściwie połyka nacjonalizm. [...] Według mnie to już właściwie nie jest nacjonalizm w dosłownym tego słowa znaczeniu” – mówi prof. Grott. Historyk nacjonalizmu w konfrontacji z tradycjonalistycznym statyzmem myśli „młodych” narodowców pokroju Doboszyńskiego i Frycza z dynamicznym charakterem nacjonalizmu Brzozowskiego i Stachniuka, zastanawiając się nad tym, co możemy

z tej historii zagrożenia czy dzie towarzysza na pytanie, kto oś sporu ideologicznego – kto lewica-prawica – liberalizm, ka

W działale portalu Nowy rzymy się z sobą istotne etów symbol

Podobnie cenzyjnego. polskiego ru dowej, tome o polityce z książkę dr. snych Niem

Czytelnik mnianym ju nienia. W c tało ponad roku kanał więc ogłosił sukces. Nie ników i sy równo „Pol

z tej historii wynieść współcześnie. Z kolei Wojciech Niedzielko rozważa, jakie zagrożenia czyhają na współczesny ruch narodowy, jeśli jego działaniom nie będzie towarzyszyła pogłębiona praca ideowa, a Adam Szabelak szuka odpowiedzi na pytanie, które zagrożenia dla naszej tożsamości są najistotniejsze. „Współczesna oś sporu ideologicznego dawno już nie przebiega wzdłuż wyświechtanego podziału lewica-prawica. [...] Spór toczy się więc między obiektywizmem a subiektywizmem – którego świętą trójkę stanowią trzy zjawiska dominujące naszą epokę: liberalizm, kapitalizm i goszyzm (nowolewicowość)” – zauważa autor tekstu.

W dziale poświęconym kulturze przeczytamy tym razem dwa teksty publicystki portalu Nowy Ład Malwiny Gogulskiej na temat literatury. W pierwszym zmierzmy się z mitem „złego” romantyzmu, który – jak się okazuje – może nieść ze sobą istotne walory wychowawcze. W drugim zaś autorka konfrontuje dwóch poetów symbolizujących XX w. – Zbigniewa Herberta i Czesława Miłosza.

Podobnie jak w poprzednich numerach, także i w tym nie zabrakło działu recenzyjnego. Tym razem zajęliśmy się omówieniem m.in. słownika biograficznego polskiego ruchu narodowego, wydanego przez Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej, tomem pism Charles’a Maurrasa i bestsellerową książkę Krzysztofa Raka o polityce zagranicznej sanacyjnej Polski. Prof. Grott obszernie omawia z kolei książkę dr. Leszka Pietrzaka o wymierzonych w Polskę działaniach współczesnych Niemiec.

Czytelnikom „PN” przypomnieć należy o naszym siostrzanym projekcie – wspomnianym już portalu Nowy Ład, który niedawno obchodził pierwszą rocznicę istnienia. W ciągu roku ukazało się na nim ponad 200 artykułów, które przeczytało ponad 150 tys. unikatowych użytkowników. Funkcjonujący nieco ponad pół roku kanał portalu na YouTube zdobył już ponad 120 tys. widzów. Śmiało można więc ogłosić, że rozszerzając formułę swojego działania, środowisko „PN” odniosło sukces. Nie byłby on możliwy, gdyby nie stałe, regularne wpłaty naszych czytelników i sympatyków. Tym mocniej zachęcamy do finansowego wspierania zarówno „Polityki Narodowej”, jak i Nowego Ładu.

Redakcja „Polityki Narodowej”

NACZELNY GŁOS

Zasoby Wielka Polska Muzeum Tradycji Ruchu Narodowego

już dostępne w wersji cyfrowej, wejdź na stronę

muzeumtrn.pl

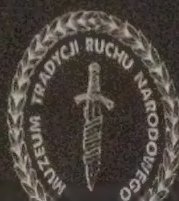


Projekt zrealizowany przez Fundację Wczoraj i Jutro
oraz Muzeum Tradycji Ruchu Narodowego.

Dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury,
Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach programu Kultura Cyfrowa



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.

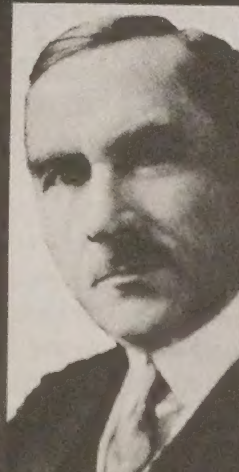


Klasyka myśli narodowej w wersji cyfrowej

Kilkadziesiąt książek, artykułów, audiobooków



Zasady wychowania narodowego
Zygmunt Balicki



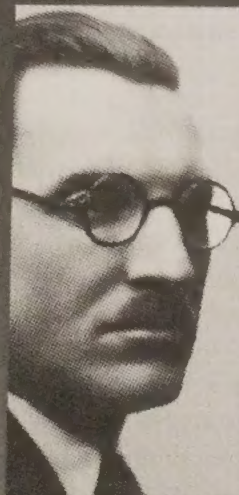
Polityka polska i odbudowanie państwa
Roman Dmowski



Legenda Młodej Polski
Stanisław Brzozowski



O wielości cywilizacji
Feliks Konarski



Gospodarka narodowa
Adam Doboszyński



Sztuka i Naród
Andrzej Trzebicki



Cyfrowa Biblioteka
Myśli Narodowej

www.cbmn.pl

przebywających na nowy kontynent już przed rewolucją amerykańską. Jak pod kreslali Tocqueville, gminy w Nowej Anglii ukonstytuowały się w pełni ok. 1650 r. Co prawda, uznawały one zwierzchność zamorskiego monarchy, ale w ich obrębie panowało życie niemalże demokratyczne, republikańskie. Gmina mianowała urzędników, ustalała wysokość podatków i je ściągła. Jak na owe czasy świadomość społeczna musiała stać u osadników stosunkowo wysoko. O ile w Anglii w dobie rewolucji amerykańskiej mniej niż jedna piąta dorosłych mężczyzn miała prawo wyborcze, o tyle już w koloniach były to dwie trzecie – podaje Jill Lepore. Z drugiej strony, przyjmuje się, że generalnie brytyjscy osadnicy zaczęli uważać się nie tylko za mieszkańców kolonii, lecz także za część szerszego amerykańskiego narodu dopiero w dobie samych walk o niepodległość pod koniec XVIII w. Dodać przy tym należy, że republikańskie konotacje miała także religijność osadników – nieraz migrujących do nowego świata z uwagi na religijne prześladowania. Nawet amerykanscy anglikanie byli wspólnotą znacznie mniej hierarchiczną niż w metropolii – pisze badacz zagadnienia Eric Kaufmann.

Co szczególnie ważne, USA powstawały jako konglomerat kolonii opartych na dość jednolitym substracie etnicznym – osadnikach brytyjskich. W 1790 r. biała ludność miała w 60% pochodzenie angielskie, w 80% brytyjskie, a resztę stanowili głównie Niemcy i Holendrzy. Polemizując z popularnym określeniem Amerykanów jako „narodu imigrantów”, Samuel Huntington podkreśla, że należałoby tu mówić raczej o narodzie osadników. Tradycyjna kultura USA tworzona była bowiem przez ludzi, którzy przybywali na te ziemie budować nowy porządek – a nie imigrantów, którzy by się do już istniejącego ładu dostosowywali, asymilowani przez rdzennych mieszkańców.

Już u zarania państwa widać było u Amerykanów dążenie do zabezpieczenia jednolitości etnicznej nowego narodu. W 1790 r. przyjęto ustawę naturalizacyjną, która przyznawała prawo do obywatelstwa wyłącznie „wolnym białym mężczyznom” o „nie-nagannym charakterze moralnym”. W przyszłości zjawisko to miało się nasilać.

Jak zasygnalizowano, mówimy tu o społeczności religijnie dość zróżnicowanej, choć niemal wszystkie występujące tu wyznania były protestanckie (od purytanów po anglikanów) – w początkach istnienia USA aż 98% ludności stanowili protestanci. Nowa Anglia – kraj purytański, głęboko religijny – była na swój sposób predestynowana do tego, by wytworzyć pewną formę (proto-)nacjonalizmu. Jak bowiem twierdzi Anthony Smith, tendencje takie objawiały się już w niektórych wspólnotach protestanckich w XVI-wiecznej Europie. Widząc siebie w kategoriach podobnych do tych, w jakich przedstawiony został w Biblii naród żydowski, mesjanistycznie usposobieni purytanie uważali, że są ludem wybranym, przeznaczonym do wzniesienia nowego kraju – w nowej Ziemi Obiecanej.

Zdaniem Kaufmanna kosmopolityczny wizerunek narodu obecny w rozważaniach Tocqueville’a był więc raczej narzędziem retorycznym, któremu nie należy przypisywać istotnego znaczenia w badaniach nad faktycznym kształtem amerykańskiej tożsamości. Sam Tocqueville zresztą podawał, że nie spotkał prawie Amerykanów, którzy nie dowodziliby swojego pokrewieństwa z angielskimi założycielami kolonii. Francuz widział w nich „rasę angielską w Ameryce” lub „Anglo-Amerykanów”.

Jeszcze bardziej interesujący jest fakt, że ojcowie założyciele USA, tacy jak George Washington, John Adams czy Benjamin Franklin, powoływali się na stare angielskie wolności z Magna Charta, a nawet z czasów poprzedzających podbój Anglii przez Wilhelma Zdobywcę. Pojawia się w tych odwołaniach Alfred Wielki, a u idącego najdalej Thomasa Jeffersona znajdziemy nawet Hengestę i Horsa, wodzów saskich, którzy najechali Wyspy Brytyjskie w V w. Zdaniem trzeciego prezydenta USA Amerykanie niejako wyzwolili się spod normańskiego jarzma, które utożsamili z panowaniem brytyjskim. Z drugiej strony, Jefferson odwoływał się do tułaczki Izraelitów, którzy po wyjściu z Egiptu w końcu dotarli do nowej ojczyzny. To tępowy mit etnogenezy, podobny np. do hurskiego.

Również sam liberalizm był dla Amerykanów czynnikiem wzmacniającym poczucie własnej wyjątkowości. Nie było w tym nic z kosmopolityzmu, widzimy tu raczej dumę wynikającą z faktu, że gloryfikacja wolności odróżnia ich od innych narodów – zarówno sąsiednich, jak i tych europejskich. Można wręcz stwierdzić, że liberalizm przyczyniał się do wzmacniania amerykańskiego partykularyzmu etnicznego, choć jednocześnie w kulturze amerykańskiej da się zauważyć pewne napięcie pomiędzy jednym a drugim – pisze Kaufmann. Widać to wśród czołowych przedstawicieli amerykańskiej kultury. Ralph Waldo Emerson z jednej strony stwierdzał, że USA stanowi schronienie dla wszystkich ludów, by w innym momencie zauważać, że Afrykanie, Indianie, Chińczycy, a nawet Irlandczycy nie są przeznaczeni do tego, by zajmować istotne miejsce w rodzinie ludzkiej – zupełnie inaczej niż Anglosasi, przed których energią ugiąć się miał cały świat.

Amerykański nacjonalizm pogłębiała demokratyzacja. Do ok. 1820 r. większość osadników europejskiego pochodzenia stała się świadomymi Amerykanami. Już w 1828 r., w czasie prezydentury populisty Andrew Jacksona, wszyscy biali mężczyźni uzyskali równe prawa wyborcze. Wyłączone z członkostwa w narodzie były oczywiście inne rasy.

Kaufmann podsumowuje, że opisany powyżej anglo-amerykański mit rozprzerstrzenił się szeroko w społeczeństwie mniej więcej do 1850 r. Zakładał on, że: Amerykanie wywodzili się od Anglosasów; stanowili egalitarny i demokratyczny lud, wierny Biblii; byli swego rodzaju narodem wybranym, zobowiązanym szerzyć wolność i protestantyzm na zachodniej półkuli; mieli prawo rozszerzać swoje panowanie i zasiedlać ziemie aż do Pacyfiku. Ten ostatni czynnik był szczególnie ważny dla amerykańskiego mitu. Już Jefferson uważał, że przyszłością republiki jest ekspansja. Naród wolnych farmerów miał zasiedlać ziemie leżące na zachód od granic 13 stanów założycielskich. W 1790 r. białych Amerykanów było niecałe 4 mln, a większość z nich mieszkała w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Atlantyku. Do 1800 r. pół miliona ludzi osiedliło się w rejonie rzek Tennessee, Ohio i Cumberland. W 1830 r. białych Amerykanów było już 13 mln, a do 1840 r. 4,5 mln przekroczyło Appalache, osiadając w dolinie Missisipi. Kolonizacja Teksonizmu. „Uniwersalny naród jankeski może w ciągu kilku lat odnowić i wyzwolić mieszkańców Meksyku: wierzymy, że ucywilizowanie tego pięknego kraju stanowi część naszego przeznaczenia” – można było w 1847 r. przeczytać w „The New York Herald”.

Aż do końca 19-go Przeznaczeni do stałej ekspansji ziemiami, chwilę poszukiwać komplementarnego względnego wypływu demograficznego i Walka z rdzennym narodem. Pogromy pomniki wizerunkowe, gdy granice USA ludzi, z czego jest została zepchnięta

Ekspansja, kolonialne poczucie miała sprawić, że stanowe, religijne

≡ SWÓJ CZY OB

Jak pisze Jerzy się z wizją Ameryki się mgliste zawsze niemożliwa jest Ameryka glosaskich protestantowskich kategorii”. „WASP” stanowili podatni według przywiezione

Początkowo do zmiem. Zakładała jak i same Stany charakter kultury bysów miały po *melting pot*, zakłada człowiekiem, a Amerykanie dopiero znacznie później ponad ideał jedno

Niezależnie więc ałem, do którego. landczycy zwrócili mogliby zakładać

W połowie XIX w. cym narodem nar

ciela USA, tacy jak
zrywali się na stare
zedających podbój
niach Alfred Wielki,
Hengesta i Horse
niem trzeciego pre
niego jarzma, które
n odwoływał się do
do nowej ojczyzny.

zmacniającym po-
tyzmu, widzimy tu
nia ich od innych
i wręcz stwierdzić,
artykularyzmu et-
zauważyć pewne
wśród czołowych
z jednej strony
by w innym mo-
landczycy nie są
dzkiej – zupełnie
wiat.

1820 r. większość
nerykanami. Już
zyscy biali męż-
w narodzie były

ki młot rozprze-
akładał on, że:
demokratyczny
zanymi szerzyć
szerzać swoje
yl szczególnie
ścią republiki
ce na zachód
było niecałe
lometrów od
k Tennessee,
a do 1840 r.
mizacja Tek-
ńskiego mi-
ć i wyzwolić
raju stanowi
„The New

Aż do końca XIX w. celem przywódców USA było wypełnienie tzw. Objawie-
nego Przeznaczenia (*Manifest Destiny*), którego treść sprowadzała się w zasadzie
do stałej ekspansji na Zachód – najpierw przejmowania kontroli nad sąsiednimi
ziemiami, chwilę później zasiedlania ich. Po usunięciu Brytyjczyków, skłonnych
poszukiwać kompromisu z plemionami indiańskimi, Amerykanie przeszli do bez-
względnej wypychania autochtonów z ich ziem. Żywił ten był znacznie słabszy
demograficznie i mało zaawansowany technologicznie, co skazywało go na klęskę.
Walka z rdzennymi mieszkańcami Ameryki cieszyła się nieodmiennie poparciem
narodu. Pogromcy Indian, tacy jak Jackson, stawali się bohaterami, którym stawiano
pomniki (wizerunek jego samego trafił na banknot 20-dolarowy). W roku 1850,
gdy granice USA przypominały już obecne, państwo zamieszkiwało ponad 23 mln
ludzi, z czego jedynie nieco ponad 660 tys. Indian. Do ok. 1900 r. ich populacja
została zepchnięta do rezerwatów.

Ekspansja, kolejne wojny i kolonizacja ziem zachodnich sprawiała, że amery-
kańskie poczucie narodowe cały czas rosło w siłę. Dopiero jednak wojna secesyjna
miała sprawić, że wysunęło się ono jednoznacznie przed inne tożsamości – lokalne,
stanowe, religijne.

≡ SWÓJ CZY OBCY?

Jak pisze Jerzy Surdykowski, „wizja Ameryki plemiennej od początku ścierała
się z wizją Ameryki jednonarodowej, a w wyniku tego starcia wciąż poszerzało
się mgliste zawsze pojęcie *naród amerykański*; bardzo szybko okazało się, że
niemożliwa jest Ameryka WASP-ów [*White Anglo-Saxon Protestant* – białych, an-
glosaskich protestantów – przyp. JS], w której inni będą obywatelami podrzędnych
kategorii”. „WASP-owski rdzeń” Ameryki „tolerował imigrantów tylko o tyle, o ile
stanowili podatne tworzywo dla *tygla* mającego ujednolicić wszelkie odrębności
według przywiezionego na *Mayflower* wzorca”.

Początkowo dominowała więc koncepcja asymilacji nazywana anglokonformi-
zmem. Zakładała ona, że w związku z faktem, iż zarówno naród amerykański,
jak i same Stany Zjednoczone mają brytyjskie korzenie kulturowe, to brytyjski
charakter kultury państwa powinien niepodzielnie dominować. Kolejne fale przy-
byszów miały po prostu asymilować się do tego modelu. Inną koncepcją był tzw.
melting pot, zakładający, że Amerykanin nie jest już Europejczykiem – jest nowym
człowiekiem, a Ameryka wielkim tygłem, stapiającym różne ludy w jeden¹. Do-
piero znacznie późniejszy koncept pluralizmu kulturowego wynosi odmienności
ponad ideał jedności narodowej.

Niezależnie więc od istniejących różnic jasne było dla sfer rządzących, że ide-
ałem, do którego należy dążyć, jest jednolitość etniczna. Gdy więc w 1818 r. Ir-
landczycy zwrócili się do Kongresu USA z prośbą o wyznaczenie im ziemi, gdzie
mogliby zakładać swoje osady, ten odmówił, gdyż „koncentracja ludności obcej

¹ W połowie XIX w. Walt Whitman pisał, że Ameryka „nie jest jedynie narodem, ale wrzą-
cym narodem narodów”.

w jednym obszarze" stanowić miała zjawisko niepożądane. Nie bez przyczyny doczytuję tę uznaje się za przełomową w historii USA.

Innym interesującym przypadkiem są Niemcy w USA. Jeszcze przed ogłoszeniem Deklaracji Niepodległości było w Ameryce ok. 100 tys. Niemców. Ich napływ trwał przez cały XIX w. Do 1930 r. przybyło ich tu ok. 6 mln. Mniejszość ta długo zachowywała język i świadomość odrębności. Niemiec osadnicy w stanach takich jak Pensylwania byli jednak asymilowani pomimo wysiłków na rzecz zachowania własnego języka i kultury. Już przed rewolucją istniało powołane przez Benjamina Franklina towarzystwo dążące do anglicyzacji pensylwańskich Niemców. W toku tego procesu ci zmieniali nawet swoje nazwiska. Przykładowo, Zimmerman zostawał Carpenterem, a Rittinghuysen zmieniał nazwisko na Rittenhouse – opisuje Kaufmann. „Na przestrzeni całej historii Ameryki ludzie, którzy nie byli białymi anglosaskimi protestantami, stawali się Amerykanami przez przyjęcie amerykańskiej angloprotestanckiej kultury i wartości politycznych” – dodaje z kolei Huntington. Nawiasem mówiąc, zjawisko to do złudzenia przypomina procesy frankizacji galoryzmskiej szlachty w królestwie Merowingów i Karolingów, opisane przez Benedykta Zientarę w słynnym *Świecie narodów europejskich*. Późniejsza o milenium geneza narodu amerykańskiego nie różni się więc znacząco od tego, jak powstały czołowe narody zachodniej Europy.

W latach 1790–1854 wydano 15 aktów regulujących zasady naturalizacji. Siły sprzeciwiające się imigracji żądały wydłużenia wymaganego okresu zamieszkania do 15–21 lat. W praktyce kończyło się na okresie 2 lub 5-letnim, w trakcie którego imigrant musiał przyswoić wiedzę o instytucjach amerykańskich.

Stały napływ „obcych” rozpałił tęsknotę za rzekomo czystsza republiką, jaką miały być Stany Zjednoczone u swego zarania. Uczucie to było źródłem etnicznego nacjonalizmu, zwanego w USA natywizmem. Mowa tu o takich siłach politycznych, jak Amerykańska Partia Nativistyczna (*Native American Party*), zwana częściej Ruchem Nic Niewiedzących (*Know Nothing movement*), Zakon Gwieździstego Sztandaru (*Order of the Star Spangled Banner*) czy wreszcie Ku Klux Klan.

W wyborach do Kongresu w 1892 r. głosząca hasła natywistyczne i populistyczne Partia Ludowa (*People's Party*) zdobyła 8,5% głosów, rzucając wyzwanie dwóm głównym siłom politycznym. Partia sprzeciwiała się nadaniu praw wyborczych wszystkim, którzy pochodzili z Afryki lub Azji. Rosła wciąż agresja wobec napływających katolików, szczególnie Irlandczyków, którzy zaczęli dominować w niektórych obszarach Nowej Anglii. Kilka lat później nurt natywistyczny reprezentowany przez Williama Bryana zdobył nawet przywództwo w Partii Demokratycznej.

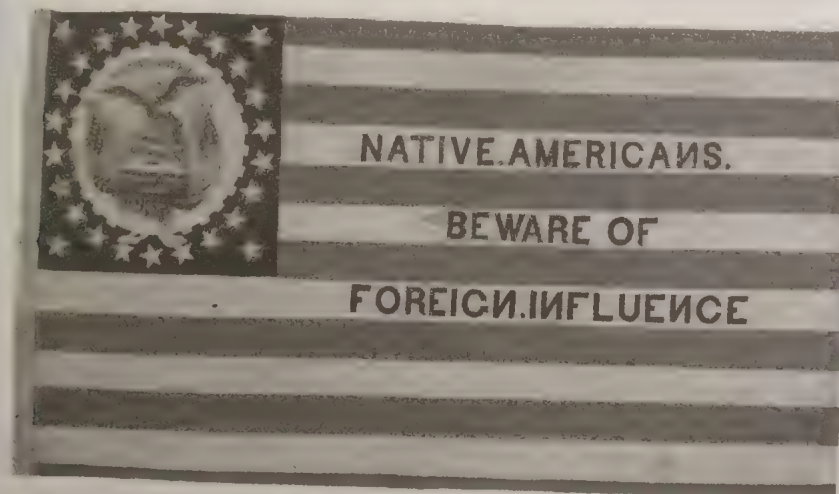
Natywistom nie udawało się jednak powstrzymać imigracji. W XIX w. do USA przybyło łącznie ponad 35 mln migrantów. Jak podaje Zbigniew Lewicki, było to największe w historii przemieszczenie się ludności w czasie pokoju. Problemem stawała się również migracja z Azji. W 1885 r. w Rock Springs w Wyoming biali zaatakowali chińskich górników. Ofiarą masakry stało się 28 z nich. Trzy lata wcześniej, w 1882 r., kongres uchwalił pierwszą ustawę antyimigracyjną, zakazującą Chińczykom przekraczania granic USA. Stwierdzała ona również, że 14. po prawka do Konstytucji nie obejmuje osób pochodzenia chińskiego. Chińczycy mieli nigdy nie stać się obywatelami USA.

Wprowadzanie do uzyskania obywatelstwa kwitów opieszczenia terroty wydarzeń takich w 1788 r. Inny narodu, unicestbianą zwa więc unifikować języka angielsk poprzez zawier saska krew i ich Anglosasani jak twierdził ier to rasy „w szcz wch [...] dzie tycznej współcz



Na przełom przede wszystk zetknąć ze spo ideału jeszcze chanizm asym patriotami staw Włosi. Problem ciężkości ameri w kierunku og i elitę narodu

Wprowadzane prawa klasyfikowały białych imigrantów z Europy jako zdalnych do uzyskania obywatelstwa, w przeciwieństwie do Azjatów i Meksykanów. Jednocześnie kwitł opisany powyżej mit anglo-amerykański. W 1889 r., odnosząc się do ekspansji terytorialnej USA, Theodore Roosevelt widział w niej kontynuację ciągu wydarzeń takich jak podbój Brytanii przez Sasów i pobicie hiszpańskiej Armady w 1588 r. Innym razem mówił, że „najpewniejszym sposobem zniszczenia tego narodu unicestwienia jego narodowej egzystencji byłoby przyzwolenie, by stał się zbieraniną zwasnionych narodowości”. Niejednorodną społeczność trzeba było więc unifikować. Europejscy imigranci mieli stawać się WASP-ami przez przyjęcie języka angielskiego, amerykańskiego rozumienia wolności, protestantyzmu oraz poprzez zawieranie małżeństw z Amerykanami. Zdaniem intelektualistów anglosaską krew i amerykańskie środowisko wręcz zmieniały napływowych, czyniąc ich Anglosasami. Poczucie wyższości było w tych sferach głęboko zakorzenione. Jak twierdził jeden z wykładowców Uniwersytetu Columbia, Germanie i Anglosasi to rasy „w szczególnie sposób obdarzone zdolnością ustanawiania państw narodowych [...] dzięki czemu powierzono im misję [...] kultywowania cywilizacji politycznej współczesnego świata”.



Na przełomie XIX i XX w. kolejne fale migracji napływały jednak do USA przede wszystkim z południowej i wschodniej Europy. Ameryka musiała się więc zetknąć ze społecznościami wciąż białymi i europejskimi, ale od WASP-owskiego ideału jeszcze bardziej odległymi niż Irlandczycy (nie mówiąc o Niemcach). Mechanizm asymilacyjny generalnie jednak wciąż działał. Z czasem amerykańskimi patriotami stawali się tak wcześniej pogardzani Irlandczycy, a nawet Słowianie czy Włosi. Problemem powoli przestawał być katolicyzm części migrantów. Choć punkt ciężkości amerykańskiego narodu powoli przesuwał się z ideału WASP-owskiego w kierunku ogólnoeuropejskiego, to protestanci Anglosasi wciąż stanowili rdzeń i elitę narodu. Na korzyść koncepcji asymilacyjnych grał fakt, że mniej więcej

do początków XX w. znaczna część imigrantów nie miała silnej, wykształconej świadomości narodowej. Jak pisał Will Herberg, „imigranci byli nie Włochami, lecz Apulijczykami lub Sycylijczykami, [...] nie Niemcami, lecz Bawarami, Sasami czy Prusakami, nie Grekami, lecz mieszkańcami Tracji lub Ludźmi z Epiru”. Przybywając do Ameryki, często nie organizowali się podług podziałów narodowych.

Po I wojnie światowej wciąż sprawą konsensusu był europejski charakter narodu amerykańskiego – asymilującego napływowych Europejczyków do anglosaskiego wzorca. Można tu mówić o nacjonalizmie etnicznym. Konsensus ten trwał w zasadzie aż do lat 60. XX w. W 1924 r. przytłaczająca większość deputowanych do Kongresu poparła ustawę o kwotach poszczególnych nacji wśród imigrantów jednoznacznie preferującą tych z krajów północno-zachodniej Europy. Środowiska antyimigranckie dążyły nawet do zwiększenia udziału Brytyjczyków w całkowitym napływie przybyszów.

Jednocześnie apogeum potęgi przeżywał reaktywowany w 1915 r. Ku Klux Klan. Organizacja liczyła w szczytowym momencie aż 4 mln członków, w niektórych stanach będąc potężną siłą. Przykładowo, ponad jedna czwarta białych mężczyzn w stanie Indiana była w latach 20. członkami Klanu. Poparcie dla niego deklarowało wielu polityków (zarówno demokratów, jak i republikanów), a w Białym Domu w pokazie słynnych *Narodzin narodu* Davida W. Griffitha uczestniczył nie kto inny jak Woodrow Wilson. Dużo mówi to o kategoriach, w jakich amerykańskie elity postrzegały przynależność do swojego narodu.

≡ RASIZM

Czarni towarzyszyli białym osadnikom niemal od początku istnienia brytyjskich kolonii w Ameryce Północnej. Pierwszy transport czarnych niewolników trafił do nich już w 1619 r. Populacja ta stale rosła. O ile w 1690 r. stanowili oni 8% ludności angielskich kolonii, o tyle w 1770 r. – już 21%. Może się wydać paradoksalnym fakt, że państwo oficjalnie szermujące hasłami wolności, prowadzące nawet wojny w imię wyzwolenia człowieka, było w stanie sprowadzić obcoziemców współistniejących z białymi do rangi *de facto* podludzi. Jak to ujął czarnoskóry historyk z Uniwersytetu Stanforda Clayborne Carson, „niewolnictwo było rewersem amerykańskiej wolności. Biali Amerykanie cieszyli się wolnością, bo zawsze był ktoś inny, kto był jej pozbawiony i kto pracował na ich wolność”. Nie jest oczywiście tak, że sprawa ta nie budziła kontrowersji. Działał ruch abolicjonistyczny, a tragizm losu czarnych budził sumienia także za granicą. W swoim klasycznym dziele Tocqueville pisał: „Murzyn ze Stanów Zjednoczonych stracił wszystko; odebrano mu nawet wspomnienie rodzinnego kraju. Nie zna już języka, którym mówili jego oicowie, wyrzekł się ich religii i zapomniał o obyczajach. Przestał należeć do ziemi afrykańskiej, nie zyskując żadnych praw do dóbr europejskich, zatrzymał się między dwoma społeczeństwami, pozostał samotny między dwiema wspólnotami”. Jak dodawał, czarny mieszkaniak Ameryki, „sprzedany przez Afrykę i odrzucony przez Europę, prócz domu swego pana nie ma już nic, co choćby częściowo mogłoby mu zastąpić wyobrażenie ojczyzny”.

W mającym po Murzynów za część USA Edmund Rar Podobnie zresztą głos. Czołowe po Madison czy Abre skutkiem było utw w 1892 r. pierwsz winna wyemiarow Nad podglądami rnych warto się zre do spraw narodu syjną w Charlesto

[...] nie jeste mianej równ nie byłem zw urzędnikami wolno im ta a druga niż pozycja prze

Z kolei już w

Gdybym mó to; gdybym wahania; gd innych, tak ności kolor nie wierzę;

Rok wcześniej zolucję mówiąca szczególnych sta

W wyniku z nictwa na terytor nych za obywat odebrać praw w historii Stanów nastu spośród d głosu. Już od lat na różne sposo rasową. Do pod

Rasizm nie w latach 1848-

wykształconej
Włochami, lecz
imi, Sasami czy
Epiru". Przybył
rodowych,
i charakter na
ów do anglosa
ensus ten trwał
deputowanych
ód imigrantów,
py, środowisko
w całkowitym

Ku klux Klan,
w niektórych
tych mężczyzn
la niego dekla-
w), a w Białym
pożestnieżył nie
tich amerykań

a brytyjskich
ków trafił do
8% ludności
odoksalnym
nawet wojny
ców współ-
ry historyk
rsem amie-
ze był ktoś
oczywiście
my, a tra-
wym dziele
odebrano
ówili jego
leżeć do
ymał się
wnotami".
drzucany
owo mo-

W manifest podobne nastawienie społeczeństwu nie było mowy o uznaniu Murzynów za część narodu. Jak wprost deklarował pierwszy prezydent USA Abraham Randolph, niewolnicy nie są członkami naszego "społeczeństwa". Podobnie zresztą postrzegano wolnych Murzynów, którym i tak odbierano prawo głosu. Czołowe postaci amerykańskiej historii, takie jak Thomas Jefferson, James Madison czy Abraham Lincoln, popierały emigrację czarnych do Afryki, czego skutkiem było utworzenie Liberii w 1821 r. Ostatni z wymienionych powiedział w 1862 r. pierwszej grupie wolnych Murzynów odwiedzającej Białą Dom, że powinna wyemigrować na Czarny Ląd.

Nad poglądami prezydenta identyfikowanego ze sprawą wyzwolenia czarnoskórych warto się zresztą pochylić chwilę dłużej. Pozwoli to zrozumieć, jak podchodzili do spraw narodu przynajmniej niektórzy abolicjoniści, jeszcze przed wojną secesyjną w Charleston w Illinois Lincoln mówił:

[...] nie jestem ani nigdy nie byłem zwolennikiem wprowadzenia jakkolwiek rozumianej równości społecznej i politycznej białej i czarnej rasy; nie jestem ani nigdy nie byłem zwolennikiem tego, by czarni uzyskali prawa wyborcze, zostawali sędziami, urzędnikami czy też zawierali związki małżeńskie z białymi [...]. A ponieważ nie wolno im tak żyć, gdy dwie rasy! pozostają razem, jedna z nich musi być wyższa, a druga niższa; ja zaś, podobnie jak wszyscy, zgadzam się z tym, że owa nadrzędna pozycja przeznaczona jest dla rasy białej.

Z kolei już w czasie wojny, w sierpniu 1862 r., Lincoln pisał:

Gdybym mógł utrzymać jedność Unii, nie uwalniając żadnych niewolników, zrobiłbym to; gdybym mógł ją utrzymać, uwalniając wszystkich niewolników, uczyniłbym to bez wahania; gdybym mógł to zrobić, uwalniając część z nich, a zostawiając w niewoli innych, tak właśnie bym postąpił. Wszystko, co robię odnośnie do niewolnictwa i ludności kolorowej, robię, aby zachować Unię, a jeśli z czegoś rezygnuję, czynię to, bo nie wierzę, że pomoże to zachować Unię.

Rok wcześniej zresztą sam Kongres niemal bez głosów sprzeciwu uchwalił rezolucję mówiącą, że wojna nie jest prowadzona w celu ingerowania w prawa poszczególnych stanów, ale wyłącznie dla zachowania Unii.

W wyniku zwycięstwa w wojnie secesyjnej doszło jednak do zniesienia niewolnictwa na terytorium całych USA. W 1868 r. 14. poprawka do Konstytucji uznała czarnych za obywateli państwa, a dwa lata później 15. głosiła, że nie można człowiekowi odebrać praw wyborczych na podstawie rasy. Jak jednak podaje w słynnej *Ludowej historii Stanów Zjednoczonych* Howard Zinn, po zakończeniu wojny w dziewiętnastu spośród dwudziestu czterech stanów północnych czarni wciąż nie mieli prawa głosu. Już od lat 90. XIX w. kolejne stany zaczęły uchylać tzw. prawa Jima Crowa – na różne sposoby ograniczające uprawnienia czarnych, wprowadzające segregację rasową. Do początku XX w. usankcjonowały ją prawnie wszystkie stany Południa.

Rasizm nie dotyczył oczywiście wyłącznie czarnych. Po wojnie z Meksykiem w latach 1848–1849 senator John C. Calhoun sprzeciwiał się uznaniu Meksykanów,

którzy żyli na terenach przyłączonych do USA, za obywateli państwa „tenz rasę jest rządem ludzi białych” – mówił. Co ciekawe, także obecny wówczas przebieg wojny motywowany był często kwestiami rasowymi. Jeden z konfederatów i abolitionista, Columbus Delano, uważał, że w rezultacie podboju Meksyku Amerykanie zaczną mieszać się z niższymi rasami: „wszystkimi odmianami kolorowymi [...] tworząc smutną mieszankę krwi hiszpańskiej, angielskiej, indyjskiej i meksykańskiej [...] co doprowadzi do powstania rasy istot leniwych i głupich”.

Rasizm nie był wówczas domeną wyłącznie prawicy. Poglądy tego typu były też wszechne również w kręgach amerykańskich środowisk postępowych. Jak podlegał słynny czarnoskóry działacz emancypacyjny W.L.B. Du Bois, demokracja w USA towarzyszył „wzrost nienawiści do ciemniejszych ras”. „Białego robotnika ze proszono do udziału w eksploatacji żółtków i czarnuchów”. Jeszcze w początkach XX w. większość związków tworzących Amerykańską Federację Pracy nie dopuszczała członkostwa czarnoskórych robotników. „Dla Amerykanina śmierć jest lepsza od życia na równi z Chiriczykiem” – głosił program Partii Robotniczej z Kalifornii z 1876 r. Kiedy z kolei Theodore Roosevelt zakładał Partię Postępową, na jej konwencji nie wpuszczono czarnych delegatów. Miała to być partia wyłącznie białych.

Sprzeczna temu rehabilitacja Konfederacji. Na przełomie XIX i XX w. doszło do licznych gestów mających zasypać podziały między Południem a Północą. Budowano wspólne pomniki, Kongres zwrócił południowcom ich szablony wojenne, a Prezydent William McKinley zaoferował dawnym konfederatom wysokie stano- wisko w armii. Podczas obchodów 50-lecia bitwy pod Gettysburgiem Wilson prze- mawiał w duchu pojednania do 50 tys. weteranów Konfederacji i Unii. Czarnych weteranów na uroczystości nie zaproszono.

Dyskryminacja skutkowała różnymi formami reakcji. Pochodzący z Jamajki Marcus Garvey zapoczątkował ruch tzw. czarnego nacjonalizmu, który dążył wów- czas do emigracji czarnych do Afryki w celu utworzenia tam państwa narodowego czarnych. Postępowała też migracja Murzynów wyruszających na północ w po- szukiwaniu lepszych warunków życia. O ile w 1910 r. 90% czarnych mieszkało w stanach południowych, o tyle już w 1965 r. połowa żyła na Północy.

Jeszcze w latach 30. Franklinowi D. Rooseveltowi, którego New Deal cieszył się sporym poparciem czarnych, nie przeszkadzało w żaden sposób to, że na Południu jego demokraci odmawiają im prawa głosu. W czasie II wojny światowej zakazy- wano czarnym służenia w lotnictwie i piechocie morskiej. W marynarce wojennej mogli służyć jako kucharze i stewardzi. Jak informował sekretarz wojny Henry Stimson, „żołnierz murzyński jest odseparowany od białego żołnierza tak dokładnie, jak to możliwe”. Po wojnie Murzyni byli wykluczeni z organizacji weteranów.

Po raz pierwszy wpuszczono czarnego dziennikarza na konferencję prasową prezydenta USA dopiero w 1944 r., a stowarzyszenie korespondentów Białego Domu sprzeciwiało się i temu – pisze Zbigniew Lewicki. Sam wiceprezydent Harry Truman, przemawiając w 1940 r. do Krajowego Stowarzyszenia Kolorowych De- mokratów, mówił: „Nie nawołuję do społecznej równości czarnych. Sami czarni tego nie oczekują”. Do końca życia mówił o czarnych *nigger* (czarnuch), choć w latach powojennych wydał dwa rozporządzenia desegregacyjne dotyczące za- kazu dyskryminacji rasowej w wojsku i administracji federalnej.

≡ ZMIERZCHA

Działania Te-
dore'a Roosevelta
w sprawie
współpracy
między
rządami
USA i
Meksykiem
były
jedną z
wielkich
dziejów
polityki
zewnętrznej
USA.

Wszystko
głównie
z powodu
tego, że
Amerykanie
nie mogli
zgodzić się
z
stanowiskiem
Zjednoczonego
Królestwa
dotyczącym
interwencji
w Meksyku.
Badacz, biorąc
własnie od
tego, jako
wynik
przebudowy
to właśnie w

Wskutek
nich liczba
głównie
ok. 1 mln
czarnych
w Ameryce
Wschodniej.
W 19
się z liczbą
niezliczalną
liczba
czarnych
radikalizowa-
li.
prezydenta
Lives Matter
rami. Wśród

Olbrzym
jak podaje
w 2010 r.
populacja
z wolną
nosi już
też
każdego
Kolorow
zony. [...] M
Rozstrzygni
przemija
nych w 20
stancji stan

≡ ZMIERZCH DAWNEJ AMERYKI

Działania Trumana budziły opór. W odpowiedzi na nie były gubernator Alabamy Frank Murray Dixon stwierdził, że prawa te „uczynią z nas kundle, niższą rasę, o pomieszaną krew; kpinę z naszego anglosaskiego dziedzictwa”. Jeszcze w latach 60. minister finansów Ghany w trakcie wizyty w USA usłyszał, że nie zamówi soku w restauracji, gdyż Murzyni mają zakaz wstępu do niej. Kultura wciąż hołdowała dawnym wzorcom. W latach 50. w amerykańskim kinie – mimo że Hollywood pełne było katolików i Żydów – promowano anglokonformizm. Główni bohaterowie byli na ogół WASP-ami. Pierwszy amerykański prezydent niebędący protestantem (katolik John F. Kennedy) został wybrany dopiero w 1960 r.

Wszystko miało się zmienić w czasie przemian społecznych lat 60. i 70. Po-
gląd, że Amerykanie stanowią kosmopolityczny w istocie naród imigrantów, zdobył
pewne znaczenie w okresie międzywojennym. „Liberalno-kosmopolityczna wizja
Stanów Zjednoczonych była w amerykańskiej psychice marginalna, zdomowała
się wśród intelektualistów dopiero w latach 30. i nie zdobyła masowej popular-
ności aż do późnych lat 60.” – podsumowuje swoje rozważania Kaufmann. Zdaniem
badacza, biorąc pod uwagę to, co dzieje się w zachodniej Europie mniej więcej
właśnie od lat 60., doświadczeń Ameryki nie należy postrzegać w tym kontekście
jako wyjątkowych. Stanowić miały one bowiem odzwierciedlenie szerszego trendu
przebudowy systemu wartości w kulturze Zachodu. Jak z kolei uważa Huntington,
to właśnie wtedy inne tożsamości na powrót zaczęły konkurować z amerykańską.

Wskutek ustaw zrównujących prawa czarnoskórych znacząco wzrosła wśród
nich liczba głosujących. W 1952 r. w południowych stanach zarejestrowanych było
ok. 1 mln czarnych wyborców, co stanowiło jedynie 20% uprawnionych do głoso-
wania. W 1964 r. było to już ok. 2 mln (40%), a w 1968 r. – 3 mln (60%), zrównując
się z liczbą białych wyborców. W kolejnej dekadzie znacząco zwiększyła się rów-
nież liczba czarnych pracujących w administracji. W okresie tym czarna ludność
radzykalizowała się. Jeśli wierzyć raportom FBI przygotowywanym w 1970 r. dla
prezydenta Richarda Nixona, 25% czarnych sympatyzowało z Czarnymi Panterami.
Wśród młodzieży odsetek wynosił aż 43%. Obecne powodzenie ruchu Black
Lives Matter nie wzięło się najwidoczniej znikąd.

Olbrzymi wpływ na zmierzch starej, WASP-owskiej Ameryki ma demografia.
Jak podaje Pat Buchanan, z danych uzyskanych podczas spisu powszechnego
w 2010 r. wynika, że już w 2041 r. biali staną się w USA mniejszością. „Biała po-
pulacja zacznie się kurczyć, a jeśli obecne wskaźniki urodzeń nie ulegną zmianie,
z wolna zacznie wymierać. W grupie osób poniżej dwudziestego roku życia Laty-
nosi już teraz stanowią 42 procent ludności Nowego Meksyku, 37 procent miesz-
kańców Kalifornii, 38 procent ludności Teksasu i ponad połowę mieszkańców Ari-
zony. [...] Meksyk przemieszcza się na północ. Etnicznie, językowo i kulturalnie.
Rozstrzygnięcia z roku 1848 ulegają unieważnieniu” – pisze Amerykanin. Powoli
przemija również dominacja protestantyzmu. Jak wynika z badań przeprowado-
nych w 2012 r. przez think-tank Pew Forum on Religion and Public Life, prote-
stanci stanowią już tylko 48% społeczeństwa.

Nad opisywanym procesem ubolewali już bardziej lub mniej jawnie nie tylko etnonacjonaliści z ruchu Alt-Right, lecz także paleokonserwatyści pokroju Buchanan, a nawet mainstreamowy Huntington. Wychodząc z pozycji przywiązania do starych amerykańskich wartości, trudno bowiem nie uznać, że procesy rozpoczynające się w latach 60. prowadzą do ich rozkładu. USA staje się państwem skrajnie spolaryzowanym, w którym obrońcy resztek dawnej tradycji ulegają pod naporem radykalnej lewicy. Ta z kolei chce starą Amerykę – lub to, co z niej zostało – nie tyle zmieniać, ile zniszczyć. Zmienić w kraj, który będzie miał z nią jak najmniej wspólnego. Taka Ameryka przestaje być wzorem, do którego równają inni. Jak tłumaczył jeden z autorów, dawniej przybywano do USA, by stać się Amerykanami. Dziś po to, by jedynie lepiej żyć, pozostając sobą. Państwo i społeczeństwo, które od przybyszów nie wymagają dostosowania się do dominujących w nim wzorców tracą podstawy funkcjonowania.

Czy więc Ameryka spod znaku BLM, walki z religią, dekonstrukcji tożsamości narodowej, burzenia pomników amerykańskich bohaterów będzie jeszcze tą samą Ameryką? Wydarzenia lat 2020–2021 każą w to wątpić.

≡ WYBRANA BIBLIOGRAFIA

- A Domosławski, *Ameryka zbuntowana. Siedemnaście dialogów o ciemnych stronach imperium wolności*, Warszawa 2007.
- P Buchanan, *Samobójstwo supermocarstwa. Czy Ameryka przetrwa do roku 2025?*, Wrocław 2013.
- S Huntington, *Kim jesteśmy? Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości narodowej*, Kraków 2007.
- E.P Kaufmann, *Ethnic or Civic Nation? Theorizing the American Case*, „Canadian Review of Studies in Nationalism” January 2000.
- H Kubiak, *Rodowód narodu amerykańskiego*, Kraków 1975.
- J Lepore, *My, Naród. Nowa historia Stanów Zjednoczonych*, Poznań 2020.
- Z Lewicki (red.), *Ameryka: polityka, prawo, społeczeństwo*, Warszawa 2016.
- Z Lewicki, *Historia cywilizacji amerykańskiej. Era konfrontacji 1941–1980*, Warszawa 2017.
- J.J Mearsheimer, *Tragizm polityki mocarstw*, Kraków 2019.
- I. Surdykowski, *Dokąd zmierza Ameryka? Czyli drugie czytanie Tocqueville’a*, Warszawa 2001.
- A de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 2019.
- H Zinn, *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych. Od 1492 do dziś*, Warszawa 2016.

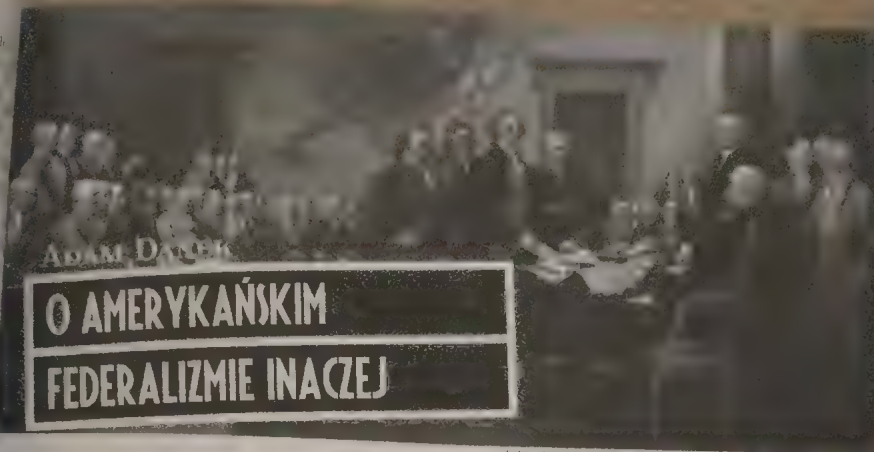
ADAM D
O AME
FEDER

AME
AOD
RESOWA
TYCZNY
PUBLIKA
ALNIE P
KAŃSKIE
TEGO O
NALEŻY
ATUTEM
SZKICU
TEMAT
W RO
BIENIA
PRZECI

≡ STANY

Lew Tr
stwem, le
samo jak

Na te for
teorii Ro
tworzące
(red.), M
Z dziejów
rium Ro
Lwa Gun



O AMERYKAŃSKIM FEDERALIZMIE INACZEJ

AMERYKAŃSKI FEDERALIZM JEST, OBOK FEDERALIZMU NIEMIECKIEGO, ODMIANĄ USTROJU FEDERALNEGO, KTÓRA BUDZI NAJWIĘKSZE ZAINTERESOWANIE POLITOLOGÓW I KONSTYTUCJONALISTÓW, A TAKŻE PISARZY POLITYCZNYCH ROZMAITEGO AUTOREMENTU. POŚWIĘCONO MU OGROMNĄ LICZBĘ PUBLIKACJI, A W WIĘKSZOŚCI Z NICH PRZEDSTAWIA SIĘ GO W DUCHU AKTUALNIE PANUJĄCEJ IDEOLOGII – JAKO JEDEN Z GŁÓWNYCH ELEMENTÓW AMERYKAŃSKIEGO MODELU DEMOKRACJI I JAKO ELEMENT, KTÓRY STANOWI O SIŁE TEGO OSTATNIEGO. ZGADZAM SIĘ, ŻE FEDERALIZM BYŁ – BO W TEJ CHWILI NALEŻY JUŻ CHYBA O NIM MÓWIĆ W CZASIE PRZESZŁYM – ZASADNICZYM ATUTEM AMERYKAŃSKIEJ FORMUŁY PAŃSTWOWEJ. W NINIEJSZYM KRÓTKIM SZKICU PRZEDSTAWIĘ NATOMIAST ODMIENNY OD DOMINUJĄCEGO POGŁĄD NA TEMAT JEGO ISTOTY. FEDERALIZM JEST FAŁSZYWIE PRZEDSTAWIANY JAKO COŚ W RODZAJU SPECYFICZNIE AMERYKAŃSKIEGO WZMOCNIENIA CZY „POGŁĘBIENIA” DEMOKRACJI. PIERWOTNY USTRÓJ STANÓW ZJEDNOCZONYCH NIE BYŁ PRZECIEŻ WCAŁE DEMOKRATYCZNY.

≡ STANY ZJEDNOCZONE JAKO WIELKA PRZESTRZEŃ

Lew Trocki w jednym ze swoich przemówień stwierdził, że Rosja nie jest państwem, lecz kontynentem¹. Dokładnie to samo można powiedzieć o USA. Tak samo jak Rosja, Stany Zjednoczone ze względu na niezwykłą rozległość swojego

¹ Na tę formułę lubią się powoływać głosiciele eurazjyzmu – zwolennicy cywilizacyjnej teorii Rosji jako odrębnego świata, bądź to samodzielnego względem Europy i Azji bądź twarząco włączającą w siebie syntezę najlepszych pierwiastków ich cywilizacji. Zob. S. Grzybowski (red.), *Między Europą a Azją. Idea Rosji Eurazji*, Toruń 1998; I. Massaka, *Eurazjyzm. Z dzieł rosyjskiego misionizmu*, Wrocław 2001; R. Paradowski, *Eurazjatyckie Imperium Rosji. Studium idei*, Toruń 2001; Tenże, *Idea Rosji-Eurazji i naukowy nacjonalizm Lwa Gumilowa. Próba rekonstrukcji ideologii eurazjyzmu*, Warszawa 1996.

terytorium są tym, co w geopolityce określa się mianem wielkiej przestrzeni "Grossraum". W porównaniu z każdym z tych dwóch państw cała Europa jest wyłącznie z mojej własnej Rosji! okazuje się tylko stosunkowo niewielkim polem, spomiędzy Azji

[illegible]

Nawet więc gdyby USA trzymały się najzdrowszego kierunku w swojej polityce zagranicznej, jakim był izolacjonizm (popierany głównie przez „twardą” skrajność amerykańskich środowisk konserwatywnych), same w sobie stanowiłyby imperium lądowe, a imperium musi być w jakimś stopniu spluralizowane wewnętrznie. Tak wielką strukturą polityczną da się rządzić tylko na sposób policentryczny. Ten policentryzm i wewnętrzny pluralizm, wyrażony w pięknej dewizie herbowej Stanów Zjednoczonych — *E pluribus unum* — znajduje swą ustrojową postać w federalizmie. Założyciel ruchu paneuropejskiego, hrabia Richard Coudenhove-Kalergi (1874-1942), przekonywał, że w warunkach epoki nowoczesnej „wielkie przedsiębiorstwa” muszą być zorganizowane politycznie na modłę federalną. Jako przykłady wskazywał federację sowiecką i właśnie federację amerykańską; przewidywał, że przyszła Panceuropa również będzie federacją¹.

Co charakterystyczne, w epoce nowoczesnej ustroj federalny zachowywały lub przypisywały państwa zamieszkałe przez najbardziej tradycyjne społeczeństwa, o „archaicznej” strukturze: stara Szwajcaria, Brazylia czy Argentyna (w postaci nadanej jej przez ojca narodu argentyńskiego, dyktatora Juana Manuela de Rosasa). Federalizm bowiem to idea równouprawnienia peryferii względem centrum, a nawet idea wyższości prowincji nad stolicą. Policentryzm amerykańskiej federacji był zasadą łączącą ją ze starym kontynentem; upodabniał ją do Austro-Węgier czy Cesarstwa Niemieckiego (II Rzeszy). Podobieństwa między federacyjnym ustrojem Stanów Zjednoczonych a ustrojem Austro Węgier dostrzegał liberalny konserwatylista Włodzimierz Spasowicz (1829-1906), który sympatyzował z oboma.⁴ Także USA zachowały swój federalizm w jego pierwotnym kształcie, byłyby „rzecz” odrębnym światem wielu małych, luźno ze sobą związanych państweczek. Pamiątka tego stanu rzeczy przechowała się w samej ich nazwie. *United States of America* znaczy przecież: Zjednoczone Państwa Ameryki – a nie „Stany”, jak błędnie przetłumaczono ją w XVIII w. Nazwa amerykańskiej federacji podkreśla

Zob. J. Coudenhove-Kalergi, *Crusade for Pan Europe. Autobiography of a man and a movement* (New York 1945; Tenże, *Europe seeks unity*, New York 1948. W języku pol.: *Tenże, Szukanie europejskiej*, przeł. A. Piskozub, M. Urbanowicz, Toruń 2000; tenże, *Pan Europa budowane*, przeł. A. Piskozub, M. Urbanowicz, Toruń 2000; tenże, *Zob. W. Spasowicz, Liberalizm i narodowość*, przeł. A. Leśnik, Racibórz 2005.

Zob. W. Spasowicz, *Liberalizm i narodowość. Wybór pism*, Kraków 2010. O autorze: *Liberalizm i liberalizm w czasie trudnym. Rzecz o Włodzimierz Spasowicz* (1878-1911) *liberalizm z zewnątrz i reakcjonizm wewnątrz* Tamże, s. 140y.

zatem odrzucił i sformułował formułę USA w Niemcete. Stawie Niemcekkade w Stancie Stanale mmentu ustrolowego. Niem jest krakoczna republika. Niem jest jako przedstawicielstwo w Niem nie byli wyklamani w Niemceck parlamenty stanowe. Niem nie pochodzili z wyborów w Niem racji, nie stanowili w Niemceck miały zaś charakter realne po przez niewielkie kolegium ele ktorzy tylko formalnie oddają stosci na kandydata na prezyd były przy tym identyczne - w upodabniało amerykańska ter

DEMOKRATYZACJA I CENT

W drugiej połowie XIX łączenia dwóch głębokich, i wymienionych wyżej adomokr struktury federacji na znacz kratyzacja i centralizacja do podsumował Russell Kirk (1 amerykańskiego konserwa nasz polityczny ład, wpro powszechnie wybory do s rządów przedstawicielskie się *de facto* podczas wojny samii Amerykanie znacz Wiar). Im luzniejszą konfe zostalaby Ameryka staren charakter „rzeszy”. Ale w stanów. W rezultacie osi wziął centralizm rządu A na symbol humanitaryzm wywołał bratobojczą woj światowej, już tylko kon stuleciu stopniowa rozbu tzw. *Big Government*. W petencji, podważające w

R. Kiek, *Przyszłość kond*

zatem odrębność i samodzielność tej części składowych. Gdyby pozostały przy tej formule USA w Nowym Świecie byłoby jak Święte Cesarstwo Rzymskie. Narodu Niemieckiego w Starym Świecie. Wprawdzie bez najbardziej wartościowego elementu ustrojowego, jakim jest monarchia, ale też dawna Ameryka nie była demokracją, ani republiką, jaką znamy dzisiaj. Senatorowie zasiadali w Waszyngtonie jako przedstawiciele rządów poszczególnych stanów państw, a nie ich ludności, nie byli wyłaniani w wyborach powszechnych, lecz wybierani przez legislatury parlamenty stanowe. Z drugiej strony gubernatorze stanów w wielu przypadkach nie pochodzili z wyborów, lecz byli odgórnie mianowani przez prezydenta federacji, nie stanowili więc demokratycznego czynnika władzy. Wybory prezydenta miały zaś charakter realnie pośredni i dwustopniowy, to znaczy był on wybierany przez niewielkie kolegium elektorów, a nie – jak dziś – przez ogół wyborców, którzy tylko formalnie oddają głosy na kandydatów na elektorów, a w rzeczywistości na kandydata na prezydenta. Ustroje poszczególnych stanów państw nie były przy tym identyczne – występowały między nimi pewne różnice, co również upodabniało amerykańską federację do kontynentalnej „rzeszy”.

III DEMOKRATYZACJA I CENTRALIZACJA

W drugiej połowie XIX i w pierwszej XX w. doszło do paradoksalnego połączenia dwóch głębokich, negatywnych przewrotów ustrojowych: zniesienia wymienionych wyżej ademokratycznych rozwiązań, a jednocześnie zamiany luźnej struktury federacji na znacznie bardziej spójną. Podkreślimy raz jeszcze, że demokratyzacja i centralizacja dokonały się równocześnie. Pierwszą z nich w 1989 r. tak podsumował Russell Kirk (1918–1994), uważany za jednego z intelektualnych ojców amerykańskiego konserwatyzmu w XX w.: „Myślę, że okaleczyliśmy na przykład nasz polityczny ład, wprowadzając powszechne prawo głosu, wybory bezpośrednie, powszechne wybory do senatu i stosując inne środki obliczone na zastąpienie rządów przedstawicielskich demokracją bezpośrednią”. Druga zmiana dokonała się *de facto* podczas wojny, którą po polsku zwykło się nazywać secesyjną, a którą sami Amerykanie znacznie trafniej nazywają po prostu Wojną Domową (*Civil War*). Im luźniejszą konfederację tworzyłyby Stany Zjednoczone, tym bliższa pozostałaby Ameryka staremu światu i tradycjom kontynentalnym, zachowując swój charakter „rzeszy”. Ale w wojnie domowej pokonana została właśnie Konfederacja stanów. W rezultacie ostatecznie utraciły one status odrębnych państw. Górę wziął centralizm rządu Abrahama Lincolna. Polityk ten, po dziś dzień kreowany na symbol humanitaryzmu, dla rozszerzenia władzy Waszyngtonu na kontynencie wywołał bratobójczą wojnę, w której zginęło więcej Amerykanów niż w II wojnie światowej. Już tylko konsekwencją tego, co uczynił Lincoln, była w następnym stuleciu stopniowa rozbudowa scentralizowanego aparatu administracji federalnej, tzw. *Big Government*. W końcu osiągnął on monstrualne rozmiary i zakres kompetencji, podważające w ogóle federalny charakter państwa.

R. Kirk *Przeszłość konserwatyzmu*, przeł. Borys Waleczyna, Warszawa 2005, s. 223.

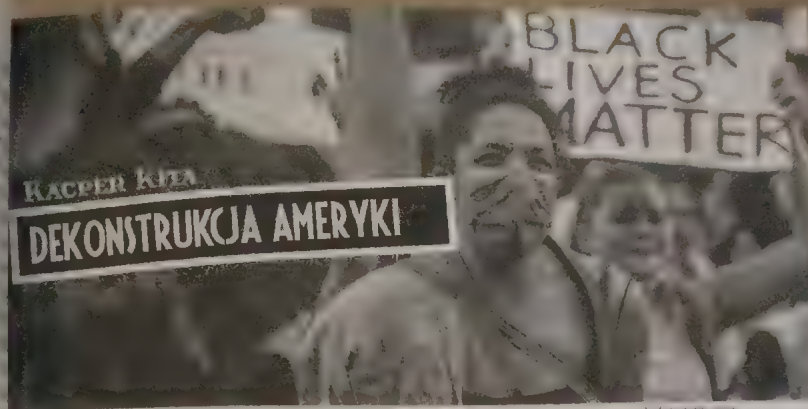
W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować federalizm od 1915 roku, kiedy to został postrzegany jako przyczyna wojny. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować federalizm od 1915 roku, kiedy to został postrzegany jako przyczyna wojny. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować federalizm od 1915 roku, kiedy to został postrzegany jako przyczyna wojny.

Wszystko się stało. Nie
możemy już być z sobą.
Swoją drogą. Nie
swój dom. Nie stawia pod
się w domu. Tak niech
niezwykle chwalił Ojca

[illegible]

„ostatniej walki” o
tenności poszczeg
dyńie spór praw
nadżeryzmowi i
wincji, większość
ta The sovereign
310), autor popular
tem Spojrzenie na
zyla kwestia socja
gację za anachron
by jej zniesienie
yzją rządu centron
ki profesor filozof
obec naruszania p
ruch, na którego c
W 1968 r. Wallace
dydatów niezależn
hum elektorów.
łączenie do utrzyma
stanowej angażowa
wana przez nie Nar
n Stoner (1924–2007)
leryalizm od 1913 r.
jej powszechnie b
hamenty stanowe
ory mógłby dopiew
cznej struktury US
porządek polityczn
od pierwotnego d

tu, przeł. M. Pieta



STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI SĄ PAŃSTWEM JEDNYM W SWOIM RODZAJU, CUDOWNYM DZIECKIEM OŚWIECENIA. JEDNI JE KOCHAJĄ, INNI GO NIENAWIDZĄ. NIE ULEGA ZA TO WĄTPLIWOŚCI, ŻE OBECNY KRYZYS POLITYCZNY I TOŻSAMOŚCIOWY USA SKUPIA W SOBIE JAK W SOCZEWCE ZAGROŻENIA, KTÓRE MOGĄ W PRZYSZŁOŚCI CZEKAĆ PAŃSTWA EUROPY, W TYM POLSKĘ. KROK PO KROKU POSTĘPUJE ROZKŁAD AMERYKI NA POZIOMIE NARODOWOŚCIOWYM I KULTUROWYM. ABY ZROZUMIEĆ, DLACZEGO MOŻE ZACHODZIĆ TAK LATWO, TRZEBA SIĘGAĆ DO JEJ HISTORYCZNYCH KORZENI.

≡ AMERYKA – PAŃSTWO-EKSPERYMENT

Kolonie w Ameryce Północnej, na bazie których powstały później Stany Zjednoczone, były zakładane i zasiedlane głównie przez angielskich protestantów różnych wyznań. Motywacją do opuszczenia Europy były dla nich prześladowania religijne i chęć poprawy swojej sytuacji materialnej. Od początku kolonistom przyświecała też jednak wizja budowy nowego, lepszego, sprawiedliwego świata. To wizja typowa dla protestantyzmu. W końcu kolejne protestanckie wyznania powstawały właśnie poprzez odłączenie się od istniejącego już Kościoła lub istniejących już kościołów protestanckich, które założyciele nowych religii odrzucali, aby samemu stworzyć „prawdziwe chrześcijaństwo”. Ameryce od początku towarzyszyła metafora „miasta na wzgórzu” (a City upon a Hill), wzięta z ewangelicznego kazania na górze.

Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nie się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie (Mt 5, 13-16).

„białych osob o dobrym charakterze moralnym”. Stany Zjednoczone zostały więc założone jako państwo ekskluzywnie rasowo przez właścicieli niewolników, którzy wierzyli w wyższość białej rasy i chcieli praktykować oświeceniowe i republikańskie ideały w obrębie własnej grupy etnicznej. Thomas Jefferson w Deklaracji Niepodległości z 1776 r. napisał: „Uważamy następujące prawdy za oczywiste: że wszyscy ludzie stworzeni są równymi, że Stwórca obdarzył ich pewnymi nienaruszalnymi prawami, że w skład tych praw wchodzi prawo do życia, dążenia do szczęścia i wolność”. Jeffersonowi nie przeszkadzało to w posiadaniu czarnych niewolników. Na podstawie ich obserwacji pisał między innymi, że czarni są „rozumowo znacznie niżsi” w stosunku do białych. Z jedną ze swoich niewolnic miał nawet sześcioro dzieci, przez co dziś lewica oskarża go również o bycie gwałtci-cielem. O Indianach Jefferson pisał jako o „bezlitosnych dzikusach” i popierał podporządkowywanie ich sobie siłą. Indianie otrzymali zresztą obywatelstwo amerykańskie dopiero w 1924 r. Nigdzie w amerykańskiej konstytucji ani w karcie praw (pierwszych 10 poprawkach do konstytucji) nie padają słowa „równość” i „demokracja”. Ojcowie Założyciele świadomie nie stworzyli mechanizmu wybierania prezydenta w wyborach bezpośrednich, tylko wymyślili Kolegium Elektorskie. Stany Zjednoczone miały być republiką, rządzoną przez „naturalnie generującą się arystokrację” najbardziej utalentowanych, o której trzeci prezydent USA, Jefferson, pisał w 1813 r. w liście do dawnego rywala, drugiego prezydenta, Johna Adamsa.

Również prezydent USA kojarzony ze zniesieniem niewolnictwa czarnoskórych, Abraham Lincoln, chciał zachowania rasowego ekskluzywizmu Stanów Zjednoczonych. Choć działał na rzecz zniesienia niewolnictwa, które uważał za rażącą niesprawiedliwość, deklarował jasno w 1858 r., podczas słynnych debat ze Stephenem Douglassem:

„Nie jestem i nie byłem nigdy za tworzeniem w jakikolwiek sposób społecznej i politycznej równości białej i czarnej rasy. Nie chciałem nigdy czynić z czarnych wyborców, przysięgłych, pozwalać im sprawować urzędy czy brać śluby z białymi ludźmi. Istnieje fizyczna różnica między białą a czarną rasą, która według mnie wyklucza, by kiedykolwiek te dwie rasy mogły żyć obok siebie na zasadach społecznej i politycznej równości. A skoro nie mogą tak żyć, dopóki pozostają obok siebie, musi istnieć pozycja zwierzchnika i podległego (*superior and inferior*). Nikt bardziej ode mnie nie jest za tym, by pozycja zwierzchnika (*superior*) była przypisana do białej rasy.

Tak, to wszystko Abraham Lincoln. Pytany w 1854 r., co zrobić z czarnoskórymi po tym, jak zostaną uwolnieni, o co przecież walczył, Lincoln mówił: „moim pierwszym impulsem byłoby wysłanie ich wszystkich do Liberii, do ich własnej, rodzinnej ziemi”.

≡ REWOLUCYJNA POPRAWKA

W 1857 r., tuż przed wojną secesyjną, Sąd Najwyższy USA orzekł w sprawie Dred Scott vs. Sandford stosunkiem głosów 7:2, że otrzymywanie obywatelstwa

przez czarnoskórych jest wykluczone przez konstytucję USA. Również wyzwoleni niewolnicy czy ich potomkowie nie mogli więc stawać się Amerykanami. Nie wiemy, co sam prezydent Lincoln zrobiłby z byłymi niewolnikami po wygranej wojnie secesyjnej, bo został zamordowany w kwietniu 1865 r., zanim mógł podjąć taką decyzję. Wiemy jednak, że w 1868 r. przyjęto 14. poprawkę do konstytucji USA. To jeden z najważniejszych aktów prawnych w historii Stanów Zjednoczonych. Kluczowa pierwsza sekcja poprawki brzmi: „Wszystkie osoby urodzone lub znaturalizowane w Stanach Zjednoczonych i podległe ich jurysdykcji są obywatelami USA i stanu, w którym mieszkają. Żaden stan nie może wprowadzić ani egzekwować prawa, które ograniczałoby przywileje obywateli USA, żaden stan nie może pozbawić nikogo życia, wolności ani własności bez należytego procesu prawnego ani odbierać komukolwiek pod swoją jurysdykcją równej ochrony prawa”.

Celem tej poprawki było umożliwienie nadania obywatelstwa uwolnionym czarnoskórym niewolnikom oraz ich potomkom. Co ciekawe, początkowo nie obejmowano tym prawem Azjatów. W 1898 r. Sąd Najwyższy zdecydował jednak stosunkiem głosów 6:2, że urodzone w USA dziecko Chińczyków, niebędących chińskimi dyplomatami, również otrzymuje w chwili narodzin obywatelstwo amerykańskie. Doszło więc do usankcjonowania prawa ziemi, co miało i ma ogromne znaczenie dla kolejnych fal imigracji w XX i XXI w. Przybysze z całego świata mają bowiem dodatkową motywację – ich płodzone w USA dzieci stają się Amerykanami, mającymi takie same prawa jak potomkowie założycieli państwa. Co więcej, obywatelstwo otrzymują dziś nawet dzieci nielegalnych imigrantów, czyli przestępców, którzy nie powinni znajdować się na terytorium tego kraju. Ogromnie opłaca się więc wędrować do Ameryki w ten czy inny sposób. Trump obiecywał w jednej z kampanii zmianę tego stanu rzeczy, ale nic z tym jako prezydent nie zrobił. Oczywiście sprawę musiałby ostatecznie rozstrzygnąć Sąd Najwyższy.

To właśnie na podstawie 14. poprawki wszechwładny Sąd Najwyższy narzucił też wszystkim stanom w 1973 r. aborcję na życzenie (7:2), a w 2015 r. „małżeństwa” homoseksualne (5:4). Te ostatnie przegłosował jednym głosem dzięki przejściu na stronę lewicy nominowanego przez Reagana sędziego Kennedy’ego – choć w aż 32 stanach na 50 w referendum wprowadzono zakaz „małżeństw” homoseksualnych. Tylko w jednym stanie na 33 nie uzyskano większości za takim zakazem, gdy doszło do referendum. Ale zdanie obywateli nie ma znaczenia, gdy pięciu oświeconych mędrców wyinterpretuje sobie ze sformułowania „równa ochrona prawa” „równość małżeńską”. Również na podstawie tej „równej ochrony prawa” sędziowie okrojowali prawo do dzieciobójstwa.

≡ FALA IMIGRACJI – ALE Z EUROPY

Z pierwszą wielką falą imigracji do USA mieliśmy do czynienia między końcem wojny z Wielką Brytanią w 1815 r. a wybuchem wojny secesyjnej w 1861 r. Wówczas przybywali do USA głównie Irlandczycy i Niemcy. Pojawiło się nawet pierwsze ugrupowanie antyimigranckie – Partia Nie Nicwiedzących (*Know Nothing Party*), nastawiona przeciwko nowym imigrantom, zwłaszcza katolikom. Konsekwentnie

zwalczano imigrację chińską, zakazując chińskim mężczyznom wchodzić na terytorium państwa. W końcu rząd w Tokio zgodził się na wycofanie swoich sił z USA. W wieloletniej wojnie o terytorium w Azji działa kolejna wielka fala imigracji. W poszukiwaniu lepszego życia Europejczycy, w tym potomkowie niewolników, przybyli do USA, tworząc specyficzny, wielonarodowościowy kraj.

Na początku lat 19. w Ameryce panował ideał homogenności, który miał nastąpić pauperyzacji i 1924 wymierzone imigrantów z Europy. Wśród europejskich Żydów istniał konsensus co do wielkości (90:2 i 165 tys. rocznie – pękł pod ciężarem) i zasady kwoty narodowości. Imigracja z Azji miała zachować swój charakter, dla których

≡ PODWÓJNY PRZ

W 1960 r. Stany Zjednoczone miały 10,5% czarnych, 3,2% Azjatów, 1,1% białą większość a 0,2% czarnoskórzy mieli rasowa – w szkołach i w transporcie publicznym. Sąd Najwyższy zdecydował, że jest niezgodna z 14. poprawką i 14. poprawką, która również segregacji w szkole, uznał także zakaz nękania do skargi białego młodego człowieka, skazani na rok więzienia

zwalczano imigrację spoza Europy. Kongres przegłosował nawet dwie kolejne ustawy, zakazujące wjazdu najpierw chińskim kobietom, a po kilku latach także chińskim mężczyznom. Później w ramach porozumienia dyplomatycznego z Japonią rząd w Tokio przestał wydawać wizy swoim obywatelom chcącym osiedlić się w USA. W wielu stanach istniały prawa zakazujące cudzoziemcom posiadania ziemi. Od końca XIX w. do I wojny światowej przez Stany Zjednoczone przechodziła kolejna wielka fala imigracji z Europy – wówczas w Ameryce osiedliło się w poszukiwaniu lepszego życia również wielu Polaków. W 1920 r. biali pochodzenia europejskiego stanowili 88,6% mieszkańców USA, a czarnoskórzy – potomkowie niewolników – 9,9%. Azjatów i Indian było po ledwie 0,2%. Ameryka była specyficznym, ale jednak ewidentnym przedłużeniem Europy pod względem narodowościowym i kulturowym.

Na początku lat 20. wprowadzono rygorystyczne przepisy mające na celu „zachowanie ideału homogeniczności USA”. Znow po wielkiej fali imigracji z Europy miała nastąpić pauza, która pozwoli na integrację przybyszy. Ustawy z lat 1921 i 1924 wymierzone były przede wszystkim w niepożądanych w większych ilościach imigrantów z Europy Wschodniej i Południowej – Włochów, Greków, wschodnioeuropejskich Żydów, Polaków i innych Słowian. Co do konieczności takich działań istniał konsensus całej klasy politycznej – ustawy przyjęto w Senacie ogromną większością (90:2 i 69:9). Imigracja ze wschodniej półkuli została ograniczona do 165 tys. rocznie – pięciokrotnie mniej niż przed wojną. Co kluczowe, wprowadzono zasadę kwot narodowościowych. Każdego roku z kraju X nie wpuszczano więcej niż 2% ludności pochodzącej z X i mieszkającej w USA w 1890 r., przed wielką falą. Imigracja z Azji została natomiast całkowicie zakazana. W ten sposób USA miały zachować swój biały, anglosaski i protestancki charakter. Odczuli to również Polacy, dla których wyjazd do USA stał się znacznie trudniejszy.

≡ PODWÓJNY PRZEŁOM LAT 60.

W 1960 r. Stany Zjednoczone nadal były więc bez dwóch zdań krajem białych chrześcijan. Biali pochodzenia europejskiego stanowili 85,4% społeczeństwa, czarni 10,5%, Azjaci 0,5%, a Indianie 0,3%. Pojawiła się istotna mniejszość latynoska – 3,2% społeczeństwa. Podstawowym problemem były nadal relacje między białą większością a czarną mniejszością. Choć niewolnictwo zostało zniesione, a czarnoskórzy mieli obywatelstwo, bardzo długo powszechna była segregacja rasowa – w szkołach, instytucjach publicznych i urzędach, w armii, a nawet w transporcie publicznym, restauracjach czy przy fontannach. Dopiero w 1954 r. Sąd Najwyższy zdecydował jednogłośnie (9:0), że segregacja rasowa w szkołach jest niezgodna z zasadą równości wobec prawa wprowadzoną przez omawianą wyżej 14. poprawkę do konstytucji. Następnie w 1957 r. instytucja ta zakazała również segregacji w transporcie publicznym. Wreszcie w 1967 r. Sąd Najwyższy uznał także zakaz małżeństw mieszanych za niekonstytucyjny, przychylając się do skargi białego mężczyzny i czarnej kobiety, którzy zostali w stanie Wirginia skazani na rok więzienia za wzięcie ze sobą ślubu.

IMIGRACYJNA REWOLUCJA

Widzimy tu więc przy okazji radykalną redefinicję amerykańskości. Dotąd składały się na nią postawienie idealizmu, ale również afirmacja konkretnej wspólnoty, często właśnie bardziej rygorystyczna (religijnie, rasowo) niż w narodach historycznie katolickich. Od tej pory amerykańskie ideały stają się coraz bardziej liberalne i abstrakcyjne, wyprane z konkretnej tożsamości i historii. Ameryka przestaje być krajem pochodzących z Europy chrześcijan, wznosząc swój eksperyment na kolejny poziom. Jej *raison d'être* zaczyna być udowodnienie, że można stworzyć wspólnotę z niemających ze sobą absolutnie nic wspólnego wykorzenionych jednostek. Co więcej, to właśnie w tym, że nie są ze sobą nijak związane,

(Czyż wiecie, wpraw-
sposób. Taktyka salar-
nywał w 1995 r. pod-
grantów rocznie [...] I
wymieniłem, są wyso-
Kennedy mówił tak, I
Amerykanów nie chc-
kiedykolwiek politycy
i nigdzie nie chcą wz-

len kierunek swi
dent George Bush s
różnorodnościową
wygrac na loterii, o
kowo mało. To dok
wały kiedyś - fawo
Teraz priorytetem
największa różnoro
gratyczna transfor

W tym czasie świadome i celowe podwyższenie. W 1964 r. kongres i prezydent Lyndon B. Johnson przyjęli ustawę, która nakazywała, aby w szkołach wprowadzono programy z tzw. "wolnej szkoły" (*Free school*). W ten sposób USA miały zapewnić, że nie ma już takich szkół, które przedstawiałyby w USA wyjątek od zasady "nie dyskryminacji ze względu na kolor skóry". W ten sposób zapewniono zdrowotność i dobrostan dzieci i młodzieży, które dotychczas były niewłaściwie edukowane. Podstawą podjęcia tych działań było przekonanie, że w społeczeństwie, które jest wielokulturowym, podjęcie takich działań jest konieczne. W 1967 r. prezydent Lyndon B. Johnson powiedział: "Jeżeli nie będziemy trzymać naszego kraju przy życiu, nie będziemy mogli być w stanie przetrwać".

Udowodni ona, że możemy żyć bez dominującej europejskiej kultury". Rok później ten sam Clinton zadeklarował: „Za nieco ponad 50 lat w USA nie będzie rasy mającej większość. Żaden inny naród w historii nie przeszedł zmiany demograficznej takich rozmiarów w tak krótkim czasie. Imigranci ożywiali naszą kulturę i rozszerzają naszą wizję świata. Odnawiają nasze najbardziej podstawowe wartości i przypominają nam wszystkim, co to naprawdę znaczy być Amerykaninem". Z kolei Barack Obama, pierwszy niebiały prezydent, podczas inauguracyjnego przemówienia w 2009 r. uroczystie ogłosił, że Ameryka „to nie jest naród chrześcijański”, dodając: „jesteśmy narodem chrześcijan, muzułmanów, żydów, hindusów i niewierzących”.

≡ NIENAWIŚĆ DO SAMYCH SIEBIE

Tego rodzaju deklaracje i działania wynikają z jednego korzenia, jakim jest rozpowszechnione od końca lat 60. wśród zachodnich postępowych intelektualistów poczucie winy i chęć autodestrukcji, postrzeganej jako dziejowa sprawiedliwość. W mniej lub bardziej świadomy sposób zgadzają się oni ze zdaniem aktywistki Susan Sontag wyrażonym w 1967 r. – „biała rasa jest rakiem ludzkiej historii”. Rakiem, który musi być usunięty dla powszechnego dobra. Stąd kult „różnorodności” i systematyczna destrukcja tożsamości historycznej Ameryki. Uderza się w podstawy amerykańskiego mitu założycielskiego, przekonując, że historia Ameryki to historia rasizmu, wyzysku i prześladowań. Symbolem podcinania korzeni jest uroczyste zmienianie patronów szkół przez placówki noszące imiona „kontrowersyjnych” postaci, takich jak... prezydenci USA – Thomas Jefferson, Abraham Lincoln czy George Washington – sam pierwszy prezydent i pierwszy ojciec założyciel. Ameryka tym samym przestaje być konkretnym narodem z konkretną historią, a staje się całkowicie abstrakcyjnym bytem, którego jedyną treścią jest negacja przeszłości i destrukcja tego, co po niej pozostało.

Dlaczego „różnorodność” jest tak atrakcyjna? Dlaczego miliony ludzi dają się jej uwieść i chce się narkotyzować tym postmodernistycznym bożkiem? Ponieważ kult „różnorodności” oznacza skrajną postać społecznego konstruktywizmu. Pełną możliwość przetwarzania materii przez ludzką wolę. Przewyciężenie wszelkich podziałów niezależnych od człowieka i jego woli. Ostatecznie sprowadza się to do diabelskiej pokusy, której ulegli pierwsi ludzie w Raju – pokusy „bycia jak Bóg”. Możliwości nieograniczonego tworzenia i przetwarzania siebie samych oraz świata dookoła. Nie ma narodów, ras, płci, kobiet, mężczyzn – każdy może być, kim i czym zechce. Kraj stworzony z jednostek, których nie łączy absolutnie nic oprócz afirmacji swojego indywidualizmu i liberalnej obyczajowości – to docelowa Ameryka, mająca być realizacją fantazji liberalnych ideologów. W tym właśnie kierunku podążają dziś Stany Zjednoczone.

Degeneracji idei Ameryki nie sposób nie wiązać również z degeneracją jej oryginalnych części składowych – protestantyzmu i oświecenia. Co jest tu bardziej przyczyną, a co bardziej skutkiem? Takie rozważania piszący te słowa zostawiam na inną okazję. Na pewno możemy dostrzec, że analogie są uderzające. Protestantckie wspólnoty też były zakładane pod hasłami rygorystycznych zasad.

moralnej odnowy i odejścia od zęba katolickim. Dziś bardzo wiele z nich porując kolejne przejawy liberalizmu i homoseksualizmu, błogosławienie i odrzucanie możliwości potępienia w zapoczątkować epokę Rozumu trybunałami, doszło dziś do kompletnego wiarę w oczywisty sposób irracjonalizmu, zabobonnych twierdzeń, tal alnych” czy mająca umacniać więzi

Ameryka przeszła zaś w ciągu 2 Klanu, segregacji rasowej i wsadzając do drugiej skrajności – aktywnego łych imigrantów, systemowego upr w szkolnictwie czy wojsku oraz wma poczucia historycznej winy, której i niż dążąc do samozagłady. Nietrudno i supremacjonizmu do autodestrukcji w dwóch pozostałych największych Utopijną wiarę w „różnorodność” i tyczny establishment. Bill Clinton b największą siłą”. Podobnie George większych sił Ameryki”. Media i że każdy, kto w nie nie wierzy, jest spoza Europy są sprowadzani na i Clinton: „Żaden inny naród w histo rozmiarów w tak krótkim czasie”. kulturowe i społeczne, afirmujące łączą się z odrzuceniem idei asym kanami”, dążyć do bycia jak tubylcy sposób, zgodnie z pokrewną liberal wyrzekając się tożsamości zbiorow zbiorowej. Ideał „różnorodności” m

≡ BALKANIZACJA AMERYKI

W rzeczywistości w Ameryce m społeczeństwo coraz bardziej zatona dziś przykładem, ale odstrasza – ch media będą realizację ideału „różno sukcesu. Jeden z najbardziej znany z Uniwersytetu Harvarda, już w 200 memu. Pokazał w niej, że od lat 60. w kapitału – zaangażowania w sieci z

kultury". Rok później
będzie rasy mającej
demograficznej takich
kulturę i rozszerzają
tości i przypominają
toleci Barack Obama,
tego przemówienia
„chrześcijański”, dodając:
i niewierzących”.

enia, jakim jest roz-
zych intelektualistów
owa sprawiedliwość.
zdaniem aktywistki
„działającej historii”. Ra-
sult „różnorodności”
Uderza się w pod-
historia Ameryki to
nia korzeni jest uro-
dona „kontrowersyj-
n, Abraham Lincoln
zy ojciec założyciel.
konkretną historią,
treścią jest negacja

lfony ludzi daje się
pożkiem? Ponieważ
rutywizmu. Pełną
ciężenie wszelkich
i sprowadza się to
pokusy „bycia jak
niebie samych oraz
każdy może być,
czy absolutnie nie
ości – to docelowa
W tym właśnie

degeneracją jej
Co jest tu bar-
żący te słowa zo-
le są uderzające.
stycznych zasad.

moralnej odnowy i odejścia od zepsucia, którego doszukiwano się w Kościele katolickim. Dziś bardzo wiele z nich popadło ze skrajności w skrajność, inkorporując kolejne przejawy liberalizmu obyczajowego, takie jak afirmacja aborcji i homoseksualizmu, błogosławienie par jedнопłciowych, wyświęcanie kobiet czy odrzucanie możliwości potępienia wiecznego. Podobnie oświecenie, które miało zapoczątkować epokę Rozumu tryumfującego nad przesądami i religijnymi zabobonami, doszło dziś do kompletnego odrzucenia rozumu i przyjmowania na wiarę w oczywisty sposób irracjonalnych, ale pasujących do parareligii konstrukttywizmu, zabobonnych twierdzeń, takich jak istnienie wielu płci i „orientacji seksualnych” czy mająca umacniać więzi społeczne „różnorodność”.

Ameryka przeszła zaś w ciągu zaledwie kilkudziesięciu lat drogę od Ku Klux Klanu, segregacji rasowej i wsadzania ludzi do więzienia za małżeństwa mieszane do drugiej skrajności – aktywnego sprowadzania jak największej liczby niebiałych imigrantów, systemowego uprzywilejowywania czarnoskórych i Latynosów w szkolnictwie czy wojsku oraz wmawiania na każdym kroku białym Amerykanom poczucia historycznej winy, której nie są w stanie zmazać w żaden inny sposób, niż dążąc do samozagłady. Nietrudno zauważyć, że podobny przeskok od rasizmu i supremacjonizmu do autodestrukcji i złamanego kręgosłupa możemy zauważyć w dwóch pozostałych największych protestanckich krajach – Anglii i Niemczech. Utopijną wiarę w „różnorodność” jako sedno Ameryki wyznaje i promuje polityczny establishment. Bill Clinton twierdził, że „różnorodność Ameryki jest naszą największą siłą”. Podobnie George Bush junior – „różnorodność jest jedną z największych sił Ameryki”. Media i politycy powtarzają to hasło od lat, dodając, że każdy, kto w nie nie wierzy, jest białym supremacjonistą i rasistą. Imigranci spoza Europy są sprowadzani na nieprawdopodobną skalę – tak jak powiedział Clinton: „Żaden inny naród w historii nie przeszedł zmiany demograficznej takich rozmiarów w tak krótkim czasie”. Jednocześnie zachodzące od lat 60. przemiany kulturowe i społeczne, afirmujące egoistyczną jednostkę przeciwko wspólnotcie, łączą się z odrzuceniem idei asymilacji. Imigranci nie mają „stawać się Amerykanami”, dążyć do bycia jak tubylcy, ale pielęgnować własną tożsamość. To w ten sposób, zgodnie z pokrętną liberalną logiką, będą prawdziwymi Amerykanami – wyrzekając się tożsamości zbiorowej innej niż... wspólne odrzucenie tożsamości zbiorowej. Ideał „różnorodności” ma uczynić z Ameryki pierwszy pełny antynaród.

≡ BALKANIZACJA AMERYKI

W rzeczywistości w Ameryce nie powstaje doskonałe „Miasto na wzgórzu”, ale społeczeństwo coraz bardziej zatowizowane i skonfliktowane. Ameryka nie świeci dziś przykładem, ale odstrasza – choć oczywiście liberalny establishment i wielkie media będą realizację ideału „różnorodności” przedstawiać jako historię wielkiego sukcesu. Jeden z najbardziej znanych amerykańskich politologów, Robert Putnam z Uniwersytetu Harvarda, już w 2000 r. wydał głośną książkę *Grając w kręgle sameemu*. Pokazał w niej, że od lat 60. w USA konsekwentnie spada poziom społecznego kapitału – zaangażowania w sieci związków między członkami społeczeństwa, które

pozwalają mu poprawnie funkcjonować. Spadają aktywność polityczna, frekwencja w wyborach i zaufanie do rządu, zmniejsza się udział w publicznych zebraniach, a także w lokalnych towarzystwach, związkach zawodowych, organizacjach religijnych, rekreacyjnych, wojskowych, młodzieżowych i sportowych. Tytuł książki odnosi się do faktu, że choć rośnie liczba Amerykanów grających w kręgle, spada jednocześnie liczba tych uczestniczących w popularnych niegdyś lokalnych ligach kręglowych. Ludzie coraz częściej wybierają rozrywkę samemu. Atomizacja postępuje.

Do kolejnej swojej pracy, *Różnorodność i wspólnota w XXI wieku*, Putnam zbierał dane od 30 tysięcy osób przez 5 lat. Badania Putnama pokazały, że im bardziej dana społeczność staje się różnorodna, tym bardziej spada w niej poziom zaufania. Co ciekawe, nie tylko do członków innej grupy etnicznej, ale również do członków własnej. Putnam porównał ludzi żyjących w etnicznie różnorodnych społecznościach do żółwi, które chowają się do swojej skorupy. W takich miejscach ludzie mniej angażują się w życie wspólnoty, rzadziej udzielają się jako wolontariusze, dają mniej pieniędzy na organizacje charytatywne, mniej wierzą w możliwość dokonania przez siebie społecznej zmiany. Różnorodność etniczna powoduje niższe zaufanie wobec współobywateli i rzadszą interakcję z nimi, a wraz z tym rozwarstwienie w dochodach i wzrost poziomu przestępczości.

Te i inne badania potwierdzają również wiele innych przewidywalnych zjawisk. Wraz ze wzrostem „różnorodności” etnicznej na danym obszarze spada zaufanie do policji. W „różnorodnych” miastach niższe są wydatki na lokalne drogi, infrastrukturę, edukację, nawet na oczyszczalnie ścieków czy wywóz śmieci. Wobec czego jakość życia w „różnorodnych” miastach tym bardziej się pogarsza. Napływ imigranckich dzieci do szkół powoduje zmianę placówki przez dzieci tubylcze – to też potwierdzają badania. Znanie jest też zjawisko „białego odpływu” (*white flight*) – biali Amerykanie przeprowadzają się z dzielnic, gdy te stają się „różnorodne”, o ile mogą sobie na to pozwolić.

Czytając te słowa pewnie nic tu nie zaskoczyło. Wbrew podniosłym wizjom konstruktivistów ludzie po prostu nie są klockami Lego. Nie da się też ich za pomocą społecznej tresury zmienić w klocki Lego, które można dowolnie przedstawiać, łączyć, rozdzielać i które niczym się od siebie nie różnią oprócz koloru. Każdy człowiek ma konkretne tożsamości zbiorowe – jest dzieckiem konkretnych rodziców, urodzonym w konkretnym miejscu i czasie, członkiem konkretnego narodu lub grupy etnicznej, został wychowany w konkretnej religii lub jej braku, praktykuje jakąś konkretną religię lub nie, jest w konkretnym wieku, ma konkretną płeć. Prawie każdy człowiek odruchowo czuje się bardziej komfortowo wśród ludzi, z którymi ma coś wspólnego. Ogromna część jego tożsamości nie jest zależna od jego wyboru. Generał de Gaulle, uzasadniając oddanie niepodległości Algierii, mówił współpracownikowi, że „głosząc integrację mają mózg kolibra, nawet jeśli są wielkimi mędrcami. Proszę spróbować wymieszać olej i ocet. Potrzęsnąć butelkę. Po chwili znów się oddzielą. Arabowie są Arabami, Francuzi są Francuzami”. Podobnie tutaj. Dlatego powstają „czarne” dzielnice, „czarne” szkoły, „czarne” organizacje społeczne, „czarne” sklepy, „czarne” kościoły – i tak samo jest z innymi grupami etnicznymi czy religijnymi.

W skali kraju tak ogromnego jak Stany Zjednoczone prowadzi to do balkanizacji – tworzenia się regionów, miast, dzielnic zamieszkałych przez przedstawicieli

konkretnych grup, którzy nie mają nic wspólnego z interesami tej grupy. Grupy mniejszości nie mają nic wspólnego z interesami tej grupy, a tylko z interesami tej grupy. Przedstawiciele mniejszości nie mają nic wspólnego z interesami tej grupy.

Dobrze widać to w przypadku Reprezentantów w której noszący stanowią najwęższą grupę jest przez czarnoskórych w 2006 r. białe Żydzi Stech chciał zostać członkiem wyborcom w kampanii. Poseł William Clay z racji „czarna”. Kilka lat później ostra kampania przeciw prawybory. W spocie Klanu w białym kaptur, klaszcząc w ręce i ud Cohen i Żydzi nienaw Willie Herenton, nie ulokował stwarza jedyną reprezentacji stanu Terasa, reprezentacja i w jasno: „To miejsce zostało dla chrześcijanina”. Co momencie sam prezydent dla partii i poparł go.

≡ TRZY ELEMENTY DE

Na dekonstrukcję Ameryki. Po pierwsze, masowa imigracja nie są zaś zachęcają i celebracji swojej wyjątkowości. Ameryka ma być pierwotnym Amerykaninem ma oznaczać również celebrację swych przodków. Warto pamiętać do przeszłości odeszła i złośliwością są czarni, potomkowie europejskiego stanowią. Czarni to też ledwie 15% inne mniejszości – Azjaci.

konkretnie grupy, która trzymają się ze sobą i tworzą coraz bardziej zamknięte społeczności. Grupy mniejszościowe posiadają też rozmaite organizacje reprezentujące ich interesy na zewnątrz, w których członkostwo z zasady ograniczone jest do osób z danej grupy, np. czarnoskórych. Żyjący w zwartych społecznościach przedstawiciele mniejszości etnicznych mają często silną tożsamość i bez wahania reprezentują interesy swojej grupy.

Podobnie widac to w polityce. W USA jest 25 okręgów wyborczych do Izby Reprezentantów, w których większość mieszkańców jest czarnoskóra lub czarnoskórzy stanowią największą grupę rasową. 24 na 25 okręgów reprezentowanych jest przez czarnoskórych posłów. Kiedyś zależność była stu procentowa, ale w 2006 r. biały Żyd Steve Cohen został posłem z 9. okręgu Tennessee. Cohen chciał zostać członkiem Parlamentarnej Grupy Czarnych, jak obiecał swoim wyborcom w kampanii, których chciał tam reprezentować, ale odmówiono mu. Poseł William Clay zaznaczył, że jest „konieczne”, żeby Grupa pozostała „wyłącznie czarna”. Kilka lat później grupa miejscowych czarnych demokratów rozpoczęła ostrą kampanię przeciwko Cohenowi, starając się zastąpić go poprzez partyjne prawebory. W spocie telewizyjnym przedstawiono go obok członka Ku Klux Klanu w białym kapturze. Twierdzono, że Cohen „wchodzi do naszych kościołów, klaszcząc w ręce” i udając czarnego. Rozpowszechniano ulotki *Dlaczego Steve Cohen i Żydzi nienawidzą Jezusa?* Czarny konkurent Cohena w prawyborach, Willie Herenton, nie ukrywał, że należy go zastąpić, bo nie jest czarny. „nasz okręg stwarza jedyną szansę na wysłanie kompetentnego czarnego posła do białej reprezentacji stanu Tennessee w Waszyngtonie”. „Tematem tego wyścigu będzie rasa, reprezentacja i władza”. Czarny szef kampanii czarnego konkurenta mówił jasno: „To miejsce zostało odłożone dla osób, które wyglądają jak ja. Nie dla Żyda czy chrześcijanina”. Cohen utrzymał się jednak na stanowisku, bo w pewnym momencie sam prezydent Obama uznał kampanię przeciwko niemu za szkodliwą dla partii i poparł go.

≡ TRZY ELEMENTY DEKONSTRUKCJI

Na dekonstrukcję Ameryki składają się trzy zachodzące jednocześnie zjawiska. Po pierwsze, masowa imigracja spoza Europy, z najróżniejszych części świata. Imiigranci nie są zaś zachęcani do tego, by się asymilować. Są zachęcani do afirmacji i celebracji swojej wyjściowej tożsamości, a nie do stawiania się Amerykanami. Ameryka ma być pierwszym sztucznie skonstruowanym antynarodem. Bycie Amerykaninem ma oznaczać bycie jednostką. Jeśli nie jest się białym, może oznaczać również celebrowanie swojej nieamerykańskiej tożsamości lub tożsamości swoich przodków. Warto pamiętać, że w zgodzie z danymi, które podałem wyżej, dawno do przeszłości odeszła już Ameryka, w której 90% ludności stanowią biali, a mniejszością są czarni, potomkowie niewolników. Dziś biali Amerykanie pochodzenia europejskiego stanowią niewiele ponad połowę ludności, a ich odsetek stale spada. Czarni to też ledwie 12-13%. Reszta to Latynosi, ale także błyskawicznie rosnące inne mniejszości – Azjaci czy Hindusi. Problemy rasowe USA nie prowadzą się

więc już do dawnego konfliktu między potomkami niewolników a potomkami właścicieli, choć białym Amerykanom stale wmawiane jest poczucie winy wobec wszystkich mniejszości i są programowani tak, by pragnąć autodestrukcji.

Po drugie, uderza się w podstawy amerykańskiego mitu założycielskiego, przekonując, że historia Ameryki to historia rasizmu, wyzysku i prześladowań, a teraz należy stworzyć nową, lepszą Amerykę. „Ameryka nigdy nie była wielką”, jak lubo rałowie często odpowiadali na hasło Trumpa, by „uczynić Amerykę znów wielką”. Ameryka może dopiero stać się wielką, gdy oczyścimy ją ze wszelkich niełubianych, niekonstruktivistycznych elementów. Przede wszystkim z przywiązania do konkretnej historii i kultury z czasów, gdy nie była „różnorodna”. Ze związku Ameryki ze striete europejską kulturą, historią i tożsamością. Ze związku Ameryki z konkretną, chrześcijańską religią. Ameryka może być wielka dopiero wtedy, gdy stanie się konstruktivistycznym antynarodem.

Po trzecie, wszyscy niebiali są zachęceni do identyfikowania się nie poprzez swoje poglądy, ale poprzez swoją rasę i etniczność. Są uczeni, że powinni zawsze głosować na lewicę, bo prawica to rasiści, a także ich naturalni wrogowie. Mniejszość czarnych głosująca na Republikanów jest silnie stygmatyzowana. Krytyczna teoria rasowa i pokrewne twory postmodernizmu redukują jednostkę do roli reprezentanta swojej rasy czy grupy etnicznej, ale też płci lub „orientacji seksualnej”. Każdy znajdujący się w grupie „ofiary” ma moralny obowiązek zwalczać „systemowy rasizm”, aby być dobrym czarnym/Latynosem, tak jak należy zwalczać „patriarchat”, aby być dobrą kobietą. Media, celebryci, uniwersytety i szkoły wywierają stałą presję, stosując bardzo prosty szantaż moralny. Czarnoskóry Amerykanin krytykujący Black Lives Matter jest zdrajcą swojej grupy. Poniekąd postmoderniści w swoim odrzuceniu oświecenia dochodzą do podobnych wniosków co mistrz kontrrewolucji, Joseph de Maistre, piszący, że „nie ma wcale człowieka na świecie. Widziałem w swoim życiu Francuzów, Włochów, Rosjan etc.; wiem nawet, dzięki Monteskiuszowi, że można być Persem; ale co do człowieka, oświadczam, że nie spotkałem go w życiu; jeśli istnieje, to nic o tym nie wiem”.

≡ U ŹRÓDEŁ ZAPAŚCI

Nie byłoby dekonstrukcji Ameryki, gdyby nie doszło jednocześnie do otwarcia na masową imigrację spoza Europy i do postmodernistycznych przemian kulturowych. Jedno i drugie ma korzenie w latach 60. Co było pierwsze – jajko czy kura? Oczywiście nadbudowa i baza są ze sobą ściśle powiązane. Wydaje się, że jednak najpierw nastąpiło tąpnięcie kulturowe. Nastąpiła kontestacja tradycyjnych struktur społecznych, takich jak rodzina i naród. Nie byłoby rewolucji seksualnej, gdyby nie wchodząca na początku lat 60. na rynek pigułka antykoncepcyjna, totalnie wywracająca do góry nogami sferę seksualną i relacje między kobietami a mężczyznami, w następstwie czego możliwe stało się doświadczanie rozkoszy bez jakiegokolwiek odpowiedzialności. Wiele napisano na temat Antonio Gramsciego, szkoły frankfurckiej i antycywilizacyjnej kontrkultury. Te zjawiska są jednak takie same w całym świecie zachodnim, nawet jeśli wiele z nich rozpoczęło się w USA

Specyficzne dla Ameryki, praw czarnoskórych oraz podstawy do kontestacji. W żadnym państwie europejskim nie było tak znaczącej roli, jaką wiodła też wówczas w USA, w której w dodatku zmagała się z niepokorą. Wielu z niepokorą Saigon i tak pęchły amerykańskich własnych obywateli i z lat, zanim amerykańska gacja rasowa tworzyła niesprawiedliwego, op samo odbierały ją, zresztą Zachodniej, którym je nego świata” i całego udział w obejmującej jej późniejszych skutkach.

Przemiany kulturowe granic. W końcu ustąpiła przede wszystkim Amerykanów – ze światem głosowano ją właśnie prawiających sytuację nowej, bardziej sprawności w skrajność, tj. gacją rasową a antyrasą zanikania Amerykanów serwujemy dzisiaj. P „eksperymentu”, w 1 przodków, historii, to rodów Europy, które

Od przetomu lat zacją kultury i jej oraz otwieraniem g a drugie pierwsze. wartości w przetrw bysów nie stanowi t w przeszłości tyle t teraz czas na dzia Choćby i takim, ktu gracja stanowi war naprawdę wielka. W nalistycznym antyn

Specyficzne dla Ameryki były nakładające się na siebie w latach 60. ruch na rzecz praw czarnoskórych oraz wojna w Wietnamie. Jedno i drugie stworzyło ogromne podstawy do kontestacji swojego państwa i narodu przez młodych Amerykanów. W żadnym państwie europejskim nie było na takim etapie segregacji rasowej ani w ogóle tak znaczącej tego rodzaju mniejszości. Żadne państwo europejskie nie prowadziło też wówczas wojny, która byłaby tak kontrowersyjna moralnie i do udziału w której w dodatku zmuszane były tysiące młodych Amerykanów w ramach armii poborowej. Wielu z nich ginęło albo wracało kalekami – i po co właściwie? Koniec końców Sajgon i tak upadł. Musiał upaść. Wojna w Wietnamie stanowi pomnik pychy amerykańskich elit, bezsensownie wysyłających na śmierć przez lata tysiące własnych obywateli i zabijających tysiące obcych cywili. Ale potrzebnych było wiele lat, zanim amerykańscy decydenci dali radę po prostu się wycofać. Podobnie segregacja rasowa tworzyła w uzasadniony sposób obraz Ameryki jako państwa i narodu niesprawiedliwego, opartego na wyzysku, prześladowaniach i uprzedzeniach. Tak samo odbierały ją, zresztą z tych samych powodów, tysiące młodych ludzi w Europie Zachodniej, którym jednocześnie Ameryka była przedstawiana jako przywódca „wolnego świata” i całego Zachodu. Te dwa stricte amerykańskie błędy miały ogromny udział w obejmującej cały Zachód antycywilizacyjnej rewolucji z 1968 r. i wszystkich jej późniejszych skutkach, których ciężko doświadczamy do dziś.

Przemiany kulturowe i kontestacja własnego narodu doprowadziły do otwarcia granic. W końcu ustawa odchodząca od modelu imigracji nastawionej na Europę, a przede wszystkim tej części Starego Kontynentu, z której pochodziło najwięcej Amerykanów – ze świata anglosasko-germańskiego – została przyjęta w 1965 r. Przegłosowano ją właśnie pod hasłami zerwania z rasizmem, w ramach pakietu ustaw poprawiających sytuację czarnoskórych i zrywających z segregacją. W imię tworzenia nowej, bardziej sprawiedliwej Ameryki. Niestety, nie udało się nie popaść ze skrajności w skrajność, tj. znaleźć modelu pośredniego między niewolnictwem i segregacją rasową a antyrasistowską fikcją prowadzącą do celebrowania sukcesywnego zanikania Amerykanów europejskiego pochodzenia i dyskryminowania ich, co obserwujemy dzisiaj. Pokazuje to utopijność liberalnie rozumianego „amerykańskiego eksperymentu”, w którym wspólnotę mieli tworzyć ludzie niemający wspólnych przodków, historii, tożsamości, religii ani kultury. Stanowi nauczkę dla wszystkich narodów Europy, której liberalne elity chętnie poprowadziłyby w tym samym kierunku.

Od przełomu lat 60. obserwujemy sprzężenie zwrotne między postmodernizacją kultury i jej przenikaniem przez hasła dekonstrukcji złej, starej Ameryki oraz otwieraniem granic na nieeuropejskich imigrantów. Jedno napędza drugie, a drugie pierwsze. Skoro Ameryka to wyzysk, rasizm, niesprawiedliwość, nie ma wartości w przetrwaniu jej takiej, jaką ona jest. Zasiedlanie jej milionami przybyszów nie stanowi więc niczego złego. Tym bardziej że biali Amerykanie wyrządzili w przeszłości tyle zła czarnoskórym czy Indianom (a niewątpliwie wyrządzili) – teraz czas na dziejową sprawiedliwość, wynagrodzenie wszystkim niebiałym. Choćby i takim, którzy nigdy nijak bezpośrednio nie ucierpieli. Przeciwnie – imigracja stanowi wartość dodaną, ubogaci Amerykę, Ameryka wreszcie stanie się naprawdę wielką. Wielką, bo różnorodną. Wielką, bo będzie pierwszym antynacjonalistycznym antynarodem, prawdziwie skonstruowanym z niezwiązanych krwią

ani religijną jednostek. A w drugą stronę masowa imigracja stawia przed faktem do-
konanym – mamy miliony ludzi o zupełnie innych przodkach niż założyciele Ame-
ryki i ci, którzy tworzyli ją przez 340 lat, od pojawienia się pierwszych kolonistów,
do otwarcia na „różnorodną” imigrację. Jeśli chcemy jakoś żyć razem, to po prostu
musimy im „zastąpić miejsca” w sferze kultury, polityki – takimi hasłami karmi się
Amerykanów. A wiele mniejszości umie się zorganizować, walcząc o swoje prawa.
i otwieranie granic dla kolejnych przedstawicieli swojej grupy. Sprzeciw wobec mo-
sowej imigracji jest bowiem rasizmem i białym supremacjonizmem, a więc naj-
większym istniejącym w historii świata złem. „Albo otwarte granice, albo Ku Klux
Klan – *tertium non datur*” – do tego się ta propaganda sprowadza.

W 2009 r. w Fort Hood w Teksasie major Nidal Malik Hasan zabił 14 osób, w tym
nienarodzone dziecko, i zranił 32 inne, krzycząc „Allahu akbar”. Za miesiąc Hasan
wraz ze swoim oddziałem miał polecieć do Afganistanu. Hasan wybrał – jak mówił
znajomym – jest przede wszystkim muzułmaninem, a dopiero potem Amerykaninem.
Nie chce zabijać innych muzułmanów w niesprawiedliwej wojnie. Jak donosił „The
Boston Globe” na podstawie wojskowego raportu, który wyciekł do prasy, „wojsko-
wych specjalistów od lat ostrzegano o postępującej radykalizacji majora Hasana,
ale nie podjęli działań częściowo dlatego, że cenili rzadką różnorodność posiadania
muzułmanina psychiatry”. „Ponieważ od 2001 r. US Army przyciągnęła tylko jednego
muzułmanina psychiatrę oprócz Hasana, możliwe, że obawiali się stracić taką róż-
norodność i w związku z tym byli skłonni nie zwracać uwagi na słabości Hasana”.

W ten oto sposób irracjonalny kult mistycznej różnorodności doprowadził do
największej masakry w historii baz amerykańskiej armii. Prezydent Obama powie-
dział, że „może być trudno zrozumieć pokrętną logikę, która doprowadziła do tej
tragedii”. A jednak logika Hasana wydaje się bardzo prosta. Był muzułmaninem,
uważał wojnę przeciwko talibom za niesprawiedliwą, uważał swój obowiązek
wobec religii za ważniejszy niż wobec USA, kropka. Hasan urodził się w Arlington
w stanie Wirginia, całe życie spędził w USA, skończył dobre studia medyczne,
w chwili masakry miał 39 lat. Nie był przypadkowym 17-letnim uchodźcą, który
nie poznał dobroci Ameryki. W przypadku kultu różnorodności możemy jednak
zauważyć mechanizmy typowe dla sekty (co dobrze oddaje wieloznaczne angielskie
„cult” – im więcej znaków, że objawiona prawda nie działa, tym goręcej trzeba w nią
wierzyć. W telewizji ABC szef sztabu generalnego US Army Bernard Casey, pytany
o przyczyny, dla których jego zdaniem Hasan zdecydował się zabić i ranić kilku-
dziesięciu żołnierzy, nie chciał spekulować. Nie było to jasne. Zaznaczył jednak:
„to straszne wydarzenie byłoby jeszcze większą tragedią, gdyby jej ofiarą stała się
nasza różnorodność”. Innymi słowy, różnorodność jest najwyższym dobrem. Jeśli
z jej powodu będą ginąć ludzie, widocznie tak musi być.

≡ BLACK LIVES MATTER I KULT GEORGE'A FLOYDA

Różnorodność zastąpiła stare amerykańskie wartości. „Cancelowanie” Washing-
tona, Jeffersona czy Lincolna wymaga jednak zastępowania ich nowymi bohaterami.
Głośnym przykładem była tu pierwsza od 1929 r. zmiana postaci na amerykańskim

banknocie – w 2016 r.
sona na dwudziestodol-
wojennej z czasów woj-
i prezydent w latach 1-
sowe wosiedlenia India-
ników i sprzeciwiał si-
kobieta, która sama uc-
niewolnikom uciekać
stała jednak zatrzyma-
Owalnym portret Jack-
ludu” i odwiedził jego-
spieszył wymianę Jack-
ścią pokazania różnor-

Najbardziej znanym
rzecz jasna, George F-
wyżej Harriet Tubman
o tyle Floyd jest przy-
padkową ofiarą nieko-
narkomanem i wiele
w więzieniu, napady z
biecie (czarnej zresztą)
przewodniczącej Izby
na zawsze synonimem
jest chrześcijaństwo, cz-
Ameryki. W miejscu ś-
rzędy, w tym chrzty, a
do cudów i zjawisk n-
za sprawę, którego śm-
stara aborcjonistka dek-
że Floyd „złożył ofiarę
dla chrześcijaństwa ni-
wilki w owczej skórze

To jednak właśnie
sowe protesty, zamiesz-
niszczone i okradane
apolis. Doszło do wiel-
Tydzień po śmierci F-
dziono godzinę policyj-
bilizowanych w ponad
od 2013 r. ruchu Black
w tysiącach miast w 1-
między 15 a 26 milion-
w całej historii USA.

Wszystkie media gl-
brytami z pierwszych s-

banknocie - w 2016 r. prezydent Obama zapowiedział zastąpienie Andrew Jacksona na dwudziestodolarówce Harriet Tubman. Jackson to amerykański bohater wojenny z czasów wojny z Wielką Brytanią, zdobywca Florydy z rąk Hiszpanii i prezydent w latach 1829-37. Jednocześnie jest też jednak odpowiedzialny za masowe wysiedlenia Indian, zastępowanych białymi osadnikami. Sam posiadał niewolników i sprzeciwiał się ruchowi abolicjonistycznemu. Tubman to z kolei czarna kobieta, która sama uciekła z niewoli i zorganizowała sieć pomagającą czarnym niewolnikom uciekać od swoich właścicieli. Wymiana bardzo symboliczna. Została jednak zatrzymana przez Trumpa, który powiesił sobie nawet w Gabinetcie Ovalnym portret Jacksona (pomysł Steve'a Bannona), nazywał go „prezydentem ludu” i odwiedził jego grób. Po zmianie władzy Biden oczywiście wznowił i przyspieszył wymianę Jacksona na Tubman, a jego rzecznik uzasadniła to „koniecznością pokazania różnorodności naszego kraju”.

Najbardziej znanym bohaterem nowej, różnorodnej Ameryki stał się jednak, rzecz jasna, George Floyd. Sytuacja jest skrajnie absurdalna. O ile wspomniana wyżej Harriet Tubman ma konkretne zasługi i łatwo przedstawić ją jako bohaterkę, o tyle Floyd jest przy najbardziej korzystnej dla siebie interpretacji zdarzeń przypadkową ofiarą niekompetentnego policjanta. A przy tym Floyd był bezrobotnym narkomanem i wielokrotnym przestępcą, mającym na koncie siedem pobytów w więzieniu, napady z bronią czy przykładanie pistoletu do brzucha ciężarnej kobiecie (czarnej zresztą), którą napadł w jej domu, aby ją okraść. Nie przeszkodziło to przewodniczącej Izby Reprezentantów Nancy Pelosi ogłosić, że „imię Floyda będzie na zawsze synonimem sprawiedliwości”. Do nowej religii w typowy sposób wciągane jest chrześcijaństwo, czyli religia nierozzerwalnie związana z tożsamością historycznej Ameryki. W miejscu śmierci Floyda prowadzone są parachrześcijańskie modły i obrzędy, w tym chrzty, a „chrześcijańskie” media donoszą, że dochodzi tam rzekomo do cudów i zjawisk nadprzyrodzonych. Floyd przedstawiany jest jako męczennik za sprawę, którego śmierć „Bóg wykorzystuje do czynienia dobra”. Ta sama Pelosi, stara aborcjonistka deklarująca się jako głęboko wierząca katoliczka, wprost mówiła, że Floyd „złożył ofiarę ze swojego życia”. Pamiętajmy – największym zagrożeniem dla chrześcijaństwa nie są ci, którzy otwarcie deklarują się jako jego wrogowie, ale wilki w owczej skórze starający się przejąć je od środka i zwasalizować.

To jednak właśnie w imię sprawiedliwości dla Floyda w Stanach wybuchły masowe protesty, zamieszki i burdy. Płonęły ulice, samochody, przypadkowe budynki, niszczone i okradane były liczne sklepy. Zajęto siłą komisariat policji w Minneapolis. Doszło do wielu starć uczestników zamieszek z policją i Gwardią Narodową. Tydzień po śmierci Floyda już w ponad 200 amerykańskich miastach wprowadzono godzinę policyjną, a 100 tysięcy żołnierzy Gwardii Narodowej zostało zmobilizowanych w ponad 30 z 50 stanów. Demonstracje pod hasłem funkcjonującego od 2013 r. ruchu Black Lives Matter – „Czarne życia mają znaczenie” – odbyły się w tysiącach miast w USA. Według sondażowych szacunków wzięło w nich udział między 15 a 26 milionami Amerykanów, co czyniłoby z nich największe protesty w całej historii USA.

Wszystkie media głównego nurtu, ogrom demoliberalnych autorytetów z celebrytami z pierwszych stron gazet na czele oraz liczni politycy Partii Demokratycznej

zaangażowali się w promocję protestów i samego ruchu Black Lives Matter. Media takie jak CNN na każdym kroku starały się przedstawiać demonstracje jako niebezpieczne i pokojowe. Sprawa Floyd miała być dowodem na systemowy rasizm panujący w Ameryce, a szczególnie wśród policji. Protesty były obok pandemii COVID-19 głównym tematem kampanii wyborczej, w której urzędujący prezydent Donald Trump mierzył się z Joe Bidenem. Trump starał się wykorzystać sytuację do przedstawienia się jako kandydat „prawa i porządku” stojący naprzeciw chaosowi, wandalizmowi i burd. Media i demokraci uderzali zaś w niego jako przedstawiciela złej, rasistowskiej Ameryki.

Doszło do tego wszystkiego, mimo że na żadnym etapie śledztwa w sprawie śmierci Floyd nie widzieliśmy niczego, co wskazywałoby na to, że jego kolor skóry odegrał rolę w samym zdarzeniu. Sklepiak, który wezwał z powodu Floyd po policję, też był czarny. Prokurator generalny stanu Minnesota, który osobiście włączył się w sprawę, wschodząca gwiazda Partii Demokratycznej i pierwszy piasnający tak wysokie stanowisko muzułmanin, czarnoskóry Keith Ellison, sam przyznał w wywiadzie dla CBS po wyroku, że „nie było żadnego dowodu na to, że rasa Floyd miała znaczenie dla działań Dereka Chauvina (policjanta skazanego za jego zabicie – KK)”. Po uznaniu Chauvina winnym prezydent Joe Biden powiedział w orędziu, że proces pokazał, iż w Ameryce obecny jest systemowy rasizm – choć podczas procesu kompletnie niczego tego rodzaju nie wskazano. Sprawie Floyd, przyczynom jego śmierci i procesowi Chauvina poświęciłem osobny tekst na portalu Nowy Ład.

Równolegle szkoły i uniwersytety przejmowane są przez postmodernistów, szerzących twory takie jak „krytyczna teoria rasowa”, promująca nigdy niekończącą się walkę z „białym supremacjonizmem”. Krytyczna teoria rasowa w charakterystyczny sposób otwarcie podważa liberalne, oświeceniowe zasady, takie jak równość wobec prawa czy jego neutralność. Otwarcie odrzuca też podejście „ślepoty na kolor skóry” – nie, nie chce już, by kolorowi byli traktowani jak biali, jak niczym nieróżniący się obywatele. Za typowo postmodernistycznym bełkotem kryje się chęć prostego uzasadnienia prawa do uprzywilejowywania ludności „historycznie wyzyskiwanej” wobec „historycznie winnych” białych. Jednostka ma być nierozdzielnie związana ze swoją etnicznością. Czarni są zastępczym proletariatem, biali zastępczymi oprawcami.

≡ NOWI „IDEALNI, RÓŻNORODNI AMERYKANIE”. AMERYKA JAKO PIERWSZY ANTYNARÓD

Magiczne hasło „różnorodności” coraz częściej otwarcie służy do dyskryminacji białych. W czerwcu tego roku iHeartMedia, największy właściciel stacji radiowych w USA, w ogłoszeniu o pracę wprost informował, że „tym razem jesteśmy zainteresowani jedynie zatrudnieniem opartym na różnorodności”. Czyli białych nie chcemy. Wszystko to oczywiście w imię walki z rasizmem, która – jak gonienie króliczka – nigdy się nie kończy. W negacji nie ma spełnienia. Establishmentowe media bardzo aktywnie promują polityków i aktywistów spełniających ideał różnorodności. Przykładem tego zjawiska był oczywiście Barack Obama, wielki herold

„nowej, różnorodnej Ameryki”. Obama, latynoskiej sędzi Sądów Stanów Zjednoczonych, orędowniczka trybunału, a więc w żadnym razie nie „biały”. Słaba znała prawo, a nawet zatrudnianiu, a nawet karierę”. Już jako student, by tej szkole nakłonił do przyjęcia, Sąd Najwyższy w 1981 roku. SN stał się wówczas i Kalifornijski, mimo że wszyscy przeciwieństwo stanowów w Nowym Jorku. Powód? W 2001 r. Sotomayor, razem sędzi SN Ruth Bader Ginsburg, męczyła i mądra latynoska, dojdzie do właściwych słów. Innymi słowy, przysięgi „nie”. A nie n

Otwarta deklaracja w naszym orzecznictwie federalnym w sprawie przegrywał 54% sędziów białych. Inne badania w federalnych sądach szanse wygrać, je ukrywała, że jest i Latynosów przy Princeton i Yale dostała. Moje w moim koledzy z Barack Obama. Latynoskiego w jej zdaniem Latynosów minował do Sądu Najwyższego w 60 lat temu, w SN – wprowadził. Dla porównania chrześcijan i cietywnego czarnego

W ramach stawicieli minidania przepro

„nowej, różnorodnej Ameryki”. Warto wspomnieć także o Sonii Sotomayor, czyli latynoskiej sędzi Sądu Najwyższego, nominowanej przez tegoż Obamę. To wybitna orędowniczka trybalizmu Ameryki. Establishmentowy „The New York Times”, a więc w żadnym razie nie źródło jej nieprzychylnie, pisał, że „Sotomayor podkreśla znaczenie brania pod uwagę rasy i etniczności przy przyjmowaniu na uczelnie, zatrudnianiu, a nawet wybieraniu sędziów na praktycznie każdym etapie swojej kariery”. Już jako studentka Sotomayor napisała skargę do ministerstwa, domagając się, by jej szkole nakazano zatrudnienie latynoskich nauczycieli. Protestowała, gdy Sąd Najwyższy w 1978 r. sprzeciwił się używaniu kwot rasowych na uczelniach. SN stanął wówczas po stronie białego kandydata odrzuconego przez Uniwersytet Kalifornijski, mimo że mężczyzna ten miał wyższe wyniki egzaminu niż praktycznie wszyscy przyjęci niebiałi. Jeszcze jako sędzia federalna Sotomayor orzekła, że prawo stanowe w Nowym Jorku zakazujące więźniom głosowania w wyborach łamie konstytucję. Powód? W więzieniach jest nadreprezentacja czarnoskórych i Latynosów. W 2001 r. Sotomayor otwarcie odrzuciła tezę starej daty lewicowej aktywistki i zarazem sędzi SN Ruth Bader Ginsburg, że „w decydujących kwestiach mądry stary mężczyzna i mądra stara kobieta dojdą do tego samego wniosku”. Zdaniem Sotomayor „mądra latynoska kobieta dzięki bogactwu swojego doświadczenia częściej dojdzie do właściwych wniosków niż biały mężczyzna, który nie żył jej życiem”. Innymi słowy, przedstawiciele grup „wyzyskiwanych” z definicji są lepsi niż „wyzyskiwacze”. A nie ma większych wyzyskiwaczy niż demoniczni biali mężczyźni.

Otwarta deklaracja Sotomayor – „płeć i pochodzenie będą miały znaczenie w naszym orzekaniu” – odpowiada zresztą faktom. Badanie 22 lat decyzji sądów federalnych w sprawach o dyskryminację na tle rasowym pokazało, że powód przegrywał 54% spraw, gdy sędzia był czarnoskóry, ale 79% spraw, gdy sędzia był biały. Inne badanie 556 spraw o molestowanie seksualne i dyskryminację płciową w federalnych sądach apelacyjnych pokazało, że powódka miała 2 razy większe szanse wygrać, jeśli w panelu sędziowskim była inna kobieta. Sama Sotomayor nie ukrywała, że jest dzieckiem akcji afirmatywnej – polityki wspierania czarnoskórych i Latynosów przy dostawaniu się na uczelnie. Mówiąc o możliwości dostania się do Princeton i Yale normalną drogą, przyznała: „byłoby wysoce wątpliwe, czy bym się dostała. Moje wyniki egzaminów nie były porównywalne z tymi, które osiągnęli moi koledzy z klasy”. Beneficjentem akcji afirmatywnej był też zresztą sam Barack Obama. Latynoska prawniczka ze swojej pozycji dożywotniego sędziego Sądu Najwyższego wspiera teraz podobne przywileje członków swojej grupy. W końcu jej zdaniem Latynosi są mądrzejsi niż biali. Prezydent demokrata ostatni raz nominował do Sądu Najwyższego białego chrześcijanina albo chrześcijankę prawie 60 lat temu, w 1962 r. Od tego czasu demokraci konsekwentnie „uróżnorodniają” SN – wprowadzili do SN czworo Żydów, dwie Latynoski i jednego czarnoskórego. Dla porównania Republikanie w tym samym czasie nominowali tylko białych chrześcijan i chrześcijanki oraz jednego Clarence’a Thomasa, wybitnie konserwatywnego czarnoskórego katolika.

W ramach akcji afirmatywnej czołowe amerykańskie uczelnie wspierają przedstawicieli mniejszości etnicznych. Russell B. Niele z Princeton podsumował badania przeprowadzone na ośmiu czołowych uczelniach, które wprost pokazały

dyskryminację wobec białych... i Azjatów. Czarnoskóry kandydat na studia politycz-
nował średnio 1100 punktów na egzaminie SAT, Latynos 1290, biały 1410, a Azja-
aż 1550. Te same badania Thomasa Espenshade'a i Alexandrii Radford z tego
Princeton pokazały też głębokie uprzedzenia wobec białych konserwatywnych
chrześcijan na czołowych amerykańskich uczelniach. Warto zwrócić uwagę także
na sytuację innych grup etnicznych, np. Amerykanów pochodzenia włoskiego,
czyli generalnie białych katolików. Stanowią oni 8% ludności Ameryki, ale jedynie
3% członków samorządów studenckich elitarniej Ivy League i mniej niż 1% pro-
fesorów akademickich. Są oni jednak biali, więc zaliczają się do kategorii uprzy-
wilejowanych „wyzyskiwaczy”. Amerykanie pochodzenia włoskiego nie będą nigdy
mieli swojej akcji afirmatywnej, choć są w stosunku do ogólnego odsetka populacji
bardziej niedoreprezentowani niż Latynosi czy czarnoskórcy. Historyczny argu-
ment o niewolnictwie czarnych i ich wykorzystywaniu przez białych Amerykanów
został tu przeniesiony na grupy etniczne, które nie mają z nim nic wspólnego.
Z jakiej racji bowiem nastolatek z Wietnamu ma być traktowany jako uprzywile-
jowany wobec nastolatka z Haiti? Jakie są historyczne winy Polaka traktowanego
gorzej niż Portorykańczyk?

Dziś ulubienicą establishmentowych mediów jest Kamala Harris. Płeć i kolor
skóry są dokładnie jedynymi zaletami urzędującej pani wiceprezydent, ale w zu-
pełności wystarczają. Zabawne w tym jest to, że Harris zaliczyła kompletną klęskę
w prawyborach prezydenckich, również wśród „swoich” czarnoskórych, uzyskując
poparcie na poziomie 1%. Wiceprezydent jest jednak nominowany z góry i nie
musi mieć żadnego mandatu. A media już same dbają i będą dbały przez kolejne
lata, żeby czarnoskórcy i w ogóle przedstawiciele mniejszości uważali bezideową
Kamalę za swoją bohaterkę. Docelowo Ameryka ma być pierwszym w dziejach an-
tynarodem. Wspólnotą, której nie łączy dokładnie nic oprócz ideału braku wspól-
nych więzi. Następuje tu przejście oświeceniowego uniwersalizmu leżącego u ko-
rzeni historycznej Ameryki oraz wdrożenie go w rewolucyjną walkę o destrukcję
tradycyjnych struktur społecznych, takich jak naród i rodzina. Na jego czele mają
zaś stać bezideowi administratorzy, przedstawiciele demoliberalnej elity. Harris nie
jest żadną „komunistką”. Jest po prostu szarym, demoliberalnym aparaczką.

≡ WYALIENOWANE ELITY

Jeszcze jedną kluczową przemianą, która zaszła w Ameryce w ostatnich deka-
dach, jest wytworzenie się wyraźnie oddzielonych od siebie klas społecznych. Zna-
komicie procesy te opisał Charles Murray w *Coming Apart. The State of White
America 1960-2010* (*Rozpadanie się. Stan białej Ameryki 1960-2010*). Murray
pokazał, że po 1960 r. w USA po raz pierwszy powstały funkcjonujące w rady-
kalnie odmienny sposób elita oraz biedota (moglibyśmy powiedzieć *white trash*,
tj. białe śmieci). Przedstawiciele elit żenią się między sobą, żenią między sobą swoje
dzieci, kończą i posyłają swoje dzieci do tych samych szkół. Mieszkają w tych
samych, zamkniętych społecznościach. Innymi słowy, funkcjonują w oderwaniu
od rzeczywistości zwykłych Amerykanów. Co ciekawe, wewnątrz tych elitarnych

społeczności mamy za-
na wychowywanie dzie-
niższą przestępczość. I
odwrotnie do tych opinii
siliły się w powstałej
Trumpa, a wyalienow-

≡ AMERYKA JAKO

Ameryka ma być p-
same konstruktysty-
wizm, konsumpcjoniz-
skich polityków, ame-
amerykańską popkul-
nymi zachodnimi wal-
mają być promowa-
pogłębianie się zjaw-
zamkniętej, wyalieno-
właśnie tych środowi-
nieczność gruntowej
i ideału Zachodu. N-
polskie elity politycz-
przetrwała, konieczn-
chodu, a nie ich pow-

IDEE MAJA
KONSEKWENCJE

Oh
jest
uwa

społeczności mamy znacznie mniej rozwodów, więcej małżeństw, większą szanę na wychowywanie dziecka przez dwoje rodziców, wyższe zaangażowanie społeczne, niższą przestępczość. Jednocześnie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat zjawiska odwrotne do tych opisanych wyżej, a więc procesy zdecydowanie negatywne, nabrały siły w powstałej białej biedocie. To w dużym stopniu ta biedota głosowała na Trumpa, a wyalienowane, żyjące komfortowo elity na Bidena.

≡ AMERYKA JAKO ŚWIATOWY HEROLD POSTĘPU

Ameryka ma być przywódcą Zachodu, a narody Zachodu przetwarzane na takie same konstruktywistyczne antynarody. Wszystkie te wzorce – hedonizm, permisywizm, konsumpcjonizm – mają być i są już aktywnie promowane przez amerykańskich polityków, amerykańskie firmy, amerykańskie banki, amerykańskie media, amerykańską popkulturę. Otwarte granice czy agenda LGBT mają być uniwersalnymi zachodnimi wartościami, które powinien przyjąć każdy kraj. To właśnie one mają być promowane przez „świecące miasto na górze”. Za nimi będzie zaś szło pogłębianie się zjawisk takich jak destrukcja narodu i rodziny czy tworzenie się zamkniętej, wyalienowanej elity. Niestety zachodni uniwersalizm jest dziś językiem właśnie tych środowisk. Dla Polski i innych europejskich narodów oznacza to konieczność gruntowej redefinicji swojego stosunku do mitu historycznej Ameryki i ideału Zachodu. Należy odrzucić paradygmat, w którym postsolidarnościowe polskie elity polityczne funkcjonują od kilkudziesięciu lat. Dziś bowiem, aby Polska przetrwała, konieczne jest odrzucenie wzorców idących do nas z Ameryki i Zachodu, a nie ich powielanie.

IDEE MAJA
KONSEKWENCJE

*Ohydna karykaturą ustroju
jest państwo, w którym bogaczy
uważa się za elitę.*

CYCERON

ZMIĘTCH HEGEMONIA

ADRIAN ZIMNY

AMERYKAŃSKA PRAWICA – INSPIRACJA DLA EUROPY?

Fot. wikimedia.com

W POLSCE OD DAWNA ISTNIEJE SILNA FASCYNACJA STANAMI ZJEDNOCZONYMI I ZNACZNA DOZA SYMPATII WOBEC TEGO KRAJU. CHARAKTERYZUJE TO ZARÓWNO PRAWICĘ, JAK I LEWICĘ. TA PIERWSZA WYWODZI SIĘ PRZECIEŻ CIĄGLE Z ANTYKOMUNISTYCZNEJ OPOZYCJI DOBY POLSKI LUDOWEJ, A WÓWCZAS SIŁĄ RZECZY NADZIEJE NA ZMIANY WIĄZANO ZE STANAMI ZJEDNOCZONYMI. TA DRUGA, Z PRZYZYNY, KTÓRYCH OMAWIANIE PRZEKROCZYŁOBY RAMY NINIEJSZEGO ARTYKUŁU, W LATACH 90. XX W. RÓWNIEŻ ZDECYDOWAŁA SIĘ DOŁĄCZYĆ DO OBOZU ATLANTYCKIEGO, CHOCIAŻ, PRZYNAJMNIEJ POCZĄTKOWO, PRÓBOWAŁA BALANSOWAĆ I UTRZYMYWAĆ DOBRE RELACJE TAKŻE Z ROSJĄ. WŁAŚCIWIE JEDYNymi ŚRODOWISKAMI, KTÓRE NIE PAŁAJĄ MIŁOŚCIĄ DO USA, SĄ NIELICZNE RADYKALNE GRUPY, CZY TO PO LEWICY, CZY PRAWICY, NIEMNIEJ W TYM DRUGIM PRZYPADKU RÓWNIEŻ ZNAJDZIEMY TENDENCJE ODMIENNE. CIĄGLE WIDAĆ SYMPATIE DO STARYCH, DOBRYCH STANÓW ZJEDNOCZONYCH, GDZIE JAK WIADOMOKOWBOJ ZE STRZELBĄ I KOLTEM PRZEMIERZAŁ PRERIE. TAMTA AMERYKA CZĘSTO UCHODZI JESZCZE ZA KRAJ KONSERWATYWNY I BLISKI PRAWICOWYM IDEAŁOM.

≡ KORZENIE AMERYKAŃSKIEJ PRAWICY

Nakreślony powyżej kontekst nakazuje zwrócić zatem uwagę na te środowiska, które w Stanach Zjednoczonych uchodzą za konserwatywne lub radykalnie prawicowe, oraz przedstawić ich krótką charakterystykę. Warto jednak zacząć od historii. W czasach wojny o niepodległość i na wczesnym etapie dziejów USA za najbardziej konserwatywne i prawicowe środowisko uchodzili federaliści z Johnem Adamsem, późniejszym drugim prezydentem, na czele¹. Program federalistów

¹ P.B. Ripley, Adams, Burke, and Eighteenth Century Conservatism, „Political Science Quarterly” 1965, nr 80, t. 2, s. 216–235. Artykuł zdigitalizowany pod adresem: <https://www.jstor.org/stable/2147146> (dostęp: 31.07.2021).

zakładał przewagę darcie, a w polityce to przestało być jedyną kilkunastoletnią ol. W 1833 r. jako je dziła za konserwale za ważny kom

Ten krótki opis rykańskiej prawicowej koncepcji stwor na sam fakt wyb wienie konstytucji wywodzą się z c dotyczyło amery historii. Znajdzie

dziesięć poprawe krację. Lista obc zakazuje narzuci

Grunt więc to tym samym mo ona w ramach s kańskich tradyc politycznej podd europejscy równ konkretnych sp

≡ KONSTYTUCJA

Oszczędzając prawicy, co prze niejących. Powy konserwatystów w konstytucji S tości konstytucji oryginalizmem, w duchu orygil prawicy ma na 1999 r. znaną ja

² M. Lind, Hamilton

³ P. Berkowitz, C

⁴ M.A. Graber, A

zadawał przewagę rządu nad poszczególnymi stanami, protektoratizm w go po-
daje a w polityce zagranicznej – orientację na Wielką Brytanię. Istotne jest,
że nie udało się jednak praktycznie istnieć na skutek wojny 1812 r., po której nastąpił
tęcza nastoletni okres dominacji jednej partii – demokratyczno-republikańskiej.
W 1855 r. jako jej rywalka ukształtowała się Partia Wigów, która również uchod-
ziła za konserwatywną i w wielu elementach powtarzała program federalistów,
ale za ważny komponent swojej wizji Ameryki uważała demokrację.

Ten krótki opis pozwala dostrzec niemałą liczbę „grzechów założycielskich” ame-
rykańskiej prawicy. Po pierwsze, możemy zaobserwować operowanie na matrycy
poeciowej stworzonej przez Oświecenie, które miało przecież kluczowy wpływ
na sam fakt wybuchu wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych czy ustano-
wienie konstytucji tego państwa. Nie ma nic odkrywczego w stwierdzeniu, że USA
wyprowadzą się z oświeceniowej tradycji, ale trzeba podkreślić, że to samo będzie
dotyczyło amerykańskiej prawicy, albowiem każdy naród jest zakładnikiem swojej
historii. Znajdziemy tutaj więc i wolność, i koncepcję praw człowieka (pierwszych
dziesięć poprawek do konstytucji USA nosi zresztą nazwę *Bill of Rights*), i demo-
krację. Lista obowiązków wobec państwa jest krótka, a trzecia poprawka wprost
zakazuje narzucania obywatelom obowiązku kwaterunku żołnierzy.

Grunt więc to wyjątkowo dla prawicy niesprzyjający. Zauważmy, że w dokładnie
tym samym momencie dziejów po przeciwnej stronie Atlantyku formowała się
ona w ramach sprzeciwu wobec tego wszystkiego, co stanowi fundament amery-
kańskich tradycji – tj. w obronie praw monarchy, w opozycji do podmiotowości
politycznej poddanych, czyli również przeciw demokracji. Wolność konserwatysty
europejscy również cenili, ale rozumieli inaczej. Miała być ona dostosowana do
konkretnych społeczności, odpowiadać ich charakterowi.

≡ KONSTYTUCYJNY KONSERWATYZM

Oszczędzając czytelnikowi długiego opisu kierunków rozwoju amerykańskiej
prawicy, co przerosłoby ramy niniejszego artykułu, przejdźmy do nurtów dziś ist-
niejących. Powyższy opis jako pierwszych nakazuje wymienić tzw. konstytucyjnych
konserwatystów. Zgodnie z nazwą uważają oni, że należy bronić zasad wyrażonych
w konstytucji Stanów Zjednoczonych i konstytucjonalizmu. Najważniejszą z war-
tości konstytucji jest dla nich oczywiście wolność³. Ów pogląd ściśle łączy się z tzw.
oryginalizmem, czyli przekonaniem, że konstytucję USA należy interpretować
w duchu oryginalnej myśli ojców założycieli Ameryki⁴. Ten nurt amerykańskiej
prawicy ma nawet własną reprezentację partyjną, czyli Partię Konstytucji, przed
1909 r. znaną jako Partia Podatników, co samo w sobie już wiele wyjaśnia.

³ M. Lind, *Hamilton's Republic*, New York 1997.

⁴ P. Berkowitz, *Constitutional Conservatism*, Stanford 2013, s. 5.

⁵ M.A. Graber, *A New Introduction to American Constitutionalism*, Oxford 2015, s. 76.

I tak, Partia domaga się odwołania 16. poprawki, zgodnie z którą rząd federalny ma prawo nakładać podatek dochodowy, a w skład za powyższym podatek znaczne cięcia w administracji reformie systemu podatkowego celem zmniejszenia obciążeń fiskalnych, ograniczenie waluty na zła i zniesienie rezerwy zastępczej, a ciążą obywateli ma być również działalność socjalna państwa.

Oczywiście ograniczenie się do powyższego byłoby dla Partii Konstytucyjnej zbyt dalece. Posiada ona także stanowisko w sprawach instytucjonalnych. Sprzeciwia się zniesieniu Kolegium Elektorskiego i popiera odwołanie 17. poprawki, na której senatorowie są wybierani w wyborach bezpośrednich. Partia kwestionuje zachodzące zmiany klimatu, a przede wszystkim wpływ na nie człowieka. W końcu w sprawach które obecnie należy uznać za najważniejsze, partia jest przeciwna aborcji i eutanazji, w przedmiocie kar śmierci decyzję pozostawiając stanom. Program partii wskazuje także na chrześcijańskie korzenie Ameryki i łączy się z przekonaniem że prawo w USA powinno być interpretowane zgodnie z Pismem Świętym.

Z programowych postulatów Partii Konstytucyjnej wyłania się zatem obraz ugrupowania wolnościowego, jednak opartego do pewnego stopnia na tradycyjnych wartościach. Zwolennicy tego nurtu konserwatyizmu źródła tych wartości upatrują jednak w Konstytucji Stanów Zjednoczonych – tworze głęboko oświeceniowym i przez ten pryzmat starają się je interpretować. Dostrzegają pewne pola zwarcia z siłami liberalnymi – jak np. kwestię kolegium elektorskiego, które istotnie jest korzystne dla słabo zaludnionych, konserwatywnych stanów, jednak zdają się nie widzieć źródła problemów, które tkwi we wszechogarniającym Amerykę, w tym również ich własną partię, liberalizmie. Opowiadając się za kartą praw, są właściwie jego obrońcami.

- Congressional Reform, <https://web.archive.org/web/20140221205124/http://www.constitutionparty.com/congressional-reform> [dostęp: 31.07.2021].
- Constitution Party, Taxes, <https://web.archive.org/web/20140219063712/http://www.constitutionparty.com/taxes> [dostęp: 31.07.2021].
- Constitution Party, Welfare, <https://web.archive.org/web/20140221204953/http://www.constitutionparty.com/welfare> [dostęp: 31.07.2021].
- Constitution Party, National Platform, April 15, 2016, https://web.archive.org/web/20160929075855/http://www.constitutionparty.com/assets/2016-2010_National_Platform.pdf [dostęp: 31.07.2021].
- Constitution Party, Congressional Reform, <https://web.archive.org/web/20140221205124/http://www.constitutionparty.com/congressional-reform> [dostęp: 31.07.2021].
- Constitution Party, Environment, <https://web.archive.org/web/20140401051035/http://www.constitutionparty.com/environment> [dostęp: 31.07.2021].
- Constitution Party, The Sanctity of Life, <https://web.archive.org/web/20160929075855/http://www.constitutionparty.com/the-sanctity-of-life-2> [dostęp: 31.07.2021].
- The Constitution Party, <https://web.archive.org/web/20140218210453/http://www.constitutionparty.com/delegate> [dostęp: 31.07.2021].

WEAVER. K

W USA fun
W latach 40. P
w której przed
Za źródło tego
przetaw w cz
nacji Hiroszim
wzrostł w jej
nie nazwał go
wyraził Peter V
Vorgelin, Rober

Ten ostatni
uniknąc słowa
mutował sześć
łączeństwem r
w gruncie rzecz
norodności i ta
egalitarnego i t
cywilizowane sp
wolność i własn
nowi postępu; 5
6, zrozumienie,

Ruch ten mia
Goldwatera, kan
wydał wówczas
tive, której rzecz
lejności krytykuj
dostrzeżone u ta
Mieli oni być ko
społecznych – p
zbilansowany bu
formułę: tyle wol

W dalszej cz
gospodarczych, o
cyjnego ustroju
ciwwagę propon
(w tym prawa r
strzeganych jako
się opowiadano.
którzy, jako żywi
sokim stopniu m

R. Kirk, The Con

WEAVER, KIRK, GOLDWATER

W USA funkcjonują oczywiście również radykalniejsze nurty konserwatyzmu. W latach 40. Richard M. Weaver wydał publikację pt. *Idee mają konsekwencje*, w której przedstawił postępującą od średniowiecza degenerację kultury Zachodu. Za źródło tego kryzysu Weaver uznał filozofię Wilhelma Ockhama, a jako jego przejawy w czasach mu współczesnych podał okrucieństwo wojny 'w szczególności Hiroszimę), bezsens sztuki nowoczesnej, apatię społeczeństwa wobec sprawiedliwej w jego mniemaniu wojny z Niemcami, a także konsumpcjonizm (choć nie nazwał go w ten sposób). Podobne poglądy w pracy *Conservatism revisited* wyraził Peter Viereck. W kolejnych latach ruch ten wspierali tacy autorzy, jak Eric Voegelin, Robert A. Nisbet, Clinton Rossiter i wreszcie Russell Kirk.

Ten ostatni wkrótce został uznany za intelektualnego przywódcę ruchu 'by uniknąć słowa „ideolog”, którego konserwatyści nie lubią. W 1953 r. Kirk sformułował sześć zasad konserwatywnego myślenia. Były to: (1) przekonanie, że społeczeństwem rządzi Boży zamysł, w konsekwencji czego zagadnienia polityczne w gruncie rzeczy stanowią kwestie religijne lub moralne; (2) zamiłowanie do różnorodności i tajemniczości tradycyjnego życia w opozycji do zuniformalizowanego, egalitarnego i utylitarne go stylu społeczeństw nowoczesnych, (3) przekonanie, że cywilizowane społeczeństwo wymaga porządku i klasowości; '4, przekonanie, że wolność i własność są nierozdzielnie związane, a poziom ekonomiczny nie stanowi postępu; (5) wiara w sprawdzone rozwiązania, sceptycyzm wobec sejdentyzmu; (6) zrozumienie, że zmiana i reforma nie są pojęciami tożsamymi¹⁴.

Ruch ten miał swoje pięć minut w latach 60., kiedy to uzyskał wpływ na Barry'ego Goldwatera, kandydata republikanów w wyborach prezydenckich 1964 r. Goldwater wydał wówczas broszurę *Sumienie konserwatysty* (*The conscience of a conservative*), której rzeczywistym autorem był Leo Brent Bozell Jr. Praca ta w pierwszej kolejności krytykuje zjawisko konserwatywnego liberalizmu, które zostaje przez autora dostrzeżone u takich polityków jak prezydent Eisenhower czy wiceprezydent Nixon. Mieli oni być konserwatywni w sprawach gospodarczych, a liberalni w sprawach społecznych – przy czym przez konserwatyzm gospodarczy w USA rozumie się zbilansowany budżet, niskie podatki i wolny handel. Zamiast tego zaproponowano formułę: tyle wolności, ile to możliwe, tyle porządku, ile to konieczne.

W dalszej części broszury krytykowano New Deal – nie tylko ze względów gospodarczych, ale również instytucjonalnych, widząc w nim zagrożenie dla tradycyjnego ustroju USA i przyznanie państwu zbyt licznych kompetencji. Jako przeciwwagę proponowano m.in. walkę o prawa stanów i obronę praw obywatelskich (w tym prawa rodziców do decydowania o edukacji dzieci), bynajmniej niepostrzeganych jako przeszkoda w utrzymaniu segregacji rasowej, za którą również się opowiadano. Krytyce poddano również obciążenia nakładane na rolników, którzy, jako żywiciele Ameryki, powinni płacić niższe podatki, a ich branża w wysokim stopniu miała być zderegulowana tak, by jak najmniej czynników zakłócało

¹⁴ R. Kirk, *The Conservative Mind: From Burke to Eliot*, Washington D.C. 1953, s. 7-8.

produkcję rolną. Cały rozdział poświęcono też wolności pracy i krytyce obywatelskiego uczestnictwa w związkach zawodowych. Autor negatywnie odnosił się do wydatków państwa, wysokości podatków i państwa dobrobytu.

W dziedzinie polityki zagranicznej w *Sumieniu konserwatysty* prezentuje pogląd o konieczności zaostreżenia zimnej wojny ze względu na agresywną politykę Związku Sowieckiego. Była to krytyka ugodowej polityki i prób porozumienia z ZSSR, które zaowocują *detente* w latach 70. Z drugiej strony broszura była niechętna wobec pomocy udzielonej sojusznikom, ponieważ drenowała budżet Stanów Zjednoczonych, środki często finalnie trafiały zaś do krajów mało przydatnych w walizacji ze Związkiem Sowieckim. Wreszcie znalazła się w niej krytyka Organizacji Narodów Zjednoczonych, jako instytucji postępującej wbrew interesom USA.

W *Sumieniu konserwatysty* widać kilka faktycznie konserwatywnych elementów, takich jak kontrola rodziców nad edukacją, obrona praw stanów (faktycznie jest bowiem, że rząd centralny narzucał im postępowe rozwiązania), segregacja rasowa, krytyka ONZ. Główną jednak oś w morzu liberalnych pomysłów, takich jak wyeksponowanie wolności jednostki jako najważniejszej z zasad amerykańskiego społeczeństwa. Autor próbuje to wprowadzić w zgodzie z wspólnotowością, słusznie zarzuca dotychczasowemu establishmentowi republikańskiemu nadmierny liberalizm, choć najbardziej obszernie rozdziały książki poświęcone są sprawom ekonomicznym – sam więc poniekąd wpada we własne sidła.

Te sprzeczności dobrze zobrazował krytyk programu Goldwatera z grona tradycjonalistycznych konserwatystów, Peter Viereck. Jego zdaniem postulaty te nie były tradycjonalistyczne, ale liberalne – tyle że ze wcześniejszego etapu rozwoju liberalizmu. Porównał program z pustą skorupą, w której zamieszkała poczwarka wrogiego gatunku. Dla Vierecka najważniejszymi wartościami konserwatywnymi były organiczna jedność społeczeństwa oraz zakorzeniona wolność, tymczasem postulaty wyborcze republikańców z roku 1964 były wrogię organicyzmowi, ponieważ proponowały „atomistyczny manchesteryzm” oraz... wrogię wolności, w jakiś sposób w opisanym powyżej programie Viereck dopatrzył się bowiem sprzeczności z piątą poprawką¹⁶. W tym miejscu wypada wspomnieć, że cytowany autor był przeciwnikiem autorytaryzmu i uważał demokrację za wartość konserwatywną¹⁷.

Wreszcie trzeba dodać, że sam Barry Goldwater był zwolennikiem wolności jednostki do tego stopnia, że popierał prawo kobiet do aborcji¹⁸.

III NARODZINY ALTERNATYWNEJ PRAWICY

W obu omówionych do tej pory nurtach radykalnej prawicy amerykańskiej widzimy silne odchylenie wolnorynkowe. Dla przedstawicieli tych ruchów wynika

¹⁶ B. Goldwater, *The conscience of a conservative*, Shepherdsville 1960, <https://babel.hathitrust.org/cgi/pt?id=mdp.39015046344738&view=1up&seq=128> (dostęp: 31.07.2021).

¹⁷ P. Viereck, *Conservatism revisited*, 1962, s. 149-151, <https://web.archive.org/web/20060517203955/http://www.mdx.ac.uk/WWW/STUDY/Am/Read.htm#149> (dostęp: 31.07.2021).

¹⁸ R.A. Goldberg, *Barry Goldwater*, New Haven 1995, s. 331.

ono, zresztą z tradycji początku federalizmu, w stanach, które wychyliły się z wspólnoty, nie było i nie ma niczego, co by nie było też sprzeczne z Ariz. katem, data demo

Zwolennicy z lat 90. kiedy nałda. Prądna, osiadciecia na d stwie podzieln

Ruch ten ied miałby być ów zydenty Geor wkrótce potem na popularność małym ruchu stonskiej 'Tea wiadomo o za

Do pewneg rykańskiej ko szukać już w paleokonserw cisa – antyes liberalizmu, a był rozwój all niora. Podkre noczonych d pozyskiwać g światopogląd liczny, że uw mainstreama niczna Bush samej Amer korzyści i t wyborcami niebagatelny stał się asun

¹⁹ D. Wead,

²⁰ S. Yozwiak

²¹ „New York

krytyce obywateli, że odnosił się do

ty prezentował
esywną postawę
rozumienia s
tra była nieprze
budżet Stanów
ydatnych w re
ka Organizacji
m USA'.

atywnych ele
lanów (takim
a), segregacja
ów, takich jak
erykańskiego
ścią, słusznie
ferny libera
wom ekono-

grona trady-
y te nie były
woju libera-
warka wro-
wnymi były
m postulat
nieważ pro-
kiś sposób
pści z pięć
przeciwni-

wołości

kańskiej
wynika

el.hathi

Y. Ame

ono przesłał z tradycji amerykańskich, choć trzeba powtarzać, że przywołani na początku federaliści byli sceptyczni wobec niesłusznego wymowy Goldwatera w stosunkach zewnętrznych opowiadali się wprost za protekcyjizmem. Tak silne wcielenie domagało się reakcji i w latach 70. takowa się pojawiła. W tym czasie współzujący konserwatyzm (ang. *compassionate conservatism*). Twórcą tego nurtu i jego pierwszym przedstawicielem był Doug Wead¹. Należąca do niego dotyczyła też spraw światopoglądowych. W 1992 r. Wead ubiegał się o krzesło senatorskie z Arizony, które opuszczał właśnie Goldwater, ten ostatni poparł jednak kandydata demokratów z powodu antyaborcyjnych poglądów Weada².

Zwolennicy „współczującego konserwatyzmu” byli szczególnie aktywni w latach 80., kiedy to przyjmowali krytyczne pozycje wobec polityki społecznej Ronald Reagana. „Nie kwestionuję konserwatyzmu tego rządu, kwestionuję jego osiągnięcia na drodze do osiągnięcia współczującego konserwatyzmu w społeczeństwie podzielonym klasowo i rasowo”³, stwierdził w 1981 r. Vernon Jordan.

Ruch ten jednak nie wypracował żadnej doktryny i nie wskazał dokładnie, czym miałby być ów współczujący konserwatyzm. Termin był popularny w okresie prezydentury George’a Busha młodszego, którego doradcą był Doug Wead, ale zniknął wkrótce potem, zwłaszcza w obliczu socjalnej polityki Baracka Obamy, kiedy to na popularności zyskał konserwatyzm konstytucyjny, zorganizowany w półformalnym ruchu w ramach Partii Republikańskiej, zwanym Partią Herbatki Bostonskiej (Tea Party). Poza sporem Weada z Goldwaterem o aborcję niewiele też wiadomo o zapatrywaniach współczujących konserwatystów na kwestie moralne.

Do pewnego przełamania schematów, opierających prawicowość na kulcie amerykańskiej konstytucji, przyczynił się dopiero ruch alt-right. Jego genezy można szukać już w myśli zmarłego w 2005 r., powiązanego z czołowym przedstawicielem paleokonserwatyzmu Patem Buchananem, pisarza politycznego Samuela Francis’a – antyestablishmentowego nacjonalisty, postulującego odrzucenie nie tylko liberalizmu, ale pojęcia „konserwatyzm”. Do nasilenia tendencji, których skutkiem był rozwój alternatywnej prawicy, doszło właśnie w latach prezydentury Busha juniora. Podkreślić należałoby dwa czynniki. Po pierwsze, demografia Stanów Zjednoczonych działa na niekorzyść republikanów, w konsekwencji czego partia, aby pozyskiwać głosy wyborców, musi łagodzić swój przekaz, szczególnie w sprawach światopoglądowych. Z drugiej jednak strony, jej tradycyjny elektorat jest na tyle liczny, że uważa to za zdradę. W ten sposób narodziła się krytyka ugodości mainstreamowego republikanizmu. Poza tym neokonserwatywna polityka zagraniczna Busha zaczęła być postrzegana jako awanturnictwo szkodzące interesom samej Ameryki, podejmowane w obronie Izraela, który czerpał z tego wyłączne korzyści i to w sytuacji, w której Żydzi w Ameryce są w ogromnej większości wyborcami Partii Demokratycznej. Wreszcie sama kwestia demograficzna miała niebagatelne znaczenie – fakt kurczenia się białej populacji Stanów Zjednoczonych stał się asumptem do przyjęcia postawy nacjonalistycznej w rozumieniu rasowym.

¹ D. Wead, *The Compassionate Touch*, Bloomington 1977.

² S. Yozwiak, *Goldwater jolts GOP, backs Democrat*, „Arizona Republic” 1992, 30 października.

³ „New York Times” 1981, 23 lipca, s. 17.

Ruch ten na tle swoich poprzedników wyróżniał się kilkoma nietypowymi dla siebie cechami. Alternatywnie prawicę nieobecne było odrzucenie egalitaryzmu (zarówno w sferach społecznych, jak i równouprawnienia kobiet) oraz spójny ideologicznie oświecony klasyczny liberalizm czy liberalnej demokracji. Wśród postaci, które powołały się do alt right, znajdziemy myślicieli takich jak Oswald Spengler czy Julius Evola.

W dziedzinie polityki zagranicznej również odrzucono dotychczasową doktrynę amerykańskiej prawicy. Alt right opowiadał się przeciwko syjonizmowi, interwencji na Bliskim Wschodzie i w innych regionach, popierał powrót do izolacjonizmu. W sprawach gospodarczych jego przedstawiciele również zakwestionowali dotychczasową, mainstreamową linię Partii Republikańskiej i popierali protekcyjną politykę Donalda Trumpa, nastawioną na wspieranie rodzimego handlu i rodzimej produkcji. Co jednak ważniejsze, kwestie te nie były dla alt rightu szczególnie istotne, ustępowały bowiem polem sprawom światopoglądowym. Z tych też powodów ruch ten był krytyczny wobec libertarianizmu, takż

a może zwłaszcza, prawicowego. Jednocześnie trzeba zwrócić uwagę na pewne niedomagania omawianego nurtu. Nie odbiega bowiem zapewne wiele od prawdy stereotyp mówiący, że przeciętny zwolennik alt-rightu to uzależniony od Internetu mizantrop, spędzający całe dnie na forach i wrzucający tam bazujące na specyficznym poczuciu humoru memy. Raczej nie należy widzieć w tym dobrego narzędzia ewangelizacji i zapewne sławą nowi to jeden z czynników, które doprowadziły do dezintegracji alt-rightu w toku kadencji Donalda Trumpa. Uchodzący czasem za łabędzi śpiew ruchu szturm na Kapitol ze stycznia 2021 r. dobrze zresztą pokazuje indolencję amerykańskiej radykalnej prawicy – oto pierwszy raz w historii Stanów Zjednoczonych udało się protestującym zająć budynek Kongresu, jednak co zrobić dalej, zabrakło pomysłów. Można było usłyszeć, że media kłamią, a chwilę później nadciągnęła Gwardia Narodowa, która przy minimalnym oporze spacyfikowała to wesołe towarzystwo.

W przeciwieństwie do tradycyjnych republikańskich konserwatystów ruch alt-right niewielką wagę przykładał też do zagadnień moralnych. Mówimy tu o ruchu raczej obojętnym religijnie. Akceptując kulturowe znaczenie chrześcijaństwa, składał się w znacznej mierze nawet nie z neopogan (których znajdziemy sporo wśród jego zwolenników), ale z ateistów – co zresztą może dziwić, jeśli brać pod uwagę fakt, że dość znaczny odsetek Amerykanów to praktykujący regularnie chrześcijaństwo. Aborcję niektórzy przedstawiciele tego ruchu wprost popierają, ponieważ – jak wynika ze statystyk – najczęściej w USA korzystają z niej kobiety kolorowe, widziane więc w tym możliwość utrzymania w ryzach niebiałej populacji. W tym kierunku szły wypowiedzi czołowych ideologów ruchu, takich jak Jared Taylor czy Richard Spencer. Również homoseksualizm był akceptowany (choć nie było tu jednolitego stanowiska), o ile nie wiązał się z tym, co po naszej stronie oceanu nazywamy ideologią LGBT. Nawiasem mówiąc, jeden z czołowych celebrytów amerykańskiej prawicy, identyfikowany na pewnym etapie z alt-rightem, Milo Yiannopoulos, jest homoseksualistą (choć ostatnimi czasy twierdzi, że wyleczył się z tej przypadłości). Odcinające się od białego nacjonalizmu środowiska, z dziennikarzami takimi jak Gavin Melmes czy wspomniany Yiannopoulos na czele, chcąc odróżnić się od uchodzącego za skrajny ruch alt-right, przyjęły na pewnym etapie nazwę alt-lite (względnie

alt-light, W manifestac

W STR

W opisie wspomnień poprawkę szenia po mowa tu lubią okry W USA i obecnie R przykładz

Progra w Amery że równie mywać m łoby to de powinien prawicy (e także za u nalizacją

Co cie gwarancj a w spra nionej, ba torskich (mianem, na imigr Biali imigr związek z

Nawet wartości Trzeba p środowia olfa Hitle wszystko podjęła

„Jest dom nsm88, „An Alt alt-right

alt light. W tym też nurcie należy organizację Proud Boys, która zasklepiła manifestacjami poparcia dla Trumpa i ze wspomnianym atakiem na Capitol.

≡ W STRONĘ EKSTREMIZMU

W opisie złożoności świata amerykańskiej radykalnej prawicy nie można nie wspomnieć o wciąż dość silnym ruchu neonazistowskim. Ze względu na pierwszą poprawkę w Stanach Zjednoczonych nigdy nie udało się zakazać publicznego głoszenia poglądów narodowosocjalistycznych i faszystowskich. Paradoksalnie często mowa tu o osobach mających poglądy bliskie libertarianizmowi, które jednak lubią określoną estetykę oraz nie pałają sympatią do czarnych i Meksykanów. W USA istnieje kilka grup neonazistowskich, spośród których największą jest obecnie Ruch Narodowo-Socjalistyczny (*National Socialist Movement*), na którego przykładzie omówimy ten nurt amerykańskiego ekstremizmu.

Program NSM składa się z 25 punktów²². Punkt 1. sprowadza się do poglądu, że w Ameryce mieszkać i rządzić powinni Amerykanie. Jednocześnie zakłada się tam, że również inne grupy etniczne powinny mieć prawo do samostanowienia. Domniemywać można, że NSM opowiada się za koncepcją państwa etnicznego, nawet jeśli miałyby to doprowadzić do podziału Stanów Zjednoczonych. Ideą białych Amerykanów powinien być oczywiście narodowy socjalizm. Partia, co ciekawe na amerykańskiej prawicy (choć wspólne z alt-rightem), jest nastawiona proekologicznie. Opowiada się także za upublicznieniem służby zdrowia (4), gwarancjami mieszkaniowymi (5), nacjonalizacją strategicznych gałęzi gospodarki (6) i określa się jako pro-life (9).

Co ciekawe, stronnictwo to opowiada się za utrzymaniem dotychczasowych gwarancji wolności słowa (22), popiera też swobodny dostęp do broni palnej (23), a w sprawach ustrojowych zamierza utrzymać demokrację, choć w nieco zmiennej, bardziej wodzowskiej formie. Utrzymane ma być również Kolegium Elektorskie (11). Również dotychczasowa polityka względem religii, którą określa się mianem „przyjaznej separacji”, ma być utrzymana (12). Ciekawy jest pogląd NSM na imigrację – mianowicie kluczowym kryterium w tym względzie ma być rasa. Biali imigranci są nie tylko tolerowani, ale wręcz mile widziani (13). Ma to zapewne związek z niekorzystną dla białych sytuacją demograficzną USA.

Nawet więc tak radykalny ruch jest głęboko zakorzeniony w amerykańskich wartościach, takich jak wolność słowa, demokracja czy rozwój poprzez imigrację. Trzeba przy tym brać poprawkę na fakt, że nawet jak na standardy amerykańskie środowisko należy ocenić jako ekscentryczne. Koszulki ze swastyką, cytaty z Adolfa Hitlera, zbroje, tarcze i hełmy przywodzące na myśl złoty fanów fantastyki – to wszystko wystarczy, by nikt NSM nie traktował poważnie. Podobno w 2016 r. partia podjęła decyzję o zastąpieniu swastyki runą odal²³ – właśnie w celu wypłynięcia

²² Jest dostępny pod adresem: 25 point plan of american national socialism, <https://www.usnm89.org/25-point> (dostęp: 31.07.2021).

²³ An Alt Right Makeover: Shrouds the Swastikas, <https://www.nytimes.com/2016/12/10/us/alt-right-national-socialist-movement-white-supremacy.html> (dostęp: 31.07.2021).

Amerykan
ej kolein
sk za sw
ki, takie
tość indy
ni uważa
i i powin
nterpretac
dnocześni
alik dawn
moralnoci
elni z woli
kim poję
je rzadko
organizacji
onic zu
emu III.
ej krytyce
jej godny
wcześniej
ntny reli
rażenie
żadnej
lanie, co
zywanie
ormuły.
rawico
la oczy
wyni
nnym
nnym
zecz
ki itd.
ustria
głości
eksza

ocze
bitny

... Frederick W. Wilson w 1911 roku, który z tego czasu został
... w tym okresie najlepszą realizacją idei polityki międzynarodowej
... nie było to jednak niebezpieczeństwo, ale raczej niebezpieczeństwo
... kultura i mentalność hiszpańska nie nadawała się do przeniesienia na
... Państwo znowu stawia się liberalny charakter Ameryki w historycznym
... tym się chce – niezależnie od tego, czy ma to w ogóle jakieś sensu
... zaprzeczenie w stosunku do drugiego brzołu Atlantyku – oddziaływa też nie
... na preferowane rozwiązania ekonomiczne. Prawica europejska od swego
... w okresie feudalnym, przez samouswiadomienie wieku XVIII i dalsze
... była wspólnotowa, co przekładało się również na krytykę liberalnego kapitału
... w XIX w., a także próbę znalezienia rozwiązań zapobiegających plutokracji
... i wreszcie. Taki charakter w państwach katolickich miała nauka społeczna ko
... w Bismarckowskich Niemczech ustawodawstwo socjalne, w Wielkiej Bry
... *one nation conservatism*. Rozwiązania te miały zapobiegać wykorzenieniu
... warstw niższych wobec wymuszanej nowymi stosunkami ekonomicznymi masowej
... migracji ze wsi do miast i związanym z tym reperkusjom. Nurty amerykańskiej
... prawicy zacietrzewione na punkcie indywidualnej wolności, zdają się w ogóle nie
... dostarczać tego problemu. Recepcja takich poglądów w Polsce, podobnie jak gło
... szenie hasła obrony instytucji takich jak wolność słowa, prowadzi do osłabiania
... przekazu i dryfu ku centrum – swoją drogą widocznego na przestrzeni minionych
... dwóch lat w szeregach partii Konfederacja.

Również idee alt-rightu nie mają zbyt dobrego przełożenia na realia europejskie.
Mimo nasilających się ostatnimi czasy problemów z imigrantami Europa (a przy
najmniej nasza jej część; nie zмага się z problemem rasowym – a w każdym
razie nie w tej skali, by konieczne stało się stosowanie segregacji rasowej czy
wprowadzanie zasad separatyzmu rasowego. Wyjątkowe w realiach amerykań
skich odrzucenie przez alt-right demokracji liberalnej w Europie nie jest niczym
nadzwyczajnym, od dawien dawna bowiem tutejsza prawica była sceptyczna w sto
sunku do ludowładztwa.

Reasumując, ufundowane na liberalnych wartościach oświecenia Stany Zjedno
czone są państwem programowo liberalnym, tak jak swego czasu Związek Sowiecki
był programowo państwem socjalistycznym. Wprawdzie nie przeszkadza to w za
istnieniu pojedynczych grup, a nawet stronnictw politycznych sprzeciwiających się
co bardziej liberalnym tendencjom, jednakże z uwagi na genezę amerykańskiego
państwa i społeczeństwa sprzeciw ten będzie raczej szukał wypaczeń systemu niż
go całkowicie zakwestionuje. Nie może to zresztą dziwić, albowiem tradycja zawsze
jest czymś konkretnym i wynikającym z warunków lokalnych. W tym zaś kon
tekście ruchy krytyczne wobec fundamentów amerykańskiego ustroju i formy
politycznej są w dłuższej perspektywie skazane na negowanie własnej tożsamości
i pogrążanie się w nihilizmie. Ameryka jest więc gruntem prawicy wrogim i próba
czerpania z niej wzorców nie dość, że trąci absurdem, to jeszcze wydaje się skazana
na niepowodzenie.

²⁴ Przez Hiszpania rozumiemy tu jednak poddanego korony, a zatem także Baski, Kataloń
czyka czy mieszkańca Ameryki Łacińskiej.

DAMIAN ADAMUS

RYWALIZACJA USA – CHINY.

CO ZADECYDUJE

O JEJ WYNIKU?

Fot. kremlin

GLOBALNA RYWALIZACJA POMIĘDZY STANAMI ZJEDNOCZONYMI I CHINAMI NABIERA TEMPA. KURS KOLIZYJNY WYNIKA Z ELEMENTARNYCH ROZBIEŻNOŚCI INTERESÓW, TAK WIĘC OBAJ AKTORZY STOSUNKÓW MIĘDZY NARODOWYCH SKAZANI SĄ NA WIELOPLASZCZYZNOWE STARCIE, KTÓRE NIE WYKLUCZA JEDNOCZEŚNIE KOOPERACJI NA NIEKTÓRYCH POLACH. W PONIŻSZYM ARTYKULE CHCIAŁBYM SKONCENTROWAĆ SIĘ NA ZAGADNIENIACH MAŁO EKSPONOWANYCH W DEBACIE PUBLICZNEJ, JEDNAK W MOIM PRZEKONANIU ISTOTNYCH DLA WYNIKU TEJ RYWALIZACJI.

≡ WSZYSTKO JEST POLITYKA. GEOEKONOMIA I MOBILIZACJA ZASOBÓW DO CELÓW POLITYCZNYCH

Pomiędzy modelem chińskim a amerykańskim występuje ogromna różnica w organizacji systemu władzy, relacji pomiędzy państwem a kapitałem, a także zdolności mobilizacji zasobów do realizacji celów politycznych.

W amerykańskiej tradycji nieufność do państwa jest głęboko zakorzeniona. Ideał liberalnego państwa minimum jest wciąż żywy, stąd wszelkie regulowanie życia gospodarczego często utożsamiane jest z nieefektywnym interwencjonizmem, który to z kolei zaburza mechanizmy optymalnej alokacji zasobów przez siły rynkowe. Kapitał posiada więc szeroką autonomię. Gospodarka i polityka państwa to w liberalnym ideale ciała rozłączne, posługujące się odrębną logiką funkcjonowania.

Firmy w zachodnim „kapitalizmie akcjonariuszy” wpisują się w apolityczną logikę ekonomiczną, kładąc nacisk na maksymalizację zysków w krótkim terminie, bez szerokiego uwzględniania celów politycznych kraju pochodzenia. To podejście nie tylko apolityczne, lecz także nierzadko antyrozwojowe. Ta krótkowzroczność obecna w zachodnim modelu gospodarowania jest zresztą jedną z przyczyn

sukcesu Chin – z maksymalizując przy tym na transi konkurenci

Tak jak cech nagrody w czasriach długofalosię na długofale

Dopiero ost

Made in China

teżach gospod

czy przejęcie

firmy Kuka, by

sowych. Chiny

czym rywalem

Oczywiście.

wien sposób

skramiana pr

lowego rozwo

ponieważ sule

dla akcjonari

Jak pokazi

nakłaniać prz

wione na dłu

terminowych

w zamian z

realizują cele

czy technolo

wilejów, lecz

z kierunkier

mogą być v

Ant Group,

torytarnych

bankowym,

za po

przyw

planó

sygno

łania

obsza

na e

subst

wzię

a tal

sukcesu Chin – zachodnie korporacje chętnie bowiem wchodziły na rynek chiński, maksymalizując krótkoterminowe zyski dzięki taniej sile roboczej. Nie zważano przy tym na transfer technologii do chińskich partnerów, co skutkowało wyrośnięciem konkurencji ze strony tamtejszych przedsiębiorstw.

Tak jak cechą dojrzałych wspólnot politycznych jest zdolność do odroczenia nagrody w czasie, tak cechą dojrzałych przedsiębiorstw, rozumujących w kategoriach długofalowych, powinna być umiejętność odroczenia nagrody i skupienie się na długofalowym rozwoju zamiast krótkoterminowej maksymalizacji zysków.

Dopiero ostatnie lata przynoszą w tej kwestii ostrzeżenie. Chiński program *Made in China 2025*, wyznaczający ambitne cele w wysokotechnologicznych gałęziach gospodarki, dotychczas zdominowanych przez zachodnie przedsiębiorstwa, czy przejęcie przez chiński kapitał niemieckiego lidera robotyki przemysłowej, firmy Kuka, były sygnałem alarmowym dla zachodnich polityków i liderów biznesowych. Chiny z dostarczyciela taniej siły roboczej stały się poważnym gospodarczym rywalem, zdolnym do konkurencji w zaawansowanych sektorach gospodarki.

Oczywiście logika akumulacji, maksymalizacji nagrody „tu i teraz” jest w pewien sposób naturalna dla ułomnej natury ludzkiej. Powinna być ona jednak poskramiana przez menedżerów i kierowników myślących w kategoriach długofalowego rozwoju (kapitalizm akcjonariuszy niejako zniósł ciężenie w tym kierunku, ponieważ sukces, za którym idą sówite premie, zależy od maksymalizacji wartości dla akcjonariuszy).

Jak pokazują przykłady azjatyckie, państwo za pomocą różnych narzędzi może nakłaniać przedsiębiorstwa do realizacji długofalowych strategii. Silne firmy, nastawione na długoterminowy rozwój technologiczny, zamiast maksymalizacji krótkoterminowych zysków, mogą być istotnym atrybutem siły państwa. W takim układzie w zamian za parasol ochronny państwa i dostęp do licznych przywilejów firmy realizują cele państwowe w zakresie rozwoju określonych sektorów gospodarczych czy technologii. Państwo posiada nie tylko „marchewkę” w postaci różnych przywilejów, lecz także kij, czyli możliwość „ukarania” firm za postępowanie niezgodne z kierunkiem rozwojowym wyznaczonym przez państwo. W Chinach takim kijem mogą być wszelkie arbitralne decyzje polityczne (przykładem może być sprawa Ant Group, opisana w dalszej części tekstu). W Korei Południowej w czasie autorytarnych rządów Park Chung-hee był to m.in. nadzór państwa nad systemem bankowym, regulującym dostęp czeboli do kapitału. Jak pisze prof. Kightley:

za pomocą subsydiów, zwolnień podatkowych, przyspieszonej amortyzacji, licencji, przywilejów, protekcji oraz pożyczek Park nakłaniał czebole do realizacji przyjętych planów gospodarczych, a więc podejmowania działalności i wzrostu inwestycji w dedygowanych sektorach, kluczowych z punktu widzenia rozwoju przemysłu. Działania rządu prowadziły do uzyskania wysokiego poziomu inwestycji w wybranych obszarach oraz powiązania ich tak, żeby tworzyły łańcuchy produkcyjne pozwalające na efektywną produkcję. Początkowo były to głównie gałęzie przemysłu lekkiego, substytuujące import i produkujące na eksport. W drugiej zaś fazie rozwoju przedsięwzięcia znacznie bardziej ryzykowne w obszarze przemysłu ciężkiego, chemicznego, a także elektronicznego. [...] Państwo, koordynując kompleksowy rozwój gospodarki

oparte na powiązaniach międzysektorowych, obciążała sektor prywatny realizację przedsięwzięć, których ten nie podjąłby się w oparciu o wąską jednostkową kalkulację bez wyrażonej ingerencji administracji¹.

Gospodarka była podporządkowana długoterminowym celom rozwojowym państwa, gdyż istotne były nie efekty finansowe, ale rozwój aparatu wytwórczego w wyselekcjonowanych obszarach i wprowadzanie nowoczesnych, konkurencyjnych na rynkach międzynarodowych metod wytwarzania, które w przyszłości miały skutkować sukcesem finansowym². Wyciągnięcie krajowych gigantów technologicznych ze „strefy komfortu” i zaprzęgnięcie ich do realizacji celów rozwojowych państwa – również to próbuje obecnie robić Państwo Środka. Zanim przejdziemy do rozwinięcia tej kwestii, warto przybliżyć nieco specyfikę chińskiej relacji pomiędzy kapitałem a władzą.

W Chinach panuje niekwestionowany prymat polityki nad gospodarką. Piotr Grosse w pracy *Paliwo dla dominacji. O ekonomicznych podstawach supremacji geopolitycznej* o chińskiej strategii modernizacyjnej pisze, że miała ona orientację geoeconomiczną. „Podstawowym celem była akumulacja kapitału oraz endogeniczny rozwój krajowych przedsiębiorstw, a tym samym podniesienie potencjału geopolitycznego. [...] W Azji rozwinęła się kultura silnego państwa kontrolującego społeczeństwo i gospodarkę. Nic więc dziwnego, że na przełomie XX i XXI w. geoeconomie znacznie lepiej rozwinęły państwa azjatyckie” – podkreśla.

Idea silnego państwa jest elementem historycznego dziedzictwa krajów konfucjańskich Azji Wschodniej. Jak pisze Francis Fukuyama w książce *Ład polityczny i polityczny regres*,

chińscy władcy mieli do dyspozycji przedwcześnie rozwinięte nowoczesne państwo. W Chinach już w II w. p.n.e. istniały scentralizowany rząd i biurokracja, podobna konstrukcja państwowa tworzyła się w Europie dopiero od końca XVI w. do XVIII w. – przyp. DA], zdolne przeszkodzić wyłonieniu się w późniejszym okresie nowych aktorów społecznych, którzy mogliby chcieć się przeciwstawić ich zamiarom, takich jak organizacje religijne, arystokracja rodowa [...] lub burżuazja kupiecka rządząca sama sobą w wolnych miastach. W efekcie tradycyjne azjatyckie rządy mogły być o wiele bardziej absolutystyczne od tych w Europie. [...] W relacjach państwo-społeczeństwo, których szala w innych częściach świata przechylała się zdecydowanie na stronę społeczeństwa, w Azji Wschodniej mocno faworyzowane było państwo. Organizacje społeczne, które mogły służyć jako przeciwwaga siły państwa istniały, ale były ściśle kontrolowane i rzadko pozwalano im rozkwitnąć. Ten wzorzec utrzymuje się do dziś³.

¹ M. Kishlley, *Polityka i reformy Park Chung Hee jako źródło gospodarczego skoku Korei Południowej*, Warszawa 2013, s. 115–116.

² Tamże s. 118.

³ T.G. Grosse, *Geoeconomia Chin*, [w:] *Paliwo dla dominacji. O ekonomicznych podstawach supremacji geopolitycznej*, Warszawa 2020, s. 137.

⁴ F. Fukuyama, *Ład polityczny i polityczny regres*, Poznań 2015, s. 382–383.

Wielowiekowa s
stwa i relacje pańs
Inaczej niż w sy
spodarka to dwie
w Chinach logika
wie się wszystkie
głębsza, a bez „c
Partii Chin, nie m
metaforą tego sy
„ptakiem w klatce
czony przez klatk
o klatkę, próbują
w mgnieniu oka

Różnice leżące
pitalem dobrze i
Michał Bogusz z
„w Stanach Zjedn
usunięcia kont D
nach prezydent i
Ma, o czym więc

≡ KAPITAŁ W S

Podporządkow
mocną kartą w c
gospodarczych r
władza – kapital
traci mniej ener
narzędzia do łar
jest opór chiński
zestawić sytuacji
gigantów cyfrow

Rozpędzając
pogłębia kurs p
nych. Symbolicz
strzeni publiczn
tego, krytykując
waniem (na osta
Miał to być najv
larów. Następnie

⁵ W Chinach za
tu rządu. Rozn
chiny-partia-kon

Wielowiekowa spuścizna historyczna do dziś mocno oddziałuje na organizację państwa i relacje państwo – społeczeństwo, państwo – gospodarka we Wschodniej Azji.

Inaczej niż w systemie demokratyczno-liberalnym, gdzie polityka państwa i gospodarka to dwie – można by rzec równorzędne – sfery rządzące się osobną logiką, w Chinach logika jest tylko jedna: jest to logika polityczna, której podporządkowuje się wszystkie inne sfery. Kontrola nad gospodarką jest więc zdecydowanie głębsza, a bez „czerwonego kapelusza”, czyli błogosławieństwa Komunistycznej Partii Chin, nie można zrobić w tym kraju poważnego biznesu. Wciąż aktualną metaforą tego systemu jest ta użyta przez Chen Yuna, który nazwał gospodarkę „ptakiem w klatce”. Ptak może latać, posiadać pewną swobodę, ale jest ograniczony przez klatkę, czyli partyjną kontrolę. A kiedy ptak zbyt mocno obija się o klatkę, próbując ją opuścić, musi się liczyć z tym, że partyjna klatka może go w mgnieniu oka zgnieść.

Różnice leżące u samych podstaw relacji pomiędzy władzą polityczną a kapitałem dobrze pokazuje kwestia chińskich gigantów cyfrowych. Jak mówił dr Michał Bogusz z Ośrodka Studiów Wschodnich w wywiadzie dla Spider's Web, „w Stanach Zjednoczonych mogul skasował prezydenta wirtualnie [nawiązanie do usunięcia kont D. Trumpa z platform społecznościowych – przyp. DA], a w Chinach prezydent może skasować mogula w realu [nawiązanie do zniknięcia Jacka Ma, o czym więcej w dalszej części tekstu – przyp. DA]”.

≡ KAPITAŁ W SŁUŻBIE PAŃSTWA

Podporządkowanie gospodarki celom politycznym powoduje, że staje się ona mocną kartą w orężu polityki zagranicznej, konsekwencje „weaponizacji” powiązań gospodarczych mocno odczuła niedawno Australia. Jasna hierarchia w relacjach władza – kapitał i nadrzędność celów politycznych powodują, że system chiński traci mniej energii na zarządzanie grupami interesu, a władza posiada szerokie narzędzia do łamania oporu kapitału i powiązanych z nim lobby. Teraz łamany jest opór chińskich gigantów technologicznych, co wywołuje niemały popłoch. Jeśli zestawie sytuację znaną z Chin z niekończącymi się dyskusjami o uregulowaniu gigantów cyfrowych w USA, uderzająca jest różnica w politycznej sprawczości.

Rozpędzająca się kampania regulacyjna chińskiego sektora technologicznego pogłębia kurs podporządkowania kapitału realizacji długofalowych celów politycznych. Symbolicznym początkiem kampanii było ubiegłoroczne zniknięcie z przestrzeni publicznej założyciela Alibaby, Jacka Ma. On sam niejako przyczynił się do tego, krytykując chińskie regulacje bankowe. Na to władze odpowiedziały zablokowaniem (na ostatniej prostej) debiutu na giełdzie Ant Group, spółki zależnej Alibaby. Miał to być największy debiut giełdowy w historii, w wysokości 37 miliardów dolarów. Następnie, w kwietniu, Alibaba zapłaciła potężną karę w wysokości 2,8 mld

⁶ W Chinach zarżnęli kurczaka, żeby przestraszyć mały. Big Techy dostały sygnał, kto tu rządzi. Rozmowa z Michałem Boguszem, <https://spidersweb.pl/plus/2021-02-jack-ma-chiny-parta-komunistyczna-bigtech-cyfrowe-korporacje-regulacje> (dostęp: 6.09.2021).

dolarów za praktyki monopolistyczne. Sygnał był jasny: gwałtowne rozrastanie się imperium technologicznego w połączeniu z ekspansją działalności we wrażliwym (i przez to ściśle kontrolowanym przez KPCh) sektorze finansowym i pośrednią krytyką partii to już za wiele.

To był zresztą dopiero początek, a kampania regulacyjna zatacza coraz szersze kręgi. Ukarano m.in. DiDi (chiński odpowiednik Ubera) czy Tencent, największą obok Alibaby chińską spółkę technologiczną. Nie obyło się to bez wpływu na wyceny giełdowe. Wartość Tencent spadła o 60%, Alibaba straciła 25% wartości, a DiDi aż 50% w ciągu dwóch miesięcy.

Xi Jinping wziął pod lupę sektor technologiczny z kilku powodów. Po pierwsze, „wiedza to władza”. Korporacje technologiczne dysponujące potężnymi zbiorami danych o chińskich obywatelach, biorąc pod uwagę trend do konsolidacji sektorów i przechwytywania kolejnych terabajtów danych, stają się zbyt potężnymi graczami w ściśle kontrolowanym mechanizmie politycznym ChRL. Wobec rosnącego znaczenia sektora cyfrowego w gospodarce ChRL (szacuje się, że udział gospodarki cyfrowej wzrośnie do 55% całej gospodarki Chin w 2025 r., w porównaniu z ok. 38% obecnie), niezbędne są działania mające na celu „rozlanie się” władzy na ten sektor, zaciśnięcie wcześniej wspomnianej metaforycznej „klatki” i ukrócenie objawiania się cyfrowych ptaków o „klatkę”. Na to nakłada się kwestia walk frakcyjnych w KPCh. Xi zdaje też sobie sprawę, że rosnące monopole i oligopole sektorowe nie służą gospodarce i konsumentom. Największe platformy handlu internetowego zmuszają producentów do oferowania swoich produktów na wyłączność, zabraniając umieszczania ich na kilku różnych platformach sprzedażowych, czy też manipulują cenami za pomocą algorytmów, oferując odmienne ceny różnym użytkownikom. Dominacja potężnych podmiotów w różnych sektorach gospodarki powoduje, że rosną bariery wejścia na rynek dla małych firm, które skazane są na przejęciu przez potężnych gigantów, mających ugruntowaną pozycję na rynku. Dzieje się to ze szkodą dla konkurencji i innowacyjności.

Za uderzeniem w wysokodochodowy sektor IT widać również tło walki ze społecznym rozwarstwieniem. Biorąc na celownik zajmującą się dostawami żywności firmę Meituan czy też wspomnianą DiDi, chińscy regulatorzy upomnieli się o sprawiedliwe płace i prawa pracownicze szeregowych pracowników sektora „gig economy”. Władza uważa, że samowolę korporacji, pozwalającą na bogacenie się kosztem społeczeństwa i dobra publicznego, należy ukrócić. Stąd też ogłoszona przez Xi Jinpinga idea „wspólnego dobrobytu”, mająca na celu sprawiedliwszą dystrybucję wypracowywanego bogactwa.

Kluczowy dla naszych rozważań jest ostatni powód zwiększenia nadzoru nad gigantami technologicznymi. Xi Jinping próbuje zaprząć ich do realizacji celów państwowych i budowania potencjału technologicznego Chin, zwłaszcza w dziedzinach wrażliwych, gdzie kraj ten jest uzależniony od obcych technologii. Partia chce, by korporacje, zamiast zbierać „nisko wiszące owoce” w postaci np. maksymalizacji zysków ze sprzedaży gier wideo, realizowały projekty dziś mniej dochodowe, lecz

¹ Pekin walczy z technologicznymi gigantami, <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Pekin-walczy-z-technologicznymi-gigantami-8173250.html> (dostęp: 6.09.2021).

bardziej perspektywiczne nad sztuczną inteligencją, które spowodowane na maksymalizację gospodarczą przez Chiny od technologicznej, zmusić najbystrzej do wydobycia krajowego surowców i materiałów, a nie reklam w Internecie, i choć z perspektywy to cienka granica regulacyjnego „wzrostu”.

Podsumowując, w Chinach, a nie w USA, gdzie dominuje interes polityczny, a nie gospodarczy, siadając ogromnym Nowy Ład, „położenie” ponad sto najbardziej zmieniających amerykańskiej resie najbogatszych i jego lobbing polityczny nie posiada narzędzi politycznych, co mianem ofensywy w polityce, w tym w polityce gospodarczej, wykorzystanie gospodarki, a nie polityki, spowodowanie tempa wyrównywania gospodarcze USA, a nie polityki, interesom politycznym, a nie polityce, mierzeń względem polityki.

Czy USA od czasu II wojny światowej, a nie od czasu II wojny światowej, kapitału i podopiecznych, a nie podopiecznych, ważne, kluczowe, a nie polityki, amerykańskiej polityki, a nie polityki, na kierunku chińskim, a nie polityki, na kierunku chińskim.

² W. Pesek, Reckoning with China, <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Wladyslaw-Pesek-Reckoning-with-China-8173250.html> (dostęp: 6.09.2021).

³ D. Adamus, Kto wygra, <https://wiad.pl/kto-wygra-8173250.html> (dostęp: 6.09.2021).

...ca perspektywicznie uziarte, nie z punktu widzenia rozważań... (pół)kapitału... na inteligencję czy analizą Big Data. Leon Gaxe tego rodzaju działalność... prowadzenie są po prostu zagrożenia ze strony USA i próby przewidywania... maksymalizację wysiłków w celu osiągnięcia samowystarczalności technologicznej przez Chiny. Jeśli chińskie kierownictwo wierzy, że USA zamierza odciąć... od technologii, a rząd USA rzucił Huawei na kolana, to rząd chiński musi... najszybsze umysły kraju do rozwiązania najpilniejszych wyzwań... krajowego przemysłu półprzewodników, postępu w produkcji zawieszonych... materiałów itd. Tworzenie gier wideo lub znajdowanie sposobów na umieszczenie reklam w internetowych filmach o kotach może poczekać" - twierdzi Gaxe. I choć z perspektywy państwowej rywalizacji takie podejście wydaje się racjonalne, to cienka granica dzieli regulacyjne „podduszanie” w imię realizacji racji stanu od regulacyjnego „uduszenia” technologicznych kur znoszących złote paja.

Podsumowując ten wątek, można powiedzieć, że w Chinach relacje między kapitałem i władzą są inne niż na Zachodzie, tj. nastawione na długofalowy interes polityczny. W Państwie Środka to „pies macha ogonem” - inaczej jest w USA, gdzie duży kapitał hojnie sponsoruje obie strony sceny politycznej, posiadając ogromny wpływ na politykę. Jak pisałem kilka miesięcy temu na portalu Nowy Ład, „połowę datków na amerykańskie partie polityczne przeznacza nieco ponad sto najbogatszych amerykańskich rodzin, a zinstytucjonalizowany lobbing zmienia amerykańską demokrację w plutokratyczny system zarządzany w interesie najbogatszych”. W Stanach Zjednoczonych to „ogon macha psem”, a kapitał i jego lobbing powodują marnotrawienie zasobów na wewnętrzną walkę. Władza nie posiada narzędzi mogących twardo podporządkować kapitał realizacji celów politycznych, co ułatwia Chinom wdrażanie strategii „dziel i rządź”. Do poskramiania ofensywnych, antychińskich kroków części amerykańskiego establishmentu wykorzystywane są przy tym różne, „żyjące z Chin” sektory amerykańskiej gospodarki. A kroki te wydają się niezbędne, jeśli Stany Zjednoczone chcą spowolnić tempo nadrabiania zaległości technologicznych przez ChRL i opóźnić wyrównywanie się potencjału chińskiego smoka względem Ameryki. Powiązania gospodarcze USA z Chinami i brak podporządkowania kapitału długofalowym interesom politycznym tworzą gorset ograniczający realizację strategicznych zamierzeń względem Państwa Środka.

Czy USA odnajdzie sposób na poskromienie krótkoterminowych interesów kapitału i podporządkowanie ich długofalowym celom politycznym? To pytanie ważne, kluczowe dla przetrwania amerykańskiego imperium, sterowności amerykańskiej polityki i stabilności społecznej. Niezbędne, by realizować spójną strategię na kierunku chińskim.

¹ W. Desek, *Reckoning with Xi's new Great Wall of China*, <https://asiatimes.com/2021/08/reckoning-with-xis-new-great-wall-of-china/> (dostęp: 6.09.2021).

² D. Adamus, *Komunistyczna Partia Chin – partia, która stworzyła nowoczesne Chiny*, <https://wiad.pl/komunistyczna-partia-chin-partia-ktora-stworzyla-nowoczesne-chiny/> (dostęp: 6.09.2021).

CHINY MAJĄ STRATEGIE

Chiński system polityczny przez brak kadencyjności i demokratyczności, braku wzmacniania myślenia w kategoriach strategicznych. Choć oczywiście jest on wolny od przewagi doraźnych interesów, to sam fakt braku demokracji powoduje, że projektowanie polityki nie jest obciążone grzechem kadencji. Nieuczestniczenie w demokratycznym *theatrum* pozwala również na skoncentrowanie uwagi na wysiłkach modernizacyjnych i rozwojowych.

W Ameryce, zwłaszcza po trzydziestu latach „jednobiegunowej chwili”, kiedy upadku ZSRR na horyzoncie nie było widać poważnych wyzwań w walce o globalną dominację, nastąpił wyraźny uwiąd myśli strategicznej. Jak pisze Graham Allison w książce *Skazani na Wojnę? Czy Ameryka i Chiny unikną Pułapki Tukidydesa*,

„W Waszyngtonie myślenie strategiczne marginalizuje się lub wręcz wśmiewa. Prezydent Clinton zażartował kiedyś, że w świecie, który podlega tak szybkim przemianom politykę zagraniczną można porównać do muzyki jazzowej: stała się sztuką improwizacji. Jednym z najsłynniejszych stwierdzeń jednego z najmądrzejszych prezydentów Ameryki – Baracka Obamy – było powiedzenie, że śledząc tempo zmian w dzisiejszym świecie, już nie potrzebuję George’a Kennana. Bo chociaż staranne planowanie nie jest gwarancją sukcesu, to brak koherentnej, długofalowej strategii jest prostą drogą do porażki. [...] jedynym pomysłem Waszyngtonu na Chiny są wielkie, polityczne aspiracje z krótką listą potencjalnych działań. W kwestii Chin amerykańscy politycy wydają się jedynie próbować utrzymać status quo *Pax Americana* powstałe po II wojnie światowej. Waszyngton nieprzerwanie przypomina Chińczykom, że doprowadził do najdłuższego w historii okresu pokoju i największego wzrostu ekonomicznego, jakich kraje azjatyckie – a w szczególności Chiny – doświadczyły. Ale takie status quo nie zostanie utrzymane, kiedy motywowana dobrobytem ekonomicznym przewaga polityczna tak mocno przechyla szalę na stronę Chin. Wygląda na to, że prawdziwą amerykańską strategią w tym wypadku jest nadzieja.

Wiązać należy to także z miałością nie tylko amerykańskich, lecz także w ogóle zachodnich elit politycznych oraz z nasilającym się procesem „showbiznesyzacji” polityki.

Na globalny triumf Amerykanów w latach 90. nałożyło się wiele mód intelektualnych, dodatkowo rozbrajających umysłowy arsenał myślenia w kategoriach strategii i politycznego realizmu. Rozpowszechnienie myśli liberalnej w analizowaniu stosunków międzynarodowych, teza o końcu historii i uniwersalizmie demokracji liberalnej, przecenianie roli współzależności gospodarczej w niwelowaniu konfliktów – to tylko kilka z przykładów błędów w ocenie globalnej sytuacji i wiary, że odwieczne mechanizmy rywalizacyjne rządzące światem odeszły wraz z końcem historii.

Na tych błędnych założeniach Zachód ufundował podwaliny chińskiej potęgi gospodarczej. Amerykańska polityka „zaangażowania” zakładała, że Chiny w końcu się zliberalizują, trzeba tylko włączyć je w globalny system gospodarczy

odpowiednio dużym terytorium zmian politycznych. Liberalizm nie stał się w Chinach w globalnym przed-czym przez Mearsheimerem. Chiny dołączyły do *Great Power Politics* Stanów Zjednoczonych. Potencjalnym hegemonem, że Chiny spróbują torów poprzez siebie rzucić Chiny.

Innym problemem kooperacji przy interesach. Establiśmencie gorii liberalnych ignorowanie stało się mówić Radostą. Wane od wielu elity amerykańskiej. Walka o realizowany o

Państwo Środkie świecał mu ja. dały się zwiastować w przeciwieństwie. skonałe rozum na polu ideologicznym.

SPÓJNOŚĆ

W analizie czeństwa kształtu od systemu politycznej spójności gotowość jedności na polaryzację do rywalizacji. Chiny po w sytuacji

Rozmowa z „pyttel” dot

odpowiednio dużo zainwestować, a wtedy rosnąca klasa średnia stanie się motorem zmian politycznych w kierunku demokracji liberalnej. Tak się oczywiście nie stało. Liberalne elity doprowadziły do ogromnego błędu, jakim było wpięcie Chin w globalny system gospodarczy i uzyskanie przez nie statusu mocarstwa, przed czym przestrzegała część amerykańskich politycznych realistów z Johnem Mearsheimerem na czele. Pisał on w wydanej w 2001 r. w tym samym roku Chinom dołączony do Światowej Organizacji Handlu, słynnej książce *The Tragedy of Great Power Politics*: „To oczywiście, że najniebezpieczniejszym scenariuszem dla Stanów Zjednoczonych w początku XXI w. jest ten, w którym Chiny stają się potencjalnym hegemonem w Północno-Wschodniej Azji. [...] Powinniśmy oczekiwać, że Chiny spróbują zdominować Japonię i Koreę tak jak innych regionalnych aktorów poprzez budowę siły militarnej tak silnej, że regionalni liderzy nie odważą się rzucić Chinom wyzwania”.

Innym problemem liberalnego myślenia jest nadawanie nadmiernego znaczenia kooperacji przy jednoczesnym lekceważeniu rywalizacji wynikającej z różnic interesów. Establishment strategiczny USA zaczął postrzegać świat na podstawie kategorii liberalnych. Widać tu wyraźny odchył w stronę strategii kooperacyjnych oraz ignorowanie strategii rywalizacyjnych, gier o sumie zerowej, a nawet ujemnej. Jak mówił Radosław Pyffel, elity chińskie „były na ten konflikt ze Stanami przygotowane od wielu lat i absolutnie nie są zaskoczone”. „Mam wrażenie, że to bardziej elity amerykańskie są zadziwione rozwojem sytuacji i przedłużającą się konfrontacją. Walka o bycie pierwszorzędnym mocarstwem to był chiński plan polityczny, realizowany od dawna” – dodaje.

Państwo Środka nie uległo intelektualnym astrategicznym modom. Ciągłe przyświecał mu jasny cel, jakim jest odbudowa chińskiego imperium. Elity KPCh nie dały się zwieść liberalnej frazeologii, pozostawały trzeźwe w oglądzie sytuacji, w przeciwieństwie do Amerykanów i szerzej – elit zachodnich. Elity chińskie doskonale rozumiały, że historia się nie kończy, wszystko płynie, a rywalizacja, także na polu ideologicznym i modeli modernizacji, trwa dalej.

≡ SPÓJNOŚĆ WEWNĘTRZNA I GŁÓD ZWYCIĘSTWA

W analizie nie sposób pominąć czynnika ludzkiego. To jednostki i całe społeczeństwa kształtują rzeczywistość polityczną każdego kraju i mają na nią, zależnie od systemu politycznego, większy lub mniejszy wpływ. Pytania o wewnętrzną kondycję społeczeństw, środowisko socjalizacji elit państwowych, spójność kulturową, gotowość jednostek do wyrzeczeń w imię realizacji wspólnego celu czy odporność na polaryzację i informacyjną dywersję przeciwnika to pytania o zdolność państw do rywalizacji i akceptacji jej kosztów w dobie rosnącej roli walki informacyjnej.

Chiny posiadają stabilniejszy system polityczny, zdolny do twardego reagowania w sytuacji zagrożenia. Walka z pandemią doskonale to pokazała, a monopol

¹⁰ Rozmowa Nowego Ładu: Radosław Pyffel, <https://nlad.pl/rozmowa-nowego-ladu-radoslaw-pyffel/> (dostęp: 6.09.2021).

informacyjny partii powoduje, że w sytuacji eskalacji napięć utrudnione jest prowadzenie wojny informacyjnej mającej na celu osłabienie chińskiego społeczeństwa i podkopanie fundamentów legitymizacji KPCh.

Amerykański system wykazuje się natomiast sporą chwiejnością i wewnętrznie polaryzacją. Gwałtowne protesty ruchu Black Lives Matter połączone z licznymi aktami wandalizmu i grabieżami czy z drugiej strony atak na Kapitol są dobrym potwierdzeniem tej tezy. Poziom wewnętrznych napięć i polaryzacji w Stanach Zjednoczonych jest nieporównywalnie wyższy niż w Chinach. Niezwykle już prof. Gawlikowski dobrze ilustrował podglebie filozoficzne, które moim zdaniem jest przewagą Chińczyków. Powołując się na badacza Chin Randalla Peerenboom pisał, że „kluczowe jest akceptowanie pluralizmu na Zachodzie, a w Chinach dążenie do jedności społeczeństwa jako ideału. W związku z tym u nas kluczową wartością jest prawo do myślenia (*right to think*) samodzielnie, w tradycji chińskiej zaś słuszne myślenie (*right thinking*, w skali całego społeczeństwa”¹⁰.

Wspominałem wcześniej o amerykańskiej plutokracji. Z perspektywy materialnej, utylitarnej, Chińczyk bez oporów stanie do walki o utrzymanie państwa, które zapewniło mu przez ostatnie 40 lat ogromny awans cywilizacyjny i materialny. Inaczej może być z Amerykaninem (z klasy średniej bądź niższej), który nie dostąpił praktycznie żadnego awansu materialnego w ostatnich dekadach, mając przy okazji świadomość puchnięcia portfeli wąskiej oligarchii medialno-financejowej państwa do utwierdzania swojej ekonomicznej dominacji.

W Stanach Zjednoczonych mamy do czynienia z głębokim kryzysem tożsamościowym. Destrakcyjne dla wspólnoty prądy ideologiczne rosną w siłę, podkopując podstawy amerykańskiej tożsamości. Tzw. *cancel culture* i nasilający się terror po prawości politycznej paraliżuje debatę, a doskonałym przykładem pęknięcia amerykańskiej wspólnoty jest obalenie pomników amerykańskich ojców założycieli. Podboje i kolonializm są powodem do wstydu, nie dowodem cywilizacyjnej witalności. Nie ma już praktycznie bohaterów, wokół których można budować tożsamościowy mit. Jak przy tak głębokich wyzwaniach wewnętrznych zewrzeć szeregi przeciwko rosnącemu w siłę zewnętrznemu wyzwaniu?

Niall Ferguson w interesującym eseju dla „The Economist”¹¹ porównuje epokę międzywojenną, kiedy następowała erozja brytyjskiej potęgi, z dzisiejszymi Stanami Zjednoczonymi. Twierdzi on, że podobnie jak Brytyjczycy w latach 30. XX w. obecnie Amerykanie już nie kochają swojego imperium i nie chcą jego odrodzenia. Ferguson przypomina bunt brytyjskiej inteligencji przeciwko tradycyjnym wartościom, który następował przy jednoczesnym zafascynowaniu komunizmem i nawiązywaniem do samych siebie. Elity wrogich państw mogły uznać, że Brytyjczycy ulegli nienawiści wobec samych siebie. Czy i dziś nie jest podobnie? Progresywnistyczna część amerykańskich elit oraz znaczny procent liberalnie nastawionej części społeczeństwa ulegają nienawiści do samych siebie, uprawiając masową „pedagogikę wstydu”. Następuje

¹⁰ K. Gawlikowski, *Zachodni indywidualizm a konfucjańska apoteoza wspólnoty i tożsamości grupowej*, „Acta Paedagogica” 2020, nr 23, s. 56-76.
¹¹ Niall Ferguson on why the end of America's empire won't be peaceful, <https://www.economist.com/briefing/2021/06/24/niall-ferguson-on-why-the-end-of-americas-empire-wont-be-peaceful>, dostęp: 09.07.2021.

polaryzacja i bunt w szerokiej gamie kosmetycznych, tak i dziś witalności. To jest i waha się rozpryskać. W 1933 r. po debacie głównie osoby powołał, iż owo słowo liberalna inteligencja na chińskie kalkuluje.

W samych zaś wianym przez me mają hasła Wielkiej cywilizacji i oznacza, że Chiny chiński jest coraz

Postawie tezę, że wspomnienie „stu w stanie przecierp rykańskie, gdzie z lizm i tradycyjne

Choć sama me państwa wartości bądź słabością. Kategoriaми interest notę wzmacnia sll kosmopolityzmu, ności bez obowiąz

≡ PODSUMOWANIE

Intencją artykuła jest analiza istotnych, chińskich i amerykańskich wartości, które minującej w małej. Przed nami warianty i modernizacyjnej, steśmy dopiero u przeistoczył się d

...tradycja i bunt przeciw tradycyjnym wartościom przez jednoczenie fascynacji
srodkiem kosmopolitycznych. Humanistycznych prądów myślowych. Tak jak
...tak i dziś Chińczycy odbierają to jako świadectwo braku cywilizacyjnej
...wartości. To jest mentalne „miękkie podbrzusze” Ameryki, czego Pekiń nie za-
waha się rozgrywać w celu wewnętrznego skłócenia i osłabienia przeciwnika.
W 1955 r. po debacie na Oxford Union (stowarzyszenie dyskusyjne) przesiadło
głównie osoby powiązane z Uniwersytetem Oxfordzkim, Winston Churchill wspo-
minal, iż owo stowarzyszenie „odmawia walki o króla i ojczyznę”. Czy także i dziś
liberalna inteligencja USA nie odmawia podobnej walki? Jaki wpływ może mieć to
na chińskie kalkulacje?

W samych zaś Chinach społeczeństwo żyje emocjami nacjonalistycznymi oży-
wianymi przez media. Za ekspansję nikt nie zamierza przeproszać, a władze pro-
mują hasła Wielkiego Renesansu Narodu Chińskiego, zakładające odnowę chiń-
skiej cywilizacji i zjednoczenie ziem chińskich (w tym Tajwanu). Wielki Renesans
oznacza, że Chiny zajmą należne im, najważniejsze miejsce w świecie. Nacjonalizm
chiński jest coraz bardziej znaczącym elementem legitymizacji władzy KPCh.

Postawię tezę, że nacjonalistycznie nastawione społeczeństwo chińskie, w którym
wspomnienie „stu lat narodowego poniżenia” (1839–1949), jest wciąż żywe, będzie
w stanie przecierpieć w rywalizacji z USA znacznie więcej niż społeczeństwo ame-
rykańskie, gdzie żywe są prądy kosmopolityczne, a dla niemałej jego części imperia-
lizm i tradycyjne wartości to powód do wstydu – zbędny balast, który należy zrzucić.

Choć sama mentalna gotowość do rywalizacji to za mało, to z perspektywy potęgi
państwa wartości i poglądy dominujące w debacie publicznej mogą być jego siłą
bądź słabością. Kształtowanie obywateli w duchu cnót obywatelskich, myślenia ka-
tegoriami interesu narodowego, patriotyzmu i poczucia odpowiedzialności za wspól-
notę wzmacnia siłę państwa. Odwrotnie liberalne kształtowanie obywateli w duchu
kosmopolityzmu, prymatu hedonizmu, negacji poświęcenia dla wyższych celów, wol-
ności bez obowiązków i nieustannego podmywania fundamentów wspólnoty.

≡ PODSUMOWANIE

Intencją artykułu było przybliżenie czytelnikom pewnych, z perspektywy au-
tora istotnych, choć mało eksponowanych czynników wpływających na rywalizację
amerykańsko-chińską. Chciałem przedstawić perspektywę nieco odmienną od do-
minującej w mainstreamowym przekazie.

Przed nami wielka rywalizacja i wiele politycznych niewiadomych. Jednym z ele-
mentów tej rywalizacji jest starcie dwóch różnych modeli społeczno-politycznych
i modernizacyjnych, których niektóre elementy starałem się zarysować. Dziś je-
steśmy dopiero u początku tego maratonu, w interesie całego świata jest zaś, by nie
przeistoczył się on w bokserką walkę obliczoną na znokautowanie przeciwnika.



ODNIESIENIE
BYĆ W S.
TEGO NIC
ZENSTWO, T
ŻDZIAJAC
MY WŁASNY

one. Ze 10
600 : -
ny -
e -
Ink -
e -
łada -

odobna
sne -
li się
części
erykanse
e, wówczas
ających
nie nie z
ny pismo

W tym czasie, kiedy Amerykanie byli zafascynowani wojną, w Europie trwał wieloletni konflikt. W 1914 roku wybuchła wojna światowa, która przetrwała do 1918 roku. W tym czasie Amerykanie byli zafascynowani wojną, a w Europie trwał wieloletni konflikt. W 1914 roku wybuchła wojna światowa, która przetrwała do 1918 roku. W tym czasie Amerykanie byli zafascynowani wojną, a w Europie trwał wieloletni konflikt. W 1914 roku wybuchła wojna światowa, która przetrwała do 1918 roku.

≡ ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI

W tym czasie, kiedy Amerykanie byli zafascynowani wojną, w Europie trwał wieloletni konflikt. W 1914 roku wybuchła wojna światowa, która przetrwała do 1918 roku. W tym czasie Amerykanie byli zafascynowani wojną, a w Europie trwał wieloletni konflikt. W 1914 roku wybuchła wojna światowa, która przetrwała do 1918 roku. W tym czasie Amerykanie byli zafascynowani wojną, a w Europie trwał wieloletni konflikt. W 1914 roku wybuchła wojna światowa, która przetrwała do 1918 roku.

W tym czasie, kiedy Amerykanie byli zafascynowani wojną, w Europie trwał wieloletni konflikt. W 1914 roku wybuchła wojna światowa, która przetrwała do 1918 roku. W tym czasie Amerykanie byli zafascynowani wojną, a w Europie trwał wieloletni konflikt. W 1914 roku wybuchła wojna światowa, która przetrwała do 1918 roku.

ZMIENIŁ SIĘ

choć można zastanowić się nad tym, że Wilson nie do końca był idealistą. W 1917 r. Wilson zaskaniał głosów i stał się prezydentem. W 1917 r. Wilson zaskaniał głosów i stał się prezydentem. W 1917 r. Wilson zaskaniał głosów i stał się prezydentem.

W styczniu 1919 r. Wilson wygłosił swoje słynne czterech punktowe przesłanie do Stanów Zjednoczonych w sprawie dostępu do morza. Jak wiadomo, nie miało to bezpośredniego wpływu na losy polskiego państwa. W tym czasie Ignacy Jan Paderewski, który w tym czasie był w Stanach Zjednoczonych, starał się walczyć o polską sprawę. W tym czasie Ignacy Jan Paderewski, który w tym czasie był w Stanach Zjednoczonych, starał się walczyć o polską sprawę.

Warto odnotować także amerykańską pomoc dla odbudowującej się po wojnie Polski. Powołana przez Kongres Amerykańska Administracja Pomocy (*American Relief Administration*), wspierana przez amerykańskiego podatkownika i prywatnego doradcę, przekazywała żywność, lekarstwa, sprzęt techniczny i inne przedmioty potrzebne w dotkniętych konfliktem krajach. 20% całości trafiło właśnie do Polski – przede wszystkim do dzieci, repatriantów czy emerytów, ale również do żołnierzy uczestniczących w wojnie polsko-bolszewickiej, za co krytykowano szefa ARA Herberta Hoovera. Jeszcze w 1919 r. jedną z ulic w centrum Warszawy nazwano imieniem Hoovera, który otrzymał także honorowe doktoraty Uniwersytetu Warszawskiego, Jagiellońskiego i Lwowskiego oraz Honorowe Obywatelstwo Rzeczypospolitej. Później, w 1929 r., ten sam Hoover został prezydentem USA, nie ze stanowiska już po jednej kadencji zmiótł go wielki kryzys gospodarczy.

USA w tym samym czasie przyczyniły się więc do powstania, uznania międzynarodowego Polski i udzielenia jej pomocy oraz zamknęły swoje granice na polskich imigrantów. To druga decyzja nie była jednak przecież niekorzystna dla polskiej sprawy – dzięki niej więcej zdolnych Polaków pozostało w odrodzonej ojczyźnie. Administracja Wilsona uznała rząd II RP już 22 stycznia 1919 r., a więc przed 24 lutego, i Wielką Brytanią (25 lutego). Premierem Polski był wówczas dobrze znany w Waszyngtonie Paderewski. To właśnie na ręce wybitnego pianisty i polityka jednocześnie obowiązkami ministra spraw zagranicznych, oświadczenia o uznaniu polskiego rządu złożył szef amerykańskiej dyplomacji Robert Lansing.

III PRL I UFORMOWANIE SIĘ WSPÓŁCZESNEJ AMERYKANOFILII

Jak wiadomo, historię odrodzonej Rzeczypospolitej przerwał wybuch II wojny światowej. Załamanie Francji i zagrożenie Wielkiej Brytanii, a wcześniej katastrofa wrześniowa 1939 r. i porzucenie porzucenia przez te dwa państwa spowodowały, że wielu polskich patriotów zaczęło szukać oparcia właśnie w Stanach Zjednoczonych. To do Ameryki udał się choćby Ignacy Matuszewski. W czasie wojny

i bezpośrednio po niej pojawiła się za oceanem kolejna fala Polaków, uciekających tam z oczywistych powodów politycznych.

Od momentu pierwszej utraty niepodległości pod zaborem kolejne pokolenia Polaków szukały wśród państw zachodnich protektora, który pomógłby nam przeciwstawić się zaborem. Teraz to Waszyngton wydawał się wschodzącym mocarstwem, które będzie wywierał decydujący wpływ na losy świata po wojnie. Do podobnych wniosków dochodziło zresztą równoległe wielu działaczy ruchu syjonistycznego, wcześniej orientujących się często na Wielką Brytanię, a teraz przenoszących się za ocean. Ich starania okazały się ostatecznie skuteczniejsze - Izrael powstał, a Polska znalazła się w strefie wpływów sowieckich. 5 lipca 1945 r. administracja Harry'ego Trumana oficjalnie wycofała uznanie polskiego rządu na uchodźstwie, od tej pory utrzymując stosunki dyplomatyczne z komunistami, których legitymizacją do władzy były sowieckie czołgi.

Poczucie krzywdy z powodu „zdrady w Jałcie” nie zmieniło jednak faktu, że to USA bezsprzecznie stały się po 1945 r. numerem jeden w świecie Zachodu. Tym samym były również niewątpliwie numerem jeden wśród państw, na których pomoc w zrzuconiu jarzma sowieckiej niewoli liczyli Polacy. To właśnie okres PRL wydaje się pisać te słowa decydujący dla uformowania się współczesnej amerykanofilii. Polscy patrioci, ciężko doświadczani przez komunistyczny reżim i podległość Moskwie, byli wyjątkowo podatni na zero-jedynkowy obraz świata, w którym dobra Ameryka, utożsamiana z wolnością i normalnością, przeciwstawiała się sowieckiemu „imperium zła”.

Równoległe rozwijały się relacje rządów USA i PRL. W 1959 r. odbyła się pierwsza w historii wizyta wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych w Polsce - tego debiutu dokonał Richard Nixon, zastępca Dwighta Eisenhowera. Nixon kilka tygodni wcześniej odwiedził Moskwę, w której stał się z przywódcą ZSRR Nikitą Chruszczowem podczas słynnej „kuchennej debaty”. Chruszczow twierdził wówczas, że wnuki Nixona będą żyły w komunizmie, a Nixon, że wnuki Chruszczowa będą żyły w wolności. Wiadomo, komu historia przyznała rację. W Warszawie Nixon spotkał się z pierwszym sekretarzem Władysławem Gomułką, a na ulicach tysiące Polaków witało entuzjastycznie jego limuzynę. Towarzyszący Nixonowi brat prezydenta, Milton Eisenhower, napisał w raporcie z wizyty, że Polska „wydaje się pięta achillesowa obozu socjalistycznego”.

W 1972 r. ten sam Nixon został pierwszym prezydentem USA, który odwiedził Warszawę. Republikański polityk przez całą swoją karierę był bardzo zaangażowany w politykę międzynarodową i wręcz specjalizował się w pragmatycznym, wyrachowanym szukaniu nieoczywistych partnerów, z którymi nawiązanie kontaktów byłoby opłacalne dla Waszyngtonu. Z tego w końcu wzięła się jego słynna wizyta w Chinach. Pod tym względem, jak zauważył później w swojej Dyplomacji szef dyplomacji Nixona, Henry Kissinger, Nixon był jedynym prezydentem od czasów wspomnianego wyżej Woodrowa Wilsona, który wyraźnie odchodził od jego idealizmu - choć jednocześnie czuł się związany jego dziedzictwem na tyle, że powiesił sobie portret tegoż Wilsona w gabinecie.

W Warszawie Nixon spotkał się z nowym przywódcą PRL, Edwardem Gierkiem, który dwa lata później, w październiku 1974 r., został pierwszym polskim przywódcą

składającym oficjalną wizytę w USA w czasie pokoju. We wcześniej takie spotkania odbywały się jedynie podczas II wojny światowej. Amerykę odwiedził czterokrotnie Władysław Sikorski jako premier i raz Stanisław Miłkołajczyk. Polskie nadzwiazane z USA podsyłała wreszcie nominacja Zbigniewa Brzezńskiego na stałego wisko doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego w gabinecie Jimmy'ego Cartera. Polska była trzecim krajem, który odwiedził Carter jako prezydent – wyprzedzały nas jedynie Wielka Brytania i Szwajcaria. Cartera również przyjął pierwszy sekretarz Edward Gierek. Ciekawostka – prosto z Warszawy prezydent Carter wyjechał do Teheranu, gdzie spotkał się z szachem Mohamedem Rezą Pahlawim. Była to ostatnia w historii wizyta amerykańskiego przywódcy w Iranie – rok później wybuchła rewolucja islamska. To właśnie za kadencji Gierka poluzowano Polakom możliwości wyjazdu na Zachód, w tym do USA. We wcześniej, w 1965 r., w Stanach Zjednoczonych dokonano przełomowych zmian w polityce migracyjnej, kończąc z kwotowym systemem, pilnującym narodowościowej spójności amerykańskiego społeczeństwa. Tym samym rozpoczęła się kolejna fala rozrastania się Polonii.

Apogeum entuzjazmu wobec Ameryki przypada w Polsce jednak na okres prezydentury następcy Cartera, Ronalda Reagana. Administracja Reagana mocno wsparła „Solidarność” przeciw PRL, któremu po wprowadzeniu stanu wojennego odebrano status państwa uprzywilejowanego w stosunkach handlowych z USA (*most-favored-nation*). Amerykański Kongres, rząd i CIA przeznaczyły miliony dolarów na wsparcie opozycji antykomunistycznej i budowę kontaktów w jej strukturach. CIA oprócz dawania opozycjonistom pieniędzy prowadziła również szkolenia dla nich czy wyposażała ich w sprzęt przydatny np. do działalności propagandowej. Jednocześnie Amerykanie dążyli do pokojowej transformacji, a w przyszłej Polsce znaczącą rolę przewidywali również dla ludzi systemu PRL. Charakterystyczne, że już w 1987 r. ponownie przyznano PRL status *most-favored-nation*. Później to prezydent George H.W. Bush, przez 8 lat wiceprezydent u Reagana, dążył do prezydentury Wojciecha Jaruzelskiego, przewidywanej początkowo na sześć lat. Przeciwny polski patriota-opozycjonista miał jednak kryształowy obraz amerykańskiego udziału w obaleniu PRL.

Wyidealizowany obraz Zachodu i przewodzącej mu Ameryki, a także zrozumieli odruch dążenia do zabezpieczenia się przed Moskwą, powodowały ogromne poparcie dla „westernizacji” czy wręcz „amerykanizacji” Polski. Polacy chcieli czuć się częścią Zachodu, którego niezaprzecalnym liderem był Waszyngton. Chcieli wobec tego słuchać amerykańskiej muzyki, oglądać amerykańskie filmy i seriale, kupować amerykańskie produkty, ubierać się jak Amerykanie. Na płaszczyźnie politycznej oznaczało to ogromne poparcie dla starań o wstąpienie do NATO i UE. Były to również zgodne cele praktycznie całej polskiej klasy politycznej po 1989 r. Dziś możemy odnieść wrażenie, że na tych celach myślenie znacznej jej części się wyczerpało. Skoro już dowartościowaliśmy się i czujemy się częścią wyśnionego Zachodu, to wystarczy trwać.

W marcu 1999 r. Polska oficjalnie stała się sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w ramach Paktu Północnoatlantyckiego. Później, w 2003 r., Polska była jedną z ledwie trzech państw, które dołączyły swoje siły zbrojne do amerykańskiej inwazji na Irak Saddama Husajna. Warto sobie uświadomić, jak bardzo osamotnieni

byliśmy w tej
wagę znalazły
operacji, dwa
oraz... Polska
odzyskała nie
państwo kont
blisko Warsz
doprowadziło
decyzje pode
kwaśniewski
nych po 1989
kości nawróc

≡ POLSKI PA SKAD ZA

Trudna hi
szego patriot
państwa i w
wytworzyły
znosić. Nie
cierpieć nad
laży w nasz
i wiara w t
lewentualnie
miało mieć
Carem lub
była przepo
sprawiedliw
dla dzielny
rody – „Wan

Powst
Czeka
Chro
Więc

Tworzo
grodenia
stworzyła
czenie czy
w 1989 r.
kategorian
i postęp

byliśmy w tej decyzji na arenie międzynarodowej. W koalicji rozpoczynającej inwazję znalazły się USA, Wielka Brytania, Australia i Polska. A więc sami inicjatorzy operacji, dwa najbliższe Amerykanom kulturowo i politycznie państwa anglosaskie oraz... Polska. Busha nie poparło do tego stopnia dokładnie żadne państwo, które odzyskało niepodległość wraz z upadkiem żelaznej kurtyny, ani dokładnie żadne państwo kontynentalnej Europy Zachodniej. Polacy bardzo chcieli jednak być blisko Waszyngtonu i pokazać się jako jego najlepsi sojusznicy. To samo myślenie doprowadziło później do zgody na budowę w Polsce tajnych więzień CIA. Obie te decyzje podejmowali zresztą byli komunistyczni aparaczezy, tacy jak Aleksander Kwasniewski i Leszek Miller. Wiadomo, że również w polskich służbach specjalnych po 1989 r. liczni byli funkcjonariusze starego systemu, którzy z prosowieckiej kosei nawrócili się na proamerykańskość.

≡ POLSKI PATRIOTYZM A ROLA MORALNOŚCI W POLITYCE. SKĄD ZACHWYT TRUMPEN?

Trudna historia Polski XVIII, XIX i XX w. spowodowała niestety zrośnięcie się naszego patriotyzmu z przecenianiem roli moralności w polityce. Utrata niepodległego państwa i wszystkie cierpienia, jakich nasi przodkowie doznali ze strony zaborców, wytworzyły w Polakach silne poczucie krzywdy. Prześladowania jakoś trzeba było znosić. Nic nie prowadzi człowieka do rozpacz tak, jak bezsilność. Nikt nie chce cierpieć nadaremno. W takich okolicznościach w zrozumiwały sposób podglebie znalazły w naszym kraju teorie o pozytywnej roli cierpienia i krzywdy w życiu narodu i wiara w to, że koniec końców Dobro zatryumfuje. Polska miała być Chrystusem (ewentualnie Winkelriedem) narodów – w ten czy inny sposób, ale jej cierpienie miało mieć sens i przynieść ostateczne zwycięstwo Dobra nad złem (albo i Złem, Carem lub inną figurą zsekularyzowanego Szatana). Karykaturalną postacią tej wiary była przepowiednia z Tęgoborza, wedle której po długich cierpieniach miała nastąpić sprawiedliwa klęska znienawidzonych zaborców, Niemców i Rosjan, oraz nagroda dla dzielnych Polaków, wokół których oczywiście zjednoczą się inne ciemnione narody – „Warszawa środkiem ustali się świata”. Finałowa zwrotka przepowiedni brzmi:

Powstanie Polska od morza do morza.
Czekajcie na to pół wieku.
Chrońcie nas będzie zawsze Łaska Boża,
Więc cierp i módl się, człowieku.

Tworzona w celu przetrwania i ku pokrzepieniu serc wizja przyszłego wynagrodzenia krzywd doznawanych przez polskich patriotów pod zaborami i w PRL, stworzyła grunt pod wiarę w ostateczne zwycięstwo „sił dobra” i decydujące znaczenie czynnika moralnego w polityce. Stąd główny nurt polskiej prawicy był w 1989 r. i później wyjątkowo podatny na mniej lub bardziej świadome myślenie kategoriami końca historii, które zazwyczaj było najatrakcyjniejsze dla liberatów i postępców wierzących w ostateczne zwycięstwo końca historii.

Niewątpliwie radykalnym, ale poniekąd reprezentatywnym przykładem ślepego zapatrzenia polskiego patrioty w Amerykę jest książka Tomasza Sakiewicza, 40-letniego redaktora naczelnego „Gazety Polskiej”. *Testament I Rzeczypospolitej* z 2014 r. Sakiewicz przedstawia tam rzeczywistość w groteskowo wyolbrzymionej skrajnie zero-jedynkowy sposób. Przykładowo, rozdział VII nosi tytuł *Czy Polska to Ameryka?* Sakiewicz pisze w nim: „w powstaniu USA dostrzegam wyraźny wpływ Polaków. Pierwsi osadnicy w Ameryce Północnej byli Polakami, nie tylko. Jasna, ale było ich na tyle dużo, że kilka lat po założeniu słynnego miasta Jamestown w 1607 r., potrafili zorganizować bodaj pierwszy w historii tego kontynentu szpital hutników szkła. Drodzy Anglicy, nikt nie odbiera wam tego, że osadników przewodził statek Jej Królewskiej Mości. Ale wasz kapitan John Smith uganiał się za swoją cahontas, w czasie kiedy moi rodacy ciężko pracowali, by coś z tej Ameryki wyciągnąć. W rzeczywistości Smith przywiózł w 1603 r. ze sobą 6 (słownie: sześciu) Polaków. W 1619 r., podczas strajku, Polaków wraz z rodzinami było 50. O źródło informacji, że ta garstka ludzi pracowała ciężiej niż tysiące osiedlających się w Nowym Świecie Anglików, lepiej nie pytać. Dalej w tym samym rozdziale Sakiewicz twierdzi też, że Amerykanie, tworząc swoje państwo, „wzór czerpali z I Rzeczypospolitej”.

Siła myślenia życzeniowego Sakiewicza jest nieprawdopodobna – a nie jest przypadkowy rozentuzjazmowany internauta, ale jedna z najważniejszych postaci świata mediów polskiej prawicy. W tej samej książce Sakiewicz snuje natchnione wizje, jakby wprost wzięty z przepowiedni z Tęgoborza – „Przyjdzie czas, że trzeba będzie przesunąć część europejskich instytucji do Jagiellońskiego Krakowa, gdzie są groby królów Polski, Węgier, Czech oraz władców Litwy i Rusi. Ten proces można spowalniać, tak robią to obecnie Niemcy, albo niszczyć siłą, tak jak Rosja, ale zatrzymać się go nie da”. Sakiewicz wmawiał sobie – pisząc to za czasów Obamy, jeszcze przed Trumpem! – że Polska ma „zdolności polityczne, ale przede wszystkim niesłychanie atrakcyjny projekt kulturowy z czasów I Rzeczypospolitej i współpracy ludzi różnych narodów, religii i obyczajów, [który] zjednoczyło ludy naszego regionu we wspólnym dążeniu do wolności. Ten projekt jest dzisiaj niesłychanie atrakcyjny dla polityki amerykańskiej, a także dla otaczających nas krajów ‘poza Niemcami’”. Sakiewicz wierzył, że Obama „chce odtworzenia koncepcji jagiellońskiej”, a Polska jest dla niego ważniejszym krajem niż „Niemcy, tradycyjny sojusznik USA w Europie, który w przemówieniu Obamy został całkowicie pominięty”. Mowa o przemówieniu z czerwca 2014 r. I wtedy, i później w lipcu 2017 r., dla wielu czołowych ludzi polskiej prawicy liczyły się piękne słowa, a nie konkretne czyny. Funkcjonowali i funkcjonują oni w świecie swoich marzeń narkotyzując się wizją rzekomo nadchodzącego dnia ich ostatecznej realizacji, gdy Polska rzeczywiście siłą sprawiedliwości dziejowej „będzie od morza do morza”.

Charakterystyczne również jest zdanie Sakiewicza, że wojna w Wietnamie została przez Amerykanów przegrana, bo „prowadzili ją bez dostatecznej determinacji”. Widzimy tu dwa kluczowe elementy tego niezwykle szkodliwego sposobu myślenia o polityce. Po pierwsze, niezachwiana wiara w amerykańską potęgę. Po drugie, wiara w możliwość przemiany rzeczywistości siłą woli przez „siły Dobra”. Gdyby tylko Amerykanie chcieli, mogliby wygrać w Wietnamie. Wcale nie ładowali tam bezskutecznie przez lata absurdalnych, często większych niż podział

II wojny światowej, wojny amerykańskiej, wojny stowarzyszonej, wojny światowej. Później tak było, może twierdzić, że jest „kwestia” zamachu sm.

Oczywiście, podobnie życzyli główni Redaktorzy 21. chcieli widzieć patriotycznego wspominając Trumpa w spełnieniu, który przywołał Reagana i J. Zachodu, ur.

Rzeczywiście, koniec historii odrzucił amerykańscy wyborcy. R.

Nie nastąpiła skrajna prawica, dojdzie w Polsce tak historia, z lewicowymi toby się to, kiem. Z poprzednie.

To jest d, które z nad, identyfikują, wielkim wy, „pierwszej, identyfikują, politycznej, szeroko po, że postępow.

Nie nastąpiło, chłystnęło, snuł wizję.

II wojny światowej, ilości bomb i żołnierzy Sakiewicz wróży też utrzymanie hegemonii amerykańskiej *ad infinitum*. Na obszarze USA, Kanady i UE wraz z krajami słowiańszczyzny mieszka prawie miliard ludzi. Wytwarzana jest tritał połowa światowego PKB. Wiele wskazuje na to, że rozpęd gospodarczy Azji nie będzie już aż tak wielki, by to szybko zmienić. Apogeum wywodu Sakiewicza jest być może twierdzenie, że „śmiertelny proces” upadku Rosji jest już „nieodwrotny” i jest „kwestią czasu”, kiedy „słabnąca Rosja” będzie „musiała” wskazać winnych „zamachu smoleńskiego”. Zmusi ją do tego sojusz Polski, Ukrainy i USA.

Oczywiście nie wszyscy publicyści są aż tak oderwani od rzeczywistości i myślą podobnie życzeniowo. Jednak Donald Trump rzeczywiście był dla wielu przedstawicieli głównego nurtu polskiej prawicy powtórką pięknych wizji z dawnych lat – Reaganem 2.0 lub, jeśli ktoś woli, Napoleonem 5.0. Patrzyli na niego i widzieli to, co chcieli widzieć. Tak jak Ignacy Rzecki z *Lalki*, personifikacja pocziwego polskiego patriotycznego myślenia życzeniowego, który marzył o księciu Napoleonie IV, wspominając swoją wojowniczą młodość z czasów Wiosny Ludów. Przemówienie Trumpa w Warszawie pozwoliło na chwilę ponownie uwierzyć, że marzenia się spełniły, czas wyczekiwania się skończył, a Zachód znów ma silnego przywódcę, który przywróci go na drogę „tradycyjnych wartości”, najlepiej odwołując się do Reagana i Jana Pawła II. Polacy wreszcie poczuli się docenieni przez przywódcę Zachodu, uraczyszcie przyjęci w jego szeregi, a nawet postawieni jako przykład dla innych narodów.

Rzeczywistość okazała się jednak brutalna. Trump poległ. Nie nastąpił „nasz” koniec historii. Nie tylko zginął Zachód z demoniczną Angelą Merkel na czele, odrzucił amerykańskiego prezydenta. Odrzucili go koniec końców także własni wyborcy. Rzeczywistość doczesna kolejny raz okazała się niedoskonała.

Nie nastąpił więc „nasz” koniec historii z punktu widzenia głównego nurtu polskiej prawicy. To pierwsza lekcja dla tego środowiska i każdego innego, które dojdzie w Polsce do władzy. Tak jak historia USA nie wypełniła się w trumpizmie, tak historia Polski nie wypełniła się w kaczyzmie. Gdyby jeszcze Trump przegrał z lewicowym rewolucjonistą mającym atrakcyjną wizję w rodzaju Sandersa, dałoby się to wytłumaczyć. Ale Trump przegrał z nudnym, centrowym aparaczką. Z personifikacją bezideowego establishmentu, który rządził Ameryką przez poprzednie dekady.

To jest druga lekcja – dla wszystkich nurtów prawicy w Polsce i na świecie, które z nadzieją przywitały w 2016 r. wybór Trumpa. Szczególnie tej najbardziej identyfikującej się jako antyestablishmentowa. Tryumf Trumpa niewątpliwie był wielkim wydarzeniem. Negacją postępowego determinizmu. Zamiast wyczekiwanej „pierwszej kobiety w Białym Domu” dostaliśmy wulgarnego samca alfa samo-identyfikującego się jako „amerykański nacjonalista”. Lud pokazał poprawności politycznej środkowy palec. Zwycięstwo Trumpa dało wiarę setkom środowisk szeroko pojętej kontestatorskiej prawicy na całym świecie – wszyscy zobaczyliśmy, że postępowy walec da się zatrzymać.

Nie nastąpił jednak koniec także historii *à rebours*. Wielu pravicowców zachwyciło się zwycięstwem Trumpa. Główny ideolog trumpizmu, Steve Bannon, snuł wizję nowej polityki, w której liczą się tylko „prawicowi populiści” *à la* Trump

Teraz czas na trzecią lekcję. Trump nie przegrał, bo był groźnym populistą z radykalną agendą. Na porażkę Trumpa złożyło się wiele czynników, na których, rozważając przyszły czas, na dziś wydane są jednak, że oprócz pandemii (czyżby, zewnętrzny poza jego kontrolą) zdecydowało to, że był nieudolny. Nie wypracował spójnej agendy ani zaręganego zespołu ludzi gotowych ją systematycznie realizować. Okazał się świetny jako trybun ludowy, orator i fenomen kulturowy, ale niemierny jako prezydent. Dlatego najgorsze, co nieestablishmentowa prawica może zrobić, to powrócić do hycia „grzeźni” i „umiarkowaną”. Należy przeprowadzić dokładną analizę tego, co było właściwe, a co niewłaściwe w programie Trumpa oraz co jako prezydent zrobił dobrze, a co źle. A następnie rozważyć, co wynika z tego dla nas, katektorów status quo funkcjonujących w innym kraju i uwarunkowaniach. Nie dajmy się jednak komentatorom z głównego nurtu zamknąć w postpolitycznych zakleciach w rodzaju „Trump przegrał, bo dzielił ludzi”, „był po niewłaściwej stronie historii” albo „był zbyt radykalny, podczas gdy wybory wygrywa się idąc do centrum”.

Porażka Trumpa była wydarzeniem przykrym również dla polskiego rządu, który przez poprzednie 4 lata sporo zainwestował w bliskie relacje z 45. prezydentem USA. Po zmianie administracji w Białym Domu mogliśmy zaobserwować intensyfikację ruchów polskiej dyplomacji w kierunku Pekinu. Rząd PiS zaczął być nawet w przedziwny sposób oskarżany przez publicystów takich jak Witold Jurasz o zerwanie sojuszu z USA. Na dziś trudno powiedzieć, jak będzie w przyszłości wyglądać polska polityka zagraniczna. Wydaje się jednak, że największą korzyścią z porażki Trumpa może być właśnie przyspieszenie procesu mentalnego upodmiotowienia się polskich elit politycznych. Kolejne osoby zaczynają zdawać sobie sprawę, że wzorce myślenia ukształtowane w okresie PRL są już dziś anachroniczne.

[72]

idei patriotyzm, religijność,
w przeszłość. Dziś społeczeń-
stwu, atomizowane i
amerykańskie to ludzie o
cały raz dekady temu, kiedy
totalitarniści przewidują,
bądź w najbliższych latach
i głęboki kryzys wewnątrz
tędy opisał w swoim
Narodowej. Przeważa
łączyć się z szeroko refleksyj-
teczność, ale również kult
z postkolonialnego stosu
w warstwie aksjologicznej
'anty cywilizacyjnych, akty
firmy i amerykańska dyp-
strukcję polskiej wspólnot

że oto nastąpi
arstwo. Zwykle
lat 1991-2016 r.
uwierzyło w jego
zimny pryszni
realista wie jedni
bitwą w wojnie i

ł groźnym pop
ynników, na k
z pandemii cz
Iny. Nie wypra
ratycznie realiza
tury, ale nie
rawica może nie
prowadzić dokła
nie Trumpa oraz
o wyniku z tego
aju i uwarunk
zamięnię w post
dzi", „był po miew
ybory wyrywa s

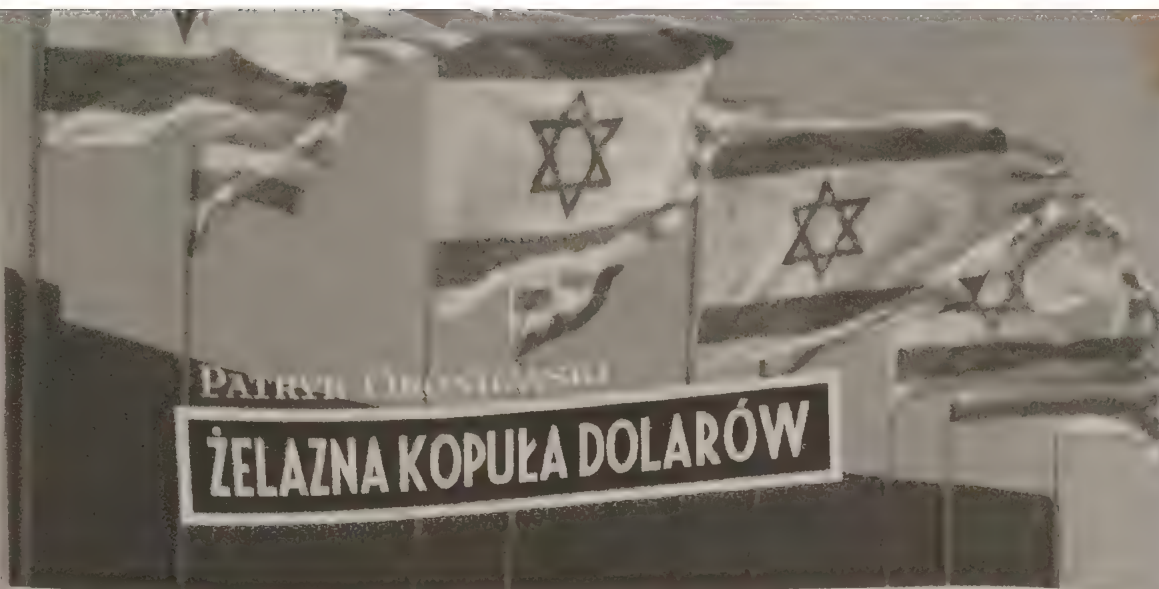
skiego rządu k
z 45. prezyden
userwować intens
S zaczął być nat
Witold Jurasz o
zyskości władz
orzyscią 7 pora
podmiotowienia
sprawę, że wze
e.
Krasnodębskie
rof. Krasnodębs
olejny dowód
a stabilnego
tycia Zachodu
onych. Nie jest
S. S. czy i
artościami jak

ak patriotyzm, religijność, wytrwałość, gotowość do walki za wolną i odoszczędzając
w przeszłości. Nasze społeczeństwo amerykańskie jest bardzo spolaryzowane: zroz
mowa me „atomizowane” i w wielkich metropoliach „zdegradowane”. I tak, choć
amerykańskie to ludzie o zupełnie innych postawach życiowych niż ja, ze względu
za trzy dekady temu, kiedy ciągle były żywe tradycyjne wartości amerykańskie”.
Intelektualista przewiduje, że „tendencje izolacjonistyczne będą się w USA pogłę
biały w najbliższych latach”.

Głęboki kryzys wewnętrzny i SA wspomniany tu przez Krasnodębskiego sze
rzei opisałem w swoim drugim artykule zamieszczonym w tym numerze „Polityki
Narodowej”. Przewartościowanie stosunku do USA i Unii Europejskiej powinno
łączyć się z szeroką refleksją na temat tego, jak Polska ma się odnosić do poli
tycznego, ale również kulturowego Zachodu jako takiego. Musimy wyzwolić się
z postkolonialnego stosunku do państw i środowisk, które nie mają nam dziś
w warstwie aksjologicznej do zaoferowania dokładnie nic. Realizacja wzorców
„anty-cywilizacyjnych”, aktywnie stawianych nam dziś za wzór przez amerykańskie
firmy i amerykańską dyplomację, oznacza bowiem ni mniej ni więcej, tylko de
strukcję polskiej wspólnoty narodowej.



Fot. domena publiczna



Fot. U.S. Embassy Jerusalem

KIEDY PISZĘ TE SŁOWA, W POLSKIEJ DEBACIE PUBLICZNEJ PONOWNIE ZA-
GOŚCIŁA KWESTIA ROSZCZEŃ ŻYDOWSKICH. WIELE JUŻ O TYM NAPISANO
I PEWNIENIE JESZCZE NIERAZ TEMAT TEN POWRÓCI. WYDAJE SIĘ WSZELAKO, ŻE
JEST TO DOBRA OKAZJA, ŻEBY PRZYJRZEĆ SIĘ TEMU ZAGADNIENIU Z TROCHĘ
INNEJ STRONY. CHOCIAŻ LEWICA PRÓBUJE JE BAGATELIZOWAĆ, TO Z PEWNO-
ŚCIĄ UWADZE SUMIENNEGO OBSERWATORA NIE UMKNIE, ŻE W 2019 R. 88 Z
100 AMERYKAŃSKICH SENATORÓW PODPISAŁO SIĘ POD APELEM DO ÓWCZE-
SNEGO SEKRETARZA STANU, MIKE'A POMPEO, O PODJĘCIE DZIAŁAŃ ZMIERZA-
JĄCYCH DO „WYPŁACENIA ODSZKODOWAŃ OFIAROM HOLOKAUSTU LUB ZWROTU
NIERUCHOMOŚCI”. DOCHODZIMY W TYM MIEJSCU DO KLUCZOWEJ KWESTII
ZAANGAŻOWANIA OŚRODKÓW PROIZRAELSKICH W AMERYKAŃSKĄ POLITYKĘ.
KTOŚ, KTO NIE MA DUŻEGO POJĘCIA O AMERYKAŃSKICH REALIACH, MÓGŁBY
STWIERDZIĆ, ŻE PODEJMOWANIE TEGO ZAGADNIENIA JEST NIEDORZECZNE, PO-
STARAM SIĘ JEDNAK UDOWODNIĆ, ŻE PROBLEM JEST WARTY UWAGI KAŻDEGO
KTO CHCE ROZUMIEĆ WSPÓŁCZESNĄ POLITYKĘ.

Zacząć należałoby od zarysowania obrazu sytuacji państwa Izrael, a trzeba przy-
znać, że wygląda ona dla niego nad wyraz korzystnie. Od lat 70. XX w. Izrael
jest jednym z największych odbiorców pomocy zagranicznej USA, która wyno-
siła średnio na rok ok. 3 mld dolarów. W 2019 r. suma ta sięgnęła już 3,8 mld
dolarów. Izrael korzysta również z szacowanych na ok. 8 mld dolarów gwarancji
kredytowych. Warto zaznaczyć, że Amerykanie istotnie przyczynili się m.in. do
powstania Żelaznej Kopuły, której możliwości mogliśmy obserwować podczas te-
gorocznego ostrzału raketowego. Na ten cel przeznaczono 235 mln dolarów. Stany
Zjednoczone wspierają również Izrael na arenie międzynarodowej. W 2011 r. ad-
ministracja Obamy zawetowała rezolucję ONZ, która uznała izraelskie osiedla na
Zachodnim Brzegu za nielegalne. Kilka lat później USA przeniosły swoją ambasadę
do Jerozolimy. Ten krótki przegląd mógłby sugerować, że stosunki między dwoma

państwami i
napieć. Przy
wającej do p

≡ CZYM JES

Nie jest r
grup proizr
litecznej, ze
wych. Klucz
-Izraelski I
mittee. AIP
lobbingowa
zagraniczny
jasz L. Kene
w latach 70
Magazyn „F
w USA¹. Bi
niż któryko
pokoić. W 1
rozmowy z
kredytowyc
tak nieprop
wiedzieć. Z
tamentu Ol
o przekazal
którzy pełn
AIPAC, mie
z potencjal
znał się do
10 tys. dol
Wszystkie z

≡ DLACZEG

Wobec p
nika siła lo
wyborczą z
skiej mieszk
z istotnych

¹ J. Mearshel

² Tamże, s. 19

państwami układają się wzorcowo, ale i w tym wypadku dochodzi do pewnych napięć. Przykładem tego może być przegłosowanie w 2016 r. rezolucji ONZ wywołującej do położenia kresu nielegalnym osiedlom na ziemiach palestyńskich.

≡ CZYM JEST AIPAC?

Nie jest moim celem wykazywanie, że wszystkie te stosunki są efektem nacisku grup proizraelskich. Nie trzeba jednak przeprowadzać dogłębnej analizy geopolitycznej, żeby stwierdzić, że relacje amerykańsko-izraelskie nie należą do typowych. Kluczową dla zrozumienia tego fenomenu organizacją jest *Amerykańsko-izraelski Komitet Spraw Publicznych* (*American Israel Public Affairs Committee, AIPAC*). Pod tą niewiele mówiącą nazwą kryje się zarejestrowana grupa lobbująca. Założył ją w 1951 r. były pracownik izraelskiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz kierownik oddziału Amerykańskiej Rady Syjonistycznej, Izażasz L. Kenen. Obserwatorzy zwracają uwagę, że organizacja urosła w siłę dopiero w latach 70. i 80. Do czasów nam bliższych AIPAC zapewnił sobie silną pozycję. Magazyn „Fortune” w 1997 r. uznał go za drugą najbardziej wpływową organizację w USA¹. Bill Clinton stwierdził, że AIPAC jest „oszałamiająco skuteczny” i „lepszy niż którykolwiek inny lobbysta”². Rosnąca siła organizacji zaczęła niektórych niepokoić. W 1992 r. nowojorski deweloper Haim Katz doprowadził do opublikowania rozmowy z prezydentem AIPAC-u, w której ten chwalił się załatwieniem gwarancji kredytowych dla Izraela. Katz powiedział, że jako Żyd obawia się, iż mała grupa ma tak nieproporcjonalnie dużą władzę, dodał też, że społeczeństwo powinno o tym wiedzieć. Z dużo większym skandalem wiąże się nazwisko pracownika Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych. Lawrence Franklin został oskarżony o przekazanie Izraelowi tajnych informacji. Steven J. Rosen oraz Keith Weissman, którzy pełnili odpowiednio funkcje dyrektora ds. polityki oraz analityka ds. Iranu AIPAC, mieli otrzymać tajne informacje dotyczące obrony narodowej związane z potencjalnymi atakami na siły amerykańskie w Iraku. Franklin ostatecznie przyznał się do winy i został skazany na 13 lat więzienia oraz grzywnę w wysokości 10 tys. dolarów. Proces został również wytoczony wspomnianym urzędnikom. Wszystkie zarzuty zostały wycofane, ale ostatecznie organizacja ich zwolniła.

≡ DLACZEGO ŻYDOWSKIE LOBBY ZNACZY TAK WIELE?

Wobec powyżej przytoczonych faktów należałoby postawić pytanie, z czego wynika siła lobby? Warto zwrócić uwagę, że Żydzi cieszą się największą frekwencją wyborczą ze wszystkich grup etnicznych. Aż 94% amerykańskiej populacji żydowskiej mieszka w trzynastu kluczowych stanach kolegium wyborczego. Jednym z istotnych aspektów sprawy, na który należałoby zwrócić szczególną uwagę, jest

¹ J. Mearsheimer, S. Walt, *The Israel Lobby and U.S. Foreign Policy*, Cambridge 2006, s. 117. Tamże, s. 153.

stosunkowo duży udział Żydów w finansowaniu partii. Był szef sztabu Jimmy'ego Cartera. Hamilton Jordan w 1980 r. zapisał, że spośród 125 członków Demokraticznej Narodowej Rady Finansów ponad 70 jest narodowości żydowskiej. W 1976 r. ponad 60% najhojniejszych darczyńców Partii Demokratycznej stał wili Żydzi. Ponad 60% pieniędzy zebranych przez Nixona w 1972 r. pochodziło od ofiarodawców żydowskich, a w przypadku kampanii Humphreya w demokracji ponad 75%. Ponad 90% pieniędzy zebranych przez Scoopa Jacksona w demokracji izraelskie wspiera głównie Demokratów, to niemałe pieniądze wędrują także w izraelskie wyborach też miało takie źródło. Chociaż prawdą jest, że lobby izraelskie wspiera głównie Demokratów, to niemałe pieniądze wędrują także w Republikanów, którzy mogli liczyć na 30% funduszy wspomnianego lobby w latach 90. Poziom ten systematycznie wzrastał, żeby osiągnąć 47% w 2016 r. Od czasu wzrosła również suma wszystkich proizraelskich funduszy – od 4 mln dolarów w latach 90. do 31 mln dolarów w 2020 r. Jeffrey S. Helmreich z Jerusalema Center for Public Affairs twierdzi, że w całej omawianej sprawie najistotniejszą jest spora zdolność wyborców żydowskich do zmiany popieranej partii, co może wpływać na przebieg wyborów i wygrane wybory.

Chociaż AIPAC deklaruje, że nie przekazuje pieniędzy bezpośrednio kandydatom, to jego działalność spotyka się z coraz częstszą krytyką. W 2019 r. kongresmenka Ilhan Omar zasugerowała, że poparcie dla Izraela jest napędzane dżidkami na kampanię od prominentnej proizraelskiej grupy. Polityk za swoje słowa przeprosiła, ale jednocześnie dodała, że podtrzymuje zdanie o problematycznej roli lobbyistów w Ameryce, bez względu na to, czy mowa o AIPAC-u, NRA (Narodowa Stowarzyszenie Strzeleckie) czy o przemyśle paliw kopalnych. AIPAC doczekał się krytyki również ze strony Berniego Sandersa, który odmówił uczestnictwa w kongresie organizacji. Jeden z głównych kandydatów w prawyborach demokratów określił organizację jako platformę do wyrażania fanatyzmu.

Lepsze światło na zagadnienie pozwala rzucić fragment z głośnej książki *Lobby izraelskie i polityka zagraniczna USA*, autorstwa Johna Mearsheimera i Stephen Walta:

Sukces AIPAC wynika z jego zdolności do nagradzania prawodawców i kandydatów do Kongresu, którzy popierają jego program, oraz karania tych, którzy go kwestionują. ... AIPAC zapewnia swoim przyjaciołom silne wsparcie finansowe od niezliczonych proizraelskich komitetów. Z drugiej strony ci, którzy są postrzegani tak wrogo nastawieni do Izraela, mogą być pewni, że AIPAC skieruje datki na kampanie do ich przeciwników politycznych. [...] Konkluzja jest taka, że AIPAC, który jest de facto agentem zagranicznego rządu, trzyma w uścisku Kongres USA. Nie ma tam otwartej debaty na temat polityki USA wobec Izraela, mimo że polityka ta ma ważne konsekwencje dla całego świata.

Tamże, s. 467.

Pro-Israel Long-Term Contribution Trends, <https://www.opensecrets.org/industries/industry.php?cycle=2016&ind=005#nav> (dostęp: 10.07.2021).

J. S. Helmreich, *The Israel Swing Factor: How the American Jewish Vote Influences Elections*, www.jcpa.org/jl/cp446.htm (dostęp: 11.07.2021).

J. Mearsheimer, S. Walt, dz. cyt., s. 17-19.

Wątek
debaty. A
jednym z
danie w le
i jego żon
Anti-Semi
antysemic
także dow
do Żydów
powrót p
blikowan
Uniwersy
nych Żyd
Izraela i
dyrektor
przywołu
klasyczny
zine" pis
tycznie i
jonizmu
się wyco
kontrow
sywnie d
Zjednoc
z nadzw
czących
3 paździ
20/20 m
izraelsk
do skutk
na godz
intelekt
view of
m.in. E
(redakte
Khalidi
Jedn
gażowan
nie pop
nie prze
tacza m
I. Car
la oc
Med

Wątek, który szczególnie powinien przykuć naszą uwagę, to kwestia otwartej debaty. Autor za przykłady tego zjawiska podaje oskarżenia o antysemityzm. Jednym z bardziej kurnożalnych przykładów takiego zachowania może być wydana w latach 80. przez szefa Ligi przeciw Zniesławieniom, Nathana Perlmuttera, nowozone książki pod tytułem *Prawdziwy antysemityzm w Ameryce* (*The Real Anti-Semitism in America*). Autorzy przekonują w niej, że dowodem na powrót antysemityzmu jest presja na Izrael, aby zawarł pokój z Arabami. Możemy się także dowiedzieć, że chociaż wiele działań nie jest umotywowanych wrogością do Żydów, to mogą one zaszkodzić interesom Żydów do tego stopnia, że ułatwią powrót prawdziwego antysemityzmu. Trudno zaakceptować również tezę z opublikowanego w 2007 r. przez American Jewish Committee artykułu profesora Uniwersytetu Indiany Alvina H. Rosenfelda, który zidentyfikował grupę liberalnych Żydów jako antysemitów ze względu na formułowaną przez nich krytykę Izraela i syjonizmu. Z kolei gdy prawnik żydowskiego pochodzenia oraz były dyrektor Human Rights Watch Kenneth Roth tłumaczył strategię armii izraelskiej, przywołując formułę „oko za oko”, „The Jerusalem Post” zarzucił mu powielanie klasycznych antysemitów stereotypów. Na łamach „The New York Times Magazine” pisarz Ian Buruma zwrócił zaś uwagę, że czasami trudno jest mówić „krytycznie i beznamietnie” o Izraelu, gdyż „nawet uzasadniona krytyka Izraela lub syjonizmu jest często szybko potępiana jako antysemityzm”. Szerokim echem odbiła się wypowiedź byłego prezydenta Jimmy’ego Cartera, który stwierdził, że „wiele kontrowersyjnych kwestii dotyczących Palestyny i drogi do pokoju jest intensywnie dyskutowanych wśród Izraelczyków i innych narodów – ale nie w Stanach Zjednoczonych. Ta niechęć do krytykowania polityki rządu izraelskiego wynika z nadzwyczajnych wysiłków lobbingsowych AIPAC-u i braku jakichkolwiek znaczących sprzeciwów”. Wątek oskarżeń o antysemityzm ma również polski akcent. 3 października 2006 r. prof. Tony Judt na zaproszenie stowarzyszenia Network 20/20 miał wygłosić w salach konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej referat pt. *Lobby izraelskie i amerykańska polityka zagraniczna*. Wydarzenie to jednak nie doszło do skutku ze względu na telefoniczną interwencję Ligi Przeciwno Zniesławieniu na godzinę przed planowanym spotkaniem. Ten precedens spotkał się z reakcją intelektualistów. Mark Lilla i Richard Sennett opublikowali w „The New York Review of Books” list otwarty, który potępił działania Ligi. Pod listem podpisali się m.in. Eric Alterman, Benjamin Barber, Ian Buruma, Peter Beinart i Franklin Foer (redaktorzy „The New Republic”), Timothy Garton Ash, Jan Tomasz Gross, Rashid Khalidi, Ivan Krastev, Steven Lukes, Avishai Margalit.

Jedną z kwestii, która zdaje się wzbudzać najwięcej kontrowersji, jest zaangażowanie lobbingu na rzecz interwencji w Iraku. Chociaż AIPAC deklaruje, że nie popiera wojny, to wspomniany John Mearsheimer twierdzi, że deklaracje te nie przeszłyby testu zdrowego rozsądku. Na poparcie swojej tezy naukowiec przytacza m.in. słowa ówczesnego dyrektora wykonawczego AIPAC-u, Howarda Kohra,

1. J. Carter, *Speaking frankly about Israel and Palestine*, <https://www.latimes.com/news/la-oe-carter8dec08-story.html> (dostęp: 11.07.2021).

2. J. Mearsheimer, S. Walt, dz. cyt., s. 243–253.

który w styczniu 2003 r. w ostrym zburzeniu The New York Times przedstawił, że lobbing w Kongresie za zdwajaniem Izraela był jednym z celów AIPAC-u w całym ostatnim roku. Ten fakt przetrwał w raporcie 2003 r. prezydent Bush wygłosił przemówienie dla AIPAC-u. Friedman twierdzi, że polityki wobec Iraku, obywateli i obywateli domowych. Friedman twierdzi, że podjęta interwencja była małą grupą neokonserwatywną. W 2006 r. telefonat 100 opowiadał się za obaleniem Saddama Husajna. Tędy w 2006 r. telefonat tego dnia Paul Wolfowitz został wybrany na zastępcę sekretarza obrony. W r. 2006 r. „Post” donosił, że Żydowska i proizraelska społeczność skłoniła do interwencji. Wspomniany urzędnik miał być na tyle aktywny na polu wsparcia dla interwencji, że wiceprezydent Dick Cheney musiał mu powiedzieć, by „przestał agitować” i atakowaniem Saddama. Naidobitnie sprawę ujął w 2003 r. felietonista „The New York Times” Thomas Friedman, który określił interwencję w Iraku „wojną, którą chcieli neokonserwatyści”. wojnę, którą reklamowali neokonserwatyści. W podaniu nazwiska 25 ludzi z których wszyscy znajdują się obecnie na bezdachu, pięciu przecięnie od tego biura w Waszyngtonie, których wygnanie na bezdach wyspe półtora roku temu poskutkowało by brakiem wojny w Iraku”.

≡ SKALA ZJAWISKA

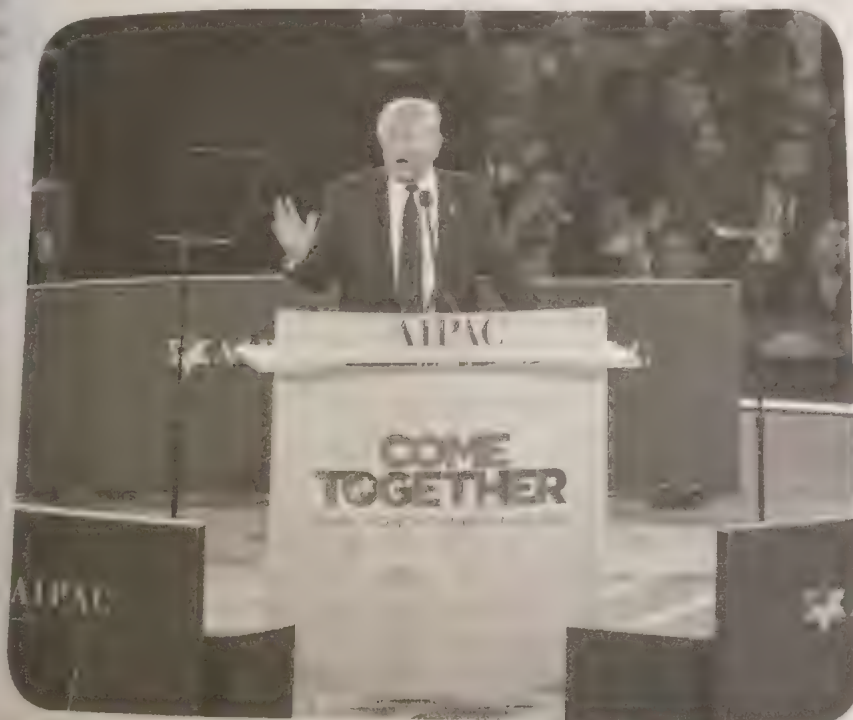
Należy jednak podkreślić, że zjawisko lobby proizraelskiego nie jest fenomenem wyłącznie amerykańskim. Badania Pew Research Center wykazały, że jedynie 38% amerykańskich Żydów wierzy, że Izrael szczerze dąży do pokoju. 44% natomiast uważa, że budowa nowych osiedli w Palestynie szkodzi bezpieczeństwu narodowemu Izraela. Meir Shalev określa lobby jako luźną koalicję osób i organizacji bez centralnej siedziby. Same organizacje również nie zawsze bywają zgodne. W 2006 r. Israel Policy Forum, Americans for Peace Now, Jewish Voice for Peace i Brit Tzedek w głosowaniu otworzyły przeciw AIPAC-owi ze względu na sponsorowaną rezolucję kongresu (HR 4681), która miała nałożyć jeszcze większe ograniczenia pomocy dla Palestyńczyków, niż chciał sam Izrael. Z drugiej strony, mamy do czynienia z nastawionymi proizraelsko protestantami. Amerykański historyk i wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego Philip Earl Steele podkreśla rolę organizacji Christians United for Israel, która ma przeszło 7 mln członków: „CUFI jest w Ameryce wszechobecne, m.in. przez mobilizację pastorów i prowadzenie ogólnokrajowych akcji i imprez masowych na rzecz Izraela. Często na tych spotkaniach chrześcijanie tańczą, wymachując flagami USA i Izraela. Poza mobilizowaniem rzeszy chrześcijan ewangelikalnych do wsparcia Izraela CUFI rocznie przekazuje temu państwu dziesiątki milionów dolarów. Żydowska organizacja AIPAC, która ma ok. 100 tys. członków, w ogóle nie może się z nim równać”.

Z powyższego obrazu wyłania się ugruntowana pozycja na amerykańskiej scenie politycznej grup reprezentujących interesy Izraela. Ameryka oczywiście pozostaje

¹⁰ P.L. Steele, O Żydach wierzących w Jezusa, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/P54923,1,o-zydach-wierzacych-w-jezusa.read> (dostęp: 10.07.2021).

pod presją innych problemów, które w przyszłości mogą okazać się decydujące dla biegu wydarzeń na arenie międzynarodowej. Wskazując na zagrożenie epidemią COVID-19, problemy wokół przeprowadzenia wyborów w 2020 roku albo rosnącą pozycję Chin. Nigdzie nie jest jednak powiedziane, że w obliczu przyszłych wydarzeń interes Izraela okaże się mniej istotny.

Z całą pewnością od lobby żydowskiego można się uczyć. Polska polityka wsparcia polnego kandydata w wyborach w USA nadawany kontrastuje z elastycznym podejściem AIPAC-u i pokrewnych organizacji. Miałkość naszej polityki zagranicznej może oznaczać w przyszłości większy nacisk światowego moshwa na realizację roszczeń żydowskich.



Fot. wikimedia commons

WIERZCH HEGEMONIA?



DESTABILIZACJA

POPRAZ STABILIZACJĘ.

BILANS POLITYKI

STANÓW ZJEDNOCZONYCH

NA BLISKIM WSCHODZIE

WYJŚCIE AMERYKAŃSKICH WOJSK Z AFGANISTANU¹ W SIERPNIU 2021 R. MA SWÓJ WYMIAR SYMBOLICZNY. OTO NIEMAL RÓWNO 20 LAT PO ZAMACHACH NA WORLD TRADE CENTER I INWAZJI NA TEN KRAJ GLOBALNY ŻAN DARM WŁAŚCIWIE ODDAJE WŁADZĘ TYM, KTÓRYCH FORMALNIE WÓWCZAS POKONAŁ. WYDARZENIA TE WPISUJĄ SIĘ W CIĄG SPEKTAKULARNYCH WYDARZEŃ W ŚWIECIE ISLAMSKIM, DO KTÓRYCH DOSZŁO WSKUTEK INTERWENCJI ZBROJNYCH USA BĄDŹ AMERYKAŃSKICH DZIAŁAŃ POLITYCZNYCH. JAK OCENIĄĆ CAŁOKSZTAŁT DWÓCH DEKAD POLITYKI STANÓW ZJEDNOCZONYCH W PASIE PAŃSTW OD LIBII PO AFGANISTAN? CZY UZASADNIONA JEST TEZA O KLĘSCIE AMERYKI NA BLISKIM WSCHODZIE?

Pogłębiająca się destabilizacja Bliskiego Wschodu jest wynikiem oddziaływania szeregu czynników, począwszy od arbitralnego wytyczenia sztucznych granic przez europejskie mocarstwa w XX w., co miało służyć utrzymaniu pozycji imperiów kolonialnych i zapobiec budowie własnej tożsamości zamieszkujących region narodów. Nie można zapominać, że jedną z podstawowych przyczyn wewnętrznej niestabilności tej części świata są podziały religijne, stanowiące podstawę większości konfliktów na tym obszarze w ciągu co najmniej ostatnich 50 lat.

Oprócz podziałów religijnych należy również wspomnieć o kwestiach tożsamości plemiennej, etnicznej i narodowej, które w ostatnich dekadach coraz częściej wychodziły na pierwszy plan. Nie można wreszcie zapomnieć o dwóch kluczowych graczach, wokół rywalizacji których ogniskowały się niemal wszystkie mniejsze i większe konflikty. Spór Iranu i Arabii Saudyjskiej zdominował bowiem

¹ Afganistan nie jest w sensie ścisłym państwem należącym do Bliskiego Wschodu. Wzrosty religijno-kulturowe, aktywność fundamentalistów islamskich oraz zaangażowanie USA sprawiają, że w omawianym kontekście jest to kraj, który można rozpatrywać łącznie z Syrią czy Irakiem.

wydarzenia na
nich takich ja
fikt północy z
rolę innego pa
istotnie przycz

INTERWENCJE

W celu zre
Wschodu nale
USA, a nie op
przy jednocze
filiów na Bl
wszelkie pro
Bliski Wschód
polityka USA
która może

Hipokryzja
złudzenie kre
powodem na
wiania też re
odwieczną ry
stwem. Wiel
tyki, z który
Poczynając
Husajnowi
dyktatora, p
w Jemenie
jednak prze
Wschodu i
działnej pol

Jednym z
powstanie E
wencja w Ir
grunt, na k
bajki należy
zacie terror
podłoże spe
pomijać m
jest, że pro
prowadziło
prawdy są
krytycyzm
wyłącznie e



W SIERNIU 2001
OWNO 20 LAT D
KRAJ GLOBALN
ALNIE WÓWCZAS
ARNYCH WYDAŁ
INTERWENCJI Z
WYCH. JAK OCA
CZONYCH W
EST TEŻA O WIS

Idem oddzi
czny i p
lu pozw
kuracji, b
yn wów
podstaw
lat
o kwest
ekadeci
iniec o
niemal
dominow

skiedo WS
1000 2000
lory mo

INTERWENCJONIZM DROGA DO DESTABILIZACJI

Wojna w Iraku, która rozpoczęła się 20 marca 2003 roku, stała się dla wielu obserwatorów międzynarodowych stosunków politycznych i wojskowych punktem zwrotnym. Wskazywano na nią jako na pierwszy poważny konflikt, w którym państwa Zachodu zdecydowały się na interwencję militarną bez zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ. Wskazywano również na to, że wojna ta ma być pierwszym krokiem do destabilizacji państwa Iraku, który ma być pierwszym krokiem do destabilizacji państwa Iraku.

Wojna w Iraku jest więc pierwszym krokiem do destabilizacji państwa Iraku, który ma być pierwszym krokiem do destabilizacji państwa Iraku. Wskazywano na to, że wojna ta ma być pierwszym krokiem do destabilizacji państwa Iraku, który ma być pierwszym krokiem do destabilizacji państwa Iraku. Wskazywano również na to, że wojna ta ma być pierwszym krokiem do destabilizacji państwa Iraku, który ma być pierwszym krokiem do destabilizacji państwa Iraku.

Wojna w Iraku jest więc pierwszym krokiem do destabilizacji państwa Iraku, który ma być pierwszym krokiem do destabilizacji państwa Iraku. Wskazywano na to, że wojna ta ma być pierwszym krokiem do destabilizacji państwa Iraku, który ma być pierwszym krokiem do destabilizacji państwa Iraku. Wskazywano również na to, że wojna ta ma być pierwszym krokiem do destabilizacji państwa Iraku, który ma być pierwszym krokiem do destabilizacji państwa Iraku.

Polityka Stanów Zjednoczonych wobec regionu oparta była na założeniu, że cokolwiek ingerencji, a często interwencji wojskowej, jest pomoc. Bliskowschodnim narodom w walce o swoją wolność, wsparcie gospodarcze regionu poprzez zintegrowanie go z zachodnią gospodarką, promowanie wolności i demokracji czy świeckich instytucji oraz zabezpieczenie swoich partnerów i strategicznych sojuszy w celu ustabilizowania całego regionu. Efektem miało być włączenie Bliskiego Wschodu do strefy wpływów Zachodu. Niezależnie od publicznych oświadczeń i motywacji musimy oceniać politykę na podstawie jej wyników, a nie czystej retoryki.

Analizując kwestię realizacji celów postawionych sobie przez kolejne amerykańskie administracje w ramach bliskowschodniej polityki, można zastanowić się na tym, czy region ten jest dzisiaj stabilniejszy, niż był na przełomie wieków XX i XXI, kiedy rozpoczęły się kolejne interwencje USA. Odpowiedź wydaje się w tym przypadku dość oczywista. Irak do dziś jest państwem znajdującym się na granicy upadku, a pozycja rządu centralnego jest bardzo osłabiona. Jeszcze kilka lat temu w kraju tym trwała krwawa wojna domowa, a niedługo później blisko połowę jego obszaru opanowali bojownicy Państwa Islamskiego. Regularnie dochodzi tam do zamachów terrorystycznych, porwań i mordów politycznych, a Bagdad jest w znacznym stopniu uzależniony od Teheranu.

Radikalna zmiana reżimu, drastyczne uderzenie w pozycję sunnitów, którzy przez dziesięciolecie niepodzielnie rządili Irakiem, oraz brak jakiegokolwiek wizji przyszłości tego państwa po obaleniu Saddama Husajna sprawiły, że stało się ono dogodnym obszarem do rozwoju ugrupowań terrorystycznych. Upadek stabilności i bezpieczeństwa szedł w parze ze wzrostem znaczenia Al-Kaidy, co kilkanaście lat później pozwoliło z łatwością rozwinąć się w Iraku dżihadystom z ISIS.

Libia pod rządami Muammara Kaddafiego była skorumpowaną dyktaturą, w której znaczna część ludności nie miała możliwości realizacji swoich podstawowych potrzeb. O ekscesach niezłującego już dyktatora rozpisywały się media na całym świecie. W błędzie jest jednak ten, kto sądzi, że wraz z jego odejściem Libijczycy obrali kurs na demokrację, a państwo się rozwija, dając obywatelom możliwości, o jakich wcześniej mogli tylko marzyć. Stało się odwrotnie – kraj po- grążył się w trwającej do dzisiaj wojnie domowej. Odrodziły się w nim niewidziane od dekad organizacje dżihadystyczne. Swoje oddziały uformowało w Libii Państwo podzieloną pomiędzy dwa ośrodki władzy, a każdy z nich uznawany jest na arenie międzynarodowej przynajmniej przez część czołowych graczy. Libia stała się za pośrednictwem działających tam siatek przerzutowych każdego miesiąca na Stary Kontynent trafia do kilku tysięcy migrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu. Na rządy Kaddafiego nie można patrzeć bezkrytycznie, lecz jako przywódcę zdołał on *de facto* zatamować libijski proces narodotwórczy i utrzymać jedność państwa. Nie oznacza to, że w Libii dominowały sprawiedliwość i prawa człowieka, ale również Arabia Saudyjska i państwa Zatoki Perskiej, wspierane wymiennie przez Stany Zjednoczone, takich praw swoim obywatelom nie oferują. Ostatecznym rezultatem przemian, które określamy mianem Arabskiej Wiosny, jest to, że mieszkańcy państw, przez które przetoczyły się gwałtowne protesty, są dziś w znacznie gorszej

sytuacji niż przed. Bez zaangażowania Kaddafiego w demokrację, nie funkcjonuje między światem. Dalsze przetrwanie i śmiercią nie punktu wyjścia niemal całe państwo świata. Talibani w C przedzających będą zapewne. Syria po trzęsieniu się w regionie a miliony ludzi na dążeniu do jest dziś władzą, ale też sprawi w najnowszej wojów wojsko często mieszkańcy amerykańskich. Syria i Irak dżihadystów, a skłóceniu w konfliktach w otępliła ekspansję Europy. Ostatnie zapoczątkowane powstanie Państwa Islamskiego organizacja regionalna niemal całym regionem. Już od momentu lenia Assada i koranicznym od granicę z łączności, modą kierowaną laser na wsparcie u znaczna część dokończyła go albo po

schodzić nie przed 2011 r. Libia jest dziś idealnym przykładem państwa, które po zapaństwowieniu i koordynacji działań wojsk i policji oraz Włoch i Francuzi udało się przywrócić demokrację, ale jest wysoce prawdopodobne, że byłaby państwem stabilnym. Działanie uniekłone w niej ani demokracja, ani inne rządy prawa, a zamiast tego stała się wyjątkiem terroryzmu i przestrzenią do prowadzenia wojen zastępczych pomiędzy światowymi i regionalnymi potęgami.

Dalsze przykłady można mnożyć. Po 20 latach amerykańscy żołnierze opuścili Afganistan. Jakie były efekty tej interwencji? Poza zrujnowanym państwem i śmiercią niezliczonej liczby cywilów państwo to ostatecznie wydało się wracać do punktu wyjścia. Obalenie przez amerykańskie wojska talibów nie kontrolujących obecnie niemal całego państwa. Finalnie dla wszystkich państw zaangażowanych w tym rejonie świata jasne jest, że do władzy wracają talibowie. Stąd zresztą wizyta delegacji Talibanu w Chinach czy Iranie. Państwa te wydają się działać metodą ruchów wyprzedzających. Ostatecznie więc talibowie nie tylko powrócili do władzy, lecz także będą zapewne partnerami dla strategicznych rywali Stanów Zjednoczonych.

Syria po trwającej już ponad 10 lat krwawej wojnie jest państwem, które cofnęło się w rozwoju o kilka dekad. Setki tysięcy osób zostały pozbawione życia, a miliony całego swojego dobytku. Cała polityka Stanów Zjednoczonych oparta na dążeniu do usunięcia Baszara al-Assada zakończyła się klęską, a jego pozycja jest dziś właściwie niepodważalna. Assad nie tylko zdołał utrzymać się u władzy, ale też sprawił, że dziś wizerunek Stanów Zjednoczonych w Syrii jest najgorszy w najnowszej historii. Regularnie media obiegają zdjęcia amerykańskich konwojów wojskowych, które są atakowane kamieniami przez Syryjczyków. Równie często mieszkańcy poszczególnych wiosek blokują drogi i uniemożliwiają wjazd amerykańskich żołnierzy do swoich miejscowości.

Syria i Irak w drugiej dekadzie XXI w. stały się swoistym przyczółkiem dla fundamentalistów, a słabość centralnej administracji i wojska spowodowana wieloletnimi konfliktami wewnętrznymi, które były spowodowane czy podsycane przez USA, ułatwiła eksport terrorystów nie tylko do innych państw regionu, lecz także do Europy. Ostatecznym efektem działań wspierających tzw. Wolną Armię Syryjską, zapoczątkowanych niedługo po jej utworzeniu, oraz agresji na Irak w 2003 r. było powstanie Państwa Islamskiego, największej i najgroźniejszej w dziejach islamistycznej organizacji terrorystycznej. Stworzyło to ogromne zagrożenie dla bezpieczeństwa regionalnego i globalnego, ułatwiło rozprzestrzenienie się terroryzmu po niemal całym globie i przemodelowało cały Bliski Wschód.

Już od momentu powstania pierwszych zbrojnych organizacji dążących do obalenia Assada i zmiany Syrii z państwa świeckiego na oparte w całości na prawie koranicznym amerykańskie służby szkoliły, dozbrajały i finansowały ich działania. Przez granicę z Turcją i Jordanią CIA przekazywała rebeliantom nie tylko sprzęt łączności, medykamenty i żywność, lecz także broń i amunicję, w tym nowoczesną kierowaną laserowo broń przeciwpancerną. Amerykanie ponadto przyzymkali około 100 tysięcy żołnierzy do walki z Asadem. Wsparcie udzielane rebeliantom przez Ankarę, Rijad czy Dohę. Ostatecznie znaczna część dostarczonego sprzętu trafiła do grup terrorystycznych, które używały go albo po pokonaniu wspieranych przez USA ugrupowań, albo po tym, jak te

się do nich przyłączyły. Późniejsze zdjęcia i nagrania przedstawiające dżihadystów z Hayat Tahrir al-Sham 'wcześniej Jabhat al-Nusra, czy z Państwa Islamskiego wykorzystujących nowoczesną amerykańską broń nie oznaczają dynamii, którą otrzymali ją bezpośrednio od Stanów Zjednoczonych. Będzie sprawiedliwym, należy otwarcie przyznać, że brak jest jakichkolwiek dowodów na bezpośrednie wsparcie udzielane tym ugrupowaniom przez USA, ale faktem jest, że wiele organizacji, które takie zaopatrzenie otrzymało, w późniejszym czasie dołączyło do grup uzbrojonych przez USA za terrorystyczne. Zresztą należy też przyznać, że znaczna część dotowanych przez USA organizacji w niewielkim stopniu różniła się od dżihadystów z Państwa Islamskiego. Członkowie wspieranych przez USA ugrupowań byli skazywani wielokrotnie oskarżeni nie tylko o wymuszenia, kradzieże i morderstwa, lecz także o zbrodnie wojenne, czystki etniczne i dokonywanie egzekucji.

≡ CELE NIE ZOSTAŁY OSIĄGNIĘTE, ALE CZY ZOSTAŁY SPRECYZOWANE?

Jeżeli efektem amerykańskiej polityki nie jest, tak już ustaliliśmy, większa stabilizacja regionu, to może przynajmniej jego mieszkańcy cieszą się większą wolnością i demokracją oraz korzyściami płynącymi z gospodarki rynkowej? W tym przypadku odpowiedź też musi być negatywna. Żadne przemiany polityczne i ustrojowe wspierane przez USA tzw. Arabskiej Wiosny nie utrzymały się do dnia dzisiejszego. Krótka epizod rewolucji Egiptu z demokracją zakończył się przejęciem władzy w państwie przez islamistów z Bractwa Muzułmańskiego. Zresztą rządy Bractwa były wciśnięte krótkie, bo już po niecałych dwóch latach prezydent Mursi został obalony przez armię, która do dziś dzierży władzę autorytarną w Egipcie. Wspomniane wcześniej Libia i Syria pograżyły się w krwawych wojnach domowych. Nawet Tunezja, która brana była na sztandary jako idealny przykład przejścia od autoritaryzmu do demokracji, po 10 latach zakończyła swój romans z tym ustrojem. Z ustrojem, który – dodajmy – był wielce nieskuteczny. W ciągu 10 lat kolejne demokratyczne rządy nie były w stanie przezwyciężyć problemów w postaci bezrobocia, kryzysu gospodarczego i pauperyzacji. Nie dziwnego, że finalnie rozdrobniona klasa polityczna została zastąpiona rządami prezydenta, który – przy poparciu społecznym – sięgnął po pełnię władzy.

Ostatecznym efektem działań USA obliczonych na wspieranie demokratyzacji państw bliskowschodnich było albo umocnienie władzy reżimów autorytarnych albo ponowne przejęcie władzy przez autokratów po krótkotrwałych rządach quasi-demokratycznych. W dalszej kolejności problem masowego napływu uchodźców do Europy, rozprzestrzenienie się islamistycznego terroryzmu i wzmocnienie ogromnych kryzysów ekonomicznych i humanitarnych, które dotknęły mieszkańców tych państw.

Być może jednak efektem polityki Waszyngtonu było przynajmniej osłabienie wpływów w regionie jego głównych rywali w postaci Rosji, Iranu i Chin? I w tym wypadku amerykańscy decydenci muszą być wielce rozczarowani, bo po dwadzieścia lat to pozycja Stanów Zjednoczonych jest wyraźnie słabsza. Poprzez swoją interwencjonistyczną politykę Amerykanie stracili w oczach bliskowschodnich

społeczności, a próba narzucenia siłą własnego systemu wartości zakończyła się od-
rzuconiem Stanów Zjednoczonych jako takich. Pozycja Iranu w Iraku czy państwach
Levantu jest dziś znacząco silniejsza niż w 2001 r. Po wojnie irackiej, na skutek
zdobycia władzy w Bagdadzie przez szyitów, pozycja Iranu w tym kraju się wzmo-
cniła – Irak stanowi okresowo wręcz marionetkowe państwo pod kontrolą Teheranu.
Syria, będąc pod presją wspieranych przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników re-
beliantów, musiała skorzystać ze wsparcia irańskiego, co spowodowało uzależnienie
się Damaszku od irańskiej protekcji. Przed 2014 r., a więc przed zajęciem niemal
połowy Iraku przez bojowników Państwa Islamskiego, amerykańscy decydenci
wskazywali na Iran jako państwo stojące za destabilizacją regionu, a prezydent Bush
zaliczył ten kraj do tzw. osi zła. Już kilka lat później Waszyngton był zmuszony do
współpracy z Teheranem w celu wspólnego pokonania salafitów al-Baghdadięgo.

Przed 2012 r., a więc przed rozpoczęciem się wojny w Syrii, pozycja Rosji na
Bliskim Wschodzie była bardzo ograniczona. Moskwa posiadała co prawda stałą
bazę morską w Syrii, ale możliwości wpływania na politykę regionu były właściwie
zerowe. W 2015 r. Władimir Putin zdecydował się na całkowicie nieprzewidywalny
krok w postaci interwencji zbrojnej w celu wsparcia chwiejącej się władzy Ba-
shara al-Assada. Efektem było nie tylko uzależnienie go od siebie, ale rozszerzenie
swoich wpływów na cały region. Obecnie niemal żadna znacząca decyzja wobec
regionu nie może być podejmowana bez konsultacji czy aprobaty ze strony Mo-
skwy. Rosjanie zdołali zbudować trwałe relacje z Kairem, Ankarą i Tel Avivem –
stolicami, które w przeszłości były ściśle związane ze Stanami Zjednoczonymi.
Również Chiny poprzez swoją pragmatyczną politykę są w stanie podpisywać ko-
lejne intratne kontrakty nie tylko z państwami będącymi rywalami USA, jak Iran
i Syria, lecz także z jego naturalnymi sojusznikami w postaci Arabii Saudyjskiej
i Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

W takim razie być może należy ograniczyć się do stwierdzenia, że celem inter-
wencji Stanów Zjednoczonych była anihilacja ugrupowań terrorystycznych? Abs-
trahując od tego, że ugrupowania te powstały na skutek wcześniejszej polityki USA
wobec Bliskiego Wschodu, i w tym wypadku ocena działań Waszyngtonu będzie
nie po myśli amerykańskich decydentów. Al-Kaida mimo rozbicia jej oddziałów
i zabicia Osamy bin Ladena nie została unicestwiona i przez ostatnie lata odbu-
dowywała swój potencjał. Wiele wskazuje na to, że ponownie operuje w górach
Afganistanu, korzystając z utrwalonego sojuszu z talibami. Zresztą pozycja tej or-
ganizacji jest wielokrotnie silniejsza niż przed 2001 r. Obecnie orbitują wokół niej
dziesiątki mniejszych i większych organizacji dżihadystycznych. Al-Kaida posiada
swoje oddziały lub zależne od siebie organizacje na obszarze od Algierii po Pakistan
i od Afganistanu po Jemen. Ograniczenie skali i liczby zamachów terrorystycznych
w państwach zachodnich wynika wyłącznie ze zmiany taktyki tej organizacji i sku-
pienia się na walce z wrogami wewnętrznymi.

Podobnie Państwo Islamskie, mimo upadku w wymiarze terytorialnym i śmierci
swojego twórcy oraz lidera, nie zostało ostatecznie zniszczone i odbudowuje swój
potencjał na niedostępnych obszarach pustynnych Syrii i Iraku. Z każdym mie-
sięcem liczba zamachów i ataków na pozycje armii tych państw się zwiększa
i tylko kwestią czasu jest przejęcie przez dżihadystów kontroli nad konkretnym,

dającym się wskazać na mapach obszarem w tych krajach i USA i ich sąsiadach, poprzez swoją interwencjonistyczną politykę w wymiarze krótkotrwałym zdecydowanie wymiennie osłabić potencjał operacyjny islamskich organizacji terrorystycznych, ale długodystansowo doprowadziły do wzmocnienia islamskiego fanatyzmu i destabilizacji obszaru od Pakistanu, przez Bliski Wschód i Afrykę Północną po Afrykę Subsaharyjską.

W istocie interwencjonistyczna polityka Stanów Zjednoczonych, szczególnie wobec Syrii, była czynnikiem tworzącym problem terroryzmu sunnickiego. Przed 2011 r. problem terroryzmu wywodzącego się z Syrii nie istniał, a po ataku z 2001 r. wywiad syryjski współpracował z CIA i przekazywał Amerykanom informacje wywiadowcze na temat Al Kaidy. Syryjskie służby kontrolowały sytuację w kraju i przed 2011 r. Syria była jednym z bezpieczniejszych państw na Bliskim Wschodzie, a zamachy terrorystyczne, których doświadczał sąsiedni Irak, były dziełem Syryjczyków czymś całkowicie nieznanym. Dopiero dążenie do odsunięcia Syrii od władzy poprzez wsparcie dla tzw. umiarkowanych rebeliantów zmieniło Syrię ze stabilnego państwa w wyęgarnię światowego dżihadyzmu. Z drugiej strony działania Waszyngtonu ostatecznie doprowadziły również do wzmocnienia przez Hezbollahu, szyickiej organizacji uważanej w USA za terrorystyczną. Wobec zagrożenia i rozbiegów własnych oddziałów Assad musiał oprzeć swoje wysiłki zbrojne właśnie na żołnierzach Hezbollahu i innych szyickich milicjach sponsorowanych przez Iran. W efekcie Hezbollah stacjonuje dziś w pobliżu Wzgórz Golan i stanowi realne zagrożenie dla bezpieczeństwa Izraela, o czym państwo to mogłoby się przekonać w razie wybuchu konfliktu podobnego do tego z 2006 r.

≡ POLITYKA PODWÓJNYCH STANDARDÓW

Przesadne wydają się twierdzenia, że powstanie czy też wzrost znaczenia różnych dżihadystycznych ugrupowań na Bliskim Wschodzie były zaplanowane przez liderów USA. Polityka Stanów Zjednoczonych wobec regionu miała na celu systemowe działanie w celu utrzymania politycznego, gospodarczego i strategicznego związku regionu z Zachodem, co wykluczało jakąkolwiek możliwość odbudowy suwerenności narodowej w stylu Nasera z lat 60. lub irańskiej rewolucji z 1979 r., która wynikała z braku zgody na integrację z Zachodem. Destabilizacja mogła być celem, tylko jej efektem byłoby uzależnienie regionu od Zachodu. Wydaje się jednak, że ostateczne negatywne efekty polityki USA są najzwyczajniejszymi wypadkami przy pracy oraz skutkiem ślepej wiary w dziejącą misję demokratyzacji regionu.

Co znamienne, polityka USA wobec regionu opierała się na dość arbitralnym podejściu do określonych reżimów. W tym samym momencie, gdy amerykańscy politycy grzmieli przeciwko realnym lub też rzekomym zbrodniom dokonywanym w Syrii na tzw. umiarkowanych rebeliantach (którzy w istocie nigdy nie istnieć) ci sami politycy zachowywali zgodne milczenie w stosunku do wydarzeń w Bahrajnie, gdzie saudyjskie czołgi krwawo stłumiły masowe protesty szyickiej większości. Barack Obama nie zastosował wobec króla Bahrajnu Hamada ibn Ismaila al-Chalifa takich samych reguł jak wcześniej wobec Muammara Kaddafiego.

Barack al-Assada czy Hosniego Mubarak i nie wezwał go do ustąpienia w związku z łamaniem praw człowieka. Obama nie zagroził również położeniem smaku na Bahrajn czy wspierając go Arabię Saudyjską i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Zamiast tego nagle kilka tygodni po krwawym stłumieniu buntu szytów Bahrajn odwiedzili znaczący członkowie administracji USA, sekretarz obrony Robert Gates oraz doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Tom Donilon, którzy rozmawiali z królem na temat wspólnych wysiłków w celu odsunięcia Assada od władzy.

Wydarzenia z tego wyspiarskiego państwa podporządkowanego Arabii Saudyjskiej były niezgodne z wizją rzeczywistości, którą chciała widzieć i którą prezentowała swoim obywatelom amerykańska administracja. Sojusznikom Waszyngtonu wolno było wrażliwość więcej. Podobnie zresztą Amerykanie przez długie lata milczeli wobec zbrodni wojennych, a takimi przecież były umyślnie naloty na cele cywilne, dokonywane przez saudyjskie wojsko w Jemenie. Dla USA Arabia Saudyjska jest jednym z najważniejszych polityczno-strategicznych sojuszników na Bliskim Wschodzie oraz najważniejszym partnerem w dziedzinie energetyki i dostaw ropy naftowej. Ponadto Rijad traktowany jest przez Waszyngton jako główna przeciwwaga dla hegemonicznych dążeń Teheranu w regionie. Gdy więc na fali wzrastających protestów szyickiej większości w Bahrajnie do tego państwa wkroczyło ponad 1000 saudyjskich żołnierzy i około 5000 emirackich policjantów w celu ich stłumienia, próżno było szukać potępienia ze strony USA. We wspólnym interesie Waszyngtonu i Rijadu było zachowanie status quo w regionie i niedopuszczenie do przejęcia władzy w Bahrajnie przez szytów, co wiązałoby to państwo z Iranem. W pewien sposób ten brak reakcji na działania sojuszników USA w regionie należy łączyć z kontraktami wojskowymi podpisanymi niedługo później. We wrześniu ogłoszono sprzedaż Bahrajnowi sprzętu wojskowego o wartości 53 mln dolarów, a pod koniec grudnia 2011 r. ogłoszono podpisanie kontraktu z Rijadem na sprzedaż i modernizację samolotów wojskowych o wartości około 30 miliardów dolarów.

Ostatecznie amerykańskie wspieranie dżihadystycznych ugrupowań w Syrii poprzez dostawy broni oraz finansowanie, a także przemykanie oka na takie same działania prowadzone przez Turcję, Katar czy Arabię Saudyjską doprowadziło do otwarcia puszek Pandory. To prawda, że wzrost znaczenia dżihadystycznych ugrupowań oraz destabilizacja Bliskiego Wschodu wpłynęły negatywnie na interesy głównych rywali USA, a więc Iranu, Rosji oraz Chin, wymiennie wzmacniając bezpieczeństwo Izraela (który nie musi obawiać się przez następne lata konfliktu z Syrią). Z drugiej strony doprowadziło do osłabienia stabilności głównych sojuszników Waszyngtonu w regionie. Ostatecznie polityka siłowej demokratyzacji i obalania niesprzyjających USA autorytarnych reżimów trwale zmieniła Bliski Wschód, który jeszcze przez długie lata nie będzie w stanie wkroczyć ponownie w okres stabilizacji.

Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu w wykonaniu ostatnich prezydentów tego mocarstwa wymaga dość gorzkiej oceny. Amerykanom nie udało się zrealizować swoich głównych założeń, stojących za często interwencjonistycznymi działaniami, wobec obszaru MENA (Middle East and North Africa). Demokratyzacja i stabilizacja polityczno-ekonomiczna Bliskiego Wschodu okazały się całkowitą fikcją. Chęć siłowego wprowadzenia w państwach regionu

1991

ADAM SŁABE
EKSPANSJA
USA NA OB
POSTRADZ
ROSYJSKA

POITYWA U
CIACH TAKI
PRZED WSZY
MOSKWA. Z JE
KADZI DE FAC
STORGO AROGA
Y TYM KONFLI

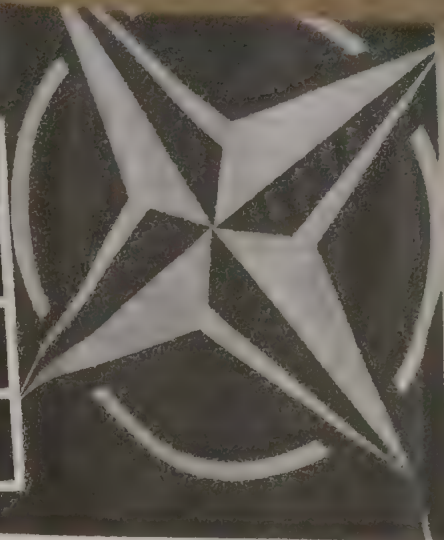
Wszystkie antyliberalne siły łączą się przeciw wszystkiemu, co liberalne.

ARNDT HOELLER VAN DER BRUG

Z prądu 1,5A mają pełnię sił, nie mają pełni mądrości. „Dziennik Pracy i Edukacji”

ADAM SZABELAK

EKSPANSJA WPŁYWÓW USA NA OBSZARZE POSTRADZIECKIM: ROSYJSKA PERSPEKTYWA



Fot. NATO

POLITYKA USA WOBEC ROSJI OD 30 LAT IGNORUJE WE WZAJEMNYCH RELACJACH TAKIE KLUCZOWE CZYNNIKI, JAK HISTORIA, KULTURA, GEOGRAFIA I PRZED E WSZYSTKIM WYMOCI BEZPIECZEŃSTWA – W TEN SPOSÓB WIDZI TO MOSKWA. Z JEJ PUNKTU WIDZENIA OD TRZECH DEKAD WASZYNGTON PROWADZI DE FACTO JEDNOSTRONNĄ, NIEREALISTYCZNĄ POLITYKĘ HEGEMONA, KTÓREGO AROGANCKA POSTAWA WIELOKROTNIE PROWADZIŁA DO KONFLIKTÓW, W TYM KONFLIKTÓW ZBROJNYCH.

Stany Zjednoczone cały czas odmawiają zaakceptowania Rosji taką, jaką jest. Świadczą o tym wciąż ponawiane inicjatywy reform i przebudowy jej systemu politycznego. Ponadto USA nadal twierdzą, że NATO jest jedyną legalną organizacją bezpieczeństwa dla Europy i Eurazji oraz podejmują próby rozszerzenia euroatlantyckiej architektury bezpieczeństwa na eurazjatycką przestrzeń otaczającą Rosję, co w oczach Moskwy jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego. Nie bez powodu Władimir Putin określił upadek ZSRR mianem największej „katastrofy geopolitycznej XX w.” Dla Rosji upadek imperium wiązał się nie tylko z obniżeniem statusu i prestiżu, lecz także z utratą strategicznej głębi i poczucia bezpieczeństwa. Nasz wschodni sąsiad oczywiście nie jest „świętoszkiem”, jednak celem poniższego artykułu jest ukazanie, zazwyczaj przemilczanej, rosyjskiej perspektywy na wydarzenia polityki międzynarodowej. Bez wzajemnego zrozumienia nigdy nie uda się osiągnąć trwałego pokoju w naszym regionie.

Relacje amerykańsko-rosyjskie zdeterminowane są przez podstawowe założenia przyjęte przez oba państwa. Rosjanie postrzegają swój kraj jako potęgę, jeśli nie globalną, to przynajmniej regionalną z pewnymi możliwościami punktowego oddziaływania na całym globie (Wenezuela, Sudan, Republika Środkowoafrykańska), w efekcie mają prawo do własnej strefy wpływów. Nie akceptują amerykańskiego prymatu i chcą przyspieszyć przejście od świata jednobiegunowego do wielobiegunowego, ponadto odrzucają fasadę demokracji liberalnej jako narzędzie kontrolowanej przez USA zmiany reżimu. Stany Zjednoczone z kolei po zakończeniu

a) prymatem w świat-
ie narzucaniem swo-
jącym się w amerc-
jąco osłabił zdol-
cja. W efekcie
silna, by pozwoli-
turalne i geogra-
rolwie z europe-
pieczona bronią
ć się poszanowa-
dzynarodowe-
rusyjskiego „Waldaj”
ich periodyku „Ross-
wciągnięcia tego ka-
le szanse powodze-
onsensus, wedle
m zła” – inwazja
merykańskie wyb-
raktatu INF, popar-
i Nicolása Madu-
i swoim terytorium
ańskich decydent-

NEJ WOJNY

Bush, przemawia-
ych podstaw” wsp-
tu co do przysz-
waniu strategii-
onalnych w Europ-
a do NATO, zawar-
po zimnej woj-
Wschodu w W-
dnak ten duch por-
aosu, a w efek-
rodowej. W tak-
Inera w dziele
o prezydenta L-
czas szczytu z
prezydencie
osję. „... Jeste-
my z rosyjsk-
my szacunek
orów oraz ch-

w Rosji. Reformy jednak Rosja ostatecznie odrzuciła. Na przełomie września i paź-
dziernika doszło do gwałtownych starć na ulicach Moskwy, a po ich zakończeniu Jel-
cenowi udało się przeformować nową konstytucję, która w wyraźny sposób wzmo-
ciła pozycję prezydenta. Jesienią rosyjscy decydenci zdecydowanie opowiedzieli się
przeciwko dalszemu rozszerzaniu NATO, co jawiło się jako główny filar polityki USA
w Europie. Zresztą już w 1990 r. dyplomaci ze Stanów Zjednoczonych (oraż przed-
stawiciele Francji, Niemiec i Wielkiej Brytanii) mieli udzielić podczas negocjacji nt.
zjednoczenia Niemiec sowieckiemu przywództwu gwarancje, że NATO nie będzie
rozszerzało się na wschód. Mimo to w 1999 r. do Sojuszu przyjęto Polskę, Węgry
i Czechy, a w 2004 r. Bułgarię, państwa bałtyckie, Rumunię, Słowację i Słowenię.

W 1994 r. Kremień rozpoczął kampanię militarną przeciwko separatystom w Cze-
czenii i doszło do eskalacji napięcia między Rosją a Stanami Zjednoczonymi
w związku z groźbą nalotów NATO na bośniackich Serbów w Sarajewie, co ostate-
cznie doprowadziło do kryzysu latem 1999 r. podczas kampanii w Kosowie, rozpo-
czętej przez USA bez mandatu Rady Bezpieczeństwa ONZ, zablokowanego przez ro-
syjskie weto. Takie postępowanie Waszyngtonu odebrane zostało w Moskwie jako
przejaw jednostronnego działania bez poszanowania dla prawa międzynarodowego.
Rosyjscy komentatorzy zwracali wtedy uwagę na ryzyko podobnej kampanii USA
w Czeczenii, usprawiedliwianej jako interwencja humanitarna. Obawy te zostały
spotęgowane, gdy w Stanach Zjednoczonych odezwały się głosy określające sytu-
ację w Czeczenii jako niewiele różniącą się od Kosowa. Ponadto amerykańskie do-
radztwo w zakresie reform gospodarczych nie przynosiło spodziewanych rezultatów
i zostało skompromitowane po kryzysie finansowym 1998 r., który zmusił Rosję
do dewaluacji rubla i ogłoszenia niewypłacalności długu państwowego. Stosunki
między państwami ozięły po odejściu ze stanowiska prezydenta Borysa Jelcyna pod
koniec 1999 r., przejściu urzędu przez Władimira Putina i utracie perspektywy na
ustanowienie w Rosji demokracji. Do chwilowego ocieplenia doszło po przejściu
władzy w USA przez George’a W. Busha i atakach z 11 września 2001 r. W listo-
padzie Bush i Putin ogłosili, że kraje „rozpoczęły nowe stosunki na miarę XXI w.,
oparte na przywiązaniu do wartości demokracji, wolnego rynku i praworządności”.

W relacjach ponownie pojawiło się napięcie z powodu sprzeciwu Rosji wobec,
dokonanej na podstawie dość wątpliwych przesłanek, inwazji na suwerenne państwo –
Irak – w marcu 2003 r. i za sprawą zarzutów ze strony USA dotyczących zdrady
przez Putina ideałów demokracji i praw człowieka. Kolejne zgrzyty we wzajem-
nych relacjach pojawiły się wraz z poparciem ze strony USA dla „kolorowych re-
wolucji” w Gruzji w 2003 r., na Ukrainie w 2004 r. i w Kirgistanie w 2005 r.

≡ KONIEC ŻŁUDZEŃ

W 2007 r. na Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium Władimir Putin rzucił
wyraźne wyzwanie Zachodowi, stwierdzając, że „dla współczesnego świata model jed-
nobiegunowy jest nie tylko nie do przyjęcia, jest wręcz nierealny”, przede wszystkim
dlatego, że „u jego podstaw nie ma i nie może być moralno-etycznej bazy współcze-
snej cywilizacji”. „Jednostronne, często bezprawne działania nie rozwiązały żadnego

profesor Uniwersyteku, stały się gromadzącymi i budzącymi tragedię i obywateli na
pięć" - stwierdził Putin, który nie był do tego decydującego momentu
w historii powołano na premiera za pomocą nad całą konstrukcją globalnego
prezident. "Zawiesiłem mowę, nas, Rosję, czyli ozi demokracji. Ale ci, którzy
nas uczyć, sami jakoś nie za bardzo polę się do nauki" - zaznaczył Dmitrij Medwiediew.
przewodzą poddał poważnej krytyce działania NATO, które nazwał „provokacyjną
niżającą poziom wzajemnego zaufania”. „Co się stało z zapewnieniami naszych
chodzących partnerów po rozwiązaniu Układu Warszawskiego? Gdzie te demokracje
dzisiaj?” - pytał Putin w odniesieniu do kolejnych rozszerzeń sojuszu na wschód.
Rosyjski prezydent przytoczył także fragment wystąpienia sekretarza generalnego
NATO Manfreda Wernera z Brukseli z 17 maja 1999 r., który powiedział w
„Sam fakt że jesteśmy gotowi nie rozmieszczać wojsk NATO poza granicami Europy
rimum RF N dano Związkowi Radzieckiemu twarde gwarancje bezpieczeństwa”. Po
przemówieniu Putina na szczycie w Bukareszcie w kwietniu 2008 r. NATO odrzuciło
zaofiarowania Gruzji i Ukrainie szybkiej ścieżki do członkostwa, ale zapewniło o
kraj, że ostatecznie przystąpią do Sojuszu, co jednak przyniosło skutek w postaci
rosyjskiej inwazji w 2008 r. na tę pierwszą. Wszystkie te działania postrzegano by
na Kremlu jako amerykański plan okrążenia Rosji i maksymalnego zmniejszenia
strefy wpływów - jednocześnie Kreml nie widział przecież problemów z uczest
twem wielu krajów poradzieckich w programie Partnerstwa dla Pokoju NATO. W
wczesniej wobec planów rozmieszczenia elementów tarczy antyrakietowej w Polsce
i Czechach Putin podjął decyzję o zawieszeniu uczestnictwa Rosji w traktacie CTBT.
Prezydentura Baracka Obamy w USA i Dmitrija Medwiediewa w Rosji
2008 r. przyniosła kolejną próbę „resetu”. Medwiediew, pozornie bardziej zorientowa
towany na reformy, zakresił ambitny plan zmian gospodarczych i politycznych.
W czasie tzw. rządów tandemowych, z Medwiediewem jako prezydentem i Putinem
jako premierem, doszło do faktycznej poprawy stosunków między oboma krajami.
doprowadziło do zawarcia traktatu Nowy START o redukcji zbrojeń strategicznych.
Odwił ta zakończyła się w 2011 r. wraz z nadejściem Arabskiej Wiosny Ludów. Po
co prawda werażła się w 2011 r. wraz z nadejściem Arabskiej Wiosny Ludów. Po
z sojusznikami przeprowadzili ją w sposób dla Kremla nieakceptowalny, wyraża
USA dla opozycji wobec prezydenta Syrii Baszara al-Assada, współpracującego z
słomami. Gdy Putin ponownie został prezydentem w 2012 r., zmienił kurs polityki
wewnętrznej, co wpłynęło na stosunki z USA. Wszelkie działania Medwiediewa na rzecz
reformy rosyjskiego systemu zostały zaniechane. Ukrócono m.in. działalność organi
zacji pozarządowych promujących „społeczeństwo obywatelskie” (będących de facto
narzędziem Zachodu służącym promocji zachodniego postrzegania świata w Rosji).
W 2014 r. doszło do wspieranej przez Zachód rewolucji na Ukrainie. To odcisnęło
wielkie nie tylko powód tej wybuchu, ale przypomnijmy - przybliżamy rosyjską
perspektywę. Asystent sekretarza stanu USA ds. Europy i Eurazji Victoria Nuland
przysłała, że w latach 1991-2014 rząd USA wydał na ukraińską demokrację 5 mld
dolarów. W początkowym okresie wspierano wszelkie formy działań, które dem
władzały do umiędzynarodowienia odrębności i religijnej i narodowej Ukrainy od rosyjskiej
tradycji tego obszaru. Nie zważano więc, do kogo trafiają pieniądze, i w ten sposób

dokart
aby UK
postaw
znalazł
Czarny
także m
Rosja za
ratystyc
półwysp
lorus ma
jeżdźcom
wodorów
zarysane
wielkie ol
zob. r. pol
rosyjski
dla cel stre
który usta
wobec Mos
chodzą po
zasadzie Ro
Brexit czy
w sądownie
astraturfingu
te jest realiz
legającej na
sobie kadr f
grup okółok
operacje spec

≡ NOWA ZIMA

Za prezyden
a Rosję przebie
ników. Na poc
sunków z Mos
tego szeregu sa
człowieka, a w
jako jedno z g
wobec zacieśnia
-Putin w Helsink
ustalenia wywiad

„diskutując” przez różne organizacje nacjonalistyczne. Rosja nie mogła pozwolić sobie na dołączenie do zachodnich struktur takich jak NATO – strategicznie postawiając się to w bardzo niewygodnej pozycji potencjalnie wobec świata. Wskazywać się bowiem w odległości mniejszej niż 500 km od Moskwy. Ponadto „brak” zdolności operacyjnych związanych z rozmieszczeniem sił zbrojnych na kontynencie praktycznie zlikwidowałaby możliwość skutecznego projekcji siły na Morzu Czarnym, a co za tym idzie – na Morzu Śródziemnym, osłabiając w ten sposób także możliwości działania w rejonie Bliskiego Wschodu oraz Afryki. Dlatego też Rosja zareagowała agresją mającą na celu destabilizację i krajów „powstanie separatystycznych republik, „wojna hybrydowa”, i przejęcie kontroli nad strategicznym półwyspem. Trzeba też podkreślić, że z punktu widzenia Kremla Ukraina i Białoruś mają kluczowe znaczenie nie tylko jako bufor przeciwko potencjalnym najeźdźcom, lecz także jako ważne szlaki tranzytowe dla rosyjskiego eksportu węglowodorów do Europy. Eksport ropy i gazu miał kluczowe znaczenie podczas całej prezydentury Putina, przyczyniając się do ożywienia gospodarczego kraju. Stanowił średnio około 60 proc. rosyjskiego eksportu od 2000 r., a w niektórych latach po 2006 r. ponad 50 proc. rocznych dochodów budżetu federalnego Rosji.

Rosyjska ingerencja w amerykańskie wybory w 2016 r. była elementem realizacji strategii rozbijania jedności i destabilizacji sytuacji wewnętrznej Zachodu, który ustawił się swoimi działaniami do 2011 r. na pozycjach jawnej wrogości wobec Moskwy. Nie, żeby Donald Trump miał być jakoś specjalnie prorosyjski – chodziło po prostu o maksymalną polaryzację społeczeństwa i USA. Na tej samej zasadzie Rosjanie wspierali Marine Le Pen we Francji, kampanię propagującą Brexit czy, z pewną dozą prawdopodobieństwa, protesty przeciwko zmianom w sadownictwie w 2017 r. (w tym przypadku min. przez promowanie metodą astroturfingu odpowiednich wpisów w mediach społecznościowych). Wszystko to jest realizacją „dywersji ideologicznej”, starej metody rosyjskiego wywiadu, polegającej na wykreowaniu maksymalnego chaosu, przygotowaniu sprzyjających sobie kadr („Rosjanie bardzo aktywnie działają wśród przeróżnych zachodnich grup okołokonserwatywnych) i ostatecznym przejęciu kontroli w kraju. Są to operacje specjalne rozpisane na dekady.

III NOWA ZIMNA WOJNA I CHIŃSKIE ZAGROŻENIE

Za prezydentury Donalda Trumpa stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Rosją przebiegały wedle cykliów koniunkturalnych wyznaczonych przez poprzedników. Na początku Trump wyrażał sporą aktywność w zakresie poprawy stosunków z Moskwą. Jednak Kongres zdecydował o przedłużeniu i pogłębieniu całego szeregu sankcji za ingerencję w wybory, agresję na Ukrainę czy łamanie praw człowieka, a w strategii bezpieczeństwa narodowego z 2017 r. określono Rosję jako jedno z głównych zagrożeń geopolitycznych dla USA. Sprzeciw Kongresu wobec zacieśniania więzi USA z Rosją nasilił się w następstwie szczytu Trump- Putin w Helsinkach w lipcu 2018 r., kiedy to Trump publicznie zakwestionował ustalenia wywiadu i USA dotyczące ingerencji Rosji w wybory w 2016 r. Relacje

opisywali je powo-
ni nakładanym na
USA, a następnie
środkowego zasięgu
wów i państwo kła-
protestów na Euro-
to się przede wsz-
U, ppłk Siergiej i
nym interesie? W
kanały na Tele-
w naszym krie-
mapę, aby uświ-
niez utworzenie Z-
ia rzecz „społecz-
o Rosji. Z perspek-
i się po prostu w de-
sowieckich.
mu i wzięciem sta-
orientacja na Pa-
larcu USA potrzeb-
nińskim obozem. I
być dla Rosji po-
są to państwa ze-
rięć nastąpi w ko-
wspólnych interes-
h sankcji na bud-
odkowo-Wschod-
Polskę czy Ukra-
go rozwoju wpły-
fat Nowy START
rozenie dla USA to-
bowiem porówna-
dniesieniu do PKŁ
ż USA. Oczywiście
ja w pewnym stop-
icznie mniej dot-
le dla bezpieczeństwa
er nienilitarny

imi sąsiedztwa
udało się zach-
rzywódtwem i s-

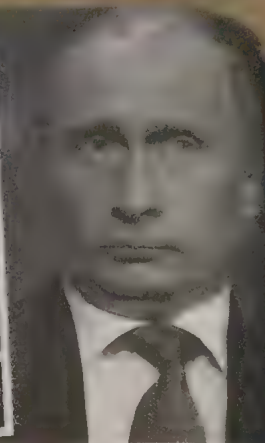
Kremł nie przeżył podziału, że porządek wewnętrzny powinien zostać oparty na li-
beralnych wartościach i normach, które Stany Zjednoczone próbują zimplemento-
wać Rosji po upadku ZSRR – to wyraźnie wyznacza własną ścieżkę, niezależną od
wzorców płynących z Zachodu. I co najważniejsze – dystrybucja globalnej potęgi
mieniła się z jednobiegunowego świata skupionego wokół Stanów Zjednoczonych
na bardziej rozproszoną konfigurację władzy. Krajoobraz geopolityczny obecnie
obejmuje także silne ośrodki w postaci Chin, Rosji, Iranu, Turcji czy Indii. W takim
świecie unilateralizm Stanów Zjednoczonych stał się nie do utrzymania.

Rosyjska polityka zagraniczna dąży do realizacji trzech głównych, powiązanych
ze sobą celów – zapewnienia bezpieczeństwa, stabilności wewnętrznej i dobrobytu
gospodarczego. Brak skutecznej realizacji jednego wpływa na pozostałe, a z per-
spektywy Kremla Zachód uderza we wszystkie – rozszerzenie NATO jako jedynej
legalnej organizacji bezpieczeństwa dla Europy i Eurazji jest zagrożeniem dla bez-
pieczeństwa narodowego Rosji; promocja demokracji w Rosji i w państwach znaj-
dujących się w jej sferze wpływów jest zagrożeniem dla stabilności wewnętrznej;
zagrożeniem dla koniunktury gospodarczej są próby ograniczenia rosyjskiego wy-
korzystania energii jako narzędzia polityki zagranicznej i udziału Rosji w europej-
skim rynku energii, a także sankcje.

Dlatego też Rosja traktuje Zachód jako wroga, który dąży do jej całkowitego
podporządkowania. Stąd jej operacje ofensywne (nie tylko militarne, skierowane
w tym kierunku. Jednak obecnie, gdy mocarstw zdolnych do podważenia pozycji
USA w wymiarze globalnym i regionalnym przybywa, rodzi się pytanie o nowy
układ sił. Hegemonia USA jest już przeszłością, narasta rywalizacja na linii Pekin-
Waszyngton, która zapewne zdominuje najbliższe dekady. W takiej sytuacji Rosja
będzie potrzebna USA w celu przezwyciężenia potężnego azjatyckiego rywala.
Trudno sobie jednak wyobrazić, żeby Rosjanie zajęli taką pozycję z „dobrego serca”.
Stany będą musiały więc poczynić poważne ustępstwa w celu pozyskania nowego
sojusznika. Obecnie dzieje się to jedynie w sferze gospodarczej – jeśli chodzi
o bezpieczeństwo fizyczne kraju zaobserwować można wzmożoną współpracę
NATO i Ukrainy, co z pewnością zaowocuje konfliktami w przyszłości, a w ob-
szarze stabilności wewnętrznej niedawno mieliśmy do czynienia ze wspieraną
przez Zachód falą prodemokratycznych protestów w całej Rosji, do których doszło
po otruciu Aleksieja Nawalnego. Przypuszczać można, że w pewnej chwili Biały
Dom postanowi jednak zrezygnować z „mesjanistycznego” stosunku do Kremla,
aby uzyskać wsparcie w rywalizacji z Chinami. To – siłą rzeczy w obliczu rów-
noczesnego zbliżenia Niemiec i Francji z Rosją – wpłynie także na konieczność
rewizji stosunku Polski do wschodniego sąsiada, jeżeli ta nie chce pracować jako
amerykański „pionek”, służący USA jako „karta przetargowa” w realizacji swoich
interesów w regionie.

SZYMON WISNIEWSKI

OD UKRAINY PO WENEZUEŁĘ – AMERYKAŃSKO-ROSYJSKA RYWALIZACJA NA ŚWIATOWEJ SZACHOWNICY



Fot. World Economic Forum

(HOCIAŻ BIPOLARNY ŚWIAT ODCHODZI DO ŁAMUSA, BEZPOŚREDNIE STARCIE, ZBROJNE STANÓW ZJEDNOCZONYCH I ROSJI JAWI SIĘ DZIŚ JAKO NIEMOŻLIWE, A W PRZESTRZENI MIĘDZYNARODOWEJ DOMINOWAĆ ZACZYNA WIELOBIEGUNOWOŚĆ, TO SPORY WASZYNGTONU I MOSKWY WCIAŻ BUDZĄ ZAINTERESOWANIE CAŁEGO ŚWIATA. MIMO ŻE KONFRONTACJE TYCH DWÓCH PAŃSTW NIE MAJĄ JUŻ TAK DUŻEGO ZNACZENIA DLA UKŁADU STOSUNKÓW NA MIĘDZYNARODOWEJ SZACHOWNICY, TO POJAWIENIE SIĘ NOWYCH ZARZĘWY KONFLIKTU ZAWSZE WYWOŁUJE EKSPERTÓW I ANALITYKÓW DO TABLICY, A SPOŁECZNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA Z ZAPARTYM TCHEM OBSERWUJE BIEG ZDARZEŃ.

≡ ILUZJA PARTNERSTWA

Po kilkudziesięciu latach atmosfery wrogości i napięcia pierwsze oznaki normalizacji stosunków amerykańsko-rosyjskich możemy dostrzec jeszcze przed rozpadem ZSRR, tj. w 1985 r., który uważa się za początek pierestrojki, czyli procesu przekształceń ekonomicznych, społecznych i politycznych zakończonych upadkiem mocarstwa. W głoszonych przez Michaiła Gorbaczowa hasłach przebudowy, przyspieszenia i jawności USA widziały możliwość, po pierwsze, demokratyzacji i „ucywilizowania” Związku Radzieckiego na modłę Zachodu, po drugie zerwania z dominującą w stosunkach bilateralnych problematyką bezpieczeństwa i zbrojeń, po trzecie natomiast – przerwania punktów ciężkości na zagadnieniach związanych z gospodarką, postępem naukowo-technicznym, a także polityką kulturalną. Chodziło o wciągnięcie ZSRR na pole politycznej gry, której zasady – teoretycznie – są kształtowane na gruncie praw człowieka oraz gospodarki rynkowej, natomiast w praktyce przez transnarodowe podmioty posiadające ogromny kapitał. Gry, o której Związek Radziecki nie miał bladego pojęcia. Mimo wszystko

się przełomie lat 80.
nawet i konfrontacji
tegoż partnera
Zarówno Ameryka
taw partnerstwa
o de rosyjskie elit
sownorządnej w
tych amerykańskich
przymywali popar
ziade dla rosyjski
zdaranie Rosji
zdaranie znych Am
partnerstwa strate
rusznik w przestr
Botys Ielcyn udał
Federacji Rosyjsk
Georgem H.W. B
cesu redukcji stra
broni masowego
rację z Camp Da
Państwa zapowie
a wzajemne relac
szacunkiem oraz
wolności gospode
pozostałości wro
mające na celu z
że zrobią wszyst
oraz rozszerzać
czym stosunków
racja z Camp D
i Bush zapowied
gospodarczą mk
tości demokratyz
mniejszości, po
dzieli”. Ponadto d
pobiegania rozp
konwencjonalne

M. Raś. Ewolucja
Zachodniej w
konferencjach
tu międzynarod
Text of the Can
President Boris
vid Declaration
Tamże.

na przełomie lat 80. i 90. XX w. Kreml podjął decyzję o odejściu od militarystycznego i konfrontacyjnego stosunku do Stanów Zjednoczonych na rzecz tzw. strategicznego partnerstwa¹.

Zarówno Amerykanie, jak i Rosjanie na początku lat 90. XX w. dążyli do budowy tzw. partnerstwa strategicznego, jednocześnie mając inne cele budowy sojuszu. O ile rosyjskie elity po upadku ZSRR w ten sposób dążyły do odzyskania pozycji równorzędnej w stosunku do USA, a więc statusu supermocarstwa, o tyle politycy amerykańscy, uzyskując akceptację propozycji sojuszu na swoich warunkach, strzymywali poparcie do odgrywania roli hegemonu w świecie, a także wyrażali zgodę dla rosyjskich reform z pozycji suwerena. Fundamentalną zasadą polityki zagranicznej Rosji prowadzonej przez prezydenta Borysa Jelcyna i ministra spraw partnerstwa strategicznego z USA – państwem traktowanym jako naturalny sojusznik w przestrzeni międzynarodowej. W dniach 31 stycznia–1 lutego 1992 r. Borys Jelcyń udał się w pierwszą wizytę do Stanów Zjednoczonych jako prezydent Federacji Rosyjskiej, podczas której spotkał się z ówczesnym prezydentem USA, Georgem H.W. Bushem. Strony porozumiały się w sprawie kontynuowania procesu redukcji strategicznej broni jądrowej i współpracy w zakresie nieprolifracji broni masowego rażenia. Na zakończenie spotkania głowy państw podpisały deklarację z Camp David, którą uważa się za dokument kończący okres zimnej wojny². Państwa zapowiedziały, że nie postrzegają siebie jako potencjalnych przeciwników, a wzajemne relacje będą od tej pory charakteryzować się przyjaznym stosunkiem, szacunkiem oraz wspólnym zaangażowaniem na rzecz rozwoju demokracji oraz wolności gospodarczej. USA oraz Rosja będą pracować nad usunięciem wszelkich pozostałości wrogości z czasów zimnej wojny i aby to osiągnąć, podejmą kroki mające na celu zmniejszenie arsenałów strategicznych. Prezydenci zadeklarowali, że zrobią wszystko, co w ich mocy, by promować wzajemny dobrobyt narodów oraz rozszerzać relacje. „Otwartość i tolerancja powinny być znakiem rozpoznawczym stosunków między naszymi narodami” – czytamy w dokumencie³. Deklaracja z Camp David odnosiła się również do zagadnień gospodarczych – Jelcyń i Bush zapowiedzieli, że będą aktywnie promować wolny handel oraz współpracę gospodarczą między państwami. „Dołożymy wszelkich starań, aby wspierać wartości demokratyczne, praworządność, poszanowanie praw człowieka, w tym praw mniejszości, poszanowanie granic i pokojowe zmiany na całym świecie” – stwierdzili⁴. Ponadto dokument przewiduje, że państwa będą współpracować w celu zapobiegania rozprzestrzenianiu się broni masowego rażenia, zaawansowanej broni konwencjonalnej, dążyć do pokojowego rozstrzygnięcia konfliktów regionalnych,

WYBRANE
NAGRODA

¹ M. Raś, *Ewolucja polityki zagranicznej Rosji wobec Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej w latach 1991–2001*, Warszawa 2005, s. 60.

² Как закончилась холодная война: 25 лет Кэмп-Дэвидской декларации, <https://tass.ru/mezhdunarodnaya-panorama/3987084> (dostęp: 29.05.2021).

³ Text of the Camp David Declaration on New Relations by President Bush and Russian President Boris Yeltsin, <https://www.upi.com/Archives/1992/02/01/Text-of-the-Camp-David-Declaration-on-New-Relations/1093696920400/> (dostęp: 29.05.2021).

⁴ Tamże.

przeciwdziałać terrorystom, powstrzymać handel narkotykami oraz zapobiegać degradacji środowiska.

17 czerwca 1993 r. prezydenci George Bush oraz Boris Jelcyn podpisali 10-letnią amerykańsko-rosyjską współpracę i partnerstwa. Dokument zakładał, że relacje między dwoma państwami będą dążyć do stworzenia solidnego fundamentu dwustronnych relacji, opartych na szczerym przestrzeganiu zasad i praktyk demokratycznych, w tym praworządności, oraz poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności, w tym praw należących do mniejszości. USA i Rosja zadeklarowały chęć „zbudowania demokracji w krótkim czasie”, który łączy całą społeczność państw demokratycznych. Podczas negocjacji osiągnięto szereg innych porozumień, jak choćby zniesienie ograniczenia dotyczącego liczby pracowników placówek dyplomatycznych. Ponadto otworzyła przestrzeń dla międzynarodowego ruchu lotniczego nad Azją Wschodnią, a USA przekazały Rosji 4,5 mld dol. pomocy gospodarczej. [18]

Nowa Rosja przyjęła rolę „globalnego sojusznika” USA w opozycji do dawnej rosyjskiej postawy „globalnego przeciwnika” Stanów Zjednoczonych. Sprzymierzeniec, który wraz z Waszyngtonem ponosić odpowiedzialność za kształtowanie ładów międzynarodowych w takich dziedzinach jak rozbrojenie, nieprolifercja broni masowego rażenia, stworzenie mechanizmów rozstrzygania konfliktów regionalnych czy instytucjonalizacja ochrony praw mniejszości⁸.

Warto zwrócić uwagę, że mimo deklaracji o otwarciu się na zachodnie wartości i zasady Rosja nie do końca miała sprecyzowany plan na odnalezienie się w nowej rzeczywistości geopolitycznej, czego przykładem jest historia przytaczana przez wieloletniego szefa rosyjskiej dyplomacji Jewgienija Primakowa. Na początku lat 90. były prezydent USA Richard Nixon poprosił ówczesnego ministra spraw zagranicznych Rosji, Andrieja Kozyriewa, by ten nakreślił mu, jak wyglądają interesy Rosji na arenie międzynarodowej. Dyplomata miał odpowiedzieć: „Wiesz... jednym z problemów Związku Radzieckiego było to, że byliśmy za bardzo zapatrzeni w interesy narodowe. Teraz myślimy bardziej o uniwersalnych wartościach. Ale jeśli masz jakieś pomysły, to możesz nam podpowiedzieć, jak powinny wyglądać nasze interesy narodowe, będę ci bardzo wdzięczny”⁹.

Z biegiem czasu rosyjskich decydentów coraz bardziej zaczęła irytować postawa triumfalizmu związana ze zwycięstwem Stanów Zjednoczonych w zimnej wojnie. Zdali sobie oni sprawę, że model równorzędnej współpracy z USA w ówczesnych warunkach na arenie międzynarodowej oraz w związku z utratą znacznej

Tamże

8. *Справка по линии российско-американского партнерства и дружбы*, <http://biblioclub.ru/index.php?page=detail&id=369146> (dostęp: 05.06.2021).

9. *Российско-американские отношения в 1992-1996 годах*. Справка, <https://ria.ru/20140404/568811111.html> (dostęp: 29.05.2021).

10. M. Raś, *Ewolucja polityki zagranicznej...*, s. 60.

11. *Теперь мы больше думаем об общечеловеческих ценностях*, <https://ria.ru/20140403/568811111.html> (dostęp: 29.05.2021).

...i potencjału p
...nie świadomoś
...dziwny stopniu
...Zjednoczonych, gd
...stacji i jak Międ
...i Rozwoju ci
...chacyina poli
...warunkach p
...Moskwie zależ
...przedsiębiorców d
...związku ameryka
...zastanawia pa
...srowow energie
...dzeniem ziemnym
...które przewidywa
...jednym z istotn
...kwestia broni jąd
...po rozpadzie ZSRR
...na terytorium jed
...kazachstanu oraz
...w Lizbonie podp
...31 lipca 1991 r. pr
...zaodnie z którym
...jądrową zadeklar
...jądrowej z 1968 r
...syjską kontrolę¹².
...który m.in. zabron
...Na początku
...misja ds. współpr
...-Czernomyrdina.
...z rozwojem prz
...nauką i techniką
...1999 r. W wyniku
...i przekształcenie
...w Rosji. Od 1992
...dol., co stanowił
...9-10 lipca 1993 r
...cyna, na wniosek
...Rosji w formie p
...Tamże, s. 61.
...Tamże, s. 63.
...M. Raś, A. Włod
...międzynarodow
...Российско-амер
...ra 20090706.1/6

części potencjału politycznego jest niemożliwy do zrealizowania. Kreml miał jedno-
cześnie świadomość, że powodzenie podjętych na przełomie lat 80 i 90, reform jest
w dużym stopniu uzależnione od wsparcia politycznego i gospodarczego Stanów
Zjednoczonych, gdyż Waszyngton miał ogromny wpływ na funkcjonowanie takich
instytucji jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Międzynarodowy Bank Odbu-
dowy i Rozwoju czy Światowa Organizacja Handlu¹⁰. Warto zauważyć, że postawa
konfliktowa polityków rosyjskich doprowadziła do udzielenia kredytu na korzyst-
nych warunkach przez MFW¹¹.

Moskwie zależało na zachęceniu amerykańskich i zachodnioeuropejskich
przedsiębiorców do inwestowania na terytorium Federacji Rosyjskiej oraz na po-
zyskaniu amerykańskiego know-how, które mogłoby przyczynić się do wzrostu
gospodarczego państwa. Bez wątpienia Amerykanie byli zainteresowani zasobami
surowców energetycznych znajdującymi się w rosyjskiej glebie, w szczególności
gazem ziemnym oraz ropą naftową. Odstraszały ich jednak regulacje prawne,
które przewidywały dużą rolę państwa w sektorze paliwowo-energetycznym.

Jednym z istotnych problemów poruszanych podczas spotkań głów państw była
kwestia broni jądrowej. Pojawienie się nowych państw na arenie międzynarodowej
po rozpadzie ZSRR spowodowało, że broń jądrowa, która dotychczas znajdowała się
na terytorium jednego państwa, dostała się w ręce niezależnych graczy: Białorusi,
Kazachstanu oraz Ukrainy. W wyniku presji ze strony USA oraz Rosji 23 maja 1992 r.
w Lizbonie podpisany został protokół do układu START I (dokument został zawarty
31 lipca 1991 r. przez USA oraz ZSRR, zakładający redukcję zbrojeń strategicznych),
zgodnie z którym byłe republiki radzieckie posiadające na swym terytorium broń
jądrową zadeklarowały przyłączenie się do układu o nierozprzestrzenianiu broni
jądrowej z 1968 r., a także pozbycie się broni jądrowej lub przekazanie jej pod ro-
syjską kontrolę¹². 3 stycznia w Moskwie podpisany został drugi układ z serii START,
który m.in. zabronił użycia rakiet balistycznych z wieloma głowicami.

Na początku kwietnia 1993 r. została powołana rosyjsko-amerykańska ko-
misja ds. współpracy gospodarczej i technologicznej, zwana także Komisją Gora-
-Czernomyrdina. Zakres jej działalności skupił się wokół zagadnień związanych
z rozwojem przedsiębiorczości, przemysłem obronnym, ochroną środowiska,
nauką i techniką, ochroną zdrowia oraz rolnictwem. Funkcjonowała ona do lipca
1999 r. W wyniku prac komisji nastąpił zauważalny wzrost handlu dwustronnego
i przekształcenie Stanów Zjednoczonych w największego inwestora zagranicznego
w Rosji. Od 1992 do 1998 r. USA zainwestowały w rosyjską gospodarkę 7,7 mld
dol., co stanowiło około jednej trzeciej inwestycji zagranicznych¹³. W dniach
9-10 lipca 1993 r. podczas szczytu G7 w Tokio, na który zaproszono Borysa Jel-
cyna, na wniosek prezydenta USA Billa Clintona ogłoszono wsparcie finansowe dla
Rosji w formie pożyczki stabilizacyjnej w wysokości 6 mld dol.

Tamże, s. 61.

Tamże, s. 63.

M. Raś, A. Włodkowska, *Bezpieczeństwo obszaru WNP*, [w:] R. Zięba, *Bezpieczeństwo
międzynarodowe po zimnej wojnie*, Warszawa 2008, s. 333.

Российско-американская комиссия „Гор – Черномырдин”. Справка, <https://ria.ru/20090706/176412710.html> (dostęp: 11.06.2021).

Na Kremlu stopniowo narastała atmosfera rozczarowania współpracą z Waszyngtonem. Było to spowodowane po pierwsze faktem, że Rosja podejmowała próby przystąpienia do zachodniej wspólnoty polityczno-gospodarczej wyłącznie na nie swoich warunkach. Wspólne spotkania głów państw, podpisywane deklaracje, wygłoszone oświadczenia – wszystko to było dokonywane z wykorzystaniem pojęć obcych rosyjskiej kulturze politycznej. Do tego dochodziło również pojawiające się coraz częściej przekonanie, że reguły gry nie są kształtowane wspólnie, lecz dyktowane przez Waszyngton. Rosja uważała, że USA wcale nie traktują jej jak równorzędnego partnera, zdolnego kolektywnie kształtować pozimnowojenny ład światowy, ale co najwyżej młodsze go brata, który choć jest większy, to mniej inteligentny i nie do końca rozumie zasady panujące w transatlantyckiej rzeczywistości i w związku z tym wiele kwestii należy mu wytłumaczyć. Po drugie, mimo obiecywanego dobrobytu, jaki miały przynieść liberalne reformy gospodarcze, społeczeństwo rosyjskie doświadczyło czegoś zupełnie przeciwnego. Radykalne zmiany ekonomiczne doprowadziły do zawirowań i chaosu, które skutkowały pauperyzacją ludności. Nastąpił wzrost cen, Rosjanie masowo tracili pracę, nie otrzymywali na czas wypłat, szalała przestępczość.

≡ WALKA Z TERRORYZMEM

O ile lata 90. XX w. w stosunkach amerykańsko-rosyjskich upłynęły pod znakiem reform gospodarczych, liberalizacji handlu i nieprolifracji, to pierwsze lata nowego tysiąclecia przyniosły nowe problemy w bilateralnych stosunkach. Głównymi zagadnieniami podejmowanymi podczas rozmów między państwami były m.in. walka z terroryzmem, bezpieczeństwo energetyczne, dążenie do rozmieszczenia na terytorium państw europejskich systemu obrony przeciwrakietowej, a także konflikty w Palestynie, Gruzji oraz na Ukrainie.

Rok 2000 zapoczątkował erę rządów Władimira Putina, którego nadrzędnym celem były przywrócenie mocarstwowej pozycji Rosji na arenie międzynarodowej oraz odbudowa znajdującej się w bardzo złym stanie gospodarki kraju. Natomiast w 2001 r. w Stanach Zjednoczonych do władzy doszedł George W. Bush, którego prezydentura skupiła się na zaangażowaniu na Bliskim Wschodzie. Pierwsze spotkanie prezydentów odbyło się w czerwcu 2001 r. w stolicy Słowenii, Lublanie. To właśnie wówczas przywódca USA „spojrzał w oczy” Władiłowi Putinowi, „poczuł jego duszę” i zobaczył w nim „osobę bezpośrednią i godną zaufania”. Natomiast prezydent Rosji określił Busha jako „miłego towarzysza” i „zupełnie normalną osobę, która postrzega rzeczywistość w sposób realistyczny”¹⁴.

Wydarzeniem, które zadecydowało o zbliżeniu w relacjach Stanów Zjednoczonych z Rosją, był zamach terrorystyczny z 11 września 2001 r. Władimir Putin jako pierwszy zagraniczny przywódca udzielił wsparcia prezydentowi USA¹⁵. Moskwa

¹⁴ «Я задал ему в 2001 году и увидел его душу», <https://www.kommersant.ru/doc/1202710> (dostęp: 07.06.2021).

¹⁵ P. Pacuła, USA-Rosja. Współpraca czy rywalizacja, „Bezpieczeństwo narodowe”, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, 5-6/2007, s. 131.

rozważania stała się po-
kondycji antyterrorysty-
stanie. Rezultatem okra-
zawanych w Deklarac-
wano wówczas, że kol-
tykami będzie przyst-
rosyjskie było możliw-
za swojego głównego
denta Rosji do walki
zostały zakłócone ju-
stronnie zapowiedział
antybalistycznych, kt-
nymi i Związkiem Ro-
odpowiednich działań
przed szantażem ze s-
ten stanowił czynnik
stały być stroną trakt-
z traktatu START II¹⁶.

W 2003 r. Rosja
inwazję na Irak. Prze-
nęły procedurę z uda-
na zbudowanie sojus-
ropejskie poparły dzi-
Władimir Putin stwie-
powodem pogorszeni-

≡ RYWALIZACJA NA

W 2004 r. dwustr-
Północnoatlantyckieg
-Wschodniej, w tym
oraz Estonia. Rozprz-
stało w 1999 r. przy-
pretowane przez Me-
zbliżanie się sojuszu
proces będący kons-

¹⁶ P. Fritch, Partnerstwo
nato.int/docu/review/

¹⁷ ABM Treaty Fact S-
drowal from the Al-
ases/2001-12/200112/

¹⁸ START, <https://encyk->

¹⁹ Путь не довел
12/20/putin.ne.zam-

bez wahania stanęła po stronie Waszyngtonu, dołączając do stworzonej przez USA koalicji antyterrorystycznej, powołanej w celu walki z reżimem talibów w Afganistanie. Rezultatem okresu zacieśniania relacji było utworzenie – na mocy ustaleń zawartych w Deklaracji Rzymskiej 28 maja 2002 r. – Rady Rosja NATO¹⁶. Oczekiwano wówczas, że kolejnym krokiem integracji Rosji ze strukturami transatlantyckimi będzie przystąpienie do sojuszu wojskowego. Zbliżenie amerykańsko-rosyjskie było możliwe m.in. z tego względu, że George Bush nie uważał Putina za swojego głównego przeciwnika, co więcej, potrzebował on wówczas prezydenta Rosji do walki z terroryzmem. Warto odnotować, że dwustronne relacje zostały zakłócone już w grudniu 2001 r., kiedy to Stany Zjednoczone jednostronnie zapowiedziały wycofanie się z traktatu ABM (o ograniczeniu systemów antybalistycznych), który został zawarty w 1972 r. między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim. USA tłumaczyły decyzję koniecznością podjęcia odpowiednich działań w związku z zamachami z 11 września 2001 r. i w obawie przed szantażem ze strony terrorystów¹⁷. Natomiast dla Federacji Rosyjskiej akt ten stanowił czynnik destabilizujący globalny ład. 13 czerwca 2002 r. USA przestały być stroną traktatu ABM, a w odpowiedzi dzień później Rosja wycofała się z traktatu START II¹⁸.

W 2003 r. Rosja wspólnie z Niemcami i Francją skrytykowała amerykańską inwazję na Irak. Przede wszystkim ze względu na fakt, że Stany Zjednoczone omiły procedurę z udziałem Rady Bezpieczeństwa ONZ. Wówczas Moskwa liczyła na zbudowanie sojuszu z Paryżem oraz Berlinem, jednakże państwa europejskie poparły działania Waszyngtonu. W 2012 r. podczas konferencji prasowej Władimir Putin stwierdził, że to właśnie okoliczności interwencji USA w Iraku były powodem pogorszenia bilateralnych relacji¹⁹.

≡ RYWALIZACJA NA OBSZARZE PORADZIECKIM

W 2004 r. dwustronne stosunki znów zostały wystawione na próbę. Do Sojuszu Północnoatlantyckiego przystąpiło siedem nowych państw Europy Środkowo-Wschodniej, w tym trzy będące niegdyś republikami związkowymi – Litwa, Łotwa oraz Estonia. Rozprzestrzenianie się NATO na wschód, które zapoczątkowane zostało w 1999 r. przyjęciem do organizacji Czech, Polski oraz Węgier, było interpretowane przez Moskwę jako zagrożenie dla rosyjskiej strefy wpływów przez zbliżanie się sojuszu do granic państwa, natomiast USA uważały to za naturalny proces będący konsekwencją zwycięstwa w zimnowojennej rywalizacji, oznakę

¹⁶ P. Fritch, *Partnerstwo NATO-Rosja: więcej niż widać na pierwszy rzut oka*, <https://www.nato.int/docu/review/2007/issue2/polish/analysis1.html> (dostęp: 07.06.2021).

¹⁷ ABM Treaty Fact Sheet, *Statement by the Press Secretary, Announcement of Withdrawal from the Abm Treaty*, <https://georgewebush-whitehouse.archives.gov/news/releases/2001/12/20011213-2.html> (dostęp: 08.06.2021).

¹⁸ START, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/START;3979162.html> (dostęp: 07.07.2021).

¹⁹ *Гимн не самemu „непозапыску”*, https://www.vedomosti.ru/politics/articles/2012/12/20/putin_ne_zametil_perezagruzku (dostęp: 07.07.2021).

atrakcyjności zachodniego modelu politycznego, wojskowego oraz gospodarczego, a także wyraz suwerenności państw i autonomicznie podjętej przez nie decyzji.

Rok 2004 w relacjach na linii Rosja-Zachód upłynął także pod znakiem ukraińskiej pomarańczowej rewolucji. Protesty wybuchły po sfałszowanych wyborach prezydenckich, w których starli się prozachodni Wiktor Juszczenko oraz popierany przez Rosję Wiktor Janukowicz. Moskwa oskarżała Zachód o inspirowanie wydarzeń przez USA oraz ich sojuszników. Jak zauważa Mirostaw Minkin:

Prawdą jest, że w pomarańczową rewolucję zaangażowani byli zarówno Zachód, jak i Rosja, którzy wzajemnie oskarżali się o ingerencję w wybory i podżeganie protestów. Rosyjska ingerencja w wybory miała jednak znaczenie szersze, wymiar tak ilościowy, jak jakościowy niż wsparcie Zachodu. [...] Według Kremla była to geopolityczna operacja specjalna, polegająca na ulokowaniu swojego kandydata na czele państwa, tak jak dokonywała tego CIA w różnych krajach na świecie²⁰.

Zachód odnotowywał nieprawidłowości już podczas pierwszej tury wyborów prezydenckich. Hanne Severinsen, przedstawicielka Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, stwierdziła, że kampania wyborcza była „najbrudniejsza z możliwych”²¹. Proces demokratyczny został także skrytykowany przez obserwatorów OBWE, z którymi zgodził się Departament Stanu USA. Oburzenie wyrażała również UE. Prezydent George Bush wyznaczył nawet senatora Richarda Lugarę jako swojego przedstawiciela w trakcie drugiej tury wyborów. „Ukraińcy mają prawo i zasługują na możliwość podjęcia decyzji bez strachu i obaw” – stwierdził przywódca Stanów Zjednoczonych, jednocześnie dodając, że taka sytuacja nie miała miejsca podczas pierwszej tury²². Zaangażowanie zarówno polityków amerykańskich, europejskich, jak i rosyjskich trwało podczas całego procesu wyborczego – aż do zwycięstwa Wiktora Juszczenki w „trzeciej turze”. Rosja bardzo negatywnie odnosiła się do ingerencji w sprawy wewnętrzne Ukrainy, uważając ją za swoją strefę wpływów. Jak zauważa Minkin:

Żadne państwo przestrzeni poradzieckiej nie ma takiego strategicznego znaczenia dla Federacji Rosyjskiej jak Ukraina. Państwo to jest nie tylko istotne z perspektywy rosyjskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, lecz także zajmuje znaczące, choć nie rzec – centralne miejsce w pojmowaniu rosyjskiej tożsamości, dziedzictwa kulturowego oraz tradycji. Z geopolitycznego punktu widzenia kontrola nad terytorium Ukrainy oznacza kontrolę nad wschodnią częścią Europy, a jednocześnie dostęp do głębi kontynentu. Terytoria Ukrainy mają wreszcie istotne znaczenie dla rosyjskiej mitologii narodowej. To Kijów był stolicą średniowiecznego państwa ruskiego, do którego to dziedzictwa poczuwają się również Rosjanie. Tutaj też dokonywali szlachetnych czynów bohaterowie ruskich poematów ludowych – tzw. bylin – Ilja Muromiec

²⁰ M. Minkin, *Kolorowe rewolucje w przestrzeni poradzieckiej*. Geneza, Istota, Skutki. Siedlce 2018, s. 89-90.
²¹ V. Avrutski, *Aksamitne rewolucje*, Warszawa 2007, s. 89.
²² Tamże.

dobrymi Nikitcz i Aljosza Popowicz, którzy przeszli w kulturze rosyjskiej status polowywalny z europejskim rycerstwem

Na początku 2008 r. relacje amerykańsko-rosyjskie znów uległy pogorszeniu. Wszystko to za sprawą apeli o gotowości przystąpienia do NATO, jakie wysłali do kierownictwa organizacji przywódcy Ukrainy oraz Gruzji. Jednakże podczas szczytu sojuszu w Bukareszcie było republik Związku Radzieckiego nie zostały objęte Programem Działań na rzecz Członkostwa (Membership Action Plan), którego Saakaszwili usłyszeli od sekretarza generalnego NATO Ingo Stora. Podczas spotkania, że „staną się pewnego dnia jego członkami”. Oczekiwano, że działania te wywoływały jednoznaczny sprzeciw Rosji, próbującej wówczas odbudować mocarstwowy status na arenie międzynarodowej. Jurij Bałuiowski, szef sztabu sił zbrojnych Rosji, stwierdził wtedy, że Rosja podejmie działania wojskowe wzdłuż swoich granic, jeżeli byłe republiki radzieckie – Ukraina i Gruzja – dołączą do Sojuszu Północnoatlantyckiego”. W podobnym tonie wypowiedział się minister spraw zagranicznych, Siergiej Ławrow, który oznajmił, że Moskwa zrobi wszystko, co w jej mocy, aby oba kraje, kierowane przez prozachodnie rządy, nie stały się członkami NATO”. Natomiast Władimir Putin zapowiedział zamiar wsparcia Abchazji oraz Osetii Południowej, których przywódcy skierowali do niego komunikaty wyrażające zaniepokojenie działaniami Saakaszwilego na forum organizacji międzynarodowej”. Właśnie w kontekście m.in. tych wydarzeń należy interpretować rozpoczęcie wojny pięciodniowej w Gruzji w sierpniu 2008 r.

Kolejny etap rywalizacji amerykańsko-rosyjskiej na obszarze poradzieckim związany jest z wojną na Ukrainie oraz aneksją Krymu w 2014 r. Tym razem głównym instrumentem oddziaływania Stanów Zjednoczonych wobec sprzecznej z prawem międzynarodowym aktywności wojskowej Federacji Rosyjskiej było stosowanie różnego rodzaju sankcji. Miało to na celu przede wszystkim wyizolowanie Rosji na arenie międzynarodowej, a przez to osłabienie siły jej oddziaływania na forum europejskim. Warto zaznaczyć, że sankcje gospodarcze były bardzo często nakładane w porozumieniu z innymi państwami. Już w marcu 2014 r. decydenci z Waszyngtonu zdecydowali o nałożeniu sankcji, które zakazywały podróży osób odpowiedzialnych za aneksję Krymu, a także zamrażały ich aktywa znajdujące się w USA²⁸. 28 kwietnia Stany Zjednoczone nałożyły nowe sankcje na siedmiu rosyjskich urzędników, w tym Igora Sieczina, prezesa rosyjskiego koncernu naftowego

²⁸ M. Minkin, Kolorowe rewolucje..., s. 84.

²⁹ Ukraina i Gruzja w poczekalni NATO, <https://tvn24.pl/swiat-24-7-ukraina-i-gruzja-w-poczekalni-nato/54144.s.html?h=144c>, (dostęp: 12.07.2021).

³⁰ Russia army vows steps if Georgia and Ukraine join NATO, <https://www.reuters.com/article/newsOne/idUSL1143027920080411> (dostęp: 13.07.2021).

³¹ Tamże.

³² Путин обещает предметно поддержать Абхазию и Южную Осетию, <https://ria.ru/news/422147?ixzz3aV2E3Gyz> (dostęp: 13.07.2021).

³³ Council Decision 2014/145 CFSP of 17 March 2014 concerning restrictive measures in respect of actions undermining or threatening the territorial integrity, sovereignty and independence of Ukraine, <https://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2014:078:0016:0021:EN:PDF>, (dostęp: 17.07.2021).

Rosneft oraz siedemnaście przedsiębiorstw powiązanych z Kremlm¹. W odpowiedzi na eskalację działań w Donbasie 17 lipca 2014 r. Stany Zjednoczone nałożyły sankcje na dwa kluczowe dla rosyjskiej gospodarki przedsiębiorstwa energetyczne: Rosneft oraz Novatek, a także na dwa banki – Gazprombank i Wnieszczebank. 12 września sankcje zostały zastosowane wobec m.in. Sbierrbanku, Rosobank, Gazpromu i Lukoilu².

Lukasz Jureńczyk zauważa, że

reakcja prezydenta Baracka Obamy na aneksję Krymu przez Rosję i wojnę w Donbasie wpisuje się w koncepcję realizmu. Była ona zachowawcza i wstrzemięźliwa, a przede wszystkim nie obejmowała gróźb przeprowadzenia akcji zbrojnej na Ukrainie na rzecz przeciwdziałania rosyjskiej interwencji. Waszyngton nie dawał się sprowokować kontrowersyjnym działaniom i retoryce Moskwy. Gdy pod koniec lutego 2014 r. Rosja zaczęła gromadzić siły zbrojne przy granicy z Ukrainą, prezydent Obama uznał to wprawdzie za próbę zastraszenia Ukrainy, jednak jednocześnie stwierdził, że działania te są w obszarze suwerenności Rosji. Liczył jednocześnie, że Moskwa nie zdecyduje się naruszyć suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy³.

Prezydent USA zwrócił wówczas uwagę, że rosyjskie zagrożenie wynika przede wszystkim ze słabości, a nie z siły państwa. Jednocześnie Barack Obama stwierdził, że Moskwa nie jest głównym zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych⁴. Przywódca USA potępiał rosyjskie wsparcie dla działań militarnych w Donbasie oraz sprzeciwiał się głoszonym przez Rosję tezom o podobieństwie wydarzeń ze wschodniej Europy do operacji NATO w Kosowie.

W Strategii Bezpieczeństwa Narodowego USA z lutego 2015 r. czytamy:

Pogwałcenie przez Rosję suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy – jak również jej agresywna postawa wobec innych sąsiednich państw – zagraża międzynarodowym normom, które po zakończeniu zimnej wojny uznawane były za oczywiste. [...] Agresja Rosji na Ukrainę jasno pokazuje, że bezpieczeństwo europejskie oraz międzynarodowe zasady i normy dotyczące agresji terytorialnej nie mogą być brane za pewnik. [...] Będziemy wspierać takich partnerów jak Gruzja, Mołdawia i Ukraina, aby mogli coraz intensywniej współpracować ze Stanami Zjednoczonymi i NATO oraz aby mogli zapewnić sobie bezpieczeństwo⁵.

¹ U.S. Levels New Sanctions Against Russian Officials, Companies, <https://www.haaretz.com/us-to-levy-new-russia-sanctions-1.5246473> (dostęp: 17.07.2021).

² U.S. intensifies sanctions on Russia over Ukraine, <https://www.reuters.com/article/us-ukraine-crisis-usa-sanctions-idUSKBN0H71N320140912> (dostęp: 17.07.2021).

³ Ł. Jureńczyk, Postawa Stanów Zjednoczonych wobec aneksji Krymu przez Rosję i wojny w Donbasie w perspektywie pozimnowojennej – konflikt wartości w tle konfliktu, „Zeszyty Naukowe KUL” 62 (2019), nr 1 (245), s. 11.

⁴ B. van Apeldoorn, N. de Graaff, American Grand Strategy and Corporate Elite Networks. The Open Door since the End of the Cold War, London-New York 2016, s. 220.

⁵ National Security Strategy, February 2015, https://obamawhitehouse.archives.gov/sites/default/files/docs/2015_national_security_strategy_2.pdf (dostęp: 17.07.2021).

natomiast w
grudnia 2015 r. S
wzmocnienie
wego, które m
derację Rosyji
stanów Zjedn
arenie światow
wywarcie nac
Stanowisko Z
i tworzenie
alzację rosyjs
Europejskiej
głębokiego r
Wzmocnienie
wizerunku w
stawione na
społeczno-go
w Europie i

Wobec impasu
stanowisku prezy
wiał się za popi
a w szczególnoś
cesu uregulowan
Negatywne emoc
Rexa Tillersona
stwierdził: „Cele
rialnej i jednoś
lionów dolarów.
stwierdzałem, że
w szczególności
Przemawiają
stanu USA Rex
reżim sankcji do
jej integralność
wydał tzw. dekla
nadał dążyć do
śli, że USA sto
Ykasz Ipezu
lin.ru/acts/ban
Pekc Tuzep
doc/3350777 d
«My gephe
vrez (dostęp: 17

Wobec powyższych faktów należy stwierdzić, że polityka Rosji w stosunku do Ukrainy ma charakter jednostronny i nie jest oparta na zasadach równowagi i wzajemności. Wskazując na to, że Ukraina jest państwem demokratycznym, a Rosja państwem autokratycznym, należy stwierdzić, że polityka Rosji w stosunku do Ukrainy jest polityką podległości i podporządkowania. Wskazując na to, że Ukraina jest państwem demokratycznym, a Rosja państwem autokratycznym, należy stwierdzić, że polityka Rosji w stosunku do Ukrainy jest polityką podległości i podporządkowania. Wskazując na to, że Ukraina jest państwem demokratycznym, a Rosja państwem autokratycznym, należy stwierdzić, że polityka Rosji w stosunku do Ukrainy jest polityką podległości i podporządkowania.

Przemawiając na posiedzeniu Rady Atlantyckiej w grudniu 2017 r., sekretarz stanu USA Rex Tillerson powiedział, że Stany Zjednoczone utrzymują istniejące rozróżnienie sankcji do czasu zakończenia rosyjskiej inwazji na Ukrainę i przywrócenia integralności terytorialnej⁹. W lipcu 2018 r. sekretarz stanu USA Mike Pompeo wygłosił tzw. deklarację krymską, w której stwierdzono, że Stany Zjednoczone będą nadal dążyć do przywrócenia integralności terytorialnej Ukrainy. Pompeo podkreślił, że USA stosują się do swojej wieloletniej zasady odmowy uznania roszczeń

«Яй гермен я к мене Крым», https://www.kommersant.ru/doc/3495144?from_doc_vizit [доступ: 18.01.2021].

Kremļa dotychczas suwerenność nad terytorium zajętym siłą z naruszeniem prawa międzynarodowego, i wezwał Rosję do zakończenia okupacji Krymu. Stanowisko to powtórzył też w Waszyngtonie, że Moskwa zamierza utrzymać w mocy swoje żądania z aneksją Krymu do czasu przywrócenia półwyspu pod kontrolę Ukrainy.

≡ CASUS WENEZUELI

W styczniu 2019 r. przedłużający się kryzys polityczny w Wenezueli, który rozwijał się już od 2009 r. w związku z problemami gospodarczymi państwa, przeszedł w ostrzejszą fazę. W kraju powstały dwa ośrodki władzy. Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, Juan Guaidó, na wielotysięcznych wiecach protestacyjnych, które rozpoczęły się po inauguracji Nicolasa Maduro na drugą kadencję prezydencką, ogłosił, że pełni obowiązki prezydenta. Obecny prezydent powołał do życia, że pozostanie na stanowisku do końca swojej kadencji w 2025 r.³⁹ Wydarzenia w Wenezueli spowodowały zaostrenie się kolejnej konfrontacji między Stanami Zjednoczonymi a Rosją, oskarżającymi się nawzajem o próby interwencji w zainicjowaną sytuację.

Po symbolicznej przysiędze Guaidó prezydent USA uznał go jako pełniącego obowiązki prezydenta Wenezueli. Natomiast Nicolasa Maduro określił jako „nielegalnego” przywódcę. Trump stwierdził także, że „będzie wykorzystywał całą dyplomatyczną i ekonomiczną siłę Stanów Zjednoczonych w celu walki o przywrócenie wenezuelskiej demokracji”⁴⁰. W odpowiedzi Maduro zerwał stosunki dyplomatyczne ze Stanami Zjednoczonymi. Administracja USA natychmiast przystąpiła do budowy szerokiej międzynarodowej koalicji na rzecz zmiany reżimu w Caracas.

28 stycznia Stany Zjednoczone ogłosiły nałożenie sankcji na wenezuelską państwową spółkę naftową PDVSA⁴¹, która dostarczała do USA około 500 tys. baryłki ropy naftowej dziennie, a według danych za okres od stycznia do października 2018 r. było to 6,4% amerykańskiego importu ropy naftowej. Według ówczesnego doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego, Johna R. Boltona, sankcje będą kosztować Wenezuelę ponad 11 miliardów dol. utraconych dochodów z eksportu w ujęciu rocznym.

W lutym 2019 r. Stany Zjednoczone zorganizowały dostawę pomocy humanitarnej na granicę kolumbijsko-wenezuelską, jednakże armia Wenezueli zablokowała

³⁹ „Крымская декларация”: США никогда не признают российскую аннексию Крыма, <https://ru.krymr.com/a/29391360.html> (dostęp: 18.07.2021).

⁴⁰ „Тимчасовый” президент Венесуэлы добывает coraz większe poparcie, ale jego рывок не поддается, <https://businessinsider.com.pl/polityka/wenezuela-tymczasowy-prezident-juan-guaido-styczen-2019/1f1k1p2> (dostęp: 19.07.2021).

⁴¹ „Раздумие кризиса в Венесуэле документам не умершим моральною опорожением во идущем”, <https://www.kommersant.ru/doc/3880483> (dostęp: 19.07.2021).

⁴² Trump recognizes Venezuelan opposition leader as nation's president, <https://edition.cnn.com/2019/01/23/politics/trump-juan-guaido-venezuela/index.html> (dostęp: 19.07.2021).

⁴³ Treasury Sanctions Venezuela's State-Owned Oil Company Petroleos de Venezuela S.A., <https://home.treasury.gov/news/press-releases/sm594> (dostęp: 20.07.2021).

⁴⁴ Попова жор на \$11 млрд: что будет с нефтью и газом санкций против Венесуэлы, <https://www.rbc.ru/economics/30/01/2019/5c5181829a7947e58efaf94f> (dostęp: 20.07.2021).

przejsie graniczne, co uniemożliwiło dostawę towarów. Sytuacja ta spowodowała, że wiceprezydent Mike Pence ogłosił nowe sankcje przeciwko czterem gubernatorom stanów Wenezueli, którzy – według USA – uczestniczą w blokadzie, przyczyniając się do pogłębienia kryzysu humanitarnego w kraju. 1 marca kolejne sankcje zostały nałożone na sześciu funkcjonariuszy państwowych, którzy również brali udział w tworzeniu blokady⁶⁶. 11 marca rząd Stanów Zjednoczonych nałożył sankcje przez zamrożenie aktywów na rosyjski bank Exrofinance Mosnarbank, którego właścicielami były rosyjskie i wenezuelskie przedsiębiorstwa państwowe. USA oskarżyło bank o bycie ekonomicznym kołem ratunkowym dla reżimu Maduro. Zawieszono także członkostwo banku w międzynarodowych systemach płatniczych Visa i Mastercard⁶⁷. Rząd Stanów Zjednoczonych w kolejnych miesiącach systematycznie nakładał nowe sankcje na wenezuelskie przedsiębiorstwa oraz osoby związane z władzami, dążąc do wywarcia presji gospodarczej na reżimie Maduro.

Zgołą inną postawę przyjął prezydent Władimir Putin, który zadzwonił do Nicolasa Maduro w celu wyrażenia poparcia „dla legalnych władz Wenezueli”⁶⁸. Rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych skrytykowało postępowanie USA i zadeklarowało gotowość do współpracy ze wszystkimi państwami, które przyczyniłyby się do znalezienia kompromisu w kryzysowej sytuacji. Siergiej Ławrow powiedział, że Rosja jest gotowa do współpracy ze wszystkimi siłami politycznymi w Wenezueli, które wykazują odpowiedzialne podejście i są gotowe do współpracy z międzynarodowymi graczami⁶⁹. Moskwa stwierdziła, że Waszyngton swoimi działaniami dąży do „wytworzenia chaosu i zniszczenia wenezuelskiej państwowości”. „Wydarzenia w Wenezueli wyraźnie pokazują, jak postępową społeczność zachodnia w rzeczywistości traktuje prawo międzynarodowe, suwerenność i nieingerencję w wewnętrzne sprawy państw” – zaznaczyła rzeczniczka prasowa rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa⁷⁰.

== PUTIN I BIDEN

16 czerwca 2021 r. w Genewie odbyło się pierwsze spotkanie nowego prezydenta USA, Joe Bidena, z Władimirem Putinem. Przywódcy państw przez dwie i pół godziny rozmawiali m.in. o stabilności strategicznej, o kontroli zbrojeń jądrowych, konfliktach międzynarodowych w Syrii czy Ukrainie, sytuacji na Białorusi czy o bezpieczeństwie informacyjnym. Spotkanie było przełomowe, ale miało

⁶⁶ Treasury Sanctions Security Officials Associated with Violence and Obstruction of Humanitarian Aid Delivery, <https://home.treasury.gov/news/press-releases/sm619> (dostęp: 20.07.2021).

⁶⁷ Treasury Sanctions Russia-based Bank Attempting to Circumvent U.S. Sanctions on Venezuela, <https://home.treasury.gov/news/press-releases/sm622> (dostęp: 20.07.2021).

⁶⁸ «О каком-либо признании самопровозглашенного президента Венесуэлы не может идти речи», <https://www.kommersant.ru/doc/3862270> (dostęp: 20.07.2021).

⁶⁹ Россия вызвала статью посредником между оппозицией и властями Венесуэлы, <https://www.rbc.ru/politics/25/01/2019/5c4b02279a7947c1a7bd0ee6> (dostęp: 20.07.2021).

⁷⁰ Военные не поддержали переговоры в Венесуэле, <https://www.kommersant.ru/doc/3861715#id1700152> (dostęp: 20.07.2021).

z jednej strony dać społeczności międzynarodowej przekonanie o rozwoju relacji między mocarstwami, z drugiej zaś wyznaczyć główne trendy ewolucji polityki międzynarodowej w latach 20. XXI w. Ponadto chodziło o wykorzystanie spotkań do komunikacji globalnej i zaznaczenia stanowisk w najważniejszych dla państw kwestiach. Przywódcy Rosji i Stanów Zjednoczonych uznali, że tylko strategiczna przewidywalność może zmniejszyć ryzyko konfliktów zbrojnych i groźby wojny nuklearnej, w szczególności w kontekście rozwoju nowoczesnej technologii. Prezydenci zgodzili się rozpocząć wszechstronny dialog na temat stabilności strategicznej, który podłoży podwaliny pod dalszy rozwój kontroli zbrojeń. Jednocześnie należy zdawać sobie sprawę, że dynamika stosunków międzynarodowych wielokrotnie już dowodziła, że rzeczywiste interesy państw i deklaracje wygłaszane na wspólnych spotkaniach należą do zbiorów rozłącznych, więc ważniejsze od czytania wspólnych oświadczeń i deklaracji jest czytanie między wierszami i rzeczywista ocena potencjałów poszczególnych krajów.

W najbliższym czasie nie powinniśmy spodziewać się resetu w relacjach między Rosją i USA. Bo cóż on miałby znaczyć? Przystąpienie Rosji do NATO? Zrezygnowanie Stanów Zjednoczonych z promowania wartości demokratycznych na arenie międzynarodowej? Odejście od kontroli stref wpływów? A może wspólną walkę z Chinami? Oba kraje za dużo mają do stracenia, by rezygnować z ustawienia swoich pionków na szachownicy. Zbyt długo i zbyt ciężko na to pracowały.



Fot. en.kremlin.ru

WIEŚ
SOCJOET
I HISTO
POLITY
CZĘŚĆ

≡ 4) WĘGRY

Państwo po
możliwych do
szości bogactw
się skazane na
zależnie od os
zasługami na

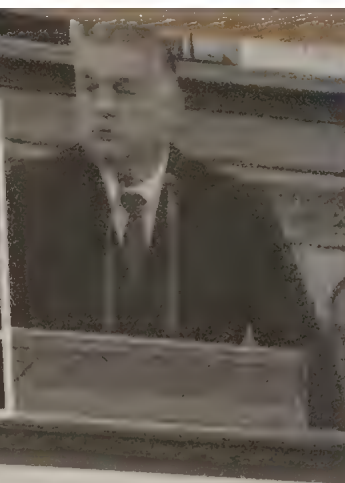
Mimo że M
jako kontynu
znacznie różn
sprzymierzon
i uboższa szle
ologia, jak i p
dziei narodow

Odbudowu
tyki Deáka. I
kady ekonorr
mier István B

Część I artyk
Wprowadzie j
zakończyła s
kolejną katastro
niecia przez f
natomiast w
riów zamiesz
przyczyniło
I. Romics. B

WIEKOWY DATOR

SOCJOETNICZNE I HISTORYCZNE INSPIRACJE POLITYKI VIKTORA ORBÁNA CZĘŚĆ II¹



≡ 4) WĘGRY REGENTA HORTHYEGO (1920–1944)

Państwo pozbawione jakichkolwiek sojuszników, ściśnięte w sztucznych i niemożliwych do obrony granicach, ograniczone w transporcie, pozbawione większości bogactw naturalnych i blokowane gospodarczo przez zaborców, wydawało się skazane na zagładę lub co najmniej beznadziejną egzystencję. Dlatego też, niezależnie od ostatecznej oceny rządów Horthyego trzeba pochylić czoła przed jego zasługami na polu politycznym, społecznym i ekonomicznym².

Mimo że Miklós Horthy był z natury konserwatystą, a swoją władzę postrzegał jako kontynuację dawnej monarchii, to w rzeczywistości jego baza polityczna znacznie różniła się od przedwojennej. O ile poprzednio stanowiła ją arystokracja sprzymierzona z oligarchią finansową, o tyle obecnie do głosu doszły średnia i uboższa szlachta, inteligencja³ oraz zamożni włościanie, a zarówno oficjalna ideologia, jak i powszechna świadomość społeczna stały się mniej europejskie, a bardziej narodowe.

Odbudowując Węgry, Horthy nawiązał zarówno do starego planu, jak i polityki Deáka. Pierwszym krokiem do odrodzenia Węgier było przełamanie blokady ekonomicznej i odrodzenie gospodarcze kraju. Dokonał tego zręczny premier István Bethlen, sprawujący swój urząd przez całe dziesięciolecie (1921–1931).

¹ Część I artykułu ukazała się w 24. numerze „Polityki Narodowej”.

² Wprawdzie jego próba częściowej naprawy krzywdy wyrządzonej Węgrom w Trianon zakończyła się ostatecznie niepowodzeniem, a II wojna światowa zgłuszyła jego ojczyznę kolejną katastrofą, ale stało się to wbrew jego woli i prawdopodobnie byłoby nie do uniknięcia przez jakąkolwiek ekipę rządzącą Węgrami bez względu na jej orientację. Nie ulega natomiast wątpliwości, że kilkuletnie ponowne przyłączenie do ojczyzny zabranych terytoriów zamieszkałych przez Węgrów przerwało wysiłki asymilacyjne zaborców i znacząco przyczyniło się do przetrwania świadomości narodowej Madziarów aż do chwili obecnej.

³ I. Romsics, *Historia Węgier*, Poznań 2018, s. 366.

Dzięki stabilizacji rządu, sympatii brytyjskich konserwatystów i wstrzymaniu premiera udało się w tym czasie uzdrowić walutę i ustabilizować finanse, pobudzić rozwój ekonomiczny kraju i doprowadzić go do stanu porównywalnego z państwami wojennym, a nawet przewyższającego go w pewnych dziedzinach.

Wobec nieukrywanej niechęci amerykańskiej i francuskiej masonerii węgierskiej Węgry oraz istnienia polityczno-militarnej Małej Ententy (sojusz Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii) i pozostawania odrodzonej Rzeczypospolitej w sojuszu z wrogimi Węgrom Rumunią i Francją jedynym możliwym sojusznikiem w dawający się rosące w potęgę Włochy Mussoliniego, uważające się za protektorat reżimów autorytarnych i poszukujące politycznego partnera w rejonie alpejskim i w Kotlinie Karpackiej.

Sojusz ten przyniósł doraźnie Węgrom wielkie korzyści gospodarcze i polityczne, choć ostatecznie, w momencie zbliżenia się Włoch do Niemiec, spowodował kraj na drogę katastrofy. Ilekolwiek realizowana przez Mussoliniego idea silnego państwa musiała imponować węgierskim nacjonalistom, to jednak trudno podziwiać, aby konserwatywny regent przejawiał sympatię dla radykalnych eksperymentów społecznych i ekonomicznych włoskiego dyktatora⁴.

Poczyniono też ogromny postęp na drodze konsolidacji narodowej, gdyż wraz ze zmianą granic w potrianońskich Węgrzech znikł problem obcych mniejszości narodowych, z których w znacznej liczbie pozostały tylko dwie: żydowska i niemiecka. Stopień ich asymilacji był jednak tak wielki, że nie dążyły one ani do autonomii, ani emancypacji, i do czasu uchwycenia władzy w Niemczech przez Hitlera nie stanowiły poważnego problemu⁵.

Problemem stała się natomiast mniejszość węgierska zagrożona wynarodowieniem w państwach zaborczych. Rząd przedwojennych Węgier zrobił więc wszystko, co możliwe, aby z jednej strony umacniać wśród zniewolonych współbraci ścisłą domość narodową, a z drugiej nagłaśniać wyrządzane im krzywdy. Polityka narodowa wymagała też jasnego określenia stosunku do traktatu w Trianon. I tu Horthy sięgnął do wypróbowanej zasady Deák: „Odzyskanie tego, czego narodził się dobrowolnie się wyrzeknie, jest trudne, a nawet niemożliwe”. Węgry wyrzekały

⁴ O braku sympatii regenta do modelu włoskiego państwa faszystowskiego świadczy domniemy konflikt z późniejszym premierem Gömbösem, który usiłował zaprowadzić podobny porządek na Węgrzech. Ponadto Horthy, który czerpiąc z doświadczeń I wojny światowej, wolał unikać przyjaznych kontaktów z Niemcami, nie mógł przewidzieć, że wyrażnie go manofobiczny Duce stanie się w przyszłości ich głównym sojusznikiem. W każdym razie wroga w stosunku do bolszewizmu, zachodnią Europę, która wydawała mu się jednakowoż a potem narodowego socjalizmu i Małej Ententy wydawała mu się zbawienna i trudna za to ganić. Ponadto znany z anglofilii premier Bethlen zdołał w czasie pełnienia swego urzędu pozyskać dla Węgier sympatię konserwatywnych kół brytyjskich obawiających się, jak już wspomniano, francuskiej hegemonii w Europie, a jeszcze bardziej wyraźnie w owych lub progresywnych zapędów niektórych polityków III Republiki. Zob. W. H. Bogumiła Grotta, *Kraków 2010*, s. 427.

⁵ Po doświadczeniach Republiki Rad stosunek regenta do Żydów daleki był od żywej, lecz utrzymywanie poprawnych stosunków z ich protektorką - Wielką Brytanią - wskazywało wbrew nich politykę otwartych represji. Natomiast da się zauważyć w poczynaniach regenta dążenia do ograniczenia politycznego i ekonomicznego wpływu Żydów do rozmiarów proporcjonalnych do ich populacji. Zob. I. Romesics, dz. cyt., s. 372.

ów i wytrwałości
ować finanse, polski
ównywalnego z lat
inach.

kiej masonerii w
ojusz Czechosłow.
pospolitej w sojus
ym sojusznikiem w
ące się za protekt
w rejonie alpejskim

gospodarcze i pa
Niemiec, sprowad
oliniego idea silne
ednak trudno pod
adykalnych eksper

rodowej, gdyż wra
obcych mniejszo
wie: żydowska i nie
yły one ani do aut
iczych przez Hitlera.

zona wynarodowa
pobił więc wszystk
h współbraci sw
tywdy. Polityka n
u w Trianon. i
tego, czego nar
Węgry wczekał

tego świadczy dot
prowadzić pod
h I wojny światow
ec, że wyraznie d
m. W każdym
a mu się jednak
kiego nacjonalist
wienne i trudn
sie pełnił
ch obowiąz
rdziej wzm
oliki. Zob. W. Ba
emów, pod redak

był od zyciow
etania - wkł
czynnościach re
łów do rozmian

nie więc rewizji niesprawiedliwych granic na drodze militarnej, ale jednocześnie
zdecydowanie plebiscytowej.

Warto też wspomnieć o miejscu Polski w polityce regenta. Było ono ważne
edz Polskę postrzegał jako naturalną zapórę przeciw bolszewizmowi, a jednocze
snie możliwego sojusznika przeciw Czechosłowacji, która w 1919 r. zdradziecko
zadągnęła nienależący się jej Śląsk Cieszyński. Horthy wiedział też, że Polska (na)
pewnie z tego powodu) nie podpisała krzywdzącego Węgry traktatu w Trianon.
Dlatego też na samym początku swych rządów Horthy udzielił Polsce ogromnej po
mocy materialnej w decydującym momencie bitwy warszawskiej. Jednak na prze
szkodzie większemu zbliżeniu węgiersko-polskiemu stał sojusz wojskowy Polski
z Rumunią, a zwłaszcza początkowo uległa polityka wobec swego głównego so
jusznika - Francji, którą Węgrzy uważali za głównego sprawcę swego nieszczęścia.

Rządy premiera Bethlena wykorzystały maksymalnie czas światowej prosperity
przed Wielkim Kryzysem, ale wraz z jego wybuchem wyczerpała się też formuła
rozwoju w warunkach wolnej konkurencji i wolnego rynku. I chociaż jej skutki
były na Węgrzech, powiązanych gospodarczo z Włochami, mniej odczuwalne niż
w zachodniej Europie i w Niemczech, to jednak przyhamowała tempo rozwoju
gospodarczego, i tak jak wszędzie musiano temu sprostać na drodze interwencjo
nizmu i państwowych inwestycji.

Dokonał tego nowy premier Gyula Gömbös (1932-1936), czerpiący inspiracje
do swych pomysłów gospodarczych z doświadczeń włoskiego korporacjonizmu.
Znacznie większe (a w konsekwencji złowrogie) znaczenie miało dla Węgier
przejście władzy w Niemczech przez Hitlera (1933), którego radykalne i totali
tarne poglądy niewątpliwie zaniepokoiły konserwatywnego regenta, ale jednocze
śnie silnie oddziaływały na młodszą generację Węgrów, którą niecierpiono zbyt
łagodne jej zdaniem traktowanie Żydów i zbyt powolne tempo przygotowań do
rewindykacji granic.

Natomiast nie zapowiadało nawiązania bliskich stosunków z III Rzeszą. Węgry
'podobnie jak ich sojusznik Mussolini) były żywotnie zainteresowane istnieniem pań
stwa austriackiego. Pierwszy narodowo-socjalistyczny zamach w Austrii i pierwsza
proba Anschlussu zostały zablokowane przez Włochy i omal nie zakończyły się
wojną między obydwojma dyktaturami (1934). Horthy poparł wówczas politycznie
Mussoliniego, ale gwałtowny rozwój gospodarczy III Rzeszy spowodował niebawem
wzrost wzajemnych stosunków handlowych z Węgrami i stopniowo niemieckie
państwo stało się pierwszym partnerem gospodarczym Węgier. A nawiązanie takiej
współpracy pociągało za sobą również w nieunikniony sposób nawiązanie bliższych
stosunków politycznych, do czego zresztą parł także premier Gömbös.

Rok 1935 ujawnił światu całą groźbę komunistycznego zagrożenia. Pokazowe
manewry Armii Czerwonej pod Kijowem, w których ukazano po raz pierwszy
zmasowany atak tysięcy czołgów i gigantyczny desant powietrzny jednostek spe
cjalnych, jakimi nie dysponowała wówczas żadna armia świata - wstrząsnęły opinią
ówczesnych zachodnich ekspertów, a niebawem także i polityków, którzy odtąd

W Bator, dz. cyt., s. 433-434.

MLDYNIA ODOWO

W obawie przed tym zagrożeniem skłonni byli przynknąć oko na zbliżenie Niemiec i łamanie przez Hitlera kolejnych ograniczeń wersalskich. Nieraz jednocześnie doszło do ochłodzenia stosunków pomiędzy Włochami i Wielką Brytanią, gdy ta przyłączyła się do sankcji nałożonych na kraj Mussoliniego z powodu agresji na Etiopię, czego nie omieszczał wykorzystać Hitler, oficjalnie potępił w tej sprawie włoskiego dyktatora.

Decydujące zbliżenie niemiecko-włoskie było skutkiem zwycięstwa lewicowych Frontów Ludowych we Francji i w Hiszpanii (1935-1936) i nawiązania przez francuski rząd francuski sojuszu ze Związkiem Sowieckim i tego ostatniego z Czechosłowacją. To ostatnie również Horthy odebrał jako bezpośrednie zagrożenie dla Węgier. Wreszcie antyklerykalne ekscesy nowego rządu ludowego w Hiszpanii i rozpętany przezeń terror doprowadziły w lipcu 1936 r. do prawicowego puczu generała Franco, który szybko przekształcił się w nacjonalistyczne powstanie i wojnę domową. Po stronie nacjonalistów interweniowali wspólnie Hitler i Mussolini, a z drugiej strony rządu republikańskiego - nie tylko Stalin i sterowany przez niego światowy ruch komunistyczny, lecz także antykatolicki liberałowie całego świata. Współdziałanie Włoch i Niemiec stało się faktem i pociągnęło to za sobą także w stronę Niemiec wszystkich dotychczasowych sojuszników włoskich, a więc i Węgrów.

Natomiast polepszenie stosunków niemiecko-polskich i zawarty w 1934 r. pakt o nieagresji, który spowodował ochłodzenie na linii Warszawa-Paryż, otwierał przed Horthym drogę do nawiązania przyjaznych relacji z Polską, którą starał się zainteresować sprawą ewentualnej wspólnej granicy obydwu państw.

W marcu 1938 r. Niemcy przy milczącej akceptacji Włoch wchłonęły Republikę Austriacką, uzyskując w ten sposób granicę z Węgrami, co umocniło ich wpływ w środowisku radykalnych węgierskich nacjonalistów. Niechętny wszelkim ekstremizmom Horthy zareagował na to dymisją popierającego ten ruch premiera Imrédyego, a przywódca ruchu narodowo-socjalistycznego, Ferenc Szálasi, został osadzony i skazany na więzienie za wzniecanie niepokojów społecznych, nawoływanie do zamachu stanu i podżeganie do wojny.

Niebawem, w lecie 1938 r., wybuchł kryzys czechosłowacki, a regent dojrzał w tym szansę do realizacji planu odzyskania części terytorium straconego w 1920 r. Nie ulega wątpliwości, że nieszczęście głównego wroga Węgier - czechoskiego prezydenta Edwarda Beneša - nie zmarło węgierskiego regenta. Wystarczy wspomnieć, że to właśnie Edward Beneš był inicjatorem ścisłego antywęgierskiego sojuszu państw zaborczych (Małej Ententy) i gorliwym propagatorem szybkiej asymilacji Węgrów pozostałych w Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii oraz bezwzględnych represji w stosunku do ich działaczy mniejszościowych. Włączenie się do kryzysu czechosłowackiego było dla Węgier ryzykowne, ale pozostawienie z boku pozbawiało ich jakiegokolwiek szansy na upragnioną rewizję granic. Napięcie polityczne niosło ze sobą co prawda ryzyko wybuchu wojny europejskiej, ale regent Węgier, dysponujący danymi uzyskanymi przez własny wywiad, wiedział, że jest to mało prawdopodobne. Z jednej strony Hitler nie dysponował wówczas siłą pozwalającą na prowadzenie wojny z uzbrojoną po zęby Czechosłowacją i jej potężnymi sojusznikami, a z drugiej - jej rychły wybuch nie leżał w interesie pacylistycznie nastawionej Francji ani obawiającej się komunistycznej

Wielkiej Brytanii
...odtworzyć kadro
...czyszczeni
...sojusznik N
...Horthy
...widmem
...bez zby
...zasady rea
...zadnych ros
...w Mona
...zdecydowały o
...podjąć tej
...przynajmniej
...zamieszkałe pr
Regent triumfowa
Czechosłowacja zost
...rodaków wyz
Niemców podjęte pr
wackich i rusińskich
...skrzydłami Hi
dla wszelkich dalszyc
...Węgry od ży
satelity Rzeszy. Węgry
...jednak w tym
...wspólnej gran
...państwa Rus
...obydwu nar
...sprawiedliwości dzi
...stosunków między „br
Wspólną granicę
...Horthyemu
...stosunki między nowo
...tak napięte, że wkrót
...jednak pojawiło się d
Natychmiast po zlik
...ofertę nie do przy
...nieagresji. Poniewa
...obliczalną naturę, a Po
wojny stało się nagle
...w grę wch
...Węgry nie pragnęły
...dla Polski z zachoi
...korporatorskie stałoby s
...a być może i sterowan
Była to tzw. mała wojna

Rosji Wielkiej Brytanii, ani nawet sowieckiego dyktatora, które potrzebował czysty
albo odnowić kadrę dowódczą własnej armii, wyniszczoną przeprowadzonymi
przebiegami. Do wojny światowej przy boku Niemiec nie polubił również
wówczas sojusznik Niemiec – Mussolini.

Ponieważ Horthy wiedział, że Hitler najwyraźniej błędnie szantażując zachodnie
mocarstwa widmem wojny, postanowił z zaistniałej sytuacji wyciągnąć maksimum
korzyści, lecz bez zbytecznego przedwczesnego angażowania się w tę sprawę. Trzy-
mając się zasady realizacji rewizji granic na drodze pokojowej, regent Węgier nie
wysunął żadnych roszczeń do Czechosłowacji przed zasadniczym rozstrzygnięciem
konferencji w Monachium, ale wystąpił z nimi dopiero w momencie, gdy mocar-
stwa zadecydowały o oddaniu spornego terytorium Sudetów Niemcom. Mocarstwa
nie chciały podjąć tej sprawy, ale przekazały ją w ręce niemiecko-włoskiego arbi-
trażu, który przyznał w listopadzie 1938 r. Węgrom pograniczne ziemie Czechosło-
wacji zamieszkałe przez Madziarów.

Regent triumfował – mocarstwa cofnęły się przed konfrontacją, znienawidzona
Czechosłowacja została upokorzona, szmat straconej ziemi odzyskany, a setki
tysięcy rodaków wyzwolone. Zapewne mniej ucieszyły go energiczne działania
Niemców podjęte prawie natychmiast potem, mające na celu zaktywizować sło-
wackich i rusińskich nacjonalistów do ogłoszenia niepodległości pod opiekun-
czymi skrzydłami Hitlera. Powstanie takich państw stanowiłoby bowiem zapórę
dla wszelkich dalszych węgierskich wysiłków rewindykacyjnych, a ponadto odcin-
ałoby Węgry od życziwej dla nich Polski i skazywało na rolę nic nieznaczącego
satelity Rzeszy. Węgry były za małe i za słabe, aby te dążenia zablokować własnymi
siłami. Jednak w tym trudnym momencie Rzeczpospolita Polska wystąpiła z kon-
cepcją wspólnej granicy z Węgrami przez poparcie ich roszczeń do oddzielającej
obydwa państwa Rusi Karpackiej. Oficjalnym powodem (zresztą zgodnym z ży-
czeniami obydwu narodów) było przywrócenie tysiącletniego dobrego sąsiedztwa
i sprawiedliwości dziejowej oraz usunięcie przeszkody w rozwoju przyjaznych
stosunków między „bratankami”.

Wspólną granicę polsko-węgierską uzyskano w marcu 1939 r., natomiast nie
udało się Horthyemu zapobiec powstaniu satelickiej wobec III Rzeszy Słowacji. Sto-
sunki pomiędzy nowo powstałym państwem a Węgrami stały się jednak od razu
tak napięte, że wkrótce przerodziły się w otwartą, choć krótką wojnę⁸. Niebawem
jednak pojawiło się dla Polski i Węgier daleko większe niebezpieczeństwo.

Natychmiast po zlikwidowaniu Czechosłowacji Hitler przedstawił Rzeczypospo-
litej ofertę nie do przyjęcia, a wobec jej stanowczego odrzucenia zerwał z nią pakt
o nieagresji. Ponieważ Hitler, zagarniając Czechy, ostatecznie ujawnił swoją nie-
obliczalną naturę, a Polska nie zamierzała ustąpić na wzór Czechosłowacji, widmo
wojny stało się nagle realne.

Wraz z tym, w grę wchodziły także o wiele aktualniejsze sprawy: 1) zarówno Polska, jak
i Węgry, nie pragnęły dwustronnego objęcia przez niebezpiecznego sąsiada i jego sateli-
tów, dla Polski z zachodu i południa, a dla Węgier z zachodu i północy; 2) nowe państwo
karpato-ruskie stałoby się naturalną bazą dla antypolskiej akcji ukraińskich nacjonalistów,
a być może i sterowanych z Moskwy miejscowych komunistów.

Była to tzw. mała wojna, zob. L. Deák: *Malá vojna* (The Little War, Bratislava 1993).

Odradzające się z takim trudem Węgry, które doświadczyły w niedawnym czasie Wojnie największej katastrofy w swoich dziejach i zapłaciły w niej najwyższą cenę za nie swoje winy, nie mogły pragnąć ponownej wojny grożącej im ciążącą zagładą. Regent zdawał sobie sprawę, że jej wybuch nie tylko przekreśli wszystkie nadzieje na odrodzenie Węgier, lecz także zakończy ich sen o suwerenności niezależnie od tego, jak postąpią.

Udział po stronie Niemiec przekreślił tradycję dobrych odwiecznych stosunków z Polską, a ponadto po przegranej wojnie (Horthy nie miał wątpliwości, że losy floty zbrojnej z mocarstwami zachodnimi skończy się tak jak poprzednio), a Węgry podzielią los pokonanych. Z drugiej strony złamanie układów z Niemcami i wojna przeciw nim będzie również katastrofalna, ponieważ niezależnie od ostatecznej klęski Niemcy z pewnością zdążą wcześniej zniszczyć zarówno Polskę, jak i Węgry, a zachodnie demokracje, urządzając świat po wojnie, i tak w pierwszej kolejności odrodzą swojego czechosłowackiego pupila oraz nie zezwolą na jakiegokolwiek zmiany rewidujące zasady dyktatu triańskiego. Gwarancje udzielone Polsce przez Wielką Brytanię mogłyby być skuteczną próbą powstrzymania Hitlera, ale tylko wtedy, gdyby stała za nimi realna siła militarna i gdyby Hitler kierował się rozsądkiem.

Horthy wiedział, że Wielka Brytania nie dysponuje żadnymi siłami mogącymi uchronić Polskę od katastrofy, i wiedział też, że nie ruszy Polsce na pomoc państw cyfistyczna Francja, a co do Hitlera - uznawał go za skrajnego hazardzistę, który może nie cofnąć się nawet przed najwyższym ryzykiem. Ponadto była jeszcze inna, gorsza ewentualność. Intencją brytyjskich gwarancji mogło być utwierdzenie Polski w odrzuceniu niemieckich żądań po to, aby skierować przeciw niej całą impet niemieckiego uderzenia i tym samym opóźnić jego rozprawę z Zachodem. Co więcej, Horthy podejrzewał, że Brytyjczycy zakładają przy tym, iż nieuniknione bezpośrednie sąsiedztwo Niemiec ze Związkiem Sowieckim po zniszczeniu Rzeczypospolitej doprowadzi do wojny między nimi. W takim wypadku demokracje zachodnie mogłyby dla wyczerpania się obydwu sojuszników wspierać stronę przegrywającą i ostatecznie włączyć się w konflikt w najdogodniejszym dla siebie momencie w charakterze wyzwoliciela od totalitarnych i autorytarnych reżimów. Taka perspektywa byłaby dla Węgier i osobiście regenta jeszcze bardziej katastrofalna od poprzednich.

Jak postąpić w tej arcytrudnej sytuacji? Ostatecznie podjęto następującą decyzję: Węgry nie zerwą układów z Niemcami, ale nie przystąpią w żadnym wypadku pośrednio ani bezpośrednio do wojny z Polską i spróbują przekonać do podobnego stanowiska największego sojusznika Hitlera, czyli Włochy Mussoliniego. Szanse na uniknięcie wojny będą nadal niewielkie, ale być może niemiecki dyktator nie zdecyduje się na nią w całkowitym osamotnieniu. O podjętej decyzji Horthy poinformował zarówno Niemcy, jak i Polskę, a w sierpniu 1939 r. również Włochy ogłosiły, że nie wezmą czynnego udziału w wojnie.

Niestety nie tylko Węgry i Włochy, lecz także mocarstwa zachodnie nie przewidywały tego, co wydawało się niemożliwe. Hitler obszedł się bez dotychczasowych sojuszników i zawarł przymierze ze Stalinem, wynagradzając go za to większość ziem skazanej na zagładę Polski. Wszystkie nadzieje na pokój prysły.

pierwszego wrześ
nie tylko powstrzym
W sprawie Pols
nie, lecz tak
tej podbój. E
wszystkich - cyw
internowany
warun
profesorów U
Sakazał w
zagrożony
alianckich
też z p
Węgier, cz
Z drugiej strony
formalnie s
mu i je
Franc
w Europie - od Oce

Również Stalin z
czł bezwzględna ak
Litwy, Łotwy i Eston
się na Półwysep Bał
cesii Besarabii i pół

Odstąpienie bez p
potężny kryzys poli
równie Węgrom, jak
kacji ziem utracony
była wprawdzie w
opiekun, zainteresow
i ewentualnym wyko
froncie wschodnim.

Regent zdawał so
nowo pozyskanego
kiwania poddanych
mogł się cofnąć. Ab
plikacji w rejonie d
który przyniósł Wę
nie zadowolilo żadn
usługę narzucił oby

W polskich opracow
tach 1939-1944 były
premier Pál Teleki,
rządowy do spraw u
jego poleceń.

Pierwszego września rozpoczęła się wojna. Horthyemu nie pozostało nic innego, jak tylko powstrzymać Węgry od udziału w kataklizmie tak dużym jak ten, się dał. W sprawie Polski dotrzymał słowa i nie tylko powstrzymał się od działań przeciw niej, lecz także nie dopuścił do tego, żeby Hitlerowi w jakikolwiek sposób ułatwić jej podbój. Po agresji sowieckiej (17 września) nakazał otworzyć granice dla wszystkich cywilnych i wojskowych uchodźców. Nieoficjalnie wsparł ewakuację internowanych żołnierzy Rzeczypospolitej do Francji, a cywilom zapewnił jak najlepsze warunki egzystencji. Interweniował też osobiście w sprawie uwolnienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego uwięzionych w obozie koncentracyjnym. Nakazał węgierskim siłom okupacyjnym we wschodniej Galicji chronić Polaków zagrożonych rzezią ze strony ukraińskich nacjonalistów. Tolerował też przeloty alianckich samolotów, które niosły pomoc powstaniu warszawskiemu. Utrzymywał też z polskimi władzami stosunki dyplomatyczne aż do niemieckiej okupacji Węgier, czyli do 19 marca 1944 r.

Z drugiej strony nie zdecydował się na zerwanie układów z Niemcami i nadal pozostawał formalnie sojusznikiem Rzeszy. Powstrzymywanie się od udziału w wojnie przechodziło mu i jego premierowi, Telekiemu, coraz trudniej. W czerwcu 1940 r. skapitulowała Francja i Hitler stał się faktycznie nieograniczonym decydem w Europie – od Oceanu Atlantyckiego po Bug i Dniestr.

Również Stalin zrzucił ostatecznie maskę „obrońcy światowego pokoju” i rozpoczął bezwzględna akcję likwidacji niepodległych państw nad Bałtykiem (pochłonięcie Litwy, Łotwy i Estonii i nieudany zamach na Finlandię) i coraz wyraźniej wdierał się na Półwysep Bałkański, usiłując narzucić swą dominację Rumunii (wymuszenie cesji Besarabii i północnej Bukowiny) oraz Bułgarii i uzyskać wpływ na Jugosławię.

Odstąpienie bez próby oporu znacznej części państwa spowodowało w Rumunii potężny kryzys polityczny i jej nagły zwrot w kierunku Berlina uświadomił zarówno Węgrom, jak i Bułgarii, że nadeszła pierwsza i ostatnia okazja do rewindykacji ziem utraconych po Wielkiej Wojnie. Osłabiona i zszokowana Rumunia nie była wprawdzie w stanie stawić skutecznego oporu, ale mógł to zrobić jej nowy opiekun, zainteresowany nieograniczonym dostępem do ropy naftowej sojusznika i ewentualnym wykorzystaniem jego zasobów do spodziewanej walki na przyszłym froncie wschodnim.

Regent zdawał sobie sprawę z ryzyka narażenia się Niemcom, którzy uważali nowo pozyskanego satelitę za swój wyłączny łup, ale wobec powszechnego oczekiwania poddanych swego królestwa i siedmiogrodzkich Węgrów i Seklerów nie mógł się cofnąć. Aby nie dopuścić do konfliktu zbrojnego i niekorzystnych komplikacji w rejonie dunajskim, Hitler zdecydował się na drugi arbitraż wiedeński, który przyniósł Węgrom przyłączenie Północnego Siedmiogrodu, co oczywiście nie zadowoliło żadnej ze stron, zwłaszcza że niemiecki dyktator w zamian za dobrą usługę narzucił obydwu stronom przystąpienie do Osi i wzajemny sojusz.

W polskich opracowaniach prawie nie mówi się o tym, że wszelkie akcje popolskie w latach 1939–1944 były organizowane na rozkaz regenta. Uważani za dobroczyńców Polaków premier Pál Teleki, minister spraw wewnętrznych Ferenc Keresztes-Fischer i komisarz rządowy do spraw uchodźczych w randze ministra László Antall byli tylko wykonawcami jego poleceń.

Tymczasem w grudniu 1940 r. Molotow podczas przyjacielskiej wizyty w Berlinie ujawnił zainteresowanie Moskwy nie tylko Rumunią, Bułgarią, Jugosławią i rekinami cięśninami, lecz także Węgrami. Zbyt wielkie apetyty sowieckiego dyktatora wstrząsnęły Hitlerem, który uznał wówczas rozprawę z sowiecką Rosją za niepożądaną, a zarówno niemiecki, jak i węgierski wywiad odkryły istnienie sowieckiego agresywnego planu ofensywnego pod kryptonimem „Burza”, skierowanego nie tylko przeciw Niemcom, lecz także przeciw wszystkim zachodnim sąsiadom ZSRR. Pomimo obłudnego zapewniania się o „przyjaźni” i dotrzymywaniu paktu z 23 sierpnia 1939 r. obie strony zaczęły przygotowywać się do ostatecznej rozprawy.

Wobec wyraźnych symptomów naciągającej burzy Węgry starały się trzymać od niej z dala tak długo, jak będzie to możliwe. Choć groźba inwazji bolszewickiej była jak najbardziej realna, to jednak udział w ewentualnej niemieckiej operacji uprzedzającej był nie mniej niebezpieczny. I nie chodziło już nawet o to, że w tym momencie Związek Sowiecki posiadał kolosalną przewagę techniczną i materialną nad Niemcami, lecz o to, że Wielka Brytania i czekające na włączenie się do wojny Stany Zjednoczone z całkowitą pewnością nie dopuszczą do całkowitego złamania stalinowskiego imperium, ponieważ uczyniłoby to z Hitlera przeciwnika nie do pokonania. O ile pokonanie bogatej w surowce, zindustrializowanej i uzbrojonej po zęby Rosji wydawało się Horthyemu wątpliwe, o tyle jej wsparcie przez największą finansową i przemysłową potęgę świata czyniło taki scenariusz zupełnie nieprawdopodobnym. Niezależnie więc od początkowego przebiegu przyszłej wojny klęska Hitlera wydawała się Horthyemu pewna i nie miał najmniejszej ochoty dzielić jego losu.

Toteż w pierwszym dniu realizacji niemieckiego planu „Barbarossa” regent wprawdzie nie omieszkał ogłosić mobilizacji i złożył sojusznikowi gratulacje z okazji szybkich postępów w wojnie, lecz przeznornie nie przyłączył się do inwazji, odkładając kłopotliwą decyzję z dnia na dzień. Wreszcie 27 czerwca 1941 r. sowieckie samoloty SB-2 zbombardowały należące do Węgier Koszyce. Wśród ofiar nalotu znalazły się setki osób cywilnych. Wobec tak jawnego aktu agresji rząd z pominięciem parlamentu ogłosił stan wojny między Królestwem Węgier i Związkiem Sowieckim. W ten sposób czas kruchego pokoju dobiegł końca, a jedyną korzyścią ekipy Horthyego było to, że Węgry przystępowały do niej jako strona zaatakowana, a nie agresor¹⁰. Było jednak nader wątpliwe, czy Sowietci i za chodnie mocarstwa zechcą o tym pamiętać po zwycięstwie.

Miklós Horthy osiągnął szczyt sukcesów w latach 1938-1940. W ciągu ośmiu lat jego dotychczasowych rządów zdołał podnieść Węgry z całkowitej ruiny izolacji i zwątpienia, zintegrować naród, odrodzić go gospodarczo i przystąpić do

Przez całe lata zarówno na Węgrzech, jak i w Polsce obowiązywała teza, że nalot na Koszyce był prowokacją niemiecką wykonaną przez lotnictwo rumuńskie za pomocą... polskich samolotów, których dokonały samoloty SB2. Rzekomo sowieccy piloci pomyli się na wojnie, więc myślenie, że bombardują Słowację. Wersja z Łosiemi była zresztą od początku absurdalna, gdyż węgierski wywiad wojskowy penetrował Rumunię od połowy lat 30. i doskonale znał jej stan uzbrojenia, a i Łosie były Węgrami doskonale znane z wystaw międzynarodowych i oferty zakupowej z 1938 r. Tak czy inaczej sprawa jest jasna - Sowietci atakując Koszyce, dokonali agresji na Węgry, które nie były w stanie wojny

...owego lecz bezk...
...bił praniński ro...
...w strukturze, na ci...
...ko mógł, aby go...
...narod z dala od...
...niez tylko rozpacz...
...to dało się uratow...
...to zadanie ni...
...przesperzyły mu...
...tego pokolenia Węgr...
...niez osiągnięcie pr...
...narodowo-...
...polityków kierujący...
...w prowadzeniu po...
...dział uzdolniony prem...
...rewindkację części i...
...węgierską Węgier d...
...najważniejsze - przez...
...liście światowym.

Koniec marca 1941...
...znow w obliczu wybo...
...włączenia się do akc...
...nie rozumiejąc skrup...
...więc Teleki, nie widzi...
...wartego z Jugosławią...
...miera uaktywniła na...
...Hitlera Horthy musiał...
...cializmu - László Bár...
...Regent był też pie...
...klęsce Niemców w b...
...zgubnego przymierza...
...wyprowadzenia Węgr...
...ofensywa niemiecka, i...
...jej trwania udało mu...
...miera Bádossyego i...
...znym Polakom Miklós...
...stopniowego wycofyw...
...porozumienia z alian...
...Brytyjczycy nie wyka...

Najważniejsze sukcesy...
...zyskanie pogranicznej...
...a dwie pozostałe „Ru...
...czonych skutkach bez...
...do rozmiarów z akcj...
...których tereny te prz...

stopniowego lecz bezkrwawego¹¹ wyzwania rodaków odciętych od ojczyzny przez brutalny trianonski rozbiór. Proces ten został nagłe przerwany przez wybuch drugiej wojny światowej, na co regent nie miał, rzecz jasna, najmniejszego wpływu. Zrobił, co tylko mógł, aby go oddalić, a kiedy wybuchła, starał się jak najdłużej trzymać swój naród z dala od niej. Stało się niestety inaczej i następne lata 1941-1944, były już tylko rozpaczliwą walką o ratowanie przed nieuchronną katastrofą tego, co jeszcze dało się uratować.

Było to zadanie niezmiernie trudne, gdyż oszałamiające sukcesy militarne Hitlera przysporzyły mu w pierwszych latach wojny wielu zwolenników wśród młodego pokolenia Węgrów, a nawet wśród członków sztabu generalnego. Młodzi uważali osiągnięte przez regenta sukcesy za zbyt małe, a politykę rządu za zbyt ostrożną. Narodowo-socjalistyczna partia strzałokrzyżowców wciąż rosła w siłę, a polityków kierujących się zdrowym rozsądkiem ubywało.

W prowadzeniu polityki minimalnego zaangażowania wspierał regenta najbardziej uzdolniony premier, Pál Teleki, któremu udało się przeprowadzić bezkrwawą rewindykację części terytoriów Górnych Węgier, przekreślić hitlerowskie plany wciągnięcia Węgier do akcji przeciw Polsce, odzyskać Północny Siedmiogród i co najważniejsze – przez niemal dwa lata nie dopuścić do udziału Węgier w konflikcie światowym.

Koniec marca 1941 r. przyniósł ze sobą kryzys jugosłowiański, a Węgry stanęły znów w obliczu wyboru mniejszego zła, gdyż opór przeciw niemieckim żądaniom włączenia się do akcji przeciw temu państwu był niemożliwy. Opinia publiczna, nie rozumiejąc skrupułów rządu, była wówczas zdecydowanie przychylna akcji, więc Teleki, nie widząc możliwości uniknięcia złamania niedawnego traktatu zawartego z Jugosławią, popełnił samobójstwo. Tragiczna śmierć niezłomnego premiera uaktywniła na tyle zwolenników porzucenia neutralności, że pod naciskiem Hitlera Horthy musiał powierzyć urząd szefa rządu sympatykowi narodowego socjalizmu – László Bárdossyemu.

Regent był też pierwszym decydem w obozie Osi, który już po pierwszej klęsce Niemców w bitwie o Moskwę (grudzień 1941) podjął próbę odstąpienia od zgubnego przymierza i nawiązania bezpośrednich kontaktów z aliantami celem wyprowadzenia Węgier z wojny. Jego decyzji nie zmieniła nawet zwycięska letnia ofensywa niemiecka, która dotarła aż do Stalingradu i Kaukazu. Właśnie w czasie jej trwania udało mu się zdymisjonować mało błyskotliwego, proniemieckiego premiera Bárdossyego i zastąpić go zręcznym i bardzo niechętnym Rzeszy, a przyjaźnym Polakom Miklósem Kállayem, który natychmiast energicznie przystąpił do stopniowego wycofywania wojsk węgierskich z frontu wschodniego i do realizacji porozumienia z aliantami. I na pewno nie jest to winą Horthyego ani Kállaya, że Brytyjczycy nie wykazali należytego zainteresowania propozycjami węgierskimi,

¹¹ Najważniejsze sukcesy Horthyego na tym polu odbyły się na drodze dyplomatycznej (odzyskanie pogranicznego pasa na granicy ze Słowacją (1938) i północnego Siedmiogrodu), zyskanie pogranicznego pasa na granicy ze Słowacją (1938) i północnego Siedmiogrodu, a dwie pozostałe (Ruś Karpacka i Baeska) – wskutek akcji militarnej o bardzo ograniczonych skutkach bezpośrednich, które nie mogły być w żaden sposób porównywane co do rozmiarów z akcjami serbskimi, czeskimi i rumuńskimi w 1918 i 1919 r., wskutek których tereny te przypadły Czechosłowacji, Królestwu SHS i Rumunii.

a za to Niemcy okazali się czuini¹². Widząc brak entuzjazmu w działaniach ofensywnych i stopniowe wycofywanie oddziałów na Węgry, co stwarzało dla nich niebezpieczne sytuacje na terenach frontu, zażądali wprost wielokrotnego zwiększenia kontyngentu w Rosji do rozmiarów pełnej armii.

Ponieważ Niemcy posiadli dowody „niewłaściwych zachowań” węgierskiego rządu, a właśnie stali u szczytu potęgi, wszelki opór był niemożliwy i regent nie pozostało nic innego, jak tylko przeciągać pertraktacje w tej sprawie tak długo, jak się da, a wreszcie – ustąpić. Dzięki tej zwłoce udało się uniknąć udziału armii w niemieckiej letniej ofensywie¹³, ale nie udało się uchronić jej od ciężkiej klęski w styczniu 1943 r., gdy została osaczona przez sowiecką kontrofensywę. Prawda, w odróżnieniu od niemieckiej 6 Armii, która skapitulowała w Stalingradzie, węgierska 2 Armia zdołała się wyrwać z kotła, ale straciła przy tym 75 proc. stanu osobowego i 90 proc. sprzętu.

Wykorzystując pierwsze miesiące niemieckiego szoku po katastrofie stalingradzkiej, Horthy zdołał wyprowadzić z Rosji resztki 2 Armii i większość sił okupacyjnych oraz zintensyfikować kontakty z aliantami, zaproponował też Anglikom udział w wojnie przeciw Niemcom pod warunkiem utworzenia na Bałkanach Dru-giego Frontu (Plan Kállaya, w celu przyspieszenia katastrofy Niemiec i jednocześnie niedopuszczenia bolszewików do Europy Środkowej).

Wprawdzie Churchill skwapliwie podchwycił ten plan¹⁴, który po lądowaniu aliantów na Sycylii i kapitulacji Włoch wydawał się całkiem realny, ale oczywiście nie mógł się on spodobać Stalinowi, który z poparciem prezydenta Roosevelta storpedował go skutecznie podczas spotkania Wielkiej Trójki w Teheranie. Rzecz jasna, Anglicy, mając na uwadze korzyści, jakie czerpali z nieoficjalnego przerwania działań skierowanych przeciw nim przez Węgrów, nie zamierzali ich poinformować o podjętych na tym spotkaniu decyzjach i mamili ich nadal niekończącymi się technicznymi ustaleniami i politycznymi targami.

Nie ulega wątpliwości, że tragedia Węgier i regenta Horthyego polegała w tym momencie na tym, że demokracje zachodnie, a właściwie ich ostoja – Stany Zjednoczone pod rządami prezydenta Roosevelta – dały się w 1943 r. uwieść Stalinowi i jego koncepcji tworzenia nowego, postępowego ładu demokratycznego w Europie i z pełną świadomością skazały na śmierć wszystkie rządy konserwatywne i prawicowe w Europie Środkowej, co zaowocowało wydaniem tego całego rejonu w ręce totalitarnego systemu – bynajmniej nie lepszego od zwalczanego przez nie nazizmu i faszyzmu. Przywódca Węgier, nie mając pojęcia o ustaleniach zapadłych w Teheranie, przez większą część 1943 r. i pierwsze miesiące 1944 r. usilnie

¹² W wielu publikacjach zachodnich wprawdzie wspomina się o tej próbie Horthyego, lecz zarzuca mu się... zbyt ostrożne i powolne działania.

¹³ Po przybyciu do Rosji objęła ona tereny opuszczone przez Sowietów i zajęła się głównie zadaniem porządkowym i utrzymywaniem już osiągniętej linii frontu nad Donem. Zob. P. Szabó, *Luk Donu 1942-1943*, „Bellona”, Warszawa 2000, s. 94-114.

¹⁴ Churchill chwalił się, że idea frontu bałkańskiego jest jego pomysłem i że pracował na tym już od 1941 r. Owszem pracował – tyle że front ten miał powstać w Grecji przy współudziale Turcji co było zupełnie nierealne. Zob. A. Fedorowicz, *Ten plan Churchilla mógł całkowicie zmienić przebieg II Wojny Światowej i powojenną rzeczywistość Polski*, <https://www.newsweek.pl/wiedza/historia/historia-alternatywna/genialny-plan-churchilla/3qsb3wv>

Węgry, co stało się...

Węgry, co stało się...

Węgry, co stało się...

Węgry, co stało się...

Węgry, co stało się...

Węgry, co stało się...

Węgry, co stało się...

Węgry, co stało się...

Niemieckie władze okupacyjne rozpętały też represje, które objęły nie tylko dotychczasowych przywódców partii opozycyjnych, lecz także wiele osób oddanych regentowi. Kilkaset tysięcy Żydów (zarówno miejscowych, jak i uchodźców z całej Europy) wywieziono do obozów zagłady, a wszelkie kontakty z aliantami zostały przerwane. Regentowi, który utrzymał swoje stanowisko, nie pozostało nic innego jak tylko – z wykorzystaniem podległej mu administracji – spowalniać akcję „wysiedlania Żydów” i blokować oczekiwane przez Niemców zmiany personalne w armii. Sytuację poprawiła nieco klęska Niemiec w wielkiej bitwie pod Kurskiem. Cała ich uwaga skupiła się na walącym się froncie na Białorusi i Ukrainie, a kontrola polityczna na okupowanych Węgrzech wyraźnie zelżała.

Wykorzystując to, regent odzyskał znaczną część władzy i zdołał zablokować wywóz 200 000 Żydów z Budapesztu, a także wymóc odwołanie Eichmanna. Gdy w Warszawie wybuchło powstanie, kategorycznie zakazał oddziałom węgierskim prowadzenia jakichkolwiek akcji przeciw partyzantom Armii Krajowej. Jednocześnie (ciągle licząc na porozumienie z zachodnimi aliantami) prowadził akcję stopniowego wycofywania wojsk stacjonujących w strefie przyfrontowej na umocnioną linię Karpat, gdzie spodziewał się stawić skuteczny opór Sowietom aż do czasu zawarcia rozejmu z aliantami.

Wydarzenia toczyły się w takim tempie, że przekreśliły jego rachuby. W lipcu i sierpniu zawałił się ostatecznie front na odcinku mołdawskim i armie sowieckie przekroczyły przedwojenną granicę Rumunii, gdzie 23 sierpnia 1944 r. doszło do politycznego przewrotu – dyktatura marszałka Antonescu upadła, a nowy rząd powołany przez króla Michała nie tylko zerwał z dnia na dzień sojusz z Niemcami, lecz także wypowiedział im oraz Węgrom wojnę. Również i w sąsiedniej Słowacji wybuchło powstanie przeciw Niemcom, na którego stronę przeszła znaczna część armii rządowej. Do węgierskiego Siedmiogrodu zaczęły od strony Wołoszczyzny i Mołdawii napływać tysiące zdemoralizowanych i pokonanych żołnierzy III Rzeszy, szukając tu ocalenia.

Na całych Węgrzech sytuacja odwróciła się z dnia na dzień. Tak butne do niedawna wojska okupacyjne nagle spokorniały, oczekując ratunku od „zdradzieckiego” sojusznika i nader chętnie poddawały się pod rozkazy węgierskiego dowództwa. Wykorzystując to, Horthy natychmiast pozbył się narzuconego przez Niemców premiera Sztójaja (29 sierpnia 1944)¹⁸, mianując na jego miejsce bezwzględnie wiernego regentowi generała Gézę Lakatosa, i ponownie nawiązał zerwane rokowania z aliantami. Hitler, zszokowany wybuchem powstania warszawskiego, niedawnym zamachem Stauffenberga i katastrofą na froncie rumuńskim, milcząco zaakceptował te decyzje, licząc na niedający się pogodzić antagonizm węgiersko-rumuński, a także na to, że niepewne Węgry i tak będą teraz musiały podjąć walkę w obronie własnych granic.

I rzeczywiście tak właśnie się stało. Rozmowy z aliantami, rozpoczęte już 1 września 1944 r., a toczące się w Bernie, Rzymie i Londynie, zakończyły się bowiem fiaskiem. Amerykanie w ogóle nie kwapili się do jakichkolwiek rozmów, a Brytyjczycy zrzucili wreszcie maskę życzliwości i wprost oświadczyli Węgrom:

¹⁸ M. Sowa, *Siedmiogród 1944*, Warszawa 2005, s. 62.

je znalazły się one
wrocenie się o zaw
stanowisko taki
Rumunów
rządzie go w
przyjanie go w
wojny. Wyci
niezmiennie t
zapału do prz
determinacją prz
Wschodnich, a na
naturalną przeszko
Horthy, licząc na
wartość ich armii
decyzji oraz przyję
a w najgorszym ro
szej sytuacji militar
wojsk węgierskich
1944 r., a w ciągu l
części Siedmiogrod
chodni alianci nie
runków zawieszoni
tychmiastowego wy
Nastąpił koniec
nieznych granicach
zniszczeniem i zac
września przedstawi
plan polityczno-mil
z prośbą o zawiesze
aby umożliwić Niem
o zawartym zawiesze
nie dokonując żadn
Węgry przyłączą
Armii Czerwonej
5, Armia Czerwona
się w nim wszelkie
przedstawicieli part
31 grudnia 1937 r.
parlamentarne, a
28 września 194
szyla do Moskwy
sądzie akceptując

Wydarzenia te op
Gede Kiadó, Buda
bardziej niekorzyst
szawa 1982, s. 28

że znalazły się one w przyszłej sowieckiej strefie wpływów, i życzliwie doradziły
zwrócenie się o zawieszenie broni wprost do Moskwy.

Stanowisko takie było dla Horthyego ciężkim ciosem, a wobec prób wdzie-
rania się Rumunów i Rosjan do północnego Siedmiogrodu i braku nadziei na
utrzymanie go w powojennych granicach nie pozostało nic innego jak konty-
nuacja wojny. Wycofanie się z niej na warunkach stawianych przez Stalina było
teraz niezmiernie trudne, ponieważ Węgrzy, którzy przedtem nie przejawiali wiel-
kiego zapалу do przelewania krwi za interesy butnego sojusznika, teraz z zapalem
i determinacją przystąpili do skutecznej obrony własnych granic w Karpatach
i naturalną przeszkodą, gotowi byli uprzędzić atak rumuńsko-sowiecki.

Horthy, licząc na to, że pomyślna ofensywa ukazująca siłę Węgier i militarną
wartość ich armii uzmysłowi aliantom ich błędną politykę i skłoni do zmiany
decyzji oraz przyjęcia zawieszenia broni na korzystnych dla Węgier warunkach,
a w najgorszym razie – nawet z Rosjanami lepiej będzie rokować w korzystniej-
szej sytuacji militarnej niż w chwili ostatecznej klęski. Ostatnia militarna ofensywa
wojsk węgierskich w dotychczasowej historii kraju rozpoczęła się 13 września
1944 r., a w ciągu kilku następnych dni osiągnęła znaczne sukcesy w południowej
części Siedmiogrodu, lecz nie zrealizowała zamierzonego celu politycznego – za-
chodni alianti nie zmienili stanowiska, a Stalin nie był skłonny do zmiany wa-
runków zawieszenia broni – wycofania się Węgier na granice sprzed 1937 r. i na-
tychmiastowego wypowiedzenia wojny Niemcom¹⁹.

Nastąpił koniec złudzeń. Horthy zrozumiał, że sprawa utrzymania państwa w et-
nicznych granicach jest stracona i gra toczy się już tylko o ocalenie kraju przed
zniszczeniem i zachowanie resztek suwerenności politycznej. Dlatego pod koniec
września przedstawił sztabowi generalnemu swój nowy (i ostatni w jego karierze)
plan polityczno-militarny: 1) Węgry w najbliższym czasie zwrócą się do Rosjan
z prośbą o zawieszenie broni, 2) wojska węgierskie pozostaną na swoich pozycjach,
aby umożliwić Niemcom ewakuację z Węgier, 3) Niemcy zostaną poinformowane
o zawartym zawieszeniu broni, a ich wojska bez walki opuszczą terytorium Węgier,
nie dokonując żadnych zniszczeń i aktów przemocy, 4) po wycofaniu się Niemców
Węgrzy przyłączą się czynnie do walki z III Rzeszą na terenie Austrii i udostępnią
Armii Czerwonej szlaki komunikacyjne niezbędne do dalszego prowadzenia wojny,
5) Armia Czerwona będzie traktowała Węgry jak kraj sprzymierzony, wystrzegając
się w nim wszelkich aktów przemocy, 6) zostanie powołany nowy rząd z udziałem
przedstawicieli partii lewicowych, 7) Węgry ewakuują swe wojska na granice z dnia
31 grudnia 1937 r., 8) o przyszłości ustrojowej Węgier zadecydują wolne wybory
parlamentarne, a o powojennych granicach – konferencja pokojowa.

28 września 1944 r. w tajemnicy przed Niemcami z takimi prepozycjami wyru-
szyła do Moskwy węgierska delegacja, którą Stalin przyjął 8 października, w za-
sadzie akceptując przedłożoną mu propozycję. Domagał się jednak szybszego

¹⁹ Wydarzenia te opisał w literaturze węgierskiej I. Milotay, *Égy évt Magyarországért*,
Gede Kiadó, Budapest 2001. W polskiej literaturze w sposób naidokładniejszy, lecz naj-
bardziej niekorzystny dla regenta Horthyego: T. Olszański, *Spotkania z Węgrami*, War-
szawa 1982, s. 28–34.

przystąpienia Węgier do walki z Niemcami. Ostatecznie Horthy warunki te przyjął z wyjątkiem punktu o uderzeniu na Niemców w chwili ich wycofywania się z Węgier, na co Rosjanie wyrazili zgodę, uznając, iż bezkrwawe dotarcie na przedmieścia Wiednia jest więcej warte niż demonstracja militarna. Uzgodniono, że Rosjanie 12 października wstrzymają działania ofensywne przeciw Węgom, aby umożliwić przerzucenie znacznej części oddziałów węgierskich w rejon Budapesztu, a ogłoszenie zawieszenia broni i wypowiedzenie sojuszu z Niemcami nastąpi w południe 15 października 1944 r.

Pomimo zachowanych środków ostrożności działania te nie uszły uwadze Niemców, którzy biorąc pod uwagę niedawne wydarzenia we Włoszech i Rumunii, opracowali przeciw nim własny plan awaryjny (operację „Panzerfaust”), polegający na porwaniu jedynego syna Horthyego, zaszantażowanie starego regenta, a w najgorszym razie opanowanie jego rezydencji – Wzgórza Zamkowego w Budzie – i przejęcie dowództwa nad armią węgierską za pomocą oddanych narodowo-socjalistycznych oficerów – sympatyków partii Szálasięgo.

W umówionym dniu ogłoszenia zawieszenia broni niezawodna grupa niemieckich spadochroniarzy dowodzona przez Otto Skorzenego całkowicie zaskoczyła w Budapeszcie siły wierne regentowi, który pomimo porwania syna zdążył nadać przygotowany komunikat radiowy, zanim sam dostał się w ręce Niemców, którzy wymogli na nim zrzeczenie się pełnionej funkcji i przekazanie stanowiska premiera Szálasiemu. Trwająca 24 lata era Horthyego dobiegła tragicznego końca.

Zawieszenie broni zostało odwołane, oficerowie wierni regentowi usunięci, strażakrzyżowcy rozpętali nieograniczony terror, całe terytorium państwa zostało stopniowo zalane przez „wyzwalające je” oddziały radzieckie, dopuszczające się wszędzie masowych gwałtów i zbrodni, a Budapeszt w wielkiej części obrócono w ruinę²⁰.

Regent nigdy już nie powrócił na Węgry. Uwięziony przez Niemców, został na wiosnę 1945 r. uwolniony przez Amerykanów. W procesie norymberskim zeznawał jako świadek niemieckich zbrodni. Nie ufając zachodnim liberalnym demokratom, osiadł wreszcie na stałe w salazarowskiej Portugalii, gdzie zmarł w wieku 90 lat w 1957 r.

Przez długie dziesięciolecia zarówno lewica, liberałowie, Żydzi, konserwatyści, jak i skrajna prawica odmalowywali go i czas jego rządów w najczarniejszych barwach. Komuniści zarzucali mu „biały terror”, jaki miał rozpętać po stłumieniu Republiki Rad, oraz udział w wojnie ze Związkiem Radzieckim; konserwatywni monarchiści – uniemożliwienie restauracji monarchii Habsburgów w 1921 r.; Żydzi – ustawy antyżydowskie i brak sprzeciwu wobec wywózki do obozów zagłady; skrajna prawica – za mało zdecydowany antysemityzm i chronienie Żydów oraz ograniczenie rewizji granic do terytoriów etnicznie węgierskich; liberałowie – udział w rozbiórce ich ukochanej, wzorowej demokracji, tj. Republiki Czechosłowackiej, nacjonalizm i rewizjonizm, a także brak odwagi w stanięciu po właściwej stronie w drugiej wojnie światowej, a intelektualisci – dopuszczenie do zniszczenia Budapesztu i narażenie milionów Węgrów na cierpienie z powodu sowieckiej okupacji.

²⁰ J. Kochanowski, dz. cyt., s. 112-113.

Nie pamiętano o tym, że biały terror był tylko spontaniczną odpowiedzią na dawny, poprzednio czerwony terror dyktatury Bełi Kuno, a do wojny ze Związkiem Radzieckim Horthy przystąpił bez entuzjazmu dopiero po bezpośrednim ataku sowieckiego lotnictwa na Koszycy. Ograniczone ustawa antyżydowska była odpowiedzią na masowy udział Żydów w przewrocie komunistycznym i powołanym przez niego aparacie terroru. Rzekomy brak reakcji na wywóz setek tysięcy Żydów do obozu zagłady jest ewidentną nieprawdą, gdyż przez pierwsze lata wojny regent nie tylko nie ograniczał swobody miejscowej ludności żydowskiej, lecz także udzielał schronienia uchodźcom z sąsiednich krajów, a w czerwcu 1944 r. jego bezpośrednia interwencja powstrzymała wywózkę 200 000 Żydów. Chociaż jest prawdą, że od marca do czerwca 1944 r. z Węgier wywieziono setki tysięcy Żydów na śmierć, to przecież kraj był w tym czasie okupowany, a sam regent odsunięty od jakichkolwiek decyzji. Z kolei rzekomy filosemityzm regenta i jego zbyt skromne żądania terytorialne wobec sąsiadów i ograniczenie się do terytoriów etnicznie węgierskich podyktowane były realizmem i chęcią uchronienia Węgier przed zemstą spodziewanych zwycięzców. Udział w rozbiórce Czechosłowacji nastąpił po konferencji monachijskiej, w której liberalne mocarstwa zachodnie wydały ją cynicznie na łup Hitlerowi, i ograniczył się jedynie do żądania odstąpienia terytorium bezspornie zaniechanego przez Węgrów, co nastąpiło bez użycia przemocy militarnej. Rzekomy brak odwagi w zerwaniu przymierza z Niemcami jest zupełnie absurdalny, gdyż Węgry w 1939 r. zrobiły wszystko, co w ich mocy, aby oddalić wojnę w czasie kampanii wrześniowej, zdobyły się na ryzykowne działania propolskie i ostatecznie udzieliły Polsce i Polakom większej pomocy niż którykolwiek z jej oficjalnych sojuszników. Natomiast po upadku Polski zostały całkowicie otoczone przez III Rzeszę i państwa od niej zależne. Każda akcja antyniemiecka byłaby w tych warunkach oczywistym samobójstwem. Wojnę ze Związkiem Sowieckim Horthy podjął wbrew sobie i z konieczności, a kontakty z aliantami i próby wycofania się z wojny i przejścia na stronę przeciwników Hitlera podjął już na wiosnę 1942 r., a więc jeszcze przed klęską stalingradzką. Na to, że nie zakończyła się ona sukcesem, nie miał żadnego wpływu — cała wina za niepowodzenie tego przedsięwzięcia spada wyłącznie na premiera Churchilla, który nie chciał się wówczas narazić Stalinowi, a po konferencji w Teheranie cynicznie zwodził Horthyego w dalszych pertraktacjach, ukrywając przed nim fakt, że wraz ze swym potężniejszym aliantem, Rooseveltem, oddali całą Europę Środkową w wyłączne władanie Stalinowi. Nie był też Horthy w żaden sposób odpowiedzialny za zniszczenie Budapesztu i cierpienia narodu węgierskiego. Przeciwnie, zrobił, co tylko mógł, aby uratować stolicę i swoich rodaków — ograniczał ich udział w wojnie do minimum i nie chciał dopuścić do zmagania niemiecko-sowieckich na ziemiach Węgier. Wykonanie tego (najzupełniej realnego planu) uniemożliwiła mu błyskawiczna kontrakcja niemiecka, która zakończyła jego karierę polityczną. Regent nigdy nie popierał węgierskich narodowych socjalistów i ich wodza Szálasięgo, których zawsze trzymał z dala od władzy, a samego przywódcę permanentnie izolował w więzieniu. W żaden sposób nie odpowiada więc ani za ich szaleństwa, ani za zbrodnie.

Trzeba też powiedzieć, że mimo całego ogromu klęski, jaką była dla Węgier II wojna światowa, to tylko dzięki umiejętnej polityce Horthyego ich los był i tak

lepszy niż po I wojnie światowej. W stosunku do przedwojennego stanu terytorialnego straciły tylko trzy wsie na przedpolu Bratysławy, a nie 5,5 terytorium. Kulminacją przerwa w obecnej okupacji, jaką uzyskał dla swych rodaków w Czarnogórze, północnym Siedmiogrodzie i w Baczce, na trwale przeszkodziła w dalszym wznarodowieniu i ostatecznie umożliwiła obecnemu rządowi węgierskiemu wiele działań na rzecz ich praw i związku z ojczyzną. Co prawda Węgry czekał tworny czas stalinowskiej dyktatury Rákosiego, stłumione powstanie 1956 r., okupacja sowiecka i represje kádárovskie, ale nikt po drugiej wojnie światowej nie kwestionował ich istnienia w nowych granicach, jak to miało miejsce w 1940 r. Sam regent, choć nigdy nie doczekał się wdzięczności rodaków za życie, został w nich wreszcie oficjalnie doceniony po śmierci – w 2017 r.⁴¹

Jakie wnioski wyciągnął naród węgierski z doświadczeń rządów Miklósa Horthyego? Po pierwsze: Węgry podniosły się w ciągu kilkunastu lat ze stanu całkowitego upadku militarnego, gospodarczego i moralnego dzięki porzuceniu nowoczesnego, europejskiego republikańskiego kosmopolityzmu, liberalizmu i komunizmu na rzecz tradycyjnej ideologii narodowej ucieleśnionej w najświętszym symbolu – Królu Świętego Stefana, co pozwoliło im się oderwać od dna i podjąć współzawodnictwo z innymi narodami na polu techniki, nauki, kultury i sportu.

Po drugie: sukces był możliwy dzięki umiarkowanej polityce wewnętrznej regenta, opartej na etyce chrześcijańskiej, a odrzucającej wszelkie skrajności.

Po trzecie: sukcesy w polityce zagranicznej osiągnięto przez twarde stawianie własnego interesu narodowego ponad abstrakcyjnymi hasłami wspólnotowymi, wytrwałe poszukiwanie politycznego partnera, pozwalające na wyrwanie się z izolacji, na które skazały Węgry Francja i państwa zabornicze, oraz konsekwentne okazywanie troski o los rodaków na ziemiach odebranych i dążenie do ich wyzwolenia na drodze pokojowej.

Po czwarte: nieszczęściem Miklósa Horthyego okazało się całkowite otoczenie Węgier przez potężnego partnera i sąsiada, który pchał je wbrew woli regenta w kierunku nieuniknionej katastrofy. Dlatego należy dbać o to, aby Węgry nigdy nie znalazły się ponownie w takiej sytuacji, w której zostaną ze wszystkich stron otoczone przez mocarstwo mające ambicje uniwersalne i pragnące uszczęśliwić świat kolejną „jedyną słuszną, postępową” ideologią.

Po piąte: podobnie jak w przypadku Wiosny Ludów, wypadków z 1918 r. i 1919 r., a także 1942-1944 r., okazało się, że zachodnie mocarstwa liberalne są Węgrom nieprzyjazne i chętnie poświęcają je na rzecz własnych interesów. Nie można ani dać się uwieść ich indywidualistycznej ideologii, promującej postępowe i rzekomo uniwersalne wartości, ani zawartym z nimi umowom i traktatom.

⁴¹ Z okazji przypadającej w 2017 r. 150. rocznicy urodzin regenta premier Orban wyraził uznanie dla niego w następujących słowach: „Druga i trzecia dekada XX wieku stanowiły poważne wyzwania w węgierskiej historii. Były to przegrana w wojnie światowej, 133 dni Czerwonego Terroru, Traktat z Trianon – jeśli nie zmiażdżyły nas pod stopami historii to słabo się tak dzięki garstce wyjątkowych mężów stanu, regentowi Miklósovi Horthyemu, premierowi Istvánowi Bethlenowi i ministrowi Kuno Klebelsbergowi. Bez regenta nie byłoby premiera. A bez premiera nie byłoby ministra. Ten fakt nie może być podawany w wątpliwą, bez względu na smutny udział Węgier w drugiej wojnie światowej”. Zob. Viktor Orbán chwali rząd Horthyego, <https://kresy.pl/wydarzenia/regiony/europa-srodek>.

5) DOŚWIADCZENIA
DRUGIEJ REPUBLIKI
DYKTATURY
GULAJOWE

Następnie czterech
wielkości o
omawiać
współ
nieudolność
podko
umie
wszystkim hardzo
do życia i
miedzywojennego
Tymczasowe
teren, z których
ności przed sowie
się wszędzie dział
zupelnie ją lekce

Po zakończeniu
rolą Armii Czerw
powany kraj był
zwcięskich moc
wyborów. W rze
lina, miały być de
stowskie, przez
genta i formacje
Dopuszczono
i partii chłopskie
w wyborach kon
wiona zdecydowa
polu parlamentar

Z wyjątkiem cał
urzędowymi poc
Polski, jak i Węg
z Węgrami, Wat
do kądźna i stwa
wyszły z kryzysu
byli zdania, że
i Kochanowski,
Węg. – Függel
nik, ślad czyste
ale nie wyda
gospodarstwo lu
występujący w

5) DOŚWIADCZENIA OKRESU DYKTATURY SZÁLASIEGO, DRUGIEJ REPUBLIKI LIBERALNEJ, KOMUNISTYCZNEJ, STALINOWSKIEJ DYKTATURY RAKOSIEGO, POWSTANIA 1956 R. I SOCJALIZMU GULASZOWEGO JANOJA KÁDARA (1944–1989).

Następne czterdziestopięćciele dziejów Węgier jest dobrze znane i w ołbrzymiej większości opracowań i komentarzy oceniane negatywnie², dlatego nie ma potrzeby omawiać go tu tak dokładnie jak poprzedniego okresu.

Półroczne wspólne rządów Szálasiego i niemieckiego dowództwa wojskowego oraz nieudolność sowieckich dowódców, wysyłających na śmierć coraz to nowe fale swych podkomendnych, doprowadziły Węgry do ruiny. Pod ciosami czerwonych wojsk umierały stare Węgry i ich tradycyjna struktura społeczna, a przede wszystkim bardzo liczna patriotyczna warstwa drobnej szlachty (*gentry*), i powołanych do życia przez Horthyego witeziów, na których opierało się odrodzenie międzywojennego dwudziestolecia. Cywilna administracja węgierska podległa Rządowi Tymczasowemu gen. Béli Miklósa von Dálnokiego³, obejmująca stopniowo teren, z których wyparto Niemców i nielaszowców, ani nie potrafiła obronić ludności przed sowieckimi gwałtami, ani przed świeżo sprowadzonymi i panoszącymi się wszędzie działaczami partii komunistycznej. Jej autorytet był zerowy. Sowietzi zupełnie ją lekceważyli, komuniści ignorowali, a zwykli ludzie – gardzili nią.

Po zakończeniu działań wojennych całe Węgry znalazły się pod wyłączną kontrolą Armii Czerwonej, choć oficjalnie nadrzędną władzą mającą nadzorować okupowany kraj była Komisja Międzysojusznicza, działająca w imieniu wszystkich zwycięskich mocarstw. Stan ten miał trwać aż do pierwszych całkowicie wolnych wyborów. W rzeczywistości (tak jak wszędzie w krajach okupowanych przez Stalina) miały być dalekie od wolności, gdyż od razu wykluczono z nich partie faszystowskie, przez co rozumiano wszelkie organizacje skupiające sympatyków reagenta i formacje zachowawcze.

Dopuszczono więc tylko dawną opozycję lewicową złożoną z socjaldemokracji i partii chłopskich, co spowodowało, że głównym rywalem startujących również w wyborach komunistów stała się Niezależna Partia Drobnych Posiadaczy⁴, wstawiona zdecydowanym oporem przeciw Niemcom i narodowym socjalistom na czoło parlamentarnym w okresie wojennym.

Z wyjątkiem całego morza publikacji powstałych w czasach dominacji sowieckiej. Poza tym w tymi pochwałami zawartymi w pracach pisanych na zamówienie władz zarówno przed, jak i Węgier warto tu przytoczyć cytowaną już książkę T. Olszańskiego *Spotkania z Kádarem* (Warszawa 1982), stanowiącą prawdziwy hymn pochwalny na cześć genialnego Kádara i stworzonego przezeń systemu. Szczególnie zabawny jest rozdział *Jak Węgry zaczęły z brzywsu*, napisany już w czasach, gdy system zaczął się walić i sam aparatczycki władza, że „gospodarka Węgier znalazła się w stanie śmierci klinicznej”.

² K. Kahanowski, dz. cyt., s. 115.

³ Węg. *Független Kisgazdapárt*. Słowo *kisgazda* tłumaczone jest zwykle jako „drobny rolnik”, stąd częste określenie tego ruchu jako Niezależna Partia Drobnych Rolników („NDPR”), co nie wydaje się to właściwe. *Gazda* oznacza bowiem człowieka posiadającego własne gospodarstwo lub własny zakład pracy, czyli „gospodarza” lub ściślej „posiadacza”. Stąd skrót występujący w tym opracowaniu – NPDP (Niezależna Partia Drobnych Posiadaczy).

Pierwsze powojenne wybory odbyły się 6 listopada 1945 r. i pomimo licznego nadużyć i szantażu politycznego ze strony sowieckich władz okupacyjnych, stały się one spektakularnym zwycięstwem NPDP (57 proc., dobrym wynikiem socjaldemokratów (17,4 proc.) i mizernym wynikiem komunistów, których przedstawiano przed wyborami jako faworytów (16,9 proc.).

Mimo to wszechmocny Stalin nie dopuścił do powstania większościowego NPDP, który miał prawo obsadzić wszystkie ministerstwa, lecz wymógł powołanie „gabinetu pojednania narodowego”, w którym komunistom przypadły trzy, cztery ministerstwa, z resortem spraw wewnętrznych na czele, oraz specjalne ministerstwo stanu dla przewodniczącego partii, Matyasa Rákosiego (wł. Rosenfeld). Zwycięska NPDP uzyskała stanowisko premiera²⁶ i osiem ministerstw. Cztery przypadły socjaldemokratom, a jedno komunizującej Narodowej Partii Chłopskiej.

Z punktu widzenia komunistów najważniejsze było uzyskanie ministerstwa spraw wewnętrznych, gdyż umożliwiło im to stworzenie wyłącznie im podległego, sprawnego aparatu represji. O tym, jak mało liczono się ze zdaniem premiera, świadczyło szalone tempo wprowadzania kolejnych reform, które całkowicie przeobrażały dotychczasowy ustrój gospodarczy (nacionalizacja przemysłu i banków). Następnie, 1 lutego 1946 r., formalnie zniesiono monarchię i dawne godło państwowe, proklamując Republikę Węgierską i nowe godło państwowe (tzw. herb Kossutha bez Korony Świętego Stefana).

Druga Republika też formalnie odzyskała suwerenność, ale była to fikcja, bo Stalin mimo to zastrzegł sobie stałą obecność wojsk sowieckich na Węgrzech, aby zapewnić łączność komunikacyjną ze strefą okupacyjną w Austrii.

Zresztą już wkrótce też kolejny eksperyment liberalny miał zakończyć się podobnie jak pierwszy, to znaczy przekazaniem władzy komunistom. Przyczyną był nie tylko nacisk Stalina w postaci wojsk sowieckich i sprawny aparat represji w rękach komunistów, lecz także – a może nawet przede wszystkim – niska jakość polityków NPDP, Socjaldemokracji i brak wśród nich jakiegokolwiek silnej osobowości, która mogłaby się przeciwstawić tym naciskom i umiejętnym intrygom Rákosiego (tzw. taktyka salami).

W efekcie drugi premier republiki, Ferenc Nagy, został oskarżony o zdradę stanu, zmuszony do rezygnacji i emigracji, kierownictwo partii przeszło w ręce ludzi chwiejnych i uległych wobec komunistów, a sama NPDP popadła w kryzys wewnętrzny i uległa licznym podziałom.

W tej sytuacji doszło do kryzysu parlamentarnego i nowych wyborów (31 sierpnia 1947 r.), które oczywiście wygrali komuniści, choć i teraz ich wynik nie był imponujący (22,3 proc. głosów i 100 mandatów w parlamencie). Partie niekomunistyczne uzyskały co prawda 78 proc., ale były teraz rozproszone (NPDP uzyskała wśród nich najlepszy wynik – 15,4 proc.) i beznadziejnie skłócone. Zamiar, lecz odstąpili go „wspaniałomysłnie” słabemu dotychczasowemu premierowi z ramienia NPDP – Lajosowi Dinnyésowi. Powodem było ogłoszenie 10 lutego 1947 r. warunków pokoju paryskiego, narzuconego wszystkim byłym sojusznikom

²⁶ Został nim prezes NPDP – Zoltán Tildy.

III Rzeszy. Dla Węgier okazał się on niezmiernie podobny do zniechwalanego dyktatora z Trianon i komuniści (pomimo ich deklarowanej pogardy dla nacjonalizmu) nie chcieli się obciążać koniecznością złożenia pod nim podpisu.

NPDP stała się tylko żalosną i bezsilną atrapą, maskującą na zewnątrz karną, autokratyczną dyktaturę, a proces przemieniania liberalnej republiki w „demokrację ludową” potoczył się teraz w tempie błyskawicznym. 12 czerwca 1948 r. komuniści wchłonęli na zjeździe zjednoczeniowym swojego największego socjaldemokratycznego konkurenta, a 20 sierpnia 1949 r. przyjęło nową konstytucję, która stanowiła wierną kopię sowieckiej konstytucji stalinowskiej, i nowe godło, zaprojektowane osobiście przez Rákosię²⁷. W ten sposób narodziła się najdoskonalsza kopia „ojczyzny komunizmu” z „najlepszym uczniem Stalina” na czele.

Lata 1949-1953 należą z pewnością do najczarniejszych w historii Węgier. Nie dość, że całkowicie straciły suwerenność, a współrodacy na ziemiach zabranych zostali poddani przy całkowitej obojętności ze strony Budapesztu bezwzględnej asymilacji, to jeszcze cały kraj i jego ludność zostały w każdej dziedzinie poddane obłudnemu marksistowskiemu eksperymentowi, który miał z nich wykorzenić dotychczasową tożsamość.

Ponadto psychopatyczny „genialny przywódca” Rákosi przeprowadzał systematyczną fizyczną likwidację „elementów wstecznych” i „wszystkich potencjalnych wrogów”, poczynając od „niedobitków faszystowskich ery Horthyego”, poprzez „kolumnę reakcji w ruchu robotniczym”, czyli socjaldemokratów, „ostatnią nadzieję wstecznego kułactwa, czyli działaczy NPDP”, „czarnosukienkową reakcję watykańską”, czyli Kościół katolicki z prymasem Mindszentym na czele, aż po „ohydnych fitoistowskich agentów, którzy wkradli się do zdrowego ciała Węgierskiej Partii Pracujących, aby ją zniszczyć na podobieństwo nowotworu”, czyli najbardziej uzdolnionych towarzyszy, którzy mogli być w przyszłości konkurencją dla „najlepszego ucznia Stalina”²⁸.

W efekcie tych rewolucyjnych kroków Rákosi osiągnął tylko jedno – powszechną nienawiść Węgrów do komunizmu i jego sowieckich nosicieli. Dopiero nagle śmierć Stalina przytłumiła nieco szaleństwa „czerwonego karła” i wraz z dyktandami nowego kolektywnego kierownictwa z Moskwy zmusiła go do pewnego poluzowania systemu i podzielenia się władzą z reformistycznie nastawionym Imre Nagym, odgrywającym w Węgierskiej Partii Pracujących rolę nieco podobną do Władysława Gomułki w Polsce²⁹.

Węgierska skromna „odwilt” trwała jednak zaledwie rok i zakończyła się powrotem Rákosię do władzy, a Nagy, propagujący „komunizm z ludzką twarzą”, został za „oportunizm” i „prawicowe odchylenie” pozbawiony stanowiska i wyrzucony

²⁷ Kochanowski, dz. cyt., s. 125-126.

²⁸ Monstrualny emblemat doskonale wyrażał pogardliwy stosunek dyktatora do Węgier i do narodu węgierskiego – centrum wypełniała tarcza z sierpem i młotem zwieńczona czerwona gwiazdą. Elementem narodowym była tylko znajdująca się pod tarczą wąska trójkolorowa wstążka.

²⁹ Ci odważyli uważali się za proletariackich patriotów, prowadzili bardzo skromny, nieomal ascetyczny tryb życia i obywateli (co było wśród komunistów wyjątkiem) nie popierali kolektywizacji rolnictwa.

z partii. Rákosi, który przez wzgląd na nowego przywódcę światowego komunizmu przestał być „najlepszym uczniem Stalina”, nie zdołał jednak poprzednimi metodami opanować narastającej fali oporu społecznego i dlatego wreszcie w lipcu 1956 r. na skutek bezpośredniej interwencji sowieckiego wicepremiera Ananowa Mikołajana został pozbawiony władzy i wywieziony do ZSRR, gdzie zmarł w zapomnieniu w 1971 r.

Odjeżdżając, Mikołajano polecił na następcę usuniętego dyktatora jego współpracownika, Ernő Gerő, który okazał się nie mniej dogmatyczny od poprzednika, natomiast był od niego o wiele mniej sprytny.

Efekty nie dały na siebie długo czekać. Wydarzenia październikowe w Polsce spotkały się na Węgrzech z ogromnym poparciem społecznym i poskutkowały wielkimi demonstracjami, które w wyniku prowokacji ze strony służby bezpieczeństwa (AVH) doprowadziły 23 października 1956 r. do wybuchu powstania narodowego przeciw znienawidzonej władzy, a to wkrótce przekształciło się w walkę z interweniującymi w jej obronie wojskami sowieckimi.

Dopiero rozszerzające się powstanie i jego pierwsze sukcesy zmusiły komunistów do przeprowadzenia zmian personalnych na najwyższym szczeblu, ale nie zdołało to uratować skompromitowanej partii przed rozwiązaniem, a nowo utworzony rząd premiera Nagya musiał pod naciskiem chwili zgodzić się na wprowadzenie systemu wielopartyjnego, przywrócenie godła Kossutha i wycofanie wojsk sowieckich z Węgier, a na koniec na ogłoszenie ich neutralności²⁹.

Sowieci, których pierwsza interwencja militarna w Budapeszcie zakończyła się klęską (30 października 1956 r.), pozornie zgodzili się na to wszystko i zaprosili węgierską delegację rządową i wojskową na przyjacielskie rozmowy mające ustalić harmonogram wycofywania wojsk do ZSRR.

Jednakże był to tylko podstęp mający pozbawić Węgrów kadry dowódczej w momencie nowej interwencji. Delegacja została uwięziona, a rankiem 4 listopada 1956 r. nastąpiła druga, o wiele potężniejsza interwencja zbrojna, która w ciągu kilku dni stłumiła wszelki opór. Trzynastodniowy premier Imre Nagy i jego najbliżsi współpracownicy zdołali schronić się w ambasadzie Jugosławii, nie zdając

²⁹ Ponieważ po upadku powstania największą rolę wśród emigracji na Zachodzie odegrali lewicowi intelektualiści, stworzyli tam mity lewicowej rewolucji przeciw wypaczeniom systemu. Zachód jest do dziś przekonany, że ofiarami represji Rákosiego, a także głównymi bohaterami wydarzeń 1956 r. byli nieprawomyślni ideowi komuniści: stracony w 1949 r. László Rajk, premier Imre Nagy i generał Pál Maléter. Przykładem jest: V. Sebestyén, *Twelve Days: Revolution 1956*, London 2006. I jakoś nikomu nie przychodzi do głowy, że Rajk był w latach 1946–1948 bezwzględny ministrem spraw wewnętrznych, odpowiedzialnym za terror komunistyczny w tym kluczowym okresie, łagodny Imre Nagy nie tylko był w młodości członkiem Czecha i plutonu egzekucyjnego, który eksterminował cara Miklósa Malétera nawet fizycznie walczył przez pewien czas z powstańcami. Oczywiście nie zmienia to faktu, że Rajk zginął jako ofiara Rákosiego po sfinansowanym procesie, Nagy uznał racie powstańców i przywrócił system wielopartyjny, za co zapłacił głowę, a Maléter przeszedł nikt nie pamięta, iż tysiące powstańców „nie chciało komunizmu”, lecz narodowych Węgier, a najdłużej broniący się przywódca Narodowego Frontu Niepodległościowego, József Dudás, walczył od pierwszej do ostatniej chwili powstania, a potem był niehumanitarnie torturowany i zamordowany w sposób o wiele bardziej upokarzający od lewicowych bojowników. Nikt mu nie stawia pomników, nie ma skweru ani ulicy, nikt nawet go nie wspomina.

...sprawy z tego, że
...spotkania z C
...interwen
...rosyjską tradyc
...targowicy od
...Nagyem załóż
...Kádár, któ
...namiestnik
...dzięki nies
...wolt, zgodnyc
...decentralizac
...decentralizacja gospo
...Chruszcz
...Gorbaczowowi, zdołał
...jednak poś
...wspomnieć o
...w przed
...stłumieniu, go
...polityki prem
...USA w
...Budapeszcie niewę
...wzywając
...działań

Ponieważ ta rozgł
...popularnością i zaufa
...odnosiły piorunujący
...włączyło się do akcji
...oczekiwań walce
...i nacisk na ię
...Było to tym bard
...w którym RWE nada
...wolnego świata”, pro
...Węgry za wyłączną
...terenach oddanych
...jak i drugie miało fi
...1956 r. natychmiast
...średniej interwencji
...grzech mogą się roz
...był pewien, że najaz
...nych państw tzw. det
...istowska Jugosławia)
...i NATO. Obłuda ad

...V. Sebestyén, *Dwun
...281–282.*

sobie sprawy z tego, że belgradzki dyktator już wcześniej sprzedał ich Sowietaom podczas spotkania z Chruszczowem na wyspie Veliki Brijuni.

Sowiecka interwencja zbrojna musiała się, rzecz jasna, odbyć zgodnie z odwieczną rosyjską tradycją na zaproszenie „miejscowych patriotów”. Rolę szefa węgierskiej targowicy odegrał niegdyś więziony przez Rákosiego i współpracujący z Imre Nagym założyciel odnowionej partii komunistycznej – cyniczny oportunist Imre Kádár, którego w nagrodę wszechwładny Nikita Chruszczow desygnował na „namiestnika” ujarzmionego kraju.

On też, dzięki niesłychanej giętkości politycznej i szybkości dokonywania kolejnych wolt, zgodnych z aktualnymi tendencjami dominującymi w Związku Sowieckim (decentralizacja, centralizacja, kolejna centralizacja i wreszcie liberalizacja i decentralizacja gospodarki), a także za wiernopoddane gesty składane kolejnym gensekom (Chruszczowowi, Breżniewowi, Andropowowi, Czernience i wreszcie Gorbaczowowi), zdołał utrzymać się u władzy nieomal do końca komunizmu.

Zanim jednak poświęcimy kilka słów opisowi i ocenie jego epoki, godzi się jeszcze wspomnieć o niechlubnej roli Stanów Zjednoczonych i ich europejskich sojuszników w przeddzień powstania 1956 r., w jego trakcie i w czasach represji po jego stłumieniu, gdyż to doświadczenie ma zasadnicze znaczenie w zrozumieniu obecnej polityki premiera Viktora Orbána wobec liberalnych demokracji Zachodu. Otóż władze USA w miesiącach i tygodniach poprzedzających wybuch powstania w Budapeszcie niewątpliwie w ogromnym stopniu przyczyniły się do tragicznych wydarzeń, wzywając Węgrów za pośrednictwem rozgłośni Radia Wolna Europa do radykalnych działań i nie szczędząc im konkretnych obietnic pomocy.

Ponieważ ta rozgłoszka cieszyła się w czasach dyktatury Rákosiego ogromną popularnością i zaufaniem, otwarte wezwania do obalenia systemu i podjęcia walki odnosiły piorunujący skutek. Kiedy powstanie wybuchło, RWE nieomal czynnie włączyło się do akcji, wpływając pośrednio na zawrotne tempo wydarzeń, eskalację oczekiwań walczących Węgrów oraz podobną eskalację zadań grup powstańczych⁹¹ i nacisk na ich realizację przez nowo utworzony rząd Nagya.

Było to tym bardziej cyniczne i wątpliwe moralnie, że w tym samym czasie, w którym RWE nadawało gorące apele wzywające do walki i obiecujące poparcie „wolnego świata”, prezydent Eisenhower zapewnił Chruszczowa, że USA uważają Węgry za wyłączną strefę wpływów sowieckich i nie dążą do żadnych zmian na terenach oddanych pod protekcję ZSRR w układzie jałtańskim. Zarówno jedno, jak i drugie miało fatalny wpływ na podjęcie przez Chruszczowa 30 października 1956 r. natychmiastowej decyzji o zduszeniu węgierskiego ruchu na drodze bezpośredniej interwencji zbrojnej, z jednej strony uznał on bowiem, że wypadki na Węgrzech mogą się rozleść jak zaraza po wszystkich krajach satelickich, a z drugiej był pewien, że najazd na Węgry spotka się nie tylko ze zrozumieniem uzależnionych państw tzw. demokracji ludowej (do czego dołączyła również niezależna titoistowska Jugosławia), lecz również całkowitą biernością i akceptacją ze strony USA i NATO. Obłuda administracji Eisenhowera posunęła się tak daleko, że pomimo

⁹¹ V. Sebastyen, *Dwanaście dni. Rewolucja 1956*, „Magnum”, Warszawa 2006, s. 99–100 i 281–282.

zawartej umowy z Chruszczowem podległa im RWE już po dokonaniu inwazji 4 listopada i w następnych dniach nadal wzywała do kontynuowania zbrojnego oporu i oczekiwania na pomoc, która oczywiście miała nigdy nie nadejść.

Stanowisko USA w czasie powstania 1956 r. i następującej po nim ponownej okupacji Węgier i represji kádarskich po raz kolejny rozczarowało Węgrów i pozbawiło ich złudzeń co do intencji i możliwości liberalnych demokracji oraz wykopało w ich psychice nieufność, niechęć, a nawet przepaść, która nie została zasypana do dzisiaj. W ten sposób Eisenhower dołączył do galerii prezydentów USA uważanych przez Węgrów, obok Wilsona i Roosevelta, za czarne charaktery XX w.

Nieujawniana oficjalnie, lecz niewątpliwie istniejąca niechęć Węgrów do USA jest większa niż niechęć do Rosji, gdyż uważają oni, że o ile nie można się od wroga spodziewać niczego dobrego, to zdrada ze strony kogoś, kto deklaruje się jako przyjaciel i obrońca wolności, jest niewybaczalna. **I jest to obecnie największa różnica pomiędzy Węgrami i premierem Orbánem a bezwarunkowo proamerykańskimi Polakami i Jarosławem Kaczyńskim.**

Trzydziestodwuletnie rządy Kádára znane są na świecie pod nazwą „socjalizmu gulaszowego”, co ma oznaczać podniesienie poziomu konsumpcyjnego społeczeństwa oraz stopniową liberalizację i mniejszą opresyjność (hasło: „Kto nie jest przeciw nam – ten jest z nami”)³¹.

W rzeczywistości „socjalizm gulaszowy” ograniczał się do lat 1964–1976, czyli przystniejszej koniunktury w czasie odbudowy zniszczeń powojennych i popowojennych, a także zmniejszenia wymagań ze strony Związku Sowieckiego, który uznał to za cenę spokoju w buntowniczym społeczeństwie. Trwał więc zaledwie 12 z owych 32 lat. Natomiast liberalizacja trwała, z pewnymi wahnięciami w stronę zamordyzmu, nieco dłużej, bo od 1964 do 1981 r., czyli 17 lat i nie wynikała bynajmniej z dobrej woli Kádára i jego osobistych przekonań, których nigdy nie posiadał, ale z konieczności – uważał ją za swoisty wentyl bezpieczeństwa.

Zanim jednak do tego doszło, w latach 1956–1963 Kádár rozpętał bezwzględny terror wobec uczestników „wydarzeń 1956 r.”, który był jeszcze bardziej nieludzki od osławionego reżimu Rákosiiego. Szczególnie odrażające były przypadki przetrzymywania w więzieniach młodocianych uczestników wydarzeń i wykonywanie na nich wyroków śmierci dopiero po osiągnięciu przez nich pełnoletności³².

³¹ Głównym apologetą epoki „gulaszowego socjalizmu” w Polsce był T. Olszański (dz. cyt., który opisał dziesięciolecie rządów dyktatora jako jedno wielkie pasmo sukcesów (dz. cyt., s. 70–211), a życie jego poddanych nieomal jako rajskie bytowanie. To ogólne wrażenie burzy jednak niewielki rozdziałek jego „dzieła”, zatytułowany *Tragiczny raport*, z którego jasno wynika, że szczęśliwi mieszkańcy rajskiej krainy z niewiadomych przyczyn przodują na świecie w liczbie samobójstw (dz. cyt., s. 165–171). Rzeczywisty obraz oraz skutki „szczęśliwego trzydziestolecia” opisuje obiektywnie I. Romcsics (dz. cyt., s. 393–401), a głębokie spustoszenie moralne i długotrwałe skutki ówczesnej planowej demoralizacji społeczeństwa – V. Orbán (*Ojczyzna jest jedna*). Prawdziwe oblicze zbrodniczego, komunistycznego dyktatora ujawniono polskiej opinii publicznej dopiero niedawno (*Janos Kadar*, https://historia.wikia.org/pl/wiki/Janosz_Kadar).

³² Przykładem może być urodzony w 1941 r. bohater Péter Mansfeld, skazany na śmierć w 1967 r. w chwili popełnienia „przestępstwa” miał zaledwie 15 lat!). Wyrok wykonano w jego 18 urodziny 21 marca 1959 r. Zob. M. Horváth, 1956. *Rozstrzelana rewolucja*, wyd. Arkadiusz Vignert i Przedsięwzięcie Galicja, Kraków 2006 (wkładka ze zdjęciem i ulotką).

Natomiast ostatnie dwanaście lat to czasy narastającego kryzysu, spowodowanego stagnacją gospodarczym.

Władza Kádára jako „gospodarnego i dobrośliwego dyktatora” cieszącego się „wielkim poparciem społecznym”, jaką lansowały w latach 70. załodze i kadra lewicowe, a po dziś dzień kultywują węgierskie środowiska postkomunistyczne, ma niewiele wspólnego z rzeczywistością.

Wzrost gospodarczy i ogólne podniesienie poziomu życia w latach 70. Węścy zawdzięczali nie narzuconemu przywódcy, lecz po prostu swojej własnej żarliwości i ciężkiej pracy oraz ogólnemu podniesieniu się poziomu życia w skali światowej. Natomiast żadne osiągnięcia kulturalne czy naukowe tego okresu nie miały nic wspólnego z jego intencjami i wynikały z ustanowionego w tym okresie wspomnianego „wentyla bezpieczeństwa”.

Zachodni lewacy liberałowie najbardziej chwalą Kádára za jego otwartość na kontakty gospodarcze z „wolnym światem” i tolerowanie nowego stylu młodzieżowego przy czym nader chętnie porównują z siermiężnym Gomułką, który usiłował je zwalczać.

„Badacze” ci nie zadają sobie jednak trudu, aby dokładniej zanalizować to zjawisko, choć to dyskretne wspieranie najnowszyc trendów ze „zgnitego Zachodu” miało prozaiczną i łatwą do rozszyfrowania przyczynę. Otóż głównym zagrożeniem dla Kádára nie były rozpasany konsumpcjonizm Zachodu i rozwiązała rewolucja seksualna, ale kryptonacjonalizm kultywowany w prowincjonalnych środowiskach rodzinnych. Ostoję tego groźnego, „wstecznego” patriotyzmu stanowiły wieś i tradycyjna rodzina. Z odwiecznym modelem wsi (osady typu *tanya*) poradzono sobie łatwiej, gromadząc ludność (pod pozorem modernizacji) w dużych i nowoczesnych miastach rolniczych, a przede wszystkim ściągając ją do wielkich miast przemysłowych. Natomiast z rodziną był większy kłopot, gdyż chłopci przenosili jej hierarchiczny model do nowych siedzib. Atrakcyjna kultura młodzieżowa, pochodząca w dodatku z „wolnego świata”, wydała się Kádárowi doskonałym narzędziem do rozbicia tradycyjnych struktur – podważała bowiem autorytet starszego pokolenia i przez propagandę wolnej miłości i nieskrępowanych rozwodów uniemożliwiała powstanie silnej rodziny wspartej powagą sakramentu. Ponadto ruch ten był kosmopolityczny, propagował bezmyślne naśladownictwo obcych wzorów i niósł ze sobą pogardę dla rodzimej, zaściankowej kultury i izolowanego języka ojczystego. Trzeba przyznać, że polityka ta połączona z propagandą umiarkowanego konsumpcjonizmu szybko przyniosła owoce w wielkich miastach (zwłaszcza w Budapeszcie) i dlatego po dziś dzień są one nadal mentalnie kosmopolityczne i programowo oddziałają się od prowincjonalnej rodzimości. Nic więc dziwnego, że to, co było śmiertelnym zagrożeniem dla pozującego na patriotę Gomułki, było sprzymierzeńcem w oczach Kádára, walczącego z przeżytkami nacjonalizmu i tradycją.

Porównując otwartego i nowoczesnego Kádára ze współczesnym mu skąpym, siermiężnym i autarkicznym Gomułką, trzeba nieustannie pamiętać, że choć obydwoj osiągnęli władzę w tym samym roku (1956), to ich mentalny stosunek do panującej ideologii, a także zaplecze polityczne w partii i w narodzie były zupełnie różne. Gomułka doszedł do władzy na fali buntu robotniczego, chłopskiego niezadowolenia i patriotycznych, antyradzieckich nastrojów, które starał się wytrwale zmienić

na antyniemieckie i antyzachodnie, a z przekonani był komunistą wierzącym w słuszność idei. Natomiast Kádár został zainstalowany na swym stanowisku przez militarną interwencję sowiecką, która stłumiła autentyczny bunt klasy pracowniczej odwołującej się do wzorców i symboli tradycyjnych i patriotycznych.

Ponadto Gomułka mógł wykorzystać do umacniania swej władzy lęki polityczne i obawę przed ewentualną utratą Ziemi Odzyskanych, czyli nabytków zachodnich ofiarowanych w 1945 r. przez Stalina. Natomiast Kádár nie miał takiej możliwości - Węgry żadnych nabytków terytorialnych dzięki Sowietom nie uzyskały i nie obawiali się utraty następnych, a każde odwołanie się do patriotyzmu i wzorców historycznych otwierało drogę do kontestacji i buntu.

W przeciwieństwie do upartego i pryncypialnego Gomułka Kádár był oportunistą akceptującym każdą aktualną linię polityczną Wielkiego Brata, a jedyną drogą ratunku była dlań ucieczka w konsumpcjonizm wedle dwóch zasad: 1. im trzymy w przyszłość i 2) syty poddany nie buntuje się.

Ponieważ węgierski dyktator nie miał oparcia w żadnej historycznej warstwie ani klasie społecznej, które co najwyżej tolerowały go z konieczności, musiał sobie dopiero własne zaplecze polityczne stworzyć. I rzeczywiście udało mu się w ciągu kilkunastu lat uformować sprawną ekipę nowego aparatu, tak samo oportunistyczną i bezideową jak on. Jedynym jej celem było utrzymanie władzy i osiąganie coraz to wyższych szczebli kariery, a środkiem - spacyfikowanie Węgrów i utrzymywanie ich w stanie umiarkowanego zadowolenia z konsumpcji i strachu przed pogorszeniem sytuacji materialnej. Kádár i jego zaplecze byli więc pod względem metod, celów i mentalności o wiele bliżsi późniejszej od niej technicznej ekipie Bierka niż narodowo-komunistycznemu i siemieżnemu zapleczu Gomułka. O ile więc rządy Gomułka były „dyktaturą ciemniaków”, o tyle panowanie Kádára było „dyktaturą cwaniaków”.

Różnica między nimi uwidoczniła się wyraźnie w sprawie „internacjonalistycznej pomocy zbrojnej” udzielonej w 1968 r. buntującej się Czechosłowacji. Podczas gdy Gomułka wyraźnie palił się do udziału w najeździe na ten kraj, a polskie środowiska opozycyjne i ogół społeczeństwa popierały pokojowe wprowadzanie przez Czechów „socjalizmu z ludzką twarzą”, to Kádár, do którego kraju nie dotarł w 1968 r. żaden bunt lewicującej inteligencji, wołałby nie brać w tym udziału, aby nie obudzić wśród Węgrów starych antyczeskich resentymentów i tęsknot rewizjonistycznych. Toteż interwencja w Czechosłowacji była przyjęta w Polsce z zadowoleniem władz partyjnych przy ogólnym niezadowoleniu społecznym, a na Węgrzech całkiem odwrotnie - z obawą i lękiem przez ekipę Kádára, natomiast przy cichym zadowoleniu społecznym (zwłaszcza Madziarów żyjących w Czechosłowacji).

Pełnym paradoksem epoki „socjalizmu gulaszowego” było natomiast to, że Kádár, programowo zacierający pamięć historyczną Węgrów dotyczącą ich historii najnowszej, w ramach liberalizacji musiał w końcu dać zielone światło dla etnologów i historyków średniowiecza, co w konsekwencji musiało doprowadzić do odrodzenia łepionego przezeń nacjonalizmu, w ich badaniach szczególną rolę zaczęli bowiem odgrywać istny skansen węgierskości, czyli „zacofany” Siedmiogród.

Zapewne w intencji Kádára badania tak odległych epok miały odciągnąć opinię publiczną od zainteresowania niebezpiecznym okresem XIX i XX w., natomiast

... był odwrotny -
... Siedmiogród
... a bardziej parad
... dyktator
... która d
... sprawiła, że
... te natych
... silną siłą wyc
... węgier
... nacjonalizm
... aby
... zależe
... nad ni
... tematem
... „tolerowanego”

Historia i etnografia
... do wyt
... ze
... w środ
... które
... kulturaln
... i unowocze
... zaczęły się cie
... kulturaln
... pop
... dziesięciolecia
... do sam
... w

Na nieszczęście Kád
... rych
... ludno
... wody.

Ponieważ jednoci
... p
... przywódc

... rozgorzał
... reprezentow
... ro
... narodowy
... i wyjątkowo
... Budapest 20
... D. thesis, Berli
... to Moderni
... Kochanowski, dz
... z ni
... publicznie w 1

skutek był odwrotny – zainteresowanie historią, lewostą pochodzenia Węgrów i folklorem Siedmiogrodu obudziły dumę narodową i poglądy nacjonalistyczne. Jeszcze bardziej paradoksalne było to, że megalomaniacka, szowinistyczna polityka komunistycznego dyktatora Rumunii Nicolae Ceaușescu (typującego z nadmierną starością węgierską), która doprowadziła go do konfliktu z apodyktycznym genstałem Breżniewem, sprawiła, że nagle antyrumunizm stał się politycznie poprawny.

Sytuację tę natychmiast wykorzystali węgierscy historycy i intelektualiści, którzy z satysfakcją wyciągnęli na światło dzienne sprawę permanentnego łamania praw mniejszości węgierskiej przez rumuńskiego dyktatora. Ponieważ w oficjalnej doktrynie nacjonalizm był nie do pogodzenia z marksizmem, Kádár nie miał żadnej możliwości, aby takie działania potępić. W każdym razie Ceaușescu szukając rozluźnienia zależności od Moskwy, tracił tym samym parasol ochronny, jaki rozciągnięty był nad nim dotąd w państwie Kádára i trianonińska krzywda Węgrów przestała być tematem zakazanym, a przesuwano się coraz bardziej w kierunku tematu „tolerowanego”, a w końcowym etapie WRL – nawet „popieranego”¹⁶.

Historia i etnografia stały się nagle popularne wśród młodzieży i szybko doprowadziło to do wytworzenia się oryginalnej popkultury, łączącej nowoczesne trendy muzyczne ze starymi motywami i tradycją. W siedemdziesiątych latach pojawił się też w środowiskach wiejskich fenomen tzw. tanchazów, czyli domów tańca ludowego, które szybko wyparły z ośrodków prowincjonalnych popularne dotąd kosmopolityczne dyskoteki, a młodzieżowe zespoły bitowe zaczęły masowo adaptować i unowocześniać stare pieśni bojowe i patriotyczne. Ogromną popularnością zaczęły się cieszyć tzw. rock opery nawiązujące do tematyki historycznej¹⁷. Kosmopolityczna kultura zachodnia, naśladownictwo trendów zachodnich i luźny styl życia (bardzo popularny w drugiej połowie lat 60. i w pierwszych latach siódmego dziesięciolecia XX w.), zaczęły oddolnie się kurczyć, aż wreszcie w latach 80. zawężyły się do samego Budapesztu i odwiedzanych przez cudzoziemców miejscowości letniskowych wokół Balatonu.

Na nieszczęście Kádára nieomal jednocześnie rozpoczął się kolejny kryzys ekonomiczny, który rychło pochłoniął dotychczasowy względny dobrobyt i stabilizację życiową ogółu ludności. Około 1980 r. okazało się, że kádárowski „gulasz” składał się głównie z wody.

Ponieważ jednocześnie próba zniszczenia tradycyjnych struktur społecznych za pomocą dyskretniej promocji wzorców kulturowych Zachodu nie osiągnęła celu, starzejący się przywódca utracił dwa podstawowe filary swojego panowania – pomimo

¹⁶ Na nowo rozgorzała wówczas tradycyjna walka między „ugrofinistami” a „turanistami”. Pierwsi reprezentowali nurt liberalny i kosmopolityczny, akcentujący związki z Europą i jej decydującą rolę w uformowaniu państwa węgierskiego, a drudzy, reprezentujący nurt narodowy – związki Prawęgrów z Wielkim Stępem i wynikającą stąd odrębność, dumę i wyjątkowość Węgrów. B. Ablonczy, *Keletré, magyar! A magyar turanizmus története, Budapest 2016*; J. Kessler, *Turanism and Pan-Turanism in Hungary: 1890–1945* (Ph.D. thesis, Berkeley 1967); M. Kowalczyk, *Hungarian Turanism. From the Birth of the Ideology to Modernity – an Outline of the Problem*, „Historia i Polityka” 2017, nr 20 (27).

¹⁷ Kochanowski, dz. cyt., s. 183; W. Bator, dz. cyt., s. 440.

Najskrytniejszą z nich jest „święty Stefan” (węg. *Istvan a király*), wystawiony po raz pierwszy publicznie w 1984 r.

MIEDZIARODOWO

spektakularnych prób pojednania się z Kościołem katolickim i „prowadzenia ojczyzny najważniejszego symbolu narodowego – Korony świętego Stefana” wywanej w charakterze „lupu wojennego” w USA (1978 r.).

Co gorsza, nie okazali mu wdzięczności ani amnestionowani uczestnicy wstania z 1956 r., ani nawet stworzona przez niego warstwa aparatu zbrodni, chętnie uwłaszczyła się na majątku narodowym, odrzuciła zupełnie jej marksistowską fasadę i przekształciła w kapitalistyczną oligarchię²⁰.

O dalszych losach Węgier przesądził niewątpliwie wybór ostatniego gen. sekretarza KPZR, Michaiła Gorbaczowa. Co prawda giętkiemu Kádárnemu udało się uzyskać akceptację kolejnego władcy sowieckiego imperium i utrzymać stanowisko, lecz proklamowana przez nowego gen. sekretarza „pierestrojka” i „główna podważyły podstawy systemu sowieckiego i spowodowały gwałtowne zmiany i rozsadziły Związek Rad i cały dotychczasowy porządek jałtański.

W 1987 r. stało się oczywiste, że dalsze utrzymywanie umierającego systemu jest niemożliwe i na Węgrzech, podobnie jak w Polsce, władze zaczęły szukać sposobu na osiągnięcie jakiegoś kompromisu z częścią „konstruktywnej opozycji”, po to, aby zapewnić sobie bezkarność i uzyskać jak największe wpływy w tej epoce, która miała niebawem nadejść. W roku tym funkcję premiera przejął z woli Kádára bezideowy, lecz zręczny Károly Grósz, który niespełna rok później zastąpił starego przywódcę na stanowisku sekretarza generalnego. Z kolei z partii niewygodny, a nikomu innemu niepotrzebny János Kádár został odesłany na polityczną emeryturę, zachowując nic nieznaczący tytuł przewodniczącego partii. Nieco wcześniej, w końcu 1986 r., zalegalizowany został Instytut Badania Społeczności Węgierskiej na Obczyźnie, utworzony przez węgierskich obrońców rodaków uciskanych w krajach zabrzanych. Stał się on wkrótce pierwszym ośrodkiem skupiającym antysystemową opozycję.

Ostateczny i nieodwracalny demontaż systemu rozpoczął się już 27 czerwca 1988 r. Wówczas to na wieść o wejściu w życie zbrodniczego planu Ceaușescu, który miał położyć kres istnieniu 8 tysięcy węgierskich wsi w Siedmiogrodzie, na wezwanie IBSWO zebrało się na Placu Bohaterów w Budapeszcie nie mniej niż 50 000 demonstrantów niosących flagi narodowe Węgier i Kraju Seklerów, śpiewających zakazane dotąd pieśni patriotyczne i rewizjonistyczne i wznoszących okrzyki antyrumuńskie i antysystemowe.

Była to pierwsza wolna i zupełnie spontaniczna demonstracja od listopada 1956 r., władze (oficjalnie nadal komunistyczne!) nie tylko jej zaś nie potępiły, ale podejmując z opozycją walkę o popularność, po raz pierwszy od zakończenia wojny ujęły się za uciskanymi rodakami, a we wrześniu 1988 r. udzieliły oficjalnie azylu dwunastu siedmiogrodzkom Węgom, którzy schronili się w ambasadzie WRL w Sofii. Rozwścieczony Ceaușescu zareagował natychmiast wydaleniem węgierskiego ambasadora w Bukareszcie, na co Węgrzy zareagowali identycznym

²⁰ V. Orban, dz. cyt., s. 40-41.

²¹ W Polsce była nią, jak wiadomo, większa część działaczy „Solidarności” i blisko z nią związanej grupy lewicowej opozycji, wywodzącej się z przywódców marcowej rewolucji studenckiej 1948 r., a na Węgrzech amnestionowani uczestnicy powstania 1956 r. i pozostająca pod ich wpływem grupa intelektualistów ze środowisk akademickich.

Granica m...
...budowa tej stro...
...nie uznania...
...Ká...
...procesie...
...mar...
...i śro...
...partyjny...
...pie...
...1980 r.)...
...Dem...
...Anta...
...z czasów II...
...zachod liberal...
...dopiero...
...pod w...
...podsumowując...
...narodu w...
...fiasko narzuc...
...na drodze „pr...
...kolejne rocz...
...godnego i pe...
...tunistyczną el...
...uświadczeni...
...które wywoła

6) DOŚWIADCZENIA I ROZCZAROWANIA

Pierwszym prem...
cieszący się znaczny...
zadanie zbudowania...
izmu” Kádára.
W swoim exposé...
wzmocnienie insty...
zenie „społecznej...
schodniego i akce...
przy jednoczesnym

Wprawdzie nie dos...
mniejszości węgier...
w grudniu następ...
którego przytaczali...
został obalony i zg

krótkim czasie między obydwojema państwami została praktycznie zamknięta, a po obu stronach stanęły wozy pancernie.

Wydania te przyspieszyły akcję liberalnych ugrupowań opozycyjnych, domagał się uznania wypadków 1956 r. za powstanie narodowe i pełnej rehabilitacji Józsefa Kádára, aż wreszcie w atmosferze wzajemnego prześladowania się w procesie dekomunizacji przez stałe rządzącą WSPR (która spełniała rolę odrzucała marksizm i przeistoczyła się w reformistyczną Węgierską Partię Socjalistyczną), i środowiska opozycyjne wprowadzono 18 października 1989 r. do ustroju wielopartyjnego, a 23 października - Republikę Węgierską.

Zapowiedziane pierwsze wolne wybory odbyły się w dwóch turach (25 marca i 8 kwietnia 1990 r.) i przyniosły zwycięstwo umiarkowanemu prawicowemu Węgierskiemu Forum Demokratycznemu (WFD), kierowanemu przez niezmiennie popularyzarnego Józsefa Antall - syna zasłużonego dla Polski i Polaków hortystowskiego ministra z czasów II wojny światowej. Na drugim miejscu uplasowali się popierani przez zachód liberałowie (Związek Wolnych Demokratów), a postkomunistyczna WPS zajęła dopiero trzecie miejsce. Na czwartym znalazł się Związek Młodych Demokratów pod wodzą Viktora Orbána.

Podsumowując epokę dominacji sowieckiej, głównym doświadczeniem historycznym narodu węgierskiego w tym czasie były:

- 1) fiasko narzucenia Węgrom obcego im antynarodowego systemu i ideologii na drodze „prania mózgu”, przemocy i represji;
- 2) kolejne rozczarowanie zachodnią demokracją liberalną z powodu jej niegodnego i perfidnego zachowania w czasie powstania 1956 r. i flirtu z oportunistyczną ekipą Kádára;
- 3) uświadomienie sobie siły patriotyzmu i tradycyjnych wartości narodowych, które wywołały lawinę zmiatającą narzucony i niechciany system.

≡ 6) DOŚWIADCZENIA TRZECIEJ REPUBLIKI LIBERALNEJ ORAZ ZACHŁYŚNIĘCIE SIĘ I ROZCZAROWANIE UNIĄ EUROPEJSKĄ (1990-2010)

Pierwszym premierem postkomunistycznych Węgier został, jak wspomniano, cieszący się znacznym autorytetem József Antall, na którego barki spadło trudne zadanie zbudowania nowego porządku na gruzach resztek „gulaszowego socjalizmu” Kádára.

W swoim exposé nakreślił on następujące cele na najbliższą przyszłość: budowę i wzmocnienie instytucji państwa prawa, zażegnanie kryzysu gospodarczego i stworzenie „społecznej gospodarki rynkowej”, wystąpienie Węgier z organizacji bloku wschodniego i akcesję do struktur zachodnioeuropejskich, współpracę regionalną przy jednoczesnym wsparciu mniejszości węgierskiej poza granicami kraju.

Wprawdzie nie doszło wówczas do wojny, ale Ceașescu rozpętał fizyczne represje wśród mniejszości węgierskiej, oskarżając jej liderów o zdradę i szpiegostwo, co ostatecznie w grudniu następnego roku doprowadziło do wybuchu powstania w Temeszwarze, do którego przyłączyli się również Rumuni, mający dość rządów paranoika, który niebawem został obalony i zgładzony.

Z narodowego punktu widzenia najważniejsze było jednak to, że zaproponowano, aby nie przywracać herbu Kossutha, używanego w 1918 r. przez republikę Karola I. i w bardzo krótkim okresie rządów Nagya w październiku i listopadzie 1918 r. powrócić do przedwojennego godła z koroną symbolizującą ciągłość historii państwa. Spowodowało to od razu gwałtowny atak ze strony zarówno socjalistów i liberałów ze Związku Wolnych Demokratów, którzy pragnęli, aby nowe Węgry były państwem laickim, kontynuującym „postępowe” tradycje Karolya i niekojarzącym się z „faszystowską” epoką Hortyego. Po długiej dyskusji premier zdołał jednak postawić na swoim ku zadowoleniu konserwatywnej i patriotycznej części własnego elektoratu.

Jednak już to pierwsze starcie zapowiadało znaczne trudności w realizacji wyznaczonych celów, gdyż społeczeństwo podzieliło się na trzy różne orientacje, a każda z nich miała swoją wizję kraju – niemożliwą do pogodzenia z pozostałymi.

Nastawiona patriotycznie umiarkowana prawica, mająca oparcie na prowincji, pragnęła budowy państwa opartego na tradycji historycznej, zbliżonej do najlepszych czasów przedwojennych (premierostwa Bethlena). Faworyzowani przez Zachód liberałowie (wspierani dyskretnie przez socjalistów) dążyli do odrzucenia „wstecznych tradycji” i maksymalnego upodobnienia Republiki Węgierskiej do świeckich państw Europy Zachodniej i otwarcia kraju dla obcego kapitału. Rzesze pracowników najemnych i ludność wiejska oczekiwały rozłoczenia nad nimi państwa socjalnego, pozwalającego przeżyć trudne reformy, a mniejszość węgierska w Krajach Zabrzanych liczyła na referendum w sprawie przynależności państwowej lub co najmniej na wywalczenie przez rząd węgierski autonomii terytorialnej.

Sytuację komplikowały też ogromne zmiany w najbliższym otoczeniu Węgier. W 1993 r. rozpadła się Czechosłowacja i rozbudzone nadzieje mniejszości węgierskiej w tym kraju czekała ciężka próba starcia z rodzącym się młodym słowackim nacjonalizmem, a w Jugosławii wybuchła krwawa wojna domowa, zakończona w 1995 r. powstaniem nowych państw graniczących lub bliskich granicy z Węgrami: Słowenii, Chorwacji, Bośni i Nowej Jugosławii (która rozpadła się ostatecznie na Serbię i Czarnogórę). Choć sam fakt rozpadu Jugosławii węgierskie społeczeństwo przyjęło z zadowoleniem, to jednak sytuacja ich mniejszości w serbskiej Wojwodinie uległa poważnemu pogorszeniu.

W sumie relacje z sąsiadami posiadającymi mniejszość madziarską nie ułożyły się w tym czasie pozytywnie, gdyż miały one zamiar budowy własnych państw narodowych z wzorcem jednolitego narodu politycznego, a Węgom skłonne były przyznać jedynie prawo swobodnego kultywowania tożsamości narodowej w sferze prywatnej.

Przeprowadzona pod dyktando węgierskich i zachodnich liberałów gwałtowna rabunkowa prywatyzacja majątku narodowego, a także napływ obcego kapitału i kredytów konsumpcyjnych spowodowały (jak we wszystkich innych państwach postkomunistycznych, upadek własnej wytwórczości, zalanie kraju tanimi produktami zagranicznymi, wzrost bezrobocia i postępujący upadek kwitnącego przedtem rolnictwa. Jak zwykle w takich przypadkach koszty transformacji dotknęły przede wszystkim najuboższych, wywołując ogromny spadek popularności rządu. Nieuniknioną klęskę rządzącego Forum Demokratycznego przyspieszyła też śmierć powszechnie szanowanego Antalla (11 grudnia 1993 r.), którego na stanowisku premiera zastąpił bezbarwny Péter Boross.

...to, że za
...ileu i listopada
...olizacji i ciętości
...rony zarówno w
...ragne, aby nowa
...je Karolya i nie
...emier zdołał je
...j części władzy
...trudności w rze
...y różne orien
...enia z pozosta
...ga oparcie na
...ycznej, zbliż
...a). Lawaryz
...iw, dażyli do
...publiki Węg
...obcego kapitału
...złoczenia nad
...mniejszość pa
...ależności pa
...imii terytorial
...szym otocz
...nadzieje mies
...żącym się na
...wojna domow
...lub bliskich
...która rozpr
...jugosławii
...a ich nmi
...ką nie ble
...h państ
...ne był
...terze przy
...ów gwe
...bcego
...ch pa
...aniami
...ego prze
...dnych
...czad
...o też
...stanow

...toż na wiosnę 1994 r. w kolejnych wyborach parlamentarnych spektaku
...lony sukces odniosła Węgierska Partia Socjalistyczna (94 proc. głosów), liberalny
...Związek Wolnych Demokratów osiągnął drugie miejsce, pogarszając swoje „do
...sądami głosów” o dwie trzecie, a rządzące dotąd WFD osiągnęło słaby wynik,
...taż się w parlamencie czterokrotnie. Swoje zwycięstwo socjaliści zawdzięcza
...wiele wszystkim ogromnym socjalnym oczekiwaniom wyborców, dotkniętych
...premaniami oraz życzliwości ze strony nacjonalistów, którzy pamiętali zdecydo
...wane antykomunistyczne kroki ostatniego rządu WRL w 1988 r. Kontrastowały one
...pamiętnie bojące się jakiegokolwiek działań, które w światowej opinii publicznej
...mogłyby być uznane za nacjonalistyczne.

Nowy gabinet, który zyskał szybko przychyłność światowej opinii publicznej,
...stermowano z koalicji socjalistyczno liberalnej (liberalowie wprowadzili byli bardzo
...niepopularni w kraju, ale za to równie popularni w zagranicznych salonach,
...z Gyulą Hornem jako premierem. Rząd ten wprowadził całkowicie zawiódł spo
...teczne oczekiwania, ale mimo to udało mu się dotrzeć do końca kadencji. Pracow
...niacy najemni oraz rolnicy nie doczekali się od niego żadnej realnej pomocy i ule
...szczyły. Na domiar złego w zawrotnym tempie wzrastało zadłużenie zagraniczne.
...Tradycje i symbole narodowe były przez władze lekceważone, a poważnym pro
...blemem stała się też przestępczość cygańska¹.

Ponieważ WFD politycznie zbankrutowało, opozycja wobec rządzących socjal-
...liberalów skupiła się wokół narodowo-liberalnego programu Związku Młodych
...Demokratów i Viktora Orbána, którzy osiągnęli sukces w następnych wyborach
...1998 r. Pierwszy rząd Viktora Orbána odniósł znaczące sukcesy zarówno w po-
...bitce gospodarczej, jak i zagranicznej, ale jego wsparcie dla rodzimej przedsię-
...wziętości zostało odebrane przez oligarchię finansową i uzależnionych od niej
...polityków Zachodu jako próba protekcyjnego zagrażającego ich interesom, a po-
...ważne wsparcie dla węgierskiej mniejszości narodowej w krajach sąsiednich (usu-
...nięcie w 2001 r. tzw. karty Węgry, – jako przejaw ukrytego nacjonalizmu.

Z tego powodu grono to wsparło w następnych wyborach WPS ogrom-
...nymi środkami finansowymi i niezwykle nasiloną propagandą w mass mediach,
...a wreszcie ledwie skrywanymi naciskami oficjalnych czynników zagranicznych.
...Niezdołne mimo to osiągnąć zwycięstwa przy urnach (46 proc. WPS wobec
...48,5 proc. Fideszu), uciekło się do manipulacji wynikami. Nowy rząd utworzyli,
...zgodnie z pragnieniami Zachodu, socjaliści, ale odsunięty Fidesz nie posiadał się
...z oburzenia, a jego wyborcy ostatecznie porzucili wszelkie sympatie, jakie dotąd
...żyli w stosunku do zachodnich demokracji liberalnych. Węgry poczuły się po-
...cz kolejno oszukani, a Viktor Orbán znacznie się radykalizował. Jednocześnie
...zaczęli się organizować skrajni nacjonalisci, co doprowadziło do stworzenia no-
...wego ruchu, Jobbiku, oraz paramilitarnej Gwardii Węgierskiej (Magyar Gárda),
...należącej powściągnąć rozpasaną przestępczość cygańską na prowincji. W ta-
...kiej atmosferze w 2004 r. Węgry zostały przyjęte do Unii Europejskiej, a wynik

¹ V. Orbán dz. cyt., s. 25-43.

...the ...
...the ...
...the ...
...the ...
...the ...

[illegible][illegible]

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową politykę państwa, która została przedstawiona jako nieodpowiedzialna i nieefektywna. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową politykę państwa, która została przedstawiona jako nieodpowiedzialna i nieefektywna.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową politykę państwa, która została przedstawiona jako nieudana. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową politykę państwa, która została przedstawiona jako nieudana. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową politykę państwa, która została przedstawiona jako nieudana.

[illegible][illegible]

Podsumowując ten nieco nużący przegląd doświadczeń dziejowych, jakie stały się udziałem Węgrów w ciągu ostatnich dwóch wieków, wypunktujmy głównie wnioski, jakie z nich wyciągnęli:

Najcenniejszym skarbem Węgrów jest ich tożsamość narodowa, zbudowana na poczuciu wspólnoty i odmienności etnicznej od otaczających je ludów, a także na historycznie ukształtowanej tradycji. Każda ideologia, która kwestionuje jej znaczenie albo pragnie ją zmienić i przekształcić, jest zagrożeniem dla bytu narodu.

Największą siłą umożliwiającą odzyskanie i utrzymanie suwerenności jest mobilizacja wszystkich sił narodu oraz cierpliwe i wytrwałe dążenie do celu bez względu na przeszkody i pokusę zadowolenia się drobnymi korzyściami.

3. Suwerenności Węgier nie da się pogodzić z ich przynależnością do jakiegoś większego, centralnie sterowanego, obcego organizmu - może natomiast istnieć w warunkach konfederacji, czyli związku państw, w którym Węgrzy zachowają własny charakter narodowy, własne prawa i możliwość decydowania o sobie we wszystkich sprawach, jakie ich dotyczą (doświadczenie dualizmu).
4. Suwerenność Ojczyzny jest najcenniejszym dobrem i nie wolno jej narażać przez jej wciągnięcie do wojny toczonej w obcym interesie (doświadczenie obydwu wojen światowych).
5. Żadna idea uniwersalna ani doraźna korzyść ekonomiczna nie jest warta tego, aby dla niej narażać byt i przetrwanie narodu bądź też poświęcić dla niej rodaków oderwanych siłą od Ojczyzny i zrezygnować z odzyskania tego, co zostało zabrane (doświadczenia epoki rewolucji zakończonej rozbiorem w Trianon, epoki dominacji sowieckiej i najnowszej republiki liberalnej).
6. Węgry mogą uczestniczyć tylko w takim sojuszu czy układzie politycznym, który oparty jest na rzeczywistej wspólnotcie interesów obydwu stron i obydwie strony solidarnie ponoszą w nim to samo ryzyko. Nie wolno uczestniczyć w takim sojuszu, który realizuje jedynie interesy „sojusznika”, a zwłaszcza w takim, w którym interesy sojusznika są sprzeczne z narodowym interesem Węgier. Nie wolno dopuścić do tego, aby powierzyć los Węgier w ręce sojusznika, ani do tego, aby los Węgier mógł być przedmiotem przetargów między mocarstwami (doświadczenia drugiej wojny światowej, a zwłaszcza Teheranu i Jalty oraz epoki dominacji sowieckiej).
7. Nie wolno ufać zachodnim demokracjom liberalnym, które w przeszłości wielokrotnie zawiodły Węgrów i były głównym inicjatorem katastrofy w Trianon, a ponadto ich progresywna, ahistoryczna, kosmopolityczna, laicka i indywidualistyczna ideologia jest nie do pogodzenia z węgierską tożsamością, zbudowaną na poczuciu wspólnoty, solidarności i poszanowaniu tradycji historycznej (doświadczenia całego minionego dwusetlecia).
8. Aby utrzymać suwerenność, nie wolno dopuścić do związania się wyłącznie z jednym sojusznikiem i powierzenia swego losu w jego ręce ani do sytuacji, w której Węgry zostałyby otoczone przez jeden organizm lub układ polityczny (doświadczenie II wojny światowej i ostatniego dziesięciolecia).

Obserwując poczynania Viktora Orbána, a zwłaszcza jego reakcje na różne innejsze wydarzenia zachodzące w świecie w ostatnim dziesięcioleciu, nie sposób nie dostrzec, że właśnie te osiem podstawowych nauk, jakie Węgry wynieśli z ich swej najnowszej historii, mają dlań zasadnicze znaczenie, a nawet, mówiąc wprost, są dla niego drogowskazem na drodze, po której prowadzi Węgry.

1) Dlaczego węgierska liberalna opozycja w ostatnich latach dominacji sowieckiej skupiła się w dwóch organizacjach (przy czym jedną z nich kierował właśnie młody wówczas Orbán, a nie zadowolili się jedną)?

- 1) Dlaczego węgierska liberalna opozycja w ostatnich latach dominacji sowieckiej skupiła się w dwóch organizacjach (przy czym jedną z nich kierował właśnie młody wówczas Orbán, a nie zadowolona się jedną?
- 2) Dlaczego Viktor Orbán, stypendysta fundacji należącej do George'a Sorosa nie okazał mu wdzięczności, ale wystąpił przeciw swemu dobroczyńcy?
- 3) Dlaczego Viktor Orbán, będąc po raz pierwszy premierem, zdecydowanie dążył do integracji Węgier z Unią Europejską, a kiedy znalazł się na czele późniejszych rządów, stał się głównym obrońcą idei „Europy Ojczyzna” i bojownikiem walki o suwerenność narodowych państw członkowskich?
- 4) Dlaczego pomimo ciągłego konfliktu z liberalną elitą UE, dążącą do przemiany w państwo federalne, Viktor Orbán nie dążył do wyprowadzenia Węgier z UE?
- 5) Dlaczego w pierwszych latach ery postkomunistycznej Viktor Orbán, który był jednym z najgorliwszych zwolenników zbliżenia z Zachodem, dokonał za czasów swojego drugiego i trzeciego rządu otwarcia Węgier na Wschód?

Dowodem na ogromne zaniepokojenie „światowej opinii publicznej” jest imponująca ilość ataków medialnych na Orbána za jego otwarcie na Wschód. Przyczynmy tylko ich drob-
ną część: Amerykański dyplomata: stosunek Orbána do Ukrainy wynika z jego wro-
tastostunek Orbána-doukrainy-wynika z-jego-wizji-wielkich-węgier/ (dostęp: 4.01.2021).
Amerykańskie władze coraz bardziej poirytowane polityką Węgier wobec Rosji, https://
wpolityce. pl/ polityka/ 432412-usa-coraz-bardziej-poirytowane-polityka-węgier-wobec-rosji, https://
dostęp: 21.07.2019; A. Amón, A. Deák, Hungary and Russia in economic terms, *Inte-*
sia... updf (dostęp: 21.08.2019; M. Bánkuti, G. Halmai, K.L. Scheppele, Hungary's illi-
I. Bielecki, Orbán stays ahead on the "Journal of Democracy" 23 (2012), no. 3,
cja 1909(1987) Orbán stays ahead on the "Journal of Democracy", https://www.rp.pl/Dyplom-
ton zaniepokojona stanem węgierskiej demokracji. Napisała list do Orbána, https://
www. gazeta.prawna. pl/ wiadomosci/artykuly/579220.clinton-zaniepokojona-stanem-węgier
skiwi-demokracji napisała list-do-Orbána.html (dostęp: 10.08.2019; M. Clute, *Liberal Part-*
ners? Understanding Orbán's Pivot to Russia, *Chapel Hill* 2018, https:// cdr.lib.unc.edu/10.18778/2666-6662-48a8-4def-9222-5a09633f20a4 (dostęp: 21.08.2019; A. Czaj-
Viktora Orbána, Katowice 2011; M. Dangierfield, *Economic Relations Between Visegrád*
edu 78481) Dangierfield, Russia: How Much Has Changed?, Boston 2015, http://wipr. net/
-Hungarians-like Russians? (dostęp: 22.08.2019; A. Eröss, K. Kovács, P. Tátrai Effects of
the Ukrainian Crisis in Transcarpathia: the Hungarian Perspective, Warszawa 2011,
https:// depota. con. pl/ bibtstream/ handle/ 123456789/ 11158, WP42150.pdf?sequence=1&isid=10562-
lowsed- y/ (dostęp: 3.09.2019; B. Góralszyk, *Aksjologiczna demokracja*, Warszawa 2011, https://www. pwr. edu. pl/

Ad 1. Podział libera-
lizmu na lewy i prawy okazuje się
nieadekwatny. Wzrost gospodarki
nie jest jedynym kryterium. W
Węgrzech to okazało się, że
liberalizm XIX wieku nie
przeżył. Wzrost gospodarki
nie jest jedynym kryterium. W
Węgrzech to okazało się, że
liberalizm XIX wieku nie
przeżył. Wzrost gospodarki
nie jest jedynym kryterium. W
Węgrzech to okazało się, że
liberalizm XIX wieku nie
przeżył.

Wojciech, „Studia Euro-
Wschodniackie” w
Europejskie” (2019),
„Studia Europejskie”,
a Risk for Europe,
sia” (dostęp: 16.12.2017,
Sąsiedzi odkrywany n
2017, https://www.os
step: 13.09.2019); Gro
op 2017 04/23/grow
P. Kerekó, Hungary
hungary-state-captur
formacja i ruchy ek
dezinformacja-ruchy
kremlin influence i
tional Colors2, JCGA
Neo-Authoritarianism
Democracy in the 2
ronto 2019; D. Hejli
rych deklaracji, „Ko
A.D. 2016, http://www
ad-2016 (dostęp: 20
fip: hungarianspec
conflict (dostęp: 22
o prawa mniejszo
ow” 2018-08-14 ukr
21.08.2019); W. Jakó
w grze o Bałkany,
gro-wspierajagazuro

o Placzeo Viktor Orbán, który rozpoczął karierę jako zdecydowany ruszając w konflikcie rosyjsko-ukraińskim stanął po stronie Putina i sprzeciwia się nakładaniu na Rosję sankcji?

Jest jednak uwzględnienie przedstawione w niniejszym artykule cechy charakteru narodowego Węgrów (czyli samego obecnego premiera i popierającej go większości narodu, i wnioski, jakie wyciągnęli z opisanych tu doświadczeń historycznych to okaże się, że zarzucany brak logiki i konsekwencji nie istnieje.

Ad 1. Podział liberałów w latach 80. XX w. wynika z tego, że jedna z nich skupiała młodzież akademicką, wyznawała poglądy zakorzenione w myśli narodowego liberalizmu XIX w. (Széchenyiego, Kossutha, Deáka i Tiszy, natomiast druga prezentowała progresywną, kosmopolityczną linię, identyczną ze współczesnymi środowiskami socjalliberalnymi Zachodu i wyrosła na światowej fali sprzeciwu w 1968 r. Przyczyną zarzutu o działalność rozłamową i karierowiczostwo Młodych Demokratów jest niezajomość węgierskiej historii i nieświadomość istnienia wśród Węgrów nurtu narodowo liberalnego.

Ad 2. Viktor Orbán skorzystał ze stypendium fundacji George'a Sorosa, które pozwoliło mu studiować w Wielkiej Brytanii na zasadach ogólnych i niezego owemu „filantropowi” w zamian nie obiecywał. Prawdopodobnie Soros liczył na to, że węgierscy stypendyści zachłystną się wspaniałościami Zachodu, przejmą się jego ideologią i staną się narzędziami w jego ręku, lecz w przypadku Orbána po prostu zawężanie się pomylił, gdyż ten wprawdzie nie szczędził wysiłków, aby ową ideologię i plany poznać (a przy okazji opanować biegle język angielski), lecz wcale nie po to, aby ją przejąć i krzewić. Przeciwnie – bez trudu dostrzegł, że jest poważnym

Węgier. „Studia Europejskie” 2015, nr 4; B. Góralczyk, *Partie polityczne państw Grupy Wyszehradzkiej wobec UE: kierunki myślenia i działania w obliczu kryzysu*, „Studia Europejskie” 2019, nr 3; B. Góralczyk, *Powrót Historii, czyli rewolucja antyliberalna*, „Studia Europejskie” 2017, nr 1; G. Gricius, *Hungary's Relationship with Russia Poses a Risk for Europe*, <https://globalsecurityreview.com/hungarys-growing-relationship-russia/> (dostęp: 16.12.2019); I. Groszkowski, T. Iwański, A. Sadecki, współpr. T. Dąborowski, *Sąsiedź odkrywany na nowo. Stosunki Czech, Słowacji i Węgier z Ukrainą*, Warszawa 2017, https://www.osw.waw.pl/sites/default/files/raport_pl_sasiedz_odkrywany_net.pdf (dostęp: 13.09.2019); *Growing anti-Russian sentiment in Hungary*, <http://hungarianspectrum.org/2017/04/23/growing-anti-russian-sentiment-in-hungary/> (dostęp: 23.08.2019); L. Györi, P. Krekó *Hungary: a state captured by Russia*, <https://www.boell.de/en/2017/10/11/hungary-state-captured-russia> (dostęp: 25.08.2019); L. Györi, P. Krekó, *Rosyjska dezinformacja i ruchy ekstremistyczne na Węgrzech*, <https://warsawinstitute.org.pl/rosyjska-dezinformacja-i-ruchy-ekstremistyczne-na-wegrzech> (dostęp: 24.08.2019); D. Hegedus, *The Kremlin influence in Hungary. Are Russian Vested Interests Wearing Hungarian National Colors?*, „DGAP Kompakt” (II 2016), no. 8; H.G. Heinrich, *From Horthy to Orbán: Neo-Authoritarianism in Hungary Liberal*, [w:] *New Authoritarianism. Challenges to Democracy in the 21st Century. The Miracle of Reconciliation*, ed. J. Wiatr, Berlin-Toledo 2019; D. Hejli, *Po spotkaniu Trump-Orbán - więcej wątpliwości aniżeli konkretnych deklaracji*, „Komentarze IES” 2019, nr 24; D. Hejli, *Polityka zagraniczna Węgier 2010-2016*, <http://www.rodni-krakow.pl/index.php/tek-sty136-polityka-zagraniczna-wegier-2010-2016> (dostęp: 29.07.2019); *Hungarian reactions to the Russian-Ukrainian conflict*, <http://hungarianspectrum.org/2018/11/27/hungarian-reactions-to-the-russian-ukrainian-conflict/> (dostęp: 22.07.2019); T. Iwański, A. Sadecki, *Ukraina-Węgry: narastający spor o prawa mniejszości węgierskiej*, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje-komentarze-osw/2018-08-14-ukraina-wegrzy-narastajacy-spor-o-prawa-mniejszosci-wegierskiej> (dostęp: 13.08.2019); W. Jakóbiak, *Turkish Stream ma klienta w UE. Węgry wspierają Gazprom w przebiegu Balkany*, <https://wjakobik.com/2017/10/09/turkish-stream-ma-klienta-w-ue-we-wgrzy-wspieraja-gazprom-w-grze-o-balkany/> (dostęp: 21.07.2019).

zagrożeniem dla węgierskiej tożsamości narodowej i trzeba się jej przeciwstawić, budując własny, konkurencyjny i atrakcyjniejszy program. George Soros także, a nansista podjął ryzykowną grę i postawił w niej na młodych, węgierskich liberałach, jednak w grze pomylił karty i przegrał. Takie jest ryzyko każdej gry.

Ad 5, Viktor Orbán, będąc premierem na przełomie tysiącleci, działał w zupełnie innej sytuacji politycznej i ekonomicznej niż w czasach swych późniejszych, kolejnych rządów. Pamięć dominacji sowieckiej była zbyt świeża, a zagrożenie ze strony liberalnych demokracji Zachodu dopiero kiełkowało. Nowo utworzona i Europejska reklamowała się jako Europa Ojczyzn, w której każdy z krajów członkowskich zatrzyma swoją tożsamość i suwerenność oraz otrzyma w niej takie same prawa. Dopiero po akcesji wyszło na jaw, że celem jej decydentów jest budowa silnego, zintegrowanego imperium europejskiego z centralą w Brukseli, w którym świadomość narodów historycznych ma się rozpuścić, zastąpiona przez nową wspólnotową tożsamość, opartą na laickiej ideologii progresywnej, a zasada równości partnerów zostanie zastąpiona koncepcją proporcjonalną, czyli mali zostaną podporządkowani dużym. Unia, do której młody premier Orbán chciał wprowadzić Węgry, różniła się zasadniczo od tej, do której wprowadzili ją jego socjalistyczni następcy, a ta okazała się również inna od tej, jaką zastał Viktor Orbán na początku drugiego urzędowania (2010 r.). Do tego władze UE zachowały się skandalicznie w stosunku do węgierskiego protestu 2006 r., wspierając moralnie tych, którzy splamili się oszustwem wyborczym i przelali krew swych współobywateli. Oczywiście takiej wizji UE ani Viktor Orbán, ani żaden jego rodak poczuwający się do węgierskości nie mogli wspierać, ani się z nią pogodzić. Konkludując, premier Węgier nie jest przeciwnikiem UE, ale walczy o taką, jaka miała być w momencie akcesji.

Ad 4, Pomimo ciągłych konfliktów z Brukselą i zimnej wojny z jej decydentami Viktor Orbán nie dąży do wystąpienia Węgier z UE, gdyż odbiłoby się to niekorzystnie na mniejszości węgierskiej mieszkającej w krajach UE: w Słowacji i Rumunii, dla której korzystne jest otwarcie granic wewnątrzunijnych. Wystąpienie Węgier ze wspólnoty odciąłoby je od Ojczyzny i nasiliłoby proces jej wynarodowienia.

Ad 5, Przyczynami są: ogólne rozczarowanie polityką Zachodu wobec Węgier, niepoczytalna polityka ekonomiczna w krajach liberalnej demokracji, która doprowadziła do krachu w 2008 r., gigantyczna skala przejmowania gospodarki przez zachodnie firmy, nierzetelność informacyjna i niedozwolona, ordynarna socjotechnika w tzw. wolnych mediach, nachalna promocja „zachodnich wartości” w sektorze oświaty w latach 2002–2010 i nieustanne obrażanie w nich tradycji narodowych oraz zmiany polityczne na całym globie spowodowane agresywną polityką „demokratycznego świata” (szczególnie w latach 2002–2016), a także konieczność większego zwrotu przez rząd w kierunku nacjonalistycznym w związku z aktywną działalnością partii Jobbik. Ponadto zmiany polityczne wywołane przez bezpośrednią ingerencję Zachodu („arabska wiosna”, prozachodni przewrót na Ukrainie i nieudana próba obalenia prezydenta Erdoğan w Turcji) wywołały cały szereg skutków, które bezpośrednio dotknęły Węgrów (pogorszenie się sytuacji mniejszości madziarskiej na Rusi Karpackiej, najście ogromnej fali uchodźców z Bliskiego Wschodu, dla których Węgry były głównym krajem tranzytowym i nieustanne próby obalenia rządu Orbána przez organizowanie „spontanicznych

protestów w Budapeszcie. Ponadto zgodnie z doświadczeniami historycznymi Orban nie mógł dopuścić do całkowitego okrojenia Węgier przez państwa formalne lub nieformalnie należące do jednego systemu politycznego. I właśnie to osłabiło w największym stopniu spowodowało gospodarcze i polityczne otwarcie Węgier na Wschód z jednej strony współpraca gospodarcza z Rosją, Chinami, Japonią i innymi „azjatyckimi tygrysami” oraz polityczno kulturalna z krajami azjatyckimi, Turcją, Azerbejdżanem, Kazachstanem itd.,. Skoro okazało się, że większe niebezpieczeństwo dla suwerenności Węgier i ich jedności narodowej nie było ze sobą współpraca z liberalną demokracją Zachodu - zwrócenie się ku liberalnym demokracjom Wschodu było zupełnie naturalne.

Ad 6. Przyczyna jest prawie identyczna jak w poprzednim punkcie. Orban zaczął jako polityczny rusofob, ponieważ wówczas warunkiem odzyskania suwerenności było obalenie dominacji ZSRR w Europie Środkowej. Jednakże po przemianach w latach 90. nowa Rosja została wyparta z całego regionu, a głównym niebezpieczeństwem dla suwerenności Węgier i ich samodzielnego rozwoju stały się demokracje zachodnie, nachalnie ingerujące w wewnętrzne sprawy państw wyzwolonych od komunizmu. Rosja mogła być zagrożeniem dla Węgier dopiero w przyszłości, natomiast brutalna ingerencja polityczna i ekonomiczna UE i USA odbywała się w czasie teraźniejszym. Przewrót na Ukrainie, który zamykał wokół Węgier krąg rządzonych przez liberałów państw UE oraz ich najnowszych klientów (Ukraina, Serbia), nakazywał dla równowagi utrzymywanie jak najlepszych stosunków z konkurencyjną wobec nich Rosją oraz silnymi ekonomicznie Chinami. Niewątpliwie najważniejszą przyczyną okazał się wspomniany przewrót na Ukrainie. Powołany w jego wyniku „demokratyczny” antyrosyjski rząd szybko pod wpływem drapieżnych nacjonalistów dopuścił się ograniczania i prześladowania ludności węgierskiej w obwodzie zakarpackim, co z kolei pociągnęło za sobą nieunikniony konflikt dyplomatyczny między wspieraną przez USA i UE Ukrainą i Węgrami. Wreszcie, bezkrwawe przejęcie Krymu przez Federację Rosyjską odbyło się zgodnie z ulubioną przez Węgrów zasadą samostanowienia narodów, co podważało równie niechętnie dla Węgrów zasadę nienaruszalności granic, nieszanujących ani kryteriów etnicznych, ani woli ludności. Pamięć roku 1956 również nie stała na przeszkodzie rozwojowi wzajemnych stosunków, ponieważ Rosja dwukrotnie przeprosiła Węgry za ówczesną interwencję, natomiast USA nigdy nie wyraziły żadnej skruchy ani ubolewania z powodu niezwykle podlej postawy prezydenta Eisenhowera wobec tego zdarzenia.

Jak więc z powyższego widać, rzekome „niekonsekwencje” polityki Orbána są logiczną konsekwencją wyciągnięcia przez niego wniosków z doświadczeń historycznych jego ojczyzny oraz spowodowanych przez Zachód zmian politycznych. To że Węgry zmieniły swój stosunek do zagadnienia wolności i suwerenności, lecz przeciwnie - liberalne demokracje zachodnie wstąpiły na drogę narzucania siłą temu światu nowego „jedynie słusznego” ustroju polityczno-gospodarczego i tym samym złożyły z drogi promocji wolności w kierunku liberalnego zamordyzmu. Wydarzenia ostatnich miesięcy (wybuch pandemii wywołanej zdemokratyzacją opinii publicznej przez te same wpływowe kręgi oligarchii światowej, które oskarżała uprzednio o promocję depopulacji i wywołanie kryzysu migracyjnego,

OMOGOMANIE

a także wybór na prezydenta USA fanatycznego zwolennika lewicowej polityki Joe Bidena, który oficjalnie zapowiada zdecydowaną rozprawę z „autokratycznymi” reżimami Europy Środkowej, nie wroży szybkiego zakończenia procesów sądowych liberalnych demokracji z Węgry.

Pomimo że Węgrzy okazali się zupełnie niepodatni na wszelkie zabiegi polityczne, nieporadna mobilizacja skompromitowanej opozycji socjalistycznej, wymuszenie dymisji rządu przez „masowe protesty” oraz nagłaśnianie „afair” „darczych” i „obyczajowych” przypisywanych Fideszowi, nacisk polityczny, szantaż ekonomiczny Brukseli, szybkie odsunięcie Orbána od władzy mogły się odbyć na drodze blokady gospodarczej lub interwencji siłowej, a każda z tych historii Węgier, wie, jak się skończy każda próba obalenia rządu popieranego przez znaczną większość tego dzielnego narodu.

W każdym razie, jeśli rządzone przez liberalnych fanatyków demokracje Zachodu nie zmienią swego stosunku do obecnych Węgier i nie zaniechają swoich szatańskich planów skierowanych przeciw państwom i tradycjom narodowym (a wcał na to nie zanosi), to rozdźwięk między Budapesztem a Brukselą i Waszyngtonem będzie się stale powiększał, a zwrot polityczny Węgier na Wschód przybierze siłę. Z praktyką należy na koniec stwierdzić, że nie rokuje to również dobrze utrzymanie się dotychczasowego sojuszu Fideszu z PiS-em i Węgier z absolutnie proamerykańską i rusofobiczną Polską, a wtedy pozostanie tylko nadzieja, że decyzja przetrwania między naszymi narodami przetrwa w warunkach wyboru przez nie przeciwnych opcji politycznych, jak to się nieraz już zdarzało w przeszłości.

IDEE MAJA KONSEKWENCJE

*Dawniej władza polityczna nie zdołała
zawładnąć zjawiskami ekonomicznymi.
Ich funkcjonowanie wymykało się
jej brutalnej ignorancji i duża część
ludzkiej swobody chroniona była przez
pewien rodzaj ślepej niezależności
natury rzeczy. Naszym zaś czasem
przypadło w udziale być świadkiem,
jak władza finansowa ujarzmia
władzę polityczną.*

MAURICE ARNO

FRANCO
I KOŚCIÓŁ K
OD PRZYJA
NIEODWZA

KATOLICYZM I SIĘ NARODU

KRÓLESTW I REGIO
STYLISKIEJ I FER
HISPANII I CHIL
BRZEMIE CHRYSTI
STAŁA SIĘ NAJWIĘK
NARCHOWIE CZUL
SIĘ NIEROZŁĄCZNA
GEN. FRANCO. DY
LICKA NAUKA SPO
LITYCZNEJ. NAWET
ULEGŁO GWAŁTOW
WIERNY WATYKAN
W OPOZYCJI DO PI
JAK BYŁO NAPRAWI
GEN. FRANCO DO

KOŚCIÓŁ W II REPL

Nie da się w petri
stowskiej Hiszpanii be
złuszcza w obliczu f
onowiających w II
nieszego ustawodaw
Państwo Hiszpańskie

lewicowego libera-
prawę z „autorita-
mócenia sporu pr-

e zabiegi socjotek-
cjalistycznej, prze-
mianie „afery gospo-
olityczny władz i
l władzy musiały
owej, a każdy
rządu popieranego

mokracje Zachodu,
swoich szalonych
wym i a weale se
i Waszyngtonem
hód przybierze n-
również dobrze n-
ęgień z absolutni-
to nadzieja, że tra-
ach wyboru pizez
to w przeszłości

dotata
cznymi.
ię
zęść
i przez
ci
m
tem,

ROKIE KATOLICKI

FRANCO I KOŚCIÓŁ KATOLICKI - OD PRZYJAŹNI DO NIEODWZAJEMNIONEJ MIŁOŚCI



KATOLICYZM BYŁ ISTOTNYM CZYNNIKIEM WPLYWAJĄCYM NA TWORZENIE KRAJU I REGIONÓW PÓŁWYSPU IBERYJSKIEGO. POTOMKOWIE IZABELI KASTYLJSKIEJ I FERDYNANDA V ARAGOŃSKIEGO PRZEZ WIEKI NIEŚLI CHWAŁĘ HISPANII I CHRYSYTA NA DALEKIE, ZAMORSKIE ŁĄDY, CZUJĄC NA SOBIE BRZEMIEŃ CHRYSZCZANIZACYJNEJ MISJI SWOJEGO NARODU. W XVI W. HISPANIA STAŁA SIĘ NAJWIĘKSZYM IMPERIUM NA ŚWIECIE. ZASIADAJĄCY NA TRONIE MONARCHOWIE CZULI SIĘ ZOBOWIĄZANI DO OBRONY WIARY, KTÓRA WYDAWAŁA SIĘ NIEROZŁĄCZNA Z HISPANIDAD. CZASY TE STAŁY SIĘ IDEALEM HISPANII GEN. FRANCO. DYKTATOR PRYWATNIE BYŁ GORLIWYM KATOLIKIEM, A KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA STAŁA SIĘ FUNDAMENTEM DLA JEGO PRAKTYKI POLITYCZNEJ. NAWET GDY PODEJŚCIE STOLICY APOSTOLSKIEJ DO JEGO RZĄDÓW WIELKO GWAŁTOWNEJ ZMIANIE, FRANCO NADAŁ STARAŁ SIĘ POZOSTAWIĆ WIERNO WATYKANOWI. Z DRUGIEJ STRONY CZĘSTO KATOLICYZM STAWIA SIĘ W OPOZYCJI DO PRZYPISYWANYCH TEJ POSTACI INKLINACJI FASZYSTOWSKICH. JAK BYŁO NAPRAWDĘ? W PONIŻSZYM ARTYKULE ZAJMĘ SIĘ OPISEM STOSUNKU GEN. FRANCO DO KATOLICYZMU I KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

KOŚCIÓŁ W II REPUBLICE

W tym artykule chcę się w pełni ująć zagadnienia stosunków państwo-Kościół we frankistowskiej Hiszpanii bez opisanie stanu tych relacji w Hiszpanii prefrankistowskiej. Chcę się w obliczu faktu, że większość praw dotyczących kwestii wyznaniowych w II Republice Hiszpańskiej znajdowała się na antypodach późniejszego ustodawstwa *Estado Español*. W grudniu 1931 r., gdy premierem

Hiszpańskie - oficjalna nazwa Hiszpanii pod rządami frankistów (1939-1976).

został lewicowy polityk Manuel Azana, państwo powzięło antyklerykalny kurs. Nowa konstytucja ogłaszała rozdział Kościoła od państwa, a premier ogłosił: „Hiszpania przestała być katolicka”. Wprowadzono świeckie małżeństwa i rozwody oraz rozwiązano zakon jezuitów. Zaczęto nawet zamykać katolickie szkoły.

Nie mniej istotnym od spraw legislacji problemem był popularny wśród królewskich i rządowych oraz organizacji anarchistycznych i komunistycznych bojowy antyklerykalizm. Już w maju 1931 r. zaczęły się pierwsze antyklerykalne rozruchy. Anarchiści z organizacji CNT (Krajowa Konfederacja Pracy) i FAI (Iberyjska Federacja Anarchistyczna, w ciągu trzech wiosennych dni spalili ponad 100 kościołów. Rząd nie reagował w żaden sposób na te ataki. Nie wsparł duchownych ani wojskiem, ani policją. Odmawiając pomocy, Azaña (jeszcze wówczas minister, uzasadnił swoją decyzję słowami: „wszystkie klasztory w Madrycie nie są warte życia jednego republikanina”.

Ataki na świątynie spowodowały mobilizację prawicy, która zjednoczyła się w ramach Konfederacji Prawicy Autonomicznej (CEDA) i wygrała wybory w 1933 r., zdobywając jednak pełnię władzy. Gdy prawdopodobnie stało się przejęcie teki premiera przez narodowo-konserwatywnego lidera CEDA, José Marię Gil-Roblesa, lewicowy prezydent Alcalá-Zamora rozwiązał parlament. Następne wybory, w 1933 r. wygrała wspierana przez anarchistów koalicja socjalistów, komunistów i mniejszych lewicowych ugrupowań, nazywana Frontem Ludowym. Znaleźli tam swoje miejsce zarówno rewolucjoniści z POUM i Hiszpańskiej Partii Komunistycznej, jak i bardzo radykalna wówczas socjalistyczna partia PSOE. We Froncie Ludowym odnajdywali się również separatyści z Katalonii i Kraju Basków oraz bardziej umiarkowana lewica republikańska.

Po zwycięstwie lewicy tłumy wznoszące rewolucyjne hasła zaczęły przejmować niektóre miasta i palić kościoły. Do końca marca 1936 r., czyli w zaledwie ponad miesiąc, spalono 160 budynków, głównie kościołów lub związanych z Kościołem, a prawie 200 splądrowano. Aż 269 osób zostało w tym krótkim okresie zabitych przede wszystkim przez anarchistów z CNT. Odnotowano też 1287 napaści. W obliczu tych wydarzeń i ogólnego chaosu panującego na ulicach, spotęgowanego zamordowaniem przez rządową policję jednego z liderów prawicy – José Calvo Sotelo, wybuchła hiszpańska wojna domowa.

≡ KOŚCIÓŁ PODCZAS KRUCJATY – ZAWIĄZANIE SOJUSZU

Jak wiemy, w trakcie hiszpańskiej wojny domowej Kościół katolicki oficjalnie po partii rząd narodowy, utworzony przez nacjonalistów. Kościół nie zdecydował się na to jednak od razu – stało się to pokłosiem antykościelnych zbrodni strony przeciwnej.

W trakcie działań wojennych strona republikańska postanowiła zniszczyć na kontrolowanych terytoriach wszystko, co było związane z Kościołem katolickim. Warto też dodać, że wśród strony nazywanej „republikańską” zwolennicy republiki stanowili mniejszość, dominowali zaś komuniści chcący obalić „republikę burżuazyjną” oraz anarchiści, przeciwni państwowości w ogóle. Jeden z istotniejszych hiszpańskich działaczy III Międzynarodówki, Jose Díaz, powiedział: „W prowincjach, w których mieliśmy władzę, Kościół już nie istnieje. [...] Kościół

Wieloletnia Hiszpania została zniszczona. Nie stała to daleko od prawdy. W rzeczywistości, głównie anarchiści i wzburzeni przez nieklasykizm z ręką przeciwko Kościołowi katolickiemu, księża byli mordowani przez ulicę, a w niektórych przypadkach w gardło krucyfikami lub zwyciężone rozstrzelane, a zabito ich wielu w miejscach publicznych. W kościołach zakazano odprawiania Mszy Świętych, a zniszczono na stałe i inne miejsca święte. Wśród lewicowych wojskowych, którzy mieli nawet specjalne funkcje do walki z samym Kościołem, np. osoby wyznaczone do burzenia świątyń. W samej diecezji Walencja w proch obrócono ok. 15 tysięcy księży. Strona republikańska zamordowała aż 4184 księży, 15 biskupów oraz 2648 braci i sióstr zakonnych. Niektóre diecezje straciły nawet 90% księży duchownych, a diecezja Barbastro w północnej Hiszpanii niemal 88%. Nie można zapomnieć o osobach, które za pomoc kapłanom zapłaciły najwyższą cenę. Szacuje się, że lewica dokonała egzekucji ok. 4 tysięcy Hiszpanów niosących ratunek księżom.

W tym samym czasie po stronie narodowej żołnierze masowo uczestniczyli w odprawy Mszy Świętych, a wielu z nich ginęło z karlistowskim hasłem *Por Dios por la patria y el rey* na ustach. Choć Kościół nie podważał wcześniej władzy II Republiki, to w obliczu jawnej wrogości jednej ze stron i szeregów powołania drugiej do wiary katolickiej poparcie nacjonalistów jawiło się jako naturalne. Już w 1936 r. pojawiły się napisane przez biskupa Pampeluny i arcybiskupa Valladolid oraz Salamanki listy pasterskie, w których jednoznacznie opowiedziano się po stronie nacjonalistów. Na uwagę zasługuje również użycie słowa „cruzada” (hiszp. *Cruzada*), rozpropagowanego przez karlistów. *Cruzada* oznaczać miała walkę o wielką i katolicką Hiszpanię, taką jak w XVI i XVII w., gdy Hiszpanie nieśli Chrystusa za ocean. Sam Franco uważał, że ma nad sobą Bożą opatrzność i że jest namaszczone do przywrócenia Hiszpanii jej dawnego blasku.

Pod koniec 1936 r. prymas Hiszpanii Isidro Goma podpisał porozumienie z Franco. Umowa była podwaliną pod przysły, wyznaniowy charakter państwa. Następnie prymas Goma, pisząc list pasterski pt. *Katolicki sens wojny*, rozpowszechnił wśród kościelnych hierarchów ideę powstania jako wojny w obronie wiary katolickiej. Przełomowym wydarzeniem było napisanie i rozpowszechnienie listu hiszpańskich biskupów do hierarchów kościelnych z całego świata, w którym jednoznacznie przedstawiono frankistów jako obrońców wiary oraz podkreślono wpływy masonerii i marksizmu w szeregach strony przeciwnej. Przetłumaczone na aż 14 języków i ostatecznie pozyskało dla strony narodowej wielu sympatyków wśród katolików z całej Europy i nie tylko. W następstwie rozpowszechnienia dokumentu i poczynań obu stron konfliktu Watykan uznał rząd narodowy w Burgos. Franco uzyskał wówczas pełną dyktando Kościoła, na której opierał swój reżim aż do momentu jego rozkładu. Wsparcie Kościoła zaczęło zanikać. Mimo szeregu udogodnień i przywilejów, rząd narodowy musiał powierzyć biskupom, nie można powiedzieć, aby strona powstanców była strasna. Uznanie reżimu przez Watykan oznaczało bardzo wiele. Wskazywało na II wojnę światową, gdy Hiszpania często postrzegana była jako reliktyzm, niedobitek, którym zająć się powinny armie „wolnego świata”. Przyjazne

„Za Boga, Ojczyznę i Króla” (kolejność ma tutaj znaczenie - oznacza hierarchię wartości).

do Hiszpani. W 1952 r. Franco określił strategię polityki międzynarodowej Hiszpanii, gdzie obok zbliżenia do państw arabskich i Ameryki łacińskiej oraz sojuszu z USA podkreślał konieczność przyjaźni i bliskich stosunków z Watykanem.

Taka była to również czas, gdy na znaczeniu tracą narodowo-radykalni falangści. Ich rządy zmieniła nazwę z tej odwołującej się do dziedzictwa ruchu „josefomomaskiego” na Ruch Narodowy. Do rządu wchodzi katolicy technokraci związani z Opus Dei, których reprezentowało aż ośmiu ministrów. Hiszpania odchodzi od odosłowań i haseł kojarzących się z faszyzmem. Warto zaznaczyć, że konflikt pomiędzy narodowo-radykalnymi falangistami a stronnictwem, które zbiorowo można nazwać „katolikami”, trwał już od lat 40. Zarówno jedni, jak i drudzy byli przesmaczeni zbyt dużymi (w swym mniemaniu) wpływami przeciwnej grupy. Ostatecznie to katolicy, głównie za sprawą przenikających przez wszelakie instytucje działaczy Opus Dei, zdominowali administrację państwową, wypierając Falangę.

Kościół, widząc stabilizację reżimu, decyduje się wówczas na podpisanie pełnego konkordatu z państwem Franco. Tekst konkordatu opracowano już w 1951 r., w setną rocznicę podpisania konkordatu Izabeli II. Negocjacje nad niektórymi spornymi aspektami (jak choćby sprawa mianowania biskupów przez głowę państwa, trwały do 1953 r.

FRANCO A KATOLICYZM

Niektórzy zarzucają Generalissimosowi, że traktował Kościół instrumentalnie, wykorzystując legitymizację, jaką dawała mu ta instytucja. W myśl tej narracji wszelkie działania wobec Kościoła motywowane miały być charakterystycznym dla Caudillo pragmatyzmem. Jeśli jednak przyjrzymy się życiorysowi Franco, dojdziemy do wniosku, że jego katolickie poglądy były szczere. Wynikały one z wychowania i zamiłowania do katolickiej tradycji Hiszpanii imperialnej, o której wskrzeszeniu marzył generał. Wymowna jest anegdota odzwierciedlająca silne tradycje katolickie w domu przyszłego przywódcy krucjaty, według której matka generała, mająca największy wpływ na wychowanie syna, posiadała w lokalnym kościółku swój własny klęcznik, podpisany jej imieniem. W zamieszkałej przez wojskowych okolicy kobieta znana była ze swej pobożności. Jeśli wierzyć ustnym przekazom współpracowników Franco z czasów wojny domowej, uczestniczył on w Mszy Świętej każdego dnia.

Młody Franco był też naocznym świadkiem narodowej tragedii Hiszpanii, czyli upokarzającej porażki z 1898 r., gdy wojska hiszpańskie zostały rozgromione przez Flotę USA bez oddania ani jednego celnego strzału, tracąc tym samym panowanie nad koloniami – na Filipinach i Kubie. Był to dla Hiszpanów wstrząs, który spowodował kryzys ekonomiczny, ale przede wszystkim kryzys wiary w samą Hiszpanię. Była to zrodziła nowy, nacjonalistyczno-modernistyczny prąd kulturowy nazywany „regeneracją”. W przeciwieństwie do jego przedstawicieli Franco nie widział jednak szansy na przywrócenie wielkości Hiszpanii w modernizmie. Marzył o powrocie Hiszpanii Królów Katolickich; imperium, nad którym nie zachodziło słońce. Ten tradycjonalistyczny rys bardzo mocno zaciążył na praktyce jego rządów.

≡ PAŃSTWO KATOLICKIE

W narodowym państwie demokracji organicznej – jak nazywano frankistowską Hiszpanię – funkcję, którą w krajach demoliberalnych pełniła konstytucja, stanowiły Ustawy Fundamentalne. Powstawały one stopniowo. Najważniejsze, stanowiące filary ustroju, uchwalono w latach 1938–1947. Były to: Karta Pracy (1938 r.), Ustawa Konstytuująca Kortezy (1942 r.), Karta Praw Hiszpanów (1945 r.), Ustawa o Referendum Narodowym (1945 r.), Ustawa o Sukcesji (1947 r.). Dwie ostatnie

Przenówienie Francisco Franco rozpoczynające kongres Ruchu Narodowego w 1967!

...ustawa o Zasada
...kolejno w 195
...określał znaczeni
...państwu wyzna
...siedzącej Kości
...monarchią i
...legalnym
...nie było sankcj
...ten gwar
...się personali
...ile artykułow
...ochrone instytu
...panuje
...pracowniczych
...karcie Pracy, a
...tradycję kato
...Status Prawa Kard
...1955 r., który już w
...religia dopuszczalna
...narchicznym charakt
...uchowy prym tej in
...pania oficjalnie uzna
...zapewniła stałą sied
...Watykan miał zapew
...swo było też zobligo
...masowego przekazu,
...czyli telewizja i radi
...w chwili jego wejści
...prawną tego dokume
...Franco i Watykan ni
...niego biskupów z z
...na ten urząd.

Poza samym Kości
...tolickie. Były to głów
...Miały one dostęp do
...państwowej. Zwłaszcz
...stwa Hiszpańskiego.
...falangizmu. To oni w
...nepartyjnego państw
...katolicką dyktaturę.
...Byli też przeciwni lu
...tyczne odruchy nara
...podejmowanych pr
...frankistowski, byli o
...ogromny wpływ na

h bardzo często
e korzenie narod
neje państwa, Hiszpanów. To
audillo, były aw
m też nigdy
naszego ruchu
Większe znacze
le generała d
lcialnie oparł
otrzymywał
y (zwłaszcza w
riere w instytu
Franco, tj. lat
ebokiego kons
go II.

ylili antykatoli
dzając prawda
wania księży
ich uczyli się
ico był zwolenn
ząc na ponow
zhu zasad relig
Wiary i nabo
tego charakte
lowiło, że w
1938 r. instytu
ono też rep
iliki musiały
przez państwo
które zawar
świętami r

Frankistow
instytucja s
niejsze, stał
racy (1938
35 r.). Usta
wie ostatn
go w 1967

Ustawa o Zasadach Ruchu Narodowego i Ustawa Organiczna Państwa, po
wła kolejno w 1938 i 1967 r. Niemal każdy z wymienionych dokumentów
określał znaczenie roli Kościoła katolickiego w państwie. Czyniły one Hisz
państwo wyznaniowym, oficjalnie mającym za zadanie realizowanie misji
religijnej Kościoła. Monarchia hiszpańska ponownie została jedynym i nie
podległym legatym w sferze publicznej, jednak prywatne wyznawanie innych
religii nie było sankcjonowane karnie – gwarantowała to Karła Praw Hiszpanów.
Ten dokument nie gwarantował wolności myśli i poszanowanie godności jednostki.
Wskazywał na personalizm chrześcijański. Zagwarantowano również wolność
słowa o ile artykułowane poglądy nie uderzały w fundamenty ustroju, oraz szcze
rzną ochronę instytucji rodziny. Ustawa o Referendum Narodowym podkreślała,
że w Hiszpanii panuje reżim chrześcijański. Nawet w odnoszącej się głównie do
praw pracowniczych i sprawiedliwości społecznej, wynikającej z programu Fa
langu „Karcie Pracy, a dokładniej – w preambule, znajduje się wspomnienie o „od
nowieniu tradycji katolickiej”. Duch katolicki w państwie Franco był wszechobecny.
Status Prawa Kardynalskiego posiadał również konkordat ze Stolicą Apostolską
z 1953 r., który już w pierwszym artykule uznawał, że rzymski katolicyzm to jedyna
religijna dopuszczalna w Hiszpanii. Dalej czytamy, że *Estado Espana* widzi w hie
rarchicznym charakterze Kościoła wzór dla idealnego społeczeństwa. Uznaje też
funkcję prymu tej instytucji nad narodem i pełną swobodę w nauczaniu. Hisz
pania oficjalnie uznawała też Watykan za międzynarodowy podmiot prawny oraz
zapewniła stałą siedzibę nuncjuszowi apostolskiemu w Madrycie. Analogicznie
Watykan miał zapewnić przestrzeń dla działań ambasadora hiszpańskiego. Pań
stwo było też zobligowane do propagowania i obrony religii za pomocą środków
masowego przekazu. W treści konkordatu wyszczególnione są te najistotniejsze,
zawarte w telewizji i radio. Wszelkie prawa sprzeczne z postanowieniami konkordatu
z chwilą jego wejścia w życie traciły ważność, co podkreślało istotę i pozycję
tego dokumentu. Potwierdzono też obowiązywanie umów zawartych przez
Franco i Watykan na przestrzeni ostatnich lat, m.in. w kwestii mianowania przez
niego biskupów z zapewnieniem papieżowi prawa do sugerowania kandydatów
na ten urząd.

Poza samym Kościołem ogromny wpływ na państwo miały stowarzyszenia ka
tolickie. Były to głównie wcześniej wspomniane Opus Dei oraz Akcja Katolicka.
Dzięki im dostęp do znacznych dotacji oraz bezpośredni udział w administracji
państwowej. Zwłaszcza działacze Opus Dei odcisnęli swoje piętno na polityce Pań
stwa hiszpańskiego. Byli zwolennikami ordoliberalizmu i zajadłymi przeciwnikami
totalizmu. To oni w dużej mierze stali za przeobrażeniem Hiszpanii Franco z mo
narchicznego państwa zdominowanego przez narodowych radykałów w prawiowo
ści dyktaturę, by następnie wziąć udział w procesie demokratyzacji ustroju.
Byli też przeciwni ideologizacji społeczeństwa. Zamiast tego woleli usypiać poli
tyczne odruchy narodu wysokim wzrostem gospodarczym, który nastąpił wskutek
reform wprowadzonych przez nich. Co niespotykane w systemach takich jak
fascizm, byli oni zewnętrzną (niezależną od Ruchu Narodowego) siłą mającą
ogromny wpływ na państwo. Działacze Dzieła Bożego stanowili niemal połowę

MIĘDYNARODOWO

wykładowców w hiszpańskich szkołach wyższych i od lat 50. zajmowali wiele miejsc ministerialnych. Mieli też własne przedsiębiorstwa, a nawet kontrolowali

≡ KRYZYS RELACJI

Wyznaniowy charakter państwa Franco nie oznacza, że nie dochodziło do sporów na linii Caudillo-kler. Przeciwnie, z czasem było ich coraz więcej, którzy księża już podczas wojny domowej poparli republikę ze względu na sympatie separatystyczne. Znany przykładem są baskijscy kapłani, którzy otrzymali od strony republikańskiej rządową koncesję na odprawianie Mszy Świętej. Nie było to na początku zjawisko masowe, z czasem jednak zaczęło przybierać na sile. Salki organizacji katolickich stały się też z czasem miejscem spotkań komunistów i całej lewicowo-demokratycznej opozycji. Opozycjoniści przeniknęli szeregi katolickich organizacji, nie mogąc oficjalnie formować socjalistycznych grup. Znamiennym faktem jest, że w klasztorach dochodziło nawet do obchodzenia rocznicy śmierci komunistycznych dowódców, np. Che Guevary.

W połowie lat 50., gdy Hiszpania znajdowała się jeszcze w złej sytuacji gospodarczej, Akcja Katolicka organizowała antyrządowe protesty, rzekomo w obronę interesów społecznych. Młodzi, niepomniający wojny duchowni zaczęli inspirować się demokratycznymi trendami z Zachodu oraz socjalizmem, co zaowocowało dużym poparciem dla teologii wyzwolenia.

Prawdziwym ciosem dla relacji Hiszpania-Watykan był jednak Sobór Watykański II (1962-1965), który w zasadzie odebrał legitymizację Kościoła dla ustroju panującego w Hiszpanii. Jak wspomniano, papież Jan XXIII oraz Paweł VI byli znacznie mniej przychylnie nastawieni do Franco niż ich poprzednicy. Sobór Watykański II sprzeciwił się koncepcji państwa wyznaniowego. Głosił tolerancję religijną oraz dialog międzyreligijny. Watykan stanął na gruncie liberalnej demokracji. Sobór podważył też warunki zawartego w latach 50. konkordatu, czego Caudillo nie chciał zaakceptować. Przede wszystkim nie zamierzał rezygnować z prawa do mianowania biskupów, tym bardziej że kandydaci Watykanu coraz mniej odpowiadali kanonom frankizmu.

System frankistowski stracił swój najistotniejszy filar. Kadra duchownych powoli ulegała wymianie. Starsi, wierni ustrojowi, zaczęli być przenoszani przez Watykan na emeryturę. Ich miejsce zajmowali młodzi moderniści, otwierający drzwi salkom kościelnym antyrządowym buntownikom. Już w latach 60. Akcja Katolicka otwierała nawoływała do zmiany ustroju na demoliberalny. Lewicowo-katolicka opozycja zaczęła się grupować i w 1964 r. stworzyła wspólny front antyfrankistowski - Unię Demokratyczno-Chrześcijańską. Kościół apelował o łaskę dla skazanych na śmierć komunistów oraz terrorystów baskijskich z ETA. Do apelów dołączał się cały demoliberalny świat. Hiszpania znów oddalała się od zachodu, który jeszcze nie tak dawno przyjął ją w swoje szeregi. Kryzys relacji Państwa Hiszpańskiego z posoborowym Kościołem przyniósł też kryzys powołań w Hiszpanii. Na początku lat 60. aż 75 seminarzystów zrezygnowało z dalszej formacji

zajmowali wie-
wet kontrolowa-

e nie dochodze-
h coraz wie-
ze względy
ani, którzy
Mszy świę-
arakterem
czło przy-
m spotkan-
przenikne-
cznych grup
chodzenia

lej sytuacji
komo w
aczeli inspi-
co zaowoc-

ak Sobór W-
ciola dla us-
z Paweł V-
licy. Sobór
toleranc-
rej demok-
zego Ca-
ać z prawa
niej odp-

hownych
ni przez
arajacy
gia kato-
wo-kato-
antyfranc-
iskę dla
Do apelo-
id zachę-
ji Panst-
an w His-
i formac-

Sobór seminary były infiltrowane przez grupy komunistów oraz socjalistów, którzy
nie wypuszczać tam swoje idee.
Paweł VI oraz Hiszpański Episkopat w 1967 r. otwierając drzwi do
własnej autonomii dla mniejszości narodowych oraz do zmiany prawa reli-
gijnego w duchu soborowym. Oznaczało to zniesienie dominującej pozycji kato-
licyzmu nad innymi wyznaniem w Hiszpanii. Papież wciąż odmawiał
swoje przesłanie przez Franco prawa do mianowania biskupów. Dyktando
wobec tego odmawiał, wiedząc że skończyłoby się to całkowitym przemo-
wieniem hiszpańskiej hierarchii kościelnej w duchu modernizmu.
Mimo to Franco wciąż deklarował wolę współpracy ze Stolicą Apostolską oraz za-
mawiał że Hiszpania przyjmie zalecenia II Soboru Watykańskiego. W 1966 r. powo-
łano komisję mającą na celu przebudowę religijnej części Karty Praw Hisz-
pańców. Efektem prac była Ustawa o Wolności Religijnej z 1967 r. Katolicyzm przestał
być jedyną religią narodu hiszpańskiego, a stał się jedną z wielu religii egzystu-
jących we wzajemnej równości wobec siebie. Praktykowanie niekatolickich religii
stało się nieograniczone poza drobnymi wyjątkami. Kult religijny nie mógł uderzać
w ustroj frankistowski, porządek publiczny oraz miał być tolerancyjny względem
różnych wyznań. Nowe prawo przyznawało też równość w kwestiach administracyj-
nych poza stanowiskiem głowy państwa zapewniało o braku dyskryminacji dla nie-
katolików ubiegających się o pracę w administracji państwowej. Osoby niebędące
członkami mogły też rejestrować swoje wspólnoty religijne jako podmioty prawne,
a pracodawcy byli zobowiązani do zezwalania na dni wolne w niekatolickie święta.
Mimo że katolicyzm cały czas był podstawą ustroju oraz wyznaniem dominu-
jącym, przestał być jedyną religią mającą pełnię praw kultu publicznego. Przestał
być „religią wszystkich Hiszpańców”. Konfesyjna wizja jedności narodowej wykuta
przez Franco legła w gruzach.
W latach 60. w opozycji do autorytarnego modelu państwa zaczęli stawać
złotkowie Opus Dei. Ich ideolog (choć sam nigdy nie chciał się tak nazywać,
Salvo Serer odszedł od popierania frankizmu, kreśląc ideę katolickiej techno-
kracji mającej odpowiedzieć na potrzeby demokratyzującego się świata. Działacze
związku Bożego poparli modernistyczne zmiany, kreowane w duchu soboru.
W 1971 r. umarła też idea Krucjaty. Hiszpańscy księża oficjalnie przeprosili za
swoją postawę podczas wojny domowej. Niektórzy duchowni wciąż bronili „starego
modelu”, jednak byli oni zdominowani przez wspieranych przez Watykan i opozycję
modernistów. Spory wewnątrz Kościoła spowodowały też upadek Akcji Katolickiej,
która szeregów na przełomie lat 60. i 70. odeszła miążdżąca większość działaczy.
Warto przypomnieć, że w 1966 r. stowarzyszenie liczyło pół miliona członków.
Zostało nieliczne.
W 1975 r. generał zakończył swoją ziemską wędrówkę, przekazując wcześniej
władzę królowi Juanowi Carlosowi. Następcstwem rządów króla był demontaż ostat-
niego narodowo-katolickiego państwa w Europie. Generał Franco w ostatnich la-
tach swojego życia najpewniej widział kierunek, w jakim zmierza stworzone przez
niego państwo. W swoim testamentcie napisał: „W mojej ostatniej chwili chciałem
zakończyć imię Boga i Hiszpanii”. Hiszpania postfrankistowska rozpoczęła jednak
swój bieg w zupełnie innym kierunku.

MODERNIZACJA

≡ ZAKOŃCZENIE

Franco uważał, że faszyzm przegrał przez to, że był oddalony od Boga. Bóg mógł pozwolić, by zwycięskie chorągwie wzniesli ci, którzy zdeptali boskie dary. Idąc za tą tezą, można zadać sobie pytanie: dlaczego upadł frankizm? Poł- przecież wierny doktrynie katolickiej (a nawet modernistycznym, krytykującym papieżom) do samego końca.

Kościół katolicki miał ogromne zasługi dla hiszpańskich nacjonalistów w momencie, gdy władza Franco dopiero krzepła. Stał się on głównym źródłem legitymizacji ustroju. Założenie, by oprzeć swoją władzę na tym, co wieczne – a nie na chwiejnej woli ludu, tak jak w reżimach demokratycznych – wydawać się może sensowne. Problem pojawił się w momencie, gdy to, co wydawało się wieczne, zostało „zreformowane” przez duchownych chcących przystosować Kościół do nowego, liberalnego świata. W momencie, gdy Kościół wycofał swoje poparcie, a nawet przeszedł na pozycję wroga generałowi, system zaczął się rozpadać. Mimo to nikt nie obalił Franco – postać cieszącą się długo autorytetem. Taką formę legitymizacji nazywa się „charzmatyczną”. W momencie śmierci generała, a wcześniej morderstwa jego naturalnego zastępcy – Carrero Blanco, legła ona w gruzach. W tym czasie poparcie dla systemu ze strony episkopatu pozostawało znikome, w zasadzie więc jedyną możliwością przetrwania ustroju w jakiejś formie było zbudowanie silnej pozycji obejmującego tron Juana Carlosa. Tak się jednak nie stało. Król zdradził generała Franco i dokonał reform liberalnych. Jeszcze bardziej chyba uderza fakt, że frankizm w trakcie przeobrażeń ustrojowych niemal nikt nie bronił. Tutaj Franco wpadł w pułapkę własnych ideałów, których wyrazem była organizacja narodu przeciwna zarówno postulatom faszystowskiej „totalnej mobilizacji”, jak i demokratycznego „społeczeństwa obywatelskiego”. Masy społeczne we frankizmie miały pozostać bierne. Totalistyczne tendencje, obecne w początkowych fazach rozwoju systemu, z czasem zaczęły ustępować na rzecz technokracji. Z drugiej strony, ideałem konserwatywnego Franco było społeczeństwo niezaangażowane politycznie, żyjące spokojnie, chodzące do Kościoła, pracujące, nieprzeżywające politycznych rozterek. Mimo to naród hiszpański szybko uległ demoliberalnej i ateistycznej narracji.

Zmiany wspierali przedstawiciele środowisk katolickich, którzy u schyłku działania państwa Franco niemalże je przejęli. Głosili przy tym poglądy klasyczne dla chadecji i katolicyzmu posoborowego. Organizując się głównie w środowiskach inteligentnych, wykształcili intelektualną kadrę opozycji chrześcijańsko-demokratycznej. W skład rządu piastującego władzę w latach 1969–1973 wchodziło aż 10 ministrów wywodzących się z Opus Dei. Była to ponad połowa wszystkich ministrowie. Opanowali oni też katedry uniwersyteckie, więc mieli wpływ na kształtowanie inteligencji. Do tego, jak wcześniej wspomniano, posiadali liczne banki i przedsiębiorstwa. Tak potężna grupa wpływu, nazywana nieraz „białą masonerią” mająca poglądy sprzeczne z przyneypiami reżimu, musiała w końcu go osłabić.

Czy Franco mógł być świadomy takiego biegu wypadków? Z pewnością wiedział o pewnych, niesprzyjających mu tendencjach, które zdobywały uznanie wśród aktywnych społecznie katolików. Problem zgłaszali też członkowie Ruchu

Francisco Caudillo
Opus Dei
głębiej
trakcji
opu
katolickiej i opu
wyznawanie przy
katolików
w latach 80. r.
10 lat po śmierci
proboszcz
konferencyjne
procesu
pojawili
to na
ochrze
kapłani
Hispanii tylko
części”.
prze
tendencji, ponieważ at
religi
hiszpański Kościół,
ponowne
Do
wzrostu
nieche

≡ WYBRANA BIBLIA

- Janowski, Francisco
Opus Dei i polityka
Wroblewska
1
Wolność religijna
2009
Państwo gen
Stosunki państw
Hispania
Hispania za
Montero, Religia
statystyka
Fundació F

Francisco Caudillo nigdy nie ograniczył jednak praw żadnej organizacji. Władza nie chciała się głębiej zastanowić nad zapadnięciem, które miało w trakcie transformacji podlegać duchowo. Poza różnicami, które nie przestali powołać Kościół. Liczba regularnie praktykujących w latach 80. momentami nawet poniżej 40%. To spadek o ponad połowę w stosunku do lat po śmierci Caudillo. Konserwatyści zrazili się do kościoła przez "wielu proboszczów", a liberałowie i socjaliści zamienili salki katechetyczne na konferencyjne i mównice parlamentarne. Hiszpania zaczęła się drastycznie zmieniać, a procesu tego dopełnili rządzący krajem od 2004 r. socjaliści z PSOE. W 2011 r. pojawiły się doniesienia, że 160 z 208 parafii w Katalonii ma zostać zlikwidowane, jest to najbardziej zlaicyzowany region kraju, gdzie bardzo wiele dzieci nie jest nawet ochrzczonych, a część świątyń pozostaje zwyczajnie pusta. Brakuje też nowych kapłanów. Pomimo tego, że oficjalnie 68,5% Hiszpanów to katolicy, w rzeczywistości to tylko 14% z nich uczęszcza co niedzielę na Mszę Świętą, a tylko 1% robi to częściej. Deklarowanie religii katolickiej dla wielu Hiszpanów stało się tylko pustym przyzwyczajeniem. Nie widać też wielkich nadziei na zmianę tej tendencji, ponieważ ateistami są głównie ludzie młodzi – w 2017 r. brak przywiązania do katolickiej religii wykazało aż 53,5% Hiszpanów w wieku 18–24. Od lat 70. hiszpański Kościół, który z wojny domowej wyszedł obronną ręką, obumiera. Nie ma na ponowne odrodzenie nie widać. W 2019 r., podczas ekshumacji Franco, jego grobu w Dolinie Poległych, Kościół nie zdobył się na protest w obronie swojego wybaczy. Czas współpracy z Franco dziś dla kościelnych hierarchów pozostaje raczej niechętnie przywoływanym wspomnieniem.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA

- 1. Wroblewski, Francisco Franco 1892–1975. Pragmatyczny autorytaryzm, t. 1–2, Warszawa 2020.
- 2. Opus Dei i polityka „Christianitas” 2006, nr 26.
- 3. Wroblewska, Polityka zagraniczna Hiszpanii w latach 1833–1914, „Przegląd Europejski” 2013, nr 1.
- 4. Wroblewska, Wolażność religijna w Hiszpanii na tle przemian społeczno-politycznych w latach 1931–1992, Warszawa 2009.
- 5. Wroblewski, Państwo generała Franco, Kraków 2004.
- 6. Wroblewski, Stosunki państwo-Kościół we Włoszech (1870–1939) i Hiszpanii (1931–1975).
- 7. Wroblewski, Hiszpania Franco. Źródła i istota doktryny politycznej, Białą Podlaską 2012.
- 8. Wroblewski, Hiszpania za czasów generała Franco, Kraków 2009.
- 9. Montero, Religiosidad, ideología y voto en España, 2005.
- 10. Hiszpania: statystyki na temat religijności, <https://opoka.news/hiszpania-statystyki-na-temat-religijnosci/> (dostęp: 20.07.2021).
- 11. Fundació Ferrer i Guàrdia.

Krzysztof Arton

EWOLUCJA POGLĄDÓW STANISŁAWA BRZozOWSKIEGO NA KATOLICYZM

Zagadnienie katolicyzmu cieszyło się szczególnym zainteresowaniem Stanisława Brzozowskiego. Świadczą o tym już przyobrażenia zachodzące w filozofii pracy, u których źródeł możemy doszukiwać się ewolucji stosunku polskiego myśliciela do Kościoła. Punktem wyjścia „wczesnego” jej wariantu była wszak negacja wszelkiej „rzeczywistości pozaludzkiej”, „późnego” natomiast – rozpoznanie w religii przejawów nadprzyrodzonej. Tytułową problematykę niniejszego eseju zdecydowano się zrekonstruować poprzez przyzmat analizy kwestii problemowych: wiary Brzozowskiego oraz wyrażanych w różnych okresach jego życia poglądów na religię.

≡ WIARA BRZozOWSKIEGO

Wśród fragmentów Pamiętnika Brzozowskiego poświęconych wierze szczególnie istotny okazuje się zapis z 29 października 1910 r. To właśnie w nim filozof wspomina utratę wiary religijnej. „Pamiętałam, w tym roku po raz pierwszy zrealizowałem, jak mówi Newman, co znaczy materializm i niewiara w nieśmiertelność duszy, i już od lat napastowały mnie wątpliwości – a właściwie silne ataki strachu i rozpacz związane z przedmiotami religijnymi”¹ – relacjonuje. Jako kwestia już nie tak jednoznaczna jawi się natomiast nawrócenie Brzozowskiego. I nawet jeśli pod koniec życia filozof przyjmuje sakramenty, to refleksja zawierająca się w jego

¹ S. Brzozowski, *Pamiętnik*, Gdańsk 2000, s. 21. Istotny jest także wpis z 5 stycznia: „Prawa dziełem wtedy także dziennik, którego zaniechałem, gdyż ojciec mój czytał go i kilka razy wspominał z ironią zasłużoną aż nadto zapewne, jakis szczegół: zdaje się mój sceptycyzm religijny. Może jednak był to tylko dogadujący mi pretekst, a przyczyną zaniedbania był brak wprawy, lenistwo i choroba całej mojej młodości: rozrzucone niechłujstwo zainteresowań umysłowych”. Tamże, s. 53.

ZCZEGÓLNYM ZAMIE-
IADCZĄ O TYM ILU
KTÓRYCH ŹRÓDEŁ MOŻE
MYŚLICIELA DO KOSCI
BYŁA WSZAK NIE-
NEGO" NATOMIAST - W
DŚCI. TYTUŁOWA PR
KONSTRUOWAĆ POPR
BRZozowskiego
GLĄDÓW NA RELIGI

Econych wierze
właśnie w nim
o raz pierwsz
wa w niesmier
nie silne ataki
uje. Iako kues
skiego. I nanie
wierająca się u

z 5 stycznia
zwał go i wki
się o tej sro
nią "mirena
chistawa" i

tekstach z pewnością utrudnia sformułowanie jednoznacznej odpowiedzi na py-
tanie, czy ostatecznie stał się on człowiekiem wierzącym. W dyskursie filozofa
podjętym na temat chrześcijaństwa jako „prawdy nadprzyrodzonej”, „nadprzyrodzo-
nego, ludzkiego faktu” przeplatają się bowiem z „*explicite*” wyrażonymi deklaracjami
o braku wiary: „prócz katolicyzmu: kultury, jest katolicyzm, droga do światła
nadprzyrodzonego. I ta jest dla mnie zamknięta”. Gdyby spojrzeć na religiozność
Brzozowskiego pod kątem jednego z ostatnich zapisów *Pamiętnika*, należałoby
stwierdzić, że jego pragnienie Boga, owa „łęsknota metafizyczna” – chyba jednak
niegdy zaspokojeniu. „Żle, słabo może, ale wierzę, wierzę w tej chwili” – stwierdza
filozof zdając sobie sprawę z odległości dzielącej własną wiarę od katolickiej orto-
doksjii. Taką ocenę może sugerować także charakter późniejszej refleksji pisarza:
podjęcie próby przekroczenia myślenia o religii jedynie poprzez pryzmat jej kul-
turalnego wymiaru. „Jest Bóg, żyje prawda”, stwierdzi filozof, w innym miejscu
zauważając, że „głęboka harmonia między ziemskim i niebiańskim faktem chrze-
ścijaństwa jest jakby stwierdzeniem jego prawdy”. Warto jeszcze zapytać – jak do
nawrócenia Brzozowskiego ustosunkowują się badacze jego spuścizny?

Andrzej Walicki zdaje się podważać autentyczność nawrócenia Brzozowskiego.
Za przyczynę tego „aktu” uznaje bowiem śmiertelną chorobę, mającą skłaniać filo-
zofa do „szukania pociechy w religii jako dziedzinie spraw ostatecznych”. Należa-
łoby jednak zaznaczyć, że zwrot Brzozowskiego ku religii historyk rozpatruje przede
wszystkim w wymiarze poszukiwań intelektualnych, które finalnie mają się okazać
niemożliwymi do pogodzenia z wypracowanym przez niego systemem. Konkluzja
Walickiego jest następująca: „U Brzozowskiego właśnie rozum teoretyczny torował
drogę akceptacji prawdy nadprzyrodzonej, przygotowywał argumenty na jej rzecz,
przekonywało mu jednak Newmanowskiego *przeświadczenia wiary*”. Dostrzegłszy
niemożność rozpatrywania procesu religijnego jako „czysto intelektualnego”, zgłosił
odmienne stanowisko zajmuje Teresa Landy. Akcentując konieczność zwrócenia
uwagi na podłoże „psychiczno-moralne” twórczości Brzozowskiego, w jego nawró-
ceniu Landy rozpoznaje jeszcze nieusadowioną na fundamencie pewności wiarę,
mającą „skłaniać ku duszy umęczonej miłosierdzie Boga”. Nawrócenie Brzozow-
skiego jest czymś „autentycznym” również dla Agaty Bielik-Robson¹². W konstatacji

Tamże s. 30.

Tamże s. 16.

Tamże s. 34.

Tamże s. 54.

Tamże, *Legenda Młodej Polski*, s. 219, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/legenda-młodej-polski.pdf> [dostęp: 01.03.2021].

Tamże *Pamiętnik...*, s. 30.

1. Walicki, Stanisław Brzozowski – drogi myśli, Kraków 2011, s. 292.

Tamże s. 300.

2. Landy, Stanisław Brzozowski drogi do Rzymu, [w:] M. Urbanowski (red.), *Jest Bóg, żyje prawda*, Warszawa 2012, s. 163.

Tamże.

3. Bielik-Robson, *Inne nawrócenie. O specyficznym katolicyzmie Stanisława Brzozowskiego*, [w:] Brzozowski, *Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa 2011, s. 168.

TOŻSAMO

blizota. Religia twoja nie powinna być nawróceniem "strzeż się, Anu" i tymczasem błąd katolicyzmu niewątpliwie, ale ani momentu nie wolno ci rozpoznać ona zmodernizowaną formę konwersji¹⁷. W swych rozważaniach Bielik-Robson koncentruje się przede wszystkim na osobliwości zwrotu "Bogu". Należy się z nią zgodzić, że konwersja Brzozowskiego nie jest czysto kalnym, totalną zmianą dotychczasowej egzystencji, ale raczej zmianą perspektywy, w świetle której dokonuje się nowego odczytania własnej biografii.

≡ POGŁADY BRZÓZOWSKIEGO PRZED „NAWRÓCENIEM”

Wczesna publicystyka Brzozowskiego charakteryzuje się ambiwalentną oceną religii. Poddawszy krytyce jej wymiar instytucjonalny, filozof z aprobatą odwołuje się do wiary charakteryzującej się żarliwością oraz autentycznością uczuć religijnych. Ten aspekt jego myśli należałoby zapewne odczytywać w świetle, jak zwieźle wyraża Marian Zdziechowski, afirmacji „pierzastków irracjonalnych w duszy człowieka”. Co łączyło się z negacją racjonalizmu. Szczególnie dystynktywny dla „wczesnej” Brzozowskiego jest zupełnie negatywny stosunek do Polski jako państwa sklerotyzowanego. Oczywiście, autor *Plomieni* później wielokrotnie da wyraz temu zapewnianiu, nawet jeszcze u progu śmierci deklarując: „nie skleszałem”¹⁸. Bez wątpliwości należy jednak stwierdzić, że w omawianym okresie pogląd ten zmanifestował się najdośćniej; poprzez wiarę w możliwość wytopienia polskiej formuły religijności. Nie bez powodu Bielik-Robson określiła ją mianem „walcząco-antyklerykalnej”. Wniejsze rozważania wymagają zwrócenia uwagi także na zarzuty sformułowane przez filozofa przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi. Autor trylogii nie tylko miał kreślić „checko-klerykalną” wizję Polski, lecz także ukazywać religię w świetle redukcji, jej status do zjawiska odartego z metafizycznej głębi¹⁹. Z tą narracją wiązała się ponadto wizja Kościoła jako siły reakcji. „Walka przeciw Kościołowi, przeciw rzymskim formom nie roznamiętnia sama przez się umysłów. Człowiek nowoczesny dowiadyuje się z pewnym zdziwieniem: to jest jeszcze papież, są jeszcze królowie. I nawet go to bawi”²⁰ – stwierdzał Brzozowski w *Ludzkości i narodzie*.

Jak dowodzi wielokrotnie przytaczany Walicki, zmiana w myśleniu Brzozowskiego o religii następuje wraz z akceptacją „bezreligijnego i zdecydowanego”

¹⁷ Tamże, s. 162.

¹⁸ Więcej na ten temat zob. A. Walicki, dz. cyt., s. 271–273.

¹⁹ M. Zdziechowski, *Gloryfikacja pracy. Myśli z pism i o pismach Stanisława Brzozowskiego*, w: M. Urbanowski (red.), dz. cyt., s. 94.

²⁰ Jasne wypowiedzenie się, które staje się dla mnie konieczne, a zobaczcie, że nie szaleję, choć niestety zabobon o Bogu jest u mnie nieuleczalny”. S. Brzozowski, *Plomien*, dz. cyt.

A. Bielik-Robson, dz. cyt., s. 167.

Tamże.

¹⁹ Więcej na ten temat zob. A. Walicki, dz. cyt., s. 273.

²⁰ S. Brzozowski, *Ludzkość i naród*, [w:] S. Brzozowski, *Pisma polityczne. Wybór*, Warszawa 2011, s. 413.

nowego tradycyjnego
...tematem tego jest
...formułę Feuerbacha
...rozważań
...istnieje je
...Nietzscheańskie
...nie sposób
...choć tej sprze
...zależnym od te
...rozumienia człowie
...stanie otaczającą
...dobrze oddaje
...zależne o
...tryby mocy
...setki ty
...duchu tego prześ
...William James
...przynajmniej

≡ POGŁADY BRZÓZOWSKIEGO

Ewolucję poglądów
...sekwencję przekształ
...niebezzasad
...kwestii. Można bow
...nizmem katolickim
...faktualne, w świetle
...siebie systemu.

Rehabilitacja świ
...tak naprawdę finaln
...uznać pogląd głoszą
...ciem przez pisarza s
...części Polaków. Ewe
...wierająca się w Leg
...początkowymi i
...odejście od pojmowa

A. Walicki, dz. cyt.,
S. Brzozowski, *Relig
Tamże, s. 494.*

Zdaniem Walickiego
...wiarę przede ws
...tego do uznania
...nawraczkiej z wytw

rodzaje macycyngim formom religijności" światopoglądu socjalistycznego" powodem tego jest refleksja zawierająca się w Religii i społeczeństwie, gdzie problematykę religijną Brzozowski i uważa z dwóch perspektyw: „filozofii czynu” oraz formuły Feuerbacha, która głosi: „teologia jest antropologią”. Na marginesie niniejszych rozważań warto podkreślić, że między „filozofią czynu” a systemami ideologicznymi istnieje już spór dotyczący kwestii najbardziej rudymenitarnej warstwy. Echo tej sprzeczności wybrzmiewa w omawianej publikacji. Czyniąc człowieka zależnym od tego, co zewnętrzne, wiara ma bowiem sytuować się w opozycji do rozumienia człowieka jako autonomicznego podmiotu, który poprzez swój czyn kształtuje otaczającą rzeczywistość. Ówczesny stosunek filozofa do „nadprzyrodzonego” dobrze oddaje pytanie retoryczne: „Mieć życie i czuć, że jest ono w każdym zależne tryby mocy, zmieniających w jednym dniu w perzynę miasta, głodem i kłótniami setki tysięcy ust: czy nie jest to stan graniczący z szaleństwem?”. W duchu tego przeświadczenia, polemizując z pragmatycznym pojmowaniem religii Williama Jamesa, Brzozowski stwierdza ponadto, że religia „unicestwia” działanie a przynajmniej czyni je wątpliwym”.

== POGLĄDY BRZÓZOWSKIEGO W TRAKCIE „NAWRACANIA SIĘ”

Evolution poglądów Brzozowskiego na katolicyzm można odczytywać jako konsekwencję przekształceń zachodzących w obrębie samej filozofii pracy. Z drugiej strony niebezzasadnym wydaje się przyjęcie innej perspektywy postrzegania tej kwestii. Można bowiem sądzić, że to właśnie spotkanie Brzozowskiego z modernizmem katolickim czy historiozofią Vica²⁴ rozposłało przed nim horyzonty intelektualne, w świetle których dokonywał kolejnych odczytów wypracowanego przez siebie systemu.

Rehabilitacja światopoglądu katolickiego w ramach filozofii pracy stanowiła tak naprawdę finalną fazę poglądów Brzozowskiego. Za błędny należałoby jednak uznać pogląd głoszący, że odkrycie modernizmu katolickiego było tożsame z zajęciem przez pisarza stanowiska jednoznacznie afirmatywnego wobec wyznania lwiej części Polaków. Ewolucyjność namysłu Brzozowskiego dobrze oddaje refleksja zawarta w *Legendzie Młodej Polski*, zwłaszcza kontrast występujący pomiędzy początkowymi i końcowymi rozdziałami. Kwestią dla nas najistotniejszą jest odwołanie od pojmowania wiary, które zostało wyłożone w *Religii i społeczeństwie*.

A. Walicki, dz. cyt., s. 279.

¹ m. 404.

Zdaniem Walickiego na przewartościowanie poglądu Brzozowskiego na katolicyzm wpływ wywarł przede wszystkim historiozofia Vica. To właśnie ona miała zaprowadzić Brzozowskiego do uznania wyższości katolicyzmu nad protestantyzmem, rozpoznania w Kościele najwłaściwszej z wytworzonych wspólnot ludzkich. Zob. A. Walicki, dz. cyt., s. 291.

...Również ta narracja ulegnie odwróceniu, a świadczy o tym treść przed-
mowa popchniętej przez Brzozowskiego do polskiego przekładu *Przywiedź się*
Johna Newmana. To, co wcześniej nazwano „pasożytnictwem”, stanie się teraz tre-
ścią świadomości swe odwieczne metody wobec życia, jakie udało mu
się wcielić w siebie i opanować, ujawnia tylko zasadnicze prawo swego istnienia
i „wzrostu”. Ponadto, w duchu Charles’a Maurrasa, z którego myślą Brzozowski
„resztą obeował”, w Pamiętniku to właśnie Kościół zyskuje miano depozytariusza
kultury klasycznej, spuścizny grecko-rzymskiej¹⁰. Poddawszy namysłowi kore-
spondencyjność filozofii pracy i światopoglądu katolickiego, Brzozowski dojdzie
do wniosku, że katolicyzm jest tak naprawdę niezbędny, aby człowiek mógł zaan-
dżować się w przekształcenie rzeczywistości. Aby mógł tego dokonać, konieczne
jest opanowanie swoistego „chaosu” tkwiącego w jego wnętrzu. Chaos ten po-
zwala przezwyciężyć dyscyplinę katolicką. Nie bez znaczenia pozostaje również
ustosunkowanie Kościoła do rzeczywistości: negacja buntu oraz wpajanie odpowie-
dzialności i wysiłku. Dając człowiekowi ramę psychologiczną i duchową, Kościół
zmusza go do „poważnego” traktowania własnej egzystencji w świecie. Albowiem
Bóg ocenia nas na podstawie naszych działań.

III PODSUMOWANIE

Ewolucja poglądów Brzozowskiego na religię – z całą pewnością intrygująca
intelektualnie – nie stanowi tendencji, która byłaby nieznana filozofii. Wręcz
przeciwnie. Znamy przecież wielu myślicieli, tworzących zwłaszcza na przełomie
wieków: XIX i XX, którzy przeszli podobną ścieżkę co zmarły w wieku 33 lat pi-
sarz. Przypadek Brzozowskiego wydaje się jednak szczególny. Wydaje się bowiem,
że niewiele jest przykładów tak dynamicznego oddziaływania wiary na filozofię,
które nie prowadziłyby do jej totalnej kapitulacji. Uznanie katolicyzmu – jak ujął
to Bohdan Cywiński – za „ideowy zwornik całego programu”¹¹ nie podważyło prze-
cież tego, co przesądziło o istocie wypracowanego przez Brzozowskiego systemu:
dowartościowania pracy i tworzenia w życiu ludzkim.

¹⁰ Brzozowski, *Legenda...*, s. 35.

¹¹ Tenże, John Henry Newman, [w:] J.H. Newman, *Przyświadczenia wiary*, Łwów 1915, s. 14.

Zob. Tenże, *Legenda...*, s. 211.

Tenże *Pamiętnik...*, s. 88.

¹² Cywiński, *Problematyka religijna w pismach Stanisława Brzozowskiego*, [w:]
M. Urbanowski (red.), *Jest Bóg, żyje prawda*, Warszawa 2012, s. 334.

WSZERAD KOWALSKI

ENDECJA A NIEMIECKI

RASIZM. PRZYPADEK

KAROLA STOJANOWSKIEGO

Okladka książki „Ziemia gromadzi prochy” Józefa Kisielewskiego, Łódź 1971 r.

JEDNYM Z CIEKAWSZYCH INTELEKTUALNIE MYŚLICIELI I PUBLICYSTÓW NARODOWYCH LAT 30. BYŁ KAROL STOJANOWSKI. HARCISTRZ, ETNOLOG, UCZEŃ PROF. JANA CZEKANOWSKIEGO, ŚWIATOWEJ KLASY ANTROPOLOGA, REPREZENTANT TZW. LWOWSKIEJ SZKOŁY ANTROPOLOGICZNEJ, PRZEDSTAWICIEL NAUKI, POPULARYZATOR EUGENIKI (W WERSJI SOFT), OFICER I DZIAŁACZ SPOŁECZNY.

Przyszedł na świat 3 maja 1895 r. w Kobyłowlókach, zmarł 9 czerwca 1947 r. we Wrocławiu, do końca pozostając sprawnym pisarzem. Student Uniwersytetów w Wiedniu i w Krakowie, uczestnik I wojny światowej (jako legionista) i wojny 1920 r. Po zamachu majowym 1926 r. zrywa z obozem Piłsudskiego i wiąże się z endecją. W latach II wojny światowej był uczestnikiem kilku organizacji podziemia narodowego (w tym Narodowych Sił Zbrojnych jako członek Prezydium Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej, notabene był współtwórcą koncepcji przyłączenia i zagospodarowania Ziemi Zachodnich). Po zakończeniu wojny Stojanowski brał udział w nieudanej próbie zalegalizowania Stronnictwa Narodowego w PRL. Jego życie prywatne nie było burzliwe, był żonaty z psycholog Wandą Œwiklińską, nie doczekali się potomstwa.

Wprawdzie dokonania naukowe Stojanowskiego nie mogą równać się z dokonaniami mistrza światowej sławy, jakim był i jest do dziś Jan Czekanowski, jednak prócz nauki antropologicznej Stojanowski zasłużył się również w politycznym wykorzystaniu zebranej wiedzy. Jego długa lista publikacji obejmuje m.in. pozycje na temat niemieckiego ruchu rasowego. Ta publicystyka, mająca na celu informowanie opinii publicznej w Polsce o niemieckim zapleczu ideowym ruchu narodowo-socjalistycznego, jest dla nas źródłem wiedzy na temat stosunku polskiego ruchu narodowego do nazizmu. W dobie kwestionowania ofiar narodu polskiego w czasach II wojny światowej jest niezwykle istotne, by przypominać miejsce Polaków (i ogólnie ludności słowiańskiej) w wizji i systemie III Rzeszy Niemieckiej.

W obecnej dyktowej, polski n...
...się prze...
...Boles...
...socjalizm...
...tej samej...
...nacionalizmu...
...że jes...
...szelką spe...
...ewolu...
...nacji...
...rodziennomors...
...najważniejsz...
...Rusizm...
...rasy...
...w Niemczech w...
...państwo totalita...
...Stojanowski s...

Pod względem g...

- austriacki
- śląski,
- wschodni

Niemcy osią...

wsze służył usp...

ich działanie c...

Słowianie przyj...

nastie. Poczucie

jęcia tzw. Herre

Mittleuropa).

w społeczeństw

Reszta potomst

musiała szukać

które były wyr

stwa niemieck

służących we w

Zaboreczność

- marchie

- Hanza,

- Zakon K

- Hakata,

- Pruska

- Posługiwano

- wojny k

- podstęp

- wymusz



ICIELI I PUBLICYSTY
KI. HARCISTY
WEJ KLASY ANTY
OLOGICZNEJ. B
ERSJI SOFT, ON

iel 9 czerwca
ident Univer
Legionista
skiego i w
u organiz
czonek Pre
twórcą k
eniu w
wa Narod
psycholog

mac się
enowski
polityczn
in. por
celu m
n ruchu
ku pol
do pol
mieszc
niemie

NR 1000

W obecnej dyskusji publicystycznej i dziennikarskiej (i, niestety, również na ulicy) polski ruch narodowy – szeroko pojęta endecja (w którym to pojęciu Bolesław Piasecki – jest praktycznie równywny Roman Pycha – żył z socjalizmem. Jako ruch nacjonalistyczny, jest rozpatrywany z niemieckim narodem i sam, skrajnie prawicowej ideologii, w ramach której ewolucja bieżąca od nacjonalizmu do nazizmu. W lewicowo liberalnym dyskursie publicystycznym widuje się że jest to rozwój zdeterminowany jakąś koniecznością. Pomija się przy tym wszelką specyfikę czy też endemiczność nacjonalizmu. Pomija się przy tym ewolucję w kierunku nazizmu zaliczamy taką postać jak Kwame Nkrumah, nacjonalista z Ghany? Obojętnym na ideę rasy nacjonalistów z krajów śródziemnomorskich czy wreszcie samych syjonistów, którzy byli ofiarami nazizmu? Najważniejsze dla naszych rozważań będą tu dwie publikacje Karola Stojanowskiego: *Rasizm przeciw Słowiańszczyźnie* (wyd. 1934, i *Polsko-niemieckie załamanie rasy* (wyd. 1939), pisane odpowiednio na początku i końcu lat 30., gdy w Niemczech władzę zdobyła partia NSDAP i stworzyła jedyne w swoim rodzaju państwo totalitarne o podłożu rasistowskim.

Stojanowski swą analizę zaczyna od genezy antagonizmu germańsko-słowiańskiego. Pod względem geopolitycznym żywioł niemiecki wbił w Słowiańszczyznę trzy kliny:

- austriacki,
- śląski,
- wschodniopruski.

Niemcy osiągnęli to przez wyższy poziom kulturalno-cywilizacyjny (który zawsze służył usprawiedliwianiu ich barbarzyństwa wobec narodów słowiańskich). Ich działanie charakteryzował również nieustannie „duch zaborczy”. Przez wieki Słowianie przyjmowali niemieckich chłopów, rzemieślników i... rządzących nimi dyktatorów. Poczucie niższości cywilizacyjnej Słowian było powodem wykształcenia pojęcia tzw. *Herrenvolk* (idei narodu panów) i poczucia misji w Europie Wschodniej (*Mittleuropa*). Jednym z kluczy niemieckiego sukcesu był sposób dziedziczenia w społeczeństwie niemieckim – dziedziczenie całego majątku przez jednego syna. Reszta potomstwa, która nie uczestniczyła w dziedziczeniu majątku ziemskiego, musiała szukać szczęścia gdzie indziej. System ten tworzył istne masy ludzkie, które były wyrzucane poza Niemcy. Tak doszło do sformowania m.in. mieszczaństwa niemieckiego i środkowo-europejskiego, a także wielkich rzesz rycerstwa, służących we wschodnich marchiach.

Zaborczość Niemców przez wieki przybierała takie formy, jak:

- marchie feudalne (zmilitaryzowane, zajmujące się ekspansją terytorialną),
- Hanza,
- Zakon Krzyżacki,
- Hakała,
- Pruska Komisja Kolonizacyjna.

Posługiwano się w ekspansji najróżniejszymi metodami, takimi jak:

- wojny konwencjonalne,
- podstępne napady,
- wymuszenia,

OMADNOWNO

- zdrady sojuszników,
- mordy polityczne,
- manewrowanie interesami dynastycznymi,
- wykorzystywanie sojuszników Słowian przeciw innym narodom słowiańskim.

Od momentu pierwszego zetknięcia się ze Słowianami Niemcy nie zaniewały się w dalszym ciągu w utrwalaniu różnic między nimi. W czasach bliższych Stojanowskiemu, a także i później, również takie siły jak międzynarodowa masoneria i Żydzi wspierały rozwój niemieckiej potęgi na wschodzie Europy. Pokusa wchodzenia w sojusze z Niemcami była silna wśród Słowian, lecz zdradliwa. Obok takich narodów jak Słowianie, Łąbscy i Czesi, którzy byli z Niemcami w nieustannym konflikcie, są narody, które wchodziły w sojusze z Niemcami, nie na tym nie zyskując. Są to: Rosja, Ukraina i Bułgaria. Polacy swoje rozterki polityczne (okresowe sojusze z Niemcami, płacili stratami terytorialnymi na zachodzie.

W 1933 r. Słowiańszczyzna ponownie stała w obliczu agresji niemieckiej. Zdobycie władzy przez Hitlera Stojanowski określa jako nowe „przegrupowanie sił politycznych przeciw Słowiańszczyźnie”. Technika działania została przez Hitlera i nazistów przejęta z ruchu socjalistycznego. To, co jest jednak zupełnie nowe w nacjonalizmie, to właśnie „naukowy” rasizm. Ruch rasowo eugeniczny, początkowo ograniczony do kręgów medycznych i naukowych, stał się nagle „kuźnią idei, hasła i pomysłów, z których hitlerowcy stworzyli podstawę swego polityczno-społecznego poglądu na świat” - pisał Stojanowski w pracy *Rasizm przeciw Słowiańszczyźnie*. W kręgach słowiańskich ruch ten był jeszcze mało znany w tym czasie i niezbyt popularny.

Genezę hitlerowskiego rasizmu Stojanowski wywodzi ze średniowiecza, ze sporów monogenistów z poligenistami. Ci pierwsi głosili pogląd, że cała ludzkość a więc wszystkie rasy, wywodzi się od pierwszej pary ludzi - Adama i Ewy (jest to pogląd ortodoksyjny dla całego katolicyzmu i chrześcijaństwa - w 1512 r., na łamach sporów o dusze rozumne Indian amerykańskich, dogmatycznie potwierdzony przez papieża). Przedstawicielami tego ruchu byli ojcowie Kościoła, m.in. św. Augustyn a w późniejszych czasach także biskup Bartolomeo Las Casas (obrońca Indian amerykańskich, czy jezuita o. Joseph Lafitau (misjonarz Ameryki Południowej). Zwolennicy poligenizmu głosili, że od Adama i Ewy wywodzi się tylko część ludzi. Przede wszystkim byli to Izraelici (jednak dla nich było to pojęcie szersze niż sam naród żydowski, obejmujące, zdaje się, Europejczyków i Azjatów), reszta natomiast jest zrównywana ze światem zwierząt. Wśród tego typu myślicieli dominowali sekciarze i przeciwnicy katolicyzmu, m.in. Giordano Bruno, Isaac de la Peyrere.

Prawdziwym przełomem dla myśli rasistowskiej było pisarstwo Arthura de Gobineau. On pierwszy usystematyzował myśl rasistowską, przede wszystkim jako wzór doskonałości stawiając jasnowłosych Germanów - reprezentantów rasy aryjskiej. We Francji, kraju kultury śródziemnomorskiej z tradycjami demokratycznymi, myśl ta nie zyskała zwolenników. Natomiast w Niemczech czasów Bismarcka zrobiła furorę. Tłumacz i fascynat tej *Eseju o nierówności ras* Arthura de Gobineau, Ludwig Schemann, założył w 1894 r. prężnie działające *Gobineau Vereinigung*, będące też częścią ruchu pangermańskiego. Myśl rasistowską następnie pogłęбили Otto Ammon i Ludwig Woltmann, opierając ją na ewolucjonizmie darwinistycznym. Ten drugi myśliciel był odstępca ruchu marksistowskiego. Według

niemieckiego można
najbardziej anty
niemiecki Hans F.K.
niemiecki jak i Jan C.
niemieckiej. Z
do denazyfikacji
mieszkańce wsc
jego odbiło się
oni są anar
niechciana, lecz
czywiście pod
Czekanowski w
Polsce jest o w
badaniach 'naw
jedna z ki
'charak
z presto
przedsta
normalnym prze
szanka nordyczno-śr
lak na złość niem
Zyda Salomona Czok
wieświecie Hebrajski
znaczną część niem
pologiczny, lecz właś
Polemika Karola
wszystkim wątpił w
rozwoj i częste sam
sile fizyczną. Dowar
w postaci niskiego,
i predestynowanego
byłby idealny dla po
skich, handlarzy i o
ziemnomorskich, w

III ORGANIZACJA R

Naziści zorganiz
Führerrat, o populo
kunde des deutsch
zemplarzy. Prócz te
niez popularyzują
zahamowani
polepszenie

Stojanowskiego można go śmiało nazwać ojcem ruchu narodowo socjalistycznego. Naskłoniłszyw antropologiem fizycznym ruchu nazistowskiego, był uczonej plemniańska Hans Fk. Günther. To właśnie z nim polemizowali zarówno Karol Stojanowski, jak i Jan Czekanowski. Ów uczonej i ideolog dostarczył nazizmu na okowej leantymacji. Z informacji biograficznych w Internetie wynika, że raczej nie dokonała do denazyfikacja – wykładat do lat 50. Hans Günther widział Słowian jako rasową mieszkankę wschodnich typów europejskich z lekką domieszką nordycką. Według niego odbiło się to fatalnie na psychice narodów słowiańskich, przez co ty powe dla nich są: anarchizm, złodziejstwo, gnuśność itp. Domieszka nordyczna był u nich nieczysta, lecz odpowiadała za wszystko, co można kojarzyć z cywilizacją. W tym oczywiście podstawy państwowotwórcze (Waregowie).

Jan Czekanowski w swojej polemice przeciw antropologii zachodniej wykazywał, że w Polsce jest o wiele więcej typu nordycznego niż zakładano we wcześniejszych badaniach (nawet 20 proc. populacji). Na terenie naszego kraju miała się znajdować jedna z kilku europejskich prowincji nordycznych. Jego zdaniem typ subnordyczny (charakterystyczny dla Polski i powstały jako skrzyżowanie typu nordycznego z przesłowiańskim, specyficznym dla ludności kultury łużyckiej, który wyłączało z przedstawicieli rasy nordycznej, czyniąc z niego jakiegoś Ost-Europida, jest normalnym przedstawicielem rasy nordycznej, podobnie jak typ faliński 'mieszanka nordyczno-śroziemnomorska), popularny w Niemczech.

Jak na złość niemieckim rasistom, badania ucznia Czekanowskiego, polskiego Żyda Salomona Czortkowera (miał on organizować katedrę antropologii na Uniwersytecie Hebrajskim, na co nie pozwoliła mu śmierć w wyniku holocaustu), znaczna część niemieckich Żydów reprezentowała wcale nie orientalny typ antropologiczny, lecz właśnie... nordycki.

Polemika Karola Stojanowskiego szła innym tropem. Stojanowski przede wszystkim wątpił w nadzwyczajne walory rasy nordyckiej, wskazując na powolny rozwój i częste samobójstwa wśród niej, a także kwestionując jej nadzwyczajną siłę fizyczną. Dowartościował natomiast licznie obecny w Polsce tzw. typ alpejski – w postaci niskiego, przysadzystego bruneta, doskonale radzącego sobie w handlu i predestynowanego do zajmowania się gospodarką, zaradnego życiowo. Taki typ byłby idealny dla postulatów endecji – zwiększenia szeregów rzemieślników miejskich, handlarzy i ogólnie mieszczaństwa. Stawia go to blisko nacjonalistów śródziemnomorskich, wolnych od rasowych, aryjskich fascynacji.

III ORGANIZACJA RUCHU NORDYCZNEGO

Naziści zorganizowali ruch eugeniczny wśród młodzieży, którym kierował Lüherrat, o popularności idei świadczy zaś sprzedaż publikacji Günthera *Rassenkunde des deutschen Volkes* – w latach 1922–30 14 wydań sprzedanych w 49 000 egzemplarzy. Prócz tego liczne były różne czasopisma na ten temat i ośrodki wydawnicze popularyzujące eugenikę i rasizm. Ruch ten brany jako całość proponował:

- zahamowanie procesu wyrodzenia się rasy nordycznej,
- polepszenie jakości narodu (*aufordnung*).

Zaznajomieniu narodu niemieckiego z ideą eugeniczną i rasową miały służyć tzw. Familienbuchy, umożliwiające śledzenie w rodzie dodatnich i ujemnych cech i nierzennie cech.

Koncentrowano się na sztucznym zwiększeniu liczby ludności nordyckiej (wysokich, blondwłosych i błękitnookich osobników). Proces ten nazywano nordung. W ramach tej akcji propagowano wczesny ożenek u ludzi nordyckiego typu; zniechęcano kobiety odpowiadające temu typowi do studiów wyższych, co przeszkadzało to w rodzeniu i wychowywaniu potomstwa. Propagowano również odpowiednie kanony piękna. Sam Adolf Hitler miał rozkazem formalnym zachęcać członków SS do ożenku z tego typu kobietami.

Aby odnowić rasę nordycką rasiści chcieli przede wszystkim odbudować stan chłopski. Zwłaszcza Otto Ammon i Wilhelm Darré propagowali ten pogląd. Podawano przykłady historyczne, w tym starożytne: Sparta, Rzym, Prusy, wskazywano, że potęgę militarne to państwa chłopskie. Rasiści nie poprzestali na ideach. I słowem z 29 września 1933 r. Ustanowiono „Reichserbhofgesetz”. Zatwierdzono ponad milion dziedzicznych gospodarstw rolnych objętych protekcją państwa – nie mogły one być ot tak odsprzedane czy dzieląc. Dziedziczył to gospodarstwo jeden potomek. Tak jak przed wiekami, dążono do stworzenia w ten sposób sztuczne przeludnienie i podjęcia ekspansji na wschód. Wybrano chłopstwo, nie szlachtę, gdyż ta, będąc nordycką w średniowieczu, potem wyrodziła się i podupadła przez chrześcijaństwo.

Darré poprzez propagowanie „Hegehofów” proponował odrodzenie i wyhodowanie nowej nordyckiej szlachty. Miałoby się to dokonać przez organizację specjalnych gospodarstw, wyłączonych z obrotu, specjalny dobór dziewcząt, służących jako żony szlacheckie, i propagowanie specjalnych wartości, takich jak wiara, męstwo i nienawiść, braterstwo języka, państwa i rasy. Oczywiście do tego wszystkiego dochodził jeszcze militarizm, wyrażający się w postulatach uzbrojenia męskiej ludności i wojny o ziemię (*Drang nach Osten*).

Dla rasistów nie do zaakceptowania były następujące kategorie ludzi, określane jako *Untermensch*: chorzy, obciążeni dziedzicznie, zbrodniarze, pacyfiści; a także rasowo – Murzyni, Chińczycy i Żydzi. Należy zaznaczyć, że znaczna część rasistów zwalczała Żydów nie z powodu ich niższości, lecz obcości, a nierzadko wyższości.

Niezwykle ciekawym ustępem w publikacji Stojanowskiego *Rasizm przeciw Słowiańszczyźnie* jest opis zwrotu ku nacjonalizmowi pism rasistowskich:

Po objęciu władzy przez Hitlera obserwuje się w pismach nordyckich zwrot ku niemieckiemu nacjonalizmowi. Powstała na ten temat pewnego rodzaju dyskusja, a nawet polemika. Zachodzi tylko pytanie, czy mamy tu do czynienia ze zwrotem istotnym, czy tylko z manewrem taktycznym. Wiele danych przemawia za tym, że jest to tylko taktyka.

Widać istotną rzecz: ruch rasistowski jako taki był wyraźnie oddzielony od niemieckiego nacjonalizmu, nierzadko zajmując stanowisko polemiczne wobec niego. W dalszej perspektywie liczył się dla niego przyszły pannordycki naród, a nie naród niemiecki, który w połowie składał się z domieszek alpejsko-śródlądowych i morskich, wyznających na dodatek katolicyzm.

to jest niebezpieczne dla pokoju całego kontynentu, to również fakt, że ruch
narodowy nie ogranicza się wyłącznie do Niemiec. Miał swoje przedstawicielstwo
w Szwecji, Norwegii i także w Holandii. Wydawano również czasopismo „Deutsches
Volkstum” w Danii powstało koło dyskusyjne nad dziełami Hansa F.K. Gün-
thera, a następnie zakon i partia polityczna NS. W Norwegii działaliacy przedstawiele
niemieccy i Janus Qvisting czy Jon Alfred Mjøen, autor „Race hygiene” z 1915 r. Wydawano
czasopismo „Gymn-clubb”. W Szwecji narodowi socjaliści mieli swoją organizację
i wpływy, natomiast holenderskie stowarzyszenie zostało wykpięte w prasie i nigdy
nie zdobyło większych wpływów. Próbowano również pozyskać narody bałkańskie,
co było skierowane przeciw ZSRR, a stowarzyszenie zwolenników na Litwie „Kriwje-
knieite”, miało liczyć 5000 ludzi wraz z naczelnym „kapłanem”.

≡ ZIEMIA I KREW

Słowianie przez ich młodość cywilizacyjną w Europie i peryferyjne usadowienie
wobec centrów kulturowych byli obiektem niechęci zachodnich antropologów
i rasistów. Wobec Słowian proponowano *Lebensraum* (organizację przestrzeni ży-
cielnej na wschodzie, tradycyjnym kierunku niemieckiej ekspansji). Było to czę-
ściowo sztuczne, gdyż od końca XIX w. tak naprawdę następował proces wylud-
niania dzisiejszych Ziemi Zachodnich. Ludność niemiecka tych terenów emigrowała
na zachód do przemysłowej Nadrenii i USA. Wielu demografów i antropologów
w tym Jan Czekanowski przyznawało, że reslawizacja Dolnego Śląska, Ziemi Lu-
buskiej i Pomorza Zachodniego jest już tylko kwestią czasu. Szukanie *Lebensraumu*
Stojanowski określił jako jedno wielkie przygotowanie rabunku na wielką skalę.

Podstawą doktryny rasowej niemieckich myślicieli był postulat Niemców jako
narodu, w którym jest najwięcej typów rasowych nordyckich czy też aryjskich.
Wysokich, szczupłych blondynów o niebieskich oczach, łączących tężyznę fizyczną
z inteligencją. Śladów germańskiej cywilizacji – racjonalnych, irracjonalnych i ab-
surdalnych – dopatrywano się dosłownie wszędzie, gdzie widziano ślady, rzeczy-
wiste czy domniemane, jasno pigmentowanej ludności. Ludy starożytnej Grecji
i Rzymu, a nawet Indii, Egiptu czy Chin i Tybetu, miały reprezentować właśnie ten
typ fizjologiczny. W Europie istniało kilka podstawowych typów antropologicznych,
których mieszanki tworzyły narody. W zależności od antropologów (Czekanowski,
Deniker, Günther) można wymienić:

- typ nordycki (Skandynawia),
- typ falicki (Niemcy, Holandia),
- typ atlantycki (wybrzeża Atlantyku),
- typ subnordycki (liczny u Słowian, skrzyżowanie typu prestowiańskiego
i nordyckiego),
- typ alpejski (prestowiański, liczny u Polaków, Czechów, południowych
Niemców, Francuzów),
- typ dynarski (liczny u Serbów, Chorwatów i Ukraińców).

- typ armeński,
- typ śródziemnomorski (charakterystyczny dla Włochów, Hiszpanów, Greców, Włochów, Francuzów,
- typ uralski (ludy ugrofińskie, bułgarskie, etc.),
- typ orientalny (Arabowie, Żydzi orientalni).

U różnych antropologów fizycznych typy nakładały się wzajemnie na siebie, wyodrębniano również wśród nich osobne (nordyczny dzielił się na halsztadzki i celtycki). Dostępnym było również portrety psychologiczne danych typów, co stawiało jedne typy jako bardziej pożądane dla eugeniki, a inne mniej. Na Zachodzie nieustannie kwestionowano również oczywistą nordyczność północnych Słowian: Polaków, Białorusinów, Rosjan. Robiono tak ze względu na szkodliwy uogólnienie wyników badań przeprowadzonych przez antropologów galicyjskich (Julian Talko Hrynciewicz i in.). Późniejsze wyniki badań Jana Mydlarskiego (ucznia Czekanowskiego), antropologa wojskowego, który badał rekrutów wojskowych II RP, wykazały już coś zupełnie przeciwnego. W latach 20. i 30. antropologia fizyczna wspólnie z eugeniką miały wielkie znaczenie w niektórych państwach. W USA np. wprowadzono pewnego rodzaju limity na emigrantów z niektórych krajów. Od początku polemizowano z wynikami badań antropologów, zwłaszcza z tymi, które miały charakter ideologicznych uogólnień. Należy zwrócić uwagę na badania amerykańskiego antropologa żydowskiego pochodzenia Franza Boasa, który wykazywał, że rozwój pewnych cech fizjologicznych, jak np. wzrost, jest zależny od warunków zewnętrznych, np. diety.

Całe dzieje cywilizowane można opisać jako konflikt ras nordycznej i przednioazjatyckiej (do której zaliczają się oczywiście Żydzi). Dla odnowy rasy nordycznej według rasistów potrzeba oczyszczenia cywilizacji europejskiej z kilku typowo wschodnich nabytków, które są dziełem rasy przednioazjatyckiej. Tym typowo wschodnim nabytkiem jest np. prawo rzymskie [sic!]. Według Günthera i spółki prawo literalne jest czymś obcym Germanom, ci kierują się wszak pojęciem honoru i prawem zwyczajowym. Rasizm niemiecki czerpał również z pesymizmu historycznego Oswalda Spenglera.

≡ GENOTEIZM

Efektem rozważań teoretyków rasizmu jest próba przebudowania światopoglądu religijnego ludności niemieckiej. Próbę stworzenia nowej religii, opartej na rasie, K. Stojanowski nazywa genoteizmem. „Już sama bezgraniczna, a często i bezkrytyczna wiara w wartość rasy nordycznej ma w sobie coś z wierzenia religijnego. W wierze tej tkwi moment irracjonalny, podstawa wszystkich wierzeń religijnych” – pisał. Według L. Schemanna religia jako taka jest wytworem rasy. Dla Państwa pannordycznego nie do pomyslenia jest jakakolwiek religia uniwersalistyczna, gdyż ta (chrześcijaństwo, islam, buddyzm) są wobec wszystkich ras inkluzywne, obojętne rasowo.

Chrześcijaństwo jako takie, przede wszystkim zaś w postaci katolickiej, należy odrzucić jako produkt rasy przednioazjatyckiej. Bóg Jedyny, Stwórca, jest pojęciem obcym duszy Aryjczyka. Chrześcijaństwo rozłożyło pewne poglądy świata

...jak biologiczne ujęcie wspólnoty czy kult ciała, wyrażała nie podlegała
...nieodwracalnej równości ludzi i niebieskie obywatelstwo. Doszło do tego nie tylko
...degenerowanych ludów rzymskich, lecz także u „świeżych” (germańskich).

Dla rasy aryjskiej wedle Schemanna bardziej odpowiednią jest religia oparta
...na dualizmie czy panteizmie. W pozytywnym świetle zostały ukazane natężenie
...messalianizm,
...satanizm,
...kataryzm.

Podważający wśród chrześcijańskich odłamów jest protestantyzm, jako
...ekspozycja ducha aryjskiego w Kościele, „przeciwdziałającego żydowskiemu du-
...chowi religijnemu”. Rewolucja Marcina Lutra z 1517 r. była największym powsta-
...niem świata germańskiego, jednak niedoprowadzonym do końca.

Ciekawe jest również ustosunkowanie się rasistów do postaci Jezusa Chrystusa.
W świecie niemieckim, zdominowanym przez protestantyzm, nie można Go było
wprost odrzucić, zrobiono więc z Jezusa Aryjczyka, Germanina (sic!). Powoływano
się na opowieści talmudyczne jako źródło. Już Brytyjczyk zafascynowany Niemcami,
H.S. Chamberlain, drugi po Gobineau wielki teoretyk rasizmu, przypisywał Jezusowi
aryjskość i wpływy buddyjskie. Analizując nauczanie Ewangelii, wskazywał jego ob-
cose duchowi żydowskiemu. Za Chamberlainem poszedł oczywiście Günther.

Rasisci pragnęli stworzyć pewnego rodzaju syntezę religijną ze starych wierzeń
nordyckich, hinduskiego panteizmu i irańskiego dualizmu. Odnowienie religii aryj-
skiej powinno się dokonać na podstawie trzech kierunków:

- germańsko-nordyckiego (Felix Dahn i Ryszard Wagner chcieli odnowić
chrześcijaństwo na podstawie starej religii germańskiej);
- religii hinduskiej, prądu nastawionego panteistycznie (Arthur Schopenhauer,
Franz Hartmann, Arthur Drews);
- religii irańskiej (Gobineau, Friedrich Nietzsche, Wilhelm Erbt).

L. Schemann podkreśla, iż nie chodzi mu o całkowite odrzucenie chrześcijań-
stwa, lecz o wytworzenie pewnej syntezy z chrześcijaństwa i tych trzech kierunków.
Do sojuszu religijnego miano zaciągnąć stare pruskie łóże masonskie. Wspólnym
mianownikiem aryjskiej syntezy religijnej miał być kult światła (Słońca). Religia
taka opierałaby się oczywiście na podłożu rasowym, jest ona też pewnego rodzaju
koniecznością, gdyż po rewolucji politycznej 1933 r. musi zajść rewolucja religijna.

≡ ODPOWIEDŹ: PAŃSTWO ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKIE

Stojanowski pragnął dać odpór powyższym ideom przez ideę Państwa Zachodnio-
Słowiańskiego. Postulował pogodzenie się z Czechami i reslawizację wschod-
nich terenów Niemiec przez pozyskanie ich części dla polskości, a częściowo
odbudowanie narodu serbołużyckiego. Jednocześnie mimo uprawiania antropo-
logii i eugeniki Stojanowski nie był rasistą. Pojęcie rasy postrzegał inaczej niż
Niemcy - odrzucał podłoże antropologiczno-biologiczne oraz przyjmował definicję
romanistyczną i etniczną pojęcia rasy - zrównując ją po prostu z narodem.

Jakkolwiek w Polsce poradami „o narodowej polityce” nie było, jeśli nie wyciągać z nich noryndycznej jak kromki, to nie miały one za celowe tłumaczenie noryndy na nasz grunt. Przeciwnie, za nim i ruch noryndy, to było dla nas wszystkim albo też niektórym sąsiadom zagrożeniem z zewnątrz. W inner publication „Polsko-niemieckie zapędzenia rasy” z 1939 r. podkreślił pewną fascynację Niemiec tym ruchem rasowym. „Jedną z przyczyn sąsiadniczej z Niemcami uchronić się całkowicie od naśladowstwa tego rasizmu” Stojanowski radził przeto wybrać „lepsze strony tego ruchu” i „aktualne dla Polski uznać endemikę i ruch noryndy, jako aktualne” – „zapędzenie naturalnego i „odżywianie Polski””. Pytanie, czy ta krótka nora, w publikacji zawiera w sobie chęć naśladowstwa całości systemu polityczno-wytwórczego III Rzeszy, z zakazem ożenku, pozbawieniem praw obywatelskich, czy nie pozostała otwarta, jak wielu ówczesnych polityków, był antysemickim problem żydowski traktował jako problem gospodarczy i społeczny, jako szkodę ku ustanowieniu państwa narodowego, jakim byłaby przyszła Polska. Twierdził, że są oni cudzoziemcami, gośćmi, którzy z konieczności czasowo przebywają na ziemiach Polski i którym należy otworzyć drogę do emigracji z Polski. Państwo skupiające zachodnich Słowian nie mogłoby samotnie stawić czoła Niemcom. Musiałoby się oprzeć na Rosji Sowieckiej. Stojanowski mimo kulturalizmu wschodniego sąsiada broni go w swoich pismach przed nazistami; wskazywał, że nie doceniają oni zdolności państwowotwórczych Rosjan. Stabilizacja ZSRR – zaś w Stalina było wzmocnieniem żywiołu słowiańskiego. Po I wojnie światowej Polska pozbyla się elementu niemiecko-bałtyckiego, wpływowego w polityce.

Prognozy polityczne Stojanowskiego były prorocze wtedy, kiedy jeszcze sprawa na Zachodzie wierzyła w pokój, politykę ustępstw wobec Hitlera i jego dążenia. „Pis ten psychiki Hitlera jest na przyszłość o tyle niebezpieczny, że może stać się podstawą nieobliczalnej decyzji politycznej, która nie spełniając nadziei może Europę drogą kosztować”.

Jak widać z referowania powyższych dwóch pism, wiele prognoz polityczno-społecznych i religijnych Karola Stojanowskiego się sprawdziło. Sojusz z ZSRR dał Polsce konkretne korzyści materialne w postaci odzyskania Ziemi Zachodnich, co było postulatem narodowców w czasie wojny. Widać również, że nazizm poprzez swoje rasistowskie oblicze można określić jako coś endemicznego pośród ruchów nacjonalistycznych, a na pewno oddziela go to od nacjonalizmów śródziemnomorskich czy polskiego, który z wielu powodów (uniwersalistyczny katolicyzm, struktura antropologiczna, położenie geograficzne, nie mógł przyjąć tych idei za swoje

≡ WYBRANA BIBLIOGRAFIA

- Stojanowski, Karol. *Przegląd polityczny*. t. III. Wydawnictwo Kraków, 1939, s. 19-21.
 Stojanowski, Karol. *Przegląd polityczny*. t. IV. Wydawnictwo Kraków, 1939, s. 19-21.
 Stojanowski, Karol. *Polsko-niemieckie zapędzenia rasy*. Katowice, 1939.
 Stojanowski, Karol. *Przegląd polityczny*. t. V. Wydawnictwo Kraków, 1939, s. 19-21.

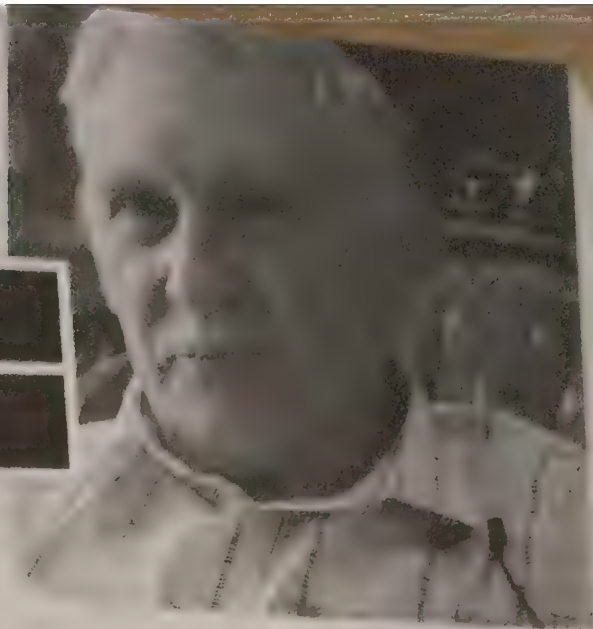
czy młody
był na
prof. B.
rozmawia

W książce
młodzi
budowani
przypuszcza
w pierw
wistość
społeczni
ze tradyc
Tradycje
nie się „ek
w „koloniz
nie ze Po
nie w
nie, dresu
niekują
nie. A to
nie znisz
nie, kłósc
nie herold
nie w tym
nie z
nie stale
nie wiaści

B. Gron
z tego du

CZY MŁODZI ENDECY BYLI NACJONALISTAMI?

Z prof. Bogumiłem Grottem
rozmawia Jakub Siemiątkowski



Fot. grott.info

W książce *Dylematy polskiego nacjonalizmu*¹ pisze Pan, że ONR-ABC i młodzież SN „głosiły ideały neośredniowieczne. Brak tam było wizji budowania potężnej infrastruktury, która by potrafiła zrównoważyć przypuszczalne odrodzenie się potęgi niemieckiej po klęsce poniesionej w pierwszej wojnie światowej. W świecie wyścigu technicznego rzeczywistość wymagała czegoś więcej niż budowy państwa sprawiedliwego społecznie o charakterze rolniczo-przemysłowym”. Czy można uznać, że tradycjonalizm brał tu górę nad nacjonalizmem?

Tradycjonalizm młodych narodowców wynikał z integryzmu katolickiego. Gdy czyta się teksty „młodych”, wszystko jedno, czy z ONR-ABC, czy endecji, widać tam, że katolicyzm właściwie „połyka” nacjonalizm. Przykładowo, Karol Stefan Frycz pisał że Polska jako taka nie jest właściwie wartością samoistną. Spełnia pewną funkcję w ramach cywilizacji łacińskiej i jej rola właśnie na tym polega. Pod koniec okresu międzywojennego można było w „Myśli Narodowej” przeczytać teksty gloryfikujące średniowieczne cesarstwo niemieckie, jako krzewiące chrześcijaństwo. A to cesarstwo przecież wojowało z nami, kiedy już byliśmy chrześcijanami, oraz zniszczyło Słowian połabskich, którzy sięgali aż po przedpola Hamburga. Łacińskość występująca w tej narracji schodzi na dalszy plan, istotne jest to, kto był heroldem chrześcijaństwa i łacińskości. Tego typu głosów było dużo. Właśnie w tym kierunku szedł rozwój ruchu narodowego. Pamiętam jedną ze swoich rozmów z prof. Ryszardem Benderem, który stwierdził, że efektem tej ewolucji było stale postępujące zlewanie się myśli endeckiej z myślą katolicką i zanikanie pierwiastków *stricte* nacjonalistycznych. Sytuację zmieniła wojna.

¹ B. Grott, *Dylematy polskiego nacjonalizmu. Powrót do tradycji czy przebudowa narodowego ducha*, Warszawa 2015.

Czy w takich przypadkach można jeszcze właściwie mówić o nacjonalizmie? Według mnie to nie jest nacjonalizm w dosłownym, historycznym sensie. Historycy młodej endecji Jerzy I. Terej mawiał, iż endecja w rzeczywistości była ideą, a nie ideologią. Nawiasem mówiąc, zupełnie nie dostrzegają tego wielu historyków. Ciśnieni „młodych” nieraz ciepło pisali o sarmatyzmie, a nawet o „czymś” o „demokracji szlacheckiej”, o „złotej wolności”. Trudno to nazwać nacjonalizmem w sensu stricto.

Jak do tego doszło? Można przecież założyć, że na początku lat 30. to sam Dmowski był inspiratorem ewolucji ruchu narodowego nie tylko ku deprecjacji wartościowania samego katolicyzmu, ale także tych pierwiastków, które należało uznać za wsteczne. Przed Doboszyńskim to właśnie Dmowski pisał, że kapitalistyczna cywilizacja industrialna się kończy, zaletę widząc zaś w tym, że Polska nie jest tak mocno uprzemysłowiona jak kraje zachodnie. Pisał Pan, że „widoczna jest rozbieżność wartości demonstrowanych w pracach Dmowskiego z okresu zakładania OWP oraz jego ocen ówczesnej kultury i cywilizacji w stosunku do tych, jakie wygłaszała na przełomie XIX i XX w., publikując swoje *Myśli nowoczesnego Polaka*”. Jak Pana zdaniem mogło dojść do tego, że tak twardo stąpający po ziemi myśliciel polityczny pchnął ruch narodowy w takim kierunku?

Odpowiadając na to pytanie, odwołałbym się do jednego z napisanych u niego doktoratów, dotyczącego endecji na północnym Mazowszu. W dawniejszych czasach nie było oczywiście Internetu ani telewizji, więc prasa, szczególnie ta lokalna, miała daleko większe znaczenie niż dziś. Jak się okazuje, w takich pismach znajdzie się wypowiedzi podobnych do publikowanych w pierwszym „Przeglądzie Wszechpolskim” czy w *Myślach nowoczesnego Polaka*. Tam tego zupełnie nie ma. Mówię tu o inteligencji prowincjonalnej, o działaczach lokalnych, którzy po prostu uznawane za typowe dla endecji lat 30. wyznawali już wcześniej.

Jak rozumiem, mówimy tu o poglądach katolickich, bogoojczyźnianych.

Tak, ludzi całkowicie odwracających się od katolicyzmu było w skali całego polskiego społeczeństwa przełomu XIX i XX w. jednak bardzo niewiele. Z całą pewnością „pozytywistyczna” inteligencja w sprawach etyki społecznej reprezentowała poglądy podobne do tych, którymi się odznacжали ludzie chodzący do kościoła. Niekto mógł wątpić w istnienie Boga, albo nawet wierzył w Boga, niekoniecznie uznając za wszystko to, czego naucza Kościół, nie był jednak na ogół człowiekiem o znacząco odmiennym światopoglądzie. W związku z tym bardzo łatwo było wyjść z takiego stanu w następnym pokoleniu.

Czyli laicyzacja pozytywistycznej inteligencji była jednak bardzo powierzchowna?

Tak. Poza tym nie dotyczyła, jak mi się wydaje, samego systemu wartości. W każdym razie nie zmieniała go znacząco. Ludzie faktycznie wylamujący się z tego wzorca stanowili niewielki ułamek społeczeństwa. Mówimy tu o najbardziej zażartych socjalistach, materialistach.

...do samego Dmowskiego, zaskakujące w tym publicystycznym i politycznym momencie jego działalności komu się u niego ta i owa...
...charakterystycznych dla nich bierność i czy statyzm? Zaczęło się...
...bardziej idealistyczne. To właściwie dwa różne...
...w „Zadrudzie” opublikowano późniejszy tekst pt. „Zadanie...
...Dmowskiego. Ten krąg oczywiście przyznawał się do tego, w czym...
...do pewnego momentu endecja – do tego, co napisano w „Myślach...
...Polaka.

...mi się, że Dmowski nie tyle się zmienił, ile przystosował się do...
...do tego w momencie dla endecji dość krytycznym, gdy władzę...
...W pierwszych wyborach po przewrocie majowym endecja dostała...
...5% głosów.

Dmowski uznał więc, że trzeba szukać nowej formuły dla ruchu narodowego?

Tak konieczne było poszukiwanie nowej drogi i najpewniej stąd ta metamorfoza. Zresztą właściwie już po roku 1905, który jest ważną datą, bo zaczynają się...
...do Dumy, trzeba zacząć dbać o głosy mas. Wtedy opinie twardo...
...zaczynają się rozmywać. Jest to też okres nieco słabszy pod względem...
...Narodowcy zajęli się działalnością innego rodzaju, bo i nowe...
...się wtedy pojawiły. Tekstów głębszych, ciekawszych było już nieco mniej.

Był to również okres, w którym endecja zmieniła swoją bazę. Wcześniej opierała się na grupach radykalnej inteligencji, a teraz zaczęła odwoływać się do szerszych mas. Przestała być ugrupowaniem kontestującym wiele stron polskiej rzeczywistości, weszła zaś na drogę pewnej ograniczonej, ale jednak ugodowości.

Endecja zaczęła się wtedy stawać ugrupowaniem właściwie konserwatywnym.

W „Dylematach polskiego nacjonalizmu” pisał Pan również, że w sprawach społeczno-ekonomicznych Ruch Narodowo-Radykalny „Falanga” przejawiał „znacznie więcej realizmu” niż ONR-ABC i młodzi SN. Brzmi to przewrotnie, gdyż RNR uchodzi często za ekstremistyczny odłam ruchu narodowego, być może najbardziej oderwany od rzeczywistości, podczas gdy ONR-ABC – za bardziej umiarkowany. Na czym polegał ten realizm? Na oderwaniu od rzeczywistości niekoniecznie musi się pokrywać z brakiem...
...Jeśli człowiek stawia duże wymagania, to jest szansa oderwania się od...
...Jest w pewnym sensie naturalne. Na czym polegał realizm RNR? Krótko...
...wypowiedzi statycznej, tradycjonalistycznej, reprezentującej głównie nurt...
...narodowego. Pojawiała się krytyka Gospodarki narodowej Doboszyńskiego. Krytykowano, a nawet wykpiwano tezy wyłożone przez lidera...
...„Pragnie lasów Polski”. Wasiutyński napisał tekst „Pragmatyzm i komunizm...
...Mówiono wyraźnie, że należy postawić na uprzemysłowienie, laus...
...gospodarki planowej, co zapewne oznaczałoby jakiś sposób upora...
...stągania środków ze społeczeństwa na rozbudowę siły ekonomicznej kraju. W...
...RNR odległe były tony, w które uderzał Frycz – uważano, że narod...

musi być silny. Podkreślano także, że aby być moralnym i stać na gruncie moralności, to przede wszystkim trzeba istnieć. Jeśli nie będzie się istniało, to nie będzie się miało siły wykonawczej, to trudno myśleć o czymkolwiek innym. Znosząc też pokazała później historia. Nie mając odpowiedniej siły, doczekaliśmy się sytuacji, w której zamiast po wykonaniu odpowiedniego minimum pracy, przystąpiliśmy do kontemplacji, jak to doradzał Karol Górski w rozdziale Wychowania politycznego poświęconym wychowaniu gospodarczemu, mogliśmy „kontemplować” na kolumnie i w Auschwitz. Najpierw trzeba zapewnić sobie warunki do tego, aby przetrwać. Dopiero potem można myśleć o kształtowaniu świata w taki sposób, który uznaje się za właściwy. Uważam, że to jest spojrzenie realne. Nierealistyczne byłoby to, że grupa niemająca przecież odpowiedniej siły – a jak wyliczał prof. Chładowski, RNR liczył ok. 5 tys. działaczy i członków – snuła tak śmiałe wizje. Faktem jest, że nie budziły one zachwytu przeciętnego Polaka, nawet mającego poglądy narodowe. Wymagały bowiem zbyt wielu ograniczeń i wysiłku.

Ten specyficzny realizm RNR widać też chyba w stosunku do tradycji narodowej i charakteru narodowego. RNR była wobec nich krytyczna, chciała ten charakter zmieniać, podczas gdy ONR-ABC i „młodzi” SN już niekoniecznie. Czy można więc powiedzieć, że w pewnym sensie RNR była bliższa korzeniom ruchu narodowego niż główny nurt młodych? Dmowski również krytykował polskość, chciał zmieniać naszą mentalność, czynić nas mocniejszymi, niż jesteśmy.

Na pewno można tak powiedzieć. Z drugiej strony, gdy się przegląda pisma RNR, należy stwierdzić, że werbalna propaganda katolicyzmu była tam najsilniejsza. Nawet mniej było tego tonu w ONR-ABC, nieco więcej w młodej endecji.

Może więc znaczy to, że przywódcy RNR, rozumując odwrotnie niż Zadruga, uważali, że w Polsce nie można odcinać nacjonalizmu od katolicyzmu?

Być może tak było, choć trudno powiedzieć to na pewno. Zapewne jednak przywódcy Falangi nie byli ludźmi kluczącymi, to byli ludzie szczerze wierzący. Była to swoista interpretacja katolicyzmu, a takich może być wiele. Dla przykładu powiem, że niedawno wpadła mi w ręce książka o Opus Dei – jak w niej czytamy, opaniec wywanie Ziemi, która została dana człowiekowi przez Boga, powinno być jednym z głównych celów doczesnej egzystencji ludzi. Daleko tu do statyzmu, który charakteryzuje wielu tradycjonalistów.

W czasie okupacji w kręgach „Sztuki i Narodu”, a więc związanych ze środowiskiem postfalangistowskiej Konfederacji Narodu popularny stał się Stanisław Brzozowski ze swoją filozofią pracy. Jak pisał Pan, można widzieć w tym „strumyk świadomości o potrzebie innego spojrzenia” na postawy ludzkie. Czy jest przypadkiem fakt, że takie tendencje pojawiły się w kręgu będącym okupacyjnym przedłużeniem RNR-u?

Chyba nie jest to przypadek. Bardzo możliwe, że wiąże się to z faktem, iż w tym czasie ta frakcja ruchu narodowego inaczej patrzyła na wspomniane sprawy. Należało

...niekiedy oznaczać, że według autora książki o Brzozowskim prof. Biełtman
...był on człowiekiem, który przeszedł cztery etapy rozwoju: a
...są socjalistyczny, nacjonalistyczny i katolicki. To, co tak bardzo interesowało
...jego kolegów, to właśnie okres nacjonalistyczny "archaizacji i
...proletariackim". W okresie tym na stronach m.in. *Legionu*
...czy Głosów wśród nocy Brzozowski sformułował najważniejsze
...ale nie można powiedzieć, że stanowią one w całości szkielet
...kiedyś, dlaczego krąg "Sztuki i Narodu" zajął się Brzo-
...chciał być tak dlatego, że formułował on myśli, z których można było
...idące w różnych kierunkach wnioski. Stąd jego popularność w różnych
...inspirowało to do innego stylu działania, propagowania innych wartości
...w spuściznie młodej generacji endeków. To był moim zdaniem kie-
...pozytywny, chociaż niewystarczający.

A czy Pana zdaniem dziś myśl Brzozowskiego może być pomocna śro-
donisku narodowemu, jeśli będzie ono chciało szukać odpowiedzi ade-
kwatnych do wyzwań, które stawia nam współczesność?

Myślę że tak. Trzeba jednak ogół tych myśli odpowiednio uporządkować, zin-
tegrować. Zbudować coś w rodzaju systemu. Według Ludwika Frydego „pisma
Brzozowskiego budziły niepokój, głód światopoglądowy, nie zaspakajając go. Le-
gion porwya czytelnika patosem swego stylu, rozpala go do wielkich nieokreślo-
nych spraw i rozegzaltowanego, bezbronnego – opuszcza”.

Można powiedzieć, że Stachniuk próbował zbudować taki system.

Tak. Gdy rozmawiałem z działaczami przedwojennej Zadrugi, często sty-
łem wypowiedzi, że myśl tego środowiska w dużej mierze opiera się właśnie
na odpowiedniej interpretacji i rozbudowaniu myśli Brzozowskiego. Przy czym
Brzozowski nie dawał konkretnych odpowiedzi na pytania, co robić, to
Stachniuk stworzył tzw. prawdę totalną, którą chciał narzucić narodowi. Oczywiście
opierał się w tym nie tylko Brzozowskim, lecz także Maxem Weberem,
opierał na warsztat wpływ religii na życie gospodarcze. Wydaje się, że twier-
dził iż protestantyzm, będąc pod wpływem doktryny o predestynacji, odpo-
wiednio wpływa na rozwój ekonomiczny, zdeterminowało stosunek Stachniuka
do religii. W Polsce mieliśmy za to szlachcica i magnata, który zdzierał
z ludu, co się dało, a praca nie przedstawiała dla niego wartości. Miasta
nie rozwijały, właściciel ziemski żył z ludu, którego był kształtował się na
niskim poziomie. Jak mi się wydaje, to spowodowało odpowiedniej kul-
tury i twórczości. Co prawda protestantyzm też jest chrześcijaństwem.
Zadrugi uważał, iż stanowi on krok w lepszym kierunku. W kontrze
cywilizację łacińską młodych narodowców Stachniuk zaczął
Słowiańszczyźnie i dlatego znajdujemy u niego akcenty neopogańskie.
W jego publicystyce model przypominający do pew-
stopnia ten znany z praktyki ZSRR. Nie przyjmując marksizmu, uważał
sowieckie za kapitalistę, wyposażonego w nieograniczoną władzę, który

OMÓWIOWIO

był w stanie wygenerować odpowiednie środki potrzebne do przeprowadzenia planowej industrializacji. Pozbawiona takich narzędzi II Rzeczpospolita nie mogła się zdobyć jedynie na stosunkowo niewielkie inwestycje, które – jak podkreślał niejednokrotnie – były bardzo dalekie od potrzeb wynikających z położenia geopolitycznego.

Uważał, że państwo położone między totalitarnymi, zindustrializowanymi Niemcami i Rosją może nawiązać z nimi konkurencję, jeśli również przyjmie model totalny.

Bezpośrednio o totalizmie nie pisał wiele. Jednak jego teksty poświęcone sprawom społeczno-gospodarczym wskazują, że jego system miałby charakter totalny. Świadczą o tym jego artykuły, np. o „piatiletce”, oraz *Gospodarcza kultura Heroiczna wspólnota narodu*, wydana w rok po *Gospodarcze narodowe* Leśniewskiego. Takie myślenie oczywiście nie było pozbawione sensu, jeśli pomyśleć na lewicy, wyniki produkcji itd. Jednocześnie wiemy, że to wszystko, co działo się wtedy w Sowietach, było straszne. Tak więc w myśleniu Stachniuka co prawda widać sporo realizmu, jednak należy wątpić, czy proponowany przez niego system ogólnie dałoby się wprowadzić w Polsce.

Dlatego że byłby opór społeczny?

Oczywiście. Pamiętamy o działaniach Sowietów wobec ludności ZSRR o wielkim głodzie na Ukrainie i Powołżu. To był gwałt na ludności. Traktowano ją jak niewolników, a średnia jej intelektualnego rozwoju była niska, w związku z czym łatwo było jej wierzyć różne rzeczy. Z drugiej strony przecież państwo sowieckie w taki sposób realizowało swoje cele i znajdowało dla nich środki. Jak piszą historycy wojskowości, Polska w 1939 r. posiadała 4,5 mln mężczyzn kategorii A. Mniej więcej tyle wynosiła liczebność armii niemieckiej na początku II wojny światowej. Gdyby tych ludzi odpowiednio uzbroić, ryzyko zwycięstwa z atakiem na Polskę byłoby przecież znacznie większe, być może niewątpliwie. Wymowne i Anglicy zachowywaliby się inaczej w roli sojuszników II Rzeczypospolitej.

Wracając do endecji – czy wspomniane przez Pana kwietyzm, statyzm i adynamiczność, charakteryzujące ideologię narodowców w latach 30., nie tłumaczą faktu, że główny nurt ruchu narodowego nie miał spójnej wizji ubiegania się o władzę? Nieco tylko uogólniając, walka o władzę w II RP wyglądała tak, że Piłsudski przejmował ją, kiedy zechciał. W 1918 r. wpadła mu ona w ręce, w 1926 r. – abstrahując od sporu o kulisy zamachu majowego – przejął ją zbrojnie. Endecji pozostawały wtedy jątowe raczej protesty, w okresie tzw. sejmokracji sam Zł. N. wdawał się nieustannie w parlamentarne przepychanki, mógłby powiedzieć, że okres ten został w dużej mierze przez narodowców zmarnowany. Z kolei po 1926 r. „młodzi” właściwie nie do końca wierzyli, jak o tę władzę zaważać. Z jednej strony pojawiały się hasła narodowej rewolucji, w praktyce natomiast obowiązywała narracja

że należy kształcić
narodowców na
nie rosły istotnie
trując się na tem
z Żydami. W tym
władzę, u
władze. Widać u ni
Mnie ze wiele o
który odb
mentalności tych l
kulturowa. Z dr
przedem przed 193
nie licząc Ol
szczenie sztucznie, by
w Polsce. Miało to
w latach rządów sam
„ideologiczną” przy
prześcianańskiej dem
jednak słaba, margin
nista do zacieklej wa

Jest to o tyle int
talności reprezen
tyce elementem
gicznym, wręcz n
sam Piłsudski by
jącego myśleć w
mniej jednak był
endecji, stawiając
nych do przemo
krajów Europy, c
siłą rewolucyjną.
Niewątpliwie tak
w kierunku wizji Pa
fatalna, można się ci
bez przykład chiński.
krajów infrastruktury
którzy nosili w kosza
rady żelaza w czymś
Stano z tego wiel
było to skutkiem br
był jakiś sens. W Pa
emoty. Dla Doboszyń
związek interesu bu
W 1934 r. Doboszyń

że należy kształtować kadry, przy czym przecież w latach 30. wpływy narodowców na porządek polityczny, wyjąwszy przestrzeń akademicką, nie rosły istotnie. „Młodzi” kanalizowali swoją aktywność, koncentrując się na tematach dość bezpiecznych, przede wszystkim na walce z Żydami. W tym czasie znacznie bardziej energiczni piłsudczycy sprawowali władzę, umacniali wpływy w wojsku, narzucali ogółowi swoją wolę. Widać u nich było tego ducha zdobywania, wzrostu.

Myszę, że wiele o tym mówi już sam zmierzch Obozu Wielkiej Polski w latach 1932-1933, który odbył się bez wielkiego wstrząsu. Upadek tej organizacji świadczy o mentalności tych ludzi, o ich zdolności do oporu. Przypuszczalnie jest to kwestia kulturowa. Z drugiej strony należy wskazać, że struktury endecji rosły. Bezpośrednio przed 1939 r. SN liczył ponad 200 tys. członków regularnie płacących składki. Nie licząc Obozu Zjednoczenia Narodowego, który był budowany w dużej mierze sztucznie, była to w ostatnich latach międzywojnia najliczniejsza partia w Polsce. Miało to swoje konsekwencje. Endecja, wewnątrz której odbywał się w latach rządów sanacji „proces zespalandia nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową”, przyciągała ludzi, którzy w innych warunkach skłaniali się ku chrześcijańskiej demokracji. Tymczasem sama chadecja była wtedy w Polsce jednak słaba, marginalna. To był pewien typ człowieka, który nie był rewolucjonistą, do zacieklej walki się nie palił.

Jest to o tyle interesujące, że aktywistyczny, dynamiczny model działalności reprezentowali w Polsce piłsudczycy, będący w polskiej polityce elementem (mówiąc Gumilowem) pasjonarnym, najbardziej energicznym, wręcz nietzscheańskim, i to pomimo faktu, że u schyłku życia sam Piłsudski był już człowiekiem pod wieloma względami nieumiejącym myśleć w kategoriach ówczesnie dominujących w polityce. Niemniej jednak był to zupełnie inny typ człowieka niż ogół przywódców endecji, stawiających na organizację, działania ewolucyjne, mniej zdolnych do przemocy. Kontrastuje to również z sytuacją znaną z innych krajów Europy, gdzie (obok komunizmu) to nacjonalizm był właśnie siłą rewolucyjną.

Niewątpliwie tak było. W II RP poszło to w kierunku tradycjonalistycznym, w kierunku wizji Polski jako kraju małych warsztatów. Był to zresztą pomysł fatalny, można się cieszyć, że nie doszło do jego wdrożenia. Co prawda, mamy przykład chiński. Swego czasu sporo mówiło się o realizowaniu różnych projektów infrastrukturalnych w Chinach przy pomocy np. okolicznych chłopów, którzy nosili w koszach ziemię, budujących w ten sposób tamy, czy o wytapianiu rudy żelaza w czymś na kształt średniowiecznych dymarek itd. Raczej jednak nie robiono z tego wielkiej idei, traktując taką praktykę wyłącznie pragmatycznie. Było to skutkiem braku kapitału i nadmiaru rąk do pracy. Być może miało to więc jakiś sens. W Polsce z kolei tego typu pomysły podniesiono do rangi wielkiej enoty. Dla Doboszyńskiego pogoń za zyskiem była czymś niemoralnym, a tzw. człowiek interesu budził sprzeciw i był przeciwstawiany „zbożnym rolnikom”. W 1934 r. Doboszyński pisał, że Polska jest krajem już właściwie wystarczająco

uprzemysłowionym. Myślący w ten sposób ruch narodowy był może liczy, ale chyba trudno mówić tu o sile zdolnej dokonać istotnych zmian.

Gdzie jeszcze zatem, poza Brzozowskim i niektórymi wątkami myśli Stachniuka, szukać inspiracji?

Można zwrócić się np. w kierunku Stanisława Szczepanowskiego, który formułował wiele interesujących myśli gospodarczo-cywilizacyjnych. Trzeba pamiętać, że każda rewolucja, nawet jeśli nie jest tak krwawa jak bolszewicka, ma to do siebie, że burzy podstawy porządku. Jeśli społeczeństwo jest tworzone w myśl jakichś zasad, to ewentualny przewrót nieraz uderza w samych ludzi. To sytuacja trudna szczególnie jeśli chce się uniknąć terroru. Ludzie boją się zmian w Polsce widzą to szczególnie dobrze. Gdy w 1926 r. doszło do zamachu majowego, to w jednym z prowincjonalnych gazet pomorskich padł pomysł, by dołączyć Pomorze do Wielkiego Miasta Gdańska, dlatego że ta nowa Polska tracić będzie bolszewizmem. Charakterystyczny był wydźwięk tego tekstu – uciekajmy od takiej Polski, Gdańsk to takie neutralne miasto. Nawet taki przewrót przerażał wielu ludzi, bojących się ewentualnych przemian społecznych, gospodarczych itd.

Czy problemy, o których mówimy, są dziś aktualne? W niektórych kręgach narodowych widać dziś koncentrację na sprawach wyłącznie obyczajowych, związanych z religią. Z kolei takie zagadnienia jak wzmacnianie materialnych podstaw narodu budzą znudzenie. Dmowski w *Myślach nowoczesnego Polaka* zakładał, że wraz z wkroczeniem chłopów w życie narodowe, naród polski stanie się mniej bierny, odrzuci charakterystyczne dla szlachty wady. Jak pisał Stachniuk, wcale się to nie udało. Czy widzi Pan możliwość przezwyciężenia tego dziś?

Zacznę może od Doboszyńskiego. On w swojej ostatniej pracy *W polu drogi* pisał, że w 1918 r. najwyżej 1/3 ludności mówiącej po polsku czuła się Polakami. Nie miała tego poczucia większość chłopstwa i duża część klasy robotniczej. W innym miejscu stwierdzał, że okres międzywojenny bardzo poważnie zmienił tę sytuację, ale ten proces nie został dokończony, nie sięgnął zbyt głęboko. Potem przyszedli Niemcy. Z tego, co Doboszyński pisze w sposób bardziej rozproszony, ale wynika to logicznie z wyводу jego i innych, z którymi się spotkałem, sytuacja ta miała paradoksalnie również dobre strony. Niemcy „wychowali” ludzi – niejeden chłop w konfrontacji z wrogiem tak mocno uderzającym w polskość wszedł z wojny „uobywatelniony”. Później nastał komunizm i ten proces zaczął się cofać. Myślę, że stare elity, które zostały wyniszczone, jakkolwiek miały wiele wad, niosły pewne wzorce. Dziś nasze społeczeństwo jest w dalszym ciągu „nie dokończone”. Dlatego dla wielu ludzi jest wciąż istotne to, co powiedzą o nas na Zachodzie, a nie to, co jest tutaj, co jest nasze. Ten naród nie jest chyba wciąż do końca ucywilizowany. Właściwie sam sobie siebie obrzuca. Nie ma zakorzenioneo poczucia polskości, które pozwala być odpornym na wszelkie dostrzegane błędy i wady. Widać to na przykładzie wielu Ślązaków, mających labilną tożsamość, w zależności od koniunktury przyznających się do polskości bądź wyrzekających się jej na rzecz innych tożsamości. Korzystają na tym obcy. Być może

demokracja nawet wzmacnia te słabości. Dla odpowiednio głębokich zmian rząd musi mieć odpowiednią siłę.

W przypadku sukcesów Chin w rywalizacji z USA być może coraz bardziej popularny, także w Europie, będzie stawał się model silnej władzy, odrzucający liberalną demokrację i prymat pluralizmu politycznego.

Dzisiaj jest jeszcze tak, że wielu odrzuca to, co przychodzi z Chin, nie zwracając uwagi na fakt, iż głębokie różnice, jakie pojawiają się między standardami panującymi w Europie i w Azji wynikają z odmiennego podłoża cywilizacyjnego. Z drugiej strony kraje Dalekiego Wschodu pokazały, że lepiej radzą sobie z kryzysami takimi jak ten wywołany pandemią. Z czegoś to przecież wynika. Karność, poczucie winy, to są inne zasady kulturowe. Stachniuk mylił się, krytykując konfucjanizm, a to przecież konfucjanizm, powodując skłonność do wiary we wspólnotę, współdziałanie, jest istotną przyczyną tak dużej wydajności społeczeństw azjatyckich.

Dziękuję za rozmowę.

IDEE MAJA KONSEKWENCJE

Odwieczne nasze rozdwojenie polityczne, odwieczny konflikt pomiędzy dwoma postawami i temperamentami, między Trauguttem a Wielopolskim, pomiędzy Piłsudskim a Dmowskim, musi zakończyć się syntezą; musimy zrozumieć, że w konfliktach tych obie strony były jednakowo patriotyczne, a różniły się tylko w wyborze metody prowadzącej do wspólnego celu, którym jest dobro i niezależność Polski. Synteza jest możliwa: można połączyć patriotyzm z umiarkowaniem i cierpliwością, pragnienie czynu z rozsądkiem, miłość ojczyzny ze zdolnością do trzeźwego politycznego myślenia, odwagę z ostrożnością.

STEFAN KISIELEWSKI

WOJCIECH NIEDZIELLO

AUTOKRYTYKA MŁODEGO POSTENDEKA

„JESTEŚMY LUDŹMI, NIE IDEOLOGIĄ” – KRZYCZY TĘCZOWA MŁODZIEŻ. GDY KTOKOLWIEK CHOCIAŻBY ZASUGERUJE, ŻE LGBT TO COŚ WIĘCEJ NIŻ TYLKO AKRONIM OZNACZAJĄCY TZW. OSOBY NIEHETERONORMATYWNE. STWIERDZENIE, ŻE COŚ JEST IDEOLOGIĄ LUB ŻE KTOŚ „WYZNAJE” JAKĄS IDEOLOGIE, JEST STWIERDZENIEM Z POGRANICZA OBELGI – IDEOLOGIA JAKO TAKA KOJARZY SIĘ BOWIEM Z PRAGNIENIEM NARZUCENIA WŁASNEGO ŚWIATOPŁĄDU INNYM OSOBOM, CZĘSTO WBRĘW ICH WOLI.

Najwięcej medialnego szumu wokół „ideologii LGBT” wywołały oczywiście słowa Andrzeja Dudy podczas ostatniej kampanii prezydenckiej. Dotychczas monopol na oskarżanie kogoś o ideologizowanie miały środowiska kojarzone z liberalnym establishmentem. Stygmatyzacja dotyczyła często środowisko narodowe – sam Adam Michnik ewokował przecież „demoną polskiego nacjonalizmu”, a salonowy inteligent, zwalczając rodzimą kołtunierię, mógł uczynić zadość wymogom własnego sumienia. A wróg ponoć nie był wyimaginowany – instynktowna ksenofobia, wrodzona ciemnota, nieuleczalne wstecznictwo, słowem: ciemnogród, miały być nieodłączną częścią tożsamości Polaka-katolika. Na tych cechach miały żerować polityczne reinkarnacje endecji, z których najbardziej znaczącą była Liga Polskich Rodzin.

Czy aby jednak obawy salonu III RP były uzasadnione, patrząc nawet z liberalnej perspektywy? Czy może nieco przecenił on swojego politycznego wroga bądź po prostu wzniósł chochoła, którego można było wdzięcznie atakować, mobilizując przy tym elektorat? Być może Waldemar Łysiak powinien pisać nie o salonie kłamców, lecz o salonie głupców. Patrząc na obecną żenadę „totalnej opozycji” – mowa tutaj rzecz jasna, o konglomeracie partyjno-medialno-intelektualnym – książka Łysiaka z takim tytułem byłaby bardziej aktualna.

Jak skończyło ucieleśnienie „demoną polskiego nacjonalizmu”, czyli LPR, obrzuca najłepiej droga polityczna jego byłego lidera. Kogo nie obeszy ciarki wstydu podczas oglądania podskakującego Giertycha na manifestacji Komitetu Obrony

Demokracji? Ale czego nie robi się w imię *realpolitik*, wszak nie tak dawno temu niektórzy w polskim środowisku narodowym bez cienia żartobliwości mówili: „Roman ma plan”.

Hasło polityki realnej nie zostało tutaj przywołane jedynie dla zbalansowania bierow endecji, zazwyczaj w opozycji do neoromantycznej polityki spadkobierców sanacji. Chyba każdy narodowiec miał w swoim życiu epizod, w którym z wyiekami na twarzy czytał erudycyjne wywody Dmowskiego o tym, że w polityce liczą się tylko siła i słabość, o zasadach ekonomii krwi, o wytrwałej narodowej pracy organicznej, która w przeciwieństwie do pracy organicznej pozytywistów za pierwszy cel stawiała sobie dobro narodu.

Dzięki środowisku politycznemu Romana Giertycha polska idea narodowa została przekopowana w XXI w. Chcąc nie chcąc, nawet piszący te słowa w młodzieńczym okresie swojego życia całkiem przypadkowo natknął się na sztyld Młodzieży Wszechpolskiej. Po upadku LPR-u i dezercji jej lidera kilkudziesięciu osobom nadal chciało się pchać przysłowiowy wózek. Jeśli mamy przypisać jakąś trwałą zasługę Giertychowi, to będzie nią właśnie reaktywacja ruchu narodowego w III RP, dzięki której polski nacjonalizm wszedł do mainstreamu politycznego i z lepszymi bądź gorszymi efektami jest w nim do dziś.

Na tym lista zasług się kończy. Prawdą jest, że Liga pod przywództwem Giertycha osiągnęła spore sukcesy polityczne, ale poddane próbie historii okazały się sukcesami krótkotrwałymi. Byli członkowie LPR-u zasilili prawie wszystkie okrąghostołowe partie, czasem tłumacząc to, a także, potrzebą prowadzenia polityki realnej, rozwalania systemu od środka, zdrowym rozsądkiem i tak dalej. Wszak Roman Dmowski był posłem do carskiej Dumy!

Nie ma chyba bardziej kuriozalnej sytuacji niż ta, w której specjaliści od *realpolitik*, pogromcy neoromantyzmu i piewcy politycznej skuteczności koniec końców ponoszą sromotną polityczną klęskę, aby pełnić funkcję dworaków i kłauunów w obozach dawnych wrogów.

Co było zasadniczą przyczyną takiego obrotu spraw? Skąd wyływa prażródło nie tylko politycznej, ale przede wszystkim moralnej i ideologicznej klęski polskiego ruchu narodowego prowadzonego przez Giertycha? I co najważniejsze: czy przyczyny te zostały przezwyciężone?

≡ TRADYCJA POLITYCZNA ZAMIAST IDEOLOGII

Gdybyśmy chcieli analizować jedynie polityczną koniunkturę, to sprawę potraktowalibyśmy powierzchownie. Nie można umniejszać również wpływu czynników materialno-bytowych poszczególnych działaczy politycznych. Co ma zrobić młody człowiek, który zjadł zęby na rozklejaniu plakatów, rozdawaniu ulotek i knuciu politycznych intryg, kiedy z dnia na dzień jego pracodawca bankrutuje, a szef odpycha ostatnią szalupą z tonącego okrętu?

Pytanie to mogłoby być zasadne wobec działaczy tzw. partii systemowych, przeżartych koniunkturalizmem i cynizmem. Ale przecież nie mówimy tutaj

o okrągłostołowych aparaczkach, tylko o spadkobiercach stuletniej tradycji ruchu narodowego, uczniów szkoły Dmowskiego, dzień i noc mordując w imię Wielką Polskę. Tu chyba moglibyśmy wymagać czegoś więcej – przemyślenia kilku spraw, ponownego zważenia na wieloletnią historię, który – jak się okazało – miał niebawem nadejść. Tak uczyniła garstka ligowych niedobitków, co przyniosło nieoczekiwany efekt – stacji fenomenu Marszu Niepodległości.

Nie umniejsza to jednak skali porażki Ligi Polskich Rodzin i degeneracji byłych działaczy z liderami na czele. Wybór politycznych dróg, którymi zaczęli dążyć ku zażenowaniu swoich ekskołęgów, każe jednak zapytać, czy ruch narodowy w ogóle miał w sobie jakąś ideologię, jakiś kompas polityczny, czy raczej należy mówić o zamiennikach ideologii, jej substytutach, które nadają danej grupie wewnętrzną spójność i mobilizują aktyw, ale nie poza tym.

Niektórzy starsi koledzy mogliby się obrazić na sam dźwięk słowa „ideologia”, tak bowiem pisał nie kto inny, tylko sam Roman Dmowski, należy wystrzegać się wszelkich „izmów”, a co za tym idzie, także ideologii, która w skonkretyzowanej formie musi przybrać formę jakiegoś „izmu”. Stąd nie powinno mówić się o polskim nacjonalizmie, tylko polskim ruchu narodowym, i nie o ideologii ruchu, tylko idei. Tak brzmi wykładnia jednej z podstawowych prawd endeckiej wiary, którą przedstawiał w swojej szkole Dmowski. *Roman locuta, causa finita*.

W praktyce ten retoryczny wybieg zmieniał tylko tyle, że w medialnej przestrzeni łatwiej było odeprzeć liczne zarzuty o ideologiczną indoktrynację czy promowanie postaw nacjonalistycznych – obo bowiem sformułowania kuły w uszu elektorat, który przecież trzeba było pozyskać. *Casus* ten jednak dobrze oddaje najwydatniejszą cechę neoendeków – epigonizm. Ideologia została zastąpiona tradycją polityczną (idącą po linii giertychowskiej frakcji Stronnictwa Narodowego), gardłowanie o wielkiej idei zastąpiło wielką ideę, zamiast żywej, krytycznej myśli przerzucano się cytatami z klasyków niczym z Pisma Świętego, a w miejsce oryginalnej publicystyki i pracy wydawniczej wszedł zatęchły antykwaryzm. Największym przewinieniem, najcięższym grzechem było odłączenie się od szczytu zdrada, zupełnie jak przed wojną, gdy niektóre frakcje narodowców zbaczali z „prawowitej” drogi. Podważanie mitów wyrosłych z tejże tradycji politycznej, oznaczało podważanie samych fundamentów ruchu¹. A podważanie fundamentów ruchu prowadziło wprost do sabotowania budowy Wielkiej Polski, ponieważ tak jak poza Kościołem katolickim nie ma zbawienia, tak poza polską ideą narodową nie może istnieć coś takiego jak silne państwo polskie.

Taka mentalność doskonale mobilizowała grupę i nadawała jej radykalny, fanatyczny sznyt. Faktycznym skutkiem było także – nie bójmy użyć się tego słowa – sekciarstwo, które daje o sobie znać po dziś dzień. Dla neoendeków patriotyzm w pierwszej kolejności oznacza umiłowanie własnej tradycji politycznej – tradycji jako wartości samej w sobie. Zamach na endecką tradycję to zamach na Polskę.

¹ Problem takiego zachowania mieliśmy w sierpniu br. po publikacji na portalu Nowa Polska tekstu dotyczącego roli Józefa Piłsudskiego w bitwie warszawskiej 1920 r. „G. i H.” wygrał bitwę warszawską, czyli o miocie i obsesjach, <https://nlpd.pl/kto-wygral-bitwe-warszawskiej-czyli-o-miocie-i-obsesjach/>.

O wielkim pietyzmie dla tradycji politycznej świadczy fakt, że ostatniego w latach czterdziestu lat, które są uważnie studiowane przez kolejne generacje środowiska, jak polski ruch narodowy. Kogo można wyładować skóra raki wyłożone, objaśnione, należy tylko dokonać uwspółcześnienia i skutecznymi metodami wcielić wielką ideę w życie?

Nie idzie tutaj o wzmogłą, przeintelektualizowaną działalność, która – jak również pokazuje życie – często kończy się na nieznaczających dachach i wątkach politycznych. Działalność polityczna jest nieuniknioną konsekwencją działalności publicznej. Bez wątpienia trzeba przyznać, że współczesnemu pokoleniu nacjonalistów brakuje zacięcia politycznego, swoistego parcia na politykę. Niemniej jednak bez solidnych metapolitycznych podstaw, krytycznego namysłu nad tym, w co się wierzy, bez szczerego i dogłębnego próbowania własnej idei w ogniu dyskusji, polityka szybko zamienia się w politykierstwo, a polityczny realizm w oportunizm.

Po przeszło trzydziestu latach funkcjonowania w nowej rzeczywistości politycznej polski ruch narodowy nie dał odpowiedzi na najbardziej podstawowe pytania: czym jest naród? Kto do niego należy? Po co właściwie człowiekowi naród? Czy ludzie go sobie „skonstruowali”, a jeżeli nie, to na czym polega jego „naturalność” i jakie ma ona znaczenie etc. Odpowiedź na te pytania bynajmniej nie ułatwia sprawy, życie społeczne to nie mechanizm z pokrętem, które można ustawiać wedle własnej woli po zdobyciu wiedzy tajemnej. Ale czy ktoś znalazł na to lepszy sposób niż połączenie pracy społecznej i politycznej z pracą intelektualną? Zresztą w pierwszej kolejności nie powinno nam chodzić o „plan”, tylko o zaspokojenie własnej ciekawości, o elementarną chęć poznania prawdy, o nadawanie własnemu i zbiorowemu życiu sensu.

Ta ciekawość została w naturalny sposób zabita chorobliwym przywiązaniem do określonej tradycji politycznej. To w pismach klasyków (Dmowski, Giertychowie, ewentualnie konserwatywni pisarze katolicy) należało szukać odpowiedzi na nurtujące pytania i wątpliwości. Nacjonalizm Stronnictwa Narodowego i jego współczesnych kontynuatorów jest tutaj zwieńczeniem polskiego nacjonalizmu jako takiego. Fiksacja na punkcie własnego obozu i konieczności jego budowania przesłoniła fakt, że w centrum zainteresowania każdego nacjonalizmu powinien stać przede wszystkim naród – nikt nie dopuszczał w ogóle możliwości, że własny obóz polityczny, pomimo niesienia sztandarów ze Szczerbcem, mógł błędnie interpretować interes narodowy lub w niektórych momentach dziejowych nawet mu szkodzić. Zabrakło spojrzenia na nacjonalizm z szerszej, historycznej perspektywy – obecnie mówi się o trzech falach nacjonalizmu, które głośno niekiedy sprzeczne hasła. W omawianym kontekście reaktywowany ruch narodowy w III RP ideowo był *de facto* przedłużeniem drugiej fali, po której odziedziczył spadek z dobrodziejstwem inwentarza.

Ruch narodowy do nowej rzeczywistości społeczno-politycznej przeschwiepił także tendencję do przypisywania dużego znaczenia zakulisowym grom, tajnym związkom czy międzynarodowym spiskom z jednej strony, a z drugiej do pomijania woli politycznej, ideologii, światopoglądu czy nawet roli zwykłego przypadku.

W przedwojennej publicystyce występuje nadpodaż treści dotyczących masonów i międzynarodowego żydostwa. Były to dwa uniwersalne klocki, które pasowały do każdej logicznej układanki, odkrywającej rzekomo skrzyżowanie twardych, przede wszystkim ekonomicznych interesów. Pomijając fakt, iż taka agenda wynikała w dużej mierze z oparcia się na drobnomieszczańskim elektoracie i z „klimatu”, jaki ogarnął wówczas w Europie, myślenie to deprecjonowało sprawczość i wielomiarizm grupy politycznej. Realna podmiotowość zawsze leżała gdzieś poza zasięgiem ręki polityka, zawsze należało ją odczytywać w skomplikowanej grze obiektywnych interesów. Być może ta mentalność była jedną z przyczyn, dla której główny nurt polskiego ruchu narodowego po przewrocie majowym nie miał za bardzo pomysłu, jak sięgnąć z powrotem po władzę. Koniec końców to znienawidzony Piłsudski okazał się większym realistą w tej materii.

Współcześnie oprócz wspomnianego oportunistycznego bytów frontmanów ruchu narodowego prymat polityki zakulisowej nad polityką masową, interesu materialnego nad ideą, ma jeszcze jeden negatywny skutek. Endecka spiskologia przygotowała na prawicy podatny grunt na treści płynące z tzw. filmów z żółtymi napisami. Abstrahując od wątpliwych źródeł, na których opierają swoje rewelacje różni kuglarze, większość teorii spiskowych spina się w niezbyt przenikliwym wniosku, że tak naprawdę chodzi tylko o „władzę i kasę”, że wszelkie ideologie zostały powołane właśnie w tym celu. W swojej istocie jest to postawa wsteczna: nie tylko rewolucje, lecz także głębokie ewolucyjne zmiany społeczne, choć najczęściej sprzyjały im określone warunki socjoekonomiczne, wyrastały z danego podglebia intelektualnego. Nie byłoby filozofii katolickiej bez św. Augustyna i św. Tomasza, nie byłoby rewolucji francuskiej bez Rousseau, nie byłoby sowieckiego komunizmu bez Marksa i Lenina. Wszystkie ideologie i światopoglądy to w gruncie rzeczy systemy wartości, których nie można zamknąć w bytowo-materialnych ramach. Ktoś złośliwy może w tym miejscu dodać, że najczęściej widzimy świat taki, jacy sami jesteśmy i jakiego sami pragniemy. Żle pojmowany realizm, realizm – jak go zgrabnie zdefiniował Ronald Lasecki – mierzony łokciem kramarza, w ostateczności przyczynia się do błędnej oceny rzeczywistości, ponieważ nie uwzględnia czynników wolicjonalnych i irracjonalnych w ludzkim działaniu. Tu także zachodzi sprzężenie zwrotne – skoro liczą się tylko interesy, to zgłębianie świata idei wydaje się nudne, nieatrakcyjne czy wręcz zbędne. Oczywiście z wyjątkiem znajomości „klasyków” polskiego ruchu narodowego.

Inną składową głównego nurtu polskiego nacjonalizmu był i jest katolicyzm. Koncepcja nacjonalizmu chrześcijańskiego jest dość znana i nie ma sensu jej tutaj szczegółowo omawiać. Poprzestańmy na stwierdzeniu, że każdy działacz narodowy na pamięć zna formułkę o hierarchii bytów, na których czele stoi Bóg, a w świecie doczesnym pierwsze miejsce przypada narodowi. Jak się ma to do powyższych zarzutów o skostnienie i brak ideologii?

Pozostają one w znacznej mierze zasadne. Jakkolwiek polska synteza katolicyzmu i nacjonalizmu jest czymś zasadniczo wartościowym, polski ruch narodowy w RP oparł się na formułach wypracowanych przed kilkudziesięcioma latami, nie widząc potrzeby ich przepracowania i aktualizacji. W tym czasie katolicyzm przeszedł duże przeobrażenie, czego wyrazem są zmiany w Kościele dziejące się po soborze

...wskim II. W
...i tożsamość
...owska Gai
...ana Pawł
...nrodu. F
...w całoksz
...co do
...poprawkę
...z
...nie w
...iako o
...lak p
...warun
...na
...kościół
...le przed
...zaw
...balansuj
...obrub (vid
...własną au
...ruch nar
...wrażną nar
...kościół. W os
...znamienne
...sprzec
...o ro
...dzielił się syn
...W praktyce
...sojański w III
...tych i ob
...niejszości sel
...większe em
...ność oraz to
...społeczeństwo
...nismy wizm
...zawodzenie
...zostaje miec
...ana się skan
...CZY PROBL
...Opisane w
...nowe po
...ności i tzw

W drugiej połowie XX w. Kościół dogłębniej zajął się tematem tożsamości oraz wyzwaniem świata współczesnego (soborów i konstytucji Soboru Watykańskiego II i później ks. prof. Czesława Bartnika wypracowano oryginalną koncepcję narodu. Polski nacjonalizm czerpie z tego dorobku wybiórczo, nie wnikając w całości filozofii personalizmu, na której została oparta polska teologia narodu. A co do zasady - jest ona nastawiona do nacjonalizmu negatywnie, nawet jeśli naprawę na jego chrześcijańską i specyficzną polską wersję.

Czy bowiem znaczy, że naród stanowi „najwyższą wartość doczesną”? Personalizm jednoznacznie w centrum swojego zainteresowania stawia „autonomiczną wartość człowieka jako osoby” - to ona jest fundamentem i wyznacznikiem tej filozofii, nie zaś naród. Jak pisał ks. Bartnik, naród może stanowić najwyższą wartość doczesną tylko pod warunkiem, że będzie on „narodem osób”. A czym się różni „naród osób” od zwykłego „narodu”? Takie pytania można mnożyć, zwłaszcza że społeczne nauczanie Kościoła i posoborowa teologia są wręcz programowo nieprecyzyjne.

Czy ile przedwojenny nacjonalizm potrafił wypracować oryginalne (choć niekiedy zawsze słuszne) propozycje ustrojowe, gospodarcze i społeczne, nie-razem balansując na granicy społecznego nauczania Kościoła lub wychodząc poza jego obręb (vide totalistyczny program RNR „Falanga”), o tyle z czasem zaczął tracić własną autonomię ideową. Można nawet pokusić się o tezę, że funkcjonalnie polski ruch narodowy w III RP jest mocno zakonserwowaną chadecją z głośną i wyraźną narracją w sprawach, w których nie zachodzi konflikt z nauczaniem Kościoła. W ostatnich latach pojawił się zgrzyt w postaci stosunku do migrantów. Choć znamienne, hierarchia kościelna zareagowała wówczas alergicznie, nie tylko potępiając sprzeciw wobec przyjmowania jakichkolwiek uchodźców, lecz także przypominając o różnicach między patriotyzmem a nacjonalizmem. Narodowcom zaś adzielił się syndrom bitej żony.

W praktyce politycznej - dotyczącej spraw wewnętrznych - nacjonalizm chrześcijański w III RP potrafił zająć jednoznaczne stanowisko tylko w kwestiach bioetycznych i obyczajowych. Mowa oczywiście o aborcji, eutanazji i stosunku do mniejszości seksualnych. Kwestie te zazwyczaj rozpały w aktywie i elektoracie największe emocje, co przekładało się na mobilizację, a w konsekwencji na mentalność oraz tożsamość ruchu. Tymczasem wali się ustalony porządek: polskie społeczeństwo gwałtownie się laicyzuje, głos Kościoła traci swój dawny autorytet, permisywizm staje się coraz powszechniejszy. Formuła Polaka-katolika, którą z powodzeniem wyzyskiwał ruch narodowy i polska prawica w ogóle, powoli przestaje mieć znaczenie. Jeśli polscy narodowcy w porę nie dostrzegą tych zmian, staną się skansenem.

≡ CZY PROBLEM JEST AKTUALNY?

Opisane wyżej cechy polskiego ruchu narodowego nie zostały wykorzenione przez nowe pokolenie aktywistów, którzy związali się z nim na fali Marszu Niepodległości i tzw. mody na patriotyzm. Lata 2010-2015 zostały zdominowane przez kult

Żołnierzy Wyklętych i łączący się z nim antykomunizm. Schemat był prosty: establishment medialno polityczny jest w prostej linii spadkobiercą „komuny, która upadła na cztery łapy”. naszym zaś celem jest „obalić Republikę Okrągłego Stołu”. Młot Żołnierzy Wyklętych doskonale się wpasował w tę narrację, ciesząc się dużym zainteresowaniem ze strony patriotycznie nastawionej części społeczeństwa.

Z perspektywy czasu można powiedzieć, że wówczas to polityka historyczna zastąpiła ideologię. Owszem, nacjonalizm jako taki zawsze będzie odwoływał się do historii i opowiadał ją na nowo, a samej mobilizacji społeczeństwa nie da się przecież ani zaplanować, ani stworzyć – trzeba umiejętnie wykorzystać moment wrzenia, wejść na falę i na niej płynąć. Trzeba jednak powiedzieć, że zabrakło wówczas szerszej refleksji oraz próby odpowiedzi na pytanie, dokąd ruch narodowy właściwie zmierza i jaka jest jego tożsamość². Warunki cieplarniane nie sprzyjały tego typu rozmyśleniom – liderzy i najbardziej zaangażowani działacze byli pochłonięci pracą organizacyjną, na której efekty nie trzeba było długo czekać. Przekaz kierowany do sympatyków był prosty: należy kochać Polskę, to znaczy trzeba zaписать się do jakiejś organizacji narodowej lub po prostu każdego dnia pracować organicznie na rzecz kraju i w ten oto sposób kiedyś powstanie Wielka Polska – cokolwiek miałooby to znaczyć. Paradoksalnie sukcesy narodowców, takie jak zdobycie władzy, polityki historycznej czy wprowadzenie tradycji ruchu narodowego na salony, dużo mówią o nieprzepracowanej tożsamości ruchu. Gdy centroprawica sięgnęła po pełnię władzy w 2015 r. i bez ceregieli zaczęła wyzyskiwać patriotyczną narrację, polski nacjonalizm stracił jakby rozpęd. Wszak mamy w końcu rząd i prezydenta, którzy mówią dużo o Polsce, a na dodatek od czasu do czasu wspomną o doniosłej roli Romana Dmowskiego. Misja została wykonana.

Mentalność aktywistów organizacji narodowych była nastawiona na przeprowadzanie rozmaitych, najczęściej głośnych, medialnych akcji. Rzecz jasna, podkreślano potrzebę formacji intelektualnej, lecz w praktyce była ona ograniczona do przerabiania dzieł klasyków myśli narodowej i próby dopasowywania ich myśli do czasów współczesnych. Stąd wynika m.in. nikłe zainteresowanie prądami ideowymi i filozoficznymi, które rozwijały się poza szeroko rozumianą bańką konserwatywno-narodową. Zresztą formacja ta była i jest w dużej mierze powierzchowna – wpisana w kulturę organizacyjną, której fundament, jak już wielokrotnie podkreślono, opiera się na tradycji historycznej ruchu. Innymi słowy, moralny nakaz brzmi: musimy się formować, ponieważ przed wojną obóz narodowy stanowił intelektualną potęgę. Nie chodzi o zwykłą ciekawość świata, chęć poznania prawdy czy zdobywania wiedzy dla samej wiedzy – chodzi o zbliżenie się do ideału sprzed lat. Jako osoba biorąca aktywny udział w budowaniu ruchu narodowego wielokrotnie słyszałem z ust liderów i szeregowych działaczy, że istotą narodowca powinien być „gadać” o rewolucji francuskiej niż wyjść na ulicę i zorganizować manifestację.

Chlubnym wyjątkiem jest pismo, w którym ukazał się niniejszy artykuł. W ciągu ostatnich dziesięciu lat często publikowaliśmy wbrew temu, co można nazwać oficjalną linią polskiego ruchu narodowego. Wiele naszych artykułów wywołało pozytywny ferment i stało się przy zynkiem do przewartościowania niektórych zagadnień. Niemniej oddziaływanie „Polityki Narodowej” wciąż ograniczone jest do wąskiej grupy odbiorców.

Wielki Ruch, albo znalazło się poza środowiskiem narodowym. Należałoby więc dostrzec, albo znaleźć na akcjach stricte medialnych, które tak naprawdę wymagały pomocy i przyciągnięcia uwagi dziennikarzy. Międzynarodowa działalność społeczna, owa działalność formalnych i nieformalnych podmiotów wykonujących mowę za pracę, często okazywała się propagandą sukcesu skierowaną do wewnątrz i na zewnątrz ruchu. Należy dodać, że zarzut deprecjonowania pracy intelektualnej nie jest nowy – w 2016 r. na łamach „Polityki Narodowej” ówczesny kierownik główny ONR, Aleksander Krejckant, podkreślał w udzielonym wywiadzie potrzebę stworzenia „mody na intelektualizm”. Potrzeba ta jest wciąż aktualna.

Ważnym czynnikiem spajającym aktyw organizacji narodowych są zaspokojenie potrzeby przynależności do grupy rówieśniczej i związane przyjaźnie. Nie ma w tym nic złego ani nadzwyczajnego – gorzej, jeśli czynnik ten staje się kluczowy dla funkcjonowania organizacji. Konsekwencją takiej postawy na gruncie politycznym jest rozpoznanie wroga lub przyjaciela nie przez pryzmat jego ideowej postawy lub poglądów, ale przez pryzmat powiązań personalnych. Również i to niekiedy było przedstawiane jako sukces ruchu („jesteśmy wszędzie”), ale jednocześnie osłabiało jego ideową tożsamość. Inaczej rzecz ujmując, poza oczywistymi względami wynikającymi z przywiązania do religii katolickiej i powiązaniach personalno-organizacyjnymi w zasadzie nie wiadomo, co oznacza bycie narodowcem i czym tak naprawdę jest nowoczesny polski nacjonalizm. W gruncie rzeczy granica między nacjonalizmem a konserwatyzmem, a nawet jego liberalną odmianą, jest bardzo płynna.

Budowanie wspólnoty opartej na sentymencie i związkach przyjaźni przy jednoczesnym braku potrzeby wypracowania pogłębionej ideologii nieuchronnie prowadzi do depolityzacji aktywu i w dalszej perspektywie do jego demobilizacji. Podkreśmy, że mowa tu nie o tej „oficjalnej” stronie medalu, ale faktycznej, którą każdy działacz narodowy zna z praktyki. Bądźmy szczerzy: większość członków organizacji narodowych działa, ponieważ żyło się z grupą rówieśniczą, a „ideologia” jest tylko kwiatkiem do kożucha. Większość po wkroczeniu w dorosłe życie spycha aktywność na drugi plan lub w ogóle ją zarzuca. Nagle okazuje się, że walka o Wielką Polskę jest mniej ważna niż etos mieszczaństwa, który wyraża się trzech cnotach: praca, dom, rodzina. Czasem ów etos jest wręcz starannie pielęgnowany, jako że rodzina jest „podstawową komórką życia społecznego”. Dobra praca, domek na przedmieściach, gromadka dzieci, msza co niedzielę – oto ideał życia społecznego przeciętnego polskiego narodowca. Tymczasem niejaki „Margot” – aktywista prowadzący życie lumpa – jedną radykalną akcją, po której trafił do aresztu, sprawił, że znaczna część dziennikarzy zaczęła pisać o „problemie osób uznających żeńskich zaimków”, a cała Polska pochylała się nad „problemem osób transpłciowych”. Działa tutaj stara, znana każdemu radykałowi zasada, że bagniste centrum ulega silnym wpływom z lewej bądź prawej strony. Nie chodzi tutaj o pochwałę życia jakiegokolwiek politycznej cyganerii. Nie jest to także atak na instytucję rodziny. Wszystko sprowadza się do kwestii, czym naprawdę są dla nas wartości, które wykrzykujemy na manifestacjach i co jesteśmy w stanie dla nich poświęcić? Nisi bohaterowie często oddawali życie za idee – podkreślamy z dumą. Po czym, gdy zapał opada, zamykamy się w czterech kątach i cichutko budujemy domowe

ognisko, czyniąc z tego cnotę kardynalną. Nasze osobiste życie zawsze jest lepszym sprawdzianem naszych haseł, które na poziomie werbalnym są tak bardzo wzniosłe i radykalne.

Brak autonomicznej ideologii nacjonalistycznej nie zostanie zrekompenzowany sprawnością organizacyjną. Można bowiem mieć materialne środki do prowadzenia skutecznej akcji, ale co po tym, skoro nie znamy celu, do którego zmierzamy? Jest on na tyle rozmyty, że co kilka lat kolejna fala energii działaczy idzie jak w gwizdek? Można być także... skutecznym szkodnikiem. Sprawność organizacyjna, powiększanie zasobów ludzkich i materialnych są wtórne wobec ideologii i właściwego rozeznania rzeczywistości społeczno-politycznej. I znowu należy dodać, że nie zamierzamy tu lekceważyć żmudnej, przyziemnej pracy, lecz przypomnieć o właściwej hierarchii priorytetów. Parcie na profesjonalizm może przyćmić ideę i niejako ją zastąpić celem samym w sobie staje się wówczas zdobywanie kolejnego grantu, zrekrecowanie jeszcze większej liczby osób, zatrudnianie kolejnych osób w organizacji, założenie nowej fundacji czy stowarzyszenia. Można być działalnością sama w sobie bardzo pociągającą, tak jak niegdyś pociągające były marsze ku czci Żołnierzy Wyklętych w Płimiu Dolnym, na których bez większego wysiłku gromadziły się setki osób. Chodzi o uzyskany natychmiastowy efekt, który przez swoją „namacalność” daje dużą satysfakcję i poczucie ideowego spełnienia. Nie można pozwolić, aby mentalność „profesjonalisty” zastąpiła mentalność „ideowca”. Nieustannie musi nam towarzyszyć pytanie: po co to wszystko?

≡ ZAMIAST PODSUMOWANIA

Jeśli uznamy, że współczesnemu ruchowi narodowemu brakuje wyrazistej ideologii, jest ona prześlągnięta epigonizmem bądź co gorsza, jest po prostu wydmuszką, to odpowiedź na klasyczne pytanie „co robić?” wydaje się oczywista. Trzeba tę ideologię wypracować. Ten proces został już w polskim ruchu narodowym zapoczątkowany. Jednak naiwne jest myślenie, że zmiana rzeczywistości polega po prostu na wykreowaniu jakiegoś światopoglądu i przekonaniu do niego odpowiedniej liczby osób przy użyciu wyszukanej argumentacji. Życie społeczne to nie akademicka debata. Nacjonalizm XXI w. musi odpowiadać na wyzwania historii, jakkolwiek pompatycznie to brzmi. Tak zresztą było w przeszłości i – co tu dużo mówić – na tej zasadzie opierają się wszelkie znaczące idee. Samo intersubiektywne przekonanie o tym, że nasz światopogląd jest potrzebny jakiejś większej społeczności, nie jest ostatecznym sprawdzianem. Niemniej jednak zanim nasze idee zweryfikuje sprawdzian historii, trzeba „badać każdy twór ducha stupudowym młotem, bić weń ciężarem, jakim wali w nas los: co nie wytrzyma próby, niech od razu ginie”.

W HUCIE
O CO WŁAŚCIWIE
CHODZI? ROZ
CELAMI I WY
NACJONALIZM

KIM JESTEŚMY
KI CELU NASZ
KONSTYTUOWA
W SZEROKIM ROZU
ISTOTY I ODRÓŻNIE
SAMYM ISTNIENIE
MOŻE ISTNIEĆ BEZ
WIEŚCI SIĘ POZA
TYCZNE NIE MOŻE
SWOICH PRZYŃCYP
MOZAIKI. BRAK
IDEOWYCH I ORGA
OSŁABIENIEM WE
DRYTEM IDEOLOG
CENTROPRAWIC
TAKŻE JEJ POLSKU

... jest nasz cel?
... znaczenia wła
... i prawicy mog
... prawica dzie
... najlepsza
... obecność
... jest naszym
... ment, w który
... podobnie jak
... yswowanie ich
... w przeciwn

zakres, nie byłby dającym się wyróżnić pojęciem. Zastanówmy się, czym zwycięstwo w obliczu możliwej klęski?

≡ CZYM JEST ZWYCIĘSTWO?

Wyjątkowego znaczenia pojęciu zwycięstwa nadały wydarzenia z jesieni 2020, które dla wielu były momentem otrzeźwienia – pokerowym „sprawdzeniem”, po którym momentalnie został zweryfikowany budowany od lat blef na temat polskiego społeczeństwa. Nie bez powodu Karol Kaźmierczak na łamach portalu Kresy.pl pisał, że „polski maj '68 nadszedł jesienią”, nawiązując do wydarzeń, do których doszło przed laty na Zachodzie. Analogia jest aż nazbyt oczywista – wybuch społecznej niezadowolenia motywowany kwestiami nie materialnymi, lecz czysto światopoglądowymi, ujawnił, jak daleko zaszyły skrywane skrzętnie zmiany społeczne. O przełomowości tych wydarzeń można przeczytać również na portalu Nowy Ład w tekście *Przegapiona rewolucja. Symboliczny koniec III RP z kwietnia 2021 r.*

To właśnie jesienne strajki pokazały dobitnie rzeczywistą stawkę w grze o władzę – w kontrze do wspomnianych sukcesów politycznych prawicy momentalnie i niespodziewanie doszło do skruszenia całej dotychczasowej wizji społecznego ładu. Mówiąc słowami Marcina Kędzierskiego – nastąpił rozpad imaginarium. To poczucie możliwej klęski, tak podobnej do scenariusza znanego na Zachodzie, ten mroźny powiew grozy odczuwany na niejednym karku, był jednocześnie najlepszym możliwym dookreśleniem pojęcia zwycięstwa – zwycięstwa, które nie wyraża się jako sukces polityczny, ale jako rząd dusz. Zwycięstwa, które – powiedzmy to wprost – jak na razie coraz bardziej się od nas oddala.

By to uwypuklić, przeprowadźmy prosty eksperyment myślowy à rebours. Wyobraźmy sobie nie klęskę, lecz zwycięstwo przedstawione tak, jak je rozumie wielu. W wyniku niespodziewanego zbiegu okoliczności jako środowisko zdobywamy pełnię władzy, nie ma problemu koalicyjnych rozgrywek, sytuacja państwa jest stabilna, a rząd jest akceptowany międzynarodowo. Wszystko jednak dzieje się w warunkach Anno Domini 2021. Co następuje dalej? Większość zapewne odpowie, że w tym momencie zaczyna się proces reform: zmieniamy programy edukacji, zakazujemy propagandy LGBT, przejmujemy telewizję, uwypuklając narodową narrację i zaczynamy prowadzić wielowektorową politykę zagraniczną. Choć wszystkie te rzeczy można by rzeczywiście przeprowadzić, to tak przedstawiona wizja nie zawiera jednego kluczowego wątku: oporu społecznego.

Na szeroko pojętej prawicy przeciętne wyobrażenie o rządzeniu przypomina system znany z gier strategicznych studia Paradox¹ – po dojściu do władzy wydaje się dekrety i przeciąga suwaki w celu dostosowania polityki, a ewentualne buntowniaki przemocą. Problem polega jednak na tym, że w rzeczywistości nie ma ani suwaków, ani przycisków, ani też listy dostępnych działań. Wszystkie zaś rezerwy podlegają społecznej ocenie i jak to często bywa – społecznemu niezadowoleniu, pod wpływem którego dochodzi do ich modyfikacji. Bez uwzględnienia tego

¹ Wydawca takich serii jak *Europa Universalis* czy *Hearts of Iron*.

tem. Zastanówmy się, czy
nadały wydarzenia z
pokerowym „sprawdzeniem”
pod lat hlef na temat „nie-
na łamach portalu Kier
do wydarzeń, do których
oczywista – wybuch spo-
rialnymi, lecz czysto spo-
żetnie zmiany społeczne
nicz na portalu Nowy La
III RP z kwietnia 2021
rzeczywistą stawkę
politycznych prawicy
dotychczasowej w
nastąpił rozpad imago-
riusza znanego na Zi
i Karku, był jedno-
za zwycięstwa, które
ywieństwa, które – po-
laka.
ent myślowy o rene-
ne tak, jak je rozumie-
ko środowisko zdo-
g, sytuacja państwa
ko jednak dzieje się
zość zapewne odp-
programy edukac-
klając narodową nar-
liczną. Choć wstrzą-
przedstawiona wija-
rządzeniu przy-
wysciu do władzy
uki, a ewentual-
rzeczywistość
dani. Wszystkie za-
tecznemu niezad-
z uwzględnieniem

Władza stała się niesprawna – przepis wdrażane są wadliwie, po czym nie
osobom się ich lub wykonuje jedynie fasadowo. Rosnący dyscyplinizm, niezgod-
sien, a poczuciem ich słuszności powoduje narastanie oporu, który ma
Wiele osób może zadać sobie pytanie, czym są manifestacje w obliczu spra-
wiania władzy. Wszak reformy wprowadza się w Sejmie, a nie na ulicy. Często
nawet na pytanie „co byś zrobił w obliczu jesiennych protestów?” sprawdza
se do krótkiego „pałowałbym”. Jak pisał włoski marksista i teoretyk polityki An-
tonio Gramsci – przemoc państwa wymaga przyzwolenia, a eskalacja agresji bez
tego przyzwolenia jest typowym przejawem kryzysu władzy, po którym dotychczasowa
dominacja przeradza się w panowanie. Ono z kolei wymaga zazwyczaj dalszej
przemocy do podtrzymania władzy, a sama władza traci autorytet – w ten sposób
rozgrywa się scenariusz znany m.in. z Białorusi.
Jaki finał wylania się z przedstawionego scenariusza? Rozwiązania są zasadniczo
trzy. Pierwszym jest oczywiście upadek tego typu władzy, który w najlepszym przy-
padku następuje w momencie kolejnych wyborów – skompromitowane w oczach
opinionii publicznej stronnictwo przechodzi do opozycji lub całkowicie wypada ze
sceny politycznej. Drugim jest przerodzenie się władzy w autorytaryzm, utrzymu-
jąc się narzędziami panowania – przemocą, aparatem bezpieczeństwa i masową
kontrolą. Trzecim – rozmycie postulatów politycznych i ograniczenie reform pod
wpływem społecznej presji.
W tym momencie należy zadać sobie kluczowe pytanie – który z wymienionych
scenariuszy należy uznać za zwycięstwo? Jest to pytanie oczywiście retoryczne.
W pierwszym przypadku sukces jest nietrwały, po nim możliwe jest wręcz pogor-
szenie sytuacji w wyniku społecznej kontrreakcji. Drugi scenariusz, nawet jeśli kto-
śby uznałby go za sukces, to sam w sobie jest absurdalny. Czy naszym celem
ma być czekanie na cud samodzielnej władzy tylko po to, by dzięki niemu
prowadzić autorytaryzm? Nawet jeśli, to czy ten „sukces” byłby trwały? Oczywi-
ście pytania te są celowo prowokacyjne, jednak wiele gorących głów piszących
w internecie wygłasza tego typu tezy. Trzeci z wymienionych scenariuszy byłby
oczywiście kapitulancstwem lub wyrazem słabości, choć pewnie i tak scenariuszem
nie wnoszącym najwięcej dobrego ze wszystkich trzech.
Ktoś mógłby zarzucić, że przedstawiona wizja jest celowo pesymistyczna i że
przecież wiele rządów trwa dalej mimo społecznego niezadowolenia. Jest to prawdą,
jednak rządy te sprawowane są w ramach dominującego paradygmatu demolibe-
ralnego, głęboko zakorzenionego w świadomości większości naszych rodaków.
Ich celem nie jest głęboka zmiana systemu. Pomimo tego ich koniec następuje
zwykle po jednej kadencji bez przeprowadzenia większych zmian, albo też trwają
dłużej dzięki rozmyciu postulatów, co oznacza realizację pierwszego lub trzeciego
wymienionych scenariuszy.
Czy płyną z tego wnioski? Nie należy oczywiście twierdzić, że zdobywanie
władzy jest bez znaczenia. Władza polityczna daje wiele narzędzi pozwalających
realizować własne cele, samo zwycięstwo polityczne nie jest jednak zwycięstwem,
o którym dążymy, lecz potencjalnym narzędziem do jego osiągnięcia. Jeśli naszą
celową będzie realizacja scenariusza liberalizacji światopoglądowej i przyjęcie przez

TOŻSAMOŚĆ

społeczeństwo ideologii lewicowo liberalnej, a zwycięstwo polityczne i prawdopodobieństwem nie będzie trwałe, oznacza to, że gra toczy się o stawkę. Co zatem nią jest?

Stawką w grze, w której podjęliśmy się rywalizacji, jest wspomniany już dusz. Mówiąc inaczej - naszym celem nie jest zdobycie władzy politycznej, doprowadzenie do sytuacji, w której będziemy sprawowali dominację nad posiadania tej władzy. Nie walczymy o to, by kontrolować, lecz o to, by tego robić. Naszym celem nie jest to, by większość na nas głosowała, bo większość myślała tak jak my. Trzeba to podkreślić - jedynym realnym wyznacznikiem naszego zwycięstwa może być wyłącznie osiągnięcie hegemonii kulturowej. Cele rozważać można tylko w kontekście taktyki.

≡ HEGEMONIA KULTUROWA

Najbardziej znanym teoretykiem, który rozwijał koncepcję hegemonii kulturowej, był włoski marksista tworzący w okresie międzywojennym - Antonio Gramsci. Jego koncepcja, demonizowana na prawicy twórczość, wiązana często z tzw. marksizmem kulturalnym, powinna być obecnie jedną z głównych inspiracji dla narodowców. Wynika to z prostej obserwacji - teoria władzy kryjąca się pod pojęciem hegemonii kulturowej po odsianiu czysto marksistowskich naleciałości wydaje się być najlepszym i najpełniejszym opisem mechanizmów sprawowania rządu nad społeczeństwem. Wzrost i rozwój jej postmodernistycznymi rozwinięciami w postaci m.in. teorii dyskursu doskonale wpisuje się w strategię przyjętą przez środowiska nowolewicowe - strategię, która, powiedzmy to otwarcie, osiąga realne sukcesy. W tym sensie, w zakresie wyjaśniania praktycznych mechanizmów władzy, socjologia i filozofia osiągnęły większe sukcesy niż politologia i jakkolwiek zabrzmi to prowokacyjnie - należałoby czytać marksistów i postmodernistów, by lepiej rozumieć świat, w którym żyjemy.

Jednym z kluczowych pojęć nad którymi skupiał się Gramsci, a które powoli, ale nie mniej, omówić, jest społeczeństwo obywatelskie. Współcześnie często ograniczamy jego znaczenie do organizacji pozarządowych, takich jak stowarzyszenia i fundacje. W teorii włoskiego marksisty społeczeństwo obywatelskie miało jednak szersze znaczenie - był to cały obszar instytucji znajdujący się pomiędzy państwem a obywatelami. W jego zakres, poza wymienionymi organizacjami, wchodziły także np. Kościół, instytucje edukacyjne, wszelkie grupy nieformalne, media, instytucje kultury i związki zawodowe.

Ważną cechą społeczeństwa obywatelskiego, która może nas interesować, jest fakt, że instytucje wchodzące w jego skład są źródłem ładu normatywnego. Dzięki zjawisku konformizmu wytwarzają one regulacje kulturowe, które choć pozwalają na pewne odstępstwa od przymusu, pozwalają kontrolować działania jednostek poprzez wytworzenie wspólnych idei, wartości i rytuałów. W ten sposób, w odróżnieniu od państwa działającego w ramach formalnych przepisów i sankcji, społeczeństwo obywatelskie kształtuje przyzwolenie swoich członków przy wykorzystaniu mechanizmów dobrowolnych.

... jest ono jednym z kilku...
... hegemonii grup dominujących...
... może być również...
... społeczeństwa obywatelskiego...
... w której grupy hegemoniczne...
... społeczeństwa obywatelskiego, a te...
... „fortecami” utrwalając...
... jednak naruszenia stabilności...
... odwróceniu, ograniczając...
... społecznego oporu.

... tego mechanizmu niejednokrotnie...
... naruszenie dominującego, demoliberalnego...
... atakiem instytucji społeczeństwa obywatelskiego...
... fundacji i stowarzyszeń próbujących się...
... obywateli. Przez pierwsze lata istnienia III RP...
... społecznych po stronie prawicowej, może...
... przyczyn permanentnego zdominowania...
... okrągłostołowy. Dopiero poważne...
... afera Rywina w 2002 r., pozwoliło na...
... politycznej i utworzenie umiarkowanego...
... Prawa i Sprawiedliwości. Kto pamięta...
... opór społeczeństwa obywatelskiego, który...
... władzy przez ugrupowania centrowo-liberalne...
... i następujące po niej wydarzenia, równoległe...
... Marszu Niepodległości, rozpoczęły proces...
... instytucji społeczeństwa obywatelskiego...
... i stowarzyszeń. Były to czynniki, które...
... powrocie centroprawicy do władzy. Poprzez...
... tak jak rozumiał je Gramsci, złamano...
... błędy popełnione przez Donalda Tuska...
... „odwracania dział”. Najlepiej obrazują to...
... Olejnik: „całe środowisko dziennikarskie...
... do premiera po wtargnięciu służb do...
... wnioski można wyciągnąć z powyższego...
... nośnikiem norm i wartości oraz narzędziem...
... tak i budowania wobec niej sprzeciwu, jest...
... wcześniej zwycięstwo, czyli utrwalenie...
... W tym kontekście niezrozumiała jest...
... instytucji pozarządowych i samej idei...
... swojej pozycji w instytucjach...
... nasze środowisko nie będzie w stanie...
... instytucjami przejętymi przez nową...
... jest przez naszych przeciwników...
... oni również pozostają w opozycji do...
... choć niewątpliwie liczba różnic...
... budując jednak wytrwale swoje...
... dyskusyjne.

ODNAROWIENIE

stowarzyszenia i fundacje, oddziałują na społeczeństwo i oswajają je z radykalnymi poglądami. Determinacji rodzinnych ideologów i pozostawienie nie da się w prosty sposób zbliżyć częstymi na prawicy argumentacji finansowaniu z granicy. Choć bez wątpienia polska nowa lewica może być hojne wsparcie, to jest ono narzędziem, a nie przeznaczeniem jej działań. To nowa lewica dała nam przykład skuteczności i odpowiedniej strategii przeciwdziałania do zwycięstwa. Zamiast obruszać się na zasady gry, powinniśmy je zrozumieć i korzystać najlepiej, jak się da, na rzecz własnego sukcesu. Powinniśmy budować własne instytucje społeczeństwa obywatelskiego, formalizować stowarzyszenia, kładać fundacje, zdobywać w tym zakresie kompetencje i pogłębiać wzajemną sieć współpracy, tak by na różnych polach móc oddziaływać na masy społeczne poprzez kulturowe narzędzia dominacji.

Zmiana podejścia do instytucji tworzących gramscjańskie społeczeństwo obywatelskie nie jest jedynie wyzwaniem natury organizacyjnej, lecz również meritum. Rozpowszechniona na prawicy postawa indywidualizmu, wyrażająca się w ideałach świętego spokoju, jest w opisywanym kontekście przykładem intelektualnego nieobezwładnienia. Wojna kulturowa, której ważnym narzędziem jest wykorzystanie naturalnego ludzkiego odruchu konformizmu, nie może być prowadzona skutecznie, jeśli dominującą postawą pozostaje przekonanie o dobrowolności przegładów i stylów życia. Nie da się również urabiać mas, jednocześnie za wzór mas idylliczne wizje spokojnego życia w dworcu na wsi. Mówiąc wprost, zarówno klasyczny liberalizm, jak i tradycyjny polski, postszlachecki indywidualizm ze względu na same swoje paradygmaty pozostają bezsilne wobec toczącego się konfliktu społecznego. Pożądany ład normatywny nie jest stanem naturalnym, do którego powrócimy samoczynnie, jeśli tylko zapewnimy spokój. Jest on jednym z wielu możliwych stanów społecznej organizacji, i to nie determinizm historyczny, lecz historyczna determinacja zdecydowały, który z nich zostanie zrealizowany.

≡ PRYZWOLENIE

Dynamiczny rozwój społeczeństwa obywatelskiego w wielu krajach, który nastąpił w XX w., dał masom społecznym nowe narzędzia do przedstawiania ich interesów. Zmieniło to relacje pomiędzy władzą a obywatelami, przekształcając wcześniejsze stosunki panowania oparte na aparacie przymusu w stosunki hegemonicznej dominacji. Dominacja, a co za tym idzie – sama władza, wymaga jednak kluczowego czynnika, którym jest przyzwolenie społeczne. Właśnie do tej kwestii odnosił się przykład przytoczony na początku niniejszego artykułu – władza, aby mogła być sprawowana, musi uzyskać przyzwolenie większości mas społecznych; inaczej może utrzymać się jedynie aparatem przemocy (notabene, którego przedstawiciele sami muszą wyrażać przyzwolenie). Czym jednak są owe masy?

W tradycyjnym gramscjańskim rozumieniu masy wyrażające przyzwolenie lub jego brak i podlegające działaniom hegemonicznym stanowią klasę podporządkowaną – zbiór niesamodzielnych politycznie i zmarginalizowanych jednostek. Cechą charakterystyczną tej grupy jest brak możliwości realizacji celów zgodnych

...nie ma wątpliwości, że w tym celu stracił demagogię i przesadę, a włączył do swego programu politycznego i nie znajdując z niego drogę własną, a przyjmując Masę, rozprawy i procesy podtrzymujące ich podporządkowanie. W pewnych jednak okolicznościach, kiedy masę on nabrał podmiotowości – odpowiednio zaktywizowane i nakierowane – stał się aktorem politycznym wyrażającym zbiorową wolę, czego najlepszym przykładem była Wielka Rewolucja Francuska w swoim szczytowym jakobinistycznym, gdy masę pociągnięte oświeceniowymi ideami nabrały niekiedy zbiorowej woli przebudowy świata i dla tego celu były w stanie dokonać rzeczy niewygodnych, jak i okrutnych.

W tym czasie wiele się zmieniło od czasu, gdy Antonio Gramsci tworzył swoje *Zeszyty więzienne*. Opis społeczeństwa XXI w. ma już niewiele wspólnego z założeniami rejonami południowych Włoch, do których odnosił się przyłączany marksizm. Wznowienie przebijający się przez powyższy opis paradygmat marksistowskiej walki klas wydaje się nie przystawać do warunków współczesności. Powszechna edukacja masowy dostęp do kultury, zwiększona mobilność oraz zmiany strukturalne w gospodarce sprawiły, że pojęcie masy społecznej nabrało nowego, zdecydowanie bardziej skomplikowanego znaczenia. Przede wszystkim doszło do znaczącej heterogenizacji społecznej, która była skutkiem procesów indywidualizacyjnych. Ponadto współczesne społeczeństwo jest zdecydowanie mniej bezrefleksyjne i bardziej świadome własnych poglądów oraz tworzących je fundamentów. Sprawia to, że ustanowienie trwałej hegemonii staje się dużo trudniejsze, a cały proces uzyskiwania przyzwolenia – bardziej płynny. Nie zmienia to jednak faktu, że w pewnym znaczeniu masy społeczne przetrwały. Nadal cechuje je niższy poziom samoświadomości i decyzyjności od grup dominujących, choć uzyskały skuteczne narzędzia do wyrażenia własnych potrzeb, a potrzeby te są wyrazem ich samoświadomości.

W tych warunkach przyzwolenie nabiera cech konsensusu, w którym masy, wyrażając zgodę na sprawowanie władzy przez daną grupę, jednocześnie muszą przeciwnie wierzyć, że władza realizuje ich interes i zaspokaja ich potrzeby. Z perspektywy teorii hegemonii nie należy tego jedynie rozumieć jako aktu demagogicznego wyboru. Elementem przyzwolenia, być może nawet kluczowym, są również kwestie etyczne i światopoglądowe. Masy, aprobując politykę danej grupy hegemonicznej, zgadzają się jednocześnie na określone wartości i idee. Tym samym podzielają nie tylko cele, lecz także wartości i wyobrażenia na temat kluczowych czynników tworzących ład społeczny. Tworzy to wspólne punkty odniesienia i wspólny dopuszczalny obszar interpretacji, wypychając poza niego poglądy mogące podważać kulturową legitymację władzy. Tym samym z perspektywy hegemonicznej przyzwolenie mas dokonuje również ich (pozornej) unifikacji, utrudniając zaistnienie oporu.

W oczywisty sposób narzędziem urabiania przyzwolenia mas są opisane wcześniej instytucje społeczeństwa obywatelskiego. To właśnie one poprzez kreowanie i normalizację wytwarzają jednocześnie przyzwolenie na określone wartości, a tym samym dookreślają granice wspomnianego obszaru interpretacji. Ponownie przychodzi to do znaczenia tych instytucji w teorii hegemonii.

Współcześnie, wraz z heterogenizacją społeczeństwa postindustrialnego, trudniejsze jest osiągnięcie przyzwolenia zupełnego i trwałego. Sam proces przyzwolenia może przybierać różną intensywność – od spontanicznej oślepłej wiary dla władzy po zwykłą bierność względem działań władz. Heterogenne społeczeństwo, szarpane sprzecznymi interesami, coraz rzadziej wyraża tę spontaniczną formę przyzwolenia, a coraz częściej po prostu akceptuje tymczasowe przyzwolenie. Z naszej perspektywy stanowi to dodatkowe wyzwanie. Jakiż sens ma miniane wcześniej stawka, o którą walczyliśmy w tej grze, nie jest po prostu przyzwolenie, lecz zdobycie rządu dusz. Naszym celem nie jest samo przyzwolenie, lecz hegemonia w pełnym rozumieniu. Z tej perspektywy kontrola i uprzedzanie społeczeństwa obywatelskiego w sposób pozwalający na dyktowanie i uprzedzanieładu normatywnego jest jeszcze istotniejsza, gdyż odpowiednie zawężenie do określonego obszaru interpretacji, jeśli będzie skuteczne, pozwoli wypchnąć poza granice sposobu interpretacji poza granice dopuszczalnych ram. Nie daje to w żaden sposób trwałej gwarancji np. na zapewnienie długich i samodzielnych rządów przez przedstawicielstwo środowiska narodowego, zapewnia jednak, że dopuszczalny zakres społecznego wyboru nie wyjdzie poza określone przez nas ramy.

W ostatnich latach coś takiego obserwujemy m.in. na Węgrzech, gdzie de facto centroprawicowa partia, jaką jest Fidesz, realizuje wiele elementów z kanonu nacjonalistycznej. Stopniową zmianę dyskursu obserwujemy również we Francji, gdzie nawet przedstawiciele liberalnych elit tego kraju zaczynają mówić językiem Marine Le Pen. Oczywiście można dyskutować, na ile jest to szczere i trwałe, ale wynika z wyrachowania politycznego – na pewno jednak nie byłoby to możliwe, gdyby nie zaszła istotna zmiana w samym społeczeństwie węgierskim i francuskim. Podobnie może się okazać, że żadna partia narodowa nigdy nie będzie sprawowała władzy politycznej, jeśli jednak uda się osiągnąć chociaż namiastkę hegemonii kulturowej, to pomimo braku przedstawicielstwa realizowane będą podstawowe cele polityki narodowej – i to będzie naszym prawdziwym zwycięstwem do którego dążymy.

≡ ZDROWY ROZSĄDEK I WIEDZA POTOCZNA

Kluczowe pytanie brzmi jednak: w jaki sposób dokonuje się proces społecznego przyzwolenia na poziomie jednostkowym, czyli co sprawia, że zróżnicowane grupy zgadzają się na politykę i działania grup hegemonicznych? W tym kontekście teoria hegemonii daje szczególne miejsce pojęciu zdrowego rozsądku.

Stanowi on zbiór głęboko zinternalizowanej i niepodważalnej wiedzy o świecie oraz zestaw społecznych punktów odniesienia. Podzielanie tej samej wiedzy na potoczną, a co za tym idzie, wytwarzanie podobnego zdrowego rozsądku, umożliwia gładką egzystencję społeczną. To na tym poziomie odbywa się większość interakcji międzyludzkich, rozumienie wspólnego kodu kulturowego, taka sama interpretacja znaków i symboli czy jednolite sposoby postępowania w określonych sytuacjach. Wiedza potoczna i zdrowy rozsądek konstytuują sferę potoczności, a więc także codzienności. Bez niej nie moglibyśmy wchodzić w społeczne interakcje.

budowane przyzwolenia odbywa się w dużej mierze właśnie poprzez kształtowanie tak rozumianego zdrowego rozsądku. Dzięki temu określone idee, wartości i postawy zaczynają być odbierane jako obiektywne, gdyż poprzez wzajemne oddziaływanie tworzą spójne uniwersum (imaginarium) człowieka. Wejście danych postrzeganych w sferę zdroworozsądkowej „niepowątpiewalności” jednocześnie nadaje im cechy prawdy obiektywnej (choć jedynie w jednostkowym, subiektywnym rozumieniu). To właśnie przenikanie naszych idei w sferę zdrowego rozsądku i wiedzy powszechnej jest warunkiem osiągnięcia hegemonii kulturowej. Tego typu przenikanie umożliwia instytucje społeczeństwa obywatelskiego poprzez swoją zdolność do inicjowania ludzkich interakcji i na ich bazie tworzenia ładu normatywnego.

Warto przy tej okazji zauważyć, że proces przenikania pewnych idei w sferę zdrowego rozsądku wykorzystuje dwie naturalne ludzkie postawy: postawę konformizmu i potrzebę wewnętrznej spójności. W pierwszym przypadku mamy do czynienia ze zjawiskiem, które wymusza na nas, byśmy zachowywali się tak jak inni. Choć odstając od przyjętych norm, najczęściej nie musimy się liczyć z żadną formalną sankcją, to czujemy związany z tym dyskomfort – myślimy o tym, co inni o nas pomyślą, czujemy obcy wzrok na naszych plecach czy odczuwamy alienację społeczną. Tego typu napięcie jest nieformalną sankcją, którą najczęściej sami na siebie podświadomie nakładamy, a która w skrajnych przypadkach może nawet zagrozić naszemu zdrowiu psychicznemu. Choć lubimy krytykować postawę konformistyczną, to należy zauważyć, że wytworzenie tej cechy na przestrzeni wieków dało człowiekowi możliwość tworzenia społeczności wykraczających poza krąg rodzin, a więc było warunkiem wytworzenia się cywilizacji.

Instytucje społeczeństwa obywatelskiego wykorzystują ten konformistyczny mechanizm do tworzenia ładu normatywnego. Na poziomie mikro, wchodząc w interakcje z jednostkami i organizując je w różnej maści grupy i stowarzyszenia, sprawiają, że wewnątrz tych grup wytwarza się wspólny kod pojęciowy. Na pewno każdy z nas był częścią jakiejś organizacji, w której wytwarzały się wspólne rytuały lub wspólne poczucie humoru, czy w których pewne zachowania były niedopuszczalne, choć nienaganne z ogólnoludzkiego punktu widzenia. Nowe osoby, próbując wejść w tego typu grupy, muszą od podstaw uczyć się wszystkich przyjętych tam zachowań i dopiero, gdy to nastąpi, są traktowane jako „swoi”.

Na poziomie makro z kolei postawa konformistyczna jest wykorzystywana wraz z poczuciem zdroworozsądkowego rozumienia prawdy obiektywnej. Przykładem: jeśli tyle różnych organizacji i znanych postaci mówi nam, że wybory są świętem demokracji, a głosowanie obywatelskim obowiązkiem, to zdroworozsądkowo rzecz biorąc – nie mogą się oni mylić. Podobnie mówią nam szkoła, znajomi i influencerki na Instagramie. Jeśli zatem „wszyscy zdroworozsądkowi ludzie” tak uważają, to oznacza, że nie wypada wygłaszać innej opinii. Nie chodzi tutaj oczywiście o podważanie istotności procesu wyborczego w reżimach demokratycznych, lecz o zwrócenie uwagi, że wszystkie te instytucje społeczeństwa obywatelskiego – można to powiedzieć również o wspomnianych influencerkach, które w XXI w. stają się elementem szeroko pojętych mediów – nie tylko oddziałują na nas, lecz także na siebie nawzajem, utwierdzając się w posiadanych poglądach i konieczności ich wyrażania. Jest to jedna z przyczyn, dla których tak wiele znanych postaci

lub się wyraża publiczne na forach, a któryś nie może być
w danym momencie dyskutowany. Jest to również postawa, która
wymaga przemawiania jak dawiel, że ludzie nie mogą być znowu
skrytykować wadliwego wchodzenia ze sobą w interakcje. To jest
postawa, która konformizm internalizuje do określonych propozycji
postaw i ich wadliwych.

Warto wspomnieć postawę, czyli potrzebę wewnętrznej spójności.
Jest to ogólnie znana postawa konformistyczna. Każde nowe idee
i wartości, które trafiają do świadomości jednostek, są oceniane z tego
względem, czy są jednak została wytworzona na podstawie wiedzy
dotychczasowej. Jeśli więc promujemy idee, które są kategorycznie sprzeczne
z dotychczasową wiedzą poszczególnych osób, to zaprzetywanie te będą odrzucać
i być może lub nieprawdziwe. Oczywiście im mniej odniesień do przeszłości
i do przeszłości, tym łatwiej się w jednostkowej świadomości, tym łatwiejsze podstawy
mają mechanizm ich akceptacji lub odrzucenia. Przykładowo, gdy stuchamy
wraz dyskusji z mikrobiologiem na temat jakiegoś nowego patogenu, to w naszej
wiedzy potocznej większość z nas ma niewiele informacji z tego zakresu, więc
akceptacji lub odrzucenia głoszonych tez bazuje więc na wyglądzie, ubiorze
siłach przemówienia rzeczoności eksperta oraz na naszej wierze, że osoba z tytułem
doktora wie lepiej niż my. W skrajnych przypadkach oczywiście decydujemy
o tym, że mamy znajomego, który ma znajomego, który podobno to przeszedł
i uważa, że jest macze, niż mówi mądra głowa w telewizji. W obu przypadkach
jednak nadal poszukiwanie ekwiwalencji między wiedzą nową a zastaną.

Z perspektywy naszych ideowych celów postawa wewnętrznej spójności
musi na nas, aby w promocii pewnych nowych idei wykorzystywać wiedzę
wzrostła jako argument w dyskusji oraz by ją odpowiednio dawkować. Nie bez
wskazania nam mowi się, że nowa lewica wykorzystuje tzw. strategię małych kroków
do promowania swojej agendy politycznej - wynika to wprost ze zrozumienia
swojej postawy wewnętrznej spójności. Przykładowo, aby doprowadzić do zapo-
sady tolerancji i argumentacji w stylu: „nie trzeba się z tym zgadzać, ale prze-
stanożba też dyskryminować ludzi”, „oni się tacy urodzili, nie z tym nie zrobią”,
„z tym ważne co robią w domu?”. Tego typu argumenty wykorzystują wiedzę
„złoty” na temat tego, że każdy z nas ma swoje indywidualne zachowania i że się
nie musimy obawiać, aby ktoś wtrącał się w nasze życie oraz że pewna egalitarnosć
zgodności do ludzi jest traktowana jako moralna. W kolejnym kroku po tolerancji
wobec zarzeka się akceptacja, gdyż w końcu: „to może być twój sąsiad”. W sumie
„to jest wale takich osób, tylko bały się ujawniać” lub „co byś zrobił, gdyby to
był twój sąsiad?”. Droga od tolerancji do akceptacji jest bardzo krótka, bo gdy już ktoś
postawa staje się nam obojętna, to nie trudno jest ją zaakceptować jako element
naszego życia. Kolejnym krokiem są oczywiście związki partnerskie i słynne: „oni chcą
mieszkać w szpitalach” oraz „skoro i tak razem mieszkają, to lepiej
zostawmy ich”. Te postawy odwołują się oczywiście do potocznej wiedzy na temat
homoseksualności i są tacy sami jak my i przestało nam przeszkadzać ich sąsiedztwo.

...dwa dwoi
...w r
...wiodu
...s
...jest pr
...sycznej
...pa
...to
...kh
...wolen
...ins
...d
...W
...pow
...w
...s
...anie
...pr
...wparc
...przodn
...argumen
...na pot
...kóry
...wtedy za
...nasi prze
...nowanie
...został
...owadniać
...skutecz
...oszczegoln
...prz
...wierzymy
...INTEKTUALN
...zostało opi
...hegem
...traktuj
...nie są or
...jest rów
...lub zwalc
...z determin
...pojęciem s

...ale gdy dwoje dorosłych ludzi mieszka ze sobą, lepiej by ten związek był
...w ramach prawa

Na ten powód, zgodnie z wiedzą potoczną, konkubinaty kontrują się z potęgą i przemocą, a tego nikt by nie chciał. Od związków partnerskich do małżeństwa droga jest prosta, tłumaczy się ją zaś najczęstszą zwyczajną zmianą nazwy, to jest z socjologicznej. Mechanizm zdroworozsądkowy opiera się na przekonaniu, że socjologiczny związek partnerskim to osoby mogą prawie wszystko co w małżeństwie, a to nazywać to inaczej? Z grubsza podobnie argumentował brytyjski premier David Cameron, który namawiając do legalizacji tego typu związków, mówił, że jest to „wielkim zwolennikiem małżeństwa w ogóle i nie chce, aby jego byli wyjątkiem z tej uspaniałej instytucji”. Ostatnim krokiem w agendzie jest oczywiście adopcja przez lesi dwóch dorosłych mężczyzn może być uważanych za małżeństwo, a ich zachowanie budzi akceptację, to właściwie dlaczego nie mają mieć takich samych praw jak inni? W ten sposób metodą małych kroczków, przez stopniową modyfikację wiedzy powszechnej o świecie i stosowanie jej jako nowego punktu odniesienia w celu wpływania na zdrowy rozsądek, wdraża się określoną ideologię. Co stało, dzieje się to poza poziomem jednostkowej świadomości. Osoby, które na pewnym etapie stają się zwolennikami związków homoseksualnych, najczęściej nie były ich przeciwnikami, lecz ten fakt jest wypierany z ich świadomości. Tego typu wyparcie jest również metodą zachowania wewnętrznej spójności. Gdy się o tym przypomina, to zazwyczaj twierdzą, że „czasy się zmieniają”, co przecież nie jest argumentem racjonalistycznym, lecz czysto konformistycznym.

Opisany na powyższym przykładzie mechanizm „małych kroczków” jest mechanizmem który musimy nie tylko rozumieć, lecz także potrafić zastosować – dopiero wtedy zaczniemy walczyć o hegemonię kulturową przy użyciu tej samej broni co nasi przeciwnicy. Warto podkreślić, że nie chodzi tu o jakiś makiawelizm czy wyrachowanie, lecz o zrozumienie mechanizmów społecznych. Jeśli działają one tak, jak zostało to opisane, a przykłady z dokonań naszych oponentów wydają się to udowadniać, to ich rozumienie i stosowanie jest kwestią analizowaną w kategoriach skuteczności, a nie moralności. Kwestię moralności mogą być co najwyżej poszczególne działania w ramach walki o hegemonię, a na pewno jest nią cel głębokiej przebudowy społecznej opartej na zasadach narodowo-katolickich, który – wierzymy – jest moralnie słuszny i ufundowany na prawdzie.

INTEKTUALIŚCI I INFRASTRUKTURA IDEOLOGICZNA

Jak zostało opisane wcześniej, współczesne masy społeczne stanowią przedmiot procesów hegemonicznych, lecz jednocześnie nie zdają sobie sprawy z natury tych procesów, traktując zastaną rzeczywistość społeczną jako w pełni obiektywną. Po nieważ nie są one świadome natury zachodzących zmian, to ich udział w całym procesie jest również nieświadomy, a mimo tego działania służące podtrzymaniu lub zwalczaniu określonej hegemonii wykonują całkowicie świadomie i nieświadomo z determinacją. Wynika to z faktu, że pojęcie mas coraz częściej przeplata się z pojęciem społeczeństwa obywatelskiego w związku ze wzrostem partycypacji

politycznej, społecznej i kulturowej. Co jednak bardziej istotne, masy społeczne XXI w. po odpowiednim nakierowaniu mogą cechować się żywiołowością i wyrażać zbiorową wolę przez protesty, manifestacje, wyrazy obywatelskiego niepokoenstwa czy również rewolucje. Są więc w stanie wyrażać żywiołowe pragnienie na władzę lub żywiołowy opór względem niej, co ma niebagatelne znaczenie w kontekście budowy hegemonicznej dominacji i wygrywania przyzwolenia.

Przykładem takiego masowego pobudzenia w ostatnim czasie były wstrząsy już strajki z jesieni 2020 r. Jest to przykład o tyle dobry, że prezentuje nie sposób działania mas, lecz również element kierowniczy. Każda żywiołowa reakcja społeczna, aby mogła osiągnąć jakiegokolwiek celu, musi posiadać właśnie ową rolę kierowniczą. Nie chodzi tu o komitet stojący na czele strajków, lecz o grupę tworzącą podwaliny do jego zaistnienia na długo przed samym wydarzeniem. mowa więc o intelektualistach i ideologach.

W teorii hegemonii intelektualści, obok instytucji społeczeństwa obywatelskiego, stanowią kluczowy zasób w walce o hegemonię. Sam Gramsci dzieli ich na dwie grupy: intelektualistów tradycyjnych i organicznych. Ci pierwsi mieli stanowić grupę wyalienowaną od problemów społecznych, czystych estetów duchowych tworzących dla samego tworzenia. Współcześnie moglibyśmy powiedzieć, że mieści się tu spora część kadry akademickiej, elit intelektualnych, niezależnych filozofów, twórców, dziennikarzy, pisarzy, filmowców i artystów, ale też niezadowolonych politycznie ekspertów i komentatorów w różnych dziedzinach. Ich szczególna, zdystansowana pozycja nadaje im status osób obiektywnych, a tym samym mogących swobodnie wygłaszać sądy o charakterze wartościującym bez narażania się na krytykę. W warunkach hegemonii intelektualści tradycyjni powielają przekaz grup dominujących, utwierdzając masy w głoszonych przekonaniach. Tym samym są oni istotnym elementem utrwalania władzy hegemonicznej. Pozyskanie intelektualistów tradycyjnych ułatwia wygrywanie przyzwolenia mas.

W przeciwieństwie do nich intelektualści organiczni są ściśle związani z poszczególnymi grupami społecznymi i ideowymi. Stanowią rodzaj personelu eksperckiego i służą do osiągania celów stricte ideologicznych. Oznacza to, że reprezentują interesy danej grupy, formułują i spajają jej światopogląd, mają dominujący głos w grupowej interpretacji rzeczywistości i dbają o jej rozwój intelektualny, kulturowy oraz ideowy. Bez wytworzenia własnej grupy intelektualistów organicznych nie jest możliwa żadna zmiana społeczna. Intelektualiści są zatem nie tylko zasobem istotnym, lecz wręcz kluczowym dla ustanowienia hegemonii kulturowej. To oni są grupą oddziałującą na masy, kierującą instytucjami społeczeństwa obywatelskiego, wyznaczającą cele i narzucającą zdroworozsądkowe interpretacje, które stają się elementem wiedzy powszechnej. Bez wytworzenia własnej grupy intelektualistów i ich wytrwałej, twórczej pracy jako środowisko nie mamy szans na podjęcie równej walki z nową lewicą. Konieczne jest nie tylko doprecyzowanie celów naszych działań, przedstawienie pryncypiów ideowych, które będą elementem nowej hegemonii, lecz także stworzenie alternatywnej interpretacji świata, stanowiącej odpowiedź na współczesny postmodernizm, postmarksizm i liberalizm.

Praca intelektualistów, w przeciwieństwie do pracy polityków czy działaczy społecznych, charakteryzuje się znacznym odroczeniem w czasie jej efektów.

W niektórych przypadkach może ono trwać nawet 30-50 lat i taka mniej więcej
szansa być perspektywą, w której musimy myśleć o naszym zwycięstwie. Na
wzrostu oka może brzmieć to szalenie – po tylu latach wielu z nas, z róż-
nych przyczyn losowych, może nawet już nie żyć. Nie byłby to wcale odosobniony
a raczej przypadkowy przypadek.

By zrozumieć znaczenie intelektualistów, spojrzmy przez moment na doświad-
czenia historyczne. Nie byłoby Wielkiej Rewolucji Francuskiej, gdyby nie lata pracy
intelektualistów okresu oświecenia – Voltaire'a, Monteskiusza czy Rousseau. Sama
rewolucja była zwieńczeniem ich wytrwałej twórczości, choć żaden z nich jej nie
opisał. Pomimo tego, że nie byli oni przywódcami politycznymi, to stworzone przez
nich koncepcje wdrażali później m.in. Robespierre, Danton, Marat czy w końcu sam
Napoleon Bonaparte. Podobnie, nie doszłoby do rewolucji bolszewickiej w 1917 r.,
gdyby nie wytrwała praca intelektualna m.in. Karola Marksa i Fryderyka Engelsa,
tworzących pół wieku wcześniej swój *Manifest komunistyczny* i organizujących
rewolucji nazistowskiej, gdyby nie poprzedzający ją XIX-wieczny ruch volkistów
rozprzeczających się w tym okresie idee rasizmu. W końcu, współczesny postmodernizm,
którego – jak się wydaje – szczytową fazę właśnie obserwujemy, nie mógłby zado-
wać się w naszej codzienności, gdyby nie twórczość takich postaci, jak Foucault,
Barthes, Derrida, Bauman, Mouffe czy Laclau. Choć większość głównych kon-
cepcji tego nurtu filozoficznego powstawała między końcem lat 60. a początkiem
lat 90., to praktyczne skutki w postaci głębokich przemian społecznych widoczne
są właśnie dzisiaj – w epoce masowej dekonstrukcji.

Wspomniane jesienne strajki są późną konsekwencją tych zmian, które w Polsce
z orzeczeń historycznych zachodzą z dużym opóźnieniem. Jednak także i u nas
szczególną rolę we wspomnianym procesie odgrywają intelektualiści. Chociaż ich
rola nie skupia się na tworzeniu i rozbudowywaniu postmodernistycznych kon-
cepcji, to są oni niejako pasem transmisyjnym tych idei na polski grunt. Stanowią
rolę tłumaczy przekładających ugruntowany na Zachodzie sposób myślenia na
polską mentalność. Szczególną rolę w tym procesie odegrało środowisko skupione
wokół „Krytyki Politycznej” i stowarzyszonych z nią fundacji oraz stowarzyszeń,
ale też grupy zaangażowanych politycznie wykładowców akademickich z różnej
maści katedr socjologii i filozofii, którzy pragnęli płynąć w głównym nurcie świa-
towego dyskursu akademickiego i wedle tego wzorca zmieniać świat.

Takie rozumienie intelektualistów rodzi naturalne skojarzenie z inną, bliską im
grupą – ideologami. Nie jest to przypadek. Ideologia, choć w potocznym rozumieniu
ma wydźwięk pejoratywny i jest rozumiana jako narzędzie oszukiwania mas, to
posiada również swoje istotniejsze, pozytywne znaczenie. Jest ona po prostu sys-
temem interpretacyjnym, więc jest ściśle powiązana z pojęciem zdrowego rozsądku
i wiedzy powszechnej, choć definicyjnie ma bardziej usystematyzowany charakter.
Zdecydowana większość ludzi spotykanych na ulicy wyznaje jakąś ideologię, mimo
że często nie jest tego świadoma (współcześnie szczególnie rozpowszechniona jest
ideologia demoliberalna). Granica między intelektualistami organicznymi a ideolo-
gami jest rozmyta i z perspektywy teorii hegemonii – drugorzędna. To, co istotne,
to fakt, że hegemonia musi czynnie i nieustająco wpływać na opinię publiczną.

kształtując określone postawy i światopogląd. Z tego też powodu każda koncepcja potrzebuje ideologii, a co za tym idzie – ideologów.

Aby mogli oni działać, niezbędna jest odpowiednia infrastruktura ideologiczna pozwalająca na rozprzestrzenianie określonych komunikatów i narracji wartości. Kiedyś infrastruktura ta sprowadzała się do książek, prasy drukowanej i bibliotek. Współcześnie wachlarz ten jest zdecydowanie szerszy, a kluczową rolę odegrały na jej zaszczerpienie wśród mas. Odgrywając rolę obiektywnych źródeł informacji i prasując ekspertów i wielokrotnie powielając swój przekaz, oddziałują na społeczeństwo zdrowy rozsądek i kształtują wiedzę powszechną o świecie. Jeszcze do niedawna prym wiodła tu telewizja, jednak rozwój Internetu stał się jednocześnie szansą i ryzykiem w zakresie tworzenia alternatywnych narracji i dostępu do zbiorowej świadomości przez grupy kontestujące zastaną hegemonię. Szansą, gdyż ułatwia wymianę poglądów i ujawnia społeczną heterogeniczność, ryzykiem, gdyż wbrew nadziejom tworzy bańki informacyjne i poprzez kontrolę głównych, platformowych węzłów komunikacji pozwala na manipulację w skali dotychczas niespotykanej. Nie ma jednak wątpliwości, że tworzenie i przejmowanie mediów oraz wykorzystywanie dostępnych platform komunikacyjnych jest kolejnym ważnym elementem strategii hegemonicznej, w który, jako środowisko, musimy się aktywnie zaangażować. Już w 2005 r. pisał o tym w słynnym tekście *Dywersonja w świecie popkultury* Krzysztof Bosak.

Oprócz mediów szczególnym elementem infrastruktury ideologicznej jest szkolnictwo. Oddziałując na obywateli od samej młodości, czyli od momentu, gdy świadomość i krytyczne myślenie są jeszcze nieukształtowane, buduje jednostkowe wyobrażenie o świecie i jest głównym źródłem kształtowania wiedzy powszechnej. Szkolnictwo jest również istotnym elementem utwierdzania dominacji grup hegemonicznych, gdyż siłą rzeczy znajduje się pod kontrolą władzy politycznej, którą najczęściej sprawują właśnie te grupy. Ponieważ jednak w reżimach demokratycznych może się zdarzyć, że okresowo władzę polityczną przejmują ugrupowania przynajmniej częściowo kontestujące zastaną hegemonię, to wbrew krytyce z początku niniejszego artykułu należy przyznać, że sama walka o władzę polityczną ma również sens w kontekście zdefiniowanego przez nas zwycięstwa. Umożliwia ona przynajmniej chwilowe przejęcie części infrastruktury ideologicznej, do której poza wspomnianym szkolnictwem należy zaliczyć m.in. media publiczne, instytuty filmowe oraz państwowe fundusze i wydarzenia kulturalne. To właśnie powinien być nasz cel w przypadku ewentualnego przejęcia władzy i należy pamiętać, że nie jest to cel samoistny. Posiadanie władzy ma sens tak długo, jak pozwala na budowanie i utrwalanie własnej hegemonii, bez tego pozostaje zbędnym marnotrawieniem czasu i zasobów.

≡ PODSUMOWANIE

Jak zostało wskazane w niniejszym artykule, XXI w., w którym przyszło nam żyć, wymaga od nas zmiany myślenia o naszych celach i przededefiniowania pojęcia zwycięstwa. Wbrew utrwalonym przez lata poglądom w grze, w której

Współczesnym stawką nie jest zdobycie i utrzymanie władzy politycznej, lecz osiągnięcie hegemonii kulturowej. Wyzwanie to jest dużo trudniejsze, lecz jako jedyne daje szansę na utrwalenie pożądanego przez nas porządku społecznego. Zmiana sposobu myślenia o celach wiąże się z ponownym przemyśleniem naszej strategii. Wzrost intelektualistów, zdobywanie społecznego przyzwolenia czy działalność w obszarze mediów i kultury.

Mamy cel i dla jego osiągnięcia jesteśmy gotowi na poświęcenia. Choć świat, w którym przyszło nam żyć i zasady nim rządzące nieraz budzą nasze obrzydzenie, to zadanie, które przyszło nam zrealizować, narzuca nam wyzwania, których gotowi jesteśmy się podjąć. Rozumiemy, że wybór, którego dokonujemy, nie jest obojętnym aktem, lecz wymogiem dziejów.

Polska wymaga od nas nowoczesności, a my jesteśmy na nią gotowi. Jak pisał Roman Dmowski przeszło sto lat temu: „Trzeba świat znać i rozumieć, a życie samemu urabiać według własnych wymagań. Świat wtedy nie będzie tak brzydki, a życie na nim tak złe, jak to nam się często zdaje. Jest ono tylko twarde dla niezwykłych próżniaków i bezlitosne dla nierozumiejących ducha czasu”. Wymóg, który sobie stawiamy, to zrozumienie czasów, w których przyszło nam żyć, i podjęcie walki o ich zmianę. Kiedy jest to konieczne, gotowi jesteśmy czerpać z doświadczeń naszych przeciwników, tak by miecz skierowany przeciwko nam, stał się naszym orężem.

Czas zrozumieć, że każdy z nas jest węzłem w skomplikowanej sieci powiązań, a trwałość tego węzła i liczba przeplatających się przezeń interesów oraz oddziaływanie będzie w swojej masie decydowała o rezultacie naszych działań. Punktem, do którego dążymy, jest to, by ta sieć stała się również narzuconą społeczeństwu siatką pojęciową, która będzie określała granice interpretacyjne otaczającego nas świata. Nie walczymy o to, by rządzić, lecz o to, by nasze myśli i cele stały się myśłami i celami naszej epoki.

Pisząc niniejszy artykuł, autor w wielu miejscach inspirował się opracowaniem naszego autorstwa Michała Wróblewskiego pt. *Hegemonia i władza*. Filozofia polityczna Antoina Gramsciego i jego współczesne kontynuacje. Ze względu na konieczność częstych odwołań oraz modyfikacje i reinterpretacje wielu myśli wspomnianego autora, pominięto cytowania. Zainteresowanych tematem hegemonii kulturowej odsyłam do oryginału.

Tobiasz Kocioł



polityce uznaje on bowiem ludzką duszę. To właśnie stan indywidualnych psych, ale ustrój polityczny czy sytuacja gospodarcza, stanowi czynnik rozstrzygający o sposobie bycia danego społeczeństwa. Innymi słowy: zdaniem Voegelina porządek polityczny jest wyrastającym z porządku ludzkiej duszy „makroantroposom”. Zapytajmy zatem następująco – jaka jest kondycja psyche Karola Marksa?

III MARKSA KRYTYKA RELIGII

Poszukiwania odpowiedzi na to pytanie należy rozpatrywać w szerszym kontekście ludzkiej egzystencji, który przez autora *Porządku i historii* zostaje utożsamiony z „pierwotną wspólnotą istnienia”⁵. Być może wystawiając siebie na zarzut symplifikacji, dla potrzeb niniejszego tekstu ograniczymy naszą uwagę wyłącznie do relacji pomiędzy dwoma z czterech elementów tej struktury: zależności człowieka od Boga. Aby ukazać jej sens, zacznijmy od charakterystyki ludzkiej egzystencji. Spowijająca ludzki żywot aura tajemniczości sprawia, że jawi się on niczym spektakl, w którym występują aktorzy nieposiadający żadnej wiedzy na temat odgrywanej przez siebie roli. Sens egzystencji ujawnia się dopiero wraz z zaimanifestowaniem świadomości istnienia tego, co przekraczające człowieka. Wkroczenie transcendencji w dotychczas przemijającą i opartą na nietrwałym fundamencie ludzką egzystencję sprawia, że zostaje ona „odkupiona na wieczność”. Kwestią dla nas najistotniejszą pozostaje jednak odkrycie w ramach tego procesu wzorca porządku, swoistej miary, podług której dokonuje się oceny ludzkiej psyche. A zatem – zestrzajając się z Bogiem, dusza wprowadza ład w samą siebie, co pozwala jej „żyć w zgodzie z prawdą swojej egzystencji”. W świetle tych rozważań postawmy teraz diagnozę duszy Marksa. Uwzględniwszy odrzucenie przez teoretyka komunizmu jakiegokolwiek wzorca porządku wykraczającego poza człowieka, jego duszę należy określić jako znajdującą się w stanie permanentnego nieładu. Ucieczka przed Bogiem wprowadza jego psyche w stan chaosu, który w lekarskim żargonie autora *Nowej nauki polityki* jawi się jako „choroba ducha”. Negatywna musi być także ocena kreślonych przez Marksa projektów społeczno-politycznych. Budowane są one przecież na fałszu – u ich źródeł znajduje się nieprawdziwy, gdyż wyabstrahowany od Boga obraz rzeczywistości. Wyłożona na kartach *Wstępu do krytyki heglowskiej filozofii prawa* krytyka religii wydaje się stanowić najwymowniejszy tego przykład. Przyjrzyjmy się jej bliżej. Ateistyczne implikacje myśli Marksa dostrzegamy już na poziomie pryncypiów „materializmu dialektycznego”. Przyjęcie założenia, że każdy byt można sprowadzić do materialnej podstawy, oznacza niemożliwość istnienia tego, co niematerialne.

⁵ Voegelin, *Izrael i objawienie*, Warszawa 2014, s. 27.
⁶ Tamże, s. 21.

⁷ Tym miejscu należy zaznaczyć, że partycypację w istnieniu Voegelin ukazuje jako zjawisko dilematyczne wykraczające poza nasze przemyślenia. Jej istotnym elementem pozostaje nieuchwytne i niepojęte „problemetyka świadomości”. Więcej na ten temat zob. E. Voegelin, *Poszukiwanie sensu*, Warszawa 2017, s. 39–45.
⁸ Tamże, s. 25.

⁹ Voegelin, *Nowa nauka polityki*, Warszawa 1992, s. 71.

Stąd jedynym źródłem wiedzy pozwalającej na zrozumienie wszechświata pozostaje jak to ujmie Voegelin: „ruch intelektu w świadomości empirycznej jaźni”¹⁰. W powyższego Bóg nie może istnieć, gdyż niemożliwe jest udowodnienie materialnych podstaw tego bytu. Skąd zatem w ludzkim umyśle pojawia się idea stworzenia? Zupełnie ignorując dziedzictwo intelektualnych dociekań poświęconych tematu, blednemu istotowym dla myśli Platona czy Arystotelesa, następnie kontestującemu chociażby przez Augustyna i Tomasza - w odpowiedzi na to pytanie, Marks odwołuje się wyłącznie do przymysłów Ludwika Feuerbacha. Podążając za tymi myśleniami autora *O istocie chrześcijaństwa*, teoretyk komunizmu konkluduje następująco: „Człowiek w fantastycznej rzeczywistości nieba, gdzie szukał nadziei wieka, znalazł tylko odbicie samego siebie”¹¹. Zdaniem Marksa Bóg to iluzja, z którą Voegelina zaś Marks to kolejny z myślicieli, który padł ofiarą stałe towarzyszącej człowiekowi pokusy. Dziewiętnastowieczny ideolog powiela przeświadczenia w nieco innej formie obecne również w średniowieczu, polegające na „doskonaleniu człowieka, który wchłaniając w siebie boskiego ducha, pozostawia Boga samemu sobie w jego transcendencji”¹². Marksowska koncepcja pretenduje jednak do miana samodzielności - ubóstwienie ma się odbywać bez religijnych mrzonek, wyłącznie w świecie pojęć oddających to, co rzeczywiście ludzkie. Realizacja tego celu jest jednak niemożliwa, ponieważ „współczesne przeobóstwienie ma swe źródło w samym chrześcijaństwie”, korzysta wszakże z tych idei, które „jako heretyki zostały przez Kościół powszechnie stłumione”¹³. Oznacza to, że bez chrześcijaństwa - deformacji obecnych w nim symboli - niemożliwe byłoby sformułowanie marksistowskich koncepcji społeczno-politycznych. „Demaskując” oblicze religii, współautor *Manifestu komunistycznego* nie poprzestaje na uwagach przybliżonych przez nas do tej pory. W religii dostrzega on coś ponad „ideologię”, „autoalienację”, „fałszywą świadomość”. Odkrywa także dogłębny związek, w który wchodzi ona z tym, co społeczne i polityczne. Z jednej strony, religia określa logikę tego świata, z drugiej zaś sama powodowana jest jego politycznymi i społecznymi warunkowaniami¹⁴. Głoszona przez Marksa rewolucja musi być zatem wynierzona w systemy stanowiące wyraz odniesienia człowieka do sacrum¹⁵. Człowiek stanie się najwyższą istotą dla człowieka tylko wówczas, gdy Bóg zostanie wyrugowany

¹⁰ E. Voegelin, *Od oświecenia do rewolucji*, Warszawa 2011, s. 368.

¹¹ K. Marks, *Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1960, s. 457.

¹² E. Voegelin, *Nowa...*, s. 118.

¹³ Tamże, s. 103.

¹⁴ K. Marks, *Przyczynek...*, s. 457.

¹⁵ Skoro wyobrażenie Boga jest *de facto* projekcją prawdziwej istoty człowieka, wiara religijna powinna odgrywać rolę drogowskazu w odkrywaniu i tworzeniu tego, co rzeczywiście ludzkie. Tak jednak nie jest. Ustanawiając Boga jako główny podmiot zobowiązań moralnych jednostki, religia pełni funkcję swoistego hamulca na drodze radykalnej przebudowy świata. W jej istotę wpisany jest bowiem „transfer” ludzkich zobowiązań - od rzeczy do rzeczy, ku temu, co wyobrażone. Innymi słowy - człowiek religijny trwa w iluzji, która sprawia, że obowiązki względem społeczeństwa porzuca na rzecz troski o własne zbawienie. Możemy pokusić się nawet o stwierdzenie, że w narracji Marksa wizja niebiańskiej szczęśliwości stanowi narzędzie skutecznie odciągające jeszcze „nieświadomego” człowieka od próby naprawy rzeczywistości; prowadzi do pogodzenia z nią.

...tego wartości...
...społeczności...
...potrzeb, które...
...człowieka...
...daje wy...
...eschaton...
...To...
...gnosty...

MARKS JAKO GNO

...z zakre...
...na gno...
...odw...
...nowożytność...
...współczesny...
...Filmonie czy w...
...nas bad...
...koncepcji na...
...Był to głów...
...bowiem częś...
...Rousseau...
...Zjednocz...
...ponieważ w...
...nas marksizm...
...zostaje za emble...
...również wolic...
...wyróżn...
...działań na...
...wyróżnienie rdz...
...Po pierwsze, z...
...rzeczywistości...
...obec obecnego...
...przypadku chrz...
...grzechem pier...

...Voegelin, *Nowa nauka*...
...Człowiek...
...próba...
...poszukiwa...
...i...
...E. Voegelin...

OLYKA

...uchył jego wartości. Podsumowując tę część naszego wywodu, zauważmy, że budowania społeczeństwa zsekularyzowanego nie przesądza o wyznaczeniu potrzeb, których częściowe zaspokojenie jest możliwe poprzez realizację skłonności człowieka. Wręcz przeciwnie – w swych pragnieniach w żadnym razie nie daje wyraz posiadaniu owych skłonności. Dopuszcza się u nich „aktywizację eschatonu” – ich pełne zaspokojenie postrzegając jako niemożliwe w świecie doczesnym. To właśnie ten aspekt myśli Marksa przesądza o uznaniu go przez Voegelina za gnostycką *par excellence*.

≡ MARKSIZM JAKO GNOZA

Poszukiwania z zakresu historii idei prowadzą Voegelina do bardzo nowatorskiego spojrzenia na gnostycyzm. Nie jest on jednak ani jedynym, ani pierwszym z myślicieli, którzy odwołali się do tego pojęcia w celu diagnozy politycznych fenomenów nowożytności¹⁵. Dość wspomnieć w tym kontekście o Józefie Hoene-Wronskim, współczesnych Voegeliniowi Alainie Besançonie, Leszku Kołakowskim, Jacobie Talmonie czy w końcu jego polemiście – Raymondzie Aronie. Na tle przyjęciem swej koncepcji na całość ideologii politycznych, nie wyłączając z ich grona liberalizmu. Był to główny powód wymierzonej w niego krytyki; do gnostyków zaliczał on bowiem często różniących się względem siebie myślicieli, chociażby: Machiavellego, Rousseau, Nietzschego, Heideggera¹⁶. Wyjdźmy od tego, że publikując w Stanach Zjednoczonych filozof nie traktował gnozy jako jednolitego zbioru poglądów¹⁷, ponieważ w jej obrębie wyróżniał trzy nieco odmienne stanowiska. Intrygujący nas marksizm – obok pozytywizmu Augusta Comte’a oraz hitleryzmu – uznany zostaje za emblematyczny przykład gnozy aktywistycznej (nazywanej przez Voegelina również wolicjonalną), która na tle pozostałych odmian: aksjologicznej i teleologicznej, wyróżnia się przekonaniem o konieczności podejmowania zdecydowanych działań na rzecz urzeczywistnienia ziemskiego raj¹⁸. Możliwe jest jednak wyróżnienie rdzenia gnostycyzmu. Przybliżmy zatem konstytuujące go założenia. Po pierwsze, źródłem myślenia gnostyckiego jest sprzeciw wobec otaczającej rzeczywistości. Niezadowolenie gnostyka ze swojej sytuacji prowadzi do zerwania z obecnym w świecie złem; rozumianego nie w sensie substancjalnym (jak w przypadku chrześcijańskiej antropologii, naturę człowieka definiującej jako skazaną grzechem pierworodnym), ale jako coś przygodnego. Oznacza to, że zł

TOŻSAMOŚCIOWO

11. s. 368.
prawa, w: A. Mar...

ziwej istoty człowieka
piu i tworzeniu
ko główny podn
ulca na drodze m
ludzkich zobow
człowiek religijn
zucia na rzecz tr
w narracji Mark
ające jeszcze nie
do pogodzenia:

15. Voegelin, *Nowa nauka...*, s. 121.
16. Czarnecki, *Człowiek wobec świata. Gnoza nowożytna Erica Voegelina a gnostycyzm antyczny - próba porównania*, „Dialogi polityczne” 2007, nr 8, s. 157.
17. W ramach Poszukiwania Ładu Voegelin zwraca uwagę na różnicę pomiędzy gnostycyzmem starożytnym i nowożytnym, w sposób charakterystyczny dla języka swoich pojęć, określając go następująco: gnoza starożytna – dąży do zlikwidowania rzeczywistości, niechcącej do „pełni poza”, nowożytna zaś dąży do zaprowadzenia Ładu „pełni-poza” w rzeczywistość. E. Voegelin, *Poszukiwanie Ładu*, Warszawa 2017, s. 71.
18. Tamże, s. 160.

może zostać ze świata usunięte. I stąd ten, który nie chce być z tego świata, jest człowiek. Ruchom gnostycyści tam towarzyszą, z których jeden, przeobrażając konieczności nadejścia świata fundamentalnie lepszego, a więc i lepszej konieczności odkroczenia, a następnie niechcąc dobrać do siebie, niechcąc, niechcąc, trzeba jest zatem gnostycy paraklet. Elementy składające się na gnostycy paraklet, raimy się teraz odnaleźć w myśli Marksa.

Jako zwolennik radykalnej przebudowy charakteru ludzkiej egzystencji, wiekstołowieczny teoretyk za przyczynę zła uznaje dwa: złość z przyczyną, czynnikami; charakter stosunków społeczno-ekonomicznych. Obecność tego pierwiastka w świecie jest jednak czymś akceptowalnym. Wzrost ludzkości na drogę rozumu spowoduje odejście relikw do larosy. Wzrostem likwidacji własności prywatnej nastanie kres tak jednoznacznie, jak iśćcych się w kapitalizmie nierówności społecznych. Zauważmy, że kres, jak autor *Ideologii niemieckiej* wizja społeczeństwa porewolucyjnego, umiasta zostać wyłącznie dzięki idealistycznemu pogładowi na ludzką naturę. W tym świecie byli chciwi, zazdrośni, wreszcie dążący do podporządkowania sobie, niemożliwa byłaby wspólnotowa egzystencja według przykazania: „kziedon, dhuu jego potrzeb, od każdego według jego możliwości”. Aspektem myśli, szczególnie istotnym z perspektywy Voegelina, okazuje się moment przejścia społeczeństwa burżuazyjnego do bezklasowego. Umożliwione ono zostaje transformacji instytucjonalnej, ale na drodze metanoia, a więc poprzez przeobrażenie ludzkich serc. Stąd też rewolucję nazywa on „oczyszczeniem”, zapewne rozumianą w kontekście apokatastazy. Dlatego też przedrewolucyjny proletariatus nie może być uznany za „Lud Boży”. Jako „Lud Boży” konstituuje się on dopiero z „doświadczeniem rewolucji”. Tym zaś, który ogłosi nieuchronność nastania raju na ziemi - „gnostycy parakletem” - jest Karol Marks. Odkrył on bowiem rządzące rzeczywistością prawa determinizmu; na drodze „rozumu” ujawnił sens ludzkiej egzystencji.

≡ WARSTWA SYMBOLICZNA

Zmierzając ku końcowi naszych rozważań, pochylny się jeszcze nad warstwą, którą przez ruchy gnostyckie warstwą symboliczną, którą Voegelin powiązał z postacią Ioachim z Fiore. Żyjący na przełomie XII i XIII w. mnich jako jeden z pierwszych dokonał swoistej immanentyzacji eschatonu. Dowodem tego jest jego narracja historiozoficzna, obfitująca w elementy mające w pewnym sensie wyznaczyć ramy nowożytnego gnostycyzmu. Są nimi: idea Trzeciego Królestwa, uduchowiana wspólnota, wódz, zwiastun. Pierwszy z nich Ioachim osadza w kontekście trynitarniej koncepcji dziejów, obejmującej okres: Ojca, Syna, Ducha Świętego, z których to w ostatniej wyrażać ma się pełnia doskonałości. Voegelin w tej narracji dostrzega antycypację Marksofskiej historiozofii, zwłaszcza w wymiarze

¹⁷ Tenże, *Od oświecenia...*, s. 390.

¹⁸ Tenże, *Nowa...*, s. 106.

następujących po sobie faz dziejów: pierwotnego komunizmu, społeczeństwa bar-
dziejego, w końcu społeczeństwa bezklasowego. Za kolejny z symboli, czyli
zawastana, Ioachim uznaje samego siebie (stawiając siebie w roli wieszca nad-
chodzącej epoki Ducha) oraz Jana Chrzciciela (jako tego, który zapowiada nadej-
ście Chrystusa). Rola ta w przypadku marksizmu przypada jego najważniejszemu
ideologowi: odkrywając teleologiczny sens historii, obwieszcza on rychłe nadejście
epoki wiecznego spełnienia. Ostatnim z wymienionych symboli jest postać wodza.
Z perspektywy charakteryzowanej przez nas tradycji intelektualnej jest to meta-
fora dość niejednoznaczna. Z jednej strony wydaje się, że to kolejna z ról przy-
padających Marksowi, z drugiej zaś strony – w czym dostrzegamy wcale nie taki
oczywisty sarkazm – to przecież dopiero Lenin i Stalin stworzyli „królestwo”.

≡ ZAMIAST PODSUMOWANIA

W niniejszym studium ukazaliśmy pogląd Voegelina na stworzoną przez Marksa
wizję społeczeństwa. Nawet jeśli przemyślenia autora *Od oświecenia do rewolucji*
czasami wydają się nadinterpretacją – jak w przypadku przypisywania znajomości
pism Ioachim z Fiore nowożytnym gnostykom – to jednak stworzył on siatkę
pojęciową pozwalającą spojrzeć na marksizm jako fenomen niemieszczący się
wyłącznie w kategoriach politycznych. Miejmy jednak świadomość, że wyłożone
przez nas przemyślenia stanowią wyłącznie zarys najistotniejszych wątków tej pro-
blematyki. Autor *Od oświecenia do rewolucji* na myśl Marksa spogląda szerzej,
chociażby z nieuwzględnionej przez nas nielogiczności argumentacji współautora
Manifestu komunistycznego. Podsumowując nasz wywód, refleksję Voegelina uj-
mijmy poprzez pryzmat następującej konstatacji: ostatecznych celów ludzkiej egzy-
stencji nie można osiągnąć przy użyciu środków społecznych i politycznych.

ADAM SZABELAK

ŚWIĘTA TRÓJKA

WSPÓŁCZESNOŚCI

Źródło: englishfirst.pl

WSPÓŁCZESNA OŚ SPORU IDEOLOGICZNEGO DAWNO JUŻ NIE PRZEBIEGA WZDŁUŻ WYŚWIECHTANEGO PODZIAŁU „LEWICA-PRAWICA”. MÓWIENIE O SPORZE MIĘDZY „LOKALISTAMI” CZY „TOŻSAMOŚCIOWCAMI” A „GLOBALISTAMI”, CZY MIĘDZY LIBERAŁAMI A NIELIBERAŁAMI JEST Z PEWNOŚCIĄ BLIŻSZE PRAWDY. WCIAŻ JEDNAK POZOSTAWIA NIEDOSYT, NIE DOCIERA DO SEDNA, NIE PRZEDSTAWIA W SPOSÓB JASNY I PEŁNY AKSJOLOGICZNEJ GENEZY DANEGO USTOSUNKOWANIA SIĘ DO RZECZYWISTOŚCI. ZASADNICZYM KRYTERIUM, NA PODSTAWIE KTÓREGO NALEŻAŁOBY GRUPOWAĆ IDEOLOGIE, JEST ICH STOSUNEK DO, ROZUMIANEGO SZEROKO, ABSOLUTU. SPÓR TOCZY SIĘ WIEC MIĘDZY OBIEKTYWIZMEM A SUBIEKTYWIZMEM – KTÓREGO „ŚWIĘTĄ TRÓJKA” STANOWIĄ TRZY ZJAWISKA DOMINUJĄCE W NASZEJ EPOCE: LIBERALIZM, KAPITALIZM I GOSYZM (NOWOLEWICOWOŚĆ).

≡ ABSOLUT KONTRA CZŁOWIEK

Ruch, który dzisiaj tworzymy, który nie jest partią, lecz właśnie ruchem i który możemy nazwać antypartią, nie jest ani prawicowy, ani lewicowy. Dlatego że w gruncie rzeczy prawica jest dążeniem do zachowania organizacji ekonomicznej, chociaż jest niesprawiedliwa, a lewica jest w istocie pragnieniem zniszczenia organizacji ekonomicznej, chociaż zniszczenie jej pociągnie za sobą zniszczenie wielu rzeczy dobrych. Następnie ozdabia się to, zarówno u jednych, jak i drugich, całym szeregiem względów duchowych. Wszyscy, którzy słuchają nas z dobrą wiarą, wiedzą, że wszystkie te względy duchowe mieszczą się w naszym ruchu, lecz nasz ruch w żadnym wypadku nie wiąże swoich losów z interesami jakiegokolwiek grupy lub klasy, które kryją się pod powierzchownym rozdziałem na prawicę i lewicę.

José Antonio Primo de Rivera

Współczesną oś sporu najłatwiej zdefiniować można poprzez odwołanie się do wykładu zaproponowanego przez Karla Poppera, który stwierdził, że społeczeństwo w rodzaju społeczeństwa otwartego. Te pierwsze oparte są na centralnym, autokratycznym i niedającej pojęcia prawdy, odrzuceniu jakiejkolwiek formy Absolutu. Społeczeństwo takie jest „otwarte”, ponieważ jej możliwości do samokreowania nie ma żadnej kombinacji między nimi jest nieograniczona, a ich istnienie nie jest w żaden sposób ukierunkowywane przez przyczynę czy sens. Idealem takiego społeczeństwa jest bytowanie przez przyczynę czy sens. Idealem takiego społeczeństwa jest bytowanie, stan nieważkości, dynamicznej równowagi. Podobnie jak założyciel Fundacji Społeczeństwa Otwartego i autor książki „Społeczeństwo otwarte”, George Soros, określał się jako zwolennik „społeczeństwa otwartego”.

Wobec „społeczeństwa otwartego” to wszyscy ci, którzy swoje koncepcje opierali na pojęciu Absolutu, dominującego nad jednostką i zaprzeczającego jej centralną rolę. Istnienie Absolutu zakłada pewną formę przymusu, podporządkowania jednostki pozaindywidualnym czynnikom, naruszając tym samym jej atomistyczną swobodę i negując „otwartość” społeczeństwa. Istnienie Absolutu implikuje konieczność uspołnienienia indywidualnej postawy z obiektywnymi normami. Wykroczenie poza tak wyznaczone granice oznacza, że jednostka zbacza ze ścieżki wytyczonej bez najmniejszego jej udziału i zaczyna błądzić po bezdrożach fałszu. Według Poppera „społeczeństwa otwartego” byli Platon (którego uznał za ojca filozofii totalitaryzmu), Hegel, Marks czy Spengler. Każdy z nich opierał swoje rozumowanie na elementach metafizycznych, etycznych, socjologicznych (uznając obiektywne prawa, wedle których funkcjonują ludzkie zbiorowości) czy rozpoznaniu zasad rządzących ekonomią, co było równoznaczne z zanegowaniem „społeczeństwa otwartego” oraz jednostki jako elementu centralnego i nadrzędnego. W ramach tego ujęcia uwydatniła się fundamentalna kryteria, które paradoksalnie jednoczy idee i filozofie na pierwszy rzut oka usytuowane wobec siebie na antypodach, niezależnie od tego czy są one „lewicowe” czy „prawicowe”, „postępowe” czy „reakcyjne”. W jednym szeregu są katolicy i muzułmanie, faszysty i komuniści, konserwatyści i moderniści. Jakkolwiek szokująco wyglądałoby takie nakreślenie osi sporu, wobec faktu hegemonizacji pozycji (coraz częściej jednak kwestionowanej) „społeczeństwa otwartego” wydaje się ono odpowiadać rzeczywistemu stosunkowi sił.

Poddajmy teraz głos Stanisławowi Brzozowskiemu, który tak pisał w *Legendzie* o *Wiedzi* Polskiej:

Idzie wciąż o to, aby zrozumieć, że zapanować nad życiem, stać się swobodnymi, możemy jedynie przez zrozumienie i opanowanie tych sił, które stworzyły naszą psychikę. Idzie o całkowite przeniknięcie się tą myślą, że historia nie jest czyniś, co stoi na zewnątrz nas, względem czego możemy zajmować dowolne stanowiska. Psychika związana jest z bytem jedynie i wyłącznie przez ten proces życiowy, który ją wytworzył: gdy uważa samą siebie za istnienie niezawisłe od tego procesu, traci możliwość zapanowania nad nim. Sen o swobodzie staje się istotną niewolą. Gdy dumnie zamykamy się w granicach naszego ja, poddajemy się ślepo tym siłom, które je stworzyły i przekształcają.

W innym miejscu dodawał:

Odpowiedzialność wobec historii – oto jest tak zasadniczy, każdego dnia, kulturalną działalność. Wrogiem najgroźniejszym jest dziś życie bez planu, niekiedy i bezkrotny subiektywizm. Brak kulturalnej historii, zwłaszcza, odległych historycznych perspektyw – oto cechy, znaczące się w naszej europejskiej psychice kulturalnej. Tym katastrofem wycieka nasz kulturalny stan myśli. Kultura dzisiejsza to w znaczeniu nie jest systemem zbudowanym z bezpiecznych ten istotny stan rzeczy: to system ucieczek przed historią. Nieważne, bezpieczniej jest optymistyczna wiara w przyszłość powstającą z zabija ona to, co jest najsłabsze – heroizm woli, i to dziś, gdy jest nieposiadających nad sobą żadnej istniejącej obowiązującej formy – jedynie

Człowiek jest istotą społeczną – jest to twierdzenie jednoznacznie ujęte przez naukę. Nie możemy w pełni realizować się jako ludzie bez innych ludzi, wicieli naszego gatunku. Nasze społeczeństwa funkcjonują wedle zasad określonych przez socjologię, gospodarki działają wedle reguł opisywanych przez ekonomię. Świat w jakiś sposób zaistniał i najlogicznym wyjaśnieniem tego jest istnienie wszechmogącego Absolutu – Boga, Wielkiego Poruszydela. Człowiek został również zaprojektowany w określony sposób – odczuwa potrzebę głodu, potrzebę bezpieczeństwa. A także potrzebę transcendencji – na co wskazywał Abraham Maslow, który pod koniec życia wpisał ją w swoją słynną piramidę, samym jej szczycie. Oznacza to, że w człowieka wpisana jest też idea Absolutu. Jednak, jako że jest to potrzeba najwyższego rzędu, łatwo ją zagłuszyć przez inne (do tego jeszcze wrócimy). Poznając objawienie Jezusa Chrystusa, można dojść do wniosku, że to faktycznie On jest „drogą, prawdą i życiem” – wszystko, co zostało przez niego przekazane ludzkości, jest w pełni koherentne z naszą naturą, wskazując nas do doskonałości i prawdziwej wolności. Nie miejsce to jednak na rozstrzygnięcie, która prawda jest faktycznie prawdziwa. Teraz chodzi jedynie o wskazanie słusznego punktu odniesienia. Człowiek nie jest miarą wszechrzeczy, jest tylko kłopotliwym punktem odniesienia. Poszczególne ideologie obiektywistyczne zarzucają poprawnie definiując część prawdy, ale wyciągając ją do rangi prawdy absolutnej, stają się mniej lub bardziej fałszywe – mimo wszystko wykraczają poza człowieka, co jest jednak współcześnie działaniem o fundamentalnym znaczeniu.

Takie wyznaczenie osi podziału nie oznacza postulatu „sojuszu ekstremów”. dokonanie takiego rozróżnienia ułatwić może przede wszystkim przeprowadzenie właściwej gradacji wrogów. Uświadomienie sobie, że zasadniczym wrogiem jest socjalizm, katolicyzm, konserwatyzm itd. jest indywidualizm, posiadający wiele prawicowe (w dziedzinie ekonomii) i lewicowe (wyrażające się w „postępie”), jest kwestią kluczową. Współcześnie zwalczanie marksizmu jest rzeczami całkowicie anachroniczną, z islamem na wielu płaszczyznach nawiązać można porozumienia, a zagadnienia typu aborcja, eutanazja czy eugenika nie powracają za sprawą szowinizmu rasowego, a poprzez właśnie doprowadzony do ekstremu

≡ KAPITALIZM

...lizm, który
... Tak więc
... czy ide
... obiektyw
... istnie
... su
... zas
... motywa
... w tej o
... w takiej
... z idea
... zmieni ob
... Marks z

... zjawiska zn
... Wszystkie
... w więzieniu
... zachodzi mi
... na temat fa
... swaw marksw
... rzeczywistości
... wniosków
... Mamy więc baz
... Według Ma
... domość. Jest to
... społeczeństwo
... stu ideologii d
... nostek, sumy ic
... charakter ro
... zenstwo przyjm
... wadni system w
... między bazą i r
... a duch odd
... który biegu
... jednocześnie bi
... a narzędzie
...szej mocy –
... niego przepływi
... owanie człowie
... ności, stanowią
...ownika; prom
... znych – w c

Aby liberalizm jako sposób myślenia mógł zaistnieć, musiał mieć odpowiednio odpowiednie warunki w „świecie posiadania”. W świecie, w którym dominowały korporacyjne relacje społeczne. W grupach takich jak czy plemie nie było przestrzeni na rozrost postaw indywidualistycznych. Właściwie się w pełni dopiero wraz z postępującym wykorzystaniem człowieka w wianiem go od naturalnych wspólnot w wyniku wzmożonej urbanizacji, i z procesem industrializacji, która to umożliwiła koncentrację środków w rękach niewielu posiadaczy kapitału, dzięki czemu ci uzyskali możliwość większej jego akumulacji. W ten sposób kapitalizm doprowadził do całkowitego odwrócenia tradycyjnej hierarchii wartości. Kapitalistyczna organizacja w społeczeństwie wytworzyła odwróconą piramidę autentycznych osobowości. W społeczeństwie znalazł się kapitał finansowy, ekwiwalent czystej przemożności, której dobrowolnie podporządkowali się kapitaliści, wybierając posiadaniu odpowiednich ku temu warunków – służbę Mamoni. Przyrost kapitału stał się więc ich nadrzędnym celem. W celu generowania jak największego zysku gospodarka kapitalistyczna organizuje świat kapitału wytwórczego – produkcję ukierunkowaną na uzyskanie najwyższej wydajności. To prowadzi do alienacji pracy i uprzedmiotowienia robotnika. Człowiek staje się „siłą roboczą”, „zasobem”, który traktowany jest instrumentalnie, posiada wartość jedynie o tyle, o ile może zwiększyć zysk finansowy. Innym, również kluczowym zadaniem człowieka w systemie kapitalistycznym, jest konsumpcja, która w celu maksymalizacji zysku musi mieć jak najszerszy zakres, a więc stara się zapewnić substytut dla wszystkich naturalnych potrzeb człowieka. Kreowana „utopia obfitości”, rozciągająca się na II wojnie światowej także na masy robotnicze, pozwala uczestnikom tego systemu na błogość bezrefleksyjnego bytowania, nieliczne jednostki wyłamujące się z drożdże świadomego buntu pozostają na marginesie takiego społeczeństwa. W ten sposób jego uczestnicy, wyeksploatowani i w pewnym stopniu odczłowieczeni, nie widzą w sobie potencjału do inicjowania przemian. W taki sposób ze świata powstała i narodziła się cywilizacja mieszczańska: wyalienowana, wewnętrznie sprzeczna, tyłudzka i przez swoje zaślepienie zyskiem prowadząca do autodestrukcji.

... i rzeczywistości,
... miejsce jej ta
... swoją własną
... świat inny
... to pełn
... równ
... zaborec
... posadanie
... zewnątrz
... wiadomoś
... jego pr
... światu pr
... poświęcie
... on relacje
... na sferę du
... Ten plan rzecz
... rzeczy
... spraw
... W tym świeci
... celu świata po
... Fundamentem k
... zasada, wyzna
... prawo sił
... oporów przed
... monicznej, dy
... - przez co sy
... i niezbywa
... który sprawi
... zewnętrzne
... wolność. Relac
... aksjologic
... dóbr dla
... do atomiz
... relacji mi
... oligarchizacji
... - nieskre
... gospodar
... ludzi do
... obejmują
... budynki, maszyn
... parafimów, baz
... nadziei od pra
... zianiu PKB
... kach; malej
... tym samoza

...bożkiem uczynił
...niejszą jest fakt, że
...się przeciwko swojemu

...zaistnienie, musiał
...dania". W świecie
...w grupach takich
...wielu indywidual
...wzmożenie
...koncentracji
...zemu ci uzyskał
...lizm doprowadził
...kapitałistyczna
...ide autentycznych
...wy, ekwiwalent
...kapitałistycznej
...użby Mamonie. Przy
...rowania jak najwię
...du wytwórczego
...tości. To prowadzi
...je się "siłą roboczą
...tość jedynie o tyle
...ym zadaniem czło
...lu maksymalizacji
...de substytut dla ws
...pio obfitości", rozi
...da uczestnikom te
...jednostki wytwarza
...kiego społeczeńst
...nu odczuwając
...sposób ze świat
...wewnętrznie spr
...do autodestruk
...posiadania" okre
...lata zewnętrzne
...rozporządzałno
...nie kapitalizmu
...lej ram rozwiąza
...czasem solidn
...dzy ludzką su
...nie, utrzymują
...ko centrum p
...lowar. Wszys
...nikami wart

...czystości. Naturalną konsekwencją przyjęcia takiej perspektywy be
...swoją własną własnością. Wtedy ona sama, i to od niej zwa
...na świat innych osób i ich potrzeb, całkowitego oddania idei samost
...Dlatego to pełne skupienie się na pomnażaniu swojej wartości, każda inna
...niezależnym zaborcą. Wywołuje to odruch obronny, staje się zagrożeniem,
...świat zewnętrzny stracił na wartości przy jednoczesnym przeroście indywidu
...samoświadomości. Samotny pośród ruin paranoik widzi w każdym człowieku
...namaszającym jego przestrzeń intruza czyhającego na jego własność. Dla kogoś, kto
...własność, poświęcenie, oznaczające stratę, marnotrawstwo zasobów - gdyż błędnie
...zasił on relacje z samym sobą z przedmiotowym posiadaniem, przez co za
...nieka się na sferę ducha i potencjalnych korzyści odnoszonych w tym właśnie za
...kresie. Ten stan rzeczy umacnia pieniądź z jego depersonalizującą siłą. Pomaga on
...przetłumaczyć rzeczywistość na język abstrakcyjnych liczb, pozwala na jej wycenę
...umożliwia sprowadzenie nawet relacji z innymi ludźmi do procesu kupna sprze
...dazy. W tym świecie istnienie zależne jest od konkretnej wartości, zysku - naczel
...nego celu świata posiadania. Oznacza to śmierć człowieka transcendentnego.

Fundamentem kapitalizmu jest ideologia ubóstwienia własności prywatnej. Je
...dną zasadą, wyznacznikiem statusu w systemie, jest zdolność do wytwarzania bo
...gacstwa i prawo silniejszego, dzięki czemu wielkie zyski osiągają jednostki niema
...nie oporów przed postępowaniem niesprawiedliwym, co czyni je częścią grupy
...hegemonicznej, dysponującej narzędziami kontroli nad nieuprzywilejowanymi ma
...sami - przez co system się domyka. Własność w ujęciu kapitalistycznym jest abso
...lutnym i niezbywalnym podporządkowaniem określonych dóbr jednemu człowie
...kowi który sprawuje nad nimi pełną kontrolę i może dowolnie nimi dysponować.
...Próba zewnętrznej ingerencji w ten stosunek postrzegana jest w kategoriach ataku
...na wolność. Relacja posiadacza i własności nie jest ograniczona przez jakikolwiek
...system aksjologiczny. Jedyną zasadą pozostaje całkowita swoboda używania posia
...danych dóbr dla osiągnięcia indywidualnego zysku, taka nihilistyczna wolność pro
...wadzi do atomizacji, paranoicznej izolacji, zaniku więzi społecznych, uprzedmiot
...wienia relacji międzyludzkich i rozpadu wspólnoty. A także w naturalny sposób
...do oligarchizacji władzy ekonomicznej i zaniku realnej wolności wymiany han
...dlowej - nieskrępowana konkurencja rynkowa prowadzi do rozrostu wielkich pod
...miotów gospodarczych i powstawania monopolu. Sprowadza także coraz szersze
...rzesze ludzi do roli pracowników najemnych zależnych od woli posiadacza kapi
...tału obejmującego wszystkie czynniki produkcji inne niż ludzka praca - ziemię,
...siły, maszyny, technologie, wiedzę w postaci patentów, tajemnic handlowych,
...dyplomatów, bazy klientów, reputację, markę), który jednocześnie ponownie coraz
...bardziej od pracy izoluje. We wszystkich krajach rozwiniętych udział pracy w wy
...tworzeniu PKB (mierzony poziomem partycypacji pracowników w wytwarzanych
...zyskach, maleje. Na przykład udział w PKB wynagrodzeń za pracę, uwzględniając
...u tym samozatrudnionych, w dziewięciu krajach rozwiniętych (Australia, Francja,

POŁEKNIE I POLITYCZNE

Hiszpania, Japonia, Kanada, Niemcy, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania. Spadł z ok. 65% w połowie lat 70. XX w. do poziomu ok. 56% w 2014 r. To wcale, że pазerni kapitaliści zgarniają dla siebie większość zysków, lecz dzielą się w odpowiednim stopniu ze swoimi pracownikami. Ba! Pracownicy otrzymywać współcześnie znacznie więcej, niż faktycznie wypracowali – według cunków Louisa Kelso z lat 80. XX w. udział pracy w tworzeniu PKB może stanowić jedynie wartość rzędu 20%. Dlaczego? Kluczem do sukcesu we współczesnym świecie jest technologia, która znajduje się w rękach posiadaczy kapitału. Nie można więc precyzyjnie określić wartości tego, co pracownicy i właściciele kapitału wnoszą do produkcji. Zmniejszenie roli człowieka w procesie produkcji (np. przez zastąpienie pracowników fabrycznych maszynami) odbyło się za sprawą zwiększenia roli technologii, a więc umocnienia pozycji tych, którzy są w ich posiadaniu. To sprawia, że ilość pracy wykonanej przez jednego człowieka w jednostce czasu wzrasta. Tak więc w krajach rozwiniętych pracownicy mogą otrzymywać nawet więcej w postaci wynagrodzeń, niż wynosi ich realny wkład w produkcję, którą zaś otrzymuje mniej, niż mu się z tego samego powodu należy.

Czy oznacza to, że praca znalazła się na łasce kapitału i powinna cieszyć się? Nie dostaje choć tyle, ile dostaje, bo w rzeczywistości powinna dostawać dużo mniej. W żadnym wypadku. System jest tym bardziej „kapitalistyczny”, im mocniejsza jest w nim pozycja kapitału, który współcześnie nierzadko ma władzę i możliwości oddziaływania szersze od wielu państw. Kapitał wyalienowany z jednej strony od pracy (czyli pracowników, realnych ludzi), a z drugiej niezależny od władzy państwowej (jeśli chodzi np. o USA, ojczyznę globalnego kapitalizmu, można mówić nawet o częściowym podporządkowywaniu aparatu państwowego interesom kapitału – za wojną w Afganistanie bardzo aktywnie lobbował przemysł zbrojeniowy, który zarobił na niej kosmiczne pieniądze; firmy z Doliny Krzemowej w każdej administracji starają się umiejscowić swoich ludzi itd.), traci nad sobą jakąkolwiek demokratyczną kontrolę, która ukierunkowywać go może na służenie (oczywiście nie w interesie głównej działalności – zwiększania zysku) człowiekowi i dobru społeczeństwu, choćby przez narzucanie pewnych norm ekologicznych czy warunków zatrudnienia. Powstaje potężna oligarchia finansowa, której jedynym celem jest dalsza akumulacja kapitału, działająca w całkowitej próżni aksjologicznej, co jest pierwszym krokiem do świata totalitaryzmu pieniądza, wizji absolutnie przerażającej.

≡ LIBERALIZM

Tak skonstruowana „baza” potrzebowała odpowiedniej „nadbudowy”, aby ugruntować swoją pozycję. Stała się nią ideologia liberalna.

Liberalizm nie jest pochwałą wolności jako takiej, ale wolności czysto indywidualnej. Wolne są wyłącznie jednostki, wyzwolone ze wszystkich układów odniesienia. Wskazywane wartościami czy tradycją. Ideologia liberalna zakłada, że jednostka nie rodzi się we wspólnocie, lecz dopiero ją wybiera. Tak też ma powstawać społeczeństwo – suwerenne indywidua podejmują decyzję o jego powstaniu, postrzegając to w kategoriach interesu i tak zapoczątkowują nowy byt oparty na kontrakcie.

...jednostka miała pewną z góry narzuconą tożsamość...
...oznaczałoby to ucisk i ograniczenie jej autonomii...
...natury cieszy się przyrodzonymi prawami, ale nie obciążają go obowiązki...
...w ramach kontraktu, relacji wymiennej, decyduje się wzięcie...
...Prawo nie służy realizacji wspólnego ideału dobra, a jedynie tworzy...
...gdzie człowiek sam może określać swoje wartości i cele życiowe, akcep...
...towanie o tyle, o ile nie kolidują z analogicznymi wyborami innych. Podstawą...
...podstawienia decyzji powinien być rachunek indywidualnych zysków i strat, bez...
...uwzględnienia abstrakcji w postaci historycznego dziedzictwa, dla społecznego czy...
...interesu przyszłych pokoleń.

To właśnie jest wielkie zdziwienie liberalizmu, ogromnego błędu antropologicznego. Nie możemy wybrać, czy jesteśmy Polakami czy Niemcami (siłą rzeczy podczas socjalizacji pierwotnej nawiązujemy określonymi habitusami), kobietami czy mężczyznami. Nie możemy wybrać ojca i matki, ani przeszłości wspólnoty, która nas wychowuje. Uwikłaniom tym można się sprzeciwiać, układać swoje życie w kontrapozycji do nich, ale nie możemy wyjść poza nie. Jeśli człowiek zostanie pozbawiony wszystkich więzi, które łączą go z innymi ludźmi, nie zostanie z niego wiele człowieczeństwa. Pozostanie wielka pustka.

Genezą współczesnego liberalizmu jest strach i przeświadczenie, że najlepszym sposobem na uchronienie świata przed okrucieństwem, do którego zdolny jest człowiek w imię abstrakcyjnych idei, to zabronić wspólnotom odwoływania się do nich. Państwa nie będą wyznawały żadnych wartości, nie będą miały powodów, żeby między sobą walczyć. A przecież wojny religijne nie zanegowały istnienia Boga, a zbrodnie nazistów nie czynią faktu istnienia narodów czymś z gruntu złym. Liberalizm jednak właśnie z takich założeń wychodzi i chce, aby człowiek wzrastał bez korzeni i słońca. Brak organicznej wspólnoty tworzonej z innymi ludźmi i zdolności do oderwania się od rzeczy ziemskich nakłada na jednostkę kajdany nihilizmu, konsumpcjonizmu i hedonizmu, które liberałowie w ramach okrutnego żartu określają mianem „wolności”. Jednostka obdarta z tożsamości przeobraża się w homo oeconomicus. Jej jedynym celem i zadaniem w życiu stają się praca i konsumpcja.

Państwo liberalne jest wrogiem demokracji, która dosłownie oznacza „rządy ludu”. Demokracja zakłada istnienie „ludu”, grupy ludzi o wspólnych wartościach i celach - co liberalizm neguje. Cały system „państwa prawa” paraliżuje wolę ludu przez nakazy i zakazy narzucane przez siły nieposiadające demokratycznej legitymizacji, dysponujące jednak odpowiednimi środkami nacisku (powiązanymi głównie z kapitałem) i dążące do realizacji swoich partykularnych interesów, często sprzecznych z racją stanu. Tym samym osłabiane jest państwo narodowe, które jest jedynym posiadającym legitymację podmiotem zdolnym do przeciwstawienia się woli potężnych podmiotów gospodarczych, i staje się ono jedynie fasadą służącą uspokojeniu mas.

Liberałowie dopuszczają pluralizm jedynie w ramach przyjętego paradygmatu - inwestujących sam system nie akceptują i wykluczają je właśnie poprzez narzędzie „państwa prawa”. Siły liberalizmowi nominalnie wrogie są akceptowane jako wolny rynek idei tylko o tyle, o ile nie zagrażają interesom tych, którzy

SPÓŁNOTY I POLITYCZNE

na atomizacji narodu najwięcej korzystają i stanowią grupę hegemoniczną, dominującą (w systemie liberalnym posiadacze kapitału mający duże możliwości korupcyjne). W ten sposób tworzona jest koncesjonowana opozycja, która de facto wikała się w całkowicie sztucznie wykreowane spory, obracające się w sferze niemal całkowitej abstrakcji, dotyczące spraw szczegółowych 'aborcja, geje, etc.', nie systemowych. Działanie takie zapewnia zwiornik bezpieczeństwa chłostki system przed jego potencjalnymi kontestatorami i ich nadmierną radykalizację, umożliwiając akumulację ich potencjału w „strefach bezpiecznych”. Ani w III lecie ani nigdy nigdzie nie było liberałów (oprócz jednostkowych przypadków), którzy faktycznie postępowali w myśl zdania przypisywanego Wolterowi: „Nie zgadzam się z twoimi poglądami, ale po kres moich dni będę bronił twojego prawa do ich głoszenia”. Jest to sztuczny konstrukt ideologiczny, który po prostu nie oddaje rzeczywistości walki o władzę – w obliczu tej liberałowie zawsze stają po stronie władzy (silniejszego). Światopogląd liberalny (w formie wolterowskiej) był ostatnie dekadę narzucany przez hegemonia społeczeństwu, aby to miało ideologiczną podbudowę do nienaruszania jego pozycji, jednak gdy dochodzi do faktycznego starcia, jest bardzo szybko odrzucany przez wykluczanie z debaty określanych idei czy konkretnych grup. Schizofreniczne próby łączenia liberalizmu z jakimikolwiek obiektywnymi systemami myśli najlepiej bodaj skomentował Alain de Benoist:

Jak można chcieć regulować imigrację, jeśli wpisujemy się w gospodarczy paradygmat liberalny, który polega na ideale mobilności, elastyczności, otwarcia granic i powszechnego nomadyzmu (pozwólcie czynić, pozwólcie przechodzić, czy to kapitałowi, towarom czy ludziom)? Jak można zachwalać skuteczność rynku, nie przyznając, że ta skuteczność oznacza obowiązek ignorowania granic, które dzielą, a zatem odróżniają od siebie rozmaite kultury ludzkie? Jak można bronić tożsamości ludów czy narodów, jeśli uznamy, że te społeczności są tylko skupiskami odizolowanych jednostek? Jak można skarżyć się na seryjne bankructwa małych przedsiębiorstw przy jednoczesnym celebrowaniu wolnej konkurencji i logiki wolnego handlu, które je powodują? Jak można wzywać do moralności i zarazem powoływać się na doktrynę, która usprawiedliwia maksymalizację interesu jednostkowego, zawsze potępianą przez wszelką autentyczną moralność? Jak można odrestaurować tradycyjne wartości, nie kwestionując kapitalizmu, który wszędzie pracuje na rzecz ich zniszczenia?

≡ NOWA LEWICA

Dzieckiem narodzonym z mariażu kapitalizmu i liberalizmu – czasem zbuntowanym (podobnie jak z Marksem – ideologowie nowej lewicy bardzo często słusznie diagnozują problemy związane z konsumpcjonizmem, indywidualizmem, kapitalizmem itd., tylko ich wnioski są tragicznie błędne), ale w pełni uzależnionym od swoich rodziców, jest nowa lewica, którą określić można mianem „rewolucyjnego liberalizmu”. Jest to akcelerator dla przemian społecznych podążających w stronę pożądaną przez rodziców. Goszyzm to jedynie doprowadzenie liberalnej logiki do ekstremum. Największa ofensywa nowej lewicy związana jest z zaostrzającym się

LIBERALNA
KAROLINA

sporem o hegemonię. Czas, gdy system mógł się utrzymywać siłą rozpędu, minął, bo w wielu przypadkach okazał się wadliwy i zrodził reakcję w postaci populizmu, awangardę działających wedle liberalnej logiki, już otwarcie opresyjnych wobec przeciwników, nowolewicowców. Liberalowie pozamykali ludzi w pustelniach pośrodku niczego, aby zapewnić im „wolność” decydowania o sobie. Goszyści chcą zniszczyć nawet te cztery ściany, aby i one człowieka nie ograniczały. Liberalowie dostają w wyniku rewolucyjnych przemian człowieka całkowicie „wolnego” od wszelkich powiązań społecznych i tożsamości, a kapitaliści otrzymują rzeszę bez tożsamościowych nomadów, idealnych pracowników i konsumentów.

Ani ideologia liberalna, ani nowolewicowa nie jest w pełni, na pierwszy rzut oka, ideologią subiektywistyczną. Za ramę dla podejmowanych działań służy „ideologia praw człowieka” – koncept z gruntu chrześcijański, odarty jednak z idei dziecięstwa Bożego stracił fundament i stał się, wraz z postępującą utratą hegemonii kulturowej przez Kościół i przeobrażaniem się naszego świata w świat postchrześcijański, zwykłym konstruktem. „Prawa człowieka” liberalom długo zapewniały moralne uzasadnienie i spokój sumienia (a więc i subiektywiści, mimo wszelkich zapewnień, potrzebują jakiegoś zakorzenienia w Absolutcie!), a dla nowolewicowców stały się dodatkowo narzędziem służącym kreowaniu „zdroworozwajawska dla każdego”. Czemu nie. W tej chwili „prawa człowieka” są tworem bez solidnego fundamentu filozoficznego, który można urabiać w dowolnym kierunku, zgodnie z interesami grupy hegemonicznej. System kapitalistyczny zyskał w ten sposób moralną sankcję, usypał kolejny szaniec, bez którego naruszenia nie można dotrzeć do istoty problemu.

Aby ukazać rolę nowej lewicy, pod którym to pojęciem zamykają się wszelkiej masy ruchy gejowskie, feministyczne, proimigranckie itd., najlepiej posłużyć się przykładami.

Masowa imigracja do Europy Zachodniej w drugiej połowie XX w. stymulowana była przez wielki kapitał. Ruch ten poczyniono w celu wywarcia oddolnego nacisku na zarobki lokalnych robotników, zredukowania ich zapasu do protestów oraz osłabienia jedności w ruchu pracowniczym. Posiadacze kapitału nie muszą się martwić społecznymi konsekwencjami starcia odmiennych tożsamości. Z pieniędzmi zarobionymi przez ich firmy, których rentowność jest w ten sposób zapewniona, mogą rezydować w pięknych dzielnicach, pozostawiając swych mniej majątnych poddańców, by radzili sobie sami z obcą populacją w ubogich, podmiejskich obszarach. Dopiero później do tego stanu faktycznego dorobiono ideologię multikulturalizmu. Nowolewicowcy rekrutują się spośród warstw lepiej sytuowanych (przeciętny dochód w gospodarstwie konsumenta LGBT w Europie jest 23 proc. wyższy niż średnia; wedle badań przeprowadzonych w Polsce w 2003 r. aż 75 proc. gejęw i lesbijek zarabiało powyżej średniej krajowej), przez co odczuwają z kapitalistami klasową solidarność. Multikulturalizm stał się potężnym sojusznikiem kapitału, na czym tracą... najbardziej. Multikulturalne społeczeństwo, złożone z pogubionych tożsamościowo nomadów, stanowi perfekcyjny materiał pracowniczy. Nie bez powodu należąca do Amazona firma Whole Foods oceniała ryzyko powstania związku

POLECANE I POLITYCZNE

zawodowego na podstawie min. różnorodności rasowej w miejscu pracy. Dla siebie ludzie nie zjednoczą się w celu walki o lepsze warunki pracy lub o wyższe płace, a więc nie będą przeszkodą w osiągnięciu większego zysku.

Globalna multikulturalna unifikacja i destrukcja naturalnych tożsamości i konsumpcjonizmowi. Po pierwsze – prowadzenie sprzedaży jest dużo prostsze wszędzie występuje ten sam człowiek, jednowymiarowy, homo oeconomicus. drugie – człowiek potrzebuje tożsamości. Jeśli zabierze się mu tożsamość, jest dziwne, zastąpi je tanimi substytutami, proponowanymi przez wielki kapitał bez powodu osoby utożsamiające się z ruchem LGBT (dla których tym samym główny składnik tożsamości stanowią zachowania seksualne, w swojej istocie określające rozciągnięcie logiki konsumpcjonistycznej nawet na drugiego człowieka – akt płciowy z natury wykluczający prokreację jest czystą konsumpcją, określaną na forach i blogach marketingowców jako „konsument idealny”. Wydają oni więcej pieniędzy na siebie, bo nie mają potomstwa (czyż nie współgra to idealnie z opisywaną egocentryczną duchową podstawą kapitalizmu?). Dwa razy więcej z nich w porównaniu z resztą społeczeństwa chce podążać za trendami, 40 proc. kupiło w ciągu roku nowy telefon, 45 proc. ma tendencję do kupowania nowszych wersji tych samych produktów, 94 proc. środowiska LGBT deklaruje swoją lojalność wobec marek, które promują się w mediach skierowanych do tej grupy. Podstawą tożsamości staje się więc konsumpcja. Nowolewicowy „nowy proletariatus” jest w stanie w jakikolwiek realny sposób zbuntować się przeciwko kapitalizmowi i choćby całymi nocami czytał Marcusego (notabene – pracownika Office of Strategic Services, prekursora CIA; amerykański *deep state* mocno promował kanon teorii krytycznej, odrzucający rdzeń myśli marksistowskiej i konieczność pracy nad „bazą” w celu kontroli radykalnej lewicy i uniemożliwienia powstania zjednoczonej partii robotniczej; Marks twierdził, że opresja społeczna jest wynikiem ucisku klasowego, a patrzenie na nią przez jakikolwiek inny pryzmat – np. rasy czy płci – jest mistyfikacją burżuazji, a dokładnie to zrobił Marcuse w *Człowieku jednowymiarowym* przez wprowadzenie pojęcia „intersekcjonalności”, które legło u podstawy teorii krytycznej) i malował najpiękniejsze antykapitalistyczne transparenty. „Nowy proletariatus” bardzo dobrze odnajduje się w warunkach „tęczego kapitalizmu” i do jego umacniania dąży podświadomie, realizując swój klasowy interes. Nie jest zdolny nawet do podjęcia próby obalenia tego systemu (a na pewno nie próby rewolucyjnej). Wielkie korporacje masowo wspierają parady równości proaborcyjne inicjatywy czy manifestacje BLM – goszyści nie mogą po prostu nagle zacząć kasać ręki, która ich karmi.

W XX w. do systemu produkcji włączono na masową skalę wcześniej „ekonomicznie bierną” grupę ludności – kobiety. W tym przypadku również jak na dłoni widać, jak baza z czasem ukształtowała nadbudowę. Kobieta zobligowana jest przez naturę do rozsądnego doboru swoich partnerów seksualnych. To ona więcej ryzykuje podczas stosunku seksualnego, to ona będzie nosiła dziecko przez 9 miesięcy pod swoim sercem, to ona w tym czasie potrzebuje opieki. Potomstwo jednak w systemie kapitalistycznym powoduje zastój w produkcji i zwrócenie lojalności pracownika w innym kierunku niż firma. Dlatego jest zasadniczo niepożądane (nowi pracownicy przyjadą z Afryki albo Azji). Kiedyś dzieci były

...em ekonomicznym
...one pracowni
...wzrostu
...ekonomiczne
...pracy
...nadbudowę
...dowolny
...Dziecka, i p
...kapitał
...kobiety są
...USA profil ne
...kobieta niepi
...lekkarka
...być hardi
...sensu w życiu
...włączając
...wspólnoty i
...pozostani
...uczestni
...rzeczywistość

== KIM WALCZYĆ?

Nowolewicowa id
...te miejsce wyro
...narzędziem
...regowany w celu od
...ich istnień każdego
...anych przez zabier
...aby nie sprzeciwiać
...przez czynny opór i
...elnej i systemu ka
...zmu, to teraz należa
...ła się ostatecznie z
...Przymat pracy na
...równocześnie
...nie systemu, sam
...bardzo przydatnym
...niej będzie moż
...większe jest wyb
...nej i politycznej
...zyskach wynikają
...przez płace lub jako
...potężną akumulac

...przebiegiem ekonomicznego przetwarzania podstawowej komórki społecznej...
...to one pracowały w polu, nie mając najmniejszego pojęcia o ekonomicznym uzasadnieniu ich posiadania, naprawdę potrzebowały...
...kreatywnej księgowości. Kapitalistyczna „baza” z czasem ukształtowała...
...nadbudowę”, która zaczęła wpajać młodym kobietom, że ich „wolność”...
...jest zupełnie dowolny dobór partnerów seksualnych, a w razie „wpadki” zabicie...
...ciężkiego dziecka, i pozbycie się w ten sposób „problemu”. W ten okrutny sposób...
...zaoceniła kapitalistyczna „nierozporządzalność”. Efektem takiego podejścia...
...jest to, że kobiety są z reguły... nieszczęśliwe. Według badań przeprowadzo-
...nych w USA profil najniezwyklejszej osoby wśród tzw. białych kołnierzyków to...
...32-letnia kobieta nieposiadająca męża ani potomstwa, ale za to o wysokiej pozycji...
...zawodowej – lekarka lub prawniczka. Cóż, w tym wieku naprawienie swojej sy-
...tuacji może być bardzo trudne, więc pozostaje jej jakaś racjonalizacja, znalezienie...
...nowego sensu w życiu. Wtedy taka osoba zaczyna angażować się w „kontrolowaną...
...rewolucję”, włączając się w działania np. grup feministycznych, zapewniających...
...wystarczającą pozostanie... eutanazja, idealne narzędzie do pozbywania się bezpro-
...szarych uczestników systemu. Koło się domyka. Mamona zagarnia kolejne...
...obszary rzeczywistości, utowarowiając nawet człowieka.

≡ Z KIM WALCZYĆ?

Nowolewicowa ideologia jest jak hydra o wielu głowach. Po odcięciu jednej...
...na jej miejsce wyrosną kolejne, jeszcze bardziej absurdalne. Jest ona jedynie wy-
...tworem, narzędziem świata liberalno-kapitalistycznego. I to ten świat winien być...
...naruszony w celu odkłamania prawdy o człowieku i uratowania milionów niewin-
...nych istnień każdego dnia mordowanych w klinikach aborcyjnych oraz eksploato-
...wanych przez zabieranie im nie pieniędzy, ale czasu i przestrzeni. Nie oznacza to,
...żeby nie sprzeciwiać się goszystem – ich szaleństwo można powstrzymać jedynie...
...przez czynny opór połączony z „odcinaniem tlenu”: dekonstrukcją ideologii libe-
...ralnej i systemu kapitalistycznego. Jeżeli kapitalizm był pierwotny wobec libera-
...lizmu, to teraz należy przejść drogą powrotną – bez zmiany sposobu myślenia nie...
...uda się ostatecznie zmienić materialnej bazy.

Prymat pracy nad zmianą sposobu myślenia nie oznacza rezygnacji z koniecz-
...ności równoczesnych działań również w dziedzinie bazy. Potrzebne jest korygo-
...wanie systemu, sam proces mobilizacji społecznej w tym kierunku może okazać się...
...bardzo przydatnym narzędziem służącym wyzwoleniu uczuć wspólnotowych, które...
...później będzie można ugruntowywać. System jest tym bardziej „kapitalistyczny”,...
...im większe jest wyobcowanie kapitału na dwóch głównych płaszczyznach – spo-
...łecznej i politycznej. To pierwsze przejawia się przez brak szerokiej partycypacji...
...w zyskach wynikających z jego pomnażania szerokich mas społecznych, np. po-
...przez płace lub jakąś formę akcjonariatu pracowniczego. Mamy dziś do czynienia...
...z potężną akumulacją kapitału, który jest po prostu zamrażany w gospodarce.

Pod tym względem wracamy w pewnym stopniu do XIX w., co z pewnością nie dzie powodowało napięcia. Drugi rodzaj wyobcowania jest fenomenem XXI w. Kapitał uniezależnił się od struktur mających demokratyczną legitymizację (państwa narodowych, jak jeszcze nigdy w dziejach. Rozrost struktur ponadnarodowych korporacji doprowadził do sytuacji, w której są one w stanie sterować państwami oraz prowadzić swoją samodzielną, nastawioną na zysk, politykę, ciężby w Afryce – to właśnie działania wielkiego kapitału doprowadziły np. do ludobójstwa w Rwandzie, co w przekonujący sposób opisał prof. Kieżun. Dzięki zmniejszeniu „kapitalistyczności” systemu na tych dwóch płaszczyznach z czasem powinien utworzyć się nowy, bardziej ludzki system gospodarczy, w którym człowiek zyska przewagę nad pieniądzem.

Współcześnie refleksja zbyt często utyka na poziomie dyskusji o władzy kulturowej, a przecież żadna wartościowa zmiana w tej dziedzinie nie dokona się bez końcowej reorganizacji systemu. Myszający człowiek musi się więc dziś ogłosić rewolucjonistą, osobą dążącą do zasadniczych zmian rzeczywistości. Nieład współczesności jest zbyt wrosnięty w ciało społeczne, aby można go było usunąć bez gruntownego obalenia, bez głębokiej rewizji wartości, bez reorganizacji struktur i odnowienia elit.

IDEE MAJA KONSEKWENCJE

Prawdziwy patriotyzm nie tylko polega na tym, ażeby kochać jakąś idealną ojczyznę, ale – ażeby kochać, badać i pracować dla realnych składników tej ojczyzny, którymi są ziemia, społeczeństwo, ludzie i wszelkie ich bogactwa.

BOLESŁAW PRUS

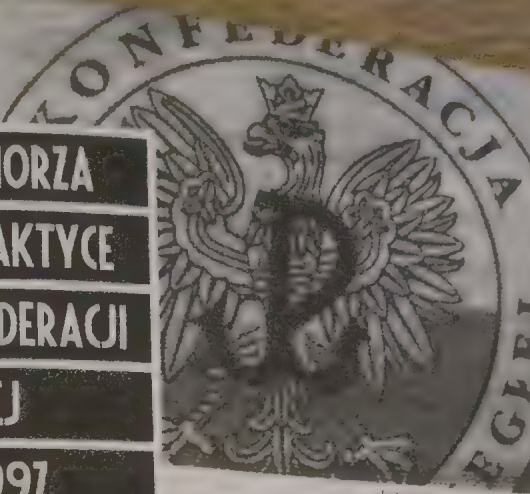
WŁAŚCIWY SZCZEPANŚ
KONCEPCJA MIĘDZ
PROGRAMIE I
POLITYCZNEJ KO
WŁAŚCIWY NIPODL
W LATACH 1989

Idla Międzymor
HISTO
PIĘŚCISKI
ZYSKIWAŁA ARCH
JEM SOCIALISTYCZ
ZI ZROZUMIAŁYCH
POLITYCZNY JEDYNI
POCZĄTKU SWOJEGO
ARMIE MIĘDZYMOR
TERACJA POLSKI NI
TO W WARUNKACH
KPN ROZBUDOWAE
1991 R. STAŁA SIĘ
ZA MOGŁA REALNIE
III RP. POŚWIECEN

...Koncepcja
...w latach
...Afrędz
...stał się
...profesor
...międzymor
...1982, 1, B. 0

TOMASZ SZCZEPAŃSKI

KONCEPCJA MIĘDZYMORZA W PROGRAMIE I PRAKTYCE POLITYCZNEJ KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ W LATACH 1989–1991



Idea Międzymorza jest trwałym elementem polskiej myśli geopolitycznej. Historycznie związana była z obozem, osobą i tradycją Józefa Piłsudskiego i jego kontynuatorów. Warto jednak zaznaczyć, że zyskiwała akceptację także wśród działaczy związanych z ruchem socjalistycznym, ludowym czy narodowym⁶. W okresie PRL ze zrozumiałych względów mogła być propagowana jako program polityczny jedynie w środowiskach opozycyjnych – wśród nich od początku swojego istnienia potrzebę budowy układu skupiającego kraje Międzymorza za jeden z celów politycznych uznawała Konfederacja Polski Niepodległej. Nie zmieniło się to także w III RP, kiedy to w warunkach legalnych, w okresie przejściowym (1989–1991), KPN rozbudowała swoją strukturę, a od wyborów w październiku 1991 r. stała się partią parlamentarną. Okresowi, w którym partia ta mogła realnie zaznaczyć swoje postulaty na scenie politycznej III RP, poświęcony jest ten artykuł.

⁶ Tomasz Szczepański, *Koncepcja „międzymorza” w myśli i praktyce politycznej obozu Józefa Piłsudskiego w latach 1918–1926*, Poznań 2001.

⁷ Tomasz Szczepański, *Idea „Międzymorza” w ujęciu Adama Doboszyńskiego*, [w:] M. Piotrowski (red.), *Studia o historii i kulturze państwa w XIX i XX wieku: księga jubileuszowa*, wyd. prof. Ryszardowi Benderowi, Lublin 1997, s. 331–339. P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza” w ujęciu Włodzimierza Wakara*, *Mazowieckie Studia Humanistyczne* 2002, t. 8, nr 2.

ALNOŚCI KPN W III RP

Wyboru czarnych...
systemu kontynuacji...
których...
nie tylko...
niepodległość...
głównych...
się Polska...
kryzysu...
równie...
ymowa...

mandatów poselskich
mu RP - jedynym

W kwietniu 1944 r.
przejsiowego i r.
kraju. Wydane 14
uchwalone 017-2
międzypanstw

lino na wyschod...
 systemie miesz...
 dlenie : stawa...
 jaka sta p...
 hodnictwem p...
 Wegia B...
 bze implem...
 ki zachow...
 wszystkie r...
 na polkow...
 i Europi...
 suranec...

cz. 2 Warszawa
99 dokladna
1984

== PROBLEMATYKA ŚRODKOWOEUROPEJSKA, WSCHODNIOEUROPEJSKA
ORAZ „PROMETEJSKA” W WYDAWNICTWACH KPN

...o wydawnictwach KPN, mam na myśli zarówno publikacje oficjalnie, jak i te, którymi faktycznie KPN kierowała, niezależnie od tego wydawcy. W omawianym okresie były to: tygodnik „Opinia” (1940), „Razem” (1991-92), biuletyn „Gazeta Polska” oraz jego kontynuacja „Gazeta Polska” (z modyfikacjami). Ponadto wychodził wewnętrzny „Biuletyn partii Cieszyński”, „Konfederat Krakowski”, „Opinia Świętokrzyska”, „Zapora”. Rozpraszanie materiałów dotyczących problematyki „miedzymorskiej” w wydawnictwach KPN posiadało walor nie tylko informacyjny, lecz także propagandowy, przy czym w pierwszym rzędzie chodziło o oddziaływanie na członków i zwolenników KPN (wobec częściowo wewnętrznego kolportażu). Stanowili główną grupę odbiorców tych wydawnictw). Otóż niezależnie od omawianego tematu w programie partii wśród członków mniej świadomie politycznie pojawiało się podejście w konsekwencji zaprzeczające tej nominalnie wyznawanego programu. Wiązało się to z - całkowicie szkodliwą

...gramowe Konfederacji Polskiej Niepodległej (IV Kongres, marzec 1992 r., War-
...kongresu KPN do społeczeństw i sił politycznych krajów Międzyz morza, Zob.
...edukacji.
...Ł. Sochacka, Leszek Moczulski: wygram tę wojnę!, Warszawa 1992, zwł. s. 51-57
...„Gazeta Polska” wydawała KPN w podziemiu do 1989 r. W warunkach legal-
...zawarto wydawanie gazety o tej nazwie, jednak zapieczęto rejestrację sądową
...z tym sądownie zarejestrował działacz endecki Edward Mastey i następnie od-
...z Piotrowi Wierzbickiemu, który rozpoczął wydawanie „Gazety Polskiej”. KPN
...do się z nim, ale sprawę przegrała i od 1993 r. rozpoczęła wydawanie „Gazety
...Polskiej”. W tekście cytowane są oba tytuły dla lat 1992-1993 dodając „KPN”
...tożsaczość tytułu dla odróżnienia od wychodzącego wówczas pisma
...tożsaczość (i) dzieła i tego tytułu zob. K. Król, Nasza GaPa, „Gazeta Polska” „KPN”,
...mowa, nr 164.

POKÉMON POLYVOLUME

rozumiałym w środowiskach patriotycznych – sentymentem żołądka – samych Wschodniach, którzy niekiedy przegradzał się wprost w polityczną hipotezę, że jeszcze częściej takie nastroje pojawiały się wśród elektoratu na łamach „Gazety Polskiej” (KPN), pojawił się artykuł wyjaśniający, że wiodła się przeciwko programowi rewizji granic wschodnich, do momentu, kiedy KPN zaczęły wpływać protesty¹². Działała tutaj też propaganda społecznych KPN – zarówno postkomuniści, jak i obóz „europejski” (lewicowo-liberalny), którego główną emanacją polityczną w tym czasie była Unia Demokratyczna, a jako partię szowinistyczną i ekspansjonistyczną. Paradoksalnie napędzała, jako partię sympatyków, jednak niekoniecznie takich, jakich byśmy chcieli, zaryzykować hipotezę, że w omawianym okresie wobec przewagi medialnej postkomunistycznych oraz lewicowo-liberalnych KPN nie panowała nad własnym obrazem medialnym, który poważnie odbiegał od rzeczywistości. Stąd też podjęciem akcji odczytowej o koncepcji Międzymorza dla członków i sympatyków KPN Referat Międzymorze generował w pismach partii materiał poświęcony problematyce Europy Wschodniej¹³. Oficjalne stanowiska władz KPN dotyczące ogłoszone 6 lutego 1990 r., nagłaśniano w wydawnictwach partii, także tych i kalnych¹⁴. Oprócz autorów-działaczy Konfederacji w prasie KPN wykorzystano osoby kompetentne i sympatyzujące przynajmniej z tym punktem konfederacyjnego programu¹⁵. Na łamach prasy konfederackiej pojawiały się też materiały dotyczące „wschodnich” mniejszości narodowych w Polsce, przy czym wiązało się to nie tyle z samą wagą tego zjawiska (mniejszości narodowe w Polsce po 1945 r. były i są kwestią marginalną statystycznie), ile z chęcią uwrażliwienia czytelnika na problematykę¹⁶. Zasygnalizowaniem partnerskiego podejścia do odzyskujących swoją niepodległość sąsiadów na wschodzie było też zorganizowanie przez Referat Międzymorze wywiadu Leszka Moczulskiego dla białoruskiej „Niwy” (najdłużej ukazującego się pisma mniejszości białoruskiej w Polsce, czytowanego także

¹² T. Szczepański, *Dlaczego nie dążymy do rewizji granic*, „Gazeta Polska” KPN 1990, 7 czerwca, nr 2. Ostro polemika z tym stanowiskiem KPN zob. R. Wiernik, *Ieszcze jest lew nieomylny*, „Nasze Porozumienie” 1995, luty-marzec, nr 1 2 (31-32).

¹³ Tenże, *W trzy kolory. Po wyborach na Ukrainie*, „Gazeta Polska KPN” 1994, 15-28 maja, nr 170-171; *Młotkiś impresje*, „Gazeta Polska KPN”, 1995, 28 maja-10 czerwca, nr 221-222; *Żółto błękitni Polacy – rozmowa z Romanem Malowskim przewodniczącym kijowskiego stowarzyszenia Polaków „Zgoda”*, „Gazeta Polska KPN” 1995, nr 239-240.

¹⁴ Zapora. Biuletyn informacyjny okręgu białkopodlaskiego KPN” 1990, kwiecień, nr 1, także list Moczulskiego do Vytautasa Landsbergisa (przewodniczącego ruchu „Sąrašis”).

¹⁵ Autorami byli m.in. Tadeusz M. Trajdos i hungarysta Maciej Tutak.

¹⁶ T. Szczepański, *W Białymstoku i gdzie indziej – rozmowa z Jarostawem Iwanukien*, przewodniczącym oddziału warszawskiego Białoruskiego Zrzeszenia Studentów, „Razem” 1991, 8 sierpnia, nr 32; *Mniej bezpieczeństwa – więcej wolności. Rozmowa z Bogumiłą Berdychowską dyrektorem Biura ds. Mniejszości Narodowych MKiS*, „Gazeta Polska” KPN, 1992, nr 8; *Politykę zajmuję się od zawsze – z Olegiem Łutyszonkiem*, przewodniczącym Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego rozmawia Tomasz Szczepański, „Gazeta Polska KPN” 1993, 21 lutego, nr 8 (102).

WŁAŚCIWOŚCI PARTII KRAJÓW

...próba dział...
...dla partii...
...Partii Krajó...
...partii polityczne...
...uczestnic...
...Estonii, Litwy...
...w tej inicjaty...
...Parvsa; jego...
...Adam Chajewski...
...Partia Republikańska...
...republikańska, B...

...materiał w wywiadach z dyplomatami z krajów Europy Wschodniej...
...wspomnianych działań było opublikowanie...
...środkiemoeuropejska KPN¹, związane...
...W tymże roku staraniem KPN wydano też...
...ukraiński i białoruski (z egzemplarzami...
...na Ukrainie oraz Białorusi podczas wizyt...
...publicystycznymi reakcjami, jednak poza...
...politycznej². Należy pamiętać, że zarówno...
...KPN, jak i wynikające z niego...
...wspomniane wyżej poparcie dla uznania...
...Mazowieckiego zlekkał, stały w sprzeczności z...
...tego rządu i następnych, w których...
...Skubiszewski (1989–1993)³. Rzutowało to na...
...politycznej.

III LIGA PARTII KRAJÓW MIĘDZYMORZA 1994–1997

...próba działania na rzecz realizacji tej koncepcji, przynajmniej...
...dla partii opozycyjnej i dysponującej skromnymi środkami, było...
...Ligi Partii Krajów Międzymorza (LPKM). To porozumienie...
...partii politycznych powołano w Kijowie w lipcu 1994 r. W I kongresie...
...uczestniczyli przedstawiciele 15 partii politycznych z 6 krajów...
...Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Ukrainy). Z partii polskich, poza KPN...
...uczestniczył Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej (RTR, kierowany...
...Parysa; jego przedstawicielami w pracach LPKM byli Wojciech Bo...
...Adam Chajewski⁴) oraz (w pierwszych dwóch kongresach, marginalna...
...Partia Republikańska – Trzecia Siła. Ukrainę reprezentowały...
...Republikańska, Demokratyczna Partia Ukrainy, Kongres Ukraińskich

...Moja przysudzająca na supracounictwa rozmowa z Leszkiem Moczulskim,
...nr 35; T. Szczepański, Wykorzenie stereotypy Rozmowa z Teodorjuszem
...charge d' affaires Ukrainy w Polsce, „Gazeta Polska” KPN, 1992, nr 9
...Oporski, Co nas łączy, co nas dzieli. Rozmowa z ambasadorem Repu
...Damiusem Juneciciusem, „Gazeta Polska” (KPN), 1994, nr 15–107.

...Miedzimorze. Polityka środkowoeuropejska KPN, Warszawa 1993.

...Miedzimorze” koncepcja polityki środkowoeuropejskiej, Szczepański 1994.
...Kotowski, Miedzimorze, „Myśl Polska” 15 grudnia 1993; T.A. Olszanski
...Miedzimorze?, „Dyskusja Dyskusja” 1993, wrzesień, nr 2.

...ów w sprawie polityce wschodniej rządów RP zob. I. Strzelecki, L. Ciecucha ze Wscho
...w polskiej polityce 1989–1993, Warszawa 2002.

...polskiej polityki wschodniej była w wielu punktach zbliżona z opiniami KPN.
...Chajewski, Polityka marnotrawionych szans. Cele i zadania polityki polskiej
...Adriatyk, Bałtyk, Morze Czarne”, Warszawa 2000.

Nacjonalistów, Partia Zielonych Ukrainy, a Białoruś: Białoruski Front i Zjednoczona Demokracja Partia Białorusi. Zwraca uwagę na silniejszego wówczas grupowania antykomunistycznego na Ukrainie z rywalizacji, jakie obie ukraińskie partie toczyły w tym czasie o siłę polityczną i niepodległościową. KPN utrzymywała kontakty z „Ruchem” i „Narodowym Ruchem Ukrainy”, kierowanymi przez Władysława Czerniaka. W tym czasie KPN (z udziałem m.in. Leszka Moczulskiego i Wojciecha Woźniaka) były obecne na zjazdach „Ruchu”. Poza założycielskim odbiciu na kongresach LPKM – w Jarosławiu n. Sanem¹ (1995), w Mińsku (1996), i w F. w. Na kongresach LPKM przyjmowano wspólne stanowiska dotyczące polityki regionu. Liga stanowiła też płaszczyznę wymiany informacji między uczestnikami w niej partiami. W miarę możliwości pomiędzy kongresami utrzymywano korespondencyjny lub też osobisty z okazji jakichś istotnych wydarzeń referendum i wyborów na Białorusi”. Przejawem współpracy politycznej była demonstracja zorganizowana przez KPN wiosną 1996 r. przed ambasadą Białorusi w Warszawie w obronie dwóch działaczy BFN (Jury Chadyki i Władysława Szwedów) aresztowanych po demonstracjach w Mińsku (tzw. „Mińska Wiosna” 1996 r.). W demonstracji tej oprócz działaczy KPN brali udział lider BFN, Zenon Paźniak, i przedstawiciele mniejszości białoruskiej w Polsce. Rozłam w KPN w 1996 r., postępująca marginalizacja tej partii po jej wypadnięciu z Sejmu (1997) oraz przemiany polityczne w krajach regionu (zwłaszcza upadek znaczenia BFN na Białorusi jako tamtejszych sił narodowych oraz URP na Ukrainie), spowodowały zanik inicjatyw

≡ UDZIAŁ KPN W PRACACH KOMITETU POLSKA-CZECZENIA

W grudniu 1994 r. wybuchła pierwsza wojna czeczeńska². Wkrótce potem biura KPN w Warszawie (w omawianym okresie znajdowało się ono przy ul. Nar. Świat 18/20) przybył emisariusz prezydenta Czeczenii (Czeczeńska Republika Czeczeńia) Dżochara Dudajewa – Ali Ramazan Ampukajew, w towarzystwie swojego polskiego współpracownika Macieja Jachimczyka. Po rozmowie z Leszkiem Moczulskim i innymi przedstawicielami kierownictwa KPN zdecydowano poprzeć sprawę niepodległości Czeczenii politycznie oraz – w miarę posiadanych możliwości – organizacyjnie.

¹ W niektórych tłumaczeniach polskich jako „Białoruski Front Ludowy”. To samo dotyczy ukraińskiego „Narodowego Ruchu Ukrainy”. Słowo „narodnyj” można przetłumaczyć na dwa sposoby, jednak biorąc pod uwagę fakt, że obie partie to przede wszystkim ruchy narodowo-wyzwoleńcze za właściwsze uważam tłumaczenie „narodowy”.

² Pełna lista: „Intersea Bulletin” 1994, nr 1. Zob. także <http://www.barninregalia.pl/dokumenty/konferencji-krajow-miedzymorza.html>.

³ T. Szczepański, II Kongres Ligi Partii Krajów Miedzymorza, „Gazeta Polska KPN” 25 czerwca 8 lipca, nr 225–226. Był tam wówczas wiceburmistrzem działacz KPN Andrzej Tadeusz Mazurkiewicz, którego pomoc bardzo ułatwiła organizację kongresu.

⁴ J.C. Kamiński, Regres białoruskiego odrodzenia. Rozmowa z Tomaszem Szczepańskim, szefem Referatu Miedzymorze KPN, obserwatorem wyborów i referendum na Białorusi, „Myśl Polska” 1995, 4 czerwca.

⁵ Geneza i przebieg wojny zob. Z. Czarnota, Z. Moszumański, Czeczenia 94–95, Warszawa 1997.

KPN wydzielił do...
...do...
...zdecydow...
...nych mi...
...stwo Po...
...osó...
...wane cia...
...cha...
...Z...
...było...
...organizow...
...odłasz...
...kierowan...
...wspierając je...
...darów na rz...
...przez ko...
...siły sejmow...

≡ KONTAKTY Z NIEP

...pośrednictwem...
...w Warszawie G...
...Partii Narod...
...w Polsce 199...
...Moczulski...
...współpracę obu...
...upadła wobec...

≡ AKTYWNOŚĆ PO

...część postów KPN...
...nie stało zaabsorb...
...który z racji i...
...W rocznicę inw...
...Norwimerski d...
...powołani byli z...
...Czeczeńi...
...likwidac...
...„Myśl Polska”...
...był uczestnik...
...Miedzymorze KPN...
...federacja-Polska...

[illegible]

III KONTAKTY Z NIEPODLEGŁOŚCIOWCAMI GRUZIŃSKIMI

AKTYWNOŚĆ POSŁÓW KPN NA RZECZ POLITYKI WSCHDNIEJ

¹ Z. W. m. o. znaczenie inwazji „Gazeta Polska KPN” 1995, nr 251/254; A. Zambrowski, Trebu-
sz, „Kamień dla Graczoza”, „Głos” 1996, 26-27 marca, nr 24 (445); Lecki, Pikietyujący
„Kamień” byli zastąpieni przez obsławę, „Życie Warszawy” 1996, 9 maja; PAR, Soli
„Kamień” z Czeczorcami, „Gazeta Stołeczna” 1996, 9 maja.

Wojciech Kłopotowski, *Wspomnienia*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1977, 235 s.

pełnił funkcję wiceprzewodniczącego) zajmował się tym zagadnieniem z urzędu, należy tu wymienić wspomnianego Dariusza Wójcika (w latach 1991-1993 wicemarszałek Sejmu, oraz Andrzej Tadeusza Mazurkiewicza. Ten ostatni, były poseł na Sejm I kadencji (w latach 1991-1993), sprawował funkcję przewodniczącego międzyparlamentarnej Grupy Polsko-Białoruskiej. Zorganizowała ona z pierwszym prezydentem niepodległej Białorusi, Stanisławem Szuszkiewiczem, z pierwszym ambasadorem Białorusi w Polsce – Uładzimir Sienkiewiczem. Omawiana problematyka znalazła też swoje odzwierciedlenie w wystąpieniach posłów Leszka Moczulskiego i Krzysztofa Króla dotyczących polskiej polityki granicznej²⁹.

Należy jednak pamiętać, że znaczenie sejmowych wystąpień partii, a zwłaszcza politycznie izolowanej, a taką KPN była, mogło mieć wyłącznie znaczenie propagandowe i symboliczne.

≡ KPN A ORGANIZACJE SPOŁECZNE NA RZECZ WSPÓŁPRACY ŚRODKOWOEUROPEJSKIEJ

Lata transformacji zaowocowały powstaniem wielu inicjatyw „wschodniej” tj. stowarzyszeń pism czy środowisk zajmujących się problematyką obszaru wschodniego czy też jakimś jego wycinkiem³⁰. Jednym z nich było Towarzystwo Pomost, którego część działaczy była członkami KPN (Tomasz Szczepański, Andrzej Izdebski, sympatyzował z KPN także Tadeusz Andrzej Olszański). Działalność stowarzyszenia polegała głównie na organizowaniu odczytów i dyskusji poświęconych problematyce narodowościowej Europy Środkowo-Wschodniej, dobrze nadawała się do realizacji wymienionego celu edukacyjnego, także w stosunku do członków i sympatyków KPN³¹. Kierowany przez Andrzeja Izdebskiego oddział krakowski Towarzystwa Pomost oprócz organizowania spotkań wykładowo-dyskusyjnych wydał kilka broszur popularyzujących różne aspekty tej koncepcji.

Nawiązano też kontakty z Ogólnopolskim Klubem Miłośników Litwy (wydawał pismo „Lithuania”), kierowanym przez dr. Leona Brodowskiego, oraz grupą jego współpracowników powołujących stowarzyszenia współpracy Polaków z narodami Europy

²⁹ T. Szczepański, *Rozmowa z Andrzejem T. Mazurkiewiczem*, „Dyskusja-Dyskusja” 1993, 5 grudnia, nr 5.

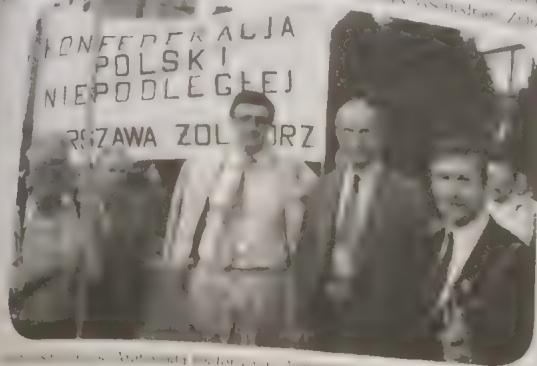
²⁸ *Konfederacja Polski Niepodległej a polska polityka zagraniczna*. Wybór dokumentów sejmowych, Warszawa 1993.

³⁰ Lista tych inicjatyw (zapewne niepełna) zob. „Biuletyn Obywatelski” 1992, nr 1. Numer ten zawiera materiały z konferencji „Inicjatywy Wschodnie” zorganizowanej przez Instytut Obywatelski, na której byli obecni przedstawiciele tych inicjatyw.

³¹ A. Zambrowski, *Jak powstało „Towarzystwo Pomost”*, „Tygodnik Solidarność” 1993, 27 maja, nr 22.

³² Np. M. Boruta, „Międzymorze” w myśli politycznej ośrodków emigracji narodów Europy Środkowej i Wschodniej w latach 1945-1985, Kraków 1998; A. Izdebski, *Kapitan Gołębiewski żołnierz Międzymorza*, Kraków 1993; tenże, *W drodze do Międzymorza*, od Gołębiewskiego do Moczulskiego, Kraków 1999. Ww. Marian Gołębiewski, żołnierz AK i WP, został tak nazwany jako autor lokalnego porozumienia podziemia polskiego z OUN w maju 1945 na terenie Lubelszczyzny. W latach 90. Gołębiewski kontaktował się z KPN.

...senodniej. Był to m.in. Towarzystwo Polskie i...
 ...Ryszard L. Zakuska, Towarzystwo Polskie i...
 ...wiodone z nich okazały się zwiastą ofiarności...
 ...planowanym przez OKMIL Sejmiku Młodzieży...
 ...Utrzymywano też kontakty z kierownictwem...
 ...stowarzyszeniem Wspólnicy Narodów...
 ...w Wiedrze...



WNIOSKI. PRÓBA ODPOWIEDZI NA PYTANIE O ŹRÓDŁA KŁĘKI KONCEPCJI MIĘDZYMORZA W POLITYCE III RP

...zanimie tylko w niektórych momentach stała się główną osią po...
 ...tego. Zasadniczo, jakkolwiek partia, aby wpływać na politykę za...
 ...swojego państwa, musi mieć realne oparcie w swoim kraju, wtedy też...
 ...stać się pożądanym partnerem dla bliskich sobie sił zagranicznych. Wy...
 ...zapowiadania o charakterze mafijnym albo stanowiące agenturę jakiegoś...
 ...wewnętrznego "najęzściej państwa", ale przypadki takie wykazywały pozi...
 ...podemnowaną w artykule. Podstawowym podziałem politycznym w...
 ...okresie był podział na siły postkomunistyczne i szeroko rozumiane post...
 ...owe postopieczynie. Do rangi lidera tych ostatnich aspirowała również...
 ...omnie iż z formalnego punktu widzenia nigdy nie była częścią NSZZ "S",...
 ...i dąłoby jej przejęcie elektoratu postsolidarnościowego, ale na przyszłość...
 ...stała się stopniowa utrata wiarygodności KPN w tym elektoracie, szczególnie

...zab. Litmanin" 1995, nr 1. Tam m.in. zapis wystąpienia Andrzeja Izdebskiego...
 ...Sejmiku wziął też udział dr Andrzej KPN z P. z grupy...
 ...także przedstawiciele "młodzieżówki" KPN - Marek Albin...
 ...Sergiusz Trzeciak

W tym czasie udział tej partii w obaleniu rządu Jana Olszowskiego (4 czerwca 1992) w takim samym biegu zdarzeń nigdy nie udało się siłom „magdalenkowym” zatrzymać sprawy lustracji, a udział KPN w „nocnej zmianie”, skwapliwie przyznając przez „prawicowych” konkurentów, odbierał KPN wiarygodność w jej otoczeniu. Pamiętajmy, że poza wiarygodnością KPN nie miała innych zasobów, poza pozwalających na przetrwanie złej koniunktury (nie posiadała ani układowych, ani wo-mafijnych jak postkomuniści, ani poparcia zewnętrznego jak środowiska „Wyborczej”, ani oparcia w Kościele katolickim, jak niektóre inne środowiska). Utrata wiarygodności w średniej perspektywie czasowej oznaczała koniec wszystkiego. To sprawiło, że KPN nie powtórzyła swojego sukcesu z 1994 r. omawiany okres pozostając na marginesie politycznym. Powstanie Akcji Wyborczej Solidarności i rozłam w KPN w 1996 r. (wówczas wyodrębnił się KPN Ojczyzny i Patriotyczny Adama Słomki) ostatecznie uczyniły KPN partią planktonu politycznego, odbierając znaczenie także animowanym przez nią inicjatywom międzynarodowym. Należy pamiętać, że w rozumieniu KPN Polska zawsze miała dwóch wrogów: imperializm rosyjski oraz imperializm niemiecki (jest to zresztą zgodne z tradycją myślenia obozu piłsudczykowskiego). Koncepcja Międzymorza miała (i w moim przekonaniu nadal ma) wymiar tyleż antyrosyjski, co antyniemiecki, w tym znaczeniu, że zwiększa nasze możliwości na wschodzie, utrudnia także ewentualny sojusz niemiecko-rosyjski o charakterze antypolskim (i szerzej antyśrodkowoeuropejskim). Także z tego powodu nie mogła być poparta przez te siły, które przyszłość Polski widziały w Unii Europejskiej, zdominowanej przecież przez Niemcy. Ponieważ większość społeczeństwa wierzyła wówczas, że UE jest rodzajem ziemskiego raju, wszelkie alternatywne koncepcje geopolityczne łatwo było dezawuować. Było tak tym bardziej, że większość mediów znajdowała się wówczas w rękach zwolenników akcesji do UE, co praktycznie uniemożliwiało uczciwe przedstawienie argumentów jej przeciwników w skali masowej.

Tekst wygłoszony na konferencji pt. „Międzymorze. Historia, polityka, prawo”. Łódź, 22 stycznia 2017 r., z poprawkami i uzupełnieniami.

≡ BIBLIOGRAFIA

Dokumenty publikowane

Apel IV Kongresu KPN do społeczeństw i sił politycznych krajów Międzymorza [W-wa 1992].

Konfederacja Polski Niepodległej. Deklaracja ideowa, statut, program, Warszawa 1989.

Konfederacja Polski Niepodległej a polska polityka zagraniczna. Wybór dokumentów sejmowych Warszawa 1993.

Tezy programowe Konfederacji Polski Niepodległej (IV Kongres, marzec 1992 r.).

Literatura

Polskie partie polityczne. Charakterystyki i dokumenty, pod red. K. A. Paszkiewicz, Wrocław 1996.

Anusz Andrzej, Perzyna Łukasz, Konfederacja Rzecz o KPN, Warszawa 2009.

Boruta Mirosław, Niepodległość Białorusi polską racją stanu. Z historii polskiej myśli politycznej lat 1950–1985, Towarzystwo Pomost, Kraków 1996.

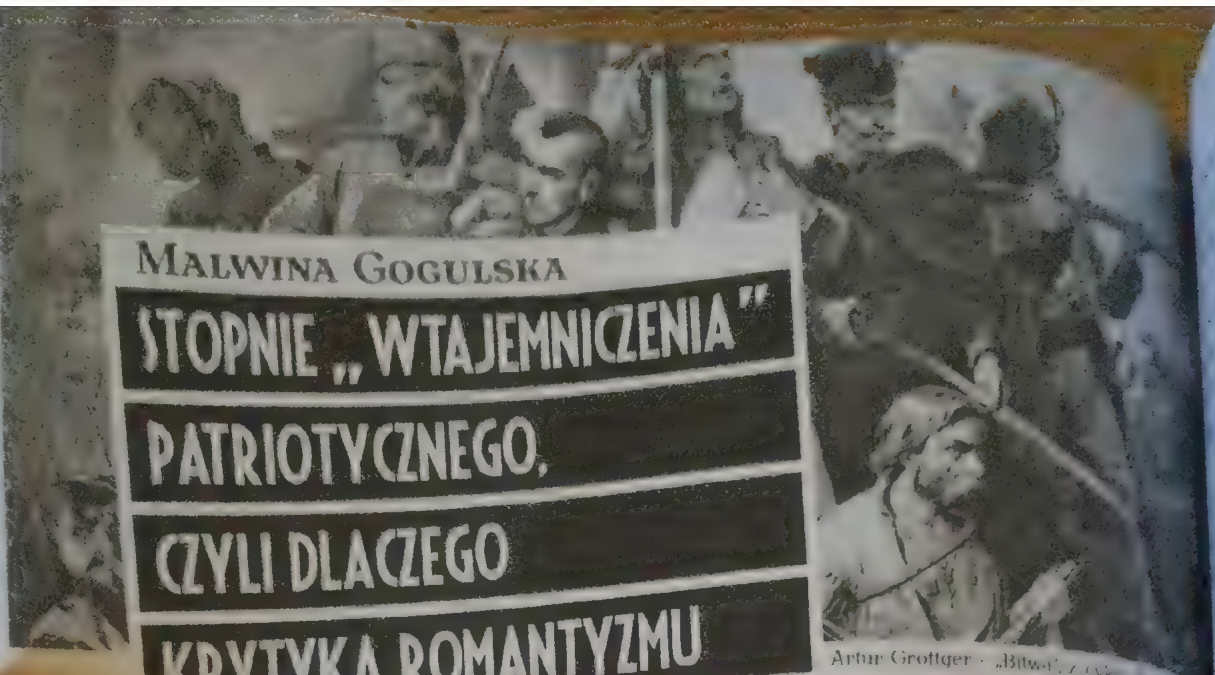
- [illegible]

Prasa i czasopisma

"Informacyjny KPN"
 "Polska KPN"
 "Dyskusja"
 "Bulletin"
 "Amia"
 "990"
 "1991"

Strongy internetowe

www.archiwumkpn.pl/



MALWINA GOGULSKA

STOPNIE „WTAJEMNICZENIA”

PATRIOTYCZNEGO,

CZYLI DLACZEGO

KRYTYKA ROMANTYZMU

JEST NIEWYCHOWAWCZA

Arthur Grottger - „Bitwa”, 1878

OD RAZU OSTUDŹMY ZAPAL DO KRYTYKI TYCH, KTÓRZY PRZECZYTALI TYTUŁ NINIEJSZEGO ARTYKUŁU. NIE BĘDZIEMY MÓWIĆ TU O ROMANTYZMIE POLITYCZNYM, KTÓRY NIE ROZUMIE ZADAŃ TEGO PRĄDU W ŻYCIU NARODOWYM I PRÓBUJE JEGO BOGACTWO WPRZĄŚĆ W SVOJE ZŁE DECYZJE STRATEGICZNE. TAKIEGO ROZRÓŻNIENIA NIESTETY NIE ROBI DZISIAJ WIELE ŚRODOWISK PRAWICOWYCH, GŁÓWNIIE KONSERWATYWNYCH, CO JEST PRZYCYNĄ CAŁEJ LAWINY NIEPOROZUMIEŃ I OSKARŻEŃ, JAKOBY WSPÓŁCZESNY RUCH NARODOWY MIAŁ PROWENIENCJĘ „INSUREKCYJNĄ”. PRZYBLIŻĘ NIECO CZYTELNIKOM, CZYM BYŁ TEN MITYCZNY ROMANTYZM – DLA NAS – W TEJ WIELKIEJ OPowieści, JAKĄ JEST POLSKA HISTORIA.

≡ ODWAGA PROSTEGO ŻOŁNIERZA

Spróbujmy zadać sobie na początku banalne pytanie – co spowodowało, że nasze poczucie polskiej tożsamości stało się tak silne? Co miało wpływ na nasze rozumienie polskości? Czy były to rozmowy gabinetowe księcia Adama Czartoryskiego z carem Aleksandrem? Czy może wymiana listów ostatniego króla Polski z pruskim królem Fryderykiem II? Trembecki karmiący wróble w Tulczynie? Krytyczne uwagi Aleksandra Świętochowskiego w „Przeglądzie Tygodniowym”? Tożsamość zbudowały nam zorze nad syberyjskimi grobami Słowackiego, lilie na wodach Świtezi Mickiewicza, ruiny szalonego szlachcica z podziemiami pełnymi relikwii... to Goszczyński. Czy mocniej bije serce na widok pomnika Kilińskiego czy dagerotypu z hrabią Wielopolskim?

...ich odpowiedź sobie na to pytanie szczerze, bez intelektualnego zadęcia, to
...dlaczego w ogóle Horacy w 65 r. przed Chrystusem napisał, że
...i zaszczytnie jest umrzeć za ojczyznę", co upodobał sobie wielu późnej
...wielki wódz - Stanisław Żółkiewski. Jak widać, nie sposób w morzu kultury
...pozostać tylko przy jednym zjawisku, od razu mnożą się kolejne. Tu po-
...se motyw wojownika-poety, który w polskiej kulturze odegrał ogromną rolę,
...choć generała lejtnanta wojsk litewskich w powstaniu kościuszkow-
...Jakuba Jasińskiego.

...ego cięgot jakobińskich bał się sam Tadeusz Kościuszko, odsuwając go w cza-
...insurekcji wileńskiej, po straceniu Kossakowskiego, od inicjatyw decyzyjnych.
...jednak ten poeta-generał chciał nam przekazać w swoich nielicznych wier-
...ach? W poemacie *Do narodu* wypowiediane są ważne strofy:

Narodzie!

Dumnych jesteś igrzyskiem i pastwą swywoli.

Tyś os orężem obce przemierzał narody,

Patrz, co z tobą zrobiły domowe niezgody!

To prawdę o porażkach polskiego narodu, jego wewnętrzne słabości, skazy,
...większe wady znali już przedstawiciele lewicy w końcu XVIII w. Czy jednak
...wzięli z tej lekcji wnioski na przyszłość?

Koncepcja romantycznego ujmowania polskich kolei losu na tle europejskiej hi-
...starii była obecna już w XVII w., kiedy to wielcy hetmani - mecenas kultury, do-
...chrześcijanie, wierni tradycjom swojego rodowodu - wprowadzili do swoich
...obok dwóch pojęć: „chwałę zwycięstwa” oraz „potrzebę zginiecia”. Widoczne są te
...blisko siebie stojące a biegunowe wizje zarówno w mowach Chodkiewicza, jak
...Żółkiewskiego, rzecz jasna, rozslawione i wprowadzone w kulturę przez ówczes-
...nych poetów, którzy również brali udział w bitwach. XVII w. fantastycznie oddaje,
...jest w ogóle i jak objawiała się w naszym regionie cywilizacja łacińska. To ze-
...Cycerona: „rodzimy się żyjemy i umieramy dla ojczyzny”, czerpali zwycięscy
...odzwienie z wieków, kiedy nasza Ojczyzna władała obszarem prawie od morza do
...morza. To właśnie poezja tyrtejska była kolumną, na której budowano wielkość
...wzrostu państwa - kodeks honorowy rycerza, ceremoniał, oracje tak niesamowicie
...rozwinęte w czasach hetmańskich, to wszystko stanowiło zwierciadło romantycznej
...„zwyciężym albo zginie”. Czy gdyby przed bitwą hetman miał płomiennych
...o chwale zwycięstwa lub chwale śmierci rozwijał wobec prostych żołnierzy
...mapę i macając znaczki obozowe, tłumaczył trudność położenia wielce
...wzrastającym tonem, charakterystycznym dla gabinetów, byłoby to odpowiednim „wy-
...owaniem” patriotycznym dla mas? Prosty żołnierz musiał mieć zapewnienie, że
...walka, nawet jeśli on sam zginie, nie będzie bez sensu, że ma charakter zbawczy.
...jak pisał Wacław Potocki w *Wojnie chocimskiej*:

Mógł być żyć, mógł się być i nie dać

Zelbiewski, lecz się wstydził panu odpowiadać.

Że wojsko zgubił, że się porwał bez uwagi.

Że dał sromotnie Rzym zwycięskiej płci
Wolał przeto biec się pać w mrocznym polu
Głowa jego czas dłużej w kolumnach stać
Znak pompy i triumfu odwrócić od siebie
I najwyższej wiodła wieże na kopii
Tak rzymski Emiliusz chwał z olbrzymim zalem
Wolał trupem w przegranej pać pod Hannibalem
Niżeli się do miasta wrocisz i domu,
Sprawować się wyroku niebieskiego komu
Wolał być koniecpolski żywcem raczej wzięty
I który czas pobrzakać dla Ojczyzny pęty
Lacniej z turmy, niż z trumny powrócić się do niej.
A kto dziś pęto kładzie, pętem mu oddzwoni!

Wychowanie młodzieży, od początku istnienia w społeczeństwie świeżym, enót zarówno kardynalnych, jak i heroiczych, dokonywało się oczywiście z pomocą filozofii starożytnej i nauki płynącej z Ewangelii. Owidiuszowe *Żale* i *Horacego*, *Eneida* Wergiliusza towarzyszyły kształcącym się w Polsce w średniowiecza (by wymienić choćby Wincentego Kadłubka). Głównym zarzutem wobec romantyzmu jest właśnie niezrozumienie myśli przewodniej tego nurtu na gruncie polskim. Dziwnym sposobem łączy się przegrane powstania własne z romantyczną myślą naszych narodowych filozofów i wieszczów – Słowackiego, Krasińskiego, Norwida – czemu towarzyszy oskarżenie tych poetów o ślany romantyzmu”. Sam Dmowski pisał w *Myślach nowoczesnego Polaka* że romantycy polscy wyrodzili niezwykle dojrzałą myśl polityczną, która wyróżnia się na tle innych krajów europejskich. Czy jednak ktoś pochylił się nad głębią filozoficzną, a nawet teologiczną, która wyziera z kart listów Słowackiego i Krasińskiego? Nie mam żalu do współczesnych konserwatystów, którzy ze szkoły pamiętają wytarte hasła i słowa klucze, jak „Polska Chrystusem Narodów” i „cierpienie odrodzi Polskę”, które podawane były młodzieży w wyzutej z głębi formie podręcznikowej. Szkoda również, że nie prezentowano nam romantyzmu, który polemizował z romantyzmem – bo przecież nie mamy tutaj jednego tylko nurtu, określonego pogardliwie jako „bogoojczyźniany” i „rewolucyjny”, obecnego w tomikach pod tytułem „poezja powstańcza” i w głównej mierze w twórczości Mickiewicza, ale cały niezgłębiony, fantastyczny świat – romantyków myślicieli, romantyków karcących, romantyków rozumiejących przyczynę wszelkich niepowodzeń Polski. I tak, z dzisiejszej perspektywy myśli te wydają się niepragmatyczne, bełkotliwe jak ekstatyczne uniesienia świętych i błogosławionych, których też dzisiaj prawie nikt nie czyta. A szkoda.

Mieliśmy ciekawy epizod w historii literatury i myśli, który jest dzisiaj mało znany, bo osadzony w zupełnie innych realiach, i tak oprócz Konstantego Gaszyńskiego czy Ryszarda Berwińskiego, którzy pisywali głównie „ulotki” z poezją rewolucyjną, mamy Słowackiego i Krasińskiego, którzy punktowali płyciznę Zachodu.

¹ W. Potocki, *Wojna chocimska*, Fundacja Nowoczesna Polska, Warszawa 2012, s. 39.

...jednak kunsztu np. zepsutemu Keatsowi, i wydawali tak znane, ale
...freski jak *Przedświt i Król Duch*.
...świat rozumu wśród inteligencji piszącej wierze nie udało
...kiedy Niemcy zrodziły idealizm heglowski, w Polsce zaczęły się
...oparte w formie na heglizmie, ale próbujące wytworzyć własną,
...interpretację historiozoficzną. Towianizm, spory emigracyjny, wz
...Francji - rewolucje lipcowa i lutowa - służyła wielu rodaków w obym
...wszystko bardzo mocno wpłynęło na racjonalizację pewnych idei wśród
...wydawanych filozofów, jak August Cieszkowski, Bronisław Tren
...Krasinski. Obok grup romantyków szukających czegoś, co mo
...rozumienie Ewangelii z potrzebą socjalizacji, np. towiańczyków,
...wspinałych ludzi wierne katolickiej nauce i teologii wypracowanej
...Kościoła, jak Zygmunt Szczepny Feliński - święty Kościoła Katolic
...kormian, Cyprian Kamil Norwid, ks. Konstanty Łubieński, abp Antoni Fi
...narodowi wieszczowie odznaczali się niesamowicie pluralistyczną paletą
...politycznych, literackich, historiozoficznych. Bogactwo postaw, rozwijająca
...filozofia polemiczna względem Hegla - mesjanizm, życie salonów
...a więc wielka emigracyjna rodzina, do której należeli praktycznie
...wielcy ludzie tamtego czasu - to wszystko ma ogromne znaczenie dla
...związków zagadki, czym jest i był dla Polaków romantyzm, bo jeśli był
...balladami i romansami wydanymi w 1822 r. w Wilnie w drukarni Józefa
...i egzaltowanym patriotyzmem warszawskich młodzieżówek studenc
...trudno się dziwić tej niesprawiedliwej ocenie epoki, która zaprowadziła
...polską kulturę do wrót dojrzałości.

== ORYGINALNOŚĆ MYŚLI POLSKIEJ W XIX W. - MESJANIZM, OPCJA ROSYJSKA I PIERWSE PRÓBY WCIĄgnięcia LUDU DO TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ

...emigracji polskiej nie zaczynają się wcale w XIX w., ale już pod koniec
...sytuacja na arenie międzynarodowej zaczyna się gwałtownie zmieniać,
...na naszą korzyść. Po upadku powstania kościuszkowskiego w różne
...opie emigrują twórcy Sejmu Wielkiego i uczestnicy Insurekcji Kościusz
...Julian Ursyn Niemcewicz, Stanisław Małachowski, Adam Jerzy Czarto
...Adama Kazimierza, Jan Henryk Dąbrowski, Józef Poniatowski. Wszyscy
...cel - pozyskać przychylną opinię publiczną za granicami utraconego
...działalność dyplomatyczną, rozeznac wypadki europejskie, które
...sprawie polskiej. Był to czas, gdy do nałożenia cesarskiego
...Napoleon Bonaparte.

...w pierwszym powstaniu wielkopolskim przeciwko
...powstało Księstwo Warszawskie, a w 1809 r. wygraliśmy
...korzystując jej chaotyczne stosunki z Francją rządzoną przez
...rosyjsko-francuski, który nie pozwolił Imperium Rosyjs
...nam w walkach z Austriakami. Fantastyczne wycucie czasu,

doskonałe dowództwo, przychylność cesarza Francuzów, ogromny sukces we Włoszech – czynniki te pozwoliły nam odzyskać sporą część ziem i poszerzyć terytorium Księstwa.

Całkowicie inną koncepcję odzyskania Polski jako zintegrowanego państwa miał książę Adam Czartoryski, który wówczas piastował wysokie stanowisko na dworze cara Aleksandra I, będąc zresztą jego powiernikiem i najbliższym doradcą. Nie wyobrażał sobie hegemonii napoleońskiej w Europie ani niepodległości państwa Pierwszego Konsula, nie wierzył w dobre intencje państwa, które chciało wynieść z krwi monarszej i powszechnego terroru, nie chciał takiego braterstwa zbrodni z rewolucyjnej Francji. W latach 20. założył słynne Towarzystwo Konstytucyjne, które nosiło nazwę Towarzystwa Konstytucji 3, precyzyjnie wskazując kierunek ideowy, jakim podążał wielki książę. Niestety jego plan odzyskania Polski, który wyłożył Aleksandrowi I w 1803 r. pt. *Sur le système politique devrait suivre la Russie* (O systemie politycznym, który winna stosować Rosja), zakładający sojusz Rosji z Austrią, a wojnę z Prusami, odebranie im ziem i przyłączenie Galicji do Królestwa Polskiego wskrzeszonego w niepodległości pod berłem Aleksandra jako króla, został zniweczony przez dziwną wojnę polityczną cara. Ten złożył wraz z królem pruskim przysięgę wiecznej przyjaźni przy grobie Fryderyka Wielkiego. Nasz książę podał się do dymisji i zajął budowanie oświaty w okręgu wileńskim, co zresztą szło mu wyśmienicie do czasu rozpoczęcia rządów słynnego Nowosilcowa i cara Mikołaja, którzy pogrzebali wszystkie nadzieje flące się jeszcze za panowania poprzedniego Romanowa. Potem już losy Czartoryskiego obserwujemy w paryskich salonach Wielkiej Emigracji.

Podczas gdy we Francji na wyższych szczeblach drabiny społecznej króluje spirytualizm spod szyldu Maine'a de Biran, a niżej wykrzykuje się jeszcze hasła głosiciela naturalizmu i równości, który swoje dzieci oddał do sierocińca – Jana Jakuba Rousseau, w Polsce wybucha mesjanizm pod przeróżnymi postaciami. Idee słowianofilstwa i czterech okresów dziejowych (Wschód, Rzym i Grecja, średniowiecze i dzieje nowożytne) głosił w fantastycznym przygotowaniu naukowym Józef Maria Hoene-Wroński, który był czołowym przedstawicielem nurtów racjonalistycznych i metafizycznych w Europie. Był on o tyle ciekawy, że pisał dzieła z zakresu nauk ścisłych, w tym matematyki i fizyki. W jego pracach matematycznych odnaleźć można wielkie pragnienie poruszania się po zagadnieniach dotyczących transcendencji. Być może dzisiaj absurdem wyda nam się, że Hoene-Wroński pisał od 1830 r. tajne listy do władców Europy, w których przedstawiał im receptę rządzenia w postaci... wzorów matematycznych. Wyłożył, na czym polega podział epok: wschodni (materialny), grecko-rzymski (moralny), średniowieczny (religiijny, i nowożytny (umysłowy). Wiek XIX uważał za okres przejściowy (podobnie jak Cieszkowski), w którym ścierają się dwa obozy: konserwatywny, którego celem jest dobro, oraz liberalny, którego celem jest prawda². Jednak w przeciwieństwie do naszych pisarzy i filozofów stricte romantycznych nie uznawał ściśle określonego Mesjasza, tak jak było w religii katolickiej. Dlatego być może nie przjął się na polskim gruncie i został w pewnym stopniu zapomniany, a jego filozofia

² P. Pragacz, *Życie i dzieło Józefa Marii Hoene-Wrońskiego*, Warszawa 2007, s. 18.

...do mienipsychicznej wędrówki po umysłach narodowych wieszczów. Nie
...swoi nieprzyjemny sposób bycia, oskarżanie poetów o koniach, ma
...nawanie przez nich pojęcia mesjanizmu w fałszywych interpretacjach
...na margines życia publicznego. Wywarł jednak ogromny wpływ
...literaturę polską w XIX w. Symboliczne są tutaj dwa obrazy – Poeta
...rodziny i Hoene-Wronskiego adoptującego Balydę Consent
...koniec swojego życia.
Według się, że na tle moralności obcych krajów nie wypadaliśmy wtedy aż tak
...że polski mesjanizm, czy to Mickiewiczowsko-królikowski „polsko-
...”, czy to Krasińskiego i Cieszkowskiego – millenarystyczny, wskazywały
...do naprawy moralnej ducha narodowego, nie tkwiąc jednak na poziomie myśli,
...głosząc ideę czynu, co stanowiło pierwsze echa późniejszych
...socjalnych. Fantastycznie do prezentacji tej idei nastrojały naszych wieszczów
...była to epoka muzeów, drogocennych gruzów, pamiątek, pielgrzymowania.
...w poezji Słowackiego, jak i Krasińskiego zobaczymy pośród zwalisk rzym-
...kolosa niezłomnie opierający się wiekom krzyż, kopułę Kościoła.

Przedem mroczne błękitnawym dymem
Sznury pałaców pod Apeninami,
Nad nimi kościół ten, co jest olbrzymem.

Rzym, J. Słowacki

Zygmunt Krasiński w liście do Konstantego Gaszyńskiego z 1833 r. pisał: „Lubię
...orzy, lubię tę karę, która spadła na miasto wieczne, na miasto ucisku i podłości
...Lud i Cezar nie znali nic, nie umieli nic [...]. Z Rzymu przodków swoich zrobili
...rozkoszy i legli w nim i przeszło lat trzysta leżeli w nim, aż... przyszli
...barbarzyńcy i znieśli ich precz na wieki! – Ale razem tu jest świętszy widok: Krzyż
...panuje, katolicyzm tu stanął po wszystkich wzgórzach; on świat ocalił, a razem
...światu swojemu obronił ostatki starego świata”³.

Spójrzmy, jak w tej krótkiej wypowiedzi nasz filozof-poeta ujął większość ele-
mentów swojej całościowej idei – odrodzenia się narodu przygniecione go gru-
zami w życiodajnym cieniu krzyża. Nie łączy się to jednak z chęcią odrzucenia
...szaty świata próbującego niegdyś krzyż obalić. Doskonalenie ducha
...postępie dziejowym, tak aby stał się podobny aniołom, najbliż-
...Bogu – to chyba jedna z najważniejszych koncepcji narodowego odrodzenia
...polskich mesjanistów. I choć jedni rozumieli czyn jako zbrojny opór przed
...moralnym katem, a drudzy jako pracę nad szlachectwem duszy i cierpliwe oczek-
...na nadejście tysiącletniego Królestwa Bożego, żaden z nich nie widział
...sposobu na odzyskanie Polski niż przyobleczenie się w zbroję strażnika
...strażnika Chrystusa w świetle omotanym religią „obywatelską”. Może to
...dzięki romantyzmowi nie porzuciliśmy wiary jak Zachód?
...rozróżnienie na zwolenników „szabli” i zwolenników „oczekiwania” –
...dychotomii widzimy Krasińskiego i Słowackiego. Obaj poeci zresztą pisywali

³ Krasiński, Irydion, oprac. T. Sinko, Kraków 1923, s. 10.

...owski, Listy do
... 78.

... natomiast z przesadnym „umartwianiem materii”. Krasiński również uważał, że to wieczna walka materii i ducha, opanowana i sprowadzona do jedności. Powodzą się również takie paralele, jak: Królestwo Boże z Królestwem Ojczyzny Bog-Ojciec → Ojczyzna-Matka, synostwo narodowe → synostwo religijne. Cieszkowski odrywa się więc od myślenia o nieokreślonym Absolucie, odnosząc się do antropologii, którą stworzyło przyjście Chrystusa na świat. Bardzo też kładzie odcięcie się od idei komunistycznych, jako pierwszy chyba używając określenia „solidaryzm” w ujęciu filozofii narodowej. Nic u Cieszkowskiego nie wygląda na doktrynerskie, choć był za życia posądzany o herezję „prywatnego objawienia”, podobnie jak większość romantyków polskich.

≡ IRYDION – ROZSADNY PATRIOTYZM

Personą całkowicie niedocenioną na polu filozoficznym był w XIX w. wspomniany już Zygmunt Krasiński, syn generała Wincentego, powszechnie znienawidzonego przez emigrację za swoją legitymistyczną postawę wobec cara.

Jego nowoczesna myśl konserwatywna osadzała się na doskonałej znajomości współczesnych zależności kulturowych, politycznych, a z drugiej strony na ogromnej wiedzy historycznej, upodobaniu romantycznego kultu Słowa i niezwyklej miłości do Ewangelii. Zostawił po sobie olbrzymie archiwum korespondencji, które objętościowo przewyższa jego dokonania poetyckie, a jest przecież głównie znany jako poeta i trzeci wieszcz. To głównie w listach znajdziemy rozwinięcie jego poglądów z *Nie-Boskiej Komedii*, *Irydiona*, *Przedświitu* i *Psalmów* przyszłości. Prawdziwą skarbnicą filozoficznej idei są listy do Cieszkowskiego. Tutaj zachwycając się nad trzaską hr. Augusta – *Bóg i Palingeneza* – pisał: „Ironią, którą Wolter i Hegel żartowali z nieśmiertelności i osobowości Boga, Ty z nich żartujesz – z żartujących – przewybornie Ci się to udało! [...] Dopiero człowiek jest Boga obrazem. Natury wielkie symbola stosują się tylko do ducha przedmiotowego, morze, kopuła błękitna niebios itd., itd. W istocie tylko hieroglif natury zrozumieli hegliści – fale i ocean, ciemury i widnokrę, ale ducha nie, ale człowieka i Boga nie!”.

To, czego nie chcą dostrzec w romantyzmie malkontenci na prawicy, otwiera się w dramacie Krasińskiego, mniej znanym niż *Nie-Boska Komedia*. *Irydion* to polemika z Mickiewiczem, odważne stanięcie w obronie dziedzictwa Chrystusa, nie tylko samego Chrystusa, pierwsze manifestacyjne zejście z Parnasu. Sam Krasiński, podobnie jak Norwid i Słowacki, doceniając geniusz poetycki Mickiewicza, z nim jednak w prawie wrogich stosunkach. Tak więc w pamiętnikach przeżyjemy arcyciekawą wzmiankę: „Adam ryczał spowiadając się tak, że w gmachu świątyni go słychać było”. Krasiński opisuje tu powrót Mickiewicza na łono Kościoła katolickiego – to w klasztorze Trinità dei Monti za namowami słynnej Marii Mieczysławskiej nasz wielki Wieszcz odsunął się nieco (bo nie za bardzo)

Z Krasińskiego, Listy do Cieszkowskiego, Jaroszyńskiego, Trentowskiego, t. 1, Warszawa 1924 s. 78.

od towianizmu, a papież pozwolił mu utworzyć legiony. Irydion to na pewno romantyczny dramat, który był pierwszą próbą proponowania innej drogi do skania niepodległości niż krwawa zemsta na „innym Rzymie”. Wspaniale wybrał tu motyw do paraleli, Grecja dopiero co odzyskała bowiem niepodległość pod sztandarem chrześcijaństwa. Lecz zamysł ideowy dramatu sam Krasiński wyłuszczy, pisząc o „zemiście”:

Zstąpili oni do grobu hańbą pozorną okryci, wielu ludzi ich przekleło; oni byli uczuciem, wielcy męstwem; błędem ich było to, że nie wymiarkowali sił, zasobów, słowem całego mechanizmu i matematyki życia. Tacy ludzie duszą i ciałem do poezji. Polityka mało o nich, lub nic nie powie, historia wie, poezja najwięcej, wszystko może. I po wszystkie wieki byli tacy bohaterowie szczęścia, żadnem nie uwieńczeni zwycięstwem, bezślawni, o grobach bezpamiętnych, co przeczuwali daleką zorzę, ale jej nie mogli ujrzeć i zginęli przez to. Raczej w przeczuciu żyli, w żądzy swojej, niż w rzeczywistości faktów ziemskich. Z masy takich bohaterskich serc złożone (są) pokłady ziemi, na której zakwitnie później kwiat dni pogodnych.

To jeden z ważniejszych wykładów nowej idei romantyzmu Krasińskiego.

W postaci Irydiona właśnie objawia się „ta masa bohaterska, ale pełna żądy” – syn tęczy bezwzględnie prze do celu – poświęca cześć swojej siostry, udaje chrześcijanina, słucha podszeptów doradcy szatańskiego – wszystko po to, by dokonać zemsty, nie licząc się z ceną, która jest ogromna.

Chór głosów: Żle, źle nam – mdło i posępnie – co z naszych mąk umarłej ojczyźnie.
Irydion: Chwała, bluźnierce!

Jednak pomimo tego, że Irydion ogląda upadły Rzym, z uśmiechem zaspokojonej żądy na ustach, z szatanem Massynisą u boku, który wciąga go w otchłań pychy, nadchodzi odkupienie, i to jest wykładnia filozofii „uchrystusowienia” narodu, ery „przesilenia w Chrystusie”, której hołdował zarówno Krasiński, jak i Cieszkowski.

Aby naród mógł być zbawiony, musi być prawdziwie przygotowany – myślą, mową i uczynkiem.

Idź i czyn! Choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich...

≡ JAK ZROZUMIEĆ LITERATURĘ ROMANTYCZNĄ?

Każdy czytał (a przynajmniej powinien) *Kordiana*. Czy jednak każdy wysnuł z tej lektury odpowiednie wnioski? Problem tkwi w tym, że polskie szkoły nie uczyły historii literatury polskiej, ale bliżej nieokreślonego przedmiotu, jakim jest „język polski”. Dlatego też biedna młodzież w niewygodnych ławach poddawana jest na głębi rozkazowi zagłębiania się w słowa, które bez odpowiedniego przygotowania

...kilku obszarów, jest dla niej jak skok do suchego basenu – na głowie, w rzeczywistości już w przypadku epoki średniowiecza. Jak człowiek z... bez znajomości Kroniki Jana z Czarnkowa, albo przynajmniej... historycznego, stosunków społecznych, gospodarczych, kultu... Subiewskiego bez znajomości mitologii, Horacego, choć trochę historii, ale też postaci jak Żółkiewski czy Chodkiewicz? Czy jesteśmy w stanie, że postaci historycznych takich jak Niemcewicz, Chłopicki, Skrzynecki, a także nie znając skomplikowanych stosunków politycznych wewnątrz... Narodowego, przejść od razu do interpretacji *Kordiana*? Jest to zbrodnia... zarówno na dziełach, jak i na szkolnej młodzieży. Historia i literatura przenikają się jak ptak i powietrze w jego skrzydłach, w polskich szkołach... nie ma żadnej symbiozy między przedmiotami, więc młodzież już od... strony jest zmęczona romantyzmem, kojarząc go tylko z banalnymi ha... miłosny zawód” „cierpienie i miłość” „ginięcie za Ojczyznę” oraz „Słowacki... poeta był” – przy czym w tym ostatnim chyba nikt Gombrowicza dobrze... miał.

Standardowe dzieła naszych romantyków są nie tylko stricte „polonistyczne”,... historyzoficzne. Mając na uwadze fakt, że taki Krasiński w młodym... tłumaczył dzieła z greki, a nawet z arabskiego, a w wieku 13 lat napisał... Napoleona z Aleksandrem I na Polach Elizejskich, nie sądzmy, że dzi... podstawówka jest przygotowana intelektualnie do czytania poety. Nie chodzi... jakiejś fantastycznej bańki wokół wieszczów, która ma ukazać niż... historyczną współczesnych, chodzi o zwrócenie uwagi na problem, jakim... rzeczywistość przepaść między wbijaniem do głowy formułek a rzeczywistym... waniem historii literatury. Z racji tego, że w szkole przez natłok innych... spraw nie ma czasu na takie głębokie przeżywanie literatury, warto by było, nauczyciele i program nauczania zwracali uwagę na cywilizacyjny charakter... twórczości literackiej, tak aby młodzież widziała związek między upad... zyzmu a trwaniem chrześcijaństwa i dziełami Krasińskiego, między skałami... i czuwaniem u Grobu Pańskiego a *Raptularzem* Słowackiego, między... narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego a rozmową Mickiewicza... Piusem IX.

W ten problem zauważymy na polu wirtualnych batalii „wszystkowiedzących”,... rzukają w eter utarte schematy bez głębszego pochylenia się nad rysem... m, np. w temacie krucjat, inkwizycji, świętych, a ostatnio właśnie po... głębiej historii. Nie ma nic gorszego niż zdogmatyzowanie tego, co się już... - zaczarowania historii we własne formy i perspektywy, ograniczone... wnym pojmowaniem zjawisk polityczno-społecznych.

Historię musimy patrzeć holistycznie, nie zapominając o jej głębokim sensie... się”. Jeśli patrzymy na nią przez pryzmat własnych poglądów, ukonstytu... przez współczesne myślenie, współczesne odnośniki semantyczne – ude... ścianę, a na samą historię śmiertelnie się obrażamy, co prowadzi do... absurdów jak próba wymazania (przez lewicę) z panteonu prześwieatnych... Rzeczypospolitej np. Stefana Czarnieckiego.

≡ MISTRZ SŁOWACKI – PATRIA MONUMENTUM. ŁAŃCUCH PRZYCZYNOWO-SKUTKOWY: NIEMCEWICZ I WINKELRIED

Czasy przedpowstaniowe obfitowały w różne, mniejsze lub większe, przemyśleń. Książę Konstanty dokazywał w koszarach, często zwyczajnie ze strachu, wując się jak zwykły pomyleniec, wymyślający „podejrzany oficer”. Wzrost kary, jak 24-godzinna musztra i zakaz karmienia koni gwardyjskich, jego, a nasz ówczesny król – Mikołaj – we wszystkim prawie się go słuchał. Konstanty natomiast słuchał Nowosilcowa – tak jak on człowieka nieznającego i obracającego swój strach w tyranii; tak powstały warunki do gnębienia w Królestwie na wszystkie możliwe sposoby.

A to wysłano na Sybir znanego księgarza Wileńskiej Akademii, Kazimierza Kontryma (powodem było „zbyt dobre wychowanie polskiej młodzieży”), a to zezwano rozbudowy kolei czy postawienia mostu, a to wzywano Niemcewicza na wyjeżdżanie, „czy aby czegoś nie knuje” przed wygłoszeniem mowy w rocznicę urodzin Kopernika. Chaos dwaj bracia (bo do początków lat 30. nie wiadomo dokładnie, kto naówczas rządził) wprowadzali również w pracę sejmu Kongresówki, ustalając zwolnienie posiedzeń często na nieokreślone terminy, robiąc zamieszanie w ustawodawstwie. Od czasów osadzenia na namiestnikowskim krześle Nowosilcowa zaczynają się też prześladowania w oświacie, głównie studentów, podejrzewanych zawsze o najgorsze knowania.

W pamiętnikach okresu powstania, pisanych rękami różnych politycznych i ideowo person, widoczna jest jedna i ta sama skarga: „przegraliśmy, bo nie mieliśmy króla, nie mieliśmy wodza” – to bardzo ciekawe zjawisko, ponieważ takie sugestie są widoczne w pamiętnikach generała Chłapowskiego, Niemcewicza czy Ostrowskiego. Wszyscy zaś wskazują na chaos i pośpiech, chaos działania, chaos myśli, chaos dyplomatyczny i hierarchiczny – to samo próbują nam przekazać polscy romantycy, głównie zaś Słowacki. Podobnie jak Norwid, Krasiński widzi upadek w źle rozumianym przez Polaków chrześcijaństwie, które „w suknie ubrane piękne, a pod spodem robactwo je żżera”. W tym miejscu również chciałabym przeciwstawić się fałszywemu rozumieniu romantyzmu jako poezji karmiącej się „krwią poległych” i opiewaniem „cierpienia”. Jeden z ważniejszych fragmentów *Kordiana*:

Naród ginie, dlaczego? aby wieszcz narodu
Miał treść do poematu.

I choć Słowacki początkowo był przeciwny idei mesjanistycznej, w której najważniejszym elementem było „czekanie na zmartwychwstanie w odrodzeniu duchowym narodu”, a forsował dzielność i zdecydowane działanie, wytykając błędy zarówno konserwatystom, jak i demokratom, w powstańczym „pośpiechu” również przyjmował, początkowo za towianizmem, potem się od niego odcinając, duchowe dorastanie do przewodnictwa dusz. Stąd w wielkim dramacie postać Niemcewicza naprzeciwko Winkelrieda.

WYKUTKOWY: NIEMCOWI...

...do Ziemi Świętej (dogłębnie zbadana dopiero w XVI w., zaowocowała nowym sposobem trwania w tragicznej sytuacji narodowej).

Słowacki w 1836 r. udał się w podróż wschodnią, odwiedzając Syon, Izrael, Syrię i Ziemię Świętą. Profesor Jan Kieniewicz uważa, że nasz poeta chciał dokonać transgresji w rozumieniu Ojczyzny, wynieść ją poza dawne granice zamazane przez zaborców, a nawet poza granice skupisk emigranckich. Jego podróż była oczywiście czymś na kształt pielgrzymki, poszukiwaniem odniesień kulturowych i utwierdzeniem się w swoich ramach kulturowych, odkrywaniem nowych lub zapomnianych symboli, które mogłyby ubrać koncepcję patriotyczną w upadek państwa w nowe szaty, odchodząc już od dwóch skrajnych postaw: czczenia i zhańbienia i zatracania się w bezmyślnej zemście.

Słowacki szukał Boga, zawiedziony Kościołem pod wodzą papieża, szukał go jednak w tajemnicy posłuszeństwa, spędzając noce na medytacji w klasztorze Betchezban w Libanie (tam powstał *Anielli*) oraz kontemplując biblię w Bazylice Świętego Pańskiego, gdzie służył do Mszy przy polskim jezuitcie (przypomnijmy, że Słowacki bardzo krytykował jezuitów) Maksymilianie Ryłło. Takim to był nasz Słowacki „heretykiem”, jak go miał czelność nazwać biskup Puzyna. Pielgrzymka ta spowodowała ogromną przemianę wewnętrzną Słowackiego, pisał o odrzuceniu „światowych omamień”, pogrążając się w życiu prawie że pustelniczym. Pokłosiem tej przemiany był nieukończony *Król Duch*.

Mistrz z Krzemieńca zmarł na rękach późniejszego świętego – Zygmunta Fejskiego w 1849 r.

Duch mój odpowie. Lecz wy jak *ieciątka*,
jak białych jagniąt jesteście gromada.
Wszystko, com czynił, szło z jednego wątku
I cały ciężar zbrodni na mnie spada.
W kurhanach tylko zostanie pamiątka
I w pieśni długiej wędrownego *iada*,
Zem żył. Chwasty mi porosną na grobie.
Inny was anioł rozmiłuje w sobie...

Słowacki wierzył, że można stworzyć w Polsce elitę przewodników, którzy wypracowawszy swoją osobowość, wydoskonaliwszy ducha, mieliby patronować narodowi nad jego przemianą wewnętrzną – wszystko w bliskości z nauką Chrystusa, „kontemplacji rzeczy wiecznych”. Pytanie do biografów Piłsudskiego – czy marzec nie wziął sobie zbyt głęboko do serca nauki genezyjskiej, którą z pewnością znał bardzo dobrze, będąc miłośnikiem literatury Słowackiego? Czy można traktować jego polityczną brutalność jako wcielanie w życie idei „króla ducha”, który sprawiedliwia swoje czyny półboskim posłannictwem? Ciekawa byłaby to analiza

Kieniewicz, *Polska orientacja i europejski orientalizm jako kontekst podróży wschodniej Słowackiego*, w: *Raptularz wschodni Juliusza Słowackiego – studia i interpretacje*, Warszawa 2019, s. 388.

KULTURAINIE

LEM

1. Co spo...
 - herba
 - lemo
2. Koz...
 - 20
 - Kruk
 - kren
 - waf
 - Tale
 - G. su
3. Sp3
 - Her
 - waf
 - Le
4. Po...
 - Bo
 - Pa
 - S. H
 - p
6. ...

w duchu historyczno-literackim, ze względu na to, że postacie polityczne, a nie tylko bardzo „sucho” oceniamy, nie widząc w historii wielkiej opowieści, a jedynie gość faktów do przeskanowania.

Mamy tu obraz romantyzmu dwóch pokoleń oraz romantyzmu dwóch pokoleń: pokolenie Mickiewicza, mocno „uczuciowe” i ideologiczne, oraz pokolenie powstających myślicieli, którzy z buntowników na drugim etapie twórczości stał się w pierwszych krytyków narodowych; mowa tu o Słowackim po 1847 r., o Krasińskim, Polu, Syrokomli, Korzeniowskim i Norwidzie.

≡ PERSPEKTYWA HISTORYCZNA DLA NARODU I PERSPEKTYWA HISTORYCZNA DLA POLITYKÓW

Czy dzisiaj możemy uczyć się od romantyków? Tak, ale nie tylko składania i wniosków uczuć podczas uroczystości patriotycznych. To zdecydowanie głębsza i wzniosła uczucia, wyływająca z uwielbienia Słowa - nie słowa poetyckiego, ale w pierwszej kolejności Słowa Bożego. Mistycyzm włączony w myśl polityczną jest unikatowym zjawiskiem na tle historii idei Europy. Nie utracimy tego, wychowanie patriotyczne osadzone bowiem na dziedzictwie kulturowym danego narodu (w Grecji tzw. *paideia*, a literatura romantyczna jest naszym wielkim dziedzictwem narodowym. Obrażanie i na kulturową spuściznę romantyków jest próbą zdeptania najważniejszego przełomu myślowego i językowego w polskiej historii. Umniejszanie dokonania XIX-wiecznych poetów przypomina próbę wymazania greckich Termopil z kulturowego etosu - to wszystko stanowi historię i dziedzictwo, służy wychowywaniu w miłości Ojczyzny, a nie od nas, współczesnych, zależy, kiedy i jak wykorzystamy mit narodowy.

Jeśli będziemy podawać go jako receptę na działanie w dzisiejszej polityce, uzyskamy skutek odwrotny od zamierzonego - ludzie mit będą kojarzyć z nieudolnością obrzydłych elit i robić wszystko, żeby go zburzyć na rzecz „zdroworozsądkowej perspektywy”, która często w prosty sposób niszczy dorobek leżący w przeszłości. Historia to oprócz nauki pokoleń przede wszystkim piękna opowieść. Jeśli będziemy odzierać ją z bogatej szaty, obecnej pod postacią naszej kultury, nikt oprócz „elit” tego nie zrozumie i będzie ją zwyczajnie wyszydzał, zamiast skupić się na jej kontemplacji i wyciąganiu z niej wniosków na przyszłość.

Powinny więc istnieć sfera przedstawiania historii dla ludzi chcących wziąć na barki ciężar odpowiedzialności za kraj oraz sfera przedstawiania historii jako swego rodzaju kulturowe perpetuum mobile, łącznik społeczeństwa gdzie obecna jest kategoria wzniosłości, dla całości narodu.

Romantyzm polski natomiast nie kończy się na kategorii wzniosłości, nasz „środek wieku XIX” jest zdecydowanie bardziej wymagający niż lektura Weltera, jak próbowałam dowieść w niniejszym artykule.

Dzisiaj „zdroworozsądkowi” politycy chcą zrzucić odpowiedzialność za klęskę powstań narodowych na romantyzm jako całość, nie określając, czy jest to krytyka źle rozumianej przez dyktatora Mierosławskiego poezji Mickiewicza, czy krytyka ówczesnej romantycznej literatury - zwykli, zabiegani ludzie nie rozumieją takich ogólników, powtarzając później bezmyślnie hasła zasłyszane z ust ulubionego poety.

NARODU
POLITYKÓW

namy, jak? Tak, ale nie tylko...
patriotycznych. To znaczenie...
nie słowa pochwały, ale...
krony w myśl politycznej...
krony tego, wychowanie...
niego narodu w Grecji...
dziedzictwem narodowe...
próbą zdeptania mi gr...
reji. I nimmisznie okula...
skich Termopil z futur...
wychowywaniu w m...
korzystamy mi narode...
na działanie w dzisie...
ludzie mi będą k...
by do zburze na z...
laci sposób niszcz...
on przede wszystkim...
tecznej pod postaci...
ryczaine wszcz...
isków na przyszłość...
ia historii dla ludzi...
oraz sfera przedstaw...
u mobile, łącznik spo...
całości narodu.
się na kategorii wni...
dziej wymagający...
a artykule.

zrucie odpowiedzialno...
nie określać...
go poezji Mickiewicza...
skutkami ludzkie...
zyskane z us...
...

W środowiskach politycznych powinni potrafić posługiwać się konkretnymi faktami, biorąc odpowiedzialność za swoje kontestujące ogólniki dotyczące historii i życia Narodu – jego historii i kultury. Pokazywanie w Inter-
wencji cara Mikołaja I jako „z Bożej łaski” króla Polski jest popisem wy-
sokim braku roztropności i braku zrozumienia swojej roli w społeczeństwie
wzorca i wzoru, ale też niejako przedstawiciela polskiej elity. Nie jesteśmy
zaborami – o tym zdają się zapominać dzisiejsi „monarchiści”. Wygłupianie
odpowiedzialność, nieodpowiednie ważenie słów i lekkomyślność – cechy
które długo opisywały polityków, przez co nieufność społeczna wobec tej „służby”
dzisiaj tak rozumie pracę polityka?) przybiera obecnie monstrualne rozmiary.
Mając o patriotyzmie implikowanym historią kraju oraz historią kultury oczy-
ście nie mówimy tylko o patriotyzmie „uczuć”, ale bierzemy pod uwagę rozum-
ny i wolę patriotyczną¹. Historię należy przedstawiać tak, aby rozróżniać
od politycznych decyzji, młodzież nie powinna bowiem mieszać szlachet-
nych odruchów ze złymi ideami. Jeśli doprowadzimy do pomieszania tych zjawisk,
staniemy niezadowolonych z wartości narodowych, szydzących z dziedzictwa
narodu, malkontentów, niezdolnych ani do głębszych refleksji nad obrzydłą
wzrostem Ojczyznę, ani do wzniostych uczuć (wtedy kiedy są potrzebne), które
mogą w godzinie próby mobilizować społeczeństwo. Dlatego tak ważne jest
opowiadanie dziejów polskich bojów z przedstawianiem momentów chwały i klęski,
jednocześnie przybliżaniu prądów kulturowych i filozoficznych działających
na kształtowanie społeczności narodowej w danej epoce. Przedstawiając tylko pa-
tryotyczny rozumowy, zakłamujemy definicję patriotyzmu, pomijamy bowiem w pro-
cesie dojrzewania do miłości Ojczyzny dwa pozostałe składniki; musimy kierować
się tym „trójpodziałem” cech składających się na świadomego obywatela: rozum,
uczucie. Tak pisał Ludwik Popławski w jednym ze swych artykułów, kryty-
kując brak równowagi i chaos w politycznej myśli polskiej inteligencji: „Rzekomo
szlachetna i ułżylna polityka, odrzucając zasady, popełnia taki sam błąd, jak
ty, gdy z programu działania wykreśla uczucie. Co innego jest polityka uczuć,
co innego liczenie się w polityce z uczuciami, które są siłą bardzo realną. Co in-
nego jest naciąganie faktów życia do jakiejś doktryny, a co innego wyprowadzanie
z faktów ogólnych norm, zasad”².

musimy znać wartość swojej literatury, która rozkwit przeżywała w epoce ro-
mantyzmu, oddzielając pojęcie wąskie od pojęcia ogólnego, którym posługiwali się
rozumieliśmy względów publiczności i politycy w początkach XX w. Nie jesteśmy
zaborami, pamiętajmy, że kiedyś „romantyzm” jednoznacznie kojarzył
się z „polityczną bezrefleksyjnością”, z brakiem pomysłu na przyszłość po-
odryskaniu niepodległości, z czekaniem na „złoty róg”, z głową przystrojoną
nieśmiertelnym kwiatem i zeschniętym laurem, o którym pisał Asnyk. Taka skraj-
ność funkcjonowała obok drugiej skrajności – nazywania nowych prądów
owadzonej na zachodnich modach ułżylnystycznych mianem „ekonomii

KULTURALNE

¹ J. Fijałkowski, Wychowanie patriotyczne w polskiej tradycji niepodległościowej, [w:] Pedago-
gika, 2015, s. 4.
² Popławski, Polityka nerwowa, „Przegląd Wszechpolski” 1897.

bez połotu". Miejsmy tę perspektywę na uwadze, czytając XX wiecznych
 cystów. Wielcy przywódcy Stronnictwa Narodowego nigdy nie odciłali się
 kulturowej spuścizny XIX w.
 „Wyrwawszy się z niemowlęstwa estetycznego, czyż na zawsze pozostał
 w niemowlęctwie filozoficznym? Nauka polska musi wyjść z tego obwodu
 tym zależy realny postęp naszej literatury. Albowiem wiek nasz jest czerp-
 cypacji we wszelkim romantycy pytali: „Polska, ale jaka?”. Powstanie narodu pol-
 Dlatego wszyscy romantycy pytali: „Polska, ale jaka?”. Powstanie narodu pol-
 to nie jest bitwa, to praca myśli, którą romantyzm wytworzył i chciał ją wy-
 a której potomkami byli najwięksi Polacy – ojcowie polskiej niepodległości.

≡ BIBLIOGRAFIA

1. Chrzanowski, *Ojciec nasz Augusta Cieszkowskiego*, Kraków 1918.
- Z. Feliński, *Pamiętniki*, Warszawa 1986.
- M. Kalinowska, E. Kiślak, Z. Przychodniak, *Raptularz wschodni Juliusza Słowackiego – edycja – komentarze*, t. 3, Warszawa 2019.
- Z. Krasniński, *Irydion*, oprac. T. Sinko, Warszawa 1923.
- Z. Krasniński, *Listy wybrane*, Fundacja Nowoczesna Polska.
- Z. Krasniński, *Listy do Cieszkowskiego, Trentowskiego, Jaroszyńskiego*, t. 1, Warszawa 1988.
- M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej.
- J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki z 1830–1831 roku*, Kraków 1909.
- J. L. Poptawski, *Polityka nerwowa*, „Przegląd Wszechpolski” 1897.
- P. Pragacz, *Życie i dzieła Józefa Marii Hoene-Wrońskiego*, Warszawa 2007.
- J. Słowacki, *Samuel Zborowski*, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 3, Zakład imienia Ossolińskich, Wrocław 1979.
- J. Słowacki, *Raptularz wschodni Juliusza Słowackiego*, oprac. M. Kalinowska i in., Warszawa 2019.
- W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, Warszawa 1978.
- M. Tytko, *Wychowanie patriotyczne w polskiej tradycji niepodległościowej*, [w:] *Pedagogia Ojcostwa*, 2017.
- A. Witkowska, *Literatura Romantyzmu*, Warszawa 1986.

⁹ M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku XIX*, Wirtualna Biblioteka Literatury Pol-
 skiej, s. 64.

MAŁGWA GOGULSKA
**HERBERT I MIŁOSZ –
SPÓR O NARODOWY HONOR**



Przyjaźń, początkowo zdystansowana z uwagi na różnicę wieku i relację mistrz-uczeń, rozpoczęła się platonicznie. Herbert w 1954 r. wpisał do swojego dziennika wiersz *Dzieci Europy* z krótką, ale wiele mówiącą adnotacją: „nie moje. niestety”. Wszystko zmieniło się podczas wyjazdu Herberta do Paryża w 1958 r., kiedy to burscy polecili Miłoszowi młodego autora dwóch dramatów: *Jasni filozofów* i *Drugiego pokoju*, jako dobrze zapowiadającego się polt-erudyty. Wkrótce po powrocie z krótkiej wizyty u Miłosza w Montgeron Herbert wysłał starszemu koledze najsłynniejszy wiersz – *Tren Fortynbrasa*, z pokornym dopiskiem: „proszę przyjąć *Tren Fortynbrasa* na własność, to znaczy ofiarowuję Panu nie tylko rękopis, ale też świętą chwilę poczęcia”. Pierwsze listy naładowane szczerym obustronnym podziwem, może nawet chłopięcą beztróską, zapraszającą do zdrowej rywalizacji.

Trudnej przyjaźni Herberta i Miłosza to nie tylko opowieść o dwóch ludziach, którzy połączyła miłość do najwyższych lotów estetyki, lecz także opowieść o dwóch ludziach, którzy tę przyjaźń zarejestrowali, opisali i zinterpretowali: to opowieść o dwóch czasach, trudnym chlebie, ale też o fascynujących zwrotach akcji, o dwóch kompilacjach i wspomnieniach godnych powieści awanturzei, o dwóch epistolarnych sentencjach.

Herbertem i epistolarną sentencją.

W 1954 r. Miłosz, dawno pogodzony z losem, z utratą miejsca urodzenia, od najmłodszych lat wprzęgnięty był w proces przyzwyczajania się do życia w obcym kraju. Ze względu na to, że w rodzinie można było znaleźć bardzo wiele przykładów – obywateli, liberałów skłonnych do megalomanii, umiarkowanych umiast odciągających od tradycji, która tak mocno wpisywała

... Miłosz przelał schody osłonięte...
... Portret dziadka Juliana...
... w jednym z oddziałów...
... kalendarza zaprezentował...
... korespondencja z...

...ochronie księcia poetów, gdy wieszano na himn pacyfizm...
...w obronie księcia poetów, pomimo podobnych tonów i celów, diametralnie się...
...publicznie, na politycznymi wyrzuceniami w „Tygodniku Solidarność”...
...księcia poetów, pomimo podobnych tonów i celów, diametralnie się...
...Gieździński, inna również religia...

Humanizm obu poeci wybrał sobie definicję Ojczyzny, inną – Anglię, inną –
 różnił. Miłosz inną wybrał sobie definicję Ojczyzny, inną – Anglię, inną –
 autoritet i inną służbę czytelnikom. Tomaszek z Doliny Issy między swymi
 autorami na kroliki snuł w myślach intrygi i meandrujące jak rzeka – ulubiony swego
 poety – homeryckie, ale przeplecione chłopcą wulgarnością refleksje o świecie.
 Tak pozostał Miłosz właściwie do końca, nie kryjąc swojej buńczuczności, tender-
 otywności i rozległych jak morski horyzont teorii wywiedzionych z nieprzebranych
 ujęć i rozległych jak morski horyzont teorii wywiedzionych z nieprzebranych
 filozofii europejskiej cywilizacji. Ale nie należy również zapominać o tym, że
 mimo mało konserwatywnego, w ogóle niedoktrynalnego i niestałego spojrzenia
 na działalność literacką potrafił wznieść laudację na cześć swojego koszmaru gini-
 ącego – prefekta ks. Chomika. Potrafił znaleźć słowa uznania dla Kościoła
 Trydentu, stanąć w obronie Starej Liturgii – pomyślałby kto: prawdziwy ka-
 tolik, ale to był tylko kolejny z fragmentów olbrzymiej mozaiki światopoglą-
 dowej Miłosza, nie jego kręgosłup, nie podwaliny spizowego pomnika.

Trudno powiedzieć, co tak naprawdę spowodowało, że Herbert przeżył tak mocno w latach 90. znane już wcześniej przecież wypowiedzi Miłosza wymierzone w Polskę; niektórzy dopatrują się tu wpływu postępującej depresji, argumentując, że człowiek robi się zgorzkniały i czepia się byle czego. Tak jest w istocie, ale przecież już w latach 50. Herbert postrzegany był jako trudny w relacjach koleżeńskich zawiadaka i satyryk. Nic nie uprawnia też badaczy do stawiania takich mało teatralnych diagnoz. „Miał sarkastyczne, kostyczne poczucie humoru, śmieszność i teatralność; moim zdaniem powinien pisywać rzeczy satyryczne, może byłby jeszcze lepszy? [...] Kpił nawet w Łaskach, gdzie zabrał mnie kilka razy, odwiedził Jerzego Zawieyskiego, [...] panie Sobańskie, Przewłockie, Kossakowskie i intelektualistka pisująca do Verbum, spytała go poważnie i uczenie, żeby powiedział, jak tak wprost, jak poezja ma trafić do odbiorców. Tak wprost? – odparował: tak jakby wziąć karabin i strzelić – pif, paf”².

...związku z tym, że światów bliskiego kolegi Herberta, Mikołaja Bieszczyckiego, który już *a posteriori* swobodny charakter poety i jego humor. Po-
czątkowo wiele łączyło Herberta i Miłosza – niechęć do „endeckości”, miłość
dla klasyki w sztuce, te same przyjaźnie, rozróżnienie *sacrum* i *profanum*.
sympatia dla narodu żydowskiego, ale też podobnie postrzegana praktyka

J. Siodłacka, *Par o poezji*, Warszawa 2002, s. 241.

...tak widać, bardzo wiele z wymienionych cech stanowi tła i część światopoglądowych, jednak przekonamy się, że to tylko skrawek, za którą znajdziemy prawdziwą relację obu poetów. Pomimo niedostatku, należałoby zwrócić uwagę na pewną nierzetelność statystyczną: Miłosz napisał więcej publicystycznych dzieł, które wchodziły w skład twórczości: *Rodzina Europa*, *Rok myśliwego*, *Ogród nauk*, *Wyprawa do lasu*, *Za granicami*. Tak i Miłosz objawiali spore tendencje do politykowania i w sferze publicznej. To Miłosz jednak uchodzi za zjadliwego eseistę, który jako „kultury” często używał wyrazów „nacjonalizm”, „endecja”, „socjalizm”, „szowinizm”, „lewicowi koledzy” i „patriotyzm” (do którego w *Roku myśliwego* przytoczył także „nacjonalizm”). Herbert raczej na przestrzeni swojej twórczości, które podpinają dyskurs pod politykowanie. Długoletnie obserwowanie dziejów z widokowego tarasu pozwalało mu nie rzucać takich ocen, wolał wpływać swoje rozważania w ścisłą, poetycką perspektywę, o czym świadczą utwory *Węgrom*, właściwie cały tom *Rovigo* czy *Antybiograficzna forma komunikacji z publiką* nie używa w nadmiarze różnic, które podpinają dyskurs pod politykowanie. Długoletnie obserwowanie dziejów z widokowego tarasu pozwalało mu nie rzucać takich ocen, wolał wpływać swoje rozważania w ścisłą, poetycką perspektywę, o czym świadczą utwory *Węgrom*, właściwie cały tom *Rovigo* czy *Antybiograficzna forma komunikacji z publiką* nie używa w nadmiarze różnic, które podpinają dyskurs pod politykowanie. Długoletnie obserwowanie dziejów z widokowego tarasu pozwalało mu nie rzucać takich ocen, wolał wpływać swoje rozważania w ścisłą, poetycką perspektywę, o czym świadczą utwory *Węgrom*, właściwie cały tom *Rovigo* czy *Antybiograficzna forma komunikacji z publiką* nie używa w nadmiarze różnic, które podpinają dyskurs pod politykowanie.

Zarządził się to dopiero, kiedy on emigrant i ja emigrant, po prostu chyba na za-
bie braku innych poważnych pisarzy, z którymi mógłbym stowarzyszyć się czy
telemizować. Poważny był Józef Mackiewicz, ale zupełnie inne rejestry, zawitości
naszego naszego stulecia niewiele go obchodziły. I nasze polemiki, i osoba naszego
promotora (czy słowo to ma prawo obywatelstwa w polskim?) Jelenieckiego
doprowadziły do zbliżania nas według mocno osiadłego w Polsce modelu
wieszczów, tak że ciągle czytam w polskiej prasie literackiej Gombrowicz, Mi-
łosz i może błędem było wprowadzać Gombrowicza do Ziemi Ulro. Albo w ogóle
traktować sobie na taką fantazję i pisać książkę, która wyłącza mnie spośród Polaków.
narodził się antymetafizyczny⁴.

⁴ Miłosz, *Rok myśliwego*, s. 91.
mówi, s. 59.

Miłosz był poetą pewnym swego *exegi monumentum*, należał w tym uprzywilejowanego kręgu pisarzy tzw. drugiego obiegu, podobnie jak czy Konwicki – jakkolwiek nazwa ta niekoniecznie stanowiła ostateczną oczekiwalibyśmy od wzniosłego jej brzmienia. Herbert w 1961 mógł powiedzieć: „On jest człowiekiem rozdartym: o nieokreślonym stał się człowiekiem zycznym, moralnym. [...] Gnozą się bardzo zajmował – ja zresztą też, do doszedłem do wniosku, że jest to niebezpieczne zwracanie głowy”.

Charakter noblisty był dobrze znany Herbertowi; być może stwierdził, że berta w jednym z wywiadów, że zna Miłosza lepiej niż on sam, ma stać się stawy. Nikt z przyjaciół nie wspomina Miłosza jako uroczego, słodkiego, kiedy trzeba – walecznego „wiecznego prymusa” i ulubieńca dziewcząt, tak było w przypadku Herberta. W stosunku do Miłosza znajdziemy zupełnie określenia i oceny, nie skupiając się wcale na negatywnych.

Karl Dedecius w swoim szkicu *Uprawa filozofii*, interpretując *Jaskinie filozofii* tak charakteryzuje twórczą drogę Herberta: „Sokrates wierzy w niezniszczalność definicji”. Taki też jest rys aksjologiczny Herberta, lecz czy Miłosz wierzy w zniszczalność definicji? Spójrzmy na fragment *Traktatu moralnego*:

Patrz, jak zmieniona perspektywa:
Już nie to wielkim się nazywa,
Co się nam wielkim wydawało.

Pomijając kontekst totalitaryzmu, słowa te są dowodem na mały powiew relativizmu u Miłosza. Można wersy te zestawić z wypowiedziami na temat filozofii św. Tomasza z Akwinu: „Tomizm. Cudowna aparatura pojęciowa wypracowana w XIII wieku była tak długo skuteczna, jak długo człowiek organizował przestrzeń w hierarchicznie ułożone obrazy Nieba, Ziemi i Piekła”. Jeszcze bardziej zdumiewa nas ogromna przestrzeń myślowa i duchowa Miłosza, na której prowadzi intelektualną batalię sprzeczne wobec siebie prądy, idee i wartości. Nie by jak pogodzić uwielbienie tradycji łacińskiej w przestrzeni sakralnej, powracające we wspomnieniach rodzinne Sztefny i wyśrubowany katolicyzm św. Tomasza z gombrowiczowskim zniesieniem decorum (nie tylko, mamy tu też Becketta, ze wstrętem do bogoojczyńskich tonów utrwalonych w Polsce historyczną tradycją i z fascynacjami gnozą, manicheizmem, a w ostateczności odrzuceniem tomistycznej praktyki – odrzuceniem sakramentalności katolicyzmu? Nie wspominając o dożgonnej obronie albigensów, wszelkiej maści średniowiecznych herezji, które w nauce Tomasza stały na początku kolejki pod miecz świeckiego kata. Można się tu zgodzić z badaczami, że Miłosz nie da się włożyć do szufladki z fiskami oklepianych postaw światopoglądowych, nie można jednak przyjąć, że poeta z kresów jest mimowolnym, oderwanym od rzeczywistości historyczno-politycznej lepszym bytem, którego nie da się ocenić, a tym bardziej skrytykować na podstawie tego

¹ Korespondencja – Zbigniew Herbert. Czesław Miłosz, s. 148.

² K. Dedecius, *Uprawa filozofii: Zbigniew Herbert w poszukiwaniu tożsamości*, s. 220, 238.

³ A. Franaszek, *Miłosz...*, s. 629.

...przeczytać w „Kulturze Paryskiej”, w *Rodzinnej Luto* czy w...
...opinii, od tego jedynego wyboru, jaskrawej plamy na tle postola...
...określił to T.S. Eliot. Można zgodzić się ze stwierdzeniem Zofii Za...
...że takie zawłaszczanie poety przez dwie strony sporu politycznego...
...w ówczesnej Polsce miało miejsce i stanowiło główny wektor pomocniczy...
...w interpretowaniu twórczości. Jednak czy to jest zjawisko aberracyjne z punktu...
...życia publicznego na przestrzeni dziejów? Czy to jest coś, czego...
...znalśmy dotychczas w Polsce? Z jednej strony badacze próbują odnieść się...
...do aristotelesowskiej zasady złotego środka, polecając jej społeczeństwu po obu...
...stronach sporu, sami jednak z niej nie korzystają, co widać już w pierwszym...
...artykule autorka naciska na prawą flankę, stojącą rzekomo po stronie...
...Miłosza trzymając w arkadyjskiej, bezpiecznej odległości od „żenujących...
...grupy niezgadzącej się na pomnik wawelski dla zmarłego noblisty...
...podkreśla, że swoje istnienie na Zachodzie Herbert zawdzięcza wyłącznie...
...Próbuje też zbagatelizować ostre słowa Herberta o kłótni u Bogdany...
...w których poeta w sposób dobitny wyznaje, że był to jaskrawy punkt...
...trudnej przyjaźni z Miłoszem. Sam fakt zerwania po tym incydencie bliskich...
...jak do tej pory kontaktów zdaje się przeczyć metodzie bagatelizowania...
...sporu między poetami przez badaczy.

Jeśli mamy mówić o sporze o honor Miłosza i Herberta, musimy zatrzymać...
...przy zagadnieniu Ojczyzny i postrzeganiu jej w kontekście społecznym, wspól...
...otworem, a więc noszącym w sobie załączek historyzmu. Zaczniemy od cytatu...
...profesora Feliksa koniecznego na temat narodu polskiego i porównajmy to bądź...
...naukowe spostrzeżenie ze spostrzeżeniem pełnoetatowego poety: „Teraz...
...zamiast, żeby ogół powiedział sobie, że niechby sobie państwo polskie było jak...
...najgorzej, byle było, i oddawać się bezwzględnej radości z tego, że ono jest — my...
...siedziemy nad ujemnymi stronami naszej państwowości, przekonani, że państwo...
...polskie jest od tego, żeby być lepszym od innych. Teraz, skoro mamy własne pań...
...stwo polskie, wszystkie polskie ideały muszą się urzeczywistnić — tak rozumuje...
...zręczny inteligentny Polak.

Reźnica kapitalna od tyłu innych narodów! Niechże kto wyliczy Ideały przyświe...
...rozmaitem państwom europejskim — i potem sięgnie w polską umyślo...
...i znajdzie się w jednej chwili jakby w innym świecie”.

Ani Herbert, ani Miłosz nie ujmowali w ten sposób istoty fenomenu narodu...
...polskiego, uciekali w ogóle od jakichś romantycznych, emocjonalnych pochwał...
...odwołujących w struny wieszczą Ojczyzny, afirmującego się i charakter społecz...
...narodowej. Wręcz przeciwnie, zarówno Herbert, jak i Miłosz podkreślali...
...niechęć do etnicznego ujmowania patriotyzmu, co oznaczało także odcinanie...
...od klasycznego, mocno zaznaczonego w polskim społeczeństwie przywiązania

...pamiętamy, że Herbert stał w większej mierze również za rozpropagowaniem Miłosza...
...kultury niemieckojęzycznej z pomocą Karla Dedeciusa.
...konieczny, *Polskie Logos a Ethos*, Poznań 1921, s. 10

do sarmackiego przekonania o byciu wyrazicielami najlepszych wartości. Istotnie na przykładzie historii możemy wywnioskować, że w narodzie polskim jest jakiś pierwiastek dążący do sarmackiego podium i nie jest to podium „chłodnorozsądkowe” w rozumieniu imperialności, ale podium wartości ducha. Miłosz i Herbert nigdy nie mieli w jakiś pełnoprawny sposób ich światopoglądowe czy polityczne zachowania. Istniała jednak pewna różnica w stylizowaniu wypowiedzi na ten temat. Miłosz starał się używać języka rozprawki, języka znawcy i świadka, języka do analizy historycznej i publicystycznej – przywoływał liczne urywki z gazet, np. w reformę rolną – Marię Dąbrowską czy Witolda Gombrowicza (Wyprowadził ich w Dwudziestolecie). Były to jednak materiały wyraźnie dobrane pod kątem swoich poglądów Miłosza. Mówiąc o głodzie na wsi w okresie międzywojennym nie wspomina o rządach sanacji, kiedy Polska pogrążała się w stopniowej stagnacji gospodarczej. Mówiąc o „psychozie” prawicy związanej ze sprawą Żydów przywołuje liczne wypowiedzi ludzi ze świata „Przeglądu Wileńskiego”, ludzi związanych ze Stronnictwem Narodowym i ludzi ze związków syjonistycznych – dążąc do kiwania się w tej niechęci do gospodarki żydowskiej faszyzmu jest niestety bardzo jaskrawym nadużyciem. Miłosz przechodzi do ofensywy, stwierdzając, że takie nastroje wynikały z nastrojów naszego zachodniego sąsiada i w ogóle nastrojów w Europie, a więc uznaje wszelkie konserwatywne i reakcyjne głosy narodu za faszystowskie¹⁰. Problematykę tę w nowatorski i naukowy sposób ujmował profesor Feliks Koneczny na początku dwudziestolecia, za co przez ówczesną profesurę został zepchnięty na naukowy margines. Chodziło mianowicie o konflikt cywilizacyjny, który przez wieki względnej tolerancji pęczniał jak wrzód i w końcu został przebity, niestety w najmniej adekwatnym do tego momencie historycznym. Podkreślał problem różnic, jakie dzieliły dwie cywilizacje: judaistyczną i łacińską. Problem nie do rozwiązania, ponieważ tkwiący, według koncepcji Konecznego, w samej specyfice, w istocie danej cywilizacji¹¹.

A więc Miłosz nie uzasadnia dalszej analizy przyczyn antysemityzmu polskiego opierając się również na jednym wycinku z „Małego Dziennika”, którego patronem jak wiemy, był sam Maksymilian Maria Kolbe – święty Kościoła Katolickiego. Wytyka tym organizacjom „psychozę” antyżydowską i antymasońską, bagatelizując zupełnie znaczenie kół masońskich na uniwersytetach czy w parlamencie. Sam Maksymilian na własne oczy widział czarne sztandary z Lucyferem napierające na Bazylikę Piotrową, wtedy to postanowił codziennie odmawiać akt strzelisto-

¹⁰ Wśród Żołnierzy NSZ było sporo osób wyznania mojżeszowego czy prawosławnego, jednym z bardziej znanych przykładów jest mjr Ostwind – oficer żydowskiego pochodzenia, komendant powiatowy NSZ w Węgrowie, zamordowany przez NKWD 2 lutego 1945 roku. Z jego sylwetką można zapoznać się na stronie IPN-u lub w książkach pod redakcją Leszka Żebrowskiego. Przypomnijmy także, że organizacje syjonistyczne, takie jak Bund były w okresie międzywojnia uzbrojone równie dobrze co bojówki prawicowe. Miłosz robi zaś z Żydów ofiary, które przyjmowały ciosy na odkrytą głowę. Tak jednak nie było.

¹¹ C. Miłosz, *Wyprawa w Dwudziestolecie*.

„Niepokalanego Serca Maryi”. Spójrzmy, co o Kolbe pisał w liście do o. Winculca
Wrocławski gdzie prowadził misję:

„Wobec o. Żydach, bardzo bym uważał na to, żeby czasem nie wzbudzić albo nie
wznieść nienawiści do nich w czytelnikach i tak już nastroszonych do nich czasem
wrogo. Na ogół więc bym się starał o rozwój polskiego handlu i przemysłu,
nie pomawiać Żydów. Oczywiście zdarzają się i wypadki złej woli z ich strony, wtedy to
musi być wystąpić energiczniej, nie zapominając jednak o tym, że naszym pierw-
szościelnym celem jest zawsze nawrócenie i uświęcenie dusz, czyli zdobycie ich dla
Niepokalanej, miłość ku wszelkim duszom, nawet Żydów i masonów, i heretyków itp.”

„Nasze hasło „swoj do swego po swoje” tak bardzo znieczuliło Miłosza na
Polaków, na ich trudy i codzienną walkę z rozrastającym się obcym ka-
pieniem jest kwestią ciągle niewyjaśnioną. Najbardziej fascynującym jednak ele-
mentem tego ideowego, a może raczej duchowego sporu jest język, jaki obaj poeci
posługiwali do wyjaśnienia własnej twórczości przy okazji interpretacji rzeczy-
wistości politycznej, w której żyli od lat 20. do 90. Wydawałoby się, że Herbert ze
swoją męską, trafiającą w punkt epitetowo poetyką podobną stylistykę podejmie
sporze ideowym na łamach dzienników literackich i politycznych. Jest jednak
inaczej – to język mocno emocjonalny, naszpikowany określeniami intymnymi,
rozczuwającymi. Miłosz zaś przeciwnie, pozbywając się całej swojej metafizycz-
ności, kresli „badawcze” szkice o kształcie politycznym i kulturalnym ówczesnej
Polski i świata, unikając w ogóle poetyckiej subiektywizacji (nie stroniąc jednak od
subiektywistycznej subiektywizacji) i manifestów duszy wrażliwej. Widać to niesły-
śnie przecież w korespondencji poetów; to Herbert wydaje się bardziej otwarty
nawet w jakiś sposób delikatniejszy w stosowanej formie wypowiedzi już od
starszych listów, to Herbert bardziej naciska starszego poetę na większą poufa-
łość. „Wróciłem z Paryża naładowany lasem i szczęśliwy”, pisze w pierwszym liście
po powrocie do kraju. Jest to przecież bardzo intymna informacja, wykraczająca
za mocno sformalizowany – przez dystans świeżego zaznajomienia – kontakt
z korespondentem. Przejdźmy jednak do meritum – do miejsca i godziny, które na wiele
lat zaszczepiły opinię publiczną, stworzą podziały i wywołają literacką burzę.
Lecy 1968 – zakrapiane przyjęcie u Carpenterów, które poprzedza wymiana ob-
myślenia w treść polityczną i historyczną listów. Z nich dowiadujemy się o bardzo
różnicach uniemożliwiających bagatelizowanie racji obu stron konfliktu.
Wskazywać to niestety dziś znawcy literatury (Paweł Hertz, Jacek Żakowski, Ta-
deusz Dołęga, rzucając ciężkie klątwy przede wszystkim na Zbigniewa Her-
berta. Wróćmy do owych listów, które zapoczątkowały konflikt między poetami. Po
przekazaniu króciutkim zaznaczeniu, że Norwid był absolutnie czystym Litwinem”.

„Niepokalanego Serca Maryi”, Pisma, t. I, list z 26 X 1918 r., <http://www.niepokalanow.pl>
zawieszona 121-do-br-alfonsa-kolbego,21 (dostęp: 23.05.2016).
Witkiewicz, Maksymilian Kolbe i zorganizowane zło, <http://www.opoka.org.pl/bibliote->
ka/III-m.kolbe_i_zlo.html (dostęp: 23.05.2016).
„Korespondencja...”, s. 88.

Wyraz temu pogładowi dał w zupełnie odmiennym stylu na owej słynnej kolacji kiedy po wypowiedzeniu zdania przez Miłosza, że Polska powinna być przyłączona do ZSRR, Herbert wstał od stołu demonstracyjnie, oznajmiając *erga omnes*, że idzie po rewolwer¹. W niezwykły dżentelmeński, charakterystyczny dla siebie sposób wypowiada te słowa w filmie Jerzego Zalewskiego *Obywatel Poeta*, później cytując kilkakrotnie na łamach różnych czasopism. Bardzo wyraźnie określał swoje stanowisko względem Miłosza, który w owym czasie wydawał *Rok myślowy*, a później *Szukanie Ojczyzny* – dzieła dość mocno akcentujące wady polskie, podobnie jak *Rodzinną Europą*, która zapoczątkowała u poety niejako epokę krytyki pozostawionego za sobą świata. Herbert eseje pisywał, w esejach tych dawał wyraz również swoim emocjom dotyczącym sytuacji w Polsce i w polskiej literaturze jednak głównym temem tych dygresji były gęste ekfrazy. To sztuka zajmuje Herberta najbardziej i jeśli ma do Polski stosunek podobny do Miłosza – brak poczucia innej, przbudowanej metafizycznej jedności z narodem – to jednak w zupełnie różny sposób demonstruje ową niechęć metafizyczną połączoną z odwiecznym obowiązkiem obywatela. Miłosza nie hamuje etos obowiązku wobec Ojczyzny i ta jest jedyną różnicą dzielącą poglądy poetów na patriotyzm stanie się kością niezgody aż do śmierci jednego z nich. Niechęć Miłosza do narodu polskiego objawiała się na pierwszej stronie jego twórczości esejistycznej i publicystycznej – nic dziwnego, że po jego śmierci rozpętała się burza, której nie należy jednoznacznie przypisywać

J. Niedleka, *Pan.*, s. 365.

20 Kore

...budawanie Miłosz niestety miał w tym podziale spory udział. Był zwa-
żany na niego. W Roku myśliwego pisał:

...a mrok Warszawa okupacyjna była dla mnie niepaństwem i czasem spójności z te-
mą, którego nikt nie ma prawa krytykować. Niosł on ze sobą cały ciężar mo-
jego życia i nie wywołałbym się z niego, to znaczy zostałbym w jego władzy, nie tracąc
deklarując niejako z zewnątrz, gdzie nie wewnętrznie moja niewygoda jako prze-
stępek oddadnięcie jakiejś jałowości i fałszu, co da się sprawdzić na poetyckim
wierszu. Za podniosłe. Za wysokie. Za szlachetne. Znadto uduchowione.

słowa ogromnie krzywdzące, odchodzące nawet od politycznie ukierunkowa-
nych zapotrzebowan zarówno Miłosza, jak i czytającego owe przemyslenia. Określenie
miłoszowskiej budowy pod butem agresywnego zaborcy z nadto nacjonalistyczną było-
ścią, która do swojej czysto estetycznej i etnicznej niechęci dorobił ideologię
terata misionarza, potrzebnego światu, a nie czemuś organizmowi zwanemu na-
rodem. Trudno obronić taką postawę, zakładając że wszyscy rozumiemy definicję
swojego pochodzenia, definicję własnego narodu, definicję dziedzictwa, tradycji,
kultur i religii. Trudno obronić również ze względu na niezrelatywizowany jeszcze
swoją wartości, o którym Miłosz stara się w poezji przypominać, a z drugiej strony
zaprzecza mu w prozie, esejach, publicystyce, poddaje go dekonstrukcji, której
nie powstydziłby się sam Derrida. Zdziwiający jest też to, że takie krzywdzące
słowa wypowiada właśnie o Polsce, która dla dzisiejszego Polaka jest Polską naj-
czystsza, najczystsza i najdumniejsza, ponieważ broniła wartości, które pod-
trzymywała i budowała od zarodka, od Piasta Kołodzieja. Nie sposób obejść się bez
słów oburzenia, gdy spojrzysz na sekwencję tematyczną – Miłosz, pisząc zdanie
o wątpliwej szlachetności „nacjonalistów polskich” za okupacji, stronę dalej
w istocie malarski sposób wspomina, jak z Janką podczas wybuchu powstania
jak gdyby nigdy nic wybrali się „z wizytą do Krońskich”¹⁰.

Herbert po okresie milczenia, jakie wywołała kłótnia u Carpenterów, napisał do
Miłosza wymowny, pełen oddania i pokory list, w którym prosił adresata, aby był
dla niego „wspaniałomyślny i wybaczący” – okaże się, czy tak się w istocie stało.

BOHATEROWIE HERBERTA

Rozważając wiersze Świrszczyńskiej, znalazłem u niej, obok agnostycyzmu czy
nihilizmu, ślepe przywiązanie do jednego imponderabilium: ojczyzny. Coś podob-
nego u Herberta. Jeden absolut¹¹. Powyższa konstatacja Miłosza jest niesłychanie
prosta. Wiemy, że Herbert teologii katolickiej z całym dobrodziejstwem inwentarza

¹⁰ Miłosz, *Rok...* s. 40.

¹¹ Tamże, s. 17.

¹² *Korespondencja...* s. 176.

Oszczędna, szczerą poetyką Herberta, za-
wieszająca ze stylistyki Tukidydesa, objawia się nie tylko na poziomie este-
tycznym, na poziomie konstruktu wiersza, Herbert w zadziwiający sposób
wspinał swoje poglądy z retoryką najznamienszego historiografa sta-
nowienia. Czyż zdanie z mowy pogrzebowej Peryklesa nie jest czystym od-
zwierciedleniem herbertowskiej postawy – stosunku poety do rzeczywistości?
„kochamy bowiem piękno, ale z prostotą, kochamy wiedzę, ale bez znie-
maczenia, bogactwem się nie chwalimy, lecz używamy go w potrzebie;
zamiar się do ubóstwa nie przynosi nikomu ujmy, jednakże jest ujmą,
jeżeli ktoś nie stara się z niego wydobyć”.

sympatie dla politei, doskonalszej postaci demokracji, ubóstwianie piękna
świetego klasycznie, z harmonią i niewybujalnością, męska szczerść i celna
prostota artystyczna. Wszystkie te cechy, poczynając od *Struny światła* aż do
średniej antropologicznego zbioru *Pan Cogito*, budowały zarówno kręgosłup
moralny piszącego, jak i jego rozumienie sztuki. O arystotelejskiej dzielności
i zagadnieniu Ojczyzny u Herberta pisał obszernie Józef Maria Ruszar w artykule
„Złoty środek jako wspólnota losu. Zobaczmy jednak, co Tukidydes powiedział o wiel-
kiej wartościach: „Narody, tracąc pamięć, tracą życie”. I inny związany z kwestią
życiowy aforyzm: „Podstawą szczęścia jest wolność, a podstawą wolności odwaga”.
Słowa te często przypisywane są Norwidowi, który stworzył cały system antro-
pologiczny, od wysokiego człowieczeństwa, związanego z Bogiem, po prosty, ale
czysty patriotyzm – którego definicji nie powstydziliby się sam Arystoteles ze
złotą zasadą złotego środka. Norwid jest wyjątkowo ciekawą postacią, która łączy
Miłosza z Herbertem, jak i Miłosza z Janem Pawłem II. Te drogi gdzieś
się nawzajem przecinają, a jest to obrona ułomności ludzkiej, o której mówi św.
Paweł w II liście do Koryntian: „moc w słabości się doskonali”, klasyczne funda-
menty kultury i w ogóle kategoria empatii, oczywiście różna u wszystkich trzech
osobowości, jednak mająca jeden wspólny punkt – dobro większej całości, dobro
wychodzące od jednostki i obejmujące wspólnotę. U Miłosza jest to nieokreślona
ludzkość i świat, u Herberta – zniewolony naród, plemię, lud pradawny, u Nor-
wida – człowiek, który buduje bożą cywilizację. Jakież tu są różnice w rozumieniu
człowieczeństwa i misji, którą człowiek ma wykonać na ziemi we wspólnocie!
Zapytajmy, czy Norwid w ostateczności wygrał dusze obu poetów:

Co znaczyłaby ludzkość, gdyby ją kto zmierzył,

Jak ona jest i w taką, jak jest ona, wierzył?

Czy ona by znaczyła, widziana tak szczerze,

Jak ją znam i oglądam, nie zaś, jak w nią wierzę?

Czy by ona znaczyła?”

„Dedecius, I prawa...”, s. 28.

J. Norwid, *Rzecz o wolności słowa*, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/rzecz-o-wolnosc-slowa.html> (dostęp online: 23.05.2016).

Czy ktoreś z poetów sadzi sobie to pytanie? I czy na nie odpowiada? Tak, pod
majestatem i Nerwidem a może bardziej za Miłozem i Iliade, woła Miłosz o zapobie
zanie, czerwiec teologiczny i metafizyczny, równocześnie Herbert potępia „magistralny”
wskazywanie na demonologię i bylejakosć sakralną w przeszłości estetycznej (Pam
Człowiek o magii, porównując doświadczenia purpury. Widzimy więc że na poziomie
diablowi głębiej przeżywał poetkę Norwida Miłosz, nie Herbert, który – pytam,
o zwolnieniu intelektualnie z czwartym wieszczem – nieraz się od tego odcinał.

Biorąc pod uwagę wszystkie konteksty filozoficzne i artystyczne, które zajmuje
wał Herberta na poziomie duchowym oraz poglądowym, przypatrzmy się leżącej
spółwymiennie bohaterowi, którzy skłonili go do historiozoficznego zachwyty, co wiąże
do wyraznie z Norwidem. Jak pisze A. Kaliszewski: „Przedmiotem troski podmiotu
lirycznego są wtedy zawsze obrzeża: odległe prowincje, podbite ludy, zgładzone
plemiona, przegrani rebelianci. Sprawnie, z pozoru sprawiedliwie, zgodnie z racją
większości rządzonych państw, perły cywilizacji, z tej perspektywy, jak i perspek-
tyw pojedynczego obywatela, mogą okazać się i okazują totalitarnymi molocharni.
Herbert stał więc zwykle po stronie podbitej przez Greków Samos, po stronie
Kurdów, afgańskich górali, wyznawców Dalaj Lamy, Etrusków, Gallów, Utyczan.
Nie imponują mu triumfalne pochody centurionów, ale beznadziejne obrony, samo-
bójcze bunty w imię wartości straconych” (nazywa to „czytaniem pod freskiem”).

To chyba właśnie tutaj leży kość niezgody między księciem poetów a noblistą.
Herbert opiewał czyny, na jakie nie pozwalał rozsądek, w tym polskie zrywy
narodowe, które Miłosz przy każdej okazji bardziej lub mniej merytorycznie
krytykował: „oceniałem jednak polską patriotyczną umysłowość fatalistycznie,
jako skazaną”²⁸. Herbert zarzucał Miłoszowi porywanie się z biczem intelek-
tualisty na najlepszą ówczesnie młodzież, która uwikłana w poezję stała się
pokoleniem Kolumbów. W latach 90. pisał o tendencyjnej i jednostronnej opinii
Miłosza na temat poezji Baczyńskiego i Gajcego:

U obu poetów ani cienia narodowej frazeologii czy egzaltacji patriotycznej. Poczucie
fatalizmu i daremnej (ale nie bezsensownej) ofiary. Tutaj Miłoszowi do sztambucha.
Jeśli jest człowiekiem dobrej wiary, czego nie można wykluczyć, powinien uderzyć się
w pierś i zaprzestać ataków na zmarłych, nawet gdy są mu niewygodni. Starożytni
a za nimi św. Tomasz z Akwinu uczył, że zanim przystąpimy do dyskusji, należy gwał-
townie przeprowadzić logiczny zabieg *distinguo* (rozdzielić), o czym zapomina – bo
trudno sądzić, żeby zapominał – Miłosz. Z uporem uważa on obu poetów za nacjonal-
istów, co zwalnia go z analizy wierszy, a nawet ich czytania i pozwala jednym ruchem
obrać te nazwiska, które są chlubą poezji polskiej – wyrzucić na śmietnik historii²⁹.

²⁸ O. Trzaska, Ubrzyły Lechita, <http://philology.knu.ua/files/library/polonist/26/25.pdf> do
str. 27-29, 2016.

²⁹ A. Kaliszewski, Zbigniew Herbert, [w:] Historia literatury polskiej. Tom X: Literatura
współczesna 1945-2000, s. 13.

³⁰ C. Miłosz, Rok..., s. 135.

³¹ Z. Herbert, O buncie języka i literatury, fragment niedrukowanego szkicu (maszynopis
z odręcznymi poprawkami Herberta, archiwum Zbigniewa Herberta, Warszawa: pisownia
i interpunkcja współczesna), [w:] Korespondencja..., s. 145.

...obozem, cytata najlepiej chyba oddaje stopniowe, bydlanie między po-
...zakończył na osobistych i prywatnych. Herbert nawet w dyskusjach publi-
...literaturoznawczym nie może uwolnić się od swojej niezwykłej gło-
...słów kluczy, krótkich, jednoepitetowych, poetycznych, ale i narzo-
...widamy na powyższym przykładzie. Zupełnie innym tonem rozważa-
...przypadem w słynnej *Hańbie domowej*, gdzie możemy zobaczyć czarno-
...kto był dla niego bohaterem, kto był znośny, a kogo by „zrugał” w cha-
...swoim dla siebie, dyplomatyczny sposób. Dość ostro wyraża się o „Tade-
...Konwickim oraz Jerzym Andrzejewskim:

...i diament, wydawany bez przerwy i zatruwający umysły młodzieży. Mówi się,
...to było ukąszenie Heglem. Bardzo przepraszam, ale Hegel leżał już od stulecia pod
...żarzą, a kasał Berman, kasał Sokorski, kasał Kroński... Oni kásali – nie Hegel. He-
...nie mówi o tych rzeczach, to stare konie są nadąsane – ci, którzy pisali te bra-
...nie gupie i haniebne szmiry – i żądają, abym podchodził do nich z delikatnością
...prosta lub żebym wczuwał się w tajemnic ich duszy jak Dostojewski. A jeśli mówię
...zbrodni, to mówię o zbrodni dokonanej na młodych ludziach, na pokoleniu, które
...nich przyszło i które teraz ma dwadzieścia, trzydzieści lat. Oni się wychowują
...w dalszym ciągu na tej literaturze. I to jest zbrodnia przeciwko Duchowi Świątemu.
...życiu przeciwko Duchowi jest niewybaczalny. Ja jestem rzymski katolik, ale bardziej
...rzymski niż katolik. I tutaj nie ma usprawiedliwień⁹⁰.

...Jerzego Andrzejewskiego, pisarza rozpowszechniającego zmanipulowane lite-
...historie, są, zgodnie z obawami Herberta w latach 90., wybielone i brane pod
...tą tapę do dziś bez jakichkolwiek komentarzy i wyjaśnień. To, że nie można
...stawić suchej nitki na paszkwilanckiej powieści autobiograficznej Konwickiego
...pisisty, Herbert podkreśla w wywiadzie, mówiąc o Polsce, która cieszyła się
...ciotylera i suchego chleba w domu, i o Polsce, która w pozycji półstojącej
...miennej, mokrej, raniącej stopy celi czekała na wyrok. Mowa o celi, którą od-
...podczas kręcenia filmu na Rakowieckiej w Warszawie – sensacyjne odkrycie,
...uświadamia współczesnemu społeczeństwu, jaka była skala gnębienia najlep-
...Polaków. Bo kimże może być bohater, jeśli nie tym, który wychodząc na
...raz ostatni, po ciężkim śledztwie, wiedząc, że z kołchoźnika córka i syn
...hasło – „zdrajca”, kolegom współwzięniom rzuca silne... „z Bogiem Panowie”
...słowa ppłk. Łupaszki. O fatalnej roli, jaką odegrali pisarze, wpływając na
...pokolenia (co jest widoczne dziś), traktuje napisana w 2014 r. książka Ma-
...konwickiego *Literackie portrety Żołnierzy Wyklętych*. Merytorycznie wytyka
...zmyślnemu technicznie i literacko Konwickiemu zwykłe paszkwilantwo.
...bardziej brutalne, że sam Konwicki należał do partyzantki Ak po powstaniu⁹¹.

...Wypłuć z siebie wszystko. Rozmowa ze Zbigniewem Herbertem 30 lipca
...w Legoi, Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami, Lublin 1995.
...zakończym świadectwem popełnionej przez Konwickiego zbrodni intelektualnej jest
...opinię Marii Orzeszkowej – uczennicy toruńskiej polonistyki – zawarte na jej blogu:
...mariameryorzeszko.blogspot.com. Po wprowadzeniu w świat lekturę Rojstów autorka

...wobec postaw etycznych. To jest niezwykłość poezji byłego „Jedzidła”, „Choronia pokora, niski ułkon i minuta ciszy przed grobowami tych, którzy w przeszłości byli ulic”, zawiera się w wierszu, na który również zwrócić uwagę: „Ocaleni niegodni”³⁴ – najpiękniejsze chyba wiersze, opuszczonej głową i zapewnienie stróżowania przy schodach mauzoleum, w postawie klęczącej. To dzieło wielkiego noblisty i księcia poetów, który wykorzystał również motyw rzeki w swojej poezji, lecz z zupełnie innym, niż Miłosz. Rzeka jako szansa dla dobrej i złej postawy etycznej – koło kreg moralitas: „płyne się zawsze do źródeł pod prąd, z prądem płyną”³⁵ powiedział Herbert w „Krytyce”³⁶. Połączył też niejako misję umarłych i żywych w wierszu Prolog:

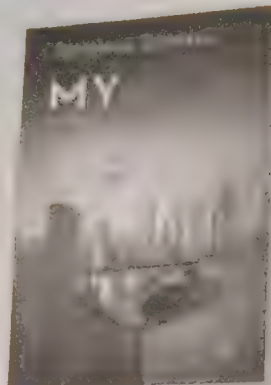
Płynie pod prąd a oni ze mną
 Szublaganie patrzą w oczy
 I parcie szepeją słowa stare
 I nasz gorzki chleb rozpacz
 Muszę ich zawieźć w suche miejsce
 I kopczyk z piasku zrobić duży
 Zanim im wiosna sypnie kwiaty
 I mienny zielny sen odurzy.

Herbert bierze na siebie misję zachowania cokołów po starych, zapomnianych herosach, których szlachetne głowy, ręce, nogi i spiżowe serca wrzucono w otchłanie maszyny socjotechnicznej. Najbardziej jednak w tych strofach porusza sformułowanie „Muszę ich zawieźć w suche miejsce i kopczyk z piasku zrobić duży” – czyż nie wyobrażamy sobie małego chłopca, który wyciąga ze smetnika popsute artefakty, zabawki, niedziałające figurki superbohaterów, drożane pamiątki narodzenia? Herbert odnajduje Wielkich i Godnych pod obrazami dziejów, jakby cały dorosły świat, poważny świat, doświadczony świat strawił zawód, nie wykonał obowiązku – przecież tego najważniejszego obowiązku – oddania hołdu tym, którzy podtrzymują ojczyźnianą ziemię, ziemię całego kontynentu, żołnierskimi rękami w kolorze moro i krwi. Widać tu pewne przeświadczenie Herberta o swojej małości, może naiwności i małostkowości a nawet dziecinności w stosunku do tych, których chce otoczyć czcią – stąd powrót do małego chłopca i odkopywanych pierwszych zabawek. Stąd powrót do źródła, do korzeni, do miejsca urodzenia człowieczeństwa – do mężności, do męskości i pięknoduchostwa. A co mówi Miłosz? „Kraj, Ojczyzna, naród: les roses vagues, rzeczy mgliste, jak je nazywał Paul Valery, to znaczy wymykające się definicjom, zbyt naładowane uczuciowymi znaczeniami”³⁷.

³⁴ Faliński, Zbigniew Herbert..., s. 2.

³⁵ Zbigniew Herbert, Płyne się zawsze do źródeł, pod prąd, z prądem płyną śmiecie, tłum. przepr. Adam Michnik, pierwodruk: „Krytyka” 1981, nr 8.

³⁶ Miłosz, Rok..., s. 164.



BEZLITOSNY CIĘŻAR ŁADU, NISZCZĄCY ŻAR CHAOSU. ZAMIATIN I MY, WSPÓŁCZEŚNI

Pozwól, że słowa moje będą krótkie – krótkie jak zagłada. Na chwilę zabłyśta jakaś dziwna, pośpna światłość, rozwidniająca i przenikająca wszechrzeczy. Potem ukończył się, Charmionie, przed nieograniczoną chwałą wielkiego Boga! – potem rozległ się donosny, przeraźliwy głos, jak gdyby wytchnięty z własnych ust JEGO, i wszystkich otaczający nas ogrom eteru buchnął nagle przepołęznym płomieniem, dla którego nieporównanej jaśni i niszczycielskiego żaru nie mają miana nawet aniołowie na wysokościach niebieskiej czystej wiedzy. Taki był koniec wszystkiego.

ZA NAMI TRUDNE, PANDEMICZNE PÓŁTORA ROKU, W KTÓRYM GROTESKA NIERAZ SPOTYKAŁA SIĘ Z TRAGEDIĄ. RZĄDZĄCY, REAGUJĄC NA BĄDŹ CO BĄDŹ DAWNO NIEWIDZIANE ZJAWISKO, PODJĘLI SPORO KONTROWERSYJNYCH DECYZJI, RZĄDZENI, WYRAŻAJĄC DLA NICH DEZAPROBATĘ, SAMI CZASAMI BALANSOWALI NA GRANICY ŚMIESZNOŚCI. Z JEDNEJ STRONY NIEPOKÓJ MOGĄ BUDZIĆ POJAWIAJĄCE SIĘ W RÓŻNYCH REJONACH ŚWIATA POMYSŁY WPROWADZENIA COVIDOWYCH PASZPORTÓW, OGRANICZANIE MOŻLIWOŚCI PRAKTYKOWANIA KULTU, SPOSÓB ZARZĄDZANIA SŁUŻBĄ ZDROWIA, Z DRUGIEJ – BUNTOWNICY TRACĄ WIARYGODNOŚĆ, KIEDY W ICH OCZACH JUŻ NIE ZAPOWIEDZIĄ, ALE WRĘCZ WYRAZEM NOWEGO TOTALITARYZMU STAJE SIĘ „MASECZKOWY TERROR”. NIEUFNOŚCI MIĘDZY RZĄDZĄCYMI A RZĄDZONYMI BYNAJMNIEJ NIE ŁAGODZI NOMENKLATURA WIESZCZĄCA WIELKIE ZMIANY – OKREŚLENIA TAKIE JAK „NOWA NORMALNOŚĆ” CO BARDZIEJ PODEJRZLIWYM KAŻĄ POWĄTPIEWAĆ W DOBRE INTENCJE POLITYCZNYCH ELIT. W TYM SZCZEGÓLNYM CZASIE WYDAWNICTWO REBIS POSTANOWIŁO PRZYPOMNIEĆ NAPISANĄ W 1920 ROKU POWIEŚĆ MY EUGENIUSZA ZAMIATINA, UTWÓR PRZEDKUSORSKI WOBEC PÓŹNIEJSZYCH ANTYUTOPII, A PRZY TYM CAŁY CZAS AKTUALNY ZE WZGLĘDU NA NAPIĘCIE RODZĄCE SIĘ W WYNIKU WSPÓLISTNIENIA DWÓCH NOWOŻYTNYCH PARADYGMATÓW: Z JEDNEJ STRONY EMANCYPACJI, Z DRUGIEJ – UTYLITARYZMU/RACJONALIZMU WRAZ Z WYROŚLĄ NA ICH GRUNCIE STATOLATRIA.

L.A. Poe, Rozmowa Ełrosa z Charmionem, tłum. Stanisław Wyrzykowski, [w:] E.A. Poe. Opowieści miłosne, śmiertelne i tajemnicze, Poznań 2010, s. 255.

rado. Na chleb...
 kary...
 ołbiego Boga...
 kasnych ust...
 plomier...
 nawet orłowe...
 Faki był konie...

W KTORYM CHYBA
ZAGUJĄC NA RAZ CZY
PROWERSYJNYCH ZŁO
O CZASAMI BILANSOW
I MOCĄ BUDZĄCĄ
OWADZENIA COTYMA
JANIA ALITU SPÓR
O TRACĄ WYRAZ
CZ WYRAZC
EL FAWCŁI MIEZ
ANALITERA WY
MALWOCŁI
TE POLITYCZNE
POSTANOWIEN
A ZACHYTA
TYM CIECZ
OSKARZYSTWA
WYPAKŁ Z
ARIACH STOLICA

卷之四

Prawda jest, że ludzie, niewłaściwie korzystając z wolnej woli, popełniają zło, niemniej Państwo Jedyne jest zorganizowane podług utopijnego przekonania, że tę niemożność ludzkiej natury, czy też używając bliższego wierzącym języka: skłonność do grzechu, da się definitywnie wyznaczyć bądź przekroczyć. Totalitarna rzeczywistość, którą pokazał Zamiatin, jest zatem wyrazem rozkwitłej szczególnie na gruncie oświecenia wiary człowieka w to, że za pomocą rozumu jest się w stanie zbawić tu i teraz, tworząc raj na ziemi. Idei tej narrator bynajmniej nie podaje nam między wierszami, nie musimy się jej domyslać ani wyciągać jej na światło dzienne, uciekając się do dalekich, karkołomnych skojarzeń. Mówi się o niej wprost w powieści.

Starożytny Bóg – i my – obok, przy jednym stole. Tak! Pomogliśmy Bogu ostatecznie zwyciężyć diabła – to przecież on podkuśił [pierwszych ludzi – przyp. autora], by dać im zakaz i skosztowali zgnębnej wolności, on – wąż – podstępny. A my główkę pod obcas – trrach! I po krzyku: znowu mamy raj. Znowu jesteśmy prości, niewinni jak Adam i Ewa. Bez tego całego mętliku – dobro, zło: wszystko proste jak drut, rajska, dzieciennie prosta¹.

To jeden z wielu fragmentów za punkt odniesienia biorących chrześcijaństwo, przewrotnie zresztą, bo nie w jawnej opozycji do niego, tylko jako rozwinięcie i ulepszenie, oczywiście z perspektywy ludzi takich jak D-503. Chrześcijaństwo to niedoskonalość poprzedników mieszkańców Państwa Jedyne, którzy historię zbawienia opowiedzieli na nowo, już bez religijnego balastu, za to opierając się na samym rozumie. Trudno w takim przedstawieniu świata powieściowego nie zauważyć tonu obciążającego chrześcijaństwo, jako idei, która – szczególnie po okrzepnięciu w instytucjonalnych ramach Kościoła – przetarła szlak dla świeckiego raju „idealnej nie-wolności”.

Dla Zamiatina, który był nie tylko starym bolszewikiem i ateistą, lecz także synem popa, Partia wkrótce po rewolucji przybrała ponurą twarz „nowego katolicyzmu”. W powieści to przekonanie znajduje odzwierciedlenie w częstych odwołaniach do „starego katolicyzmu”, którego emanacją jest – a jakże – złowieszczą inkwizycja, pierwowzór opresyjnego apartau władzy. Dlatego mimo że *My* co prawda weryfikuje pomysł samozbawienia na przykładzie głównego bohatera – który gdy tylko „zachoruje na istnienie duszy”, traci zdolność bycia częścią „jednego milionerckiego ciała” – to dla samego Zamiatina problemem nie jest gnoza polityczna człowieka po-oświeceniowego, gotowego kolejnymi przepisami zaprojektować na Ziemi Eden, ale antagonizm stałości i ruchu, porządku i rewolucji czy używając już charakterystycznych dla niego pojęć: entropii i energii.

Jeśli odczytamy *My* przede wszystkim jako groteskę i satyrę, w uwodzącej głównego bohatera I-330 zobaczymy femme fatale, po uwzględnieniu zaś licznych biblijnych kontekstów narzuci się nam oczywiste skojarzenie z Ewą, która – sama skuszona przez diabła – zachęca do sięgnięcia po owoc z Drzewa Poznania. Dlatego

¹ Tamże, s. 63.

² Cyt. za: Tenże, *I am afraid*, [w:] *A Soviet Heretic: Essays by Yevgeny Zamyatin*, University Press of Chicago, Chicago 1970, <http://soviethistory.msu.edu/1921-2/death-of-a-poet-death-of-a-poet-texts/zamyatin-i-am-afraid/> [dostęp: 12.10.2021].

... Państwa
... nie zauwa
... również
... bardziej enig
... a credo, któ
... nosi wszak
... resji, za cel bl

Wier tak: dwie
szczęśliwej rów
nego ruchu. E
Boga. A my, a
I dalej, kiedy
dała mu:

Aha! Równor
entropia. Cz
nice – tempo
w całym ws
je zderzyć –

Czytelnik, cz
by mu ocenić
zdezorientowan
rękę w interpi
sobie poza anty
nowisko I-330
są wiecznym z
zdogmatyzowa
i tylko przez
Kultura nie
bowiem rytua
i rozumu, bu
płomieniach
wszystko Pa
o człowieku
nego dekret

³ J. Zamiatin,
⁴ Tamże, s. 10
⁵ Cyt. za: Ant
styczne Stu
cystyczne
Rusycysty
rozprawcze

三、(一) 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 8

Wielki
Naukowiec

tego pierwszego zderza się z tym, co w człowieku osobiste, z jego emocjami i pragnieniami, popełnicie zaś go w stronę skrajnej wolności nie tylko sprowadza chaos – tego akurat Mefi chce – ale też uzależnia od instynktów i wspomnianych emocji, czyli czyni paradoksalnie niewolnym. Tego *My* nie opowiada, ale XXI w. nieustannie przekonuje, że brak granic dla transgresji jest iluzoryczny.

Zamiatin, wybiegając swoją historią daleko w przyszłość, opowiedział o czasach mu współczesnych nie tylko przez oczywiste nawiązania do Rosji bolszewickiej, lecz także z uwagi na wycucie kierunku, w jakim zmierzać będzie nowoczesność człowieka pozostawionego samemu sobie. Nasz świat łączy z rzeczywistością Pań- człowieka jedynego postchrześcijański charakter, nie z powodu, rzecz jasna, udanej fałszywej syfikacji chrześcijaństwa, ale w wyniku jego wyparcia z kultury, świadomości ludzi i ich życia codziennego. Wypisanie Boga z historii człowieka, a zasufłowanie mu dwóch opowieści – obu wyrastających z tego samego pnia pychy – a więc o możliwości przeorganizowania wszystkiego zgodnie z tym, co wykoncypował rozum, i o pokonywaniu kolejnych szczebli emancypacji: od politycznych przez społeczne, kończąc dzisiaj na biologicznych, musi rodzić napięcie. Demokratyzacja rzesz ludzi, która już się dokonała, a którą same elity polityczne i kulturalne skore są łączyć obecnie często z populizmem, i technologia, dająca odpowiednie narzędzia kontroli rządzącym, a rządzone tworzenia zamkniętych baniek w internecie, tego antagonizmu nie łagodzą, przeciwnie – wyostrzają.

Człowiek jeszcze łatwiej traci wiarę w człowieka niż w Boga, i jeszcze szybciej przestaje wierzyć człowiekowi niż Bogu. Ci, którzy wypatrują nowej energii, która rozbije spetryfikowaną, wędną demokrację liberalną, mogą być w przyszłości zdziwieni tak żwawością, jak i brutalnością rozleniwionego *no risk society*. Jeśli jacyś władcy świata marzą dzisiaj rzeczywiście o, jak to się mówi, domykaniu systemu, byle utrzymać go w stanie wątpliwej równowagi, to w tym samym czasie coraz więcej anarchizujących Mefi modli się do oczyszczającego ognia.

Adam Namięta

Iewgienij Zamiatin, *My*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2020, ss. 248.



(TWI
SIĘ I
CO MYŚ
CZYĆ, Ż
GADNIEN
MOŻNA
STÓW Z
TRAENO
MOŻLIV
MICZNY

Aktyw
tego typu
Książka F
znanych
klasyczny
strategia
doktryny
to przed
których
sanssem
ośrodek
o podst
bierze
świadom
lektury
Kaczy
lający
faktu



CO CZYTA

JAROSŁAW KACZYŃSKI,

CZYLI KOLEJNA

KSIAŻKA BARTOSIAKA

STWIERDZENIE, ŻE DZIAŁALNOŚĆ JACKA BARTOSIAKA DAWNO JUŻ STAŁA SIĘ FENOMENEM, JAWIĆ SIĘ MOŻE JAKO TRUIZM. ABSTRAHUJĄC OD TEGO, CO MYŚLIMY O WYGŁASZANYCH PRZEZ NIEGO TEZACH, NIE DA SIĘ ZAPRZECZYĆ, ŻE W OSTATNICH LATACH ZAINTERESOWAŁ ON TYŚĄCE POLAKÓW ZAGADNIENIAMI Z ZAKRESU GEOPOLITYKI. ZA PODSUMOWANIE TEGO CZASU MOŻNA UZNAĆ WYDANY PRZEZ „NOWĄ KONFEDERACJĘ” ZBIÓR JEGO TEKSTÓW Z OSTATNICH LAT. LEKTURA TA DAJE SZANSĘ NIE TYLKO WERYFIKACJI TRAFNOŚCI FORMUŁOWANYCH PRZEZ BARTOSIAKA DIAGNOZ, LECZ TAKŻE MOŻLIWOŚĆ SZERSZEGO SPOJRZENIA NA ZMIANY DOKONUJĄCE SIĘ W DYNAMICZNYM ŚWIECIE.

Wskazywała, że działalność publicystyczna Bartosiaka w minionej dekadzie wskazywała, że ta publikacja właściwie musiała prędzej czy później ujrzeć światło dzienne. *Koniec końca historii* liczy 40 artykułów z lat 2012–2021. Obok tych mniej znanych przeczytać w niej możemy takie, które zapewne kiedyś będą uznawane za ważne dla polskich rozważań geopolitycznych, m.in. *Nowa Jalta. Gotujmy się na strategiczny koszmar* (2013), *Polska droga od słabości do siły* (2014) czy *Rewizja strategii Mieroszewskiego i Giedroycia potrzebna od zaraz* (2020). A okres jest również wyjątkowy. Poza znaczącymi zmianami na arenie międzynarodowej, na którą nie sposób nie starczyłoby tu miejsca, mieliśmy do czynienia z faktycznym renesansem zainteresowania właśnie geopolityką. Pojęcia takie jak Heartland, Rimland, *Indeks siły*, *głębia strategiczna* – przestały być znane jedynie specjalistom. Wiedza z podstawowych zagadnień geopolitycznych zstąpiła pod strzechy. Nikt nie zaprzecza Bartosiakowi tego, że miał w tym swój bardzo istotny udział. Zdaje się, że powodem tego faktu są również czynniki rządzące naszym państwem. Wszak do czasu omawianej publikacji przyznał się przed kilkoma miesiącami sam Jarosław Kaczyński. Można się oczywiście zżymać na determinizm wielu geopolityków, udzielać się poniekąd czasem także samemu Bartosiakowi. Nie zmienia to jednak faktu, że popularyzacja perspektywy osadzonej mimo wszystko w paradygmacie

realistycznym jest sporym krokiem naprzód, jeśli brać pod uwagę skalę naznaczenia polskiego sposobu postrzegania świata niepoprawnym idealizmem.

Wydaje się również, że na podkreślenie zasługuje rola Bartosiaka w uświadomieniu społeczeństwu znaczenia geopolitycznego naszego regionu czy samej Polski. Słynna teza Eugeniusza Romera: „rzut oka na mapę Europy wskazuje, że Polska to wielka rzecz”, doczekała się swojego współczesnego popularyzatora. Jak wskazywał w 2016 r. Bartosiak, Polska, leżąc na europejskiej osi handlowej wschód-zachód i północ-południe, zajmuje kluczowe miejsce w sercu Niziny Środkowoeuropejskiej. Patrząc szerzej, „pomost bałtycko-czarnomorski jest zawieszony pomiędzy oceanem światowym a masami lądowymi Eurazji. Takie położenie stawia wiele wymagań, ale daje Rzeczypospolitej niemało instrumentów nacisku, które dają siłę i głos w polityce międzynarodowej. To prymarna cecha geopolityczna całego pomostu, która powoduje przemożny nacisk zewnętrznych sił na Rzeczypospolitą. Zwłaszcza w momentach zmiany porządku światowego”. Autor pracy wielokrotnie rozważał, jak w takiej sytuacji Polska powinna lewarować swoją pozycję wobec nieporównanie większego potencjału mocarstw.

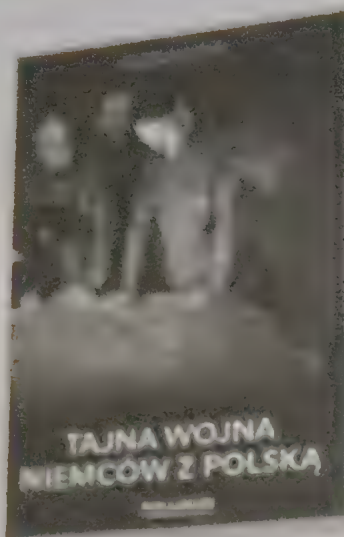
Jak stwierdzał, położenie geopolityczne Polski może dawać Chinom ewentualną możliwość wejścia na rynki Unii Europejskiej. Z drugiej strony, w myśli polskich elit wciąż dominujące jest twierdzenie, że to USA powinny być głównym partnerem naszego kraju. Sam Bartosiak nieraz już studiował ten proamerykański zapach. „USA bardziej potrzebują dziś nas niż my ich: uczynienie z Polski amerykańskiej warowni przy granicy z Rosją to dla Waszyngtonu dobry sposób na niedopuszczenie do odrodzenia się wielkiej Rosji, bez brudzenia sobie rąk” – pisał w 2014 r. Jego poglądy były na tym polu zresztą dość labilne. Swego czasu – i w omawianym tomie znajdziemy tego potwierdzenie – Bartosiak pisał o trzech możliwych opcjach geopolitycznych stojących przed Polską: o wzmacnianiu sojuszu z USA i budowaniu na jego podstawie Międzymorza, o lawirowaniu pomiędzy wszystkimi zainteresowanymi regionem mocarstwami (nie wyłączając Chin) oraz o powzięciu kursu na eurofederalizm. Zważywszy na fakt niedawnego opowiedzenia się przez niego w debacie z dr. Leszkiem Sykuliszkiem za trzecią opcją, ktoś złośliwy mógłby napisać, że Bartosiak zdążył w ciągu kilku ostatnich lat popierać już każdy z wymienionych wariantów. Z drugiej strony, można byłoby na tej podstawie stwierdzić, że świadczy to o żywym umyśle geopolityka, który musi nieustannie konfrontować się z nowymi informacjami i wydarzeniami na arenie międzynarodowej. Z pewnością nie należy autoru temu do osób o zamkniętym umyśle – samo w sobie jest to w polskiej dyskusji na tyle rzadkie, że aż godne odnotowania.

Autor końca historii nie ma zresztą złudzeń co do możliwości, jakie stoją przed polskimi politykami. Nie jest bowiem polityka zagraniczna – jak dowodzi – sztuką kreowania rzeczywistości, ale raczej polem do wyzyskiwania szans, które powstają w wyniku zaistniałych koniunktur. „Uwarunkowania geopolityczne oraz tarcia pomiędzy krajowymi grupami interesów zakreszają przestrzeń działania przywódcy. Zawsze jest ona bardzo mała, nader często skrajnie mała i beznadziejnie ograniczona. I właśnie po tym poznaje się wielkich przywódców, że rozumiejąc ciasny kaganiec rzeczywistości, potrafią pośród tych ograniczeń wyrębywać przestrzeń i pole manewru, podejmować decyzje. Wszystko po to, by wzmacniać potęgę

...któremu są wierni i którego służą. W ten sposób...
...swoje w jej annałach i zaswiadczyć o potęgach...
...niechby przynajmniej ze fletu w tym stwierdzeniu...
...pisze autor: „elity naszego państwa na ogół...
...jak zauważa z zalem, przez 30 lat trwania III RP...
...dobrze się na budowę regionalnej pozycji Polski...
...niechby im się zdać na szeroko pojęty Zachód, odświeżając...
...gospodarczym (UE, USA) i militarnym (NATO)...
...prowadziliśmy naszą politykę zachodniości i demokracji...
...forsowaliśmy ją poprzez rozmaite instytucje zachodnie...
...i nawet jeśli nie zgadza się z serwowanymi przez niego...
...faktu tysiącom Polaków jest z pewnością jego wielką...
...została w swoich refleksjach dalej, wskazując trafnie na...
...naszego narodu i sąsiadów, jak pisał, na obszarze między Niemcami...
...społeczeństwa nie umieją się określić w sposób autonomiczny...
...na innych, będących dla nich punktem pozytywnej lub negatywnej...
...ten sposób społeczeństwa te dają się uwieźć w logice uciekania i...
...nie ma zastosowania odnośnie do państw Europy Zachodniej...
...nie ma ona także zastosowania wobec Rosji czy innych społeczeństw...
...Białych czy Chińczyków, które to społeczeństwa czują się autonomicznym...
...obszarem rdzeniowym zdolnym do formułowania własnej polityki...
...własnego oddziaływania cywilizacyjnego”. Trudno się również z temi...
...nie zgodzić. Wybijanie się na suwerenność polityczną i ekono...
...zawsze poprzedza osiągnięcie suwerenności mentalnej, każdy może sobie...
...odpowiedzieć na pytanie, na jakim etapie tego procesu są Polacy.
...z kręgami umiarkowanej prawicy autor książki – jak wiadomo – na ogół...
...odpowiada na zadawane mu pytania dotyczące spraw światopoglądowych. Wy...
...niechyba jednak świadomy przynajmniej niektórych dysfunkcji zachodniego...
...dysfunkcji, które być może przyniosą mu klęskę w nasilającym się starciu...
...jak pisał, „Komunistyczna Partia Chin dowiodła, że kapitalizm w zide...
...nie wyklucza odgórnej organizacji społeczeństwa”. Jest wręcz przeciwnie po...
...jaka organizacja wydaje się dyskutować o czywiste przewagi rywalizacyjne...
...gospodarkami i decyzjami przedstawicieli społeczeństw zachod...
...związanych do zaspokajania potrzeb konsumpcyjnych swoich obywateli co...
...nie idzie w parze z potrzebami inwestycyjnymi i rozwojowymi państwa” za...
...Bartosia. Czy nie czas wyciągnąć z tego konstruktywne wnioski? Postawie...
...nad i rozpoczynając rozważania nad przyjęciem porządku ustrojowego in...
...demoliberalny? Nawet jeśli stroniący od tematyki wekracającej poza stricte...
...Bartosia się na to nigdy nie zdobędzie, to nauka, którą możemy wy...
...jego twórczości nieuchronnie wydaje się prowadzić w tym kierunku.

Grzegorz Uch

Jacek Bartosiak, *Koniec końca historii*
Wydawnictwo Nowej Konfederacji, Warszawa 2011, ss. 500.

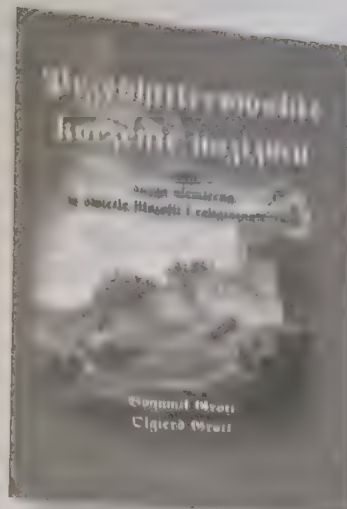


DRUGI FRONT WSPÓŁCZESNYCH RELACJI NIEMIECKO-POLSKICH

Nierzadko spotyka się dziś w Polsce ludzi, którzy podkreślają dobre stosunki ze współczesnymi Niemcami i rozwijającą się współpracę. Przyczyny takiego stanu rzeczy zapewne są różne.

Wieloletni kontakt wzajemny trendów kosmopolitycznych i satelickiego stosunku do Niemców sugeruje odsuwanie na dalszy plan problematyki historycznej. Może to być również przejawem dość ograniczonej perspektywy historycznej, skutkującej tym, że są pod zbyt dużym wrażeniem niemieckiej „gospodarki materialnej” i nie dostrzegają innych aspektów naszych relacji. Słuszne więc o różnych epizodach, w przypadku których wrażliwość na polskie interesy powinna dyktować inne zachowania. Można tu wspomnieć blokowanie oznaczonych placówek, czy placów, szczególnie na ziemiach zachodnich, nazwiskami osób zasłużonych dla repolonizacji tych terenów, czy też wręcz przywiązanie do tradycji niemieckiej, która często miała oblicze skrajnie antypolskie. Tak było z wetem większości radnych Szczecina w stosunku do propozycji nadania jej imienia z nowych rond w tym mieście nazwiska Lecha Neumana, okupacyjnego eksperta od spraw repolonizacji tych ziem i autora odnośnych publikacji, straconego po wojnie przez komunistów, czy też z kluczborską konferencją upamiętniającą burmistrza tego miasta i poczetnego pisarza Gustawa Freytaga (1816-1895) i powieści *Die Ahnen* „Przodkowie”, czy *Bilder aus der deutschen Vergangenheit* „Obrazy z niemieckiej przeszłości”, które stały się czymś w rodzaju rodzimej epopei i zostały zalecane do lektur w pruskich szkołach. Odnosił twórcę Freytaga był bowiem oceniany w Polsce jako antypolski i stanowiący ważną część literatury szowinizmu niemieckiego. We wzmiankowanej powieści pojawia się słowo o informacji, o czym tam mówiono, wykręcił się „przez niego”, można znaleźć o wiele więcej, ale nie ma tu miejsca na takie rozważania, które mogłyby ich relacjonowanie. Ogólnie rzecz biorąc, zauważa się

Współczesna tradycja niemiecka na zachodnich ziemiach dzisiejszej Polski niejednokrotnie inspiruje nas do przemyśleń tam po wojnie z dawnych teorii naszego kraju, czemu towarzyszy pomijanie tradycji polskiej, która też ma już swoją historię. Z sarkazmem pisze o tym szczecinianin Wojciech Lizak w publikowanych cyklicznie na portalu Nowy Ład wspomnieniach, do których mówiąc, we fragmencie zatytułowanym „Szczecinierzy”. Autor traktuje ludzi zajmujących takie postawy jako typowych półinteligentów dla których polski topos jest obcy, ponieważ nie wyrósł w kręgu tradycyjnej kultury polskiej. Przed około stu laty Dmowski poruszał do pewnego stopnia podobny temat w swoim artykule *Półpolacy*.



Można sądzić, mamy tu do czynienia z następną generacją ludzi podobnego typu i podobnej mentalności. Problematyka tego rodzaju ma wiele odgałęzień czeka na poważniejsze opracowania. Jest warta nie tylko wysiłku publicystów, lecz także badań naukowych. Nie można zapominać, że kulturowe wpływy niemieckiej walczyły się do ograniczenia naszego stanu posiadania na zachodzie chociaż wniosły pewne pozytywy, szczególnie w zakresie kultury materialnej, to ogólnym bilansie stanowiły duże zagrożenie dla polskości. Pewna ambiwalencja wobec tego wielu współczesnych Polaków jest więc zjawiskiem stanowczo niepokojącym, zwłaszcza w dzisiejszej epoce, kiedy to Niemcy powoli stają się znowu dominującym w Europie, a jednolity front Zachodu w stosunku do Rosji sowieckiej, dzielący interesy Niemiec od interesów rosyjskich, należy już do przeszłości. Dlatego też sprawy te należy śledzić z uporem i dużą uwagą.

Za pewien wstępny przyczynek do tej problematyki można uznać niedawno opublikowaną książkę dr. Leszka Pietrzaka pt. *Tajna wojna Niemców z Polską*. Autor jest absolwentem Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, historykiem i analitykiem. Pracował jako funkcjonariusz Urzędu Ochrony Państwa oraz w Instytucie Pamięci Narodowej. Był również współautorem raportów BBN dla prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz działał jako członek Komisji Weryfikacyjnej WSI. Jak widać nie zamykał się w wąskich ramach tej czy innej instytucji naukowej, co odzwierciedlało jego spojrzenie na zachodzące współcześnie procesy, które nie należą do galunku szeroko upublicznianych i dobrze znanych. Bez wątpienia patrzył na poruszane przez siebie sprawy ze znacznie szerszej perspektywy, co pozwala sądzić, iż podawane przez niego dane dotyczące międzynarodowych gier są rzetelne i wiarygodne, a wręcz nie do przecenienia.

Leszek Pietrzak stoi na stanowisku, że „dziś Niemcy nie prowadzą wojny przy pomocy czołgów, Luftwaffe i Wehrmachtu. Równie skuteczna okazuje się polityka, dyplomacja i propaganda”. Autor przedstawia bardzo ważne fakty, które świadczą o tym, że pokój między Polską a Niemcami to tylko pozory. Uważa, iż „nadal toczy się

W Lizak, U źródeł szczecinierstwa, <https://nlad.pl/u-zrodel-szczecinierstwa/> (dostęp: 10.08.2021).

wona, którą Niemcy wypowiedzieli nam w 1939 r." Oczywiście przedstawiane przez niego wydarzenia nie są zupełnie nieznane w Polsce. Wiele pojedynczych faktów dociera do opinii publicznej, niemniej są to ułamki, które dopiero trzeba sprowadzić do wspólnego mianownika i wyciągnąć z nich wnioski, odczytując właściwe znaczenie. Umieszczone na okładce książki osoby, przynależne do różnych pokoleń i pełniące bardzo różne funkcje w życiu Niemiec, mają symbolizować ową ciągłość podstawnego zainteresowania naszym krajem ze strony zachodniego sąsiada.

W jedenastu rozdziałach autor rozwija swoją narrację, zarysowując istotne punkty tytułowego procesu. Wskazuje na znaczenie pojawiających się od lat licznych przekłamań propagandy niemieckiej. Wyjaśnia, jak takie terminy jak „hitlerowcy” czy „naziści” weszły w miejsce „Niemców”, a więc określenia, które w latach powojennych, a nawet i później, było dla wszystkich Polaków oczywiste. Wskazuje, jak ważne w tym kontekście było pojawienie się komunistycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w której interesie leżało odgródzenie jej w świadomości ludzkiej od zbrodni wojennych popełnianych także w imię jej narodu. Zbrodnie zaczęto od tej pory nazywać hitlerowskimi czy nazistowskimi, a nie niemieckimi. Wskazuje na znaczenie takich sformułowań, jak np. „polskie obozy koncentracyjne” czy „polskie getta”, które dla świadomych sensu wydarzeń historycznych na ziemiach polskich podczas drugiej wojny światowej oznaczają tylko miejsce ich występowania, a nie sprawców. Ale ilu ludzi w Europie i na świecie dysponuje dokładną wiedzą o tym, co dokładnie działo się w Polsce w latach okupacji niemieckiej, zwłaszcza że warunki w okupowanych krajach zachodniej Europy były znacznie mniej dotkliwe? Hasła podobne do tych wyżej przytoczonych żerują na nieświadomości mas i mają za zadanie wpajać im pewien odruch warunkowy, którego celem jest obrzydzanie Polski i Polaków, tak by odbierani oni byli jako sprawcy zbrodni lub co najmniej współodpowiedzialni za ich popełnianie. Przyjmowanie za dobrą monetę takich zbitek pojęciowych pozostawia ślad w ludzkich umysłach, i to taki, który jest korzystny dla Niemiec, bo jego istotę stanowi szkalowanie Polski. Te same ośrodki na zachód od Odry i Nisy Łużyckiej celebrować więc „wiedzę” o „polskim udziale w zagładzie Żydów” i „polskim antysemityzmie”, wykorzystując ludzką niewiedzę w zakresie faktów historycznych oraz polskiej kultury i cech mentalnych polskiego społeczeństwa, tak różnych od właściwości Niemców. Oczywiście w tej narracji nie ma miejsca na uczciwą refleksję nad samymi Niemcami, które już od pierwszej połowy XIX w. zaczęły przejawiać bardzo istotne i specyficzne rysy w swojej kulturze duchowej. Obok postaci o wielkich zasługach dla kultury i nauki mamy tam poszerzający się z czasem prąd podważania zasad chrześcijaństwa, szczególnie w protestanckiej części kraju. Pojawiają się więc pomysły jakiejś odrębnej „religii narodowej”, w konsekwencji zaś koncepcja „germanizacji chrześcijaństwa”, co oznaczało nie innego jak pozostawianie fasady przy jednoczesnym rugowaniu wartości etycznych. Takie słowa jak *Germanisierung des Christentums* spotyka się w tytułach i tekstach wielu prac już od schyłku XIX w. Nieco później pojawiają się tzw. ruchy neopogańskie, zrywające całkowicie z chrześcijaństwem, co oznaczało dalszą ewolucję w sferze etyki społecznej. Niemałe znaczenie na tym polu miała

Zob. P. de Lagarde, *Nationale Religion*, 1878. Praca była wznawiana wiele razy aż po 1945 r.

[illegible]

temu walcowi towarzyszy powielana też o udziale Polaków w zagładzie Żydów, co sprzeczne mał polski antysemityzm. Tu także widać wielkie przełamanie wyobrażeń nie tylko polskich realiów kulturowych i polskiej historii przez wieści z Europy i Amerykanów. Każdy, kto w sposób uczciwy i profesjonalny zajmie się historią ideologii polskich ugrupowań uznawanych dzisiaj na lewicę, musi zauważyć, że „polski antysemityzm” nie miał podłoża rasistowskiego. Rasizm w tych środowiskach bywał nawet nazywany „blefem XX w.” i odrzucony jako teoria materialistyczna, sprzeczna z duchowością chrześcijańską. Sprzeczne z tym, co teoria materialistyczna, sprzeczne z duchowością chrześcijańską. Sprzeczne z interesem Polaków i Żydów były spowodowane bardzo dużym udziałem tych ostatnich w Komunistycznej Partii Polski oraz kwestiami ekonomicznymi z bezrobociem na czele. Byli i tacy członkowie ONR-u, którzy dostali się do obozu koncentracyjnego z powodu wstawiania się za Żydami, a jeden z założycieli tej organizacji, Jan Mosdorf, jako więzień KL Auschwitz został zademonstrowany za pomoc Żydom i skazany na śmierć. Innego z liderów tego środowiska, Edwarda Kemnitz, oraz jego ojca, Instytut Ład Wszem odznaczył w 1983 r. orderem i tytułem „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”. Kemnitz w czasie okupacji działał także w Radzie Pomocy Żydom „Żegota”. Po polskiej stronie obowiązywał inny system wartości, a istniejące sprzeczności plasowały się na zupełnie innej płaszczyźnie niż w Niemczech. Oczywiście i u nas i w innych narodach istniał pewien margines społeczny, który zazwyczaj nie kieruje się żadnymi innymi wartościami jak tylko własna korzyść materialna. Natomiast w Niemczech autorami skrajnej ideologii nacjonalistycznej byli ludzie elit. Również zbrodnie planowali i dokonywali ich nie przedstawiciele marginesu społecznego, ale szanowani przez ziomków ludzie tychże elit. Tak więc żadna polska ideologia nie może być porównywana z niemieckimi ideologiami nacjonalistycznymi, które oddziaływały na ten naród, poczynając od schyłku XIX w., nie mówiąc już nawet o narodowym socjalizmie, który nie był czymś zupełnie nowym, ale stanowił tylko kolejny etap w dziejach tego narodu. W Polsce tak tę sprawę stawiał prof. Leon Halban w publikacji *Mistyczne podstawy narodowego socjalizmu*.

Na ludzkiej nieświadomości, a także złej woli, zmierzającej do zatarcia śladów niesławnej przeszłości, żerują twórcy takich dokonań jak np. film *Nasze matki, nasi ojcowie* czy promotorzy projektów typu Centrum Przeciwno Wypędzeniom. Niemcy chcą przerzucić swoje winy na inne narody.

Z punktu widzenia przeciętnego zachodniego odbiorcy prasy, radia czy telewizji takie sprawy bynajmniej nie są oczywiste. Są wręcz nieznane. Trudno nawet jest się temu dziwić, skoro w samej Polsce spora część społeczeństwa, także i ta, która ma wyższe wykształcenie, pozostaje pod wpływem schematów myślenia lewicowych w czasach PRL-u oraz uprawianych przez różne obecnie istniejące środowiska o charakterze liberalno-lewicowym. One również deformowały wiele stron rzeczywistości historycznej na potrzeby własnej wizji świata. Nasz dorobek naukowy także nie jest odpowiednio promowany za granicą, czego skutki są, jak to widzieć choćby z przytaczanych tu przykładów, nie najlepsze. Tak więc zbieg wielu okoliczności jest stanowczo niekorzystny. Z takiego stanu rzeczy korzysta propaganda niemiecka, której przez wiele lat nie dawała żadnego oporu komunistyczna

Zob. L. Halbana, *Oświecimy bez cenzury i bez legend*, Nowy Jork 1985.

W Polsce. Nie interesowała się czymś takim jak opinie o Polsce i Polakach.

W kontekście należytą polityki historycznej, do warunkowań dr Leszek Pietrzak dopatrywał się między innymi stanu rzeczy w kolaborowaniu przez inne narody z III Rzeszą pod koniec wojny światowej. Podkreśla, że Polska stanowiła na tej płaszczyźnie wyjątek. Nie było u nas kolaborującego rządu, a fakt ten, jak ocenia nas autor, w innych krajach, one bowiem, znajdując się pod okupacją niemiecką, takie rządy posiadały.

Takie sytuacja w powojennej Polsce i powojennych Niemczech może być dla nas zagadką. Zwycięzcy dysponują bowiem potężną infrastrukturą i ponoszą bardzo niewielką odpowiedzialność za popełnione zbrodnie wojenne i porażone czyny, np. kradzież mienia innych narodów. Natomiast Polska, która formalnie znalazła się wśród zwycięzców, daleka była, i w dalszym ciągu jest, od osiągnięcia pożądanej prosperity. Natrafia na różne przeszkody ze strony państwa, zostając nadal bez należnych jej odszkodowań. Ten problem również jest tematem książki Leszka Pietrzaka. Autor wskazuje na różne przyczyny takiej sytuacji. Już w momencie rozpoczęcia „zimnej wojny”, kiedy to Niemcy Zachodnie odzyskiwały status państwa, stały się krajem „frontowym” w walce z „obozem socjalistycznym”. Kraj ten nabrał nowego znaczenia. Spowodowało to opory przed przeprowadzeniem dogłębnej denazyfikacji. Tysiące byłych funkcjonariuszy III Rzeszy wykorzystanych do umacniania nowej państwowości, jaką stała się w 1949 r. Republika Federalna Niemiec. Odbudowano przemysł i całą gospodarkę. Reaktywna armia, która w planach Zachodu miała stać się zaporą przeciwko sowieckiej ekspansji. Równocześnie Niemcy zdołali się uchylić przez zwrotem pokażniejszą część zagrabionych dóbr, które stanowiły poważny wkład w rozruch powojennej struktury tego państwa. Jak pisze Pietrzak, „to nie powojenny Plan Marshalla, ale Niemcy w przeciwieństwie do Polski były beneficjentem, ale powrót wyzyskanego w czasie wojny kapitału otworzył drzwi do potęgi gospodarczej nowoczesnych Niemiec”.

W tym czasie, w kształtowaniu sytuacji Niemiec po wojnie odegrał również ważną rolę w ukształtowaniu sytuacji Niemiec po wojnie odegrał również Związek Sowiecki. Stalin przekreślił widoki na reanimację narodu łużyckiego. W 1945 znalazł się po wojnie na terenie rozciągającym się wzdłuż granicy Polski. De facto właściwie położyła kres jego istnieniu, ponieważ Łużyce zostały z czasem zamieszkałe przez niemieckimi przesiedleńcami z terenu polskich Ziemi Zachodnich, a mieszkańcy Niemiec Wschodnich stali się „budowniczymi socjalizmu” i jako tacy nie mogli już być w całości identyfikowani z nazizmem. Polska nie otrzymała należnych jej odszkodowań, a pozbawiona dobrodziejstw Planu Marshalla oraz dużej części swych elit, pozostałych po wojnie na emigracji lub wymordowanych przez Związek Sowiecki i krajowe organy, wkroczyła w okres dekonstrukcji. W tym czasie wpłynęły także polityka kulturalna i wzmagająca się z czasem polityka kulturalna nowej władzy oraz system zaniedbujący wychowanie społeczeństwa. W tym czasie walczyli o interes narodowy. Wiele spraw zostało zaniedbanych, a skutki tego rozwoju sytuacji na wielu polach są widoczne do dzisiaj.

Leszek Pietrzak jeden z rozdziałów swojej książki zatytułował *Przygotowania do wojny z Niemcami*. Jest tam oczywiście mowa o antypolskiej propagandowej kampanii Niemiec. Jest tam oczywiście mowa o antypolskiej propagandowej kampanii Niemiec.

działalności współczesnego państwa niemieckiego, które dąży do opanowania pewnych części polskiej gospodarki, a także ziemi ornej, szczególnie na zachodzie kraju.

Osobnym polem destrukcyjnej działalności Niemców w Polsce jest popieranie tendencji separatystycznych, np. Ruchu Autonomii Śląska. Z książki Pietrzaka czytelnik dowie się również o zapatrywaniach samych Niemców na podpisywanie z Polską układy graniczne. Dobrze ilustruje je fakt, że po podpisaniu 17 czerwca 1901 r. z Polską traktatu Niemcy nie dokonały korekty swojej konstytucji ani przepisów prawa. Autor zamyka V rozdział książki taką oto konkluzją: „Jedno nie ulega dzisiaj żadnej wątpliwości, że Niemcy od ponad siedemdziesięciu lat podejmują starania aby Polskie Ziemie Zachodnie były z powrotem niemieckimi ziemiami wschodnimi. Zmieniały się tylko formy i drogi tych starań, ale ich główny cel dalej pozostaje niezmienny”.

Bardzo ważny, a przy tym ciekawy, jest ostatni rozdział książki *Tajna wojna Niemców z Polską*, zatytułowany: **Kontrofensywa potrzebna od zaraz**. Autor wytknęła „polską bierność” i obawy przed „narażaniem się” i „zadrażnianiem stosunków”. Nie są to bynajmniej nowe zarzuty. Już ponad sto lat temu Roman Dmowski, odnosząc się do kwestii polskiego charakteru narodowego, pisał to samo. Jest to bardzo ważny moment, gdyż poza zachowaniem organów państwowych, w których gestii leży dawanie oporu różnym przejawom nieprzyjaznej nam polityki, ważne jest także zachowanie poszczególnych obywateli, którzy w zgiełku dnia powszedniego powinni piętnować i w miarę swoich indywidualnych możliwości eliminować różne objawy antypolonizmu niezależnie od tego, w czym by się one objawiały.

Książka Leszka Pietrzaka, badacza naukowego oraz człowieka, który z racji pełnionych funkcji uzyskiwał daleko lepszy wgląd w wiele istotnych dla naszego państwa spraw, jest ciekawa i zmusza czytelnika do wielu przemyśleń. Dlatego przedstawiając jej krótkie omówienie i sygnalizując jedynie najważniejsze z poruszanych w niej spraw, zachęcam do jej uważnego przeczytania nie tylko politologów czy historyków, lecz także inne osoby, które chcą zrozumieć mechanizmy otaczającej nas rzeczywistości, bo **jak się okazuje, wojna, chociaż w innej formie, toczy się nadal**. Wielu spośród nas nie chce jednak nic o tym wiedzieć, zwracając uwagę na współpracę z zachodnim sąsiadem. Niemcy zaś nawet w czasie wojny potrafili w relacjach prywatnych zachowywać się w sposób względnie cywilizowany, co nie przeszkadzało im w tym samym czasie, jako funkcjonariuszom państwa, dopuszczać się zbrodni, za które w swoim mniemaniu nie ponosili odpowiedzialności, czuli się bowiem od niej zwolnionymi poprzez otrzymywany z góry rozkaz czy poczucie „obowiązku służbowego”. Taka postawa jest skutkiem ich specyficznej kultury, w której państwo i władza dominowały nad indywidualnym sumieniem. Nie darmo pisywali więc różni historycy, że np. „fasyzm włoski nie zahijał” (prof. Krystyna Kersten w *Czarnej księdze komunizmu*), a Hiszpanie z Błękitnej Dywizji walczącej w Rosji przeciwko komunizmowi ramię w ramię z Wehrmachtem byli jednak innymi ludźmi niż Niemcy (Tadeusz Zubiński, *Cara al Sol*). Jej fundador José Antonio Primo de Rivera i Falanga Hiszpańska).

Piszący te słowa zapamiętał historię z lat okupacji – opowiadaną potem wielokrotnie przez matkę – w praktyczny sposób ukazującą poruszony tu problem. Pewnego razu miał do naszego mieszkania zadzwonić oficer niemiecki, jak się

...poszły takie samo czy bardzo podobnie brzmiące nazwisko. Nazwisko, które z zaznaczonym tytułem „dr” widniało przy dzwonku, który był łatwy do odnalezienia na chodniku. Niemiec również był doktorem i dopiero co potawił się w naszym mieszkaniu, podobno na dłuższy pobyt. Powiedział, że w takiej sytuacji chciałby nawiązać jakieś stosunki towarzyskie z osobami o podobnym wykształceniu. Miał miejsce po niedawnych ulicznych egzekucjach, które zdarzały się w okolicy Warszawy często. Zdenerwowana matka zapytała go, jak on sobie radzi z taką sytuacją, i wskazała na niedawno zaszłe wypadki. Officer na to miał odpowiedzieć, że przychodzi prywatnie, a nie służbowo! Na tym rozmowa się urwała. Niemiec musiał opuścić nasze mieszkanie. Zobaczyliśmy jakby dwóch ludzi, którzy byli powiązani z marginalizacją czynnika etycznego w świadomości – oto była jedna z istotnych cech naszych zachodnich sąsiadów. Tego typu stereotypy nie mijają z pokolenia na pokolenie. Są one zakorzenione głębiej w kulturze, potrzebując dużo czasu, aby wyparowały całkowicie. Włosi, co wykazała także wojna światowa, nie identyfikowali się zbyt z planami Mussoliniego, choć ich przodkowie odznaczali się dużą bezwzględnością w stosunku do przeciwników i wartością bojową. Ale ile czasu musiało upłynąć, aby dokonała się metamorfoza! Musi się zmienić cała formacja kulturowa, w ramach której kształtowała się taka mentalność, jaką zademonstrowali Niemcy w XIX i XX w. Widać też zachwyty tych z nas, którzy zbyt optymistycznie i naiwnie oceniają ludzi zza Odry i Nysy Łużyckiej, są płytkie, trywialne i świadczą o ciasnych wyobrażeniach. Trzeba przed takimi ludźmi i ich postawami przestrzegać i przeciwstawiać im nie kryjąc swoich krytycznych poglądów na to zjawisko. Mentalność, która wyjaśnia wiele spraw wspomnianych tu w telegraficznym zarysie, jest współredagowana przez autora niniejszego tekstu i wspomniana już w książce **Przedhitlerowskie korzenie nazizmu, czyli dusza niemiecka w świetle filozofii i religioznawstwa**. I to właśnie do niej odsyłamy zainteresowanych problemem niemieckim w wymiarze kulturowym i mentalnym – celem wyjaśnienia wielu mechanizmów, które stanowiły o jego istocie i które trwać będą zapewne długo.

Bożumił Grott

Leszek Pietrzak, *Tajna wojna Niemców z Polską*,
Bollinari Publishing House, Warszawa 2018, ss. 127.



MAO – HISTORIA NIEZNANA

W OSTATNICH LATACH PRZEŻYWAMY WZROST ZAJNTERESOWANIA CHINAMI W POLSCE. JESZCZE NIEDAWNO POLSCY SPECJALIŚCI – W SZCZEGÓLNOŚCI WŁAŚNIE SINOLOGI – NARZEKALI, ŻE W SĄSIEDNICH KRAJACH DRUKUJE SIĘ STOSY MATERIAŁÓW NA TEMAT PAŃSTWA ŚRODKA, PODCZAS GDY W NASZYCH KSIĘGARNIACH TRUDNO BYŁO DOSTAĆ COKOLWILK MIERSTORYCZNEGO NA TEN TEMAT. REGULĘ TĘ POTWIERDZA WYJĄTEK, KTÓRY BEZ WĄTPNIENIA ZAINTERESOWAŁ POLSKIEGO CZYTELNIKA – O CHINACH HENRY'GO KISSINGERA. SYTUACJĘ NA DOBRE ZMIENIŁO CHYBA POJAWIENIE SIĘ KORONAWIRUSA, KTÓRY SKIEROWAŁ OCZY CAŁEGO ŚWIATA W KIERUNKU CHIN. W TEJ CHWILI LICZBA PUBLIKACJI NA TEMAT CHIN STAŁE ROŚNIE I TRUDNO NADAŻYĆ Z CZYTANIEM TYCH PRAC NA BIEŻĄCO. RECENZOWANA PRZEZ NAS KSIĄŻKA NIE NALEŻY DO NOWYCH, NIE NALEŻY TEŻ DO TYCH, KTÓRE UKAZUJĄ SIĘ W POLSCE PIERWSZY RAZ – JEST TO DRUGIE WYDANIE JEDNEGO Z POCZYTNYCH DZIEŁ, KTÓRE DAJĄ SYGNAŁ, ŻE POPYT NA WIEDZĘ O CHINACH STAŁE ROŚNIE.

W języku polskim możemy przeczytać kilka biografii przewodniczącego Mao, ale ta jest bez wątpienia najbardziej krytyczna. Drugie wydanie zawiera nawet informację, że publikacja została zakazana w Chinach. Zapewne mamy tu do czynienia raczej z zabiegiem marketingowym, który ma na celu przyciągnąć czytelnika negatywnie nastawionego do Państwa Środka. Bez wątpienia występuje szeroka rozbieżność między tym, co wyczytamy we wznowionej ostatnio książce, a tym, co przedstawia się nam nawet w amerykańskich produkcjach. Z recenzowanej lektury można wynieść mieszane uczucia. Mimo wiedzy o potwornych zbrodniach Mao może pojawić się pewien rodzaj uznania dla konsekwencji i przebiegłości w dążeniu do realizacji wyznaczonych celów. „Cel uświęca środki”, można byłoby napisać o tym, co robił przez kilkadziesiąt lat późniejszy przewodniczący KPCh.

Recenzowana biografia nie jest pracą naukową, chociaż gdzieś pojawia się aparat naukowy. Nie znajdziemy tu jednak wielu przypisów, które odsyłałyby

...de innych... skro
...w latach... książk
...stronach... niez
...Historia... niez
...prywatna... pisar
...dostawa... ta
...Republik
...maszami... co ww
...osobli
...emocjonalnych w
...publikacja... liezy
...czeka... d
...prezentow
Autorka zabiera
pełna jest kontrast
Republiki Ludowe
do czasów rew
Mao Czang Kaj-s
stów, potrafiących
miłość ojcowską
książki. Wspomn
przeprowadził ty
przez większość
czytał sobie książ
moście łanuch
dowodzie źródła
Jednym z wa
TWÓRCY Chiń
czego może pr
jak kura jajka
twardziatych k
z wyjątkiem je
Ten wolął zab
o wpływy wys
Trudno pol
kiego skoku
lucji kulturaln
czynów godn
W lekturze
o komunista
darzenia w I
polityka Mac
Także wybór
Na ile jest to
czytelnikowi

... prac. Na końcu publikacji umieszczono bibliografię, kalendarium i wykaz skrótów oraz krótkie notki na temat działalności pojawiających się w książce postaci.

Historia nieznana ma w zasadzie jednego autora, którym jest światowej sławy pisarka chińskiego pochodzenia Jung Chang (张戎 - Zhang Rong), która doświadczyła rewolucji kulturalnej, co stało się przyczyną jej ucieczki z Chińskiej Republiki Ludowej. Rodzice autorki byli pozbawiani pracy, torturowani i oskarżani co wywarło widoczny wpływ na recenzowaną pracę. Z samej lektury nie wyczuwamy osobistą niechęć bądź wręcz nienawiść do Mao. Chang nie stroni od emocjonalnych wyrzutów, co - wbrew pozorom - nie utrudnia bardzo lektury. Publikacja liczy prawie 800 stron i dzieli się na 58 rozdziałów. W środku na czytelnika czekają dwie dość obszerne wkładki ze zdjęciami, które ułatwiają przywołanie prezentowanej wiedzy.

Autorka zabiera nas w podróż przez intrygę, śmierć, słabość i siłę. Książka jest pełna kontrastów i prób odkłamania mitów, które leżą u podstaw Chińskiej Republiki Ludowej, począwszy od wstąpienia Mao do KPCh, przez „długi marsz”, aż do czasów rewolucji kulturalnej. Widzimy tu bezwzględne Mao i płaczącego Czang Kai szeka: honorowych narodowców i niewartych zaufania komunistów, potrafiących zabijać swoich, by osiągnąć cel; oddanie żony i zdrady męża; miłość ojcowską i obojętność. Te przeciwieństwa pojawiają się na stronach całej książki. Wspomniłmy o próbie dekompozycji mitu heroicznego fanatyka, który przeprowadził tysiące ludzi przez góry, doliny, jeziora - Chang pisze, że Mao przez większość tzw. długiego marszu był niesiony w lektyce, w której spokojnie czytał sobie książki. To samo z bitwą, która ponoć wydarzyła się na drewnianym mosteczku lancetowym. Zdaniem autorki nigdy do niej nie doszło, czego mają świadectwa źródła.

Jednym z ważnych elementów pracy Jung Chang jest ukazanie życia rodzinnego TWORCY Chińskiej Republiki Ludowej. Wątek ten przeraża i zwraca uwagę, do czego może prowadzić egoizm. Wyśmiewanie własnej żony, że ta „wypluwa dzieci” oraz kura jajka podczas długiego marszu, ponoć gorszyło nawet najbardziej zakorzenionych komunistów. Podobnie chłodne podejście miał Mao do dzieci, które - z wyjątkiem jednego syna - nigdy nie mogły pochwalić się zainteresowaniem ojca. Ten wolał zabawiać się z młodymi kobietami, które przyprowadzali mu walczący o wpływy wysocy rangą towarzysze.

Trudno polemizować z faktami, które autorka przedstawia na temat tzw. wielkiego skoku naprzód, bezsensownej walki z czterema plagami czy samej rewolucji kulturalnej. Przecież sam Deng Xiaoping przyznawał, że proporcja zasług do czynów godnych potępienia wynosi (zaledwie!) 70 do 30.

W lekturze pojawiają się także polskie wątki. Możemy przeczytać tu nie tylko o komunistach polskiego pochodzenia, ale także o wpływie polityki Mao na wydarzenia w Polsce. Na kilku stronach została przedstawiona rzekomo propolska polityka Mao, któremu zawdzięczamy brak interwencji ZSRR w Polsce w 1956 r. Także wybór Gomułki miał być podyktowany naciskami przewodniczącego Mao. Na ile jest to prawda, trudno powiedzieć. Głosy są sprzeczne, zostawmy więc to czytelnikowi chcącemu wejść głębiej w zagadnienie.

Reasumując, na pewno warto przeczytać recenzowaną biografię chińskiego przywódcy zanim sięgnie się po naukowe monografie na ten temat. Być może język pracy jest przesadnie emocjonalny, jednak czytelnik powinien bez trudu wychwycić te fragmenty, w których autorka „przesadza”. Jest to publikacja, która – prowadząc przez życie przewodniczącego Mao – obfituje w wiedzę geograficzno-przyrodniczą. Zainteresowana Chinami osoba znajdzie w tej pracy informacje, które pogłębią jej wiedzę.

Konrad Smuniewski

Jung Chang, Jon Halliday, *Mao. Historia nieznana*, Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Kraków 2021, ss. 768.



MI
ST
A
NI

**PIŁ
SUD
SKI**

POKUTU
JAKO E
ALIZMEM, A
NOFILA) NIE
TO PRZEDE
PO 1926 R.
KIEDY POLS
SOWAĆ PON
GIONIE, PRO
TEMU WŁA
MIESIĄCAM
I STALINEM

Kolejna! ks
Abstrahując oc
natem, prowad
wzbudziła ona
czyński. To ksi
sudskiego jako
randem, Mette
że zabrakło M
prof. Sławomir
mego Raka. Na
kuje on polityk
wewnętrznych.
warto zwrócić u
polityki zagranic

Zob. k. 104. Pod



MIĘDZY HITLEREM A STALINEM. JAK OCENIAĆ POLITYKĘ ZAGRANICZNĄ SANACJI?

POKUTUJĄCY W POLSKIM MYŚLENIU WIZERUNEK JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO JAKO POLITYKA NA WSKROŚ ROMANTYCZNEGO, POGARDZAJĄCEGO REALIZMEM, A NA DODATEK NIEPOHAMOWANEGO RUSOFOBA (A MOŻE I GERMANOFILA) NIE CIESZY SIĘ UZNANIEM W ŚRODOWISKACH HISTORYKÓW. WIDAĆ TO PRZED E WSZYSTKIM W OCENACH JEGO POLITYKI ZAGRANICZNEJ, KTÓREJ PO 1926 R. BYŁ GŁÓWNYM KREATOREM. A MÓWIMY TU PRZECIEŻ O OKRESIE, KIEDY POLSKA DYPLMACJA BYŁA W STANIE NIEMAL PERFEKCYJNIE BALANSOWAĆ POMIĘDZY SĄSIEDNIMI POTĘGAMI, WPŁYWAĆ NA UKŁAD SIŁ W REGIONIE, PROWADZIĆ ZREČZNĄ GRĘ ZARÓWNO Z BERLINEM, JAK I MOSKWĄ. TEMU WŁAŚNIE ZAGADNIENIU POŚWIĘCONA JEST WYDANA PRZED KILKOMI MIESIĄCAMI KSIĄŻKA DR. KRZYSZTOFA RAKA *PIŁSUDSKI MIĘDZY HITLEREM I STALINEM*, KTÓRA JUŻ DOCZEKAŁA SIĘ STATUSU BESTSELLERA.

Waleń: książka Raka odbiła się niemałym echem na rynku wydawniczym. Abstrahując od sporu autora z profesorami Mariuszem Wołosem i Markiem Kor- ztem prowadzonego o raczej szczegółowe (z punktu widzenia czytelnika) wątki, zbudziła ona sporo emocji, a wśród jej czytelników znalazł się sam Jarosław Ka- zowski. To książka, „która ostatecznie przekonała mnie do wielkiego kunsztu Pił- sudeckiego jako kreatora polityki zagranicznej, która każe mi go zestawiać z Talley- randem, Metternichem czy Bismarckiem. Pozostaje we mnie tym większy smutek, że zabrakło Marszałka w roku 1939” – stwierdzał raczej niechętny Piłsudskiemu prof. Sławomir Cenckiewicz. Piłsudczykiem trudno zresztą nazwać również sa- mego Raka. Nawet na YouTube znajdziemy nagrania dyskusji, w których kryty- kowano politykę Marszałka na różnych polach, szczególnie w zakresie stosunków międzynarodowych. Rzecz w tym jednak, by umieć znaleźć proporcje. Tym bardziej warto zwrócić uwagę na tezy, które stawia Rak w odniesieniu do piłsudczykowskiej polityki zagranicznej.

Prof. K. Rak, *Polska – niespełniony sojusznik Hitlera*, Warszawa 2019.

Autor charakteryzuje swoją książkę jako „próbę opisanie historii trzech medi- schych do skutku sojuszy: sowiecko-niemieckiego (1924-1925), polsko-sowieckiego (1933-1934) oraz polsko-niemieckiego (1933-1935)”. Publikację poprzedziła solidna kwerenda źródłowa. Rak opierał się na setkach dokumentów – przede wszystkim sowieckich, których dotyczyła nie opracowywano. Wynikiem jego pracy jest książka ponad 1000 stron publikacja, szczegółowo opisująca relacje trzech stolic.

≡ LOCARNO

Jak wspomniano, pierwsze rozdziały książki traktują o polityce zagranicznej przed przewrotem majowym. Przed traktatem z Locarno z grudnia 1925 r. polska dyplomacja niemal bezkrytycznie stawiała na mocarstwa zachodnie, mimo że to miały coraz mniejszą ochotę na wywyższanie się ze swoich zobowiązań, a Londyn wręcz otwarcie szukał porozumienia z Niemcami. Zdziwiała ta bierność polskiej polityki. W dobie negocjacji lokarniejskich w pewnym momencie szef polskiego MSZ Aleksander Skrzyński zlecił ambasadorowi Chłapowskiemu wręcz wyłącznie wysłuchiwanie informacji na temat przebiegu rozmów dotyczących paktu. Miał on nie wygłaszać opinii na jego temat, czyli *de facto* zrezygnować z forsowania polskiego stanowiska, zdać się na łaskę i niełaskę Zachodu. Jak sądzi Rak, było to spowodowane zmianą nastawienia Paryża do Warszawy. W marcu 1925 r. premier Herriot zasugerował bowiem, że Polska mogłaby wyrazić zgodę na rewizję swojej granicy z Niemcami. Skrzyński uważał, że zbyt stanowcza linia utrudni wpływanie na stanowisko Francji. Nawet znany z uległości wobec Paryża Władysław Sikorski uważał taką postawę za kapitulancą. Jak konkluduje autor książki, politykę polskiego rządu charakteryzował brak realizmu, a nawet brak orientacji w odniesieniu do negocjacji Niemiec z Anglią i Francją. „Wiara Warszawy w to, że uda się przekonać Paryż i Londyn, aby postawiły Berlin przed jednoznacznym wyborem jednej z tych orientacji, okazała się mrzonką. Brało się to chyba z naiwnego przekonania o możliwości wywierania skutecznego wpływu na politykę mocarstw zachodnich i ich dobrą wolę w stosunku do Polski” – podsumowuje Rak. Po podpisaniu paktu będącego „największą klęską polskiej dyplomacji okresu międzywojennego” Skrzyński szła do Warszawy triumfalistyczne wieści o zapewnieniu pokoju. Sytuacja kuriozalna – pakt stawiał przecież Niemcy w roli mocarstwa, właściwie też podważał sens sojuszu polsko-francuskiego.

Można oczywiście wątpić, czy inny polityk byłby w stanie doprowadzić do lepszych dla Polski rezultatów. Ogląd działań Skrzyńskiego zmusza jednak do negatywnej oceny jego idealistycznej, naiwnej polityki. Jak pisze Rak, z jednej z irrealizacji dobra wspólnego na arenie międzynarodowej, stąd pretensje do Niemiec, że próbują realizować swoje partykularne interesy. Wydaje się wątpliwe, że tego typu argumentacja mogła znaleźć jakiegokolwiek zrozumienie w stolicach mocarstw europejskich. Locarno miało swoje konsekwencje. Już 24 kwietnia 1926 r. został podpisany traktat berliński, dalej zacieśniający stosunki Niemiec i ZSRR. Jeśli dodamy do tego kompromitującą polski wywiad operację „Trust”, w wyniku której RP

...nie miała tajemnic militarnych przed ZSRR, bilans polityki zagranicznej przedmiotowych wypadła naprawdę źle. Niestety konstruktywnej wizji działań w tym celu nie posiadała wówczas również endecja, utożsamiana w kręgach prawicowych z paradygmatem realistycznym. Jak opisywał to zagadnienie w jednej ze swoich prac prof. Janusz Faryś, „obóz narodowy przyjął jednoznacznie krytycznie zastrzeżenia zmiany. Wnikliwie dostrzegał zagrożenie, nie był jednak w stanie wypracować realnego programu, trwał w negacji. Widoczne było zagubienie myśli politycznej narodowców. [...] Pozostała [im] jedynie wiara, że Francja zrozumie swój interes narodowy i porzuci politykę złudzeń związanych z Locarno, a Czechosłowacja dostrzeże zagrożenie niemieckie i zbliży się do Polski”.

≡ JAKIM POLITYKIEM BYŁ PIŁSUDSKI?

Jakość polskiej polityki zagranicznej zmienia dopiero maj 1926 r. Nowy-stary przywódca państwa rozumiał rozbieżność interesów Polski i państw zachodnich. Biskie stosunki z Francją, oparcie na niej całej polityki bezpieczeństwa w sytuacji, w której Polska była krajem od niej znacznie słabszym, sprawiały, że Warszawa w zasadzie stawiała się wasalem Paryża. Zachód nie kwapił się też, by bronić polskich interesów w konfrontacji z Niemcami, czego Locarno było najdobitniejszym dowodem. Piłsudski już w maju 1926 r. podjął działania na rzecz zbliżenia zarówno z Berlinem, jak i z Moskwą, odrzucając tym samym kurs „płynięcia z prądem”, utrzymywany przez polityków przedmajowych.

Nie ma wątpliwości, że to właśnie Piłsudski był w czasach sanacji głównym kreatorem polskiej polityki zagranicznej. Jak opisuje Rak, osobiście angażował się on w jej realizację, np. spotykając się z szefami zagranicznych placówek dyplomatycznych już w pierwszych tygodniach po przewrocie. Było to dość niezwykle dla dyplomatów zachodnich, nieprzywykłych do tak dużej aktywności głowy państwa na tym polu. Jak można opisać podstawowe założenia polityki zagranicznej Marszałka? Jak konkluduje Rak, „stałym elementem polityki zagranicznej Piłsudskiego od roku 1926 było uniezależnianie od obcych wpływów. Był on niewątpliwie fanatykiem niezależności i ta jego postawa miała uzasadnienie, ponieważ przez przeszło pół wieku swojego życia doświadczał on braku bytu państwowego Polski. Dlatego po odzyskaniu przez nią niepodległości on sam i całe jego pokolenie musieli mieć wyidealizowaną wizję niezależności własnego, świeżo zdobytego państwa. Ta wizja nie przeszkadzała jednak Piłsudskiemu dostrzegać rzeczywistości”.

Piłsudski nie miał złudzeń co do potencjału Polski. Obca była mu mocarstwowa retoryka podjęta (nie bez przyczyny) przez jego następców. „[...] jesteśmy za słabi, by coś forsować, coś narzucać obcym we własnych nawet bezpośrednio sprawach za słabi” – mówił w 1930 r. w rozmowie z Władysławem Baranowskim. Piłsudski dowodził, że naród polski jest słaby wewnętrznie, że z trudem zdobywa się na prawdy mocne, silne, samodzielne i dlatego łatwo służy obcym, dlatego nie widzi

1. Faryś, *Miedzy Moskwą a Berlinem. Wizja polskiej polityki zagranicznej 1918-1939*, Szczecin-Warszawa 2019, s. 187, 233.

wstąpił do służby obcej – a nie dla siebie jedynie – że zatem jest mniej wartościowy w porównaniu z innymi narodami, u których tego nie znajduje”.

Podstawowa wykładnia polityki Piłsudskiego – jak deklarował Augustowa Zaleskiemu sam Marszałek – wyrażała się w przekonaniu, że Polska miała być nieustraszona wobec Niemiec i Rosji, tak by oba państwa miały pewność, że nie będą ze sobą wrogość. Poza tym konieczne było utrzymanie sojuszu z Francją i Rumunią. Egzystencjalnym zagrożeniem był dla Piłsudskiego nie tylko sojusz Niemcy-ZSRR, lecz także ewentualny Francja-Niemcy, grożący rewizją polskiej granicy zachodniej. Kluczowe były tu dobre stosunki z sąsiadami i przestrzeżenie zobowiązań wynikających z sojuszy. „Stopień zainteresowania Polski krajami Europy i świata zależy od odległości geograficznej, w dążeniu do celu trzeba przechodzić jak pług od śniegu; usuwanie przeszkód zaczynać trzeba zawsze od strony najtrudniejszej, za wszelką cenę trzymać się swego i bronić swego; sprzeciwiać się wszelkiej decyzji powziętej bez udziału Polski w sprawach ją obchodzących; wreszcie – nigdy nikomu nigdzie nie kłaniać się bez potrzeby” – mówił do Józefa Becka Marszałek. Piłsudski nie wierzył też przesadnie w Ligę Narodów, rozważał wystąpienie z niej, choć nie przeszkadzało swoim podwładnym próbować ugrać czegoś i na tym odcinku. Przede wszystkim uznawał jednak, że to suwerenne państwa są podmiotem polityki – nie organizacje międzynarodowe, w praktyce realizujące wolę graczy najsilniejszych.

Piłsudski podchodził więc do polityki międzynarodowej nie „po szlachecku”, ale „po kupiecku” – trzymał się ściśle zasady wzajemności. Ustępstw mogła się podejmować Polska jedynie wtedy, gdy strona przeciwna też się na nie decydowała. Swoje znaczenie miały tu względy charakterologiczne. Jak pisze Rak, „Piłsudski, podobnie jak Stalin, posiadał podstawową zdolność każdego skutecznego polityka i potrafił manipulować ludźmi”. Sporo było w tym pewnego rodzaju przebiegłości. Autor książki przekonuje, że wysłannicy Piłsudskiego potrafili nawet kusić Niemców rozmowami na temat terytorialnych ustępstw – mimo że przecież utrzymanie granicy wersalskiej było podstawowym właściwie wyznacznikiem polskiej polityki wobec Berlina, a żaden polski rząd w praktyce nie mógł się zdecydować na ustępstwa na tym polu.

Była to polityka realizmu – nie miała ona nic wspólnego z romantyzmem przypisywanym piłsudczykom przez płytką na ogół publicystykę. Nie bez powodu na łamach głównego organu tego obozu, „Gazety Polskiej”, można było przeczytać: „Nie zamierzamy urządzić świata ani po swojemu, ani wspólnie z kimkolwiek innym i nie może liczyć na nasz udział ani na tranzyt przez nasze terytorium żadna nowożytna krucjata, czy na wschód, czy na zachód od nas”. Aż ciśnie się na usta „Gazecie Polskiej”...

Działania Piłsudskiego na arenie międzynarodowej to jednak polityka nie tylko asertywności, lecz także mocnych (bynajmniej nie pustych) gestów. Przykładowo, podpisany w Wersalu traktat mniejszościowy, uznawany za rozkładający Polskę od wewnątrz, we wrześniu 1934 r. został wypowiedziany przez Warszawę. Z kolei w czerwcu 1932 r. gdy do portu gdańskiego wpłynęła jednostka Royal Navy, Polska wysłała tam niszczyciel ORP „Wicher”, który miał czynić honory gospodarza wobec

Brutalność
najbliższe
próbę uc
odnowier
umowy c
nych ges
Adolfa H
wówczas

≡ MIĘD

Jak to
porozum
i litery s
lacji z Po
weimarsk
wyglądał
luż w lip
kowem i
że późni
wystrych
a nasz W

Sanacji
cały czas
potem w
zawsze ja
z kierow
pogłoski
bilizacji w
traktatu o
jak Rome
relacje z
agentami
blikowane
komo inw
Dmowskie
dane w M
dotyczącej
[...] Tym sa

T. Szwed
Więcej m
małżonki
1935 r.

...ktoś. Dowódca polskiego okrętu otrzymał wówczas rozkaz ostrzeżenia
...budynku należącego do Wolnego Miasta, gdyby jego władze podjęły
...despektu polskiej banderze. Skutkiem tej demonstracji siły było
...wypowiedzianej kilkanaście miesięcy wcześniej przez gdańskie władze
...korzystaniu przez polskie okręty z należącego do miasta portu. Podob-
...gestów wobec Berlina wykonano również kilka już po przejęciu władzy przez
Adolfa Hitlera. Trzeba jednak pamiętać, że w opisywanym okresie wobec liczącej
wówczas 100 tys. żołnierzy Reichswehry Wojsko Polskie stanowiło potęgę.

== MIĘDZY ROSJĄ A NIEMCAMI

Jak to ujął historyk Tomasz Serwatka, po dojściu do władzy Piłsudski chciał
porozumienia z Gustavem Stresemannem, „ale nigdy za cenę odejścia od ducha
...sojuszu z Francją”¹. Sam Stresemann nie był jednak chętny poprawiać re-
lacji z Polską. Ukierunkowana na rewizję granicy z Polską dyplomacja republiki
weimarskiej nie była zdolna utrzymywać z Polską normalnych stosunków. Inaczej
wyglądało wówczas podejście Moskwy, czego nie omieszczał wykorzystać Piłsudski.
Już w lipcu 1926 r. Marszałek spotkał się z posłem ZSRR w Polsce Piotrem Woj-
kowem na kolacji, która przebiegła w bardzo przyjaznej atmosferze. Ciekawe,
że później sam Feliks Dzierżyński komentował to spotkanie słowami: „Piłsudski
wystrychnął na dudka Wojkowa jak smarkacza. Przez trzy godziny kpił z niego,
a nasz Wojkow łykał wszystko, i to mu jeszcze bardzo pochlebiało”.

Sanacyjna Polska nie odrzucała wprost sowieckich ofert, tworząc wrażenie, że
cały czas trwają negocjacje na temat paktu o nieagresji. Fakt ten wykorzystywała
potem w relacjach z Francją, Wielką Brytanią i Niemcami. Piłsudski był przy tym
zawsze iak najdalszy od myśli o ataku na Sowieców, co wiemy m.in. z jego narad
z kierownictwem MSZ. Sowiecka dyplomacja od dawna jednak rozpowszechniała
pogłoski o nadchodzącej napaści Polski na ZSRR. Miało to utrzymać nastrój mo-
bilizacji wewnętrznej, a także usprawiedliwiać przed Berlinem dążenia do zawarcia
traktatu o nieagresji z Polską. Ofiarą sowieckich działań stał się nie kto inny
jak Roman Dmowski. W trakcie operacji „Trust” przywódca endecji utrzymywał
relacje z rzekomymi rosyjskimi monarchistami, którzy byli najprawdopodobniej
agentami sowieckimi². Dziś wiemy, że również teksty Dmowskiego z 1930 r., opu-
blikowane później w tomie Świat powojenny i Polska, dotyczące planowanej rze-
komo inwazji na ZSRR, powstawały z inspiracji samych Sowieców. Te artykuły
Dmowskiego zostały, jakoby bez wiedzy autora, przetłumaczone na rosyjski i wy-
dane w Moskwie. Były niewątpliwie istotnym wsparciem sowieckiej propagandy
dotyczącej rzekomej interwencji szykowanej przez kapitalistów przeciwko ZSRR.
Tym samym wpisał się w propagandową kampanię Kremla, a jego tezy były

1. Serwatka, Józef Piłsudski a Niemcy, Wrocław 1997, s. 113.

Więcej na ten temat pisał prof. Wołos. Zob. M. Wołos, O Piłsudskim, Dmowskim i za-
mochni mafijowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego
1925-1926, Kraków 2013.

tem cenniejsze, że był powszechnie postrzegany jako zaprzestający wróg lewicy i komunistów. Stawał również w niezwykle trudnym położeniu polski rząd. Jakkolwiek nie poszedł do o udział w tym spisku, to zawarte na końcu tego cyklu ostrzeżenie przed rezygnacją z Pomorza Gdańskiego w zamian za nabycie na Wschodzie można uznać za aluzję, że w kręgach rządowych w Warszawie istniały takie pomysły" – pisze Rak. Rak dodaje, teksty te sprawiły sporo problemów polskiej dyplomacji, której przedstawiciele musieli odierać ataki swoich sowieckich odpowiedników. W książce Raka padają zresztą na temat ówczesnej aktywności Dmowskiego i jego otoczenia jeszcze ostrzejsze słowa, być może przesadne – całą jednak sytuacja dowodzi, że nie ma w polityce ludzi nieomylnych i nieraz gracze mający wchłone zasługi potrafią w innych sytuacjach dawać wodzić się za nos.

Ciekawym faktem sugerowanym przez Raka jest to, że być może już przed majem 1926 r. Piłsudski miał nieoficjalne kontakty z polskimi komunistami. Wiadomo o rozmowach komendanta Związku Strzeleckiego (a później Legionu Młodych, Kazimierza Kierzkowskiego z prominentnym politykiem KPP Adolfem Warszawskim. Ludząc Warszawskiego poparciem piłsudczyków dla radykalizmu społecznego, kierkowski urabiał przychylne stanowisko komunistów wobec nadchodzących wypadków majowych. I tę rozgrywkę wygrał Piłsudski – w momencie zbrojnego wystąpienia jego oddziałów KPP przewrót poparła, aby już 20 maja sowieckie Politbiuro uznało to za błąd.

Interesujący jest model negocjacyjny Piłsudskiego. W dyskusjach z sowieckimi dyplomatami polska taktyka polegała na podbijaniu maksymalnie zakładu tak, by mieć pewność wygrania właściwej stawki – najpierw Warszawa proponowała Sovietom układ regionalny wiążący nie tylko ZSRR i Polskę, lecz także sąsiednie państwa, po to by później zejść do negocjowania układu bilateralnego. Polityka zbliżenia i kursu na pakt dokonywała się właściwie zakulisowo. Piłsudski i Stalin prowadzili ją przede wszystkim za pośrednictwem swoich najbliższych współpracowników – takich jak Bogusław Miedziński i Karol Radek – w mniejszym stopniu zdając się na oficjalne kanały dyplomatyczne. Jak wynika z niebadanej do niedawna notatki Radka znajdującej się w archiwum Stalina, na wiosnę 1933 r. Piłsudski zaproponował Stalinowi współpracę, mającą uniemożliwić niemiecką ekspansję na wschód. „Marszałek doskonale wyczuł przy tym obawy sowieckiego wodza, wskazując na to, że Hitler zagraża nie tylko Polsce, ale również sowieckiej Rosji” – pisze Rak. Stalin z aprobatą odniósł się do tych propozycji. Owa „gra dezinformacyjna” przynosiła efekty.

Z różnych źródeł wynika, że to Polska była stroną inicjatywną – w tym momencie to od niej wychodziły propozycje zbliżenia. Jak mówił Miedzińskiemu Marszałek, dążyć należy nie tylko do tego, by pakt z Rosjanami był „instrumentem dyplomatycznym” – powinien być również faktycznym środkiem zbliżenia między państwami. W rozmowach z Sowietami polska dyplomacja potrafiła bronić praw do Pomorza i Śląska nawet za pomocą argumentów klasowych, podkreślając, że po przejęciu tych ziem polscy chłopcy i robotnicy przepędzili stamtąd kapitalistów i obszarników niemieckich. Ostatecznie Radek, reprezentujący państwo podważające przecież traktat wersalski, był w stanie pisać w złotej księdze miasta Gdyni, że „morze łączy Polskę ze Związkiem Sowieckim”!

Obrotem spraw zaskoczeni byli Niemcy, uważając, że Piłsudski nie będzie stale dogadać się z ZSRR. Było to poważne uderzenie w ich interesy, bardzo odważne ubieganie się o rewizję granicy polsko-niemieckiej. Interesujące, że nawet sam Stalin przekonany był o niemożliwości pogodzenia interesów Polski z Niemcami i zbliżenia obu państw. Był to okres, kiedy polska dyplomacja była w stanie przełamywać schematy, działać nieszablonowo.

Relacje między Polską a Niemcami zaczęły się ocieplać na wiosnę 1934 r. Na początku maja Hitler przyjął polskiego ambasadora Alfreda Wysockiego. Rozmowa przebiegła w dobrej atmosferze, obawiający się zbytniego zbliżenia polsko- sowieckiego wódz III Rzeszy stanął bowiem na pozycjach koncyliacyjnych. W tym samym czasie, gdy odbywała się rozmowa Wysocki-Hitler, Piłsudski rozmawiał z sowieckim posłem Władimirem Antonowem-Owsiejenką w Warszawie, a Miedziński z Radkiem w Moskwie. Rozpoczęła się gra Piłsudskiego, który chciał wyrównać stosunki z oboma mocarstwami „za pomocą klasycznej techniki dyplomatycznego balansowania” – pisze Rak. W następnych miesiącach Marszałek i jego ludzie spotykali się z dyplomatami zarówno sowieckimi, jak i niemieckimi, demonstrując zarówno otwartość na rozmowy, jak i swobodę wyboru geopolitycznego stojącego przed Polską. Jak pisze Rak, „Piłsudski dzięki bławoniarzowi zarówno ze Stalinem, jak i Hitlerem, osiągnął bardzo dogodną pozycję. Nie tylko poprawił w znaczący sposób stosunki z obydwojema wrogami, których do niedawna łączył sojusz wymierzony przeciwko Polsce, nie tylko wbił klin pomiędzy nich, ale co więcej, doprowadził do tego, że z każdym z tych państw Polska miała lepsze relacje aniżeli one pomiędzy sobą”. Podobnie później, po spotkaniach polskich dyplomatów z Hitlerem, Piłsudski starał się uspokajać obawy Stalina. Równoważąc układ z Niemcami o nieagresji (1934 r.), proponował Sowiecom współdziałanie na rzecz ukrócenia niemieckich wpływów w państwach bałtyckich.

Mimo zbliżenia z Berlinem rządzona przez „fanatyka suwerenności” Polska nigdy nie stoczyła się na pozycję wasala Niemiec. Odrzucenie krucjaty antysowieckiej było ostatnią ważną decyzją, jaką w zakresie polityki zagranicznej podjął Piłsudski. Ostatecznie porozumienie z Niemcami znacząco umacniało pozycję Polski niwelowało możliwość uzależnienia jej od polityki sowieckiej, co – wobec dysproporcji potencjałów – zapewne by się stało w wypadku pogłębiania się relacji Warszawy z Moskwą. Oba mocarstwa chciały współpracować w tym układzie, na równych warunkach. Warszawa umiała sprawnie balansować w tym układzie, dzięki czemu zyskała możliwość wpływu na układ równowagi sił w Europie. Pakty z ZSRR i Niemcami to wielkie osiągnięcie polskiej dyplomacji. Jak ujmuje prof. Wołos, dzięki temu drugiemu Polska uniknęła wręcz stania się „pierwszą ofiarą polityki appeasementu”, a – pomimo upadku państwa w 1939 r. – miało to swoje doniosłe znaczenie dziejowe. Kontrast z okresem sprzed 1926 r., kiedy to RP była *de facto* to satelitą Francji, wydaje się potężny.

Trudno nie widzieć w tym ostatniego wielkiego sukcesu Marszałka. „Spryt Piłsudskiego to zdolność dostrzeżenia i wykorzystania nadarzającej się okazji, a więc swoisty polityczny oportunizm, który w swoich źródłowym, niewartościującym znaczeniu oznacza zdolność wykorzystywania przychylnych wiatrów. Jest więc rodzajem realizmu, czyli postawy politycznej charakteryzującej się poszanowaniem

rzeczywistości i świadomością, że polityk przede wszystkim powinien jej się poddawać, a nie próbować ją zmieniać, bo po prostu nie jest w stanie tego zrobić. Krótko mówiąc, skutecznego polityka winna cechować pokora wobec rzeczywistości" – podsumowuje Rak.

≡ WNIOSKI

Skoro więc polityka zagraniczna II RP prowadzona była tak sprawnie, to dlaczego już kilka lat po śmierci Marszałka doszło do zniszczenia państwa? Wina nie leży bynajmniej po stronie Józefa Becka, który – zdaniem części publicystów – miał rzekomo sprzeniewierzyć się wskazaniom Piłsudskiego. Nie ma przecież racji Piotr Zychowicz ze swoimi fantastycznymi rozważaniami na temat przymierza z Niemcami i wspólnej krucjaty przeciw Moskwie. Beck był bowiem zaufanym człowiekiem Piłsudskiego, jego uczniem. Problem polega raczej na tym, że wspomniana przed chwilą zdolność wykorzystywania przychylnych wiatrów nie zawsze wystarcza. W 1939 r. Polska znalazła się w strefie zgniotu – oba sąsiednie mocarstwa były już na tyle potężne, by darować sobie dyplomatyczne konwenanse i przejść do realizacji swoich ekspansywnych zamierzeń, umocowanych doktrynalnie zarówno w *Mein Kampf*, jak i założeniach światowej rewolucji. Sytuacji tej nie zmieniłby żaden inny polityk, tym bardziej jeśli wziąć pod uwagę fakt, że ogół polskich stronnictw popierał deklaracje Becka z maja 1939 r., a np. dogmatycznie antyniemieccy endecy byli skłonni przeciwstawić się Berlinowi jeszcze mocniej.

Żadna stojąca wówczas przed Polską opcja nie była dobra, a – co w kontekście ogromu wojennych strat może się wydać zaskakujące – możliwe były scenariusze dla naszego kraju znacznie gorsze niż ten, który ostatecznie stał się naszym udziałem. „Balansujcie dopóki się da, a gdy się już nie da, podpalcie świat!” – miał powiedzieć swoim współpracownikom Marszałek. Ci do apelu się zastosowali i należy wątpić, czy znajdowało się przed nimi lepsze wyjście. Również w tym kierunku idą snute pod koniec omawianej publikacji rozważania autora.

Książka Krzysztofa Raka nie jest pierwszą, która dowodzi, że postrzeganie Piłsudskiego jako germanofila i dogmatycznego rusofoba, człowieka kierującego się romantyzmem politycznym czy też w ogóle ignoranta, trąci aberracją bądź zwyczajną niewiedzą. Nie piszemy tu przecież o publikacji, w której po raz pierwszy opisano realizm polityki zagranicznej Marszałka. Przy wszystkich różnicach zdań zachodzących pomiędzy badaczami w podobnym duchu wypowiadali się już wspomniani profesorowie Janusz Faryś czy pozostający w sporze z Rakiem Marek Kornat i Mariusz Wołos. Generalnie panuje w środowisku historycznym konsensus co do bardzo dodatniej oceny posunięć polityki zagranicznej Polski w tym okresie. W dobie zalewu rozreklamowana publikacja na ten temat stanowi jednak istotną wartość.

Powodzenia polityki zagranicznej Piłsudskiego warto odnotować tym bardziej, że schyłek jego życia nie stanowił najlepszego okresu w jego karierze. Schorowanemu Komendantowi daleko już było do energii znanej z czasów Legionów czy sprawowania urzędu Naczelnika Państwa w pierwszych latach niepodległości.

...toż wykład fakt, że samica skapitulowała ze zmianach postulatów...
...charakterystycznych wczesniej obiz pilsudczykow...
...konserwatywnych? Choć pod koniec lat 20. o łabi ane odnawia...
...zawołał zajmowanie się wyłącznie sprawami wojska i władze...
...to przecież na nim, jako niekwestionowanym przywódcy, spoczęła...
...odpowiedzialność np. za brak reformy rolnej czy w ogóle...
...polityki rządów przedmających w sferze społeczno-ekonomicznej...
...publikacja pokazuje jednak, że nawet wówczas Marszałek potrafił za...
...trzeźwość umysłu, a nawet błyszczyć. Nie bez powodu odległy...
...młodej jednak na koncie bogate doświadczenie zmagani dyplomatycznych...
...Niemcami, ZSRR i Zachodem, Władysław Grabski był w stanie napisać, że poli...
...zagraniczna Piłsudskiego jest najlepszą, jaką prowadził nasz kraj od setek lat...
...Rak doskonale to czytelnikowi uświadamia.

...Bie może jeszcze ważniejsze wnioski z opisywanej przez Raka historii można...
...ciągając na zupełnie innej płaszczyźnie. Czytelnik powyższego omówienia za...
...pewnie niejednokrotnie zdążył zauważyć, jak bardzo niektóre jej wątki można by...
...tepu odnieść do współczesności. Książka Raka doskonale ukazuje, jak mocno mylą...
...się ci, którzy dopatrują się analogii pomiędzy polityką zagraniczną prowadzoną...
...2015 r. przez PiS i tą prowadzoną przez Piłsudskiego. Jak bowiem mają się ce...
...lujące rządy PiS uległość wobec Waszyngtonu, nieumiejętność negocjowania czy...
...dramatyczna rusofobia do niezwykle elastycznej, a jednocześnie suwerennej do...
...polityki, którą prowadził Marszałek? Różnice są fundamentalne i chyba nawet...
...nie ma potrzeby zagadnienia tego rozwijać. Polityka Piłsudskiego wobec Niemiec...
...Rosji to bowiem majstersztyk, na którym uczyć się powinny kolejne pokolenia...
...polskich przywódców.

Grzegorz Ulicz

Krzysztof Rak, *Piłsudski między Stalinem a Hitlerem*,
Bellona, Warszawa 2021, ss. 1040.

SŁOWNIK

SŁOWNIK
DZIAŁACZY



SŁOWNIK BIOGRAFICZNY DZIAŁACZY NARODOWYCH

MUSIAŁY MINĄĆ AŻ TRZY DEKADY III RZECZPOSPOLITEJ, ABYŚMY MOGLI WZIĄĆ DO RĘKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY POLSKIEGO OBOZU NARODOWEGO. SĄ TO NA RAZIE DWA TOMY Z PLANOWANYCH SIĘDMIU, KTÓRE MAJĄ ZAPEŁNIĆ DOTYCHCZASOWĄ LUKĘ NA RYNKU WYDAWNICZYM. OPRACOWANIA TE UKAZAŁY SIĘ DZIĘKI INSTYTUTOWI DZIEDZICTWA MYŚLI NARODOWEJ IM. ROMANA DMOWSKIEGO I IGNACEGO J. PADEREWSKIEGO, KTÓRY ZOSTAŁ POWOŁANY – MIĘDZY INNYMI – WŁAŚNIE W CELACH WYDAWNICZYCH. MINISTERSTWO KULTURY ZDECYDOWAŁO SIĘ NA TEN KROK, ABY WYCIĄGNĄĆ RĘKĘ DO ŚRODOWISK ZAINTERESOWANYCH SPUŚCIZNĄ ENDECIJ, CO MOŻE JEDYNNIE CIĘSZĆ. JEST TAK TYM BARDZIEJ DŁATEGO, ŻE RECENZOWANA PUBLIKACJA STOI NA BARDZO WYSOKIM POZIOMIE. KOLEJNE TOMY SŁOWNIKA Z PEWNOŚCIĄ UŁATWIĄ DOSTĘP DO WIEDZY NIE TYLKO HISTORYKOM, LECZ TAKŻE PASJO-
NATOM ZAGADNIENIA.

Pierwszy tom ukazał się pod koniec 2020 r., drugi zaś w połowie 2021 – oba pod redakcją obecnego od wielu lat w środowisku narodowym dr. Krzysztofa Kawęckiego, we współpracy z historykiem młodego pokolenia – Mikołajem Kwiatkowskim. Zespół, który pracował nad ukazaniem się tomów, liczy ponad dwadzieścia osób i zawiera nazwiska wielu uznanych badaczy dziejów endecji. Wymieńmy kilka z nich: prof. Tomasz Sikorski, prof. Adam Wątor, prof. Piotr Biliński, dr hab. Wojciech Turek, dr hab. Paweł Skibiński, dr Marta Cywińska, dr Wojciech Muminiani już dr Krzysztof Kawęcki i sam prezes IDMN, prof. Jan Żaryn. Tomy sam powyższy zestaw nazwisk robi duże wrażenie.

Pierwszy tom liczy sobie 424 strony, a znajduje się w nim 61 biogramów osób związanych z szeroko pojętym ruchem narodowym, działających w czasach zarobków II Rzeczypospolitej, okupacji niemieckiej i sowieckiej, a także w latach powojennych. Biogramy sporządzone są w układzie alfabetycznym, a sam wybór postaci

poddektowa
hierarchią
opatrzy
zażywać

choz polity
Niepodległ
można miza
mierzenia
gołna zale
światowej

Co interes
który sa akt
cieszą tym ba
kowały się
ansów bieżą

Swoją prze
wyraził zado
nieni wypow
według niego
wych. Wielk
zapomniane
wego, która
to zmienić
prace nauko
pory na ryn
czy Stronn
kompletny
znacza tak
prowadzi c
IDMN wpi
niach ende
nych publi
usłyszymy
We wła
wszechob
jego wielo
podczas II

Warto na
również
redakcją
demokra
Wszystko
karol Po
leżano B

został podtytułowany chęcią ukazania wcześniej wymienionych czterech okresów, a nie hierarchią ważności, co – jak podkreśla Kawęcki – byłoby bardzo ryzykowne. Tom I opatrzony jest przedmową prezydenta Andrzeja Dudy, której fragment warto zacytować:

Oboz polityczny, do którego założycieli i głównych liderów należał jeden z Ojców Niepodległej, Roman Dmowski, czerpiąc z tradycji i dziedzictwa, zarazem dążył do modernizacji, pragnąc wzmocnić jedność narodu i uwolnić potencjał potrzebny do mierzenia się z wyzwaniami naszych czasów. Dlatego też narodowcy byli ze szczególną zaciętkością zwalczani przez okupantów niemieckich i Sowieców, a po II wojnie światowej przez reżim narzucony z Moskwy.

Co interesujące, Duda wspominał również o współczesnych narodowcach, którzy są aktywni w życiu politycznym i kulturalnym Polski. Deklaracje takie cieszą tym bardziej, że przecież środowisko partii rządzącej nie zawsze ustosunkowywało się do dziedzictwa ruchu narodowego przychylnie. Abstrahując od niuansów bieżącej polityki, należy tę metamorfozę docenić.

Swoją przedmowę do serii napisał także wicepremier prof. Piotr Gliński, który wyraził zadowolenie z możliwości udziału w realizacji takiego projektu. Z uznaniem wypowiada się on na temat opisywanych w słownikach postaci, które według niego – zasługują na miejsce w panteonie polskich bohaterów narodowych. Wielkim zadaniem bowiem serii – zdaniem prof. Żaryna – jest ukazanie zapomnianej pracy politycznej, kulturalnej i społecznej polskiego obozu narodowego, która „nie przebija się do dziś do powszechnej opinii publicznej”. „Chcemy to zmienić” – deklaruje prezes IDMN. Cieszy także wyrażone zapotrzebowanie na prace naukowe, o których wspomina prezes IDMN. Mowa o brakujących do tej pory na rynku wydawniczym monografiach poświęconych np. historii Ligi Narodowej czy Stronnictwa Narodowego (szczególnie emigracyjnego 1944–1989), a także kompletnych biografii mniej znanych działaczy środowiska narodowego. Żaryn zaznacza także, że przemilczanie przynależności do obozu narodowego wielu postaci prowadzi do wypaczenia pojmowania zasług tego obozu. Z wypowiedzi prezesa IDMN wprost wybrzmiewa zapotrzebowanie na umocnienie pamięci o dokonaniach endecji w polskiej edukacji, nazwach ulic czy w patronatach szkół. O kolejnych publikacjach naukowych coraz sprawniej działającego Instytutu z pewnością usłyszymy jeszcze nieraz!

We właściwym dla serii wstępie dr Kawęcki wprowadza czytelnika w temat wszechobecnego w życiu politycznym Polski ruchu narodowego, a także opisuje jego wielonurtowość – uwidocznioną szczególnie w latach po zamachu majowym, podczas II wojny światowej, a także po jej zakończeniu.

Warto nadmienić, że równolegle ze słownikiem poświęconym narodowcom, IDMN wydaje również kolejne tomy *Słownika biograficznego polskiego katolicyzmu społecznego*, pod redakcją dr. Rafała Łatki. Dotąd opisano w nich związane z działaczami chrześcijańskiej demokracji bądź aktywnych politycznie i społecznie duchownych, takich jak kard. Stefan Wyszyński, ks. Maksymilian Kolbe, ks. Franciszek Blachnicki, Kazimierz Studentowicz, Karol Popiel, ale także mających związki z ruchem narodowym Bolesława Piaseckiego, Jerzego Hagmajera, gen. Józefa Hallera.

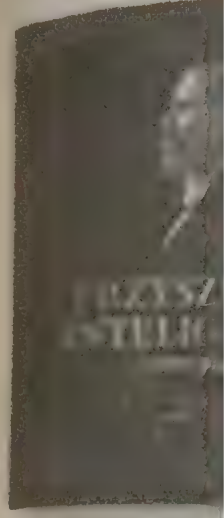
... (text continues) ...

... (text continues) ...

Konrad Szmuniński

słownik biograficzny polskiego obozu narodowego t. 1
Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego
... (text continues) ...

słownik biograficzny polskiego obozu narodowego t. 2
Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego
... (text continues) ...



CHARLES STAWIACZ
SKOIEZYCZNY
DZIEKI OPRA
TYZEL CZY AJ
WYDAWNICTV
UKAZAŁ SIĘ I
SKIEGO INTEG
NAD TYM JAK

Lider „Yvon F
prawicy”, wywarł
jego odpowiednik
o Maurycie Sulo
nego niejawna to
frakcje obom, abstr
na statusach i
Maurycie Sulo w
wawrotawce Wst
XX w. gdy wawrot
wawrotawce Mauryc
z wawrotawce w
Kawrotawce Mauryc
stęgniemy po obszer
przez Maurycie Sulo
Publikacja wawrotaw
Bartłomiej Sulo
inteligentna i Kłania
ostrożce oraz Kłania

...to jest, że to nie jest fortuna, ale wyrocznia, która z jednej strony
...Wojciechowski, który to pierwszy tak zdecydowanie odwrócił się od
...w tym czasie, kiedy jednak wielu innych jeszcze przeszło do
...Wojciechowski, który to pierwszy tak zdecydowanie odwrócił się od
...w tym czasie, kiedy jednak wielu innych jeszcze przeszło do

...to jest, że to nie jest fortuna, ale wyrocznia, która z jednej strony
...Wojciechowski, który to pierwszy tak zdecydowanie odwrócił się od
...w tym czasie, kiedy jednak wielu innych jeszcze przeszło do
...Wojciechowski, który to pierwszy tak zdecydowanie odwrócił się od
...w tym czasie, kiedy jednak wielu innych jeszcze przeszło do

Francuz uderza w liberalne fantazmaty, cytując uwielbianego przez siebie
Comte'a: „Nie ma czegoś takiego jak wolność sumienia w astronomii, w fizyce,
w chemii, nawet w fizjologii, tak że byłoby absurdalnym nie uznawać zasad, które
ustanowił kompetentni ludzie. Jeżeli w polityce jest inaczej, to tylko dlatego, że
tam dawne zasady, a nowe jeszcze nie powstały”. W innym miejscu Maurras pisze:

Wolność szaleńca nazywa się szaleństwo, wolność głupca – głupota, wolność bandy-
tów – bandytyzm, zdradcy – zdrada i tak dalej. Można słusznie przyjąć, że w społec-
stwie barbarzyńskim czy anachizmy swobody ograniczała się wzajemnie. Znaczący to jednak
tym, że oni mogli tak długo uciskać i wznosić słabych, póki ci nie zbuntowali się
przeciw siłom; że ewentualne ofiary buntu nie znalazłyby sposobu, by zawrócić
z korbaczkami maszynowymi wstrzelając jak kaczki swoich możliwych katów. W ten sposób
uznawano za zasadę i ustrzeżono chaos, bolesny dla wszystkich.

Słowa te mogłaby wziąć sobie do serca nasza anarcho prawica.

Ow Maurrasowski antyliberalizm znamionowało ostrze wymierzone w elity
zwaną Republiką. Jak wspomina Bartyzel, „wrogość Maurrasa w stosunku do
republikacji była tak silna, że przynajmniej aż do wybuchu rewolucji bolszewickiej
słowa te były on do bardziej żywiołowej oceny ruchu socjalistycznego oraz do propo-
nowania „uprzedniej narodowej” – klasie robotniczej sojuszu w walce z bur-
żuazją republikanów”. Był to okres Cercle Proudhon i sojuszu z syndykalizmem
od początku był się jednak u Maurrasa z negacją zasady równości. Jak bowiem
pisał później Francuz, „równość może zaistnieć na najniższym stopniu rozwoju
u zarania życia, ale sam proces rozwoju życia niszczy ją. Postęp jest arystokracją

Odwołując się do poglądów lidera AF, trudno nie wspomnieć o tradycyjnym obliczu, jakie nosił jego nacjonalizm. Jak pisał, „Ojczyzna to pola, mury, domy i domy; to ołtarze i groby; to żywi ludzie, ojciec, matka i bracia, dzieci rosnące się w ogrodach, chłopci, którzy sieją pszenicę, ogrodnicy, którzy hodują warzywa, kupcy, rzemieślnicy, robotnicy, żołnierze; na świecie nie ma nic bardziej konkretnego” – ujęcie to kontrastuje z charakterystycznym dla wcześniejszych faz marksistowskiego nacjonalizmu ujęciem jakobińskim. Trudno bowiem nie dostrzec, że tradycyjalistyczne wątki myśli Maurrasa w niektórych miejscach wręcz „połączają” nacjonalizm. Mimo że współtwórca AF szałował pojęciem nacjonalizmu integralnego, a więc pełnego, całościowego, to wiele z wyznawanych przez niego poglądów jednak odbiega od typowych dla przedstawicieli idei narodowej. Maurras nie wierzył bowiem w suwerenność ludu. „Ani implicite, ani explicite nie akceptujemy zasady suwerenności narodowej, ponieważ zasadzie tej przeciwstawiamy zasadę suwerenności ocalaenia publicznego, albo dobra publicznego, albo dobra ogólnego” – pisał. Maurras co prawda nie neguje samej idei dopuszczenia narodu do pewnego wpływu na polityczny kurs państwa, deklarując, że „głosowanie powszechne ma charakter konserwatywny”¹ i jego ruch nigdy mu się nie sprzeciwiał. Z drugiej strony, przekonanie to znamionuje pewien widoczny dystans. Aktywność mas raczej przeszkadza, niż pomaga rządowi, zapewne najlepiej by pozostały one bierne, nie buntowały się co pokolenie, jak to widać było w XIX wiecznej Francji.

Mimo wszystko nieco zadziwia zatwardziała, bezkrytyczna wiara Maurrasa we władzę monarchiczną. Francuz postulował „zastąpienie autorytetu z wyboru przez autorytet z urodzenia oraz prawa wyborczego przez prawo dziedziczne”. Widać tu swoisty determinizm – u Maurrasa republika nie może się sprawdzić, a monarchia długofalowo musi – nawet jeśli ten czy inny król okaże się nieudolny, to system „bądź następcy, zniweluje jego ułomności. Trudno przyjmować dziś taki punkt widzenia. Nie ujmując monarchii jej bezsprzecznych zalet, wywód broniący jej jako jedynej prawdziwie narodowej formy władzy wypada jednak nieprzekonujący. W pismach Maurrasa czytamy: „Królestwo jest instytucją, która uruchamia całość sił narodowych, prawie nic nie trwoniąc, dzięki czemu maksymalizuje efekty swej pracy. W republikańskich Prusach Bismarck, Moltke i Roon mieli by wszelkie widoki, by podjąć wojnę, jednak ich polityka miałaby siłę równą partii tego z nich, który by wygrał walkę o władzę, pomniejszoną o siłę partii tych, którzy by tę walkę przegrali”. W kontrze do tych twierdzeń można byłoby znaleźć ledwie kilkadziesiąt lat wcześniejszy przykład z samej Francji. Wszak jakobińska republika przy zaangażowaniu czołowych postaci reżimu była w stanie w ciągu zaledwie kilku miesięcy znaleźć i wypromować legion samych tylko wybitnych wojskowych, którzy przez następnych 20 lat bili dla Francji armie całej niemal Europy: Hoche, Kléber, Jourdan, Masséna, Augereau, Marceau, Pichegru czy wreszcie Bonaparte z uwagi na niskie urodzenie nie mieliby w monarchii szans na wybicie się. Przykładów tego typu prostych do obalenia tez znajdzie czytelnik znajdzie u Maurrasa więcej.

Podobnie mało typowe dla nacjonalizmu wydają się Maurrasowskie uprzedzenie do romantyzmu „które chyba słusznie wytykają mu redaktorzy tomu

¹ „Głosowanie powszechne powinno wybierać przedstawicielstwo, a nie rząd” – pisał Maurras.

[illegible]

Fakt, że Maurras był nacjonalistą nietypowym, nie stanowi, rzecz oczywista, ułom. To, że na niektórych polach z Maurrasem nie tyle można, ile wręcz należy polemizować, nijk nie umniejsza wartości publikacji. Z całą pewnością od twórcy francuskiego nacjonalizmu integralnego możemy się wiele nauczyć również dziś – szczególnie w zakresie dowartościowania roli państwa, z czym tkwiący nieustannie w opozycji główny nurt polskiego nacjonalizmu miałaby problemy. Trudno byłoby jednak podejmować się przeszczerpienia na polski grunt całości ideologii Maurrasowskiej z jej bezwarunkowym monarchizmem, uprzedzeniem do mas oraz nieprzejmującym do naszych warunków regionalizmem. Z myśli Francuza polski narodzić może czerpać inspirację, ale raczej wybiórczo – będąc świadomym, że mamy tu do czynienia z refleksją osadzoną w specyfice kraju zupełnie innego niż nasz.

Charles Maurras, *Przyszłość inteligencji i inne pisma*
Fundacja św. Benedykta, Wydawnictwo Dębogóra, Dębogóra 2020, ss. 160.

W Naszym Sklepie znajdziecie najlepsze
misyły ludzkościowe z Polski i Europy



NASZ SKLEP

www.nasz-sklep.net

kontakt@nasz-sklep.net




TORMENTIA - PIGDRIVER - OBLĘD - HORYTNICA - POZYTYWKA
- BRONSON - HUNGARICA

i wiele, wiele innych...

WWW.NASZ-SKLEP.NET

KONTAKT@NASZ-SKLEP.NET

Polub nas na Facebook:

 /NaszSklepNet

JAKIE IDEE GŁOSI „POLITYKA NARODOWA”?

W polityce narodowej, jak w każdej innej, musimy mieć jasno określone idee, które będą naszą drogą. W polityce narodowej, jak w każdej innej, musimy mieć jasno określone idee, które będą naszą drogą. W polityce narodowej, jak w każdej innej, musimy mieć jasno określone idee, które będą naszą drogą.

NACJONALIZM.

Nacjonalizm to idea, która głosi, że naród jest najważniejszą jednostką polityczną. Nacjonalizm to idea, która głosi, że naród jest najważniejszą jednostką polityczną. Nacjonalizm to idea, która głosi, że naród jest najważniejszą jednostką polityczną.

KATOLICYZM.

Katolicyzm to idea, która głosi, że Bóg jest najważniejszą wartością. Katolicyzm to idea, która głosi, że Bóg jest najważniejszą wartością. Katolicyzm to idea, która głosi, że Bóg jest najważniejszą wartością.

SOLIDARYZM.

Solidaryzm to idea, która głosi, że wszyscy ludzie są sobie równi. Solidaryzm to idea, która głosi, że wszyscy ludzie są sobie równi. Solidaryzm to idea, która głosi, że wszyscy ludzie są sobie równi.

PAŃSTWO NARODOWE.

Państwo narodowe to idea, która głosi, że państwo jest najważniejszą jednostką polityczną. Państwo narodowe to idea, która głosi, że państwo jest najważniejszą jednostką polityczną. Państwo narodowe to idea, która głosi, że państwo jest najważniejszą jednostką polityczną.

MIĘDZYMORZE.

Miedzymorze to idea, która głosi, że Polska jest najważniejszą jednostką polityczną. Miedzymorze to idea, która głosi, że Polska jest najważniejszą jednostką polityczną. Miedzymorze to idea, która głosi, że Polska jest najważniejszą jednostką polityczną.

CYWILIZACJA EUROPEJSKA.

Polska nie znalazła w prozie Ukazdłotowam...
...sali my przez czynniki kulturalne, klasyczną filozofię starożytną Grecji oraz...
...i tradycję polityczno-prawną. Polska zawsze była częścią szerzej rodziny na...
...sław i wiary i humanitas. Europa, Zachodem bądź cywilizacją łacińską. Nasza...
...budowa jest kulturą narodu europejskiego, zakorzenioną w tych samych tradycjach...
...amach myśli ludzkiej, co kultura innych nacji. Stąd bliska nam jest walka nacio...
...nów innych narodów Europy przeciw wspólnemu wrogowi, jakim są demolib...
...dem, globalizm, laicyzm oraz upadek wartości etyczne i moralne. Nie negując...
...potrzeby współpracy narodów Europy na tym polu, dalecy jesteśmy jednak od pa...
...nemiejskich wizji budowy kontynentalnego superpaństwa, widząc w niej szko...
...dlwą utopię, a nie remedium na wspólne zagrożenia. Szacunek i przywiązanie do...
...wici z Europą nie oznaczają zamknięcia się na kontakty z krajami Orientu, które...
...mogą przysłużyć się interesom Polski w przyszłości.

IDEALIZM.

Choć jesteśmy świadomi ograniczeń jakie niesie otaczająca nas rze...
...czywistość, a służbę narodowym interesom widzimy w pragmatycznym mierzeniu sił...
...ni, amimy, nasze cele formułujemy odważnie i bez kompleksów. Nie zadowolą nas...
...powierzchnowe reformowanie wadliwego systemu demoliberalnego. Mamy ambicję...
...niezestawiać w kreowaniu nowych idei dla uzeczywistniania ponadczasowych wartości.

TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ.

Ponad 1000-letnie tradycje narodu pa...
...stwowego Polski oraz liczące kilka tysięcy lat tradycje Europy i chrześcijaństwa stanowią...
...dla nas jeden z podstawowych punktów odniesienia. Wierzymy, że na tych podsta...
...wach należy budować przyszłość, a odrywanie się od korzeni prowadzi do wykoł...
...jmy rozwoju. Jednocześnie nie jesteśmy konserwatystami. Za Jungierem powtarzamy...
...że człowiek jest panem form. Naszym celem nie jest i nigdy nie będzie – w istocie...
...niemożliwe – odtwarzanie stanu sprzed dekad czy wieków. W przyszłość patrzymy...
...mądo – wolimy rysować perspektywę rozwoju naszego Narodu zamiast skupiać się...
...tylko na przeszkodach i zagrożeniach.

JEŚLI PODZIELASZ NASZE POGLĄDY I WIZJĘ POLSKI, WESPRZYJ NAS:

słowem – wysyłając nam do publikacji teksty, niepublikowane wcześniej...
...ogdzie.

czynem – promocją i reklamą – propagując nas i nasze poglądy w każdy moż...
...liwy sposób, wspomagając aktywnie działania naszego pisma i jego wydawcy...
...czyli Narodowego Instytutu Społecznego.

finansowo – wpłacając choćby najdrobniejszą kwotę na konto wydawcy
Narodowego Instytutu Społecznego, nr konta: 10 1020 1185 0000 1202
0230 8401, ul. Wilanowska 162/016 00-422 Warszawa.

JUTRO NALEŻY DO NAS!

ADAMUS DAMIAN

Redaktor naczelny portalu Nowy Ład. Absolwent Akademii Morskiej na kierunku Logistyka. Członek redakcji pisma „Polityka Narodowa”. Interesuje się stosunkami międzynarodowymi, Chinami oraz transportem.

ARTON KRZYŻTOF

Student filozofii, zainteresowany zwłaszcza filozofią polityki i etycznym wymiarem nowych technologii.

BATOR WIEŚLAW ADAM

Urodzony w 1952 r. w Krakowie, archeolog, historyk i religioznawca, syn Vince Batora, kapitana królewskiej Armii Węgierskiej. W 1989 r. uzyskał tytuł doktora nauk historycznych broniąc rozprawę pt. *Funkcjonalna teoria bytu, osobowości i społeczeństwa w starożytnym Egipcie*. W r. 2003 objął stanowisko adiunkta w Instytucie Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w zakładzie Historii Religii, gdzie pracował do przejścia na emeryturę (2017). Od 2014 roku prezes Galicyjskiego Towarzystwa Historycznego. Był wraz z synem Juliuszem konsultantem filmu węgierskiego „Nieśmiertelni” (poświęconego bitwie pod Limanową 2014). Na UJ i na KUL prowadził wykłady z historii, mitologii węgierskiej, historii religii i politologii religii. Głównym polem jego zainteresowania stały się związki pomiędzy mitologią i doktrynami religijnymi a sferą polityki ze szczególnym uwzględnieniem wpływu etyk religijnych na idee polityczne ruchów nacjonalistycznych i tożsamość narodową Węgrów. Od 1998 do 2013 roku współpracował m.in. z ośrodkami religioznawczymi na Ukrainie i na Krymie, wydawniczo: z SIW „Znak” i SW „Nomos”, z PWN (udział w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, Encyklopedii „Religia”) oraz Międzynarodowym Towarzystwem św. Tomasza z Akwinu (filia w Lublinie), a także z Encyklopedią Katolicką oraz Konsulatem Węgier w Krakowie. Współpracował z czasopismami: „Studia Religio-logia”, „Studia Filozoficzne” (PAN), „Przegląd Religioznawczy”, „Przegląd Humanistyczny”, „Sprawy Narodowościowe” (PAN).

BOHUSZ TOMASZ

Były działacz organizacji narodowych. Katolik. Ekonomista. Pracownik sektora finansowego. Interesuje się stykiem etyki i gospodarki.

BUKA RAFAŁ

Prezes okręgu pomorskiego Młodzieży Wszechpolskiej i redaktor portalu Narodowy.net. Interesuje się historią ruchów politycznych, poezją i wrestlingiem.

DANEK ADAM

Urodzony w 1985 r. Doktor nauk społecznych w zakresie nauk o polityce. Członek redakcji portalu Myśl Konserwatywna. Niegdyś również w Klubie Zachowawczo-Monarchistycznym, Organizacji Monarchistów Polskich i organizacji Falanga. Autor m.in. monografii *Demokracja nacjonalistyczna. O myśli politycznej Zygmunda Cybichowskiego* (2018).

GOGULSKA MA
Magister f
tetu Adam
munistyczn
I.R.R. Toll
rach związ

GROTT BOGUMIŁ

Prof. zw.
tycznej (19
niony do
znawstwa
Stosunków
Obecnie
tycznej, ze
stosunków
zaintereso
państwa p
litej. Auto
rodowej I
czy przeł

HUCIEŁ JAN

Wieloletn
tecznymi
wodowe j

KITA KACPER

Katolik, E
dora Dos
współprac

KOWALIKI W

Pracowni
działacz s

NAMIETA ADA

Urodzony
i Uniwers
o szeroko

NIEDZIELKO W

Redaktor
Wszechpols

MAŁGOSIA MALWINA

Włoszka, filolog polskiej w specjalności dziennikarskiej, absolwentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Interesuje się historią, podróżami artystycznymi, historią średniowiecza, polską literaturą romantyzmu, dziełami F. Schopenhauera oraz zagadnieniami społeczno-politycznymi, szczególnie w odniesieniu do rodziny. Matka dwójki dzieci.

JOSEF BOGUMIL

prof. dr hab. Habilitacja z nauk politycznych w zakresie historii myśli politycznej 1980, tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych 1997. Był zatrudniony do emerytury na stanowisku profesora zwyczajnego w Instytucie Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie pełniąc funkcję kierownika Zakładu Stosunków Państwo-Kościelnych zajmował się problematyką polityki religijnej. Obecnie jego zainteresowania nadal koncentrują się wokół historii myśli politycznej ze szczególnym uwzględnieniem ruchów narodowych i nacjonalizmu oraz stosunków narodowościowych w Polsce i w krajach europejskich. Wśród jego zainteresowań poczesne miejsce zajmują też dzieje polityczne i etniczne kresów państwa polskiego. Przewodniczący rady naukowej Instytutu Kresów Rzeczypospolitej. Autor m.in. *Nacjonalizm chrześcijański* (1991), *Zygmunt Balicki ideolog Narodowej Demokracji* (1995), *Dylematy polskiego nacjonalizmu: powrót do tradycji* (2014) oraz *Przebudowa narodowego ducha* (2014).

HUGUE JAN

dwuletni działacz narodowy zainteresowany w szczególności przemianami społecznymi i zagadnieniami ekonomicznymi. Posiada kilkuletnie doświadczenie zawodowe jako ekonomista w instytucjach publicznych i trzecim sektorze.

KITA KACPER

Katolik, Krakus, obserwator polityki międzynarodowej i kultury. Sympatyk Fiodora Dostojewskiego i Richarda Nixona. Członek redakcji *Nowego Ładu*, stały współpracownik „*Polityki Narodowej*”.

KOWALIKI WSZERAD

Pracownik korporacji. Filolog, religioznawca i fan René Guenona. W przeszłości działacz społeczno-polityczny.

NAMIETA ADAM

Urodzony w 1983 r. w Lublinie. Absolwent filologii polskiej UMCS w Lublinie i Uniwersytetu Warszawskiego. Redaktor, korektor, sporadycznie autor tekstów o szeroko rozumianej kulturze.

NIEDZIELKO WOJCIECH

Redaktor „*Polityki Narodowej*”, mąż i ojciec, do niedawna wiceprezes Akadziei Wschodnio-Polskiej. Interesuje się filozofią i naukami społecznymi.

NOWAK MICHAŁ

Bedrosz, zanim studiował historię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, obecnie Bedrosz, zanim studiował historię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, obecnie student Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Interesuje się Bliskim Wschodem.

OKONIEWSKI PATRYK

Urodzony w 1994 roku, sympatyk polskiego ruchu narodowego. Interesuje się polską i zagraniczną muzyką niezależną, historią idei oraz filozofią polityki.

SMUNIEWSKI KONRAD

Absolwent studiów wschodnich Uniwersytetu Warszawskiego, aktualnie student na kierunku China Studies na Jinan University w Kantonie. Dawniej działacz Młodzieży Wszechpolskiej, dziś Ruchu Narodowego.

SZABELAK ADAM

Członek Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej, urodzony w Radomiu. Student Uniwersytetu Jagiellońskiego na kierunku bezpieczeństwo narodowe. Redaktor portali Narodowy.net, Nowy Ład i Kresy.pl, stały współpracownik „Polityki Narodowej”. Zainteresowania: wschód – najbliższy i daleki, Republika Południowej Afryki po 1994 roku, geopolityka, dzieje *Ecclesia militans*, analiza informacji.

SZCZEPAŃSKI TOMASZ

Doktor nauk humanistycznych, pisarz. Działacz społeczny i polityczny, m.in. Polskiej Partii Socjalistycznej (do roku 1990) i Konfederacji Polski Niepodległej (w latach 1991–1997). Publicysta m.in. „Gazety Polskiej”, „Templum Novum” i „Tryglawa”. Przewodniczący Stowarzyszenia na Rzecz Tradycji i Kultury „Niklot”.

ULIĆ GRZEGORZ

Student UW, wszechpolak, warszawiak. Publikuje w „Polityce Narodowej” i na portalu Nowy Ład. Interesuje się lewicowymi nurtami nacjonalizmu.

WIŚNIEWSKI SZYMON

Prawnik, rusycysta. Redaktor portalu Nowy Ład. Analityk Instytutu Prawa Wschodniego im. Gabriela Szerszeniewicza.

ZIMNY ADRIAN

Urodzony w 1993 r. Prawnik, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (2017), obecnie aplikant adwokacki. Wychowanek I LO im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu (2012), Kujawiak. Konserwatysta, państwowiec i monarchista, aczkolwiek dopominający się o dziejową wagę idei narodowej, świadom, że w obecnych realiach więcej powinno łączyć niż dzielić. Organizator upamiętnienia Ludwika XVI w rocznicę jego śmierci (2017, 2018, 2019), współorganizator obchodów setnej rocznicy deklaracji niepodległości Polski przez Radę Regencyjną (2018). Prywatnie pasjonat historii.

NAROD

•ZAP
ILO
PAT

•DOS
SPRA

•PRZ
NAROD

•JED
DZIE

Narod

PIERWSZA W POLSCE
NARODOWO-KATOLICKA APLIKACJA MOBILNA



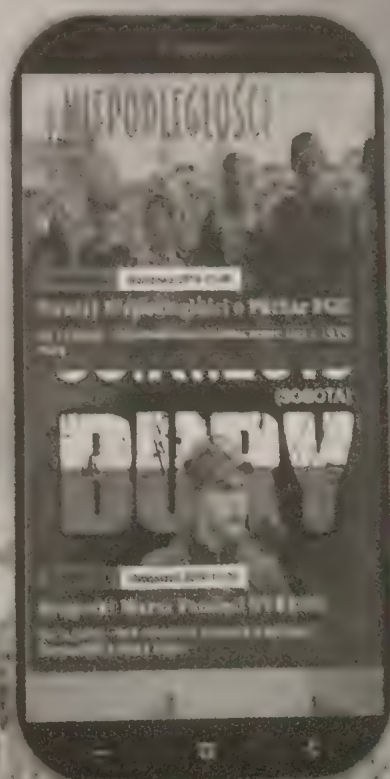
NARODOWY SYMPATYK

• ZAPOWIEDZI OGÓLNOPOLSKICH
I LOKALNYCH WYDARZEŃ
PATRIOTYCZNYCH

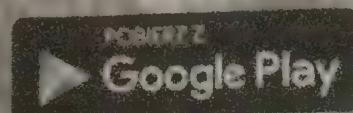
• DOSTĘP DO RECENZJI
SPRAWDZONEJ LITERATURY

• PRZEŁOMOWA PUBLICYSTYKA
NARODOWA

• JEDNO POWIADOMIENIE
DZIENNE



NarodowySympatyk.pl



FUNDACJA POMOC PATRIOTY

NIP: 7393904362
REGON: 36852129000000
KRS: 0000699576



- POMAGAMY POTRZEBUJĄCYM RODAKOM
- OPIERAMY SIĘ W NASZEJ DZIAŁALNOŚCI O WARTOŚCI KATOLICKIE
- KIERUJEMY SIĘ SOLIDARYZMEM NARODOWYM
- KSZTAŁTUJEMY POSTAWY PRAKTYCZNEGO PATRIOTYZMU
- GENERUJEMY ROZWIĄZANIA, KTÓRE ZBLIŻAJĄ NAS DO SIEBIE
- STAWIAMY NA PRACĘ U PODSTAW
- WYBIERAMY PRZED WSZYSTKIM DOBRO NARODU POLSKIEGO

Znajdziesz nas:

www.pomocpatrioty.pl

www.facebook.com/Fundacja-Pomoc-Patrioty-890858827717728

Skontaktuj się z nami:

✉ pomocpatrioty@pomocpatrioty.pl

☎ +48 607 964 172

Wesprzyj nas:

Bank WMBS 24 9364 0000 2010 0034 0018 0001
z dopiskiem w tytule przelewu: Darowizna na cele statutowe

WIADO
Z POLSKI

PUBL

KULT



WARTOŚCI KATOLICKIE

TRIOTYZMU

NAS DO SIEBIE

DU POLSKIEGO

8827717728

stutowe

WIADOMOŚCI
Z POLSKI I ZE ŚWIATA

PUBLICYSTYKA

KULTURA

NARODOWCY.NET

NARODOWY PUNKT WIDZENIA

INSPIRED
BY FAITH

DEUS
VULT

heritage

@heritage.braveclothes



Nowy Ład

portal opinii www.nlad.pl



Zmierzch hegemonu



9 771899 434108